

RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE



RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE

Tom I



2013

ISSN 2300-0597

RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE

Tom I

RADOM 2013

RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE
RADOM HUMANITIES STUDIES

Rada Naukowa:

prof. dr hab. Andrzej Buko, prof. dr hab. Wiesław Caban, prof. dr hab. Jerzy Flaga,
prof. dr hab. Dariusz Główka, prof. dr hab. Joanna Kalaga, prof. dr hab. Feliks Kiryk,
prof. dr hab. Waldemar Kowalski, prof. dr hab. Dariusz Kupisz, prof. dr hab. Jadwiga
Muszyńska, prof. dr hab. Henryk Samsonowicz, prof. dr hab. Ryszard Szczygieł, prof.
dr hab. Piotr A. Tusiński, prof. dr hab. Marek Wierzbicki.

Kolegium Redakcyjne:

Dariusz Kupisz (red. naczelny), Sebastian Piątkowski (z-ca redaktora naczelnego),
Katarzyna Jaroszyńska (sekretarz), Mariusz Kozdrach (sekretarz).

Recenzenci tekstów przesłanych redakcji:

prof. dr hab. Jerzy Flaga, prof. dr hab. Joanna Kalaga, prof. dr hab. Lidia Michalska-
-Bracha, prof. dr hab. Sławomir Moździoch, prof. dr hab. Jadwiga Muszyńska, prof. dr
hab. Grażyna Praweńska-Skrzypek, prof. dr hab. Anna Sochacka, prof. dr hab. Dariusz
Trześniowski, prof. dr hab. Piotr A. Tusiński, prof. dr hab. Marek Wierzbicki

Redakcja językowa i streszczenia:

j. angielski – Maja Wagner-Nawrocka; Gerard Todd Nawrocki
j. polski – Agencja Reklamowa TOP

Wydawca:

Zespół Naukowy do Badań Dziejów Radomia,
ul. Grodzka 8, 26-600 Radom
tel. 509 441 046
rshrocznik@gmail.com

Nakładem finansowym Gminy Miasta Radomia

ISSN 2300-0597

Druk:

Agencja Reklamowa TOP
87-800 Włocławek, ul. Toruńska 148
tel. 54 423 20 40, fax: 54 423 20 80
agencja.top@agencjatop.pl
www.agencjatop.pl

Spis treści

Od redakcji.....	9
------------------	---

ARTYKUŁY

Agnieszka Teterycz-Puzio (Słupsk), <i>Terytorium radomskie w strukturze organizacyjnej państwa Piastów (do końca XIII wieku)</i>	13
Barbara Fuglewicz (Warszawa), <i>Dzieje badań radomskich cmentarzysk wczesnośredniowiecznych, czyli co możemy powiedzieć o naszych przodkach</i>	29
Sylwia Wajda , (Warszawa), <i>Paciorki z metalową folią z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska szkieletowego w Radomiu</i>	55
Róża Paszkowska , (Warszawa), <i>Zabytki z kości i poroża ze średniowiecznego Radomia. Perspektywy badawcze</i>	67
Agata Świątkowska , (Radom-Lublin), <i>Podludowscy z Przytyka i ich działalność religijna w XVI wieku</i>	85
Mariusz Kozdrach , (Radom-Lublin), <i>Sieć karczem powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI wieku</i>	107
Dariusz Kupisz , (Radom-Lublin), <i>Szpital parafialny w Kłwowie w XVI-XVIII wieku. Z dziejów opieki społecznej w miasteczkach dawnej Polski</i>	141
Jacek Tomczyk, Hanna Mańkowska-Pliszka (Warszawa), <i>Przypadek kiły wrodzonej w nowożytnej populacji radomian</i>	153
Agnieszka Zarychta-Wójcicka (Przysucha), <i>Inwestycje Urszuli z Morsztynów Dembińskiej w dobrach ziemskich Przysucha, Rusinów i Korytków na przełomie XVIII i XIX wieku</i>	169
Piotr Michał Wdowski (Radom-Jedlnia), <i>Walery Przyborowski (1845–1913) – dziejopis powstania styczniowego</i>	209
Sebastian Piątkowski , (Radom), <i>Prawnik w służbie systemu. O drodze życiowej dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego gen. Herberta Böttchera</i>	229
Rafał Zapłata , (Warszawa), <i>Wybrane zagadnienia skanowania naziemnego architektury zabytkowej – przykład ruin zamku w Iłży</i>	255
Agata Morgan (Radom), <i>Przestrzeń, nie-miejsce, miejsce. Badania archeologiczne a zarządzanie przestrzenią publiczną i dziedzictwem kulturowym</i>	273
Marcin Kępa , (Radom), <i>Radom jak świat. Niebieska wizja miasta. O „Żydach dnia powszedniego” Jehoszui Perlego</i>	289
Adrian Szary , (Radom), <i>Aksjologia, czyli świat wartości w literackich utworach Leszka Kołakowskiego</i>	301

MATERIAŁY

Karol Żołądzowski , (Warszawa), <i>Języczkowe okucie końca pasa z Radomia</i>	325
Mariusz Kozdrach , (Radom–Lublin), <i>Opis czterech dworów Michała Dunin-Wąsowicza w inwentarzu z 1821 roku</i>	333
Sebastian Piątkowski , (Radom), Diana Stańczyk (Radom–Warszawa), <i>Materiały do historii Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu w początkach okupacji niemieckiej (1939–1941)</i>	349

RECENZJE I POLEMIKI

Jerzy Flaga (Lublin), <i>Najnowsze badania nad księgami metrykalnymi parafii</i>	379
Tomisław Giergiel (Lublin–Sandomierz), <i>O trudnościach badań komplementarnych systemu grodowego</i>	383
Rafał Zapłata (Warszawa), <i>Recenzja publikacji książkowej Pawła Nowakowskiego, „Iłża – miasto kościelne”</i>	393

Table of contents

Editor's note	9
ARTICLES	
Agnieszka Teterycz-Puzio (Słupsk), <i>The Radom region in the organisational structure of the Piast State until the end of the 13th Century</i>	13
Barbara Fuglewicz (Warszawa), <i>The history of Early Medieval cemetery research, or what we can say about our ancestors</i>	29
Sylwia Wajda (Warszawa), <i>Beads with metallic film from an Early Medieval cemetery with skeletal burial in Radom</i>	55
Róża Paszkowska (Warszawa), <i>Artefacts of bone and antler from the Medieval Radom. Research perspectives</i>	67
Agata Świątkowska (Radom-Lublin), <i>The Podlodowski family from Przytyk and their religious activity in the 16th Century</i>	85
Mariusz Kozdrach (Radom-Lublin), <i>Taverns of the Radom district in the second half of the 16th century</i>	107
Dariusz Kupisz (Radom-Lublin), <i>The Parish Hospital in Klwów in the 16th-18th centuries. From the history of social care in Polish towns</i>	141
Jacek Tomczyk, Hanna Mańkowska-Pliszka (Warszawa), <i>A case of congenital syphilis in Radom's modern history</i>	153
Agnieszka Zarychta-Wójcicka (Przysucha), <i>The investments of Urszula Dembińska née Morsztyn in land properties of Przysucha, Rusinów and Korytków at the turn of the 19th Century</i>	169
Piotr Michał Wdowski (Radom-Jedlnia), <i>Walery Przyborowski (1845–1913) – the chronicler of the january uprising</i>	209
Sebastian Piątkowski (Radom), <i>A lawyer serving the system, about the life path of the SS and police leader of the Radom district gen. Herbert Böttcher</i>	229
Rafał Zapłata (Warszawa), <i>Selected problems related to terrestrial laser scanning of historical architecture – based on the example of castle ruins in Iłża</i>	255
Agata Morgan (Radom), <i>Space, non-place, place. Archaeological research and the management of public space and cultural heritage</i>	273
Marcin Kępa (Radom), <i>Radom like the world. A blue vision of the city. „About” The Jews of Everyday Life” by Jehoszua Perle</i>	289
Adrian Szary (Radom), <i>The axiology, the world of values that is shown in the publications by Leszek Kolakowski</i>	301

RESOURCES

- Karol Żołądziowski** (Warszawa), *Tongue-shaped hardware on a belt end from Radom*325
- Mariusz Kozdrach** (Radom-Lublin), *Description of four Michał Dunin-Wąsowicz's manors in 1821*333
- Sebastian Piątkowski** (Radom), **Diana Stańczyk** (Radom–Warszawa), *Materials for the history of the Radom chapter of the Polish Red Cross in the beginning of the occupation (1939-1941)*.....349

REVIEW ARTICLES

- Jerzy Flaga** (Lublin), *The most recent research on the books of vital records in Old Poland parishes*.....379
- Tomisław Giergiel** (Lublin-Sandomierz), *On the difficulties of complementary research of stronghold system*383
- Rafał Zapłata** (Warszawa), *A review of Paweł Nowakowski's book "Iłża – a church town"*393

Od redakcji

Oddajemy do rąk Szanownych Czytelników pierwszy numer rocznika naukowego „Radomskie Studia Humanistyczne”. Wydawcą czasopisma jest Zespół Naukowy do Badań Dziejów Radomia, powołany na podstawie porozumienia pomiędzy Gminą Miasta Radomia a Instytutem Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W 2009 r. władze Radomia podpisały umowę z Instytutem, przewidującą przeprowadzenie badań archeologicznych na obszarze Starego Miasta w Radomiu. Wzbudziły one szerokie zainteresowanie wśród radomian i zaowocowały kilkoma konferencjami oraz publikacjami naukowymi. Dały też asumpt do powołania zespołu naukowego, który poszerzyłby pole pracy poza obszar archeologii, a w przyszłości mógłby stać się załączkiem ośrodka badań naukowych, koncentrującego się na humanistyce. Zespołowi patronuje Rada Naukowa, która jest jednocześnie Radą Redakcyjną „Radomskich Studiów Humanistycznych”. W jej skład wchodzi profesorowie reprezentujący różne ośrodki naukowe, mający w swoim dorobku publikacje związane z Radomiem i szeroko rozumianym regionem radomskim. Dziękując wszystkim, którzy zgodzili się wejść w skład Rady Naukowej i służyć nam w razie potrzeby opiniami oraz uwagami, mamy nadzieję, że skład owego szacownego gremium będzie się powiększał.

Inicjatywa wydawania w Radomiu czasopisma naukowego o profilu humanistycznym spotkała się z dużym zainteresowaniem przede wszystkim wśród młodych badaczy, szukających możliwości publikowania swych prac. Poza odpowiednim poziomem merytorycznym artykułów, ocenianym przez recenzentów, kryterium przyjmowania ich do druku stała się tematyka. Zdecydowano, że winna się ona koncentrować wokół Radomia, regionu radomskiego oraz ludzi z nimi związanych poprzez urodzenie, zamieszkiwanie, bądź też twórczość. Region radomski traktujemy tu, jako obszar pomiędzy Wisłą, Pilicą, a Kamienną, nie trzymając się oczywiście kurczowo umownych przecież „granic”. Zdecydowana większość artykułów zamieszczonych w pierwszym tomie związana jest z historią, archeologią i literaturą polską. Mamy nadzieję, że w kolejnych pojawią się np. prace z kulturoznawstwa, etnografii, bądź też z pogranicza nauk humanistycznych i społecznych. Zapraszamy do współpracy wszystkich zainteresowanych, wszelkie uwagi na temat rocznika, wydanych tekstów oraz propozycje druku nowych artykułów, prosimy zgłaszać drogą mailową lub telefoniczną.

Na zakończenie dziękujemy za współpracę wszystkim autorom, recenzentom, tłumaczom i członkom kolegium redakcyjnego. Wydanie czasopisma zostało w całości sfinansowane przez Gminę Miasta Radomia, za co składamy specjalne podziękowania.

Artykuły

Agnieszka Teterycz-Puzio
(Słupsk)

Terytorium radomskie w strukturze organizacyjnej państwa Piastów (do końca XIII w.)

Terytorium radomskie w okresie wczesnopiastowskim

Radom to ośrodek położony na pograniczu małopolsko-mazowieckim. Piaszczysto-leśne gleby, na których był zlokalizowany, nie stwarzały dobrych warunków dla rozwoju osadnictwa, mimo to stanowił on lokalne centrum osadnicze jeszcze z czasów przedpiastowskich¹. Najstarsza znana osada na terenie dzisiejszego Radomia funkcjonowała przypuszczalnie już w VIII w. U schyłku X w. w dolinie rzeki Mlecznej na piaszczystej wydmie wzniesiono gród obronny². T. Wąsowicz uważała, że już w X w. Radom był nie tylko ważnym ośrodkiem osadniczym, ale i obronnym na zachodnim skraju puszczy, zaś w pobliżu grodu istniała osada targowa³. A. Gieysztor przyjął, że grody: Radom, Skrzywno, Radomsko to ślad linii obronnej państwa Piastów w X w. Według niego Radom z okolicą stanowił „obszar przejściowy”⁴. P. Kardyś uznał osadnictwo w tym czasie na terytorium radomskim za słabo zorganizowane, zaś powstanie grodu radomskiego i uporządkowanie osadnictwa wiązał z ekspansją polańską⁵. Opierając się na badaniach A. Buko, który na terenie Małopolski w czasach przedpiastowskich obok plemienia Wiślan i Łędzian widział w Sandomierskiem „co najmniej cztery kompleksy osadnicze doby przedpaństwowej” w tym Sandomierzan⁶, P. Kardyś mieszkańców okolic Radomia uznał właśnie za przynależących do plemienia Sandomierzan⁷, co może budzić zastrzeżenia ze względu na wyraźne cechy terenu pogranicznego, jakim oznaczał się omawiany obszar.

¹ T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, w: *Studia sandomierskie*, red. T. Wąsowicz, J. Pazura, Warszawa 1967, s. 51.

² S. Piątkowski, *Radom. Historia miasta*, Radom 2005, s. 7-10. To samo zob., *Dzieje miasta Radomia*, w: A. Duszyk, S. Piątkowski, *Radom. Poznać i zrozumieć historię swojego miasta*, Radom 2008, s. 13-15.

³ T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu*, w: *Radom. Szkice z dziejów miasta*, red. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1961, s. 88-89.

⁴ A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły*, w: *Studia sandomierskie*, s. 18, 23, 27.

⁵ P. Kardyś *Z dziejów strategiczno-militarnego znaczenia Radomia w średniowieczu*, w: *Wojsko w Radomiu od średniowiecza po czasy współczesne*, red. D. Kupisz, Radom 2008, s. 17.

⁶ A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2006, s. 86-87.

⁷ P. Kardyś, op. cit., s. 16.

W okresie wczesnopiastowskim okolice Radomia to skupisko osadnicze pośród lasów na obszarze pogranicznym małopolsko-mazowieckim⁸. Z tego okresu m.in. w Radomiu zachowały się ślady wytwórczości rzemieślniczej⁹. Jednym z dowodów na istnienie handlu dalekosiężnego są znaleziska skarbów i pojedynczych monet. M. Dulinicz w okresie wczesnopiastowskim, wymieniając załączki miast na szeroko przez niego rozumianym Mazowszu, wskazywał na pograniczny Radom¹⁰. Radom w tym czasie był swoistą enklawą osadniczą – nie miał bezpośredniej łączności osadniczej z ziemią sandomierską. Lasy oddzielały go od doliny Wisły, zaś zalesiony szeroki pas Zapilcza – od Mazowsza. W pobliskich w stosunku do Radomia Końskich grzebani byli zarówno ludzie z Mazowsza, jak i Małopolski, choć podradomska nazwa „Mazowszany” wskazuje, że element napływowy stanowili tu jednak przybysze z Mazowsza¹¹. Charakterystyczne na Mazowszu grody z obstawą kamienną sięgały na południu m.in. aż po Końskie i Radom¹².

Zatem okolice Radomia to terytorium o charakterze pogranicznym między Mazowszem a Małopolską. Przy ważniejszych szlakach komunikacyjnych, głównie na peryferiach osadnictwa, leżały miejscowości o nazwach typu Słupia, Osiek, Brona, Stróża – spełniające funkcje obronne. Tego typu nazw nie ma na wschód od Radomia w kierunku Mazowsza, w opinii T. Wąsowicz zabezpieczenie dawała pobliska puszcza, wzdłuż której zapewne funkcjonowała jakaś lokalna droga¹³. Zwarte skupisko osad w zakolu Radomki łączyło się od zachodu z osadnictwem w okolicach Skrzynna, od wschodu otoczone było puszcza z prześwitami w kierunku Grójca, co sugeruje przechodzące tutaj szlaki umożliwiające kontakty ośrodka radomskiego z okolicznymi obszarami¹⁴.

Podległość terytorium radomskiego diecezji krakowskiej utworzonej u schyłku X w. sugerować może dość wczesny jego związek z Małopolską. Granice diecezji bowiem zwykle pokrywały się z granicami administracyjnymi. W opinii A. Kasperowicza – późniejszy przebieg granicy kościelnej mazowiecko-małopolskiej, może odzwierciedlać też jej przebieg we wczesnym średniowieczu¹⁵. Zastanawia w jakich okolicznościach politycznych mogło nastąpić włączenie terytorium radomskiego do diecezji krakowskiej – może było to w jakimś stopniu wynikiem burzliwych wydarzeń w latach 30-tych XI w., np. następstwem upadku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego po najeździe Brzetysława w 1039 r.

⁸ K. Pacuski, *Uwagi nad potencjałem gospodarczym Małopolski w XI w. w stosunku do innych dzielnic Polski*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 16, 1968, s. 233.

⁹ M. Dulinicz, *Załączki miast na wczesnośredniowiecznym Mazowszu (X–XII w.)*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 13, 2001, s. 15–19.

¹⁰ Ibidem, s. 22.

¹¹ J. Rajman, „*In confinio terre*”. *Definicje i metodologiczne aspekty badań nad średniowiecznym pograniczem*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 109, 2002, s. 90; E. i W. Kalinowscy, *Zaginione grodziska w Radomskim (Skaryszew i Sieciechów)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 21, 1973, s. 241–247.

¹² J. Gąssowski, *Cmentarzysko w Końskich na tle zagadnienia południowej granicy Mazowsza we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 2, 1950, s. 168–172.

¹³ T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom*, s. 91.

¹⁴ M. Wilczyńska, *Ziemia radomska między Mazowszem a Sandomierzem w średniowieczu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 15, 1967, s. 106–107.

¹⁵ A. Kasperowicz, *Najdawniejsza przynależność terytorialna Mazowsza południowego*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, s. 21, 40.

Granice diecezji znane z przekazów dokumentowych XII–XV w., rejestrów świętopietrza i dziesięciny ustalono najpewniej za czasów legacji kardynała Idziego w latach 1123–1125, jednak mogły one nawiązać do wcześniejszych podziałów¹⁶. Obszar nad średnią i dolną Radomką, sięgający w rejonie Warki do rzeki Pilicy należał do diecezji krakowskiej; Mstów, Kielce, Radom pozostawały po stronie diecezji krakowskiej, zaś Skrzynno i Opoczno po stronie Gniezna. W bulli gnieźnieńskiej znajdujemy wzmiankę o wsi Chrzastów nad Pilicą, będącej punktem granicznym archidiecezji gnieźnieńskiej¹⁷. W rejonie Pilicy i na wschodnim brzegu Wisły diecezja krakowska graniczyła z archidiaconatem czerskim (diecezja poznańska)¹⁸. Na tym terenie sąsiadowały więc ze sobą posiadłości trzech diecezji, co podkreśla przejściowy charakter omawianego terytorium.

Najstarsza możliwa do odtworzenia sieć parafialna na północy biskupstwa krakowskiego, wskazuje na tworzenie się – potwierdzone dla XII w. – na terenach pogranicznych sieci parafialnej. S. Litak wyróżnił w miejscach starego osadnictwa otoczonego terytoriami puszczańskimi wśród XII-wiecznych parafii m.in. ośrodek radomski (Radom, Skaryszew, Kowale, Stępczin, Jarosławice). Wskazał też, że rząd parafii występujący w położonej na prawym brzegu Wisły części archidiaconatu radomskiego (od Samogoszczy do Łukowa) sugeruje istnienie tu jakiegoś szlaku komunikacyjnego – odgałęzienia starego szlaku biegnącego wzdłuż Wisły¹⁹.

Okręg grodowy radomski

Organizacja terytorialna państwa piastowskiego do końca XII w. w świetle badań S. Gawlasa oparta była w dużym stopniu na więziach o charakterze osobistym²⁰, jednak przypuszczalnie – do momentu przeprowadzenia reformy administracyjnej (według źródeł w Małopolsce na początku XIII w.) – Radom funkcjonował w systemie administracyjnym jako centrum pobliskiego okręgu osadniczego. Terytorium powiązane z Radomiem ciągnęło się w kierunku Pilicy, do lasów nadpilickich i nad dolną Radomką, leśne bariery oddziaływały osadnictwo związane z Radomiem od osadnictwa związanego z Skrzynnem oraz Sieciechowem²¹.

¹⁶ B. Kumor, *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufragani w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 13, 1966, s. 39. Idem, *Granice diecezji płockiej*, „Studia płockie”, t. 3, 1975, s. 45; Idem, *Granice metropolii i diecezji polskich*, „Archiwa. Biblioteki i muzea kościelne. Organ ośrodka archiwów, bibliotek i muzeów kościelnych przy KUL”, 1969, s. 321.

¹⁷ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, [dalej KDW], t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877, nr 7.

¹⁸ B. Kumor, *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufragani*, s. 38–40.

¹⁹ S. Litak, *Sieć parafialna archidiaconatu radomskiego w okresie przedrozbiorowym*. „Sprawozdania KUL, nr 9, 1959, s. 104–105. Por. Idem, *Formowanie się sieci parafialnej w Łukowskim do końca XVI w. Studium geograficzno-historyczne*. „Roczniki Humanistyczne”, t. 12, 1964, s. 5–131.

²⁰ S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. 81–82.

²¹ P. Kardyś, op. cit., s. 13.

Najstarszą wzmiankę źródłową o Radomiu znajdujemy w bulli papieża Hadriana IV dla biskupstwa wrocławskiego wydanej 23 kwietnia 1155 r. Wskazuje ona, że z nadania komesa Sławomira otrzymało biskupstwo wieś Sławno, położoną koło Radomia²². W opinii B. Wyrozumskiej fundacja miała miejsce między połową XI w. a połową XII w., zaś wykorzystanie Radomia dla lokalizacji Sławna, sygnalizuje wyróżniającą się pozycję Radomia w momencie pisania bulli²³. P. Kardys uznał, że w XI w. funkcjonował tu umocniony gród górujący nad okolicą, bowiem np. już w czasach Bolesława Śmiałego można doszukiwać się w okolicach Radomia istnienia osad o charakterze służebnym²⁴.

Międzyrzecze Wisły i Pilicy, gdzie położony jest m.in. Radom, to obszar, przez który biegly najkrótsze połączenia drożne między ruskimi ośrodkami a państwem Piastów i Bałtykiem. Istotne znaczenie, nie tylko lokalne, w X–XII w. odgrywał szlak drożny skaryszewsko-radomsko-skrzyński²⁵. Zapewne funkcjonował także szlak tranzytowy łączący tereny Grodów Czerwieńskich z Gnieznem, przechodzący przez północną część Małopolski (może przez przeprawę w Solcu i dalej przez Skaryszew, Radom do Łęczycy)²⁶.

Z Radomiem powiązany był dwór książęcy z XII i XIII w. w Świerżach Górnych, jednocześnie punkt przeprawy do przeciwległego miejsca targowego w Kochowie nad Wisłą u ujścia Radomierzy, który stopniowo (z powodu częstych wylewów Wisły) tracił na znaczeniu²⁷. Jednak przez pewien okres szlak wzdłuż Radomki, prowadzący do Świerży Górnych nad Wisłą, spełniał na północy Małopolski rolę jednoczącą osadnictwo²⁸. K. Myśliński wskazywał na związek Radomia z Sieciechowem i Kockiem, gdzie w XIII w. miała dochodzić droga z Radomia²⁹. Przy wczesnośredniowiecznym szlaku handlowym wzdłuż Iłżanki, łączącym osady rejonu sandomiersko-świętokrzyskiego z okolicami Radomia, położony był Skaryszew³⁰.

Jak zauważył A. Gieysztor, Wisła pełniła rolę osi osadnictwa, które skupiało się przy przewozach rzecznych³¹. Natomiast Pilica była naturalną barierą osadniczą, zwłaszcza w dolnym biegu, gdzie znajdowały się obszary bagienne³². W II połowie XII w. Pilica zaczęła pełnić rolę wyraźnej północnej granicy mazowiecko-małopolskiej, a właściwie mazowiecko-sandomierskiej. Ponadto między okolicami Grójca a osadnictwem nadpi-

²² *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. 1, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956, nr 35, s. 95.

²³ B. Wyrozumska, *Radom w bulli z 1155r.*, w: *Radom. Szkice z dziejów miasta*, red. J. Jedrzejewicz, Warszawa 1961, s. 83–84.

²⁴ P. Kardys, op. cit., s. 11, 16.

²⁵ T. Wąsowicz, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich*, w: *Studia sandomierskie*, s. 113.

²⁶ A. Nadolski, *Łęczycza wczesnośredniowieczna w świetle źródeł archeologicznych*, w: *Łęczycza. Monografia miasta do 1990 r.*, red. R. Rosin, Łęczycza 2001, s. 84.

²⁷ T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom*, s. 95.

²⁸ A. Gieysztor, op. cit., s. 18.

²⁹ K. Myśliński, *Najstarsza historia Lubelszczyzny w świetle dokumentu Konrada Mazowieckiego z roku 1239*, w: *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dra. S. Arnolda*, red. B. Baranowski, Warszawa 1965, s. 296.

³⁰ F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie. XIII–XVI w.*, Kielce 1994, s. 132.

³¹ A. Gieysztor, op. cit., s. 17.

³² T. Dunin-Wąsowicz, *Uwagi w sprawie badań nad siecią drożną wczesnośredniowiecznej Małopolski*, w: *III Konferencja naukowa zespołu badań nad polskim średniowieczem UW i PW w Warszawie 13 i 14 IV 1962 r.*, Warszawa 1964, s. 62–63; S. Gawlas, *Osadnictwo ziemi czerskiej w średniowieczu XII–XV w.*, w: *Dzieje Warki 1321–1971. Studia i materiały*, red. B. Dymek, Warszawa 1975, s. 29.

lickim rozpościerał się pas lasów, choć na osi traktu Grójec – Radom było kilka skupień osadniczych: nad dopływem Pilicy i na jej brzegu oraz na terenach należących do benedyktynów płockich, np. Przybyszew, Osuchów³³.

W świetle danych geograficznych i informacji źródłowych grody nadpilickie: Skrzynno, Żarnów i Małogoszcz były przed 1138 r. związane z ziemią łączyczką-sieradzką. Trudno stwierdzić, czy były one siedzibami władzy już w XI w. Wymienia je dopiero bulla z 1136 r.³⁴ Okolice Sieciechowa i Radomia zostały wcielone do terytorium sandomierskiego jeszcze przed 1138 r.³⁵ Wiadomo, że dzielnica Henryka Sandomierskiego obejmowała okolice Radomia, być może także grody nadpilickie³⁶.

M. Krześciński zarzucił zarówno A. Gieysztorowi³⁷, jak i T. Lalikowi³⁸ traktowanie całego międzyrzecza jako całości. Położył nacisk na oddzielenie Zapilcza (części Mazowsza, która znajdowała się po prawej stronie Pilicy) od właściwej ziemi radomskiej stanowiącej północną rubież średniowiecznej ziemi sandomierskiej. Udowadniał istnienie wyraźnej linii demarkacyjnej właśnie na terenie ziemi radomskiej opierając się na analizie zapiski rocznika kapituły poznańskiej pod datą 1249 (dotyczącej wytyczenia przez Siemowita I granicy posiadłości biskupa Boguchwała) oraz dokumentu wystawionego z okazji konsekracji kościoła NMP w Sandomierzu, gdzie zostały wymienione dziesięciny z kilkunastu wsi w powszechnej opinii wyznaczających kresy Małopolski³⁹. Siemowit I według tego badacza odnowił granicę istniejącą wcześniej, co najmniej w 1191 r., – kiedy konsekrowano kościół w Sandomierzu, choć zdaniem M. Krześcińskiego jej ustanowienie można odnieść aż do 1138 r., a nawet wcześniej⁴⁰. Przebieg granicy – według niego – potwierdzają informacje źródłowe z 1191, 1249 i 1378 r. Granica miała bieć od ujścia Radomki po Mysłakowice nad Pilicą. W opinii M. Krześcińskiego aż po czasy Władysława Hermana nie tylko Sieciechów, (co sugerować ma wzmianka Anonima), ale i Radom wchodził w skład Mazowsza⁴¹. Zatem w opinii tego badacza okręg radomski został stosunkowo późno wcielony do Małopolski, jednak wspomniana wyżej wczesna (może od połowy XI w.) przynależność kościelna okręgu radomskiego do biskupstwa krakowskiego może zaprzeczać powyższej tezie. W okresie walk Hermana z synami, które rozgrywały się m.in. w okolicy pobliskie-

³³ Ibidem, s. 30.

³⁴ KDW, t. 1, nr 7.

³⁵ A. Teterycz-Puzio, *Geneza województwa sandomierskiego. Terytorium i miejsce w strukturze państwa polskiego w średniowieczu*, Słupsk 2001, s. 54-89. Tam omówiona dyskusja dotycząca przynależności omawianych terenów zarówno w czasach pierwszych Piastów jak i w okresie rozbitcia dzielnicowego. Eadem, *Między Wisłą a Pilicą w XII-XIII w. Jeszcze o przynależności politycznej i administracyjnej północnej części międzyrzecza Wisły i Pilicy*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne”, t. 6, Kielce 2005, s. 33-48.

³⁶ Na temat zasięgu dzielnicy księcia Henryka zob. Eadem, *Henryk Sandomierski (1126/1133-18 X 166)*, Kraków 2009, s. 44-46.

³⁷ A. Gieysztor, op. cit., s. 1-27.

³⁸ T. Lalik, op. cit., s. 39-105.

³⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, w: *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, *Monumenta Poloniae Historica* [dalej MPH], n.s., t. 6, Warszawa 1962, s. 27; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, [dalej KDM], t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, t. 1, nr 2; M. Krześciński, *Granica Mazowsza i Małopolski na terenie województwa radomskiego. Jej topografia i geneza*, „Studia Sandomierskie”, t. 6, 1990-1996, s. 497-517.

⁴⁰ M. Krześciński, *Średniowieczna granica Mazowsza i Małopolski na terenie województwa radomskiego, jej topografia i geneza*, „Studia Sandomierskie”, t. 6, 1990-1996, s. 498, 510-515.

⁴¹ M. Krześciński, *Średniowieczna granica Mazowsza*, s. 515.

go Sieciechowa niewątpliwie wzrosło znaczenie okręgu grodowego radomskiego. W tym rejonie (nad Pilicą) doszło też do bitwy w 1145 r. między juniorami a wojskami ruskimi wspomagającymi Władysława II⁴².

Północny zasięg terytorium sandomierskiego pod koniec XII w. możliwy jest do odтворzenia w świetle zapiski sandomierskiej z 1191 r., z czasów Kazimierza Sprawiedliwego, zawierającej spis majątku kolegiaty sandomierskiej w momencie konsekracji kościoła. Do jej uposażenia należało 10 wsi, dziesięciny z 35 wsi, (z których w okolicach Radomia – Kozieniec znajdowały się m.in. Mokossy, Lisów, Bartodzieje, Jankowice, Goryń, Pierstna, Młodnice), siedem kościołów i kaplic, niewolni oraz dochody z grodu i kasztelanii żarnowskiej (dziewięciny i dziesięciny książęce) i dochód z targu w Lukosinie⁴³. Celem działalności zarówno księcia Kazimierza Sprawiedliwego, jak i biskupa krakowskiego Pełki było dążenie do umocnienia związków Radomia (granicznych – z archidiecezją gnieźnieńską – posiadłości biskupów krakowskich) z najbliższym mu terytorium sandomierskim⁴⁴.

Kasztelania radomska

W okresie rozbicia dzielnicowego Radom spełniał funkcje kasztelanii i był siedzibą archidiacona⁴⁵. Informacje źródłowe sugerujące zmiany w podziałach administracyjnych i powstawanie kasztelanii odnoszą się do końca XII w., jednak w większości w źródłach kasztelanowie pojawiają się dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIII w. Zadaniem kasztelanów było zarządzanie grodami książęcymi i podporządkowanymi im terytoriami – ściąganie daniny, organizowanie napraw grodu, dbanie o stan dróg, mostów, brodów na podległym im terenie, wymierzanie sprawiedliwości w imieniu księcia⁴⁶.

Wykazy kasztelanii małopolskich opieramy na listach świadków w dokumentach z lat dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XIII w⁴⁷. W źródłach z małopolskich kasztelanów według kolejności pojawiania się kasztelan radomski jest wymieniony jako jeden z ostatnich⁴⁸. Kolejność pojawienia się kasztelanów w źródłach nie musi

⁴² Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1996, III, 28, s. 162.

⁴³ KDM, t. 1, nr 2; J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995, s. 93. Potwierdzenie dotyczące wszystkich dóbr kolegiaty sandomierskiej wydał Leszek Czarny w 1284 r. – KDM, t. 1, nr 104.

⁴⁴ T. Lalik, op. cit., s. 65-66.

⁴⁵ M. Wilczyńska, op. cit., s. 107.

⁴⁶ A. Gąsiorowski, *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 25.

⁴⁷ Podstawowe źródła dotyczące grodów kasztelańskich w Małopolsce omówił Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 42-52. Na terenie dzielnicy sandomierskiej Z. Wojciechowski wyróżnił 14 kasztelanii w XIII w. (wiślicka, połaniecka, sandomierska, zawichojska, łagowska, kielecka, tarczkowska, sieciechowska, lubelska, łukowska, małogojaska, żarnowska, skrzyńska, radomska).

⁴⁸ Kraków – druga połowa XII w., *Urzędnicy małopolscy*, s. 58, nr 108 – Stefan, nr 109 – Henryk Kietlicz; Sandomierz – może koniec XII w., s. 172, nr 726, 727; Wiślica – może 1210 r. lub 1222 r., s. 242, nr 1065; Wojnicz – 1217 r., s. 253, nr 1119; Brzesko 1217 r., s. 43, nr 23; Sącz od 1223/24, s. 233-234, nr 1014; Małogoszcz 1224 r., s. 150, nr 615; Żarnów 1224 r., s. 262, nr 1172; Lublin – może w maju 1227 r., s. 138, nr 513; Czechów 1228 r., s. 45, nr 39; Zawichost 1229 r., s. 259, nr 1150; Sieciechów 1229 r., s. 240, nr 1057; Radom 1230 r., s. 161, nr 669 – Marek; Biecz od 1243 r., s. 35, nr 1; Chrzanów (dwaj

jednak oznaczać kolejności tworzenia kasztelanii, gdyż niewątpliwie większą szansę wymienienia u boku księcia mieli urzędnicy z Krakowa czy Sandomierza, niż z ośrodków peryferyjnych.

Według P. Kardysia od wschodu kasztelania graniczyła z kasztelaniami sieciechowską, od zachodu z kasztelaniami skrzyńską, (która bardzo szybko zanikła) i żarnowską, od północy obszarem granicznym miało być dorzecze Radomki i Pilicy. Taki zasięg kasztelanii radomskiej jego zdaniem potwierdzają także granice archidiaconatu radomskiego powstałego jeszcze w XII w. Przy odtwarzaniu granic kasztelanii P. Kardys wykorzystał nazwy typu Słupia, Osiek, Brona, Stróża, Zawada. Wskazywał na grody wczesnośredniowieczne (położone najdalej 30–35 km od Radomia), które w jego opinii odgrywały jakąś rolę przy wyznaczaniu tych granic. Uznał, że zasięg kasztelanii sięgał do około 30–35 km od Radomia, jedynie ze strony zachodniej granica biegłaby w odległości około kilkunastu kilometrów (o czym świadczy bliskość Skrzynna)⁴⁹.

Pojawienie się kasztelanii jest w dużym stopniu wynikiem walk o władzę w Małopolsce trwających od 1228 r. Duże znaczenie strategiczne odgrywało międzyrzecze Wisły i Pilicy w czasach Konrada Mazowieckiego, który po śmierci brata Leszka Białego (24 listopada 1227 r.) przez 20 lat dążył do opanowania Małopolski, traktując ten obszar jako wypadowy dla wypraw na Małopolskę. Radom uzyskał znaczenie strategicznego ośrodka (podobnie Skrzynno i Żarnów). Wzrosła rola terytorium radomskiego i nastąpiły zmiany w przebiegu granicy mazowiecko-sandomierskiej.

Na początku okresu walk o północną część ziemi sandomierskiej (w tym terytorium radomskie), w 1227 r. władała tymi terenami wdowa po Leszku Białym – Grzymisława, co potwierdza nadanie przez nią bobrów na rzece Pilicy dla klasztoru sulejowskiego⁵⁰. W dokumencie z marca 1228 r., Grzymisława w tytulaturnie wymieniła obie małopolskie ziemie („*Grimislava Cracovie Ducatrix et Sandomirie*”)⁵¹, podkreślając także odrębność rycerstwa ziemi krakowskiej i sandomierskiej: „*tota Cracoviensi et Sandomiriensi milicia pro eo testimonium per hibente*”⁵², żeby zapewne zyskać poparcie możnych sandomierskich, a zatem także tych związanych z terytorium radomskim. W dokumencie dla Michała biskupa kujawskiego Grzymisława użyła podobnego zwrotu: *tota Cracoviensi et Sandomiriensi milicia pro eo testimonium per hibente*⁵³. W 1228 r. poparcie uzyskała, bo wtedy jeszcze nie

znani kasztelanowie z 1258 r. i 1260 r.), s. 44, nr 37, 38; Łuków (wystąpili dwaj kasztelanowie w XIII w. – w 1258 r. i w 1273 r.), s. 148, nr 601, nr 602.

⁴⁹ P. Kardys, op. cit., s. 19-23.

⁵⁰ KDM, t. 2, nr 393; Zatwierdzenie powyższych nadań Grzymisławy zawiera dokument papieża Grzegorza IX z 1234 r., J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII w.*, Poznań 1949, nr 13, s. 326.

⁵¹ *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919, [dalej ZDMaz], nr 254; *Kodeks dyplomatyczny Polski*, [dalej KDP], t. 1, wyd. L. Rzyszczewski, A. Muczkowski, J. Bartoszewicz, Warszawa 1847, nr 254.

⁵² KDP, t. 1, nr 19; Badania E. Lenard (*Elita społeczna ziemi krakowskiej i sandomierskiej w pierwszej połowie XIII w. Próba analizy statystycznej*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 23, 1978, s. 58-62) nad listą świadków w dokumentach małopolskich z pierwszej połowy XIII w. potwierdzają tezę o ostatecznym (mimo wahań możnych sandomierskich) poparciu Bolesława Wstydlivego przez obie małopolskie grupy rycerskie.

⁵³ KDP, t. 1, nr 19.

udało się Konradowi Mazowieckiemu przekonać do swoich rządów północno-małopolskich możnych. Moźnowładztwo z Odrowążami, Awdańcami i Gryfami na czele okazało sprzeciw wobec władcy znanego z „ciężkiej ręki”⁵⁴. Grzymisława władała w tym czasie Radomiem, bowiem jako *ducissa Sandomiriae* 12 maja 1228 r., w Skaryszewie, zatwierdziła sprzedaż przez Sulisławę, wdowę po Marku, wsi Dzierzkówek koło Radomia⁵⁵. Jak sugerują dokumenty, jej władza sięgała na lewy brzeg Pilicy⁵⁶.

Konrad Mazowiecki na wstępie walk przejął ziemię łeczycko-sieradzką (którą na stałe przyłączył do swojego księstwa), a następnie zmusił Grzymisławę w 1229 r. do zrzeczenia się ziemi sandomierskiej⁵⁷. Do spotkania doszło na – zyskującym coraz większe znaczenie strategiczne – terytorium radomskim. Do Wierzbicy nad Pilicą niedaleko Radomia na spotkanie z Konradem Mazowieckim w 1229 r., wraz z księżną Grzymisławą, tytułującą się tylko *relictā ducis Lesconis* przybyło ponad 20 dostojników świeckich i duchownych. Wśród tych możnych możemy doszukiwać się ludzi, którzy skłonili księżną do zrzeczenia się ziemi sandomierskiej, w tym także zapewne terytorium radomskiego na rzecz jej szwagra – Konrada Mazowieckiego. Księżna potwierdziła nadanie przez księcia sandomierskiego Henryka miejscowości Kochów z targiem i żrebrami dla klasztoru w Czerwińsku. Grzymisława niewątpliwie postąpiła zgodnie z radą przybyłych z nią do Wierzbicy możnych⁵⁸, a oni oddanie władzy Konradowi uznali za najkorzystniejsze dla siebie, może także dla księżnej. Rządy w ziemi sandomierskiej przejął syn Konrada Mazowieckiego Bolesław⁵⁹. W wyniku podziału ziem w 1229 r. między Konradem Mazowieckim a Grzymisławą – zdaniem B. Włodarskiego – księżna otrzymała Wiślicę lub Radom⁶⁰. B. Zientara zanegował przeznaczenie Wiślicy dla Grzymisławy, uważając ten gród za zbyt ważny strategicznie, zaś zgodził się co do ewentualnej lokalizacji władzy Grzymisławy na północy księstwa (np. w Radomiu), gdzie księżna znajdowałaby się pod bezpośrednią kontrolą Konrada I⁶¹.

⁵⁴ Zob. A. Teterycz-Puzio, *Postawa przedstawicieli elity mazowieckiej i małopolskiej wobec polityki Konrada Mazowieckiego*, „Śląskie Studia Historyczne”, 10, 2003, s. 15-29; Eadem, „Okrucieństw[em]... przepełnione było serce brata Leszka Białego, księcia Mazowsza i Kujaw Konrada” – wokół czarnej legendy Konrada Mazowieckiego, „Studia Historyczne”, 54, 2011, s. 261-290.

⁵⁵ KDM, t. 2, nr 395.

⁵⁶ KDM, t. 2, nr 393; KDM, t. 2, nr 395; ZDMaz, nr 273.

⁵⁷ O zjeździe, na którym nastąpiło zrzeczenie wiadomo z dokumentu Grzymisławy wydanego dla kanoników w Czerwińsku z 1229 r. – KDM, t. 1, nr 12.

⁵⁸ ZDMaz, nr 273; KDM, t. 1, nr 12. Dokument wydany w obecności: wojewody sandomierskiego Pakosława, kasztelana wiślickiego Mściwoja i cześnika sandomierskiego Strzeszka, kasztelana lubelskiego Wojciecha (prawdopodobnie przedstawiciela rodu Lisów), kasztelana sandomierskiego Jakuba, kasztelana sieciechowskiego Floriana (jednego z czterech synów Wojciecha Awdańca), Dzierżykraję (prawdopodobnie kasztelana sądeckiego z rodu Rawów), kasztelana czechowskiego Przeclawa (przypuszczalnie z rodu Awdańców), kasztelana zawichojskiego Dobiesza, kasztelanów grodów w Żarnowie (Wirciżyr) i Małogoszczy (Mirosław).

⁵⁹ KDP, t. 2, nr 9; KDM, t. 2, nr 399 – jako książę sandomierski wydał dokument dla kościoła łagowskiego w obecności Dobiesza, Dzierżka i Bedrzycha oraz Chyrny (zapewne możnych związanych z Konradem).

⁶⁰ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I Mazowieckiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 76, 1971, s. 37-38.

⁶¹ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 286.

Jeszcze w 1232 r. ziemią sandomierską władał Bolesław Konradowicz⁶², ale kiedy pod koniec października 1232 r. niedaleko Skaryszewa doszło – z inspiracji arcybiskupa Pełki – do zjazdu⁶³, Konrad Mazowiecki uznał rządy Henryka Brodatego w Krakowie, ponadto książęta mazowieccy zwrócili ziemię sandomierską Grzymisławie⁶⁴. Na mocy umowy z Henrykiem Brodatym Konrad zatrzymał: terytorium łączyckie oraz kasztelanie nadpilickie⁶⁵. Jego syn Bolesław objął – na krótko wprawdzie – rządy w księstwie sieradzkim, (jako *dux Zyrrazie* wystąpił w dokumencie z 1233 r.⁶⁶, rok później używał tytułu księcia mazowieckiego⁶⁷). Konrad Mazowiecki skupiając się na planach opanowania Małopolski podzielił swoje księstwo między synów (Kazimierz otrzymał Kujawy, a Bolesław Mazowsze północne z Płockiem), dla siebie Konrad pozostawił południowe – sąsiadujące z Małopolską – posiadłości. W tym czasie wyraźnie wzrasta znaczenie granicznego terytorium radomskiego, pozostającego nadal we władaniu Konrada.

Konrad realizując swoje plany wykorzystywał nieporozumienia między możnowładztwem sandomierskim i krakowskim, decydującym o obsadzie krakowskiego tronu⁶⁸. Początkowo zapewne dążył do uzyskania poparcia rodów mających posiadłości w północnej Małopolsce, np. rodu Łabędziów, których dobra znajdowały się na terytorium sandomierskim od okolic Chlewisk (na południowy-zachód od Radomia) po rzekę Drzewiczkę i miasto Opoczno oraz w okolicach Krakowa⁶⁹. Również w otoczeniu książąt mazowieckich w XIII w. pojawiają się rycerze noszący imiona Łabędziów⁷⁰. Łabędzie otrzymali spore połacie ziemi nad górnym biegiem Radomki i źródłami Kamiennej już w XII w. (np. Piotr Włostowic dostał Skrzyńsko od Bolesława Krzywoustego). Do grona najstarszych rodów obdarzonych posiadłościami na terenie ziemi radomskiej należeli też Awdańce i Odrowąże⁷¹.

⁶² KDM, t. 2, nr 403 – dokument z 5 maja 1232, KDM, t.2, nr 404 – dokument z 9 września 1232.

⁶³ KDM, t. 2, nr 406.

⁶⁴ M. Łodyński, *Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234–1239*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 25, 1911, s. 1-2.

⁶⁵ B. Włodarski, op. cit., s. 42; Zob. też J. Szymczak, *Udział synów Konrada I w realizacji jego planów politycznych*, „Rocznik Łódzki”, t. 29, 1980, s. 20.

⁶⁶ KDP, t. 1, nr 23.

⁶⁷ KDW, t. 1, nr 127; KDP, t. 1, nr 27.

⁶⁸ Nieporozumienia te wynikały m.in. z różnego statusu obu dzielnic (sandomierska – dziedziczna, krakowska – senioralna) oraz różnicy interesów możliwych dwóch małopolskich ziem (np. związanych z najazdami ze wschodu dotykającymi przede wszystkim ziemi sandomierskiej). Zob. A. Teterycz-Puzio, *Zamachy stanu w Małopolsce w okresie rozbięcia dzielnicowego*, w: *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2004, s. 352-354, 356.

⁶⁹ M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego”, t. 7, 1924–1925, s. 32, 48-59; J. Bieniak, *Ród Łabędziów*, w: *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Hertel i J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 13.

⁷⁰ Może należał do rodu cześnik książęcy Świętosław (ZDMaz, nr 209, 210; Świętosław w podejrzanym dokumencie z 1218 r. nazwany jest synem Przybysława (ZDMaz, nr 200) i jego synowie – kapelan Waclaw (występujący z nim w dokumencie) i znany z 1244 r. Bogusław Świętosławowicz (ZDMaz, nr 448, 453).

⁷¹ D. Kupisz, *Rody szlacheckie ziemi radomskiej*, Radom 2009, s. 16-17.

Z Odrowążów w otoczeniu Konrada Mazowieckiego spotykamy później Sąda, potomka Prędoty Starego, syna Dobiesława, bratanka biskupa krakowskiego Iwona, który po śmierci Iwona, na początku lat trzydziestych wszedł do przywódczej grupy wśród Odrowążów. Możliwe, że on także miał posiadłości na terytorium radomskim. Sąd Dobiesławowicz pierwszy urząd objął jako stronnik Konrada Mazowieckiego, zaś ukoronowaniem jego kariery było sprawowanie najwyższego urzędu małopolskiego – kasztelana krakowskiego – u boku Bolesława Wstydliwego⁷². Wystąpił jako kasztelan wojnicki w dokumencie Pakosława Młodszego z 1233 r., wystawionym w Skaryszewie, poświadczającym sprzedaż części dóbr we wsi Dzierżkówek pod Radomiem przez Sulisława, kanonika sandomierskiego klasztorowi w Miechowie⁷³. Tereny, o których mowa w dokumencie, podlegały Konradowi Mazowieckiemu, lista świadków dokumentu wymieniać może ówczesnych zwolenników tego księcia⁷⁴.

Lista świadków wspomnianego wyżej dokumentu Pakosława Młodszego⁷⁵, gdzie wystąpił on jako „*Dei miseracione palatinus Sudomirie*” podkreślając swą pozycję wśród sandomierskiego możnowładztwa wymienia: kasztelana radomskiego Marka, kasztelana wojnickiego Sąda, cześnika (sandomierskiego) Jakuba, sędziego radomskiego Stronka, sędziego wojewody Zdzisława, komornika Jana oraz brata wojewody Lasotę. W tym dokumencie pojawił się jedyny raz w XIII w. sędzia radomski. Był to raczej urzędnik panującego tu Konrada niż sędzia książęcy, stale funkcjonujący obok sędziego sandomierskiego, bowiem urząd sędziego w XIII w. miał charakter dworski, na terenie Małopolski występowali więc głównie sędziowie krakowscy (rzadko sandomierscy). Sędzia był urzędnikiem dworu, który w zastępstwie władcy spełniał funkcje sędziowskie⁷⁶, dopiero później przekształcił się w sędziego ziemskiego, który samodzielnie sądził drobniejsze wykroczenia⁷⁷. Dworski charakter urzędu sędziego w I połowie XIII w. nie przekreśla jednak wiązania funkcji Stronka z terytorium radomskim, być może odłączonym w tym czasie od centrum w Sandomierzu, zatem traktowanym jak odrębne księstwo pod rządami mazowieckimi. Wspomniana wzmianka o sędzim radomskim sugeruje, że w 1233 r. północna część dzielnicy sandomierskiej z Radomiem pozostała we władaniu Konrada I.

Wydaje się, że obaj Pakosławowie z rodu Awdańców: Starszy i Młodszy mogli być traktowani jako przywódcy małopolskiego czy też – w węższym znaczeniu – sandomierskiego możnowładztwa. Współpracowali z księciem mazowieckim ze względu na

⁷² J. Wroniszewski, *Sąd Dobiesławowicz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35/3, z. 146, Warszawa-Kraków 1994, s. 373.

⁷³ KDM t. 2, nr 407.

⁷⁴ K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. 8, 1926/27, s. 74. Henryk Brodaty w 1235 r. zwolnił też posiadłość Sąda – Prędocin – od stróży – *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego przy Krakowie*, wyd. E. Janota, Kraków 1865 [dalej Kmog], nr 13.

⁷⁵ KDM, t. 2, nr 407.

⁷⁶ A. Szymczakowa, *Urzędnicy łączyccy i sieradzcy do połowy XV w.*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, t. 20, 1984, s. 108.

⁷⁷ A. Swieżawski, *Administracja i skarbowość księstwa rawskiego 1313–1462*, Częstochowa 1991, s. 22. Późniejszy sędzia ziemski to urząd wywodzący się z godności dawnego książęcego sędziego nadwornego, który usamodzielniał się u schyłku XIII w. Zob. A. Gąsiorowski, *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 51.

posiadłości m.in. w ziemi mazowieckiej, których łańcuch biegł od Krakowa przez Skalbimierz, Wiślicę w kierunku Sandomierza, stąd na północ w stronę Radomia i dalej przez Mazowsze do ziemi łączyczyckiej⁷⁸. Zapewne ich interesy majątkowe skłaniały obu możnowładców do współpracy z Konradem, choć nie oznacza to pogorszenia relacji z Grzymisławą, która także próbowała współpracować z Konradem Mazowieckim⁷⁹. Cały czas zachowywali nieufną postawę wobec Konrada Mazowieckiego, choćby ze względu na gwałtowne posunięcia księcia Konrada już w początkowym okresie walki o Kraków (uwięzienie Henryka Brodatego, uwięzienie Grzymisławy z synem Bolesławem), jednak musieli brać pod uwagę współpracę z księciem, który miał np. podobne jak oni problemy z najazdami ze wschodu, był w poprawnych relacjach z książętami ruskimi, a nawet Litwinami. Fakt, że w związku z udzielonym Konradowi poparciem nie stracili swych silnych pozycji w Małopolsce wskazuje, że nie było to przejście na stronę Konrada I, a tylko doraźna współpraca⁸⁰.

Na temat zapalnej sytuacji w Małopolsce rozmawiano w czasie kolejnych spotkań Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym, władającym Krakowem i możnowładztwem małopolskim – podczas zjazdu „*in Hlem*” w początkach października 1233 r.⁸¹ oraz kolejnego spotkania z inicjatywy arcybiskupa Pełki w Luchaniach nad Wartą w 1234 r.⁸² W spotkaniu obok Konrada Mazowieckiego z synem Bolesławem i Henryka Brodatego z synem Henrykiem Pobożnym udział wzięła także Grzymisława oraz przedstawiciele mazowieckiego możnowładztwa⁸³. Rozmowy pokojowe nie zapobiegły zajęciu przez Konrada Mazowieckiego północnej części dzielnicy sandomierskiej. Wskazuje na to pojawienie się kasztelana radomskiego w dokumencie Bolesława syna Konrada Mazowieckiego z 1237 r.⁸⁴

Zatem terytorium radomskie ponownie znalazło się pod władzą książąt mazowieckich. W opinii M. Łodyńskiego książęta mazowieccy dokonali podboju terytorium radomskiego około 1235–1236 r.⁸⁵, bowiem jeszcze w 1235 r., Bolesław Wsty-

⁷⁸ A. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, mapa rozsiadlenia Awdańców.

⁷⁹ A. Teterycz-Puzio, *Kilka uwag o działalności politycznej księżnych krakowskich w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „Res Historica”, t. 26, 2008, s. 13-15.

⁸⁰ Zob. Eadem, *Na rozstajnych drogach. Mazowsze a Małopolska w latach 1138–1313*, Słupsk 2012, rozdział czwarty.

⁸¹ ZDMaz, nr 334.

⁸² Wiadomo o tym spotkaniu z dokumentu Bolesława Wstydliwego – *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875, [dalej Ktyn], nr 17; Obecni tam byli Konrad Mazowiecki z synem Bolesławem i Henryk Brodaty z synem Henrykiem Pobożnym. O dokumencie zob. *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1990, nr 116, por. M. Łodyński, op. cit., s. 22; B. Włodarski, op. cit., s. 49, p. 272. O zjazdach Konrada Mazowieckiego z możnowładztwem i rycerstwem zob. A. Teterycz-Puzio, *Zjazdy książąt oraz możliwych małopolskich i mazowieckich w I połowie XIII w. (ze stosunków małopolsko-mazowieckich)*, „Studia Historyczne”, t. 48, 2005, s. 267-292.

⁸³ Ktyn, nr 17; Obecni byli kasztelan krakowski Pakosław Stary, syn Lasoty i Wojciech syn Stępoty, wojewoda krakowski Teodor, kasztelan oświęcimski Mściwoj i liczni możni małopolscy, m.in. Leonard syn Chocimira

⁸⁴ ZDMaz, nr 364; KDM, t. 2, nr 414 – ponadto cześnik Abram, Barta, podkanclerzy Bernik? i in.

⁸⁵ M. Łodyński, op. cit., s. 24-25.

dliwy wystawił dokument dotyczący ziemi radomskiej, potwierdzający sprzedaż wsi Dzierżówek klasztorowi w Miechowie⁸⁶. W 1237 r., kiedy książę mazowiecki Bolesław w dokumencie dla Boguszy z Błotnicy zezwolił na sprzedaż klasztorowi miechowskiemu wsi Świerkowice, leżącej koło Skaryszewa w kasztelanii radomskiej, jako jeden ze świadków wymieniony został kasztelan radomski Marek z rodu Gryfów, związanych z Henrykiem Brodatym⁸⁷. W opinii B. Włodarskiego pojawienie się Marka w otoczeniu Bolesława, syna Konrada wskazuje na istnienie w tym czasie poprawnych relacji między Konradem Mazowieckim a Henrykiem Brodatym⁸⁸. Jest to sytuacja podobna do tej z roku 1233, gdy Marek wystąpił w wspomnianym wyżej dokumencie Pakosława Młodszego⁸⁹, wydanym w okresie polepszenia relacji Konrada I z Henrykiem Brodatym (zjazd w Hlem). Bolesław wprawdzie przestał być księciem sandomierskim, jednak u jego boku w dokumentach z 1237 r., dotyczących posiadłości w ziemi radomskiej, występował (obok komornika książęcego Bogdana) możni związani z dzielnicą sandomierską wspomniani: Marek kasztelan radomski⁹⁰ oraz kasztelan żarnowski Pakosław Starszy⁹¹.

W 1239 r. w Przedborzu Konrad Mazowiecki – obłożony klątwą po śmierci kanonika płockiego Jana Czapli – prawdopodobnie zrzekł się roszczeń do księstwa sandomierskiego (a więc także terytorium radomskiego) na rzecz Bolesława Wstydliego. Do księcia Bolesława Wstydliego wróciły wtedy terytoria nad Pilicą, o czym wiadomo z dokumentu wystawionego przez niego, a potwierdzającego posiadania przez klasztor w Sulejowie wsi *Campino inter Rospram et Mileyow*⁹², położonych w pobliżu lewego brzegu Pilicy. Według S. Zajączkowskiego w Przedborzu Pilica została uznana granicą między posiadłościami Konrada Mazowieckiego i księcia sandomierskiego Bolesława Wstydliego⁹³.

Po odzyskaniu władzy w Małopolsce Bolesław Wstydlivy władał obszarami na prawym brzegu Pilicy, co poświadcza choćby akt z 1262 r., gdzie książę zatwierdził nadania Leszka Białego i Grzymisławy dla klasztoru w Sulejowie (bobry na rzece Pilicy i Czarnej; Święciechów, Wójcin, Gojców, Rudno po prawej stronie Pilicy)⁹⁴. W 1275 r. Bolesław Wstydlivy wydał dokument dla klasztoru cystersów w Wąchocku, z którego wiemy, że okolice Radomia (Wierzbica, Gołębiów) były w jego władaniu⁹⁵. Walki Konrada Mazowieckiego o Małopolskę przyniosły natomiast trwałą zmianę przynależności ziemi łączycko-sieradzkiej.

⁸⁶ KDM, t. 2, nr 412.

⁸⁷ ZDMaz, nr 364; KDM, t. 2, nr 414.

⁸⁸ B. Włodarski, op. cit., s. 51, przyp. 281.

⁸⁹ KDM t. 2, nr 407.

⁹⁰ ZDMaz, nr 364.

⁹¹ KDP, t. 1, nr 27.

⁹² KDW, t. 1, nr 221.

⁹³ S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem się ziemi łączyckiej i sieradzkiej*, Łódź 1951, s. 21.

⁹⁴ KDP, t. 1, nr 50.

⁹⁵ KDM, t. 2, nr 481. Te przywileje potwierdził Leszek Czarny – KDM, t. 2, nr 498.

Skutkiem walk o władzę w Małopolsce w latach trzydziestych był wzrost znaczenia terytorium radomskiego, co w źródłach znalazło odzwierciedlenie w postaci pojawienia się kasztelanii radomskiej. Radom spełniał rolę ośrodka o charakterze grodowo-miejskim, był siedzibą kasztelana oraz stolicą jednego z małopolskich archidiakonatów terytorialnych. Jak zauważył J. Szymański (wskazując na przykład Radomia) najstarsze archidiakonaty były często zlokalizowane w granicznych rejonach dzielnic⁹⁶.

Kasztelanowie radomscy w XIII w. pojawiali się w dokumentach stosunkowo rzadko, jednak dość regularnie. Znanych jest ich w sumie z XIII w. pięciu⁹⁷. W I połowie XIII w. spotykamy tylko wspomnianego wyżej Marka (1233 r., 1237 r.)⁹⁸. Marek pojawił się jeszcze bez określenia terytorium w dokumencie z 18 listopada 1230 r.⁹⁹ Według wydawców spisu urzędników małopolskich mógł być już wtedy kasztelanem radomskim, dokument dotyczy bowiem wsi Dzierżkówek, leżącej około 20 km od Radomia¹⁰⁰. Kasztelania radomska zyskała status terytorium przynależnego do dzielnicy sandomierskiej relatywnie wcześniej, więc możliwe, że dopiero wydarzenia związane z dążeniem Konrada I do opanowania Małopolski wykazały, iż jest to rejon graniczny, zagrożony najezdami, dla Konrada ważny jako „przyczółek” na terenie Małopolski. Stąd być może ważniejsza rola tutejszego kasztelana, zauważanego w źródłach właśnie od tego okresu. Jednak w odróżnieniu od innych kasztelanii (np. łagowskiej, brzeskiej, krakowskiej, wiślickiej, sądeckiej), które w dokumentach występują jako *castellatura*, *districtus*, *territorium*¹⁰¹, kasztelania radomska jest potwierdzona tylko przez pojawianie się w źródłach kasztelana radomskiego.

Niewiele wiadomo o kompetencjach kasztelanów radomskich, czy w jakimś stopniu, choćby ze względu na graniczne położenie zarządzanej kasztelanii, różniły się od uprawnień innych kasztelanów. Jedynie z przywileju dla Skaryszewa dotyczącego lokacji na prawie niemieckim z 1264 r. wiadomo o zniesieniu tam jurysdykcji kasztelana radomskiego oraz jego prawa do pobierania stróży i innych dochodów, np. świadczenia w skórkach zwierzęcych oraz owsie, oprócz cła z sukna¹⁰². W tym czasie (w latach 1262–1264) kasztelanem radomskim był Janusz, wcześniej komornik księżnej, potem kasztelan lubelski¹⁰³. Kolejni kasztelanowie radomscy w świetle znanych źródeł pojawili się tyl-

⁹⁶ J. Szymański, *Kanonikat świecki w Małopolsce. Od końca XI do połowy XIII w.*, Lublin 1995, s. 73. Zob. też o innych archidiakonatach, np. zawichojskim F. Kiryk, *Zawichost. Z dziejów nadwiślańskiego miasta od XII do XVI w.*, w: *Wiśła w dziejach i kulturze Polski. Studia i materiały z dziejów osadnictwa i gospodarki górnej Wisły w okresie przedrozbiorowym*, red. Idem, Warszawa 1990, s. 39. O Zawichostcie jako ośrodku kościelnym pisał H. Grocholski, *Powstanie archidiakonatu zawichojskiego i jego najstarsze kościoły do połowy XIV w.*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 13, 1965, s. 151-162.

⁹⁷ *Urzednicy malopolscy*, nr 669-673.

⁹⁸ *Ibidem*, nr 669.

⁹⁹ KDM, t.2, nr 401.

¹⁰⁰ *Urzednicy malopolscy*, nr 669. Na temat lokalizacji wsi pod Radomiem lub pod Skaryszewem P. Kadryś, *Z dziejów strategiczno-militarnego znaczenia Radomia*, s. 26, p. 86.

¹⁰¹ A. Teterycz-Puzio, *Status dzielnicy krakowsko-sandomierskiej w XIII w. (ducatus, terra, provincia, territorium, districtus, castelania)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 58, 2006, z. 2, s. 135-151.

¹⁰² KDM, t. 2, nr 472.

¹⁰³ *Urzednicy malopolscy*, nr 670; KDM, t. 1, nr 60, KDM, t. 2, nr 472.

ko jednokrotnie: Mściśław wystąpił w akcie Bolesława Wstydlwego z 17 maja 1276 r. dla kolegiaty sandomierskiej¹⁰⁴, zaś Pietrzyk kasztelan radomski został wspomniany w dokumencie biskupa krakowskiego Pawła z 8 grudnia 1284 r. (może przedtem sprawował funkcję podkomorzego sandomierskiego, a potem sędziego sandomierskiego)¹⁰⁵. Jest to też okres wzrostu znaczenia strategicznego grodu, bowiem *Rocznik Traski* wspomina, że w 1282 r. wojewoda sandomierski Janusz wraz z rycerstwem sandomierskim buntując się przeciwko Leszkowi Czarnemu oddali Sandomierz i *castrum de Radom* Konradowi II czerskiemu¹⁰⁶, choć możliwe, że do buntu doszło dopiero w 1285 r.¹⁰⁷ W omawianym czasie pod zarząd książąt mazowieckich przeszła sąsiednia kasztelania sieciechowska, co podkreślało strategiczną rolę kasztelanii radomskiej jako najbardziej na północ wysuniętego ośrodka administracji małopolskiej. Po śmierci Leszka Czarnego Konrad II w okresie walk o władzę w Krakowie, wracając spod Lublina, zajął w 1288 r. terytorium sieciechowskie, które zostało wykupione przez Władysława Łokietka dopiero około 1314 r.¹⁰⁸, choć Trojden I, syn Bolesława I używał jeszcze w latach 1311–1341 pieczęci z napisem S. TROYDINI DEI GRACIA DVCIS CHIRNENSIS ET SZCECHOVIENSIS¹⁰⁹.

Następny (po Pietrzyku znanym z 1284 r.) kasztelan radomski Mścigniew pojawił się w dokumencie Władysława Łokietka wydanym 20 grudnia 1290 r.¹¹⁰, zatem (podobnie jak w latach trzydziestych XIII w.) w czasie walk o władzę w Małopolsce (po śmierci Leszka Czarnego, następcy Bolesława Wstydlwego). Wtedy po raz kolejny ujawniło się różnie w stosunku do stanowiska możnych krakowskich stanowisko polityczne możnych sandomierskich, spośród których spora grupa udzieliła poparcia książętom mazowieckim: Bolesławowi II i Konradowi II. W świetle badań T. Nowakowskiego Władysława Łokietka popierał w 1290 r. wspomniany kasztelan radomski Mścigniew, może syn Pakosława Awdança, w 1285 r. komornik księżnej Gryfyny, żony Leszka Czarnego. Mógł być nominowany zarówno przez Leszka Czarnego, Bolesława płockiego, jak i Władysława Łokietka. W tym czasie przeminęły już lata świetności tego rodu. Przynajmniej ta część Awdanców, których majątki znajdowały się w okolicy Iłży, Skarszewa i Radomia poszła za Mścigniewem. Stronnikiem Władysława Łokietka (wcześniej może Bolesława II płockiego) był też Jan syn Budzisława z Odrowążów. Wpływy Odrowążów malały podobnie jak Awdanców od połowy XIII w. mimo ich lojalności w stosunku do kolejnych władców Małopolski¹¹¹. Po powrocie Władysława Łokietka i objęciu przez niego rządów w Małopolsce na początku XIV w. kasztelania radomska znalazła się pod jego panowaniem.

¹⁰⁴ *Urządnicy małopolscy*, nr 671; *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. 4, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraszowa, Wrocław 1969, nr 877.

¹⁰⁵ *Urządnicy małopolscy*, nr 672; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekoński, Kraków 1874, t. 1, nr 85.

¹⁰⁶ *Rocznik Traski*, MPH, t. 2, s. 848.

¹⁰⁷ A. Teterycz-Puzio, *Geneza*, s. 126-129.

¹⁰⁸ K. Pacuski, *Mazowsze wobec walk o władzę w Polsce na przełomie XIII/XIV w. Sprawa przynależności kasztelanii sieciechowskiej na początku XIV w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t.85, 1978, s. 591-603.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 586.

¹¹⁰ *Urządnicy małopolscy*, nr 673; KDM, t. 1, nr 119.

¹¹¹ T. Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288–1306*, Bydgoszcz 1992, s. 35-36.

*

Okolice Radomia stanowiły obszar przejściowy między Mazowszem a Małopolską, zatem niepewna jest przynależność administracyjna tego terytorium w czasach pierwszych Piastów. Granice kościelne mogą sugerować dość wczesną przynależność terytorium radomskiego do Małopolski. Wiadomo, że po roku 1138 weszło ono w skład dzielnic sandomierskiej Henryka (syna Bolesława Krzywoustego), zaś w XIII w. Radom spełniał funkcje ośrodka kasztelanii oraz archidiaconatu. Przemiany zarówno polityczne (zwłaszcza walki o władzę w Małopolsce), jak i społeczno-gospodarcze, jakie zachodziły w okresie rozbitcia dzielnicowego przyczyniły się do zwiększenia rangi Radomia, który już pod koniec XIII w. przekształcił się w osadę miejską na prawie średzkim, zaś w XIV w. stał się dobrze zorganizowanym ośrodkiem miejskim¹¹².

The Radom region in the organizational structure of the *Piast* State until the end of the 13th Century.

During the early Piast rule, the region of Radom was a collection of settlements among various forests in the Lesser Poland – Mazovia border regions. The inclusion of the Radom region in the Cracow Diocese established towards the end of the 10th Century suggests its early connection with Lesser Poland, since the borders of the diocese known from the records dating 12th - 15th centuries might have referred to pre-existing divisions. It is known that the Radom area was included in the territory of Henry the Duke of Sandomierz; therefore, during this time it belonged to Lesser Poland - to the Duchy of Sandomierz, to be precise.

Probably until the time when the administrative reform was introduced (according to some sources in the beginning of the 13th Century in Lesser Poland), Radom functioned in the Piast State as a centre of the surrounding settlements. During the period of fragmentation, Radom functioned as a castellany and was the seat of one of the four Archidiaconates. According to the sources of the Lesser Poland castellanies, Radom Castellany appears as one of the last, in 1230. The establishment of the Radom Castellany was doubtless largely a result of a struggle for power in Lesser Poland, which began in 1218. Radom was of great importance during the times of Konrad Mazowiecki. The strategic role of the Radom Castellany as a border castellany of Lesser Poland is apparent during the struggles over the rule of Lesser Poland not only in the thirties but also towards the end of the 13th Century, since the rulers of the neighbouring Mazovia also sought to rule Cracow, and furthermore, they sought support first and foremost from the north regions of Lesser Poland among the overlords who often were in opposition to those in Cracow who decided about who was on the throne in Cracow. On the other hand, Cracow – Sandomierz rulers viewed the Radom Castellany as strategically important due to its location near the border.

¹¹² D. Kupisz, *Radom w czasach Jagiellonów (1386–1572)*, Radom 2009, s. 11-14.

Barbara Fuglewicz
(Warszawa)

Dzieje badań radomskich cmentarzysk wczesnośrednio- wiecznych, czyli co możemy powiedzieć o naszych przodkach

Na terenie miasta Radom zlokalizowano do tej pory trzy wczesnośredniowieczne cmentarzyska, wszystkie o obrządku szkieletowym. Dwa z nich (stanowiska archeologiczne nr 3 i nr 4) znajdują się w centrum miasta i wchodziły w skład wczesnośredniowiecznego zespołu osadniczego, ulokowanego nad rzeką Mleczną. Do zespołu tego należały także: potężny gród zwany *Piotrówką*, cztery osady i dwa najstarsze radomskie kościoły p.w. św. Piotra i św. Wacława. Łącznie zespół ten obejmował obszar ok. 50 ha i był jednym z największych kompleksów osadniczych, leżących w granicach obecnego województwa mazowieckiego¹ (ryc. 1). Cmentarzysko trzecie odkryto w innej

¹ E. Kierzkowska, *Radom wczesnośredniowieczny*, „Magazyn Niedzielnego Słowa Ludu”, nr 308, 25-26 września 1965, s. 5; Eadem, *Radom we wczesnym średniowieczu*, „Magazyn Niedzielnego Słowa Ludu”, nr 360, 24 września 1966, s. 6; Eadem, *Les origines de Radom a la lumière des recherches archéologiques*, „Archaeologia Polona”, t. 9, s. 212-223; Eadem, *Sprawozdanie z prac terenowych prowadzonych w Radomiu w latach 1959-1964*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 18, s. 207-218; Eadem, *Z badań nad Radomiem wczesnośredniowiecznym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” [dalej: KHKM], R. 15, 1967, nr 1, s. 119-125; Eadem, *Dziesięć lat badań Ekspedycji Wykopaliskowej w Radomiu Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej: BK RTN], t. 7, 1970, z. 1-2 s. 40-63; Eadem, *Rozwój procesów osadniczych na obszarze Radomia przed lokacją miasta*, w: *Urbanistyka i architektura Radomia*, red. W. Kalinowski, Lublin 1979, s. 9-44; E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół św. Wacława w Radomiu w świetle ostatnich badań*, BK RTN, t. 5, z. 1, s. 1-28; Idem, *Sprawozdanie z prac badawczych w dawnym kościele św. Wacława w Radomiu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia”, t. 13, z. 3, s. 327-337; Idem, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna do planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego „Starego Miasta” w Radomiu*, Radom 1972, (maszynopis z archiwum Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu); W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Radomiu na stanowisku 4*, Radom 1972, (maszynopis z archiwum Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu), s. 1-35; M. Cieślak-Kopyt i in., *Radomskie - alfabet wykopalisk. Przewodnik Archeologiczny*, Radom 2004, s. 122-128; B. Fuglewicz, *Początki Radomia w świetle badań archeologicznych*, w: *Miasta polskie w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, red. P. Gołdyn, Kraków 2008, s. 11-19; Idem, *Wczesnośredniowieczne grodzisko Piotrówka w Radomiu na podstawie badań archeologicznych i źródeł historycznych*, BK RTN, t. 44, 2010, z. 1-4, s. 109-122; Idem, *Studia nad początkami radomskiego zespołu osadniczego w dolinie rzeki Mlecznej*, w: *Radom. Korzenie miasta i regionu*, t. 2: *Radomski zespół osadniczy w dolinie rzeki Mlecznej. Wyniki badań interdyscyplinarnych*, red. A. Buko, D. Głowka, M. Trzeciński, Warszawa 2011, s. 9-31; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Radomiu. Początki i podstawy rozwoju*, 2011, (praca doktorska, maszynopis w bibliotece Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego).

części Radomia, w dzielnicy Malczów, przy ul. Grzebieniowej². Nie było ono bezpośrednio związane z radomskim zespołem osadniczym – stanowiska te dzieli zbyt duża odległość. Można więc domniemywać, że w okolicy tego cmentarzyska funkcjonowała jeszcze jedna wczesnośredniowieczna osada, jak dotychczas wymykająca się perspektywie archeologicznej.

Badania archeologiczne cmentarzysk radomskich dostarczyły wielu danych o tutejszej populacji wieków średnich i dały możliwość poznania miejscowych wierzeń i obyczajów związanych z obrządkiem pogrzebowym. Analiza znalezionej przy zmarłych wyposażenia grobowego, w skład którego wchodziły przedmioty codziennego użytku, przybliżyła nam obraz zwykłych zajęć Radomian oraz wykazała występujące pośród nich zróżnicowanie majątkowe. Cennym uzupełnieniem informacji o jakości życia w Radomiu XI–XII w. były analizy antropologiczne pozyskanych szkieletów, na podstawie których sformowano wnioski o przeciętnej długości życia lokalnej społeczności, chorobach i urazach przebytych przez poszczególnych osobników oraz o ich wyglądzie – wzroście, szerokości ramion, określonym typie morfologicznym czaszki. Dane powyższe uzyskano wyłącznie w wyniku opracowania materiałów pochodzących z wykopalisk. Zachowane nieliczne źródła pisane dotyczące Radomia XII w. nie zawierają bowiem informacji o tym, kto zamieszkiwał wówczas ten ośrodek. Pomimo że już w XI–XII w. Radom był ważnym centrum osadniczym – co wykazały wyniki badań archeologicznych – nie dysponujemy przekazami pisanymi mówiącymi o życiu jego mieszkańców w tamtym okresie czasu.

Najwięcej informacji o wczesnośredniowiecznej społeczności radomskiej dostarczyły wyniki badań cmentarzyska (stan. 4) zlokalizowanego u zbiegu ulic Przechodniej i Dzierżyńskiego, obecnie ul. Limanowskiego³ (por. ryc. 1). Historia prac archeologicznych prowadzonych na jego obszarze przedstawia się następująco:

² M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 127.

³ K. Jażdżewski, *Sprawozdanie z wykopalisk na cmentarzysku w Radomiu*, Warszawa 1942, (Akta Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie); J. Gąsowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko szkieletowe w Radomiu*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 17, 1950, z. 4, s. 305; Idem, *Cmentarzysko w Końskich na tle zagadnienia południowej granicy Mazowsza we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 2, 1952, s. 76, 78; E. Kierzkowska, *Les origines*, s. 212; Eadem, *Dziesięć lat badań*, s. 62; W. Twardowski, *W głąb ziemi i czasu*, „Słowo Ludu”, XVIII, nr 3, 4 stycznia 1967, s. 6; Idem, *Osada i cmentarzysko*, s. 13-35; S. Urbańczyk, J. Gąsowski, *Radom*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich. Encyklopedyczny zapis kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, t. 4, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 452; E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 51; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Rozwój procesów*, s. 34; S. Piątkowski, *Radom - zarys dziejów miasta*, Radom 2000, s. 20; M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 126; C. T. Zwolski, *Historia miasta Radomia. Kronika*, Radom 2005, s. 20; B. Fuglewicz, *Początki Radomia*, s. 15-16; Idem, *Studia nad*, s. 19-22; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 100-105; E. Skubicha, *Archeologia Radomia - dzieje badań*, w: *Radom. Korzenie miasta i regionu*, t.1: *Badania 2009 r.*, red. A. Buko, D. Główska, Warszawa 2010, s. 105-106, 110-111.

Cmentarzysko to odkryto przypadkowo w 1923 r. Podczas przeprowadzania robót drogowych natrafiano na kolejne groby szkieletowe, występujące płytko (na głęb. od 40 do 120 cm) pod powierzchnią ziemi⁴. O znalezisku poinformowano ówczesnego kierownika Muzeum w Radomiu, S. Trzebińskiego, który przeprowadził pierwsze radomskie badania wykopaliskowe, odsłaniając 14 pochówków. Wykonana przez niego dokumentacja stanowiska, fotografie i pozyskane materiały zabytkowe zostały zdeponowane w radomskim Muzeum (obecnie Muzeum im. J. Malczewskiego). Szkielety zapewne z powrotem zakopano, gdyż nic więcej o nich nie wiadomo. Dokumentacja tych badań zaginęła podczas II wojny światowej⁵.

W lipcu i sierpniu 1942 r., w czasie okupacji hitlerowskiej, na omawianym cmentarzysku wznowiono prace wykopaliskowe. Zainterесował się nim nowy, niemiecki dyrektor Muzeum, (S. Trzebiński został w 1941 r. rozstrzelany), który do dalszej eksploracji powołał nauczycieli miejscowych szkół. Obszar cmentarzyska został nieprofesjonalnie pokryty szeregiem wkopów, bez sporządzenia dokumentacji⁶. Do weryfikacji i uporządkowania prac wezwano K. Jażdżewskiego – kierownika Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Zlokalizował on 44 groby⁷ i sporządził stosowną dokumentację (ryc. 2), która wraz z zabytkami i częścią szkieletów została przekazana Muzeum w Radomiu⁸.

Badacze niemieccy usiłowali wykorzystać odkrycia na cmentarzysku radomskim do celów argumentacji rasowej i politycznej. W. Radig z Ostinstitut w artykule zamieszczonym w sierpniu 1942 r. w gazecie „*Warschauer Zeitung*”, powołując się na pragermańskie groby klozowe także znalezione na obszarze tego cmentarzyska, dowodził pradawnej infiltracji osadnictwa germańskiego na teren Radomskiego i Polski centralnej⁹. Z kolei Garth w sprawozdaniu z badań, opisując pochówki wczesnośredniowieczne, podkreśla „germańskość” niektórych czaszek, mających (jakoby) cechy nordyczne¹⁰. Po weryfikacji badań przez K. Jażdżewskiego entuzjazm niemiecki zgasł. Jażdżewski w swoim sprawozdaniu podkreślił wybitnie słowiański charakter cmentarzyska (ryc. 3), a sprawozdanie Gartha opatrzył odręczną notatką, iż ma ono charakter laicki i nienaukowy¹¹. Prace wykopaliskowe na cmentarzysku zostały natychmiast przerwane, nie zasypano nawet dołów po wykopach¹². Materiały zabytkowe, pozyskane w 1942 r., opracował i opublikował w 1950 r. J. Gąssowski¹³.

⁴ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 305-326; Idem, *Cmentarzysko w Końskich*, s. 76, 78-79; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań*, s. 62; M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 126-127.

⁵ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 305.

⁶ Ibidem.

⁷ W tym 42 groby z pochówkami szkieletowymi zachowanymi in situ oraz 2 zalegające luźno czaszki.

⁸ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 306-307.

⁹ W. Radig, *Rettung frühgeschichtlicher Bodendenkmälerin Radom*, „*Warschauer Zeitung*”, R. 4, nr 186, 08 sierpnia 1942, s. 5.

¹⁰ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 307.

¹¹ K. Jażdżewski, op. cit.

¹² J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 307.

¹³ Ibidem, s. 305-324. Autor ten opisuje 44 groby wczesnośredniowieczne i 4 znaleziska (tj. groby klozowe oraz relikty późnośredniowiecznego wozu). Dla ogółu odkrytych obiektów stosuje numerację ciągłą, wskutek czego w opracowaniu pojawia się zapis o 48 obiektach.

W roku 1966 badania na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku szkieletowym (stan. 4) prowadził W. Twardowski z Muzeum Regionalnego w Radomiu. Były to badania ratownicze, podjęte w związku z budową na terenie cmentarzyska Zespołu Szkół Technicznych (ryc. 4). Odsłonięto wówczas kolejne 82 pochówki szkieletowe, a także obiekty starsze chronologicznie – 7 ziemianek i 8 jam związanych z funkcjonującą wcześniej na tym obszarze osadą oraz kilka grobów kloszowych¹⁴ (ryc. 5). Szczegółowe dane dotyczące wyników prac na stan. 4 w 1966 r. nie były dotychczas publikowane. Pochodzą one z archiwalnego sprawozdania z badań autorstwa W. Twardowskiego, w którym opisano poczynione odkrycia i do którego dołączono tabelaryczny spis wyposażenia poszczególnych grobów¹⁵ oraz z kilku lakonicznych doniesień, zawartych w opracowaniach poświęconych problematyce radomskiej¹⁶.

Bazą źródłową do charakterystyki społeczności radomskiej, pochowanej na cmentarzysku (stan. 4), są więc głównie materiały archiwalne oraz 124 szkielety, odsłonięte łącznie w 1942 r. i w 1966 r. (por. ryc. 3 i 6). Stwierdzono, że zmarli spoczywali na nekropoli rzędowej. Byli oni złożeni w grobach ziemnych, bez konstrukcji kamiennych¹⁷. Spoczywali na wznak, w pozycji wyprostowanej, a ich głowy były skierowane w kierunku północnozachodnim lub południowoschodnim, przy czym przeważał pierwszy układ¹⁸.

Na omawianym cmentarzysku wyróżniał się grób nr 47, zawierający tzw. pochówek antywampiryczny (por. ryc. 3.7). Był to najpewniej pochówek skazańca lub osoby, która z jakichś względów budziła lęk. Grób ten, w odróżnieniu od innych, na po-

¹⁴ Łącznie, w ciągu dwóch sezonów badawczych - 1942 r. i 1966 r., na stan. 4 znaleziono: groby kultury grobów kloszowych (V-IV w. p.n.e.), ułamki naczyń z okresu wpływów rzymskich (I-II w. n. e.), pozostałości osady z początku X w. lub z przełomu IX/X w. oraz reliktów późnośredniowiecznego wozu - J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 307-308; Idem, *Cmentarzysko w Końskich*, s. 79; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3: *Województwo kieleckie*, red. J. Z. Łoziński, B. Wolff, z. 10 - *Powiat radomski*, oprac. Szczepkowska K., Krygier E., Łoziński J. Z., Warszawa 1961, s. 20; T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu*, w: *Radom - szkice z dziejów miasta*, red. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1961, s. 88; W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*; M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 122, 126-127; E. Skubicha, op. cit., s. 105-106.

¹⁵ W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 1-35.

¹⁶ E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 140-148; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań*, s. 62; Eadem, *Rozwój procesów*, s. 27, 34-35 (tekst), s. 17, 18, 29 (fotografie); *Zabytki Ziemi Radomskiej. Gromadzenie i ochrona*, red. W. Kalinowski, Radom 1969 (fotografie); B. Fuglewicz, *Początki Radomia*, s. 13, 15-16; Idem, *Wczesnośredniowieczne grodzisko*, s. 111; Idem, *Studia nad*, s. 12, 22.

¹⁷ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 305, ryc. 2-8, 11; W. Twardowski, *W głąb ziemi*, s. 6; Idem, *Osada i cmentarzysko*, s. 13, 15, 31; A. Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974, s. 127; M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 126; E. Skubicha, op. cit., s. 105-106, 111; B. Fuglewicz, *Studia nad*, s. 19; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 100. A. Żaki, charakteryzując cmentarzysko radomskie podaje, że zlokalizowano tu groby płaskie o jamach grobowych w formie prostokątnej. Na tej samej stronie pisze jednak, że: „obstawy kamienne właściwe („bruki” typu mazowieckiego) stwierdzono na 4 cmentarzyskach w prawie 200 przypadkach, wyłącznie w północnej połaci Małopolski (Końskie, Radom, Wola Bierwiecka i prawdopodobnie Pągowiec)”. Nie wyjaśnia on, że na stan. 4 znajdował się tylko jeden taki grób, w związku z czym sprzeczne informacje o konstrukcjach grobów radomskiego cmentarzyska mogą wprowadzić czytelnika w błąd.

¹⁸ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 305, 308-321, 323, 324; W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 14, 15; S. Piątkowski, op. cit., s. 20; C.T. Zwolski, op. cit., s. 20; E. Skubicha, op. cit., s. 111; B. Fuglewicz, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 100.

wierzchni przykryty został 16 głazami. Po zdjęciu bruku odkryto szkielet mężczyzny, nietypowo ułożony – głowa zmarłego zwrócona była twarzą do ziemi i tułów był w $\frac{3}{4}$ odwrócony do ziemi. Pod tułowiem znajdowały się skrzyżowane na wysokości nadgarstków ręce (prawdopodobnie były one skrępowane). Zmarły spoczywał na lewym boku, jego lewa noga była zgięta w kolanie, prawa wyprostowana, brak było prawego podudzia i obu stóp. Zmarły nie posiadał żadnych darów grobowych¹⁹.

J. Gąsowski, opisując wyposażenie grobowe odnalezione w 1942 r. w 31 grobach, podaje, że było ono „nader ubogie”²⁰. Były to noże żelazne, brązowe okucia pochwy noży, krzesiwo żelazne, metalowe klamry pasów, pierścionki brązowe i szklane (z rozklepanym oczkiem oraz obrączki), kabłączki skroniowe (ołowiane i brązowe), naczynia gliniane. Tylko w siedmiu grobach wyposażenie było bogatsze, importowane – znaleziono np. brązową zapinkę podkowiastą (ryc. 8.6), wisiorki brązowe (w tym 2 dzwoneczki, ryc. 8.4–5) oraz paciorki szklane, ołowiane, fluorytowe, z krwawnika i z kryształu górskiego²¹. W podsumowaniu badacz ten podaje, iż: „Na ogólną liczbę 42 grobów²² 11 nie posiadało wcale darów grobowych, 24 groby wyposażone były bardzo skromnie, jedynie z 7 grobów (nr 4, 5, 28, 30, 35, 45) pochodziły zabytki bogatsze, zapewne importowane. Całkowity brak broni, uprzęży końskiej, narzędzi rolniczych, przy jednoczesnej dużej ilości noży oraz pewnej liczbie przedmiotów, które dotarły tu drogą handlu, każą przypuszczać, że zmarli byli mieszkańcami podgrodzia, prawdopodobnie rzemieślnikami w służbie feudalnego dworu”²³. Natomiast E. i W. Kalinowscy, posiadając informacje o wynikach badań prowadzonych na stan. 4 w 1966 r.²⁴ podają, że „wbrew dotychczasowym twierdzeniom, groby tego cmentarzyska miały stosunkowo bogate wyposażenie, świadczące jeszcze o istnieniu pogańskich tradycji”²⁵. Wśród 82 grobów eksplorowanych w 1966 r. w 45 znaleziono dary grobowe. Pozostałe groby, pozbawione zabytków, były naruszone i uszkodzone, nie jest więc wykluczone, że spoczywający w nich zmarli posiadali pierwotnie przedmioty ofiarowane im na dalszą drogę w zaświatach²⁶.

Najliczniejszą grupę znalezisk stanowiła biżuteria. W. Twardowski pisze, iż znaleziono 61 szt. kabłączków skroniowych, esowato wygiętych, występujących pojedynczo lub w zestawach po 8–10 egzemplarzy przy głowach zmarłych (ryc. 7.1–3, 8.7). Są one wykonane ze srebra (41 szt.), z brązu (17 szt., w tym 3 platerowane srebrem), z miedzi (2 szt.) i z cyny (1 szt.)²⁷. Odkryto również 220 szt. paciorków, głównie szklanych (195 szt.,

¹⁹ J. Gąsowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 321-322; B. Fuglewicz, *Studia nad*, s. 21; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 100-103.

²⁰ J. Gąsowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 324.

²¹ Ibidem; Idem, *Cmentarzysko w Końskich*, s. 78; T. Wąsowicz, op. cit., s. 89-90; B. Fuglewicz, *Początki Radomia*, s. 16; Idem, *Studia nad*, s. 22; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 102.

²² 42 groby z pochówkami szkieletowymi były zachowane in situ, pominięto tu 2 zalegające luźno czaszki.

²³ J. Gąsowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 324.

²⁴ Autorzy ci posiadali informacje ustne od W. Twardowskiego - kierownika badań cmentarzyska w 1966 r. Zapewne mieli również wgląd do archiwalnego opracowania wyników tych badań - W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*.

²⁵ E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 51.

²⁶ W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 17.

²⁷ Ibidem, s. 18. W przewodniku *Radomskie-alfabet wykopalisk*, przy charakterystyce wyposażenia 124

w tym 3 ze złotą folią), a także wykonanych ze srebra (8 szt.), z brązu (6 szt.), z krwawnika (9 szt.) i bursztynu (2 szt.). Wśród nich liczne są paciorki okrągłe, kuliste i płaskie o karbowanym brzegu, czterograniaste, dwustożkowe, walcowate oraz segmentowe (ryc. 7.5–6, 8.7). Rzadziej występowały srebrne paciorki ażurowe (6 szt.) i paciorki dęte z blachy srebrnej (2 szt.) lub brązowej (6 szt.). Najczęściej w obrębie grobu stwierdzano kilka paciorków. W paru przypadkach odkryto kolie złożone z paciorków w liczbie od 6 do 93 sztuk. Odnalezienie na stanowiskach radomskich ponad kilkuset wczesnośredniowiecznych paciorków wskazuje na zamożność mieszkańców tego ośrodka. Porównywalną liczbę koralików stwierdzono w wysoko rozwiniętych ośrodkach, takich jak Gdańsk, Poznań lub Gniezno. Paciorki szklane mogły pochodzić z warsztatów szklarskich z Kruszwicy, Międzyrzecza, Gdańska, Strzemieszyc lub Sandomierza, funkcjonujących od XI w.²⁸ i były najpewniej nabyte na lokalnym targu radomskim. Paciorki o nieforemnych kształtach i nie ozdobione były zapewne wyrobem warsztatów miejscowych. O ich funkcjonowaniu w XII w. świadczą odkryte na osadzie nad rzeką Mleczną (stan. 2) liczne, małe bryłki błękitnej i przezroczystej szlaku szklanej²⁹.

Pośród pozyskanych ozdób znajduje się także 16 pierścionków wykonanych z brązowego lub srebrnego drutu, a także o formie obrączek szklanych (ryc. 8.1–3). Kolejne znaleziska to bransoleta ze srebrnej blachy, 4 zawieszki z cienkiej blachy brązowej, kształtem naśladujące ruskie kaptorgi, zapinka podkowiasta żelazna oraz fragmenty pięciu zausznic (ryc. 7.4). Cztery z nich sporządzono z drutu brązowego. Piątą była zausznica ażurowa, wykonana z drutu srebrnego³⁰.

Osobną grupę stanowią przedmioty codziennego użytku. Na zbiór ten składa się 27 noży żelaznych o różnicowanej formie i długości, zalegających ostrzem w dół w pobliżu lewych dłoni lub kości udowych szkieletów (część noży miała skórzane bądź drewniane pochwy; jedną z nich zdobiło ornamentowane okucie – ryc. 9.1–3), kościana oprawka (noża?), 2 krzesiwa żelazne dwukabłąkowe (ryc. 9.4), żelazne okucia, ucha i kabłąki 2 wiaderek, 4 sprzączki do pasa wykonane z żelaza lub z brązu, klucz żelazny oraz osełka kamienna i przęślik z łupku owruckiego. W 6 grobach znaleziono pojedyncze naczynia gliniane, stojące przy czaszce, przy stopach zmarłego bądź pomiędzy kośćmi jego podudzia (ryc. 10). Jedynie w 7 grobach odkryto monety. Jest to 7 srebrnych denarów krzyżowych lub ich części, pochodzących z końca X w. (grób nr 45) i z pierwszej połowy XI w. (groby nr 16, 29, 37, 44, 61 i 63)³¹.

pochówków ze stan. 4, wymieniono występujące najczęściej kabłączki brązowe, rzadsze - ołowiane i tylko 1 kabłączek srebrny - M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 126.

²⁸ A. Cofta, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Kruszwicy w latach 1953 i 1954*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 1, 1955, s. 95 (Kruszwica, Międzyrzecze); A. Chmielowska, *Wyroby szklarskie z X-XIII wieku na stanowisku 1 w Gdańsku*, w: *Gdańsk wczesno-średniowieczny*, t. 3, red. J. Kamińska, Gdańsk 1960 (Gdańsk); M. Gula, T. Rysiewska, *Zabytki wydzielone ze stanowiska Zamek II w Sandomierzu*, w: *Sandomierz: badania 1969-1973*, t. 1, red. S. Tabaczyński, Warszawa 1993, s. 277 (Strzemieszyce, Sandomierz).

²⁹ Dane z dokumentacji badań milenijnych, zdeponowanej w Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu.

³⁰ E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań*, s. 62; W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 18-24; E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 142-143; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Rozwój procesów*, s. 17, 18, 29 (trzy ryciny bez numerów).

³¹ W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 24-31; E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski,

Jednostkowymi znaleziskami w grobach są natomiast elementy uzbrojenia. Wśród nich znajduje się kilka długich noży, topór o lekko półkolistym ostrzu, z wąsami i kapturkiem oraz grot włóczni długości 44 cm z tulejką i kolcem do umocowania drzewca (ryc. 9.5). Najpewniej przyczyną znikomej ilości broni odnajdywanej w grobach cmentarzyska radomskiego są lokalne zwyczaje sepulkralne, gdyż analogiczną sytuację, dotyczącą niewielkiego udziału broni w grobach, obserwujemy także na innych cmentarzyskach Małopolski z omawianego okresu dziejów³². Można domniemywać, iż na cmentarzysku radomskim wyposażanie grobu w broń było aktem wyjątkowym, stosowanym dla szczególnych osób, np. dla wojów lub osób przybyłych do Radomia z innego regionu kraju, np. z Mazowsza, gdzie znaleziska broni w grobach nie są rzadkością³³.

Analiza darów grobowych pozwoliła oszacować zróżnicowanie majątkowe i status społeczny zmarłych. Stwierdzono bardzo nierówny stopień wyposażenia pochówków. Oprócz grobów o skromnym wyposażeniu (nożyk, krzesiwo) oraz bez wyposażenia, należących do grup ludności stanowiących trzon osadniczy zespołu radomskiego – tj. do rolników i rzemieślników, w kilku przypadkach stwierdzono pochówki osób wywodzących się z elity, których własnością były przedmioty importowane, prestiżowe, noszone przede wszystkim w celu podkreślenia pozycji społecznej oraz demonstracji zasobniejszego stanu majątkowego³⁴. Bogactwem inwentarza wyróżniały się zwłaszcza trzy groby – o nr 41 i 45 (męskie) oraz grób nr 62 (żeński). Groby te, podobnie jak kilka innych pochówków o bogatym wyposażeniu, cechowały się ponadto znacząco większą szerokością jamy grobowej, mającej na ścianach ślady szalowania drewnem³⁵. W grobach zawierających bogaty inwentarz znaleziono m.in. srebrne i brązowe kabłączki skroniowe, zausznice brązowe oraz fragment srebrnej zausznicy ażurowej, użyty wtórnie jako zawieszka w koliaj paciorków, ornamentowane zawieszki wykonane z cienkiej, brązowej blachy, imitujące kaptorgi, bransoletę o otwartych końcach, wykonaną ze srebrnej taśmy, brązową zapinkę podkowiastą, pierścionki ze srebrnego bądź brązowego drutu oraz sześć koliaj paciorków. Należy podkreślić, iż oprócz najliczniejszych paciorków szklanych, stwierdzono także paciorki z kamieni półszlachetnych i bursztynu oraz stanowiące wyznacznik kultury elitarniej – paciorki szklane ze złotą folią, paciorki srebrne, dęte z blachy i obficie granulowane oraz paciorki ażurowe, wykonane ze srebrnego drutu.

Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna, s. 51, 142-143; M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 126.

³² H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski*, cz. I - Źródła, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966; Ibidem, cz. II - *Analizy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.

³³ Por. L. Rauhut, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska w obudowie kamiennej na Mazowszu i Podlasiu*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne”, t. 1, 1971, s. 435-657.

³⁴ Por. M. Mann, *The sources of social power*, vol. 1, Cambridge 1968, s. 61; P. Urbańczyk, *Procesy centralizacji władzy w okresie przechodzenia do organizacji wczesnopaństwowych*, w: *Centrum i zaplecze we wczesnośredniowiecznej Europie środkowej*, Wrocław 1999, s. 63; Idem, *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2008.

³⁵ Jamy grobowe ziemne, odsłonięte na stan. 4 mierzyły przeważnie 2,0 x 0,8 m. Wymiary jam grobowych ze śladami szalowania drewnem wynosiły od 2,0 x 1,35 m do 3,0 x 1,65 m. por. W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 14-15.

Na podstawie zabytków wchodzących w skład inwentarza grobów cmentarzysko zostało wydatowane przez W. Twardowskiego na początek XI w. do początków XII w.³⁶ Wyjątek stanowi grób nr 48, w którym znaleziono naczynie ceramiczne, datowane na połowę X w. (por. ryc. 10.1). J. Gąssowski, opisując badania cmentarzyska radomskiego, rozważał możliwość jego założenia w połowie X w. Elementem wiążącym chronologicznie pochówki byłyby groby bez wyposażenia³⁷. Kolejni dwaj autorzy wzmiankujący o tym cmentarzysku podają natomiast, że jest ono datowane na X–XI w., pomimo że nie prowadzili oni na jego terenie badań wykopaliskowych³⁸.

Cennych danych o spoczywającej na radomskiej nekropoli społeczności dostarczyły badania antropologiczne pozyskanych szkieletów. Jako pierwszy analizę pochówków odkrytych w 1942 r. wykonał w 1950 r. ks. B. Rosiński³⁹. Do przeprowadzenia pomiarów antropologicznych zaklasyfikował on kości 20 osobników, których stan zachowania pozwalał na uzyskanie miarodajnych wyników. Dokładne dane metryczne poszczególnych kości autor ten przedstawił w załączonych do opracowania tabelach, a ich opis w tekście artykułu. B. Rosiński wyróżnił kości 11 mężczyzn, 6 kobiet, 2 osobników młodocianych i 1 dziecka. Wśród nich znajdowała się para 30-latków (kobieta i mężczyzna), pięcioro 40-latków (2 kobiety i 3 mężczyzn), pięcioro 50-latków (kobieta i 4 mężczyzn), dwie 60-latki oraz dwoje dzieci w wieku 10 lat i jedno dziecko w wieku 7 lat. Średni wzrost mężczyzn wynosił 169,3 cm; kobiet – 157,5 cm. Na podstawie wskaźników wymiarów czaszek populacja spoczywająca na cmentarzysku (stan. 4) określona została jako typ długogłowy, o średniej wysokości czaszek (*orthokran* i *metriokran*), średniej szerokości nosów (*mesorrhin*) i o średniej wielkości oczodołów (*mesokonch*)⁴⁰.

Analizę antropologiczną ogółu pochówków szkieletowych, odkrytych w latach 1942 i 1966 na omawianym cmentarzysku, opracował w 2005 r. W. Kapla⁴¹. Opisał on stan zachowania kości, wyróżnił typy morfologiczne czaszek, cechy niemetryczne, przedstawił wyniki pomiarów kraniometrycznych oraz opis kranioskopowy⁴². W analizie badacz ten uwzględnił również ocenę budowy kości, stopień zaawansowania kośnienia, zmiany patologiczne oraz wysokość przyżyciową ciała, szerokość barków poszczególnych osobników, ich płeć i wiek. Analiza wykazała dużą przewagę osobników męskich (62,5 %) nad żeńskimi (37,5 %). Wśród 120 przebadanych szkieletów naj-

³⁶ Ibidem, s. 30-31.

³⁷ J. Gąssowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 323-324; M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 126-127; B. Fuglewicz, *Początki Radomia*, s. 15; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 105; E. Skubicha, op. cit., s. 106, 111.

³⁸ S. Piątkowski, op. cit., s. 20; C.T. Zwolski, op. cit., s. 20. Nie jest to do końca prawdą, bowiem do 2. poł. X w. istniała na tym terenie osada.

³⁹ B. Rosiński, *Antropologiczna charakterystyka kostnych szczątków ludzkich wczesnohistorycznego szkieletowego cmentarzyska w Radomiu*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 17, 1950, z. 4, s. 327-340.

⁴⁰ Ibidem, s. 336.

⁴¹ W. Kapla, *Analiza antropologiczna wczesnośredniowiecznych materiałów szkieletowych ze stanowiska Radom 4*, Radom 2005, (maszynopis z archiwum Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu), s. 1-111. Spośród 124 odkrytych szkieletów stan zachowania 120 pozwalał na ich zbadanie.

⁴² Pomiaru kranio- i osteometryczne nie były wykonywane dla osobników młodocianych (*infans I*, *infans II*, wczesny *juvenis*), ze względu na zbyt słabe wykształcenie badanych cech.

liczniejszą kategorią były osoby zmarłe w wieku 22–35 lat (*adultus* – 18 mężczyzn, 13 kobiet), następnie w wieku 55–70 lat (*senilis* – 20 mężczyzn, 4 kobiety) i w wieku 36–54 lat (*maturus* – 11 mężczyzn, 9 kobiet). Wyraźnie mniejsza była liczba zmarłych w wieku 15–21 lat (*juvenis* – 1 chłopiec, 4 dziewczęta). Wzrosły natomiast liczby określające śmiertelność dzieci (*infans I*, 0–7 lat – 13 osobników; *infans II*, 8–14 lat – 10 osób), co jest typowe dla populacji wczesnośredniowiecznych. Ciekawą obserwacją wynikającą z powyższych danych jest wysoka dożywalność mężczyzn do późnego wieku (40 % z nich zmarło w wieku *senilis*) i duża umieralność kobiet w wieku rozrodczym (*adultus*, *maturus*), związana najpewniej z powikłaniami okołoporodowymi. Z kolei na dobry standard bytu codziennego wskazuje bardzo wysoki wynik współczynnika trwania życia noworodków (e_{00} – 34,0) i co najwyżej średnia liczba osobników ze zmianami patologicznymi⁴³.

Dane pozyskane z analizy antropologicznej autorstwa W. Kapli pozwoliły także określić wygląd osób tworzących dawną społeczność radomską. Przeprowadzenie pomiarów czaszek i szkieletów na zdecydowanie większej serii 120 osobników, potwierdziło spostrzeżenia dotyczące ukształtowania czaszek, podane przez B. Rosińskiego⁴⁴. Bardzo zbliżony wynik otrzymano również przy obliczaniu średniego wzrostu ówczesnych kobiet – 157,8 cm⁴⁵. Zmianie uległo natomiast obliczenie wzrostu mężczyzn – W. Kapla wykazał, iż byli oni wyżsi niż podawał to B. Rosiński i mierzyli średnio 173,4 cm⁴⁶. Wyraźny jest więc duży dymorfizm w zakresie wysokości ciała kobiet i mężczyzn. Ponadprzeciętny wzrost radomskich mężczyzn w tym okresie czasu jest także przesłanką do wnioskowania o dobrych warunkach bytowych panujących w Radomiu wczesnego średniowiecza⁴⁷.

Cmentarzysko (stan. 4) nie zostało przebadane w całości. Jak podaje W. Twardowski, spenetrowana część stanowi zaledwie 1/3 lub 1/4 jego obszaru. Zdaniem tego badacza, na omawianej radomskiej nekropoli znajduje się około 400–450 grobów⁴⁸. Zbadanie ich jest niemożliwe ze względu na współczesną zabudowę terenu.

Drugie radomskie cmentarzysko, funkcjonujące w tym samym okresie czasu (tj. w XI–XII w.) i cechujące się takim samym rytuałem pogrzebowym, zlokalizowano w dzielnicy Malczów, przy ul. Grzebieniowej⁴⁹. Również to stanowisko odkryto przypadkowo wiosną 1996 r. podczas robót ziemnych związanych z instalacją kabla elektrycznego. Odsłonięto jedną jamę grobową oraz szczątki trzech pochówków szkieletowych. Najlepiej zachowany był szkielet spoczywający w płytkim grobie ziemnym. Zachowała się tylko jego dolna partia – fragmenty kości miednicy i długie kości nóg. Powyżej miednicy szkieletu znaleziono nóż pokryty grudami rdzy oraz kłamrę żelazną. Pozostałe dwa pochówki cechował jeszcze większy stopień uszkodzenia. W wykopie widniały jedynie niewielkie fragmenty ludzkich kości, przy których spoczywało

⁴³ W. Kapla, op. cit., s. 104–111.

⁴⁴ Por. B. Rosiński, op. cit., s. 336; W. Kapla, op. cit., s. 105–108.

⁴⁵ W. Kapla, op. cit., s. 109, 111.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko*, s. 33.

⁴⁹ M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 127; B. Fuglewicz, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 105.

krzesiwo żelazne i inny przedmiot żelazny, trudny do określenia z powodu zaawansowanej korozji. Badań szerokokąsowych, ze względu na zabudowę terenu, nie przeprowadzono. Na podstawie pozyskanych zabytków ustalono wczesnośredniowieczną metrykę cmentarzyska⁵⁰. Mimo niewielkiego obszaru, na jakim dokonano jego rozpoznania, można postawić tezę, iż cmentarzysko to miało charakter tożsamy jak nekropola na stan. 4. Nie było ono jednak aż tak obszerne, gdyż nie obsługiwało całego zespołu osadniczego, lecz grzebano na nim mieszkańców najpewniej jednej, pobliskiej osady.

Opisane powyżej cmentarzyska z XI–XII w., z uwagi na obecność w grobach wyposażenia, mają charakter słowiańskich cmentarzysk doby pogańskiej. Przykład Radomia nie jest w tej kwestii ewenementem, gdyż na terenie całego kraju pogańskie pochówki szkieletowe notowane są jeszcze w XI i XII w. Mimo chrystianizacji Polski w 966 r. (tj. po przyjęciu chrztu przez Mieszka I i jego dwór), jeszcze przez kilka stuleci na ziemiach polskich zakładano tradycyjne, słowiańskie cmentarzyska. Wynikało to z silnego przywiązania do starych obrzędów oraz nieliczności jeszcze kościołów. Cmentarzyska słowiańskie o rzędownym układzie grobów lokowane były zazwyczaj w pewnym oddaleniu od osad (do kilkuset metrów), najczęściej wśród pól lub na terenie nieużytków, na piaszczystych lub żwirowych wzniesieniach, wzgórzach i pagórkach. Charakterystyczną ich cechą jest różnorodne wyposażanie grobów, na które oprócz ubioru, ozdób i monet, składają się także: broń, narzędzia, przedmioty codziennego użytku (noże, krzesiwa, grzebienie) oraz naczynia gliniane i wiaderka drewniane. Niekiedy występują też przedmioty związane z magią (amulety, kaptorgi, skorupki kurzych jaj, belemnity). Słowianie wierzyli bowiem, że to co było zmarłym potrzebne do życia na ziemi, będzie im również potrzebne w zaświatach. Do grobu składano więc przedmioty, których nieboszczyk używał i do których był przywiązany⁵¹.

Wraz z upowszechnianiem się chrześcijaństwa w Polsce wiernych zaczęto grzebać przy kościołach i wówczas wszedł w użycie wyraz *cmentarz* – spolszczona wersja wyrazu łacińskiego *coemeterium* i greckiego *koimeterion*, oznaczającego miejsce spokoju⁵². Kościół zwalczał obrzędy pogańskie, nakazując grzebanie zmarłych bez wyposażenia, w poświęconej ziemi. Wyjątek stanowiło ofiarowanie zmarłemu do grobu ozdób stroju (np. koralii, medalików) oraz różańców. Taki charakter ma trzecie cmentarzysko radomskie, założone przy kościele św. Wacława. Początki funkcjonowania tej nekropoli także sięgają wczesnych wieków średnich.

Cmentarzysko to było badane po raz pierwszy przez ekipę z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie, w ramach prac milenijnych nad początkami państwa polskiego. Ekspedycją wykopaliskową kierowała E. Kierzkowska-Kalinowska pod naukowym kierownictwem W. Hensla, a wiedzą z zakresu architektury i historii sztuki służył W. Kalinowski. Ważnym postulatem wspomnianych badań było rozpoznanie zasiedlenia radomskiej osady targowej (stan. 3) oraz przebadanie wzniesionego na jej terenie pierwszego murowanego kościoła Radomia p.w. św. Wacława i za-

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ *Kultura Polski średniowiecznej X - XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 313.

⁵² Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. 4, Warszawa 1903, s. 511.

łożonego przy nim cmentarzyska. Na poznanie tego stanowiska poświęcono cztery sezony wykopaliskowe (1960, 1966–1968), włączając w zakres prac badania archeologiczno-architektoniczne budynku kościoła. Wyczerpująco rezultaty tych prac przedstawiono w dwóch obszernych artykułach, wydanych w 1968 r. przez E. Kierzkowską-Kalinowską i W. Kalinowskiego⁵³. Informacje o efektach wykopalisk prezentowano również w krótkich sprawozdaniach, które ukazywały się drukiem w trakcie prowadzenia badań⁵⁴.

Łącznie założono 12 wykopów archeologicznych. Cztery z nich (nr 3–5, 8) ulokowano wewnątrz kościoła, przy czym ich rozmiar i lokalizacja uzależnione były od współczesnych podziałów wnętrza budynku ścianami działowymi. Trzy wykopy (nr 2, 6 i 7) założono przy fundamentach po zewnętrznej stronie kościoła, a pięć (o nr 9, 11, 12, 14, 15) – na terenie cmentarzyska przykościelnego⁵⁵ (ryc. 11). Głównym celem podjętych tu prac było uchwycenie stratygrafii warstw kulturowych, odsłonięcie relikwów najstarszego kościoła św. Wacława oraz określenie zasięgu i chronologii cmentarza⁵⁶. W wykopach stwierdzono duże zakłócenia stratygrafii warstw, wynikające z licznych przebudów omawianego budynku, szczególnie w XIX i XX w.⁵⁷ Pomimo tego udało się wydzielić trzy warstwy kulturowe, ustalić czas budowy pierwszego murywanego kościoła oraz określić kolejne fazy jego rozbudowy⁵⁸.

W wykopach założonych wewnątrz budynku zlokalizowano pochówki z XVII w., spoczywające w większości w trumnach drewnianych w obrębie krypt⁵⁹. W wykopach usytuowanych na zewnątrz kościoła i przylegających do jego ścian stwierdzono liczne pochówki szkieletowe. Większość z nich była silnie uszkodzona na skutek częściowego nakładania się na siebie wkopów grobowych z różnych okresów czasu. Odsłonięto 24 szkielety⁶⁰, bardzo liczne kości ludzkie leżące luzem i nie dające się powiązać z konkretnym pochówkiem oraz drobne przedmioty, stanowiące wyposażenie zmarłych – m.in. fragmenty ozdób brązowych (kablączek skroniowy i bransoleta datowane na XIII w.), sznur koralu składający się z 238 paciorków szklanych (z okresu średniowiecza lub z czasów nowożytnych), a także półgrosz Aleksandra Jagiellończyka z począt-

⁵³ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 1-28; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 327-337.

⁵⁴ E. Kierzkowska, *Z badań nad*, s. 124; Eadem, *Radom. Stare Miasto - Stanowisko 3*, w: *Informator Archeologiczny. Badania rok 1968*, red. M. Konopka, H. Mackiewicz, Warszawa 1969, s. 284; W. Kalinowski, *Na Starym Mieście*, „Radomskie Słowo Ludu”, R. 19, nr 185, 3 lipca 1968, s. 4; Idem, *Stare Miasto*, „Radomskie Słowo Ludu”, nr 186, 4 lipca 1968, s. 6.

⁵⁵ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 4; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 329.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 6; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 329.

⁵⁸ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 19-22; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 329-337.

⁵⁹ W jednym opracowaniu E. Kierzkowska i W. Kalinowski podają, że odsłonięto 15 pochówków (11 w trumnach) - W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 331; w drugim - że było to 13 pochówków (8 w trumnach) - E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 13. Na jednej trumnie (nr pochówku 1/66) namalowano czerwoną farbą krzyż maltański.

⁶⁰ Szkielety te były zachowane w całości lub w większej części i zalegały in situ, w miejscu ich złożenia.

ku XVI w. Stwierdzono, że wszystkie szkielety zostały złożone głową na zachód, a ręce zmarłych spoczywały zazwyczaj wzdłuż tułowia. Odkryto również pochówek, którego czaszka spoczywała pod fundamentem jednej z przypór przy ścianie południowej kościoła⁶¹.

We wszystkich pięciu wykopach, zlokalizowanych na obszarze przykościelnego cmentarza, stwierdzono silne zaburzenia warstw kulturowych, wynikające z jego wielowiekowego użytkowania. Pod pierwszą warstwą (próchnicy ornej) znajdowała się warstwa ciemnobrunatnej ziemi, w której zalegało 68 pochówków szkieletowych spoczywających *in situ*⁶²; ogromna ilość kości ludzkich, leżących luzem na złożu wtórnym oraz zabytki ruchome z różnych okresów czasu (ryc. 12).

Łącznie na obszarze cmentarzyska (stan. 3) odsłonięto 92 groby, choć jak podają badacze, liczba kości ludzkich zalegających luzem w wykopach pozwala tę wartość podwoić. Tylko 16 pochówków miało wyposażenie. Najczęściej zmarli byli wyposażeni w ozdoby⁶³. E. i W. Kalinowscy podają, iż „przy szkieletach nr 1/60, 3/67 i 58/67 znaleziono kilka kabłączków skroniowych z rozklepanym i esowato wygiętym jednym z końców. Kabłączki te wykonane z drutu brązowego, umieszczane były zazwyczaj na pasku materiału po obydwu stronach głowy nad skronią. Przy ostatnim z tych pochówków obok kabłączków znaleziono 11 paciorków szklanych, z których 3 większe zdołał ornament geometryczny (na brązowym tle żółty i biały), a pozostałe drobne wykonane były z przezroczystego jednobarwnego szkła koloru zielonego, niebieskiego i żółtego. [...] W zupełnie odmienny rodzaj paciorków szklanych wyposażone były cztery inne pochówki. Przy jednym z nich (szkielet nr 35/67) znaleziono 218 szt. drobnych paciorków wykonanych z przezroczystego ciemnoniebieskiego szkła o kształcie półkulistym względnie rurkowatym. Przeciętna średnica ich wynosi 4 mm, wysokość zamyka się w granicach 2–4 mm. Ponad 30 podobnych egzemplarzy wchodzi również w skład wyposażenia szkieletu nr 23/66, przy którym [wokół szyi] w sumie znaleziono 236 paciorków szklanych. Są to, poza 10 paciorkami większymi, wykonanymi z przezroczystego, bezbarwnego szkła techniką dmuchania, drobne paciorki barwy ciemnobursztynowej, niebieskiej i ciemnoniebieskiej [średniowieczne lub nowożytnie]⁶⁴. W jeszcze inne paciorki wyposażony był grób dziecka (szkielet nr 23/67). Znaleziono przy nim 7 paciorków szklanych kształtu cylindrycznego, których pierwotna barwa na skutek całkowitego ich utlenienia jest nieczytelna. Podobnych 6 paciorków występuje również przy szkielecie nr 9/67 razem z 40 innymi, drobnymi analogicznymi zarów-

⁶¹ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 18; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 331, 337.

⁶² Szkielety te ułożone były tak samo, jak szkielety odsłonięte w wykopach przy fundamentach. Przy niektórych pochówkach uchwycono relikty trumien drewnianych lub pozostałe po trumnach gwoździe.

⁶³ W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 331-332; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Radom, w: Informator Archeologiczny. Badania rok 1967*, red. M. Konopka, Warszawa 1968, s. 261; Eadem, *Dziesięć lat badań*, s. 61; W. Kalinowski, *Stare*, s. 6.

⁶⁴ W drugim artykule poświęconym opracowaniu wyników badań na stan. 3 E. i W. Kalinowscy podają, że wśród 236 paciorków odkrytych przy szkielecie nr 23/66 było „147 paciorków czarnych, 75 niebieskich i 16 większych białych, dmuchanych” - W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 331.

no pod względem barwy jak i kształtu do znalezionych przy szkielecie nr 23/66⁶⁵. Chronologię większości pozyskanych paciorków badacze ci określili na przełom XVI/XVII w. lub na czasy późniejsze. W ten sam sposób datują oni osiem ozdobnych guzików z brązu, odkrytych przy szkielecie nr 57/67 oraz 7 ceramicznych paciorków różańca, znalezionych na skrzyżowanych dłoniach szkieletu nr 68/67. Zabytkami z wczesnego średniowiecza są duże brązowe kabłączki skroniowe zakończone esowato, zalegające w ich bliskości paciorki szklane, pierścionki brązowe, zawieszki oraz kościana oprawka noża⁶⁶ (ryc. 13). We wszystkich wykopach założonych na zewnątrz kościoła odnajdywano też liczne, mocno zniszczone fragmenty naczyń ceramicznych z XI–XII w., związane z istniejącą tu w tym okresie osadą.

Ustalono, że przestrzeń cmentarzyska przykościelnego wyznaczał zatarty obecnie uskok terenu. Sięgało ono na odległość ok. 30 m od północnej ściany kościoła, 25 m od jego południowej ściany i 10 m od ściany wschodniej⁶⁷. Okres użytkowania cmentarza E. Kierzkowska i W. Kalinowski szacują na sześć stuleci, od XIII w. do XVIII w. włącznie⁶⁸. Podają jednak, że nie jest wykluczone, iż najstarsze pochówki mogą pochodzić już z XII w.⁶⁹ Przesłanką do tego twierdzenia mogą być niektóre zabytki ruchome odnalezione w grobach – tj. paciorki szklane o formach rozpowszechnionych w Polsce w XI–XIII w. i esowato zagięte, duże kabłączki skroniowe, datowane na XII–XIII w.⁷⁰ (por. ryc. 13.1–3).

W podsumowaniu wyników badań kościoła p.w. św. Wacława E. Kierzkowska-Kalinowska i W. Kalinowski piszą, że pierwszy kościół murowany Radomia został wzniesiony pod koniec XIII w. lub XIII/XIV w. i jest on tym samym najstarszym ceglany kościołem ziemi radomskiej⁷¹. W trakcie prac wykopaliskowych nie zlokalizowano relikwów wcześniejszej budowli drewnianej. Jej istnienie jest jednak wysoce prawdopodobne, o czym może świadczyć pochówek pod fundamentem przypory południowej ściany prezbiterium (datowanej na schyłek XIII w.), pochodzący zapewne z cmentarza założonego przy wcześniejszym kościele drewnianym oraz wyposażenie pochówków najstarszych⁷². Na tej podstawie E. i W. Kalinowscy wysunęli tezę, że w po-

⁶⁵ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 16-18.

⁶⁶ Ibidem, s. 18; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac*, s. 332.

⁶⁷ E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań*, s. 61.

⁶⁸ W. Kalinowski, *Stare*, s. 6; E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 18; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 332; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań*, s. 61; E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 54.

⁶⁹ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 18; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 332; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań*, s. 61; E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 54. Autorzy ci zwracają uwagę, że wczesnośredniowieczne cmentarzysko na stan. 4 było użytkowane do pocz. XII w. Kres jego funkcjonowania łączy oni z budową drewnianego kościoła p.w. św. Wacława i założeniem przy nim nowego cmentarza przykościelnego (por. E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 54).

⁷⁰ W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 332.

⁷¹ E. Kierzkowska, W. Kalinowski, *Dawny kościół*, s. 18-20; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 337.

⁷² W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 337; E. Kierzkowska-

łowie XII w. na terenie dynamicznie rozwijającej się osady targowej zbudowano drewniany kościół parafialny (w miejscu późniejszego, murowanego kościoła św. Wacława lub w jego najbliższym otoczeniu). Piszą oni również, że jego dokładną lokalizację – ze względu na możliwość niezachowania się jego reliktyw – będzie można ustalić dopiero po przebadaniu całego cmentarzyska i skartografowaniu najstarszych pochówków⁷³.

W latach 80. XX w. w kościele św. Wacława przeprowadzono generalny remont, przywracając jego pierwotną formę architektoniczną i funkcję duszpasterską⁷⁴. Projekt odbudowy kościoła uwzględniał wyniki wykopalisk ekspedycji Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN i został wykonany przez K. Różyckiego i A. Kadłuczka z Politechniki Krakowskiej⁷⁵. Już w 1980 r., podczas pierwszego sezonu prac remontowych w budynku dawnego kościoła św. Wacława, wznowiono badania archeologiczne⁷⁶. Wytyczono łącznie 15 wykopów sondażowych (13 wewnątrz kościoła i 2 po jego zewnętrznej stronie), w których zlokalizowano szereg pochówków szkieletowych z różnych okresów czasu. Najmłodsze pochówki, z XVIII w., spoczywały w kościelnych kryptach. Metrykę pochówków najstarszych, odkrytych na terenie cmentarza przykościelnego, ustalono na podstawie wyposażenia zmarłych na XII/XIII w. Kierujący pracami S. Kołodziejski podaje, że z obszaru cmentarza pozyskano wówczas 34 paciorki szklane i ceramiczne, kabłączek skroniowy z brązowego drutu, brązowy pierścionek oraz nóż żelazny. Zabytki te stanowiły wyposażenie grobów z XII/XIII w. Reliktyw drewnianego kościoła, z którym mogłyby się wiązać najstarsze pochówki, nie stwierdzono⁷⁷.

Rezultaty prac archeologicznych na cmentarzysku (stan. 3) dały możliwość zaobserwowania zmian zachodzących stopniowo w radomskim rytuale pogrzebowym. Najstarszym pochówkom przykościelnym towarzyszyły jeszcze skromne dary grobowe – ozdoby, noże. Z czasem zwyczaj składania wyposażenia grobowego zaczął zanikać. Nieliczne przedmioty odnajdywane w grobach z XIV–XVIII w. np. korale, medaliki, guziki brązowe nie pełniły już roli wyposażenia zmarłego, lecz stanowiły część stroju pochowanej osoby. Ofiarowane zmarłym do grobu różańce, składane najczęściej na skrzyżowanych dłoniach nieboszczyka, były symbolem kultu chrześcijańskiego.

Podsumowując dane o wczesnośredniowiecznych cmentarzyskach radomskich można wnioskować, iż obrządkiem pogrzebowym nawiązują one najbardziej do cmentarzy Małopolskich z XI–XIII w. Zdeponowane w grobach zabytki, stanowiące wyposażenie zmarłych, mają charakter interregionalny. Analogie do nich odnaleźć można na licznych stanowiskach wczesnośredniowiecznych Polski, zwłaszcza na tych, które cechuje wysoki poziom rozwoju. Obfitość i duża różnorodność pozyskanych artefaktów dokumentuje szerokie spektrum zajęć mieszkańców XI–XIII w. Radomia i wska-

Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 54.

⁷³ E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 55. Cmentarz ten do dnia dzisiejszego nie został w całości przebadany.

⁷⁴ A. Nowacka, *Gotycki zabytek w odbudowie*, „Życie Radomskie”, nr 302, 24-26 grudnia 1980, s. 8.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ S. Kołodziejski, K. Radwański, *Radom - Stare Miasto. Kościół św. Wacława*, w: *Informator Archeologiczny. Badania rok 1980*, red. M. Konopka, Warszawa 1981, s. 213-214.

⁷⁷ Ibidem, s. 214.

zuje na dobry poziom życia. Dane o dobrym poziomie bytu potwierdzają także wyniki analiz antropologicznych wykonanych na szkieletach odkrytych na stanowisku 4.

Materiały pochodzące z wczesnośredniowiecznych cmentarzysk radomskich nadal budzą ciekawość u nowego pokolenia badaczy. Informacje o nich są przytaczane we współcześnie wydawanych opracowaniach. W przewodniku *Radomskie – alfabet wykopalisk* podano m.in. celną charakterystykę odkryć poczynionych w Radomiu, wymieniono ciekawsze z zebranych zabytków i zamieszczono m.in. fotografię z badań cmentarzyska (stan. 4) prowadzonych w 1966 r.⁷⁸ S. Piątkowski, przedstawiający w swej książce zarys dziejów miasta Radomia, nawiązuje do zabytków pozyskanych na osadzie (stan. 2) i na cmentarzysku (stan. 4). Zamieszcza również zdjęcie dwóch szkieletów i naczynia, odkrytych na stan. 4⁷⁹. C. Zwolski, opisując w formie kroniki historię Radomia, powołuje się na wyniki badań milenijnych, wymienia też (za J. Gąssowskim) kategorie zabytków, stanowiących wyposażenie zmarłych z cmentarzyska (stan. 4)⁸⁰. E. Skubicha, przedstawiając pokrótce historię badań radomskich, podaje lakoniczny opis odkryć poczynionych na wszystkich trzech cmentarzyskach⁸¹.

Najnowszym rozdziałem badań wczesnośredniowiecznych cmentarzysk radomskich jest ich szczegółowa charakterystyka zawarta w pracy doktorskiej B. Fuglewicz pt. „*Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Radomiu. Początki i podstawy rozwoju*”, obronionej w 2012 r. w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego⁸² oraz grant kierowany przez T. Baranowskiego, finalizowany obecnie w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie. Projekt ten, pt. „*Przekształcenia przestrzeni osadniczej wczesnopiastowskich ośrodków administracji terytorialnej przykład osady i cmentarzyska na stan. 4 w Radomiu*” ma na celu całościowe podsumowanie i weryfikację danych archeologicznych pozyskanych z wszystkich sezonów badań na wymienionym stanowisku.

W zakończeniu autorka pragnie zwrócić uwagę, iż opisane powyżej trzy cmentarzyska radomskie nie są jedynymi stanowiskami sepulkralnymi Radomia, badanymi przez archeologów i antropologów. Prospekcyj podlegały bowiem również pochówki na cmentarzyskach z okresów późniejszych – tj. groby z XIV – początku XVIII w., znajdujące się na cmentarzu przy kościele św. Wacława oraz pochówki z cmentarza funkcjonującego w latach 1790–1812 na radomskim grodzisku *Piotrówka*⁸³. Część pochówków pozyskanych z grodziska została już opracowana w ramach prac licencyjnych wykonanych na Uniwersytecie im. Kardynała S. Wyszyńskiego w Warszawie, pod

⁷⁸ M. Cieślak-Kopyt i in., op. cit., s. 121-138.

⁷⁹ S. Piątkowski, op. cit., s. 17-24. Pod zamieszczonymi rysunkami podano ich skalę. Danych o ich autorze brak.

⁸⁰ C. T. Zwolski, op. cit., s. 19-22 (o zabytkach z cmentarzyska napisano na s. 20).

⁸¹ E. Skubicha, op. cit., s. 105-106, 109-112.

⁸² B. Fuglewicz, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 1-681.

⁸³ Badania milenijne ekspedycji Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN pod kierownictwem E. Kierzkowskiej-Kalinowskiej, prowadzone m.in. na stan. 1 (grodzisko *Piotrówka*) i na stan. 3 (osada z kościołem św. Wacława i przykościelnym cmentarzyskiem) w latach 1959-1971; badania weryfikacyjne na grodzisku (stan. 1), kierowane przez M. Trzecieckiego z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, prowadzone w latach 2010-2013.

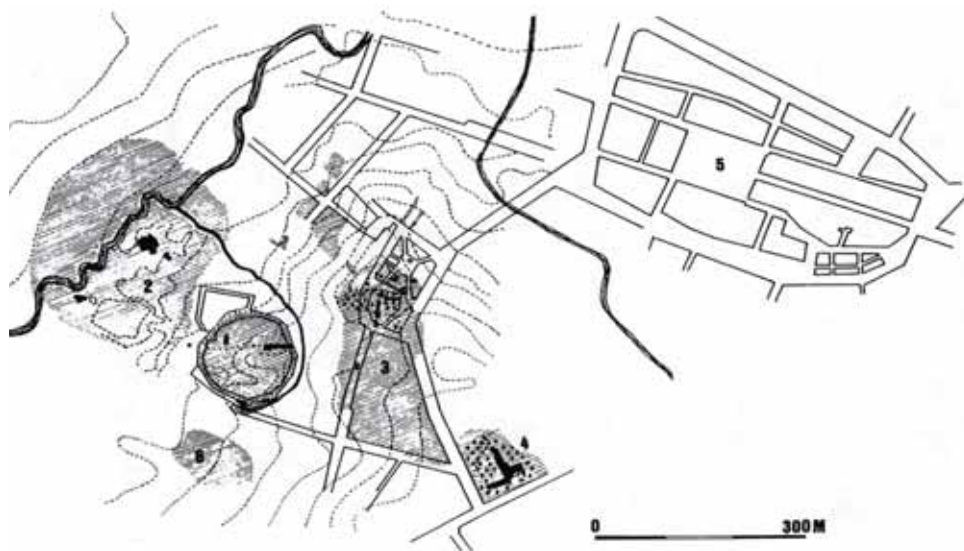
kierunkiem R. Zapłaty. Analizę antropologiczną pozostałych szkieletów z *Piotrówki* wykonał w latach 2010–2011 J. Tomczyk⁸⁴. Wyniki powyższych badań dają mieszkańcom Radomia nie często spotykaną szansę rozpoznania zmian zachodzących w populacji radomskiej na przestrzeni niemal dziewięciuset lat – od XI w. do początków XIX w. Przed archeologami zaś tym wyraźniej stawiają postulat odnalezienia pierwszego słowiańskiego cmentarzyska radomskiego (być może ciałopalnego?), na którym spoczywają mieszkańcy dwóch najstarszych osad radomskich (stan. 2 i 4, por. ryc. 1), z okresu od końca IX w. – X w.⁸⁵

The history of Early Medieval cemetery research - what we can say about our ancestors.

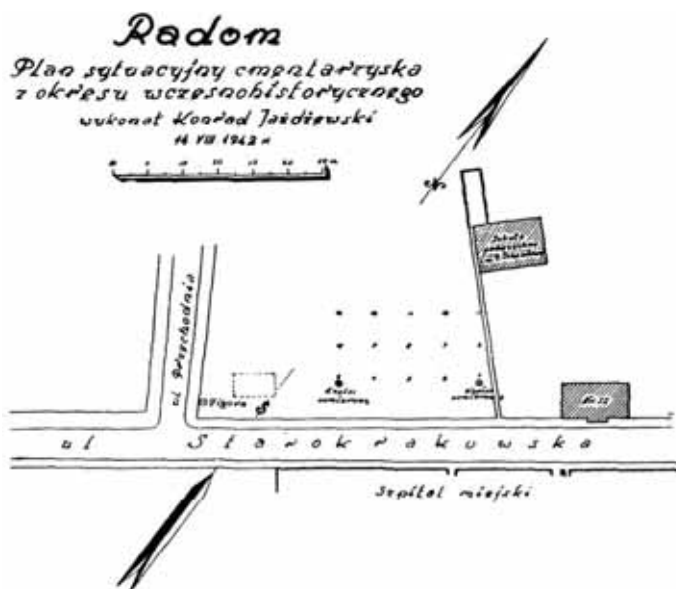
Archaeological research conducted in the Radom area so far has allowed to locate three Early Medieval cemeteries, all of them with skeletal burial rites. Two of them (Locations 3 and 4) were part of a settlement complex situated by the Mleczna River. The third cemetery was discovered in the Malczów district. The research on these cemeteries was described and the results presented. The most information about the early medieval community of Radom were provided by the research conducted a number of times at Location 4. The results of anthropological analyses of the skeletons from this location allowed a formulation of conclusions about physical features of past inhabitants of Radom, their health condition and life span. The analysis of burial gifts of the uncovered graves at all three cemeteries allows one to suppose an existence of pagan sepulchral traditions in Radom of the 11th-12th/13th centuries as evidenced in the gifts of various objects for the journey. These were everyday items as well as ornaments, and occasionally weapons, which were to underline the prestige and show the wealth of the deceased person. The type of equipment of the deceased at the cemetery at Location 3 allows one to see the changes in the local funerary ritual that took place from the influence of Christianity. The burials from the 14th Century are rarely accompanied by burial articles, and if they do occur, they are of a different nature: medallions, attire ornaments, rosaries.

⁸⁴ J. Tomczyk, *Wstępny raport z analizy antropologicznej materiału szkieletowego z cmentarzyska z XVIII/XIX w. - Radom, stanowisko 1 (wykop I/2010)*, w: *Radom. Korzenie miasta i regionu*, t. 2: *Radomski zespół osadniczy w dolinie rzeki Mlecznej. Wyniki badań interdyscyplinarnych*, red. A. Buko, D. Główka, M. Trzeciecki, Warszawa 2011, s. 137-147; Idem, *Antropologiczna perspektywa badań materiałów szkieletowych z Radomia*, w: *Radom. Korzenie miasta i regionu*, t. 3: *Archeologia w obliczu wyzwań współczesności*, red. A. Buko, D. Główka, M. Trzeciecki, Warszawa 2012, s. 41-49.

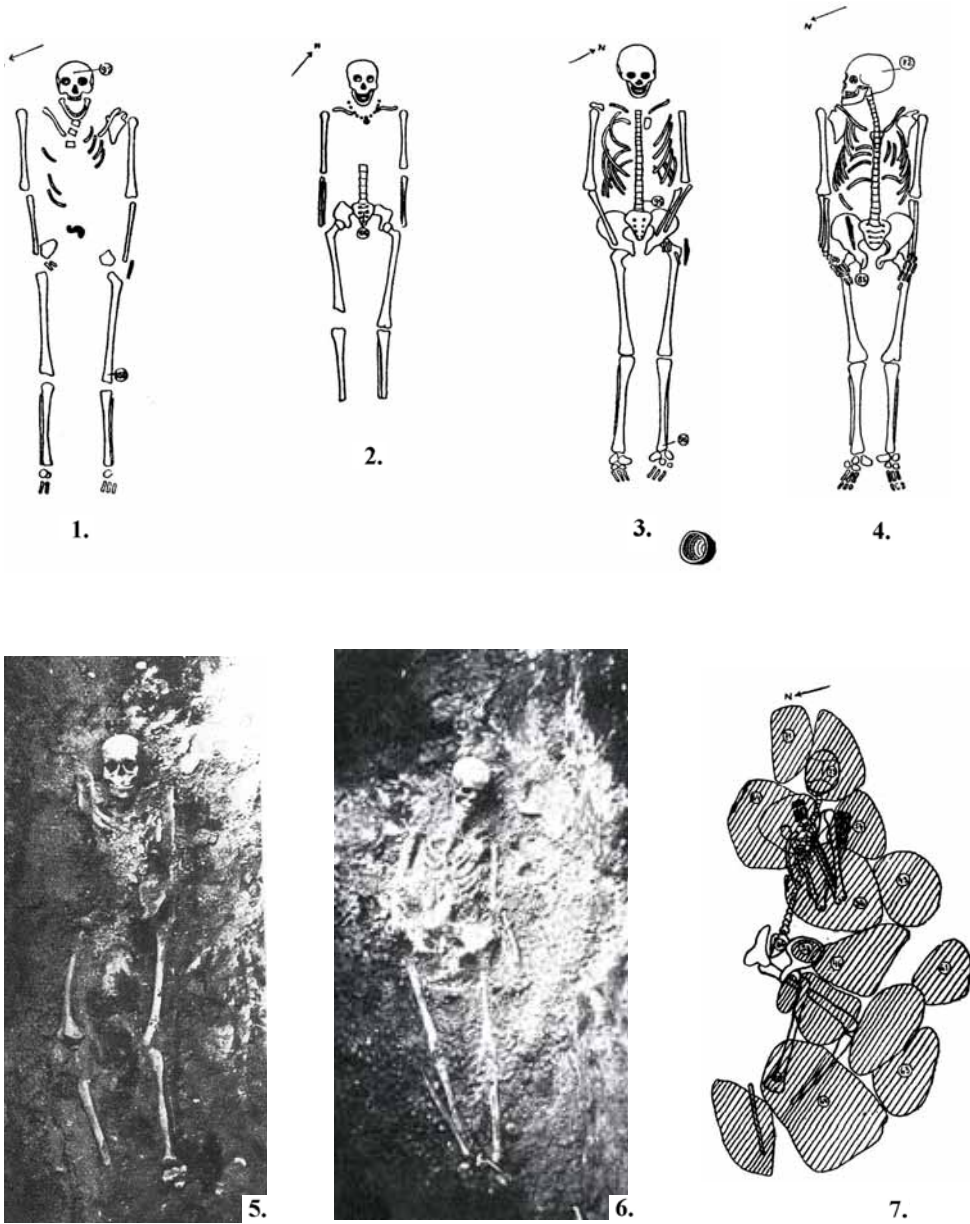
⁸⁵ E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna*, s. 45; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Rozwój procesów*, s. 27; B. Fuglewicz, *Początki Radomia*, s. 12-13; Idem, *Wczesnośredniowieczne grodzisko*, s. 111-112; Idem, *Studia nad*, s. 10-12; Idem, *Wczesnośredniowieczny zespół*, s. 74-81.



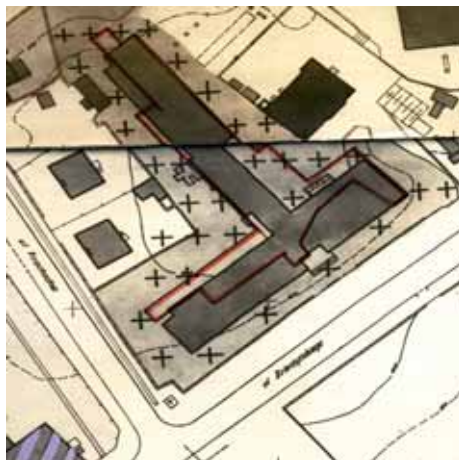
Ryc. 1. Plan starego i nowego Radomia z zaznaczeniem terenów zajmowanych przez osadnictwo wczesnośredniowieczne (wg E. Kierzkowskiej-Kalinowskiej, 1979). 1 - gród, 2 - osada nad rzeką Mleczną, 3 - osada na Starym Mieście z kościołem św. Wacława i przykościelnym cmentarzyskiem, 4 - osada, a następnie cmentarzysko szkieletowe, 6 - osada produkcyjna, 5 - nowe miasto Radom, założone przez Kazimierza Wielkiego.



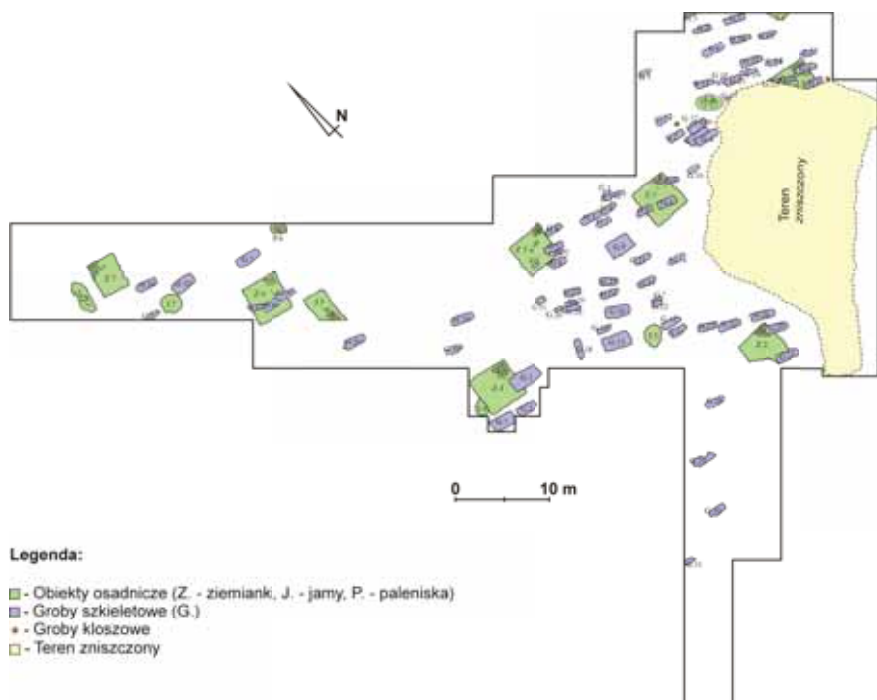
Ryc. 2. Plan sytuacyjny zasięgu badań archeologicznych na cmentarzysku wczesnośredniowiecznym (stan. 4) w Radomiu w 1942 r. (Szkic wykonany przez K. Jażdżewskiego, opublikowany przez J. Gąsowski, 1950, s. 306).



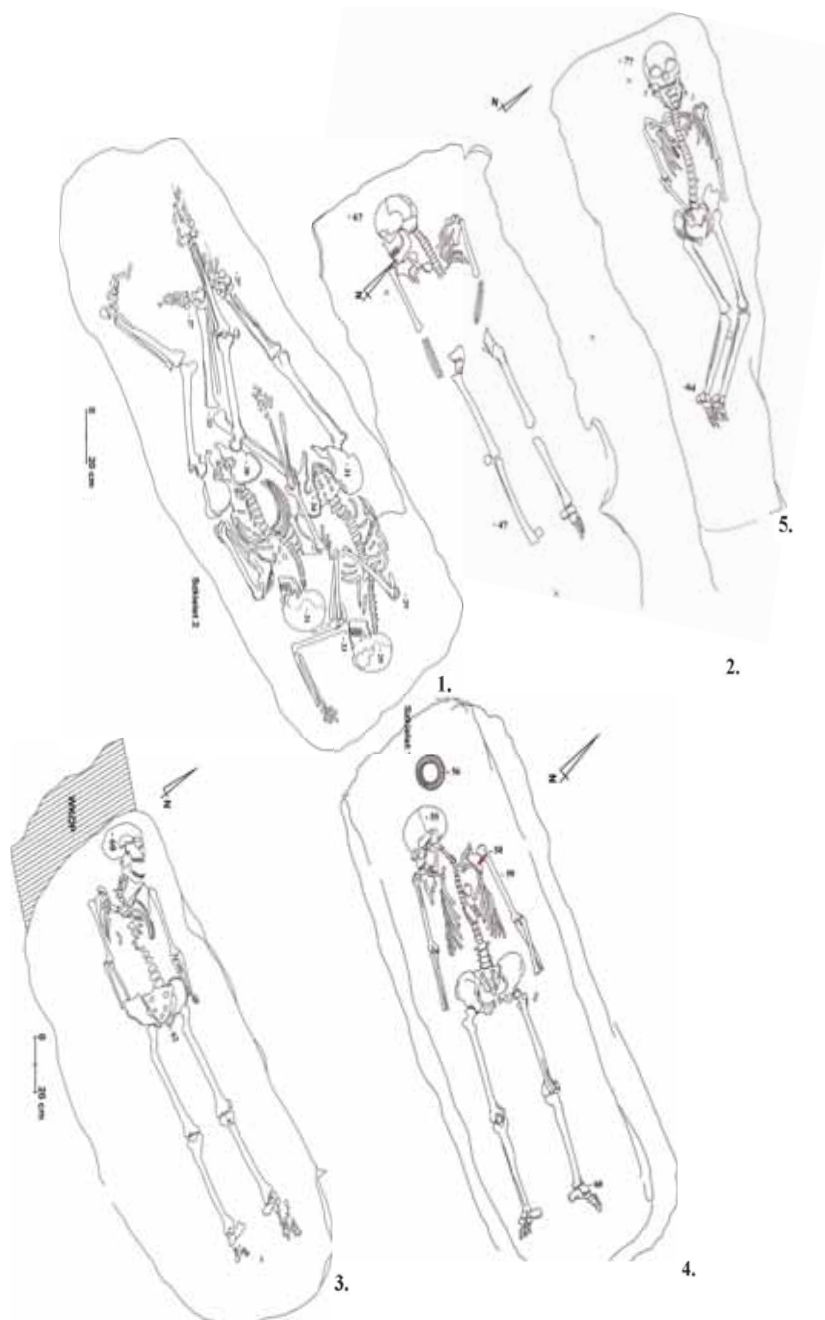
Ryc. 3. Przykładowe pochówki szkieletowe z cmentarzyska wczesnośredniowiecznego (stan. 4) w Radomiu. 1. - szkielet z grobu nr 33, 2. - szkielet z grobu nr 28, 3. - szkielet z grobu nr 34, 4. - szkielet z grobu nr 37, 5. - szkielet z grobu nr 11, 6. - szkielet z grobu nr 12, 7. - pochówek antywampiryczny, grób nr 47 (wg J. Gąsowskiego, 1950, fragm. tablic LXXV, LXXXVI, ryc. 5 i 6).



Ryc. 4. Zasięg cmentarzyska wczesnośredniowiecznego (stan. 4) w Radomiu (oznaczony +) wraz z lokalizacją współczesnych budynków wzniesionych na jego terenie i z czerwonym obrysem granic wykopów archeologicznych z 1966 r., poprzedzających budowę gmachu Zespołu Szkół Technicznych przy ul. Dzierżyńskiego (obecnie Limanowskiego) w Radomiu. (Rys. z Archiwum Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu).



Ryc. 5. Plan zbiorczy wykopów archeologicznych z 1966 r. z lokalizacją odkrytych obiektów. (Na podstawie dokumentacji W. Twardowskiego oprac. B. Fuglewicz).



Ryc. 6. Groby szkieletowe odkryte na cmentarzysku wczesnośredniowiecznym (stan. 4) w Radomiu w trakcie badań w 1966 r.: 1. - grób nr 32, 2. - grób nr 22, 3. - grób nr 24, 4. - grób nr 11, 5. - grób nr 12. (Na podstawie dokumentacji W. Twardowskiego oprac. B. Fuglewicz).



1.



2.



3.



4

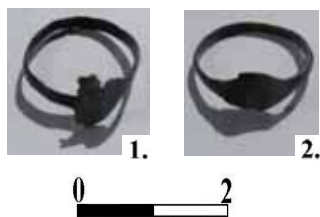


5.

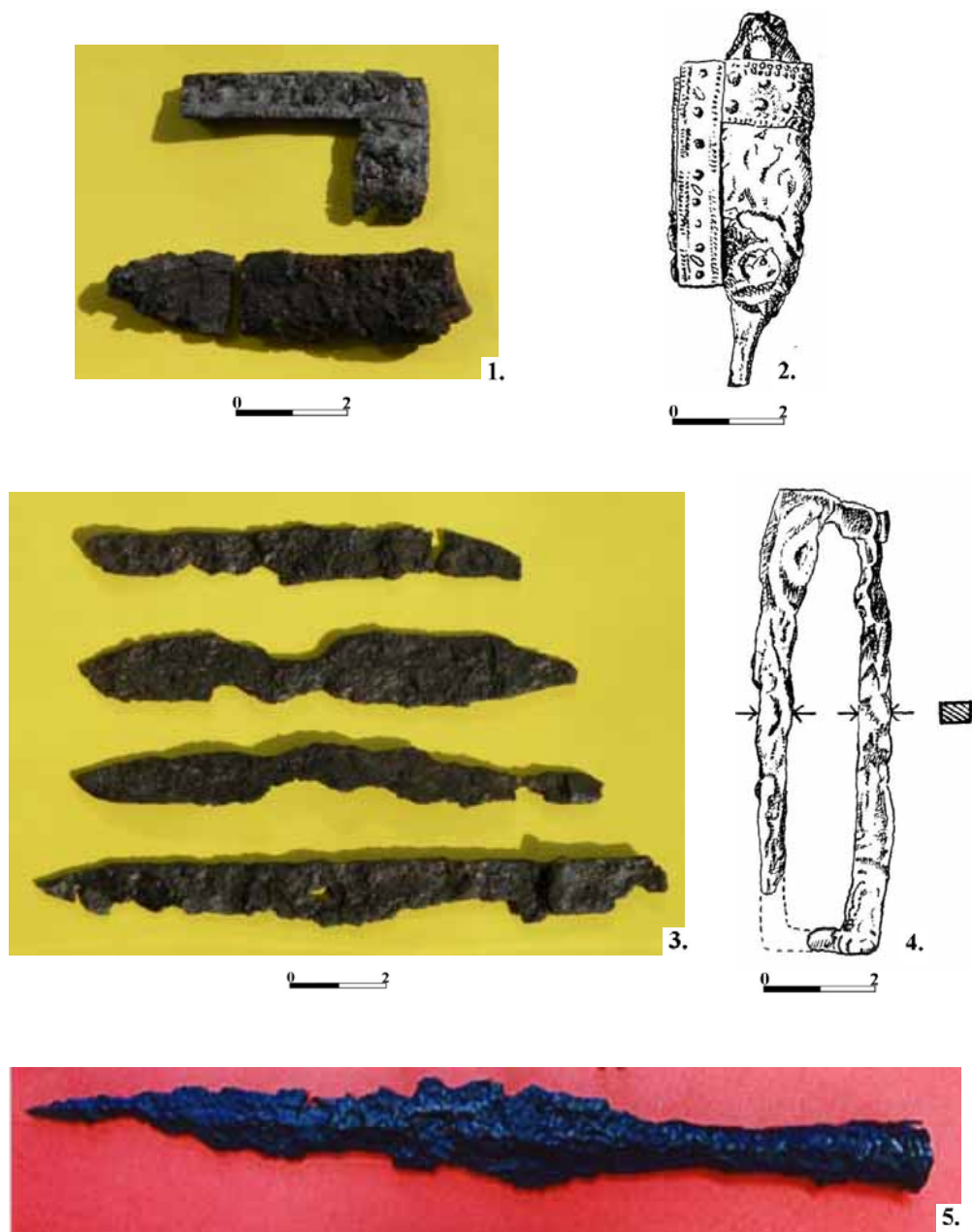


6

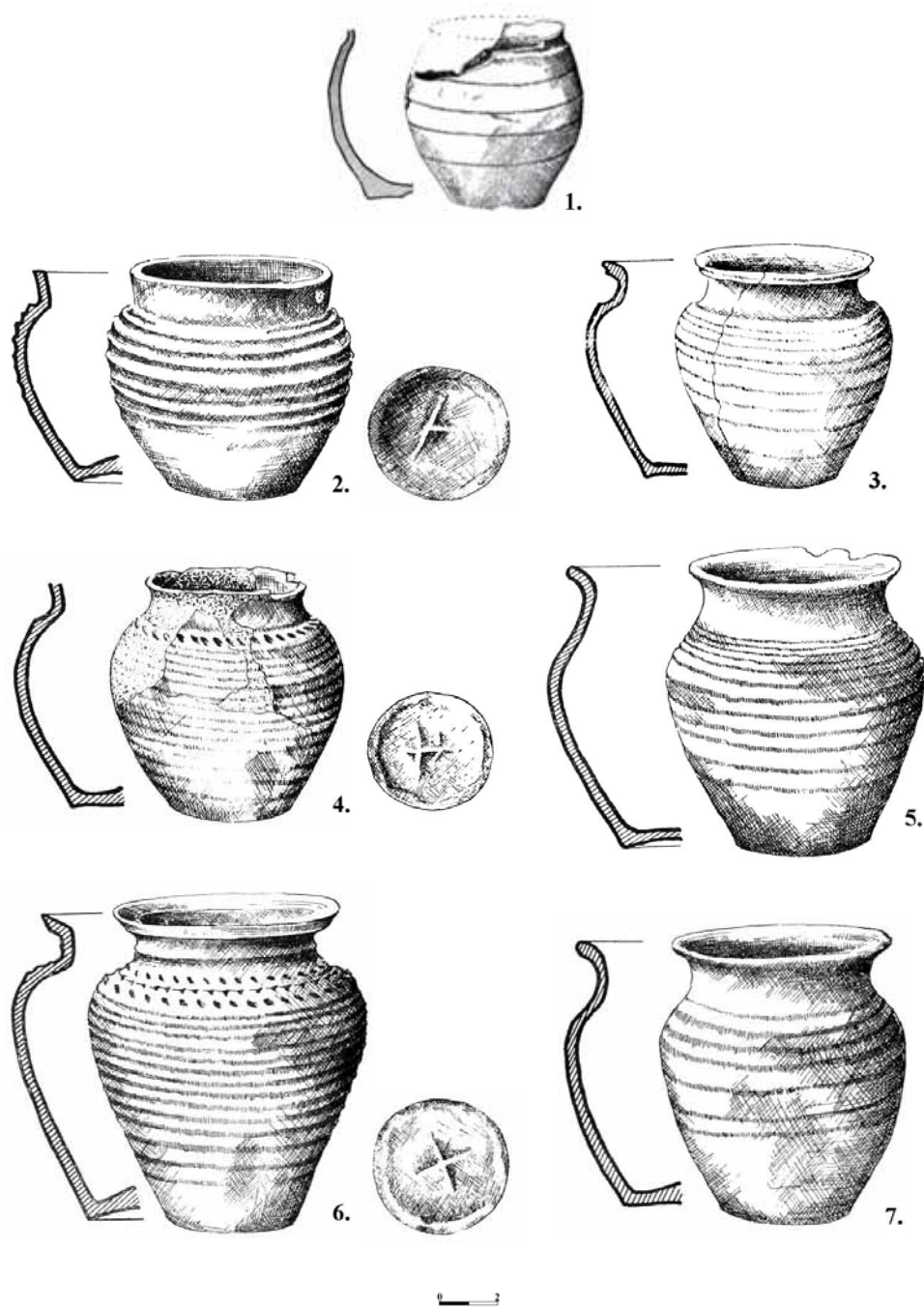
Ryc. 7. Biżuteria wczesnośredniowieczna odkryta na cmentarzysku (stan. 4) w Radomiu: 1-3. - ozdoby czoła, tzw. kablączki skroniowe: żelazne, brązowe i srebrne, 4. - zausznica brązowa, 5-6. - paciorki koralu: szklane, srebrne i z krwawnika. Fot. 1-4. - B. Fuglewicz, 5. - zdjęcie wg: www.muzeum.edu.pl/lang-pl/, 6.- paciorki prezentowane na wystawie *Skąd nasz ród?* w Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu, fot. P. Rogólski, O. Lipińska, M. Cieślak-Kopyt.



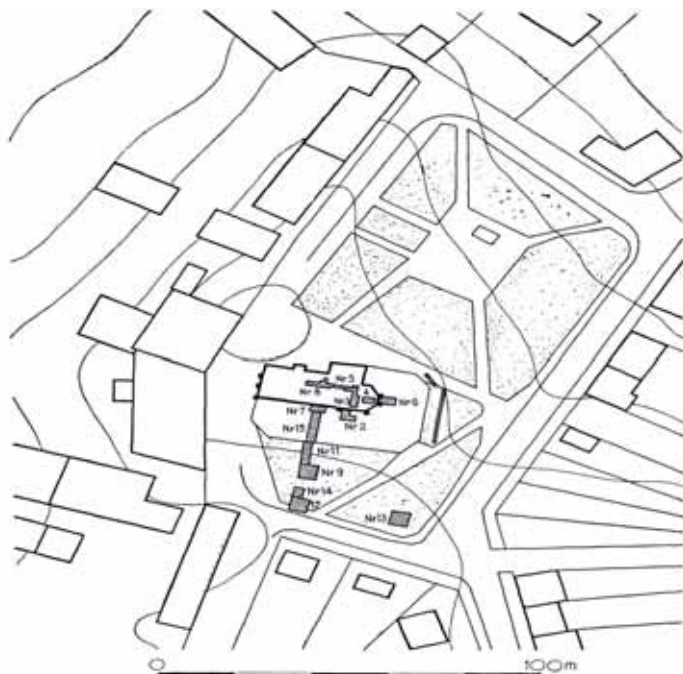
Ryc. 8. Biżuteria wczesnośredniowieczna odkryta na cmentarzysku (stan. 4) w Radomiu: 1-3. - pierścionki brązowe i obrączka szklana, 4-5. - zawieszki brązowe o formie dzwonka i tarczka brązowa (fragm. zawieszki?), 6.- kabłąk brązowej zapinki podkowiastej, 7. - kabłączki metalowe i bransolety z paciorków szklanych i brązu. Fot. 1-6. - B. Fuglewicz, 7. - zabytki prezentowane na wystawie *Skąd nasz ród?* w Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu, fot. P. Rogólski, O. Lipińska, M. Cieślak-Kopyt.



Ryc. 9. Zabytki pozyskane podczas badań cmentarzyska wczesnośredniowiecznego (stan. 4.) w Radomiu: 1-2. - nóż żelazny w pochwie skórzanej z ozdobnym, brązowym okuciem, 3. - noże żelazne, 4. - krzesiwo żelazne, 5. - żelazny grot włóczni. Fot. 1., 3. - B. Fuglewicz, ryc. 2., 4. - wg J. Gąssowskiego, 1950, fragm. tablicy LXXVIII, 5. - grot prezentowany na wystawie *Skąd nasz ród?* w Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu, fot. P. Rogólski, O. Lipińska, M. Cieślak-Kopyt.



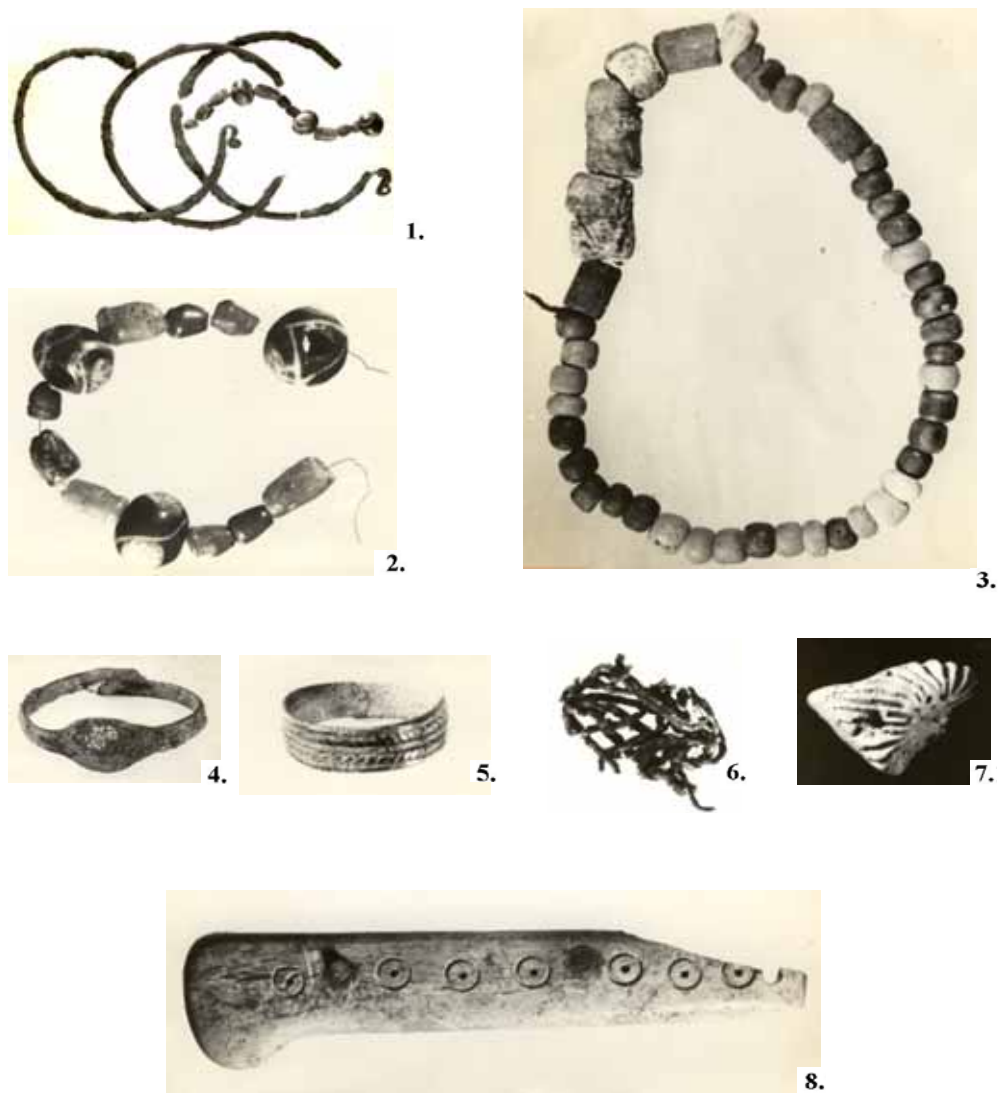
Ryc. 10. Naczynia ceramiczne pozyskane z cmentarzyska wczesnośredniowiecznego (stan. 4) w Radomiu (wg J. Gąssowskiego, 1950, fragm. tablic LXXVIII-LXXIX, LXXXII-LXXXIV).



Ryc. 11. Budynek kościoła św. Wacława wraz z oznaczeniem lokalizacji wykopów archeologicznych z lat 1960, 1966-1968. Skala 1:1000 (wg E. Kierzkowskiej i W. Kalinowskiego, 1968, s. 5, rys. Z. Dolatowski).



Ryc. 12. Pochówki szkieletowe na cmentarzu przy kościele św. Wacława: 1. - wykop 6, szkielety nr 16 i 17, widok od wsch., 2. - wykop 7, szkielety nr 21-25, widok od pld. (Fot. W. Stan, 1966 r., zdjęcie z archiwum Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu).



Ryc. 13. Zabytki ruchome, pozyskane w trakcie badań najstarszych pochówków przy kościele św. Wacława: 1. - duże, brązowe kabłączki skroniowe, 2-3. - szklane paciorki, datowane na XII-XIII w., 4-5. - brązowe pierścionki, 6. - fragment ażuru z drutu brązowego, 7. - muszelka-zawieszka, z wydrążonym otworem do nanizania na sznurek, 8. - kościana oprawka noża z ornamentem oczkowym. (Fot. W. Stan, 1967 r., zdjęcia z archiwum Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu).

Sylvia Wajda
(Warszawa)

Paciorki z metalową folią z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska szkieletowego w Radomiu

W okresie wczesnego średniowiecza, na ziemiach polskich, szklane paciorki z metalową wkładką są dosyć rzadkim znaleziskiem. Choć występują na wielu stanowiskach archeologicznych, to jednak liczba znajdowanych okazów jest niewielka (od kilku do kilkunastu). Zabytki te różnią się wielkością, kształtem (spotykane są m.in. okazy segmentowe, dwustożkowe, walcowate, melonowate), techniką i technologią wykonania. Największy zbiór paciorków zdobionych metalową folią, liczący obecnie 45 okazów, pochodzi ze skarbu z Zawady Lancokorońskiej, woj. małopolskie¹. Jednak najczęściej przedmioty te (jak większość ozdób szklanych) odkrywane są na stanowiskach sepulkralnych, jako część wyposażenia grobowego zmarłych m.in. z cmentarzyska w: Kałdusie (stan. 1), woj. kujawsko-pomorskie², Lubieniu, woj. małopolskie³, Płocku-Podolszycach, woj. mazowieckie⁴, Czersku, woj. mazowieckie⁵, Świątku, woj. podlaskie⁶.

Tematem niniejszego opracowania są dwa paciorki z metaliczną folią, które odnaleziono na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku (stan. 4) w Radomiu, podczas badań wykopaliskowych prowadzonych w 1966 r. przez W. Twardowskiego⁷. Omawiane okazy pochodzą z grobu 72 i wchodziły w skład kolii składającej się łącznie z 66 całych i 11 fragmentów paciorków.

¹ M. Dekówna, *Glass beads*, w: *The early Medieval hoard from Zawada Lancokorońska (upper Vistula River)*, red. H. Zoll-Adamikowa, M. Dekówna, E.M. Nosek, Warszawa 1999, s. 25-132.

² M. Markiewicz, *Wyroby szklane*, w: *Mons Sancti Laurentii*, red. W. Chudziak, t. 3, 2006, s. 131.

³ T. Kurasiński, K. Skóra, *Elementy "ruskie" w wyposażeniu pochówków wczesnośredniowiecznego (XI-XII w.) cmentarzyska w Lubieniu, pow. piotrkowski*, w: *"In slivis, campis...et urbe"*. *Średniowieczny obrządek pogrzebowy na pograniczu polsko-ruskim*, red. S. Cygan, M. Glinianowicz, P. N. Kotowicz, Rzeszów-Sanok 2011, s. 449, ryc. a-f.

⁴ T. Kordala, *Cmentarzysko XI-XII wieku w Płocku-Podolszycach*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku”, nr 15, 1992, tabl. XXI - 5,6.

⁵ J. Bronicka-Rauhut, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Czersku*, Warszawa 1998, s. 29.

⁶ D. Jaskanis, *Świątek. Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy na północno-wschodnim Mazowszu*, Warszawa 2009, s. 183.

⁷ W. Twardowski, *Osada i cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Radomiu (stan. 4)*, Radom 1966, (maszynopis sprawozdania przechowywany w archiwum Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu), s. 1.

Pierwszy to egzemplarz dwustożkowy, zachowany w całości o wymiarach - średnica 0,98 cm, długość 0,6 cm i kanalika - średnica 0,32 cm (Ryc. 1:1). Paciorek zrobiono z lekko żółto-bordowego, mocno przezrystego szkła, na który nałożono metaliczną folię, o szerokości około 0,5 cm. Ta z kolei pokryta jest cienką warstwą żółtawego, przezrystego szkła, które stanowiło dla niej warstwę ochronną. Na zdjęciach BSE (backscattered electrons)⁸ widać, że oba szkła są jednolite (Ryc. 2:1). Korpus paciorka wykonany został techniką nawijania, o czym świadczą pęcherze gazowe układające się spiralnie w stosunku do osi kanalika, a które widoczne są w oglądzie makroskopowym. Niestety nie można określić sposobu w jaki została nałożona warstwa zewnętrzna. Opisywany okaz zrobiono bowiem bardzo starannie, przez co trudno jest zaobserwować niektóre szczegóły techniki jego produkcji.

Drugi to paciorek segmentowy składający się z dwóch korpusów o kształcie wycinka środkowej części kuli. Ma on wymiary: korpusy - średnica 0,55-0,57cm, długość 0,97 cm; kanalik - średnica 0,14 cm (Ryc. 1:2). Na jednym z segmentów zewnętrzna warstwa szkła zachowana jest fragmentarycznie. Trzon tego egzemplarza wykonano techniką wyciągania z rurki szklanej, widoczne są liczne ciągi, a od strony kanalika okrągłe, otwarte pęcherze gazowe. Niestety sposobu uformowania rurki nie można dokładnie ustalić. Być może widoczna na zdjęciach BSE (Ryc. 3:2) czarna, poprzeczna linia jest pozostałością po tzw. szwie, który powstawał w miejscu spojenia płytki szklanej. Warstwa metaliczna jest bardzo cienka (Ryc. 3:3-4) i słabo widoczna w oglądzie makroskopowym. Nie można stwierdzić jakim sposobem i w jakiej postaci (folia, roztopiony metal czy mieszanina roztopionego metalu z wodą⁹ została nałożona na trzon opisywanego okazu. Podobne trudności pojawiają się przy próbie ustalenia jakim sposobem nałożono warstwę zewnętrzną. W literaturze przedmiotu wskazywanych jest kilka sposobów: przez obtaczanie trzonu w półpłynnej masie szklanej, smarowanie zawiesiną ze sproszkowanego szkła i wody, którą potem ogrzewano lub wkładanie do wcześniej uformowanej rurki szklanej¹⁰. Na jednym z korpusów warstwa ta jest zachowana tylko fragmentarycznie co znacznie utrudnia obserwację. Ponadto, podobnie jak paciorek dwustożkowy i ten okaz wykonano bardzo staranie, przez co nie można dostrzec wielu szczegółów technologicznych. Szkło trzonu i warstwy zewnętrznej opisywanego egzemplarza różnią się jakością wykonania. Pierwsze zostało zrobione z tworzywa gorszej jakości, na zdjęciu BSE (Ryc. 3:1-2) widoczne są liczne pęcherze gazowe, ciągi i wtręty szkliste. Ma ono kolor szarozółty. Szkło zewnętrzne - w kolorze żółtym - jest lepiej wyklarowane i zawiera nieliczne, okrągłe pęcherze gazowe.

⁸ Obraz BSE ukazuje różnice w składzie chemicznym badanej próbki, T. Purowski *Wyroby szklane w kulturze lużyckiej w międzyrzeczu Noteci i środkowej Odry. Studium archeologiczno-technologiczne*, Warszawa 2012, s. 47.

⁹ E. Asturp, G. Arnfinn, G. Andersen, *A study of metal foiled glass beads from the Viking period*, „Acta Archaeologica” (København), t. 58, 1988, s. 225.

¹⁰ Z. A. L'vova, *Typologizacja po tehnologičeskomu osnovaniu steklannyh bus varninskogo mogil'nika kak osnova ich otnostiel'noj i absolutnoj datirovki*, „Arheologičeskij Sbornik”, t. 21, 1983, s. 101; E. Asturp, G. Arnfinn, G. Andersen, op. cit., s. 224-225; S. Greiff, E. Nallbani, *When metal meets beads. Technological study of early medieval metal foil beads from Albania*, „Mélanges de l'École Française de Rome: Moyen-Age”, nr 120/2, 2008, s. 371-372.

Oba przedmioty zostały poddane badaniom składu chemicznego w Centrum Laboratorium Zakładu Nauk Pomocniczych Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie metodą SEM-EDS (Scanning Electron Microscopy-Energy Dispersive Spectroscopy)¹¹. Obszary, w których przeprowadzone były analizy dokumentowano jako obrazy BSE. Każdy z paciorków badany był w co najmniej 6 punktach (po trzy analizy dla każdej warstwy szkła) na obecność 22 tlenków pierwiastków. Dzięki tym badaniom możliwe było określenie, że szkła obu paciorków wykonano ze szkła sodowego, wytopionego na sodzie pochodzenia popiołowego.

Wyniki badań składu chemicznego zostały poddane zabiegom mającym na celu ustalenie cech technologicznych i receptur omawianych szkieł. W pierwszej kolejności wydzielono główne składniki szkłotwórcze, później zaś obliczono sumy i proporcje niektórych komponentów, oraz relacje tych sum zgodnie z przyjętymi zasadami podziału tego rodzaju szkieł¹². W tym miejscu warto krótko przypomnieć, że szkła sodowe w zależności od pochodzenia sody, użytej do wytopienia masy szklanej dzieli się na dwie odmiany: mineralne, wytopione na sodzie naturalnej i popiołowe, do wytworzenia których użyto sody z popiołu roślin halofitowych¹³. Według kryteriów opracowanych przez J. L. Šćapovą¹⁴ do pierwszej odmiany zaliczamy te szkła, w których zawartość K₂O nie przekracza 1,3%, a stosunek Na₂O:K₂O jest większy niż 13:1. Do drugiej zaś szkła, w których stężenie K₂O jest większe od 1,3%, a Na₂O:K₂O jest równy bądź mniejszy niż 13:1¹⁵. Do dalszego podziału na typy chemiczne bierze się pod uwagę Al₂O₃ w stężeniu większym niż 2%, MgO > 2% oraz CaO > 3%¹⁶.

Dodatkowo obliczone zostały sumy i proporcje głównych składników szkłotwórczych. W przypadku opisywanych szkieł były to: stosunek Na₂O do K₂O, suma tych składników i relacja K₂O:(Na₂O + K₂O) x 100%, która charakteryzuje surowiec alkaliczny, a także suma i proporcja MgO i CaO oraz relacja MgO:(CaO+MgO) x 100%, które określają surowiec magnezowo-wapniowy. Ponadto obliczone zostały sumy SiO₂, Al₂O₃, CaO, MgO, Fe₂O₃ i SiO₂, Al₂O₃, Fe₂O₃ wskazujące na charakter piasku, w skład którego wchodzi głównie dwutlenek krzemu, tlenek glinu i związki żelaza. M. Dekówna¹⁷ zwraca jednak uwagę, że istnieją również złoża tego surowca, które zawierają także znaczne ilości tlenku wapnia i magnezu (tzw. piaski wapniowe).

¹¹ Na temat zastosowanej metody i sposobu pobrania próbki do badań pisał obszernie M. Auch, *Wczesnośredniowieczna ceramika szkliona z Chelma, woj. lubelskie*, „Archeologia Polski”, t. 49, 2004, z. 1-2, s. 68-69.

¹² J. L. Šćapova, *Zasady interpretacji analiz składu szkła zabytkowego*, „Archeologia Polski”, t. 18, 1973, z. 1, tabl. 25; Eadem, *Očerki istorii drevnego steklodeliâ*, Moskwa 1983, s. 29-30; M. Dekówna, *Szkło w Europie wczesnośredniowiecznej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1980, s. 31-32; Eadem, *Untersuchungen an Glasfunden aus Haithabu*, „Berichte über die Ausgrabungen in Haithabu”, t. 27, 1990, Neumünster, s. 19-21.

¹³ M. Dekówna, *Rozwój metod badania znalezisk szkła w Polsce*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia”, 29, Archeologia szkła, 9, 2005, ryc. 8.

¹⁴ J. L. Šćapova, *Zasady*, tabl. 25.

¹⁵ M. Dekówna, *Szkło w Europie*, s. 30-31.

¹⁶ J. L. Šćapova, *Očerki*, Tabela 2. Taką samą ilość CaO, jako kryterium wyznaczania wszystkich typów szkieł wskazują autorzy *Principes de description des verres anciens depuis les temps les plus reculés jusqu'au XIII^e siècle de n.è.*, red. M. Dekówna, J. Olczak, Warszawa-Toruń 2002, s. 190, tabela 2.

¹⁷ M. Dekówna, *Szkło okienne z fortu rzymskiego w Galligaer w południowej Walii*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia”, 26, Archeologia szkła, 7, 1996, s. 27.

Tworzywo, z którego wykonane zostały omawiane paciorki należy do odmiany szkieł sodowych, popiołowych dwóch typów: sodowo-potasowo-wapniowo-glinowo-krzemowego $\text{Na}_2\text{O}\cdot\text{K}_2\text{O}\cdot\text{CaO}\cdot\text{Al}_2\text{O}_3\cdot\text{SiO}$ (paciorek dwustożkowy) i sodowo-potasowo-wapniowo-magnezowo-glinowo-krzemowego $\text{Na}_2\text{O}\cdot\text{K}_2\text{O}\cdot\text{CaO}\cdot\text{MgO}\cdot\text{Al}_2\text{O}_3\cdot\text{SiO}$ (paciorek segmentowy).

W pierwszym z wyznaczonych typów ($\text{Na}_2\text{O}\cdot\text{K}_2\text{O}\cdot\text{CaO}\cdot\text{Al}_2\text{O}_3\cdot\text{SiO}$) główne składniki szkłotwórcze wystąpiły w następujących stężeniach: Na_2O -14,37 (13,45%), K_2O -2,46 (2,4%), CaO -6,97 (6,39%), MgO -1,47 (1,48%), Al_2O_3 -3,07 (4,12%), SiO -64,51 (63,86%) (Tabela 1). Analiza wyników badań wykazała, że obie warstwy szkła (zewnątrz i wewnątrz) wykonano z tego samego zestawu (Tabela 2). Składnikami które zabarwiły szkło na żółto-bordowy kolor, są być może związki żelaza (Fe_2O_3 -0,68%) i miedzi (CuO -0,13 tj. 0,21%). Nieznaczne zabarwienie spowodowane jest zapewne odbarwiającym działaniem tlenku manganowego, który występuje w obydwu szklach (wewnętrznym i zewnętrznym), w bardzo dużym stężeniu – 3,25 i 3,12%. Należy dodać, że również odpowiednia kombinacja tych dwóch składników może nadawać szkłom lekko żółtawy odcień¹⁸. W dosyć dużym stężeniu występuje tutaj również tlenek arsenu As_2O_5 (2,02, tj. 2,08%), który prawdopodobnie wprowadzono jako środek klarujący¹⁹. Folia nałożona na trzon paciorka wykonana jest głównie ze związków złota (Ryc. 4). Najbliższe analogie do tego typu szkieł odnaleźć można na Rusi, gdzie występują od końca X w. (np. w Nowogrodzie Wielkim)²⁰. Bardzo zbliżone do egzemplarza radomskiego, pod względem cech surowca alkalicznego i wapniowo-magnezowego, a także ich wzajemnej korelacji, jest szkło paciorków z Władmirskaa datowanych na XI–XII w.²¹ W mniejszym stopniu zbliżone jest ono ze szkłem kostki mozaikowej z Kijowa datowanej na XI w. (podobny jest tylko stosunek $\text{K}_2\text{O} + \text{Na}_2\text{O}/\text{CaO} + \text{MgO}$ wynoszący 1,9) czy też szkielez z północnego Kaukazu i północnego Nadczarnomorza (tylko w zakresie relacji $\text{Na}_2\text{O}/\text{K}_2\text{O}$ i $\text{K}_2\text{O} + \text{Na}_2\text{O}/\text{CaO} + \text{MgO}$ ²². Należy jednak zaznaczyć, że w literaturze przedmiotu przyjmuje się, iż okazy ze złotą folią produkowane były na terenie Bizancjum, na Rusi zaś robiono tylko te z folią srebrną²³. Egzemplarze dwustożkowe, ale także cylindryczne i beczułkowate występują tam na stanowiskach datowanych od X do XIII w.²⁴ Na naszych ziemiach paciorki tego typu (biorę tutaj pod uwagę nie tylko paciorki o formie dwustożkowej ale też beczułkowate i cylindryczne (walcowate) pojawiają się najwcześniej około XI w.

¹⁸ W. Nowotny, *Szkła barwne*, Warszawa 1969, s. 115.

¹⁹ Ibidem, s. 252.

²⁰ J. L. Ščapova, *Steklannye busy drevnego Novgoroda*, „Materiale i Issledovania po Archeologii SSSR”, nr 55, 1956, tabl. I, 20-21.

²¹ M. A. Bezborodov *Himiã i tehnologiã drevnih i srednevekovyh stekol*, Minsk 1969, tabl. II, 153; M. Dekówna *Szkoło w Europie*, tabl. 28.

²² Ibidem.

²³ J. L. Ščapova, *O proiszożdenii nekotoryh tipov drevnerusskich bus*, „Sovietsskaa Archeologia”, nr 2, 1962, s. 94; J. Bronicka-Rauhut, op. cit., s. 29; T. Kurasinski, K. Skóra, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Lubieniu, pow. piotrkowski*, Łódź 2012, s. 81.

²⁴ M.V. Fechner, *K voprosu ob ekonomičeskich svãzãh drevnerusskoj derevni*, w: B. A. Rybakov (red.), *Očerki po istorii russkoj derevni X-XIII v.v.*, „Trudy Gosudarstvennogo Istoričeskogo Muzeã”, nr 33, Moskwa 1959, s. 158-168; J.L. Ščapova, *Steklo Kievskoj Rusi*, Moskwa 1972, s. 81-88.

w Małopolsce²⁵, a także na ziemi łęczycko-sieradzkiej²⁶. Od XII w. odnotowywane są na Mazowszu²⁷, Pomorzu Gdańskim²⁸ i Kujawach²⁹. Badania składu chemicznego podobnych formalnie egzemplarzy z ziem polskich, wykonano tylko dla paciorków z dwóch cmentarzysk – Świąćka, woj. podlaskie i Lubienia, woj. małopolskie. Okazy ze Świąćka wykonano ze szkła potasowo-ołowiowo-krzemowego i potasowo-wapniowo-ołowiowo-krzemowego, a metaliczna folia składa się głównie ze związków srebra³⁰. Egzemplarze z Lubienia reprezentują dwa typy chemiczne: paciorek określony jako czarny z metaliczną folią, wykonany został ze szkła sodowego, popiołowego, typu sodowo-potasowo-wapniowo-magnezowo-krzemowego i zdobiony jest srebrną folią. Paciorek bezbarwny z metaliczną folią zrobiony jest ze szkła ołowiowego, alkalicznego, typu ołowiowo-potasowo-glinowo-krzemowego, a folia składa się głównie ze związków złota oraz miedzi, ale także srebra³¹. W obu przypadkach wskazywane jest wschodnie (ruskie lub bizantyńskie) pochodzenie tych ozdób. Biorąc pod uwagę ustalenia J. L. Šćapovej³² paciorki z naszych ziem, można byłoby podzielić na dwie grupy³³: okazy o składzie ołowiowym alkalicznym, ze srebrną folią – produkowane na Rusi i egzemplarze ze szkła alkalicznego ze złotą folią, pochodzące z pracowni bizantyńskich. Zabytek z Radomia należałby do drugiej grupy.

W drugim z wyznaczonych typów szkielek ($\text{Na}_2\text{O}\cdot\text{K}_2\text{O}\cdot\text{CaO}\cdot\text{MgO}\cdot\text{Al}_2\text{O}_3\cdot\text{SiO}_2$) główne składniki szkieletowoczące wystąpiły w stężeniach: Na_2O -15,7 %, 15,81%; K_2O -2,24%, 2,33%; CaO -6,94%, 6,74%; MgO -3,16%, 3,08%; Al_2O_3 3,3%, 3,36%, SiO_2 -60,44%, 60,86% (Tabela 2). Barwnikami, które nadały żółty kolor w przypadku warstwy ze-

²⁵ H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski*, 2, Analiza, Wrocław 1971, 82-89, 132-139.

²⁶ B. Abramek, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Masłowicach, woj. Sieradz*, „Sprawozdania Archeologiczne”, 1980, s. 235-249, ryc. 5-i; E. i A. Wójcikowie, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Lubieniu, pow. Piotrków Trybunalski*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria archeologiczna, nr 20, 1973, s. 173; T. Kurasiński, K. Skóra, *Wczesnośredniowieczne*, s. 80-81.

²⁷ J. Bronicka-Rauhut, op. cit., s. 27-28; D. Jaskanis op. cit., s. 183; L. Rauhut, L. Długopolska, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w budowie kamiennej w Łęczynie Starym, pow. Przasnysz*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 37, 1972, z. 3, tab. XIV o-p, XV-e; J. Bronicka-Rauhut, L. Rauhut, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Starogrodzie woj. Siedlce*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 42, 1977, z.1, tab. III-4, IV-10, VII-33, VIII-42,43, 50-52.

²⁸ A. Chmielowska, *Wyroby szklarskie z X-XIII wieku na stanowisku 1 w Gdańsku*, w: *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, red. J. Kamińska, Gdańsk 1960, s. 109, tabl. I,19.

²⁹ M. Markiewicz, op. cit., s. 131.

³⁰ D. Jaskanis op. cit., s. 183. Wyniki badań paciorków ze Świąćka zostały jedynie opisane słownie, bez podania procentowego (lub wagowego) udziału poszczególnych składników.

³¹ A. Nowak, B. Wagner, E. Bulska, *Analiza składu chemicznego paciorków z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Lubieniu (aneks nr II)*, w: *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Lubieniu, pow. piotrkowski*, red. K. Skóra, T. Kurasiński, Łódź 2012, tab. 2, s. 379-382. Rezultaty analiz dwóch egzemplarzy z Lubienia opatrzone są tylko uwagami chemików, wykonujących analizy, (ibidem, s. 375-382), niestety brak jest komentarza z punktu widzenia archeologa. Interpretacji i przyporządkowania poszczególnych paciorków do odmian i typów chemicznych, dokonałam w oparciu o zamieszczone w aneksie nr II wyniki badań składu chemicznego.

³² J. L. Šćapova, *O proischożdenii*, s. 94; Eadem, *Steklo*, s. 88.

³³ Trzeba zaznaczyć, że podział ten jest czysto hipotetyczny. Należy wykonać więcej badań składu chemicznego tego typu paciorków, aby móc potwierdzić tę hipotezę.

wewnętrznej był prawdopodobnie tlenek żelazawy (Fe_2O_3 -0,95%), który w połączeniu ze związkami siarki (nawet w niewielkich ilościach) nadaje szkłom barwę o odcieniu żółtym³⁴. Wstępujący tutaj tlenek tytanu (TiO -0,19%) mógł wzmocnić tę barwę³⁵ a tlenek arsenu spowodować klarowność masy szklanej (As_2O_5 -3,45%). Na kolor mógł mieć także wpływ tlenek ołowiu (PbO -0,37%), który jest często spotykany w szklach żółtej barwy³⁶. Podobne składniki nadały kolor trzonowi omawianego paciorka. Prawdopodobnie mniejszą intensywność barwy spowodował tutaj tlenek manganu (MnO -1,31%), który odbarwia szkło³⁷. Analizując sumy i proporcje głównych składników szklotwórczych występujących w obu warstwach należy stwierdzić, że jedyne podobieństwo występuje w relacji alkaliów do surowca wapniowo-magnezowego (Tabela 4). Największe różnice można zaobserwować w proporcjach charakteryzujących piasek ale też surowiec wapniowo-magnezowy i alkalia, których zużyto mniej w stosunku do piasku, niż, w przypadku warstwy zewnętrznej (Tabela 2). Można zatem stwierdzić, że szkła wykonano z nieco innego zestawu. Warstwa metaliczna składa się głównie ze związków srebra (Ryc. 5). Jak zauważa M. Dekówna³⁸ powlekanie jej przezrystym szkłem o żółtawym odcieniu miało na celu imitowanie złotej folii i było częstą praktyką we wczesnym średniowieczu. Podobny zabieg zastosowano w przypadku wyrobów z Zawady Lanckorońskiej. Wyniki badań składu chemicznego szkła egzemplarza z Radomia potwierdza tezę M. Dekówny³⁹, że paciorki z metalową wkładką produkowano w jednym rejonie, w pracowniach bliskowschodnich lub prowincjonalno-bizantyńskich. Reprezentują one bowiem głównie szkło sodowe, popiołowe ale tylko kilku typów chemicznych. Analizowany okaz (warstwa zewnętrzna szkła) pod względem sumy alkaliów, surowca wapniowo-magnezowego i ich wzajemnych relacji jest bardzo zbliżony do paciorków nr: 18, 22 i 35 z Zawady Lanckorońskiej⁴⁰ datowanych na IX-X w. Pewne podobieństwo w zakresie sumy alkaliów i składników charakteryzujących piasek ($\text{SiO}_2 + \text{Al}_2\text{O}_3 + \text{CaO} + \text{MgO} + \text{Fe}_2\text{O}_3$) i ich wzajemnych relacji dostrzec można, jeśli weźmiemy pod uwagę szkło warstwy wewnętrznej paciorka dwustożkowego z Radomia (CL 17944) do szkła warstwy zewnętrznej tego okazu. Szklą omawianego typu we wczesnym średniowieczu wytwarzane były przez głównie pracownie muzułmańskie i bizantyńskie⁴¹. Prawdopodobnie przetwarzano (lub również wytwarzano) je również w Presławiu w Bułgarii (X w.) i w Haithabu⁴².

³⁴ W. Nowotny, op. cit., s. 111.

³⁵ Ibidem, s. 116.

³⁶ J. Henderson, *The science and archaeology of materials*, London-New York 2000, s. 27; A.J. Shortland, *The use and origin of antimonate colorants in early Egyptian glass*, „Archaeometry”, 44, 4, 2002, s. 522.

³⁷ *Principes*, tabela 4.

³⁸ M. Dekówna, *Glass*, s. 68-69.

³⁹ Ibidem, s. 54.

⁴⁰ Ibidem, tablica 2.

⁴¹ M. Dekówna, T. Purowski, *Znaleziska związane ze szklarstwem oraz okazy z kwarcu ze stanowiska Janów Pomorski 1*, w: *Janów Pomorski, stan. 1. Wyniki ratowniczych badań archeologicznych w latach 2007-2008*, red. M. Bogucki, B. Jurkiewicz, Elbląg 2012, s. 97.

⁴² M. Dekówna, *Szkło w Europie*, s. 181-185, 220-221.

Występowanie, sposób wykonania i ośrodku produkcji paciorków segmentowych m.in. z metalową wkładką omówili J. Żak⁴³, J. Olczak i E. Jasiewiczowa⁴⁴, a ostatnio i szeroko M. Dekówna oraz T. Purowski⁴⁵. Należy tylko wspomnieć, że oprócz bliskowschodnich pracowni, paciorki takie od połowy VIII do XI w. wytwarzane były w Starej Ładodze⁴⁶. Na terenie Rusi pojawiają się one głównie od końca X do XII w.⁴⁷ Biorąc jednak pod uwagę staranność wykonania okazu z Radomia, która świadczy o dużej biegłości warsztatowej jego twórcy można uznać, że jest to wytwór pracowni bizantyńskich.

Cmentarzysko w Radomiu datowane jest od XI do XII w.⁴⁸ Niestety, na podstawie nawet wieloaspektowej analizy opisywanych wyżej paciorków, nie można uściślić chronologii zespołu grobowego, w którym zostały odnalezione. Zarówno forma, technika i technologia wykonania obu okazów należą do ponadczasowych (występują od okresu rzymskiego do XIII w.). Jak wskazywali J. Olczak i E. Jasiewiczowa⁴⁹ tego typu paciorki muszą być datowane przez inne zabytki występujące w zespole.

Analizowane przedmioty wykonano ze szkła sodowego, wytopionego z zestawu, w którego skład wchodziły: piasek, popiół roślin bogatych w sód oraz surowiec magnezowo-wapniowy. Oba egzemplarze wykonane są bardzo starannie. Z tego powodu trudno jest ustalić niektóre szczegóły techniki ich produkcji. Wydaje się, że cechy te (skład chemiczny i wykonanie) świadczą, iż pochodzą one z pracowni bliskowschodnich.

Egzemplarze z Radomia reprezentują ciekawy typ paciorków, którym oprócz funkcji czysto zdobniczych i estetycznych przypisuje się również rolę pieniądza niekruszcowego (stąd ich obecność w skarbach)⁵⁰. W przypadku analizowanych wyżej okazów, kontekst ich odnalezienia (w okolicach głowy wraz z innymi paciorkami) wyklucza jednak taką możliwość.

Beads with metallic film from an Early Medieval cemetery with skeletal burial in Radom

The subject of this article are two glass beads covered with metallic film (dual coned and segmental) found at an early medieval skeletal burial cemetery in Radom, location 4, grave 72. The dual coned bead was made from yellow-maroon glass using the winding technique. The segmental bead was made with a drawing technique, and was yellow in colour. Both of them were neatly made, which makes it difficult to determine the precise details on how they were made (e.g. how the external layer was placed on the core of both beads).

⁴³ J. Żak, *Kwestia pochodzenia szklanych paciorków odcinkowych na ziemiach polskich*, „Materiały Zachodnio-Pomorskie”, 3, 1957, s. 161-174.

⁴⁴ J. Olczak, E. Jasiewiczowa, *Szklarstwo wczesnośredniowiecznego Wolina*, Szczecin 1963, s. 50 i nn.

⁴⁵ T. Purowski, op. cit., s. 110-124, tam wykaz pełnej literatury.

⁴⁶ Z.A. L'vova, *Steklânnnye busy Staroj Ladogi, čast' I. Sposoby izgotovleniâ, areal i vremâ raspostraneniâ*, „Arheologičeskij Sbornik”, t. 10, 1968, s. 84.

⁴⁷ M.V. Fechner, op. cit., ryc. 3,1; 4,1.

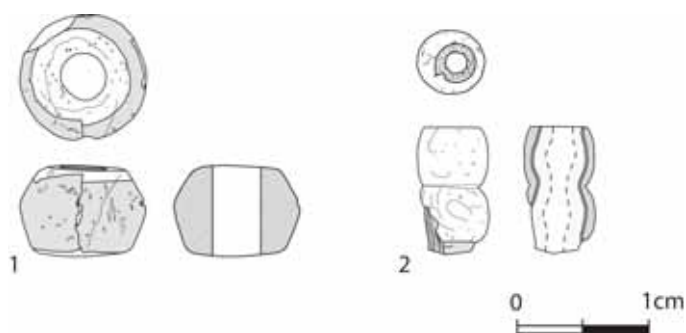
⁴⁸ J. Gąsowski, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko szkieletowe w Radomiu*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 17, z. 4, 1950/1951, s. 323.

⁴⁹ J. Olczak, E. Jasiewiczowa, op. cit., s. 38.

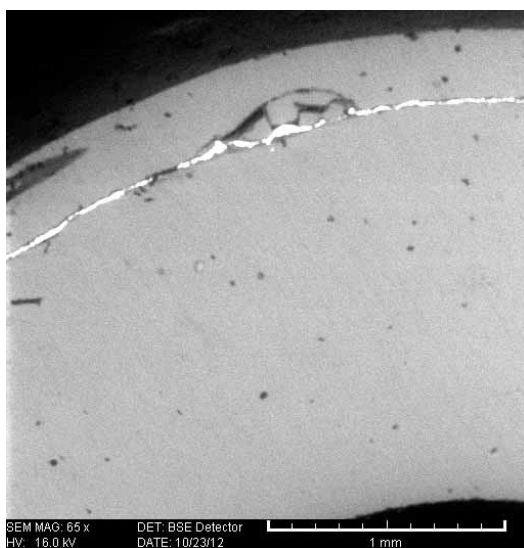
⁵⁰ M. Dekówna, *Glass*, s. 70.

The chemical composition of beads were analysed using the SEM-EDS method. The analyses showed that both objects were made from sodium, ash glass of two types: sodium-potassium-calcium-aluminium-silicon $\text{Na}_2\text{O}\cdot\text{K}_2\text{O}\cdot\text{CaO}\cdot\text{Al}_2\text{O}_3\cdot\text{SiO}$ (dual-cone bead) and sodium-potassium-calcium-magnesium-aluminium-silica $\text{Na}_2\text{O}\cdot\text{K}_2\text{O}\cdot\text{CaO}\cdot\text{MgO}\cdot\text{Al}_2\text{O}_3\cdot\text{SiO}$ (segmental bead).

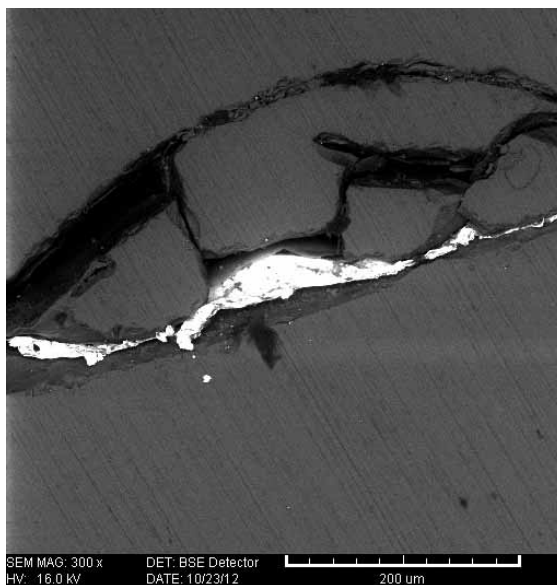
Taking into account the above mentioned features (neatness artisanship and chemical composition of glass), it seems that these objects come from the workshops of the Middle East. Unfortunately, even with a multifaceted analysis of the described beads, one cannot venture chronology of the burial complex in which they were found. The form, the technique, and the technology of the artisanship show that these are both ageless items, which appear from the Roman times until the 13th century, and they have to be dated with the help of other artefacts in the complex.



Ryc. 1. Radom, stan. 4, paciorki ze złotą folią z grobu 72: 1- dwustożkowy (nr CL 17944); 2-segmentowy (nr CL 17946), rys. S. Wajda



Ryc. 2. Obrazy BSE szkła paciorka dwustożkowego (CL 17944): 1- dwie warstwy szkła rozdzielone metaliczną folią; 2-metaliczna folia, fot. E. Pawlicka



Ryc. 3. Obrazy BSE szkła paciorka segmentowego (CL 17946): 1-dwie warstwy szkła, 2-szew (?); 3, 4 -metaliczna folia, fot. E. Pawlicka

Przedmiot	paciorek dwustożkowy	
Próbka	w-wa wewn.	w-wa zewn.
Nr próbki	Cl 17944	
Przezroczystość i barwa	żółto-borowe, przejrzyste	żółte, przejrzyste
Składniki (w % wagowych)		
SiO ₂	64,51	63,86
Na ₂ O	14,37	13,54
K ₂ O	2,46	2,4
CaO	6,97	6,39
MgO	1,47	1,48
Al ₂ O ₃	3,07	4,12
Fe ₂ O ₃	0,68	0,68
MnO	2,35	3,12
Sb ₂ O ₅	0	0
PbO	0	0
CoO	n.o.	n.o.
CuO	0,13	0,21

BaO	0	0
TiO ₂	0,11	0,25
SnO ₂	0	0
NiO	0,08	0,11
ZnO	0,01	0,06
As ₂ O ₃	2,02	2,08
P ₂ O ₅	0,46	0,46
SO ₂	0,14	0
Cl	1,14	1,14
Ag ₂ O	n.o.	n.o.

Tabela 1. Wyniki analizy szkła paciorka dwustożkowego, oprac. S. Wajda

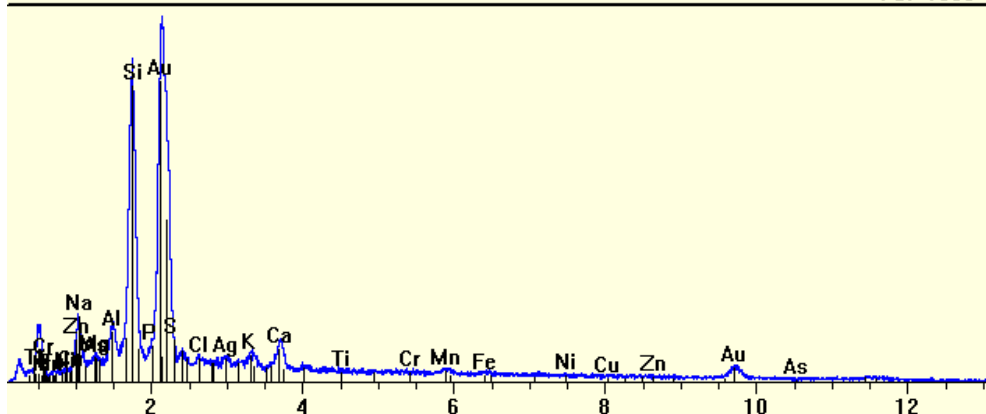
Przedmiot	paciorek dwustożkowy	
Próbka	w-wa wewn.	w-wa zewn.
Nr próbki	Cl 17946	
Przezroczystość i barwa	żółtszare, nieprzezroczyste	żółte, przejrzyste
Składniki (w % wagowych)		
SiO ₂	60,44	60,86
Na ₂ O	15,7	15,81
K ₂ O	2,24	2,33
CaO	6,94	6,74
MgO	3,16	3,08
Al ₂ O ₃	3,3	3,36
Fe ₂ O ₃	1,18	0,95
MnO	1,31	0,92
Sb ₂ O ₅	0	0
PbO	0	0,37
CoO	n.o.	n.o.
CuO	0,12	0,14
BaO	0	0
TiO ₂	0,12	0,19
SnO ₂	0,05	0,06
NiO	0,1	0,01
ZnO	0,18	0,26

As ₂ O ₅	3,31	3,45
P ₂ O ₅	0,52	0,44
SO ₂	0,28	0,12
Cl	0,81	0,88
Ag ₂ O	n.o.	n.o.

Tabela 2. Wyniki analizy szkła paciorka segmentowego, oprac. S. Wajda

CL17944 paciorek złoty folia Au 1 5000x_S001.pgt

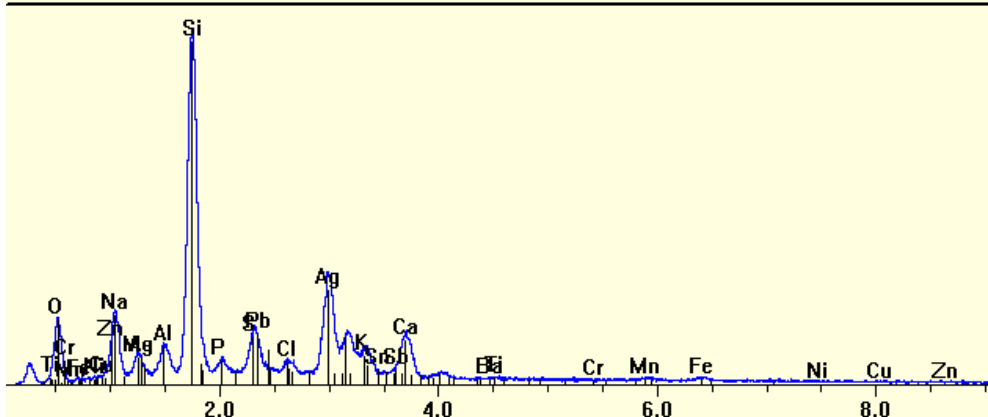
FS: 1800



Ryc. 4. Widmo EDS złotej folii paciorka dwustożkowatego (CL 17944), wyk. E. Pawlicka

CL17946 paciorek seg złoty folia Ag 30000x_S001.pgt

FS: 3600



Ryc. 5. Widmo EDS złotej folii paciorka segmentowego (CL 17946), wyk. E. Pawlicka

Przedmiot	Paciorek dwustożkowy	
Próbka	warstwa wewn.	warstwa zewn.
Nr inw.	MR.A.819/c/65/66	
Nr próbki	CL 17944	
Składniki		
Na ₂ O/ K ₂ O	5,38	5,63
K ₂ O+Na ₂ O	16,83	15,94
SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +CaO+MgO+Fe ₂ O ₃	76,89	76,53
(SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +CaO+MgO+Fe ₂ O ₃)/(K ₂ O+Na ₂ O)	4,57	4,79
SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +Fe ₂ O ₃	68,26	68,66
SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +Fe ₂ O ₃ /(K ₂ O+Na ₂ O)	4,04	4,31
CaO/MgO	4,73	4,32
CaO+MgO	8,44	7,87
(K ₂ O+Na ₂ O)/(CaO+MgO)	1,98	2,03
SiO ₂ /(CaO+MgO)	7,63	8,1
K ₂ O/(K ₂ O+Na ₂ O) x 100%	14,62	15,06
MgO/(CaO+MgO) x 100%	17,42	17,54

Tabela 3. Sumy i proporcje głównych składników szklotwórczych w szkle sodowo-potasowo-wapniowo-glinowo-krzemowym paciorka dwustożkowego, oprac. S.Wajda

Przedmiot	paciorek	
Próbka	warstwa wewn.	warstwa zewn.
Nr inw.	MR.A. 819/c/234/66	
Nr próbki	CL 17946	
Składniki		
Na ₂ O/ K ₂ O	4,51	6,23
K ₂ O+Na ₂ O	12,2	16,58
SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +CaO+MgO+Fe ₂ O ₃	41,52	76,77
(SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +CaO+MgO+Fe ₂ O ₃)/(K ₂ O+Na ₂ O)	3,39	4,62
SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +Fe ₂ O ₃	33,02	65,66
(SiO ₂ +Al ₂ O ₃ +Fe ₂ O ₃)/(K ₂ O+Na ₂ O)	1,34	3,94
CaO/MgO	3,91	4,06
CaO+MgO	8,5	11,11
(K ₂ O+Na ₂ O)/(CaO+MgO)	1,43	1,48
SiO ₂ /(CaO+MgO)	3,65	5,46
K ₂ O/(K ₂ O+Na ₂ O) x 100%	18,1	13,8
MgO/(CaO+MgO) x 100%	20,34	19,7

Tabela 4. Sumy i proporcje głównych składników szklotwórczych w szkle sodowo-potasowo-wapniowo-magnezowo-glinowo-krzemowym paciorka segmentowego, oprac. S. Wajda

Róża Paszkowska
(Warszawa)

Zabytki z kości i poroża ze średniowiecznego Radomia. Perspektywy badawcze

Z badań wykopaliskowych na terenie Radomia, woj. mazowieckie, pochodzi bogaty zbiór zabytków z surowców pochodzenia zwierzęcego. Przedmioty te odkryte zostały w czasie badań kilku stanowisk, wchodzących w skład radomskiego kompleksu osadniczego. Pochodzą one z grodziska, stanowisko 1, oraz z osady przyrodowej nad rzeką Mleczną, stanowisko 2¹. Mogą świadczyć o istnieniu lokalnej wytwórczości rosgonniczej, ale także o pewnych ciekawych kierunkach kontaktów mieszkańców średniowiecznego zespołu grodowego.

Najciekawsze zabytki z kości i poroża zaprezentowane zostały na wystawie „Piotrówka. Pamięć rodowodu”, eksponowanej w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, w 2013 r. Znalazły się też one w katalogu wystawy². Na ich podstawie wskazać można na interesujące perspektywy badawcze w tej dziedzinie wytwórczości.

Wśród prezentowanych zabytków wyróżnić można zarówno przedmioty o nieskomplikowanej formie, wykonane niewielkim nakładem pracy, przy użyciu podstawowych technik i narzędzi, jak i wyroby wymagające większej znajomości zasad obróbki kości i poroża. Pierwsza grupa określona być może jako wytwórczość przydomowa czy też rękodzielnicza, zaspokajająca potrzeby własne mieszkańców osiedli radomskich. Drugą grupę wiązać należy z wytwórczością rzemieślniczą, wyspecjalizowaną. Może ona świadczyć z jednej strony o rozwoju lokalnego rzemiosła, z drugiej zaś o wymianie handlowej.

Zabytki z kości i poroża wiążą się z wieloma dziedzinami życia mieszkańców omawianego zespołu osadniczego. Są wśród nich elementy stroju (zawieszka, hetki, guzik, sprzączka), przedmioty służące higienie (grzebień) czy też rozrywce (piony do gry, piszczałki i gwizdki), akcesoria myśliwskie (grot strzały) i rybackie (narzędzia do wicia sieci). W pracach domowych powszechnie wykorzystywano kościane szydła, zgrzebła,

¹ A. Buko, *Topografia najstarszego Radomia na tle wybranych ośrodków wczesnopolskich*, w: *Radom: korzenie miasta i regionu*, t. 1: *Badania 2009*, red. A. Buko, D. Główka, Warszawa 2010, s. 85-104, ryc. 11 (s. 100); E. Skubicha, *Archeologia Radomia – dzieje badań*, w: *Ibidem*, s. 105-113; B. Fuglewicz, *Życie codzienne w Radomiu wczesnośredniowiecznym – rekonstrukcja na podstawie zabytków archeologicznych*, w: *Piotrówka. Pamięć rodowodu. Katalog wystawy*, red. E. Skubicha, M. Kwiatkowska-Rzodeczko, Radom, 2013, s. 13-14.

² *Piotrówka. Pamięć rodowodu*.

noże i inne narzędzia zaopatrzone w oprawki z kości lub poroża. W tkactwie i krawiectwie używano igieł, grzebieni tkackich oraz być może zagadkowych płytek o rozwidlonym końcu. W garncarstwie stosowano rzeźbione fragmenty poroża w charakterze stempelków. Do przemieszczania się lub też rozrywki służyły łyżwy i płozy z kości.

Część przedmiotów, jak już wspomniałam wyżej, z pewnością mogła być wykonana na potrzeby własne, do użytku domowego. Pierwszą, dużą grupą takich prostych wyrobów są szydła. W literaturze określane są też mianem „przekłuwaczy” i „kolców”³. Przedmioty te mogły służyć przy wielu czynnościach, od przekłuwania tkanin czy skór po rycie wzorów na wyrobach ceramicznych⁴. Zróżnicowanie długości i kształtu mogło wskazywać na różne funkcje „kolców”⁵. Szydła strugano zarówno z fragmentów poroży (zakończeń tyk i parostków), jak i kości z różnych partii szkieletu zwierzęcego. Używano kości całych, ograniczając się do skośnego przecięcia trzonu i zaostrenia, a także fragmentów istoty zbitej, wyciętych z trzonu kości długich⁶. Szydła są powszechnym znaleziskiem na stanowiskach wczesnośredniowiecznych. Licznie występują we wcześniejszych fazach użytkowania osiedli, nieco mniej jest ich w nawarstwieniach związanych z ich późniejszym funkcjonowaniem (XII–XIII w.), co może wiązać się z użyciem przekłuwaczy metalowych⁷. Szydła nie wykazują zmienności regionalnej ani chronologicznej, ich kształt uwarunkowany był funkcją i doбором surowca. Zabytki z Radomia wykonane były z kości długich. Miały długość od 9 do 16 cm⁸. Praca, jaką wykonano przy ich produkcji, ograniczała się do rozłupania lub też skośnego przecięcia kości, zaostrenia części pracującej, a następnie wygładzenia. Przedmioty te pochodzą ze stanowiska 1, z warstw datowanych na XII w.⁹, XII–XIII w.¹⁰ i XIV–XV w.¹¹

Kolejnym prostym narzędziem, które mogło zostać wykonane na własne potrzeby przez jednego z mieszkańców Radomia, jest zgrzebło. Fragment narzędzia z żebra zwierzęcego znaleziono na stanowisku 1, w warstwie datowanej na XIV–XV w.¹². Na jednej krawędzi przedmiotu wycięto małe, trójkątne ząbki. Takie ząbkowane przedmioty interpretowane są w literaturze jako zgrzebła do czyszczenia sierści koni, przedmioty do czesania lnu, wełny i łyka lub też do obróbki skór¹³. Podobne ząbkowane na-

³ K. Jaworski, *Wyroby z kości i poroża w kulturze wczesnośredniowiecznego Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu*, Wrocław-Warszawa, 1990, s. 61.

⁴ W. Matuszewska-Kola, *Przedmioty z kości i poroża*, w: *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim*, t. 1, *Mosty Traktu Gnieźnieńskiego*, red. Z. Kurnatowska, „Biblioteka Studiów Lednickich”, t. 5, 2000, s. 201-202.

⁵ K. Jaworski, op. cit., s. 66.

⁶ W. Matuszewska-Kola, op. cit., s. 201; R. Paszkowska, *Zabytki z kości i poroża z wczesnośredniowiecznego stanowiska we wsi Sąsiadka, woj. lubelskie*, Warszawa 2012, (maszynopis pracy magisterskiej w archiwum Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego) s. 107-115.

⁷ Z. Hołowińska, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Bonikowie w powiecie kościańskim. Wyniki badań z lat 1951-1953*, Poznań 1956, s. 65-66; K. Jaworski, op. cit., s. 65.

⁸ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 67-68, inw. pol. 265/11, 269/12, 485/12, 140/12, 812/62.

⁹ Ibidem, s. 68, inw. pol. 140/12.

¹⁰ Ibidem, s. 67, inw. pol. 265/11, 269/12.

¹¹ Ibidem, s. 67, inw. pol. 485/12.

¹² Ibidem, s. 68, inw. pol. 152/12.

¹³ K. Jaworski, op. cit., s. 74-75.

rzędzia, często wykonane z poroża jelenia lub łopat łosia, wystąpiły w Gnieźnie i Zbąszyniu, woj. wielkopolskie, Niemczy i Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, woj. dolnośląskie, Szczecinie i Pyrzycach, woj. zachodniopomorskie, Opolu, woj. opolskie¹⁴.

Dużą grupę zabytków z Radomia stanowią igły i iglice. Mogły one być wykonywane zarówno na własny użytek, jak i bardziej masowo, przez wprawnego wytwórcę. W katalogu z wystawy „Piotrówka. Pamięć rodowodu” zaprezentowanych zostało kilka takich wyrobów. Pierwszy z nich to fragment igły z odłamanym ostrzem¹⁵. W szerokiej, płaskiej główce ma nawiercony otwór. Przedmiot ten, pochodzący z grodziska, interpretowany jest jako narzędzie do wicia sieci (ze względu na ukształtowanie główki, wykluczające zastosowanie w szyciu), a więc wiązany z rybołówstwem. Kolejna igła również ma otworek w główce¹⁶. Wykonana została (jak podają autorzy katalogu) najpewniej z kości strzałkowej świni, mogła być używana również jako szydło. Jej wymiary (długość 7,5 cm, szerokość główki 0,7 cm) niewiele odbiegają od omawianych wcześniej szydeł. Oprócz igieł o szerokich główkach¹⁷, które wiązać należy raczej z wyplataniem sieci i tkanin o luźnym splocie¹⁸, z grodziska w Radomiu pochodzi też kilka egzemplarzy wąskich, wykorzystywanych do szycia. Igły wykonane z kości¹⁹ ukształtowane są analogicznie do tychże z brązu²⁰. Takie kościane zabytki o różnej formie, z dziurkami lub bez, znajdowane są na prawie każdym stanowisku wczesnośredniowiecznym w Polsce. Przykłady pochodzą z Jeziora Lednickiego²¹, Ostrowa Lednickiego²², Ostrowa Tumskiego w Poznaniu²³, woj. wielkopolskie, Wolina i Kołobrzegu, woj. zachodniopomorskie²⁴. Takie same igły występowały także na stanowiskach ruskich, morawskich, skandynawskich czy ugrofińskich²⁵.

Pozostając w tematyce obróbki włókien i materiałów, należy wspomnieć o grzebieniu tkackim²⁶. Pochodzi on ze stanowiska 1, z warstwy datowanej na XIII–XIV w. Jest to płytka wycięta z kości długiej, z naciętymi jedenastoma zębami. Wąskie zęby uległy odłamaniam, nieznana zatem jest ich długość. Masowe występowanie takich

¹⁴ Ibidem, s. 74.

¹⁵ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 66, inw. pol. 878/62.

¹⁶ Ibidem, s. 70, inw. pol. 1087/12.

¹⁷ Ibidem, s. 66, 77, inw. pol. 878/62, 486/12.

¹⁸ O. Antonowska-Gorączniak, *Przedmioty z kości i poroża z Ostrowa Tomskiego w Poznaniu*, w: *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. 5, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2005, s. 221; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. I, *Kultura materialna*, Warszawa 1967, s. 351.

¹⁹ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 76–77, inw. pol. 93/63, 85/64, 69/63, 61/11.

²⁰ Ibidem, s. 77, inw. pol. 294/12.

²¹ W. Matuszewska-Kola, op. cit., s. 202.

²² A. Wrzosek, *Zabytki wczesnośredniowieczne z Ostrowa Lednickiego, pow. Gniezno*, „*Fontes Archaeologici Posnanienses*”, t. 12, 1961, s. 250, tabl. I: 1, 2, s. 254.

²³ O. Antonowska-Gorączniak, *Przedmioty*, s. 220–221.

²⁴ E. Cnotliwy, *Zabytki rogownicze na Pomorzu wczesnośredniowiecznym*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, s. 239–240.

²⁵ V. Hruby, *Slovanské kostěné předměty a jejich výroba na Moravě*, „*Památky Archeologické*”, t. 48, 1957, s. 136–138; B. Kávánova, *Knochen- und Geweihindustrie in Mikulčice*, w: *Studien Zum Burgwall von Mikulčice*, t. 1, red. F. Daim, L. Poláček, Brno 1995, Abb. XXIII, XXIV; E.I. Gorúnova, *Ětničeská historie Volgo-Okského mezdryečá*, „*Materiály i issledování po archeologii SSSR*”, t. 94, 1961, s. 103.

²⁶ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 78, inw. pol. 822/62.

przedmiotów w Hamburgu w XIII–XV w. może sugerować, że były one produkowane w pracowniach rzemieślniczych²⁷. Mogły jednak stanowić równie dobrze wyrób rękodzielniczy, gdyż ich wykonanie nie wymagało specjalistycznych technik ani narzędzi (wystarczała piła), a surowiec był dostępny dla każdego (zazwyczaj kości bydłce)²⁸.

Kolejne zabytki, które autorzy katalogu z wystawy radomskiej wiążą z tkactwem, to zagadkowe przedmioty o rozwidlonym zakończeniu²⁹. Są to płytki, wykonane mniej lub bardziej starannie, z wcięciami na krawędziach oraz charakterystycznym, rozwidlonym zakończeniem. Ich powierzchnie są wypolerowane. Długość to około 9,5 cm. Podobne przedmioty (Ryc. 1), jednak staranniej wykonane i wykończone ornamentem, bywają interpretowane jako szpile (Szczecin, woj. zachodniopomorskie)³⁰.

Do wyrobów prostych w formie i nieskomplikowanych w produkcji należą także elementy stroju, znalezione na grodzisku. Pierwszy z nich to zawieszka z zęba, być może wilczego, jak wspominają autorzy katalogu³¹. Ząb ma nawiercony otwór w połowie długości. Tego typu zawieszki i amulety powszechnie występowały na ziemiach słowiańskich, ugrofińskich, koczowniczych. Na duży zbiór zawieszek z kłów natrafili badacze cmentarzyska w Grucznie, woj. kujawsko-pomorskie³². Większe amulety z kłów niedźwiedzich pochodzą między innymi z Sąsiadki, woj. lubelskie i Ostrowa Lednickiego, woj. wielkopolskie³³. Do zapinania odzieży służyć mogły hetki. Wykonywane były zazwyczaj z kości metapodialnej świni (śródręcze lub śródstopie). Często jedyną obróbką, jakiej wymagały, było nawiercenie otworu, przez który przechodziła nić przyszywająca je do materiału. Hetki z Radomia nie wyróżniają się niczym szczególnym³⁴. Mają długość od 4,7 cm do 6,9 cm. Zabytki tego typu licznie występowały na wielu stanowiskach wczesnośredniowiecznych: we Wrocławiu, woj. dolnośląskie, Kruszwicy, woj. kujawsko-pomorskie, Gnieźnie, Ostrowie Lednickim, Gieczu, woj. wielkopolskie, Opolu, woj. opolskie, Płocku, woj. mazowieckie, Gdańsku, woj. pomorskie³⁵. Znaleźiska takie bywają niekiedy także interpretowane jako proste instrumenty muzyczne, tak zwane „wirujące kostki”, które wydawały świszczący dźwięk przy napięciu sznurka, na który miały być nawleczone³⁶.

²⁷ E. Cnotliwy, op. cit., s. 231.

²⁸ Ibidem; J. Głogowska, *Długie grzebienie z ziem polskich (X–XVI w.)*, Warszawa 2010 (praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dr hab. J. Kalagi w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego).

²⁹ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 75–76, inw. pol. 298/12, 32/64, 1/73.

³⁰ E. Cnotliwy, op. cit., s. 232–233, ryc. 107 g, h, i.

³¹ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 52, inw. pol. 816/62.

³² R. Boguwolski, L. Hyss, *Biżuteria średniowieczna z cmentarzyska w Grucznie*, Grudziądz 2005, s. 22.

³³ R. Paszkowska, op. cit., s. 101–102, ryc. 50; A. Wrzosek, op. cit., s. 250, tabl. III: 3, 6, 7, s. 256.

³⁴ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 55–56, inw. pol. 326/59, 108/12, 2/12.

³⁵ K. Jaworski, op. cit., s. 76–77.

³⁶ O. Antonowska-Gorączniak, *Zabawki i instrumenty muzyczne z najnowszych badań na Ostrowie Tumskim w Poznaniu (stanowisko 9 i 10)*, w: *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. 5, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2005, s. 210, ryc. 5: 11, 12, s. 207; V. Hruby, op. cit., s. 178, obr. 29; A. MacGregor, A.J. Mainman, N.S.H. Rogers, *Craft, Industry and Everyday Life: Bone, Antler, Ivory and Horn from Anglo-Scandinavian and Medieval York*, „The Archaeology of York”, vol. 17, „The Small Finds”, Fasc. 12, Bradford 1999, s. 1980–1981, fig. 939.

Do wytwórczości rękodzielniczej przypisać też można zapewne przedmioty służące rozrywce. Były to kości do gry oraz gwizdki/piszczalki. Jako pion do gry zinterpretowali autorzy katalogu z wystawy radomskiej fragment kości, w przybliżeniu sześcienny, o wymiarach 3 cm na 3,5–3,9 cm, zaopatrzony w otwór³⁷. Jest to, moim zdaniem, dość swobodna interpretacja. Taki przedmiot z dziurką mógł równie dobrze pełnić funkcję jakiegoś zapięcia (guzika). Drugi pion do gry wykonany jest z członu palcowego bydła³⁸. Ma on nawiercone aż trzynaście płytkich dziurek (nie są przewiercone na wylot). Zabytek pochodzi ze stanowiska 1, z warstwy datowanej na XIV–XV w. Jego interpretacja wydaje się być nieco zagadkowa i niepewna. Można jednak założyć, że służył jako kość do gry, ze względu na obtłuczenia, o których wspominają autorzy katalogu. Mogły one powstać w czasie wykonywania rzutów kością. Płytkie zagłębienia pojawiają się także na innych kościach do gry. Przykładem może być astragalus z Sąsiadki, woj. lubelskie. Jest to kość skokowa owcy lub kozy, ozdobiona motywem jodełkowym, z wydrążonymi trzema płytkimi wgłębieniami. Ich funkcja nie jest do końca jasna, być może były wypełniane ołowiem, tak jak w przypadku okazów z Gniezna. Zabieg taki miał służyć oszustwom w czasie gry³⁹. Takie same nawiercenia znajdujemy na kościach do gry z terenów koczowniczych Bułgarów z międzyrzecza Wołgi i Kamy, poczynając od X w. przez cały okres średniowiecza (Ryc. 2)⁴⁰. Pozostałe przedmioty służące rozrywce nie budzą wątpliwości, ze względu na charakterystyczną formę, niezmienną w czasie i niezależną od regionu. Są to instrumenty muzyczne. Gwizdki i piszczalki to odpowiednio ucięte fragmenty trzonów kości długich, zaopatrzone w otwory umieszczone tuż obok siebie lub wzdłuż całego przedmiotu⁴¹. Takie instrumenty bywały wykonywane z kości ptasich⁴², z członów palcowych bydła, członów palcowych świni i innych⁴³.

Przemieszczaniu się, transportowi, ale też i rozrywce służyć mogła kolejna kategoria zabytków, to jest łyżwy i płozy. Z grodziska w Radomiu, stanowisko 1, pochodzi cały zestaw takich przedmiotów, datowanych na różne fazy funkcjonowania tego założenia: połowę X–schyłek XII w.⁴⁴, XII–XIII w.⁴⁵, druga połowa XII do XIV w.⁴⁶, XIV–XV w.⁴⁷ Łyżwy mocowane były do butów za pomocą sznurka lub rzemienia, który przechodził przez wywiercone w kości otwory. Powierzchnie ślizgowe noszą ślady mocnego wyświecenia i wypolerowania na skutek użytkowania. Łyżwy są powszechnie spotykane na stanowiskach wczesnośredniowiecznych, niekiedy nawet z zacho-

³⁷ Piotrówka. *Pamięć rodowodu*, s. 57, inw. pol. 126/64.

³⁸ Ibidem, s. 57, inw. pol. 1075/12.

³⁹ R. Paszkowska, op. cit., s. 105; K. Jaworski, op. cit., s. 93.

⁴⁰ K.A. Rubenko, *Bułgarskie izdeliã iz kosti i roga*, w: *Drevnosti Povolž'ã: èpoħa srednevekovã. Issledovaniã kul'turnogo naslediã Volžskoj Bułgarii i Zolotoj Ordy*, Kazań 2005, s. 74, tabl. 17: 323-339.

⁴¹ Piotrówka. *Pamięć rodowodu*, s. 58, inw. pol. 154/12, 623/11, 389/12, 880/62.

⁴² T. Wiślański, *Badania wykopaliskowe w Poznaniu na posesji Ostrów Tumski 11 w roku 1948*, w: *Poznań we wczesnym średniowieczu*, red. W. Hensel, t. 2, Wrocław-Warszawa, 1960, s. 39, ryc. XIV 27, s. 63.

⁴³ O. Antonowska-Gorączniak, *Zabawki i instrumenty*, s. 209-210, ryc. 5: 13, s. 207.

⁴⁴ Piotrówka. *Pamięć rodowodu*, s. 69, inw. pol. 60/80.

⁴⁵ Ibidem, s. 68-69, inw. pol. 174/12, 372/12.

⁴⁶ Ibidem, s. 70, inw. pol. 997/12.

⁴⁷ Ibidem, s. 69, inw. pol. 1038/12.

wanymi rzemieniami, przechodzącymi przez otworki (Wolin, woj. zachodniopomorskie, Gniezno, woj. wielkopolskie)⁴⁸. Wykonywano je z kości długich konia i krowy, ze względu na ich odpowiednie wymiary. Chętnie wybierano kości śródstopia i śródreżcza oraz kości promieniowe. Są one długie, proste lub tylko nieznacznie zakrzywione. Ważnym argumentem jest także ich dostępność. Kości kończyn gatunków zwierząt udomowionych pozostawały po konsumpcji mięsa⁴⁹.

Z kości i poroża można było wykonać także przedmioty służące rzemieślnikom w wielu różnych dziedzinach. Ciekawym przykładem jest narzędzie garncarskie, wykonane z poroża⁵⁰. Jest to stempelek, wyrzeźbiony z parostka lub też zakończenia tyki. Część szersza służyła za rękojeść. Zwężająca się część została ukształtowana czworokątnie poprzez zastruganie, a na wierzchołku wyrzeźbiono prosty wzór. Jest to motyw „x”. Przedmiot datowany jest na XIV–XV w. Kolejne narzędzie pracy, tym razem wytwórcy strzał łuku, to niewielka (długość 6,7 cm) kościana płytką⁵¹. Ma ona wycięte na jednej z krawędzi dwa trójkątne zagłębienia. Miały one służyć do strugania brzechw. Przedmiot datowany jest na XIII–XIV w. i pochodzi z grodziska.

Unikatowym zabytkiem z „Piotrówki”, z warstwy datowanej na X–XI w., jest grot strzały z poroża⁵². Zaopatrzony jest on w zadziory. Obsadzany był na promieniu za pomocą tulejki. Posiada ona otwory, przez które przechodził nit, spajający go ze strzałą. Przedmiot ma długość 6,1 cm. Jest to wyrób wymagający znajomości technik obróbki poroża (z pewnością surowiec musiał być zmiękczone, inaczej popękałby przy rzeźbieniu tak szczegółowych elementów jak zadziory czy przy drążeniu tulejki). Do jego wykonania niezbędny był także większy asortyment narzędzi. Można przypuszczać, że grot jest dziełem wprawnego rzemieślnika. Autorzy katalogu podają, że używany był w myślistwie⁵³. Analogie do tego wyjątkowego przedmiotu pochodzą z ziem dzisiejszej wschodniej Polski (Drohiczyn, woj. podlaskie, Sąsiadka, woj. lubelskie). Grot z Sąsiadki obsadzany był na tulejce, nie posiadał jednak zadziorów⁵⁴. Jego pierwowzorów upatrywać możemy w zbiorach zabytków z poroża, z terenów chazarskich (Sarkel-Biała Wieża nad Donem, IX–X w.)⁵⁵, ruskich (Stara Rjazań nad Oką, XII w.)⁵⁶ i na ziemiach Bułgarów Wołżańsko-Kamskich (XI–XII w.)⁵⁷. Znaleźzisko z Drohiczyna, woj. podlaskie, ma odmienną formę. Jest to grot z poroża, z bogato zdobioną tulejką i dwoma zadziorami⁵⁸. Stanowi zatem bliską analogię do znaleziska radomskiego.

⁴⁸ K. Jaworski, op. cit., s. 83-91.

⁴⁹ Ibidem, s. 87.

⁵⁰ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 92, inw. pol. 64/11.

⁵¹ Ibidem, s. 130, inw. pol. 1035/12.

⁵² Ibidem, s. 63, inw. pol. 90/65.

⁵³ Ibidem, s. 63.

⁵⁴ R. Paszkowska, op. cit., s. 117-122.

⁵⁵ M. I. Artamonov, *Trudy volgo-donskoj arheologičeskoj ekspedicii*, t. 1, „Materiały i Issledowaniâ po Archeologii SSSR”, t. 62, 1958, s. 40, rys. 25: 5, 7, s. 39.

⁵⁶ A. L. Mongajt, *Staraâ Râzan'*, „Materiały i Issledowaniâ po Archeologii SSSR”, t. 49, 1955, s. 131-132, rys. 97: 14.

⁵⁷ K.A. Rubenko, op. cit., s. 69-70, tabl. 2, 3, 4.

⁵⁸ K. Musianowicz, *Drohiczyn we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 6, 1969, s. 169-170, tabl. XLII: 2.

Przedmioty, które z pewnością są dziełem rąk rzemieślnika, to także grzebienie. W zbiorach radomskich znalazły się różne typy tych zabytków i ich pochewek. Były to grzebienie trójwarstwowe jednostronne⁵⁹, trójwarstwowe dwustronne⁶⁰, jednowarstwowe dwustronne⁶¹. Znalaziono także fragmenty okładzin, które mogły być elementami grzebieni⁶². Zbiór ten uzupełniają pochewki⁶³.

Grzebienie trójwarstwowe jednostronne (grupa IB⁶⁴) pochodzą z warstw datowanych na X–XI w. (osada, stanowisko 2) i XI–XII w. (grodzisko, stanowisko 1). Zabytek o najstarszej metryce to zabytek zbudowany z trzech warstw, zaopatrzony w ząbki z jednej strony (ząbki nie zachowały się), z wystającymi ponad łukowate okładziny płytkami skrajnymi. W typologii E. Cnotliwego jest to zatem grzebień grupy IB, typu VII, odmiany 8a⁶⁵. Ozdobiony jest on czterema kółkami, złożonymi z koncentrycznych kręgów, z zaznaczonym środkiem, pionowymi liniami na końcach okładzin i liniami biegnącymi wzdłuż krawędzi, okalającymi całość. Analogie do tej pododmiany pochodzą z terenów Skandynawii (Sigtuna, Trelleborg), Pomorza (Gdańsk, okolice Gniewa), Pomorza Zachodniego (Wolin) i Wielkopolski (Gniezno, Giecz, Ostrów Lednicki, Kruszwica, Łęczycza) i Lubelszczyzny (Czermno). Ich datowanie rozciąga się od połowy X do połowy XIII w., najwięcej znalezisk przypada na okres od połowy XI do połowy XII w.⁶⁶ Z warstwy datowanej na XI–XII w. pochodzi grzebień ozdobiony powtarzającym się motywem koncentrycznych kręgów z zaznaczonym środkiem i odbiegających od nich układów linii. Fragment ten trudno przyporządkować do konkretnego typu. Kolejne znalezisko z tej warstwy to przykład grupy IB, typu VII, czyli posiadający łukowato ukształtowane okładziny. Ze względu na brak płytek zębatach nie można stwierdzić, do której odmiany należał. Również zdobiony jest układem oczek, zgrupowanych w romb. Podobny ornament ma ostatni z grzebieni trójwarstwowych jednostronnych, również z XI–XII w. W partii centralnej okładziny ozdobiony jest oczkami, na krańcach zaś pionowymi liniami. Łukowaty kształt okładzin wskazuje na przynależność do grupy IB, typu VII. Ornament strefowych pionowych żłobków jest motywem dość powszechnym. Wystąpił na grzebieniach z Wolina (X–połowa XI w.), Cedyni, Szczecina (X–XI w.), woj. zachodniopomorskie, Nakła (XII–XIII w.), woj. kujawsko-pomorskie, Gdańska (XI w.), woj. pomorskie, Sandomierza (koniec X–pierwsza połowa XII w.), Wiślicy (po połowie XI w.), woj. świętokrzyskie, Poświętnego (X–połowa XII w.), woj. mazowieckie, czy Giecza, woj. wielkopolskie⁶⁷. Podobny orna-

⁵⁹ Piotrówka. *Pamięć rodowodu*, s. 99–101, inw. pol. 153/12, 98/65, 999/12, 1063/12.

⁶⁰ Ibidem, s. 99–100, inw. pol. 129/59, 189/59, 194/59, 128/59.

⁶¹ Ibidem, s. 100, in. pol. 358/59.

⁶² Ibidem, s. 101, inw. pol. 297/11.

⁶³ Ibidem, s. 100–101, inw. pol. 1030/12, 8/1/79.

⁶⁴ E. Cnotliwy, op. cit., s. 84–85, ryc. 23.

⁶⁵ Ibidem, s. 91–148, ryc. 50.

⁶⁶ Ibidem, s. 132–135, ryc. 52; *Czerwień – gród między Wschodem a Zachodem. Katalog wystawy*, red. J. Bagińska, M. Piotrowski, M. Wołoszyn, Tomaszów Lubelski-Leipzig-Lublin 2012, tabl. II.21:1.

⁶⁷ E. Cnotliwy, op. cit., ryc. 17 o, s. 71, ryc. 19 f-l, s. 73, ryc. 25, s. 88, ryc. 36 a-b, s. 105, ryc. 37, s. 106, ryc. 55 h-j, s. 140; www.giecz.pl; Z. Hilczerówna, *Rogownictwo gdańskie w X–XIV wieku*, w: *Gdańsk Wczesnośredniowieczny*, t. 4, red. J. Kamińska, Gdańsk 1961, s. 74; T. Rysiewska, *Zabytki wydzielone ze stanowiska Collegium Gostomianum w Sandomierzu*, w: *Sandomierz, badania 1969–1973*, t. 2,

ment, umieszczony na krańcach pochewki grzebienia jednostronnego trójwarstwowego, znany jest z Drohiczyzna, z warstwy datowanej na XI–XI/XII w. Niemal identyczny okaz pochodzi z Nowogrodu Wielkiego z X–połowy XI w.⁶⁸

Grzebienie trójwarstwowe dwustronne (grupa IIB według E. Cnotliwego⁶⁹) znalezione zostały w warstwach datowanych na XII–XIV w., na stanowisku 1. Pierwszy z nich, zdobiony dwoma oczkami z koncentrycznych kręgów, z zaznaczonym środkiem, należy do typu III, odmiany 2⁷⁰. Przedmioty takie są niezwykle popularne na Pomorzu (Gdańsk) i Pomorzu Zachodnim (Szczecin, Kołobrzeg). Pojawiają się tu w XII–XIV w. Podobnie datowane są w innych rejonach Polski (Kruszwica, woj. kujawsko-pomorskie, Wrocław, woj. dolnośląskie, Santok, woj. lubuskie). Okazy tego typu znajdowane były także na terenie Skandynawii, Fryzji, Niemiec i Łotwy⁷¹. Drugi grzebień trójwarstwowy dwustronny można przyporządkować do typu III, odmiany 4 ze względu na skośne ścięcie końców boków⁷². Na Pomorzu (Gdańsk, Kołobrzeg) analogie datowane są na XII–XIV w. Znaleziska odmiany 4 pochodzą też z Wielkopolski, z XIII–XV w. i ze Skandynawii, z XIII–XIV w.⁷³

Grzebień jednowarstwowy dwustronny z Radomia (grupa IIA według E. Cnotliwego⁷⁴) datowany jest na XI–XII w. i znaleziony został na grodzisku, stanowisko 1. Ma kształt trapezowaty, należy zatem do typu IV, szeroko rozpowszechnionego na terenie Europy Wschodniej⁷⁵. Taki rodzaj grzebienia wykształcił się na terenach południoworuskich, gdzie znany jest już w X–XII w. Na terenach północnej Rusi przykłady pochodzą między innymi z Pskowa (X–XIII w.) i Starej Ładogi (XI–XV w.)⁷⁶. Na ziemiach polskich trapezowate grzebienie z jednej płytki poroża nie należą do częstych znalezisk. Datowane są na XI–XIII w.⁷⁷

W Radomiu znaleziono także pochewki grzebieni. Pochodzą z grodziska, stanowisko 1 (warstwa datowana na XI–XII w.) i z osady, stanowisko 2 (połowa X–połowa XIII w.)⁷⁸. Jedna z nich mylnie została określona w katalogu, jako okładzina grzebienia z niezachowanymi płytkami zębatymi. Pochewki ozdobione są pionowymi żłobkami na końcach płytek oraz rzędem oczek, biegnących wzdłuż górnej krawędzi. Całość

Wzgórze Collegium Gostomianum, red. S. Tabaczyński, Warszawa 1996, s. 383–386, ryc. 13; J. Kalaga, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo przy ul. Batalionów Chłopskich w Wiślicy*, „Światowit”, t. 36, 1986, ryc. 6, s. 143; M. Dulnicz, M. Natuniewicz-Sekuła, *Grzebień z osady w Poświętnem w woj. mazowieckim, w: Hereditatem Cognoscere. Studia i szkice dedykowane Profesor Marii Miśkiewicz*, red. Z. Kobyliński, Warszawa 2004, s. 205–217, ryc. 1, 2, s. 206–207.

⁶⁸ K. Musianowicz, op. cit., s. 161–163, tabl. XXIII: 9.

⁶⁹ E. Cnotliwy, op. cit., s. 189–214, ryc. 23, s. 84.

⁷⁰ Ibidem, s. 198–206, ryc. 95.

⁷¹ Ibidem, s. 202–204.

⁷² Ibidem, s. 205–206, ryc. 95, s. 199.

⁷³ Ibidem, s. 206.

⁷⁴ Ibidem, s. 179–189, ryc. 23, s. 84.

⁷⁵ Ibidem, s. 187–189, ryc. 87.

⁷⁶ G.P. Grozdilov, *Raskopki drevnego Pskova (1954–1956 gg.)*, „Archeologičeskij Sbornik”, t. 4, 1962, ryc. 53, s. 67, ryc. 55, s. 69; O.I. Davidan, *Grebni Staroj Ladogi*, Ibidem, ryc. 4, s. 102.

⁷⁷ A. Chmielowska, *Grzebienie starożytne i średniowieczne z ziem polskich*, „Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 20, 1971, s. 70–71, ryc. 28, s. 98.

⁷⁸ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 101–102, inw. pol. 1030/12, 8/1/79.

obwiedziona jest rytą linią. Znaleźiska radomskie mają kształt trapezowaty i łukowaty, należą więc do typu II według E. Cnotliwego⁷⁹. Służyły do zabezpieczania ząbków grzebieni trójwarstwowych jednostronnych.

Kolejna grupa zabytków to okładziny, trzonki i oprawki. Część z nich, charakteryzująca się starannym wykonaniem i ornamentacją, mogła być dziełem rzemieślnika. Niektóre jednak mają prostą formę i cechuje je brak wykończenia, mogły zatem powstać na potrzeby własne i służyć jako oprawki narzędzi. Do pierwszej grupy należeć mogła okładzina zdobiona liniami biegnącymi wzdłuż krawędzi oraz oczkami, składającymi się z dwóch koncentrycznych kręgów i zaznaczonego środka⁸⁰. Zachowany fragment o długości 5,9 cm zaopatrzony jest w otworek. Trudno powiedzieć, jakie przeznaczenie miała ta okładzina. Nie widać na niej charakterystycznych nacięć, jakie powstawały przy nacinaniu ząbków grzebienia. Być może zatem była elementem rękojeści noża. Zabytek pochodzi ze stanowiska 1, datowany jest na XV w. Oprawką noża z połowy X–połowy XIII w. jest kolejny ornamentowany zabytek. Znaleźony został na osadzie przygrodowej, stanowisko 2. Jest to dwuczęściowa oprawka połączona żelaznymi nitami, z zachowanym trzpieniem noża w środku⁸¹. Zdobienie oprawki to motyw oczek z zaznaczonym środkiem. Z tej samej osady pochodzą fragmenty analogicznych oprawek, niezdobione, lecz wygładzone⁸². Mają one płaską podstawę, wypukłą powierzchnię wierzchnią. Zachowały się otworki, przez które pierwotnie przechodziły nity, spajające oprawki. Inną formą oprawienia noża czy też innych narzędzi było zastosowanie jednoczęściowego trzonka z otworkiem na trzpień. Zabytek taki, o nieskomplikowanej formie i niezatuszowanych śladach obróbki nożem, pochodzi ze stanowiska 2⁸³. Jest on być może dziełem rękodzielniczym, podobnie jak drugi zabytek tego typu, również odkryty na wspomnianej osadzie⁸⁴. Jednoczęściowe trzonki zdają się być formą pierwotną opraw noży, szydeł i innych narzędzi żelaznych⁸⁵. Występują na rozległych terenach nie zmieniając formy. Zróżnicowaniu podlegają jedynie trzonki zdobione motywami ornamentacyjnymi lub rzeźbione, które to jednak należałoby wiązać z działalnością rogownika. O lokalnej, radomskiej produkcji trzonek świadczyć może fragment poroża, będący być może półfabrykatem takiej jednoczęściowej obsadki noża czy też innego narzędzia⁸⁶. Półprodukt pochodzi z warstwy datowanej na XIII–XIV w. Znaleźony został na grodzisku, stanowisko 1. Nosi ślady strugania szerszej części. Wydrążono w nim także niewielki otwór. Pojawienie się tego typu przedmiotów może potwierdzać lokalną obróbkę kości i poroża⁸⁷. Kolejny zbiór zabytków z Radomia, służących do wzmacniania nasad trzonek noży⁸⁸, to oprawki stożkowate

⁷⁹ E. Cnotliwy, op. cit., s. 157-179, ryc. 23, s. 84.

⁸⁰ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 101, inw. pol. 297/11.

⁸¹ *Ibidem*, s. 104, inw. pol. 36/1/79.

⁸² *Ibidem*, s. 103, inw. pol. 60 a, b/65.

⁸³ *Ibidem*, s. 102, inw. pol. 150/65.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 103, inw. pol. 81/63.

⁸⁵ E. Cnotliwy, op. cit., s. 221-223.

⁸⁶ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 104, inw. pol. 1000/12.

⁸⁷ R. Paszkowska, op. cit., s. 84-85, 164-167, ryc. 31 d, e, 134, 135.

⁸⁸ E. Cnotliwy, op. cit., s. 223-229, ryc. 110.

i cylindryczne. Produkcja tych przedmiotów wiązana jest z grzebiennictwem. E. Cnotliwy twierdzi, że przy wycinaniu płytek poroża, które służyły następnie do produkcji grzebieni, powstawało dużo odpadków w postaci stożkowatych zakończeń parostków lub tyk. Były one wykorzystywane do wycinania wspomnianych oprawek⁸⁹. Z Radomia pochodzą zarówno oprawki niezdobione⁹⁰, jak i ornamentowane. Oprawka zdobiona motywem zygzaka z potrójnej linii rytej datowana jest na połowę X–połowę XIII w. i pochodzi z osady, stanowiska 2⁹¹. Ma ona profilowaną jedną krawędź. Druga zdobiona oprawka to znalezisko z grodziska „Piotrówka”, z XI–XII w. Jest ona pokryta niestaranną kratką złożoną ze skośnych linii rytych⁹². Wysokość oprawek waha się od 1,3 do 2,5 cm. Ich średnica to 1,1–2,5 cm. Tego typu zabytki są formą rozpowszechnioną na terenach całej Polski od IX do XIV w. Najliczniej występowały na Pomorzu, Kujawach i Wielkopolsce. Znajdowane są na terenie Niemiec, zachodniej Ukrainy i Białorusi, w Czechach i na Słowacji. Pojawiły się także w strefie skandynawskiej już od VIII w. (Dorestad), liczniej w IX–X w. (Hedeby, Birka, Stara Ładoga, Psków), a następnie w południowej Szwecji i na Łotwie⁹³.

Bardzo ciekawym zabytkiem, niewątpliwie wykonanym przez kogoś znającego tajniki rogownictwa, jest płytka z inskrypcją⁹⁴. Zachowany fragment przedmiotu wykonanego z surowca pochodzenia zwierzęcego ma przekrój prostokątny, zaoblone krawędzie, jest nieco wygięty. Na dolnej krawędzi ozdobiony jest ukośnymi nacięciami. Powierzchnia pokryta jest gotycką majuskułą. Autorzy katalogu odczytują ów napis następująco: [M]ORTE : MA. Zabytek pochodzi z grodziska, stanowisko 1, z warstwy datowanej na XIV w. Omawiana płytka była zapewne ozdobnym okuciem, na co wskazują otworki (trzy otworki w zachowanym fragmencie), służące do mocowania przedmiotu. Ozdobne okucia niewiadomego przeznaczenia znane są ze Szczecina, Wolina, Kamienia Pomorskiego, woj. zachodniopomorskie, Biskupina, woj. kujawsko-pomorskie, Dobrej, woj. zachodniopomorskie i Wrocławia, woj. dolnośląskie (dwa ostatnie znaleziska interpretowane są jako oprawy do księzek i datowane na XIII w.)⁹⁵.

Ostatnia grupa zabytków, którym chciałam poświęcić więcej uwagi, to przedmioty znajdujące odległe powiązania kulturowe, a więc będące być może importami lub naśladownictwami wzorów, które wykształciły się na innych terenach. Bardzo charakterystycznym zabytkiem jest sprzączka z poroża spięta żelaznym nitem⁹⁶. Znaleziona została w osadzie, stanowisko 2. Datowana jest na połowę X–połowę XIII w. Podobne w stylu masywne sprzączki, wykonane z kości lub poroża, pochodzą z terenów wiązanych z koczownikami. Klamra z Sarkela-Białej Wieży nad Donem (IX–X w.) wiąza-

⁸⁹ Ibidem, s. 224; K. Ambrosiani, *Viking age combs, comb making and comb makers in the light of finds from Birka and Ribe*, „Stockholm Studies in Archaeology”, t. 2, 1981, fig. 60, s. 110–111.

⁹⁰ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 102–103, inw. pol. 56/70, 106/65, 168/61.

⁹¹ Ibidem, s. 103, inw. pol. 37/I/79.

⁹² Ibidem, s. 104, inw. pol. 1033/12.

⁹³ E. Cnotliwy, op. cit., s. 229; R. Paszkowska, op. cit., s. 145; V. Hruby, op. cit., s. 146, 148; B. Kávánova, op. cit., Abb. XXXVII; K. Musianowicz, op. cit., s. 164, tab. 38.

⁹⁴ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 104, inw. pol. 885/12.

⁹⁵ E. Cnotliwy, op. cit., s. 219–220, 234.

⁹⁶ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 118, inw. pol. 11/I/79.

na jest z Chazarami (Ryc. 3)⁹⁷. Na terenie międzyrzecza Wołgi i Donu sprzączki takie znajdowane były w kurhanach. Wiązały się one z pochówkami końskimi. Być może były elementami spinającymi części uprzęży konia. Kurhany te są łączone z Chazarami (VII–VIII w.) lub Pieczyngami (IX–XI w.)⁹⁸. Kolejne analogie pochodzą z terytorium Bułgarii Wołżańsko-Kamskiej. Datowane są na XII w.⁹⁹

Z osady, stanowisko 2, pochodzi również kościany guzik, datowany na XII w.¹⁰⁰ Jest okrągły i po środku ma przewiercony otwór. Podobne guziki, płasko-wypukłe w przekroju, znajdowane były na terenie dzisiejszej Estonii i pograniczu estońsko-rosyjskim, które to ziemie we wczesnym średniowieczu zamieszkiwane były przez ugrofińskie plemię Wotów, ale także przez Słowian Wschodnich. Wykonywane były z główek kości ramiennych i udowych bydła, świni, owcy i kozy. Mogły służyć też jako lekkie przęśliki, jak sugerują badacze Moraw¹⁰¹, albo jako guziki. Znaleźiska estońskie datowane są szeroko od VII do XIII w.¹⁰² Na terenach Brytanii krążki takie datowane były od IX do XII w.¹⁰³ Płasko-wypukłe guziki znajdowane są także na stanowiskach ruskich (Brześć, XI–XII w., Nowogród, Połock, Grodno, Nowogródek, Wołkowysk, Wyszogród, Drohiczyn, Sąsiadka)¹⁰⁴. Analogie znane są także z terenów koczowniczych. Z chazarskiego Sarkela-Białej Wieży nad Donem (IX–X w.) znany jest bogato ornamentowany guzik¹⁰⁵. Duży zaś zbiór ozdobnych płasko-wypukłych krążków znaleziono na terenach między Wołgą a Kamą, to jest na ziemiach Bułgarów (Ryc. 4). Przedmioty te występowały tu powszechnie w X–XIV w.¹⁰⁶ Analogie do omawianego guzika z Radomia odnaleźć można także na ziemiach zachodniosłowiańskich: w Poznaniu, na Ostrowie Lednickim, woj. wielkopolskie, we Wrocławiu, woj. dolnośląskie i Gdańsku, woj. pomorskie¹⁰⁷.

Ostatnim zabytkiem, który także może wskazywać na odległe powiązania, jest przedmiot o kształcie zbliżonym do trójkąta¹⁰⁸. Wykonany jest z poroża, prawdopodobnie wycięty z miejsca gdzie poroże rozgałęzia się. Wypukła powierzchnia pokryta jest ornamentem ukośnych linii rytych, tworzących układ jodełki. Wzdłuż jednej z krawędzi znajduje się sześć okrągłych zagłębień. Zabytek pochodzi z grodziska, stanowisko 1. Przez autorów

⁹⁷ M.I. Artamonov, op. cit., s. 40, rys. 25: 2, s. 39.

⁹⁸ E.V. Kruglov, „Zahoronenie konâ” v Volgo-Donskom meždurečje, w: *Srednevekoveje drevnosti Dona, Materialy i issledowanija po arheologii Dona*, t. 2, red. Ū.K. Guguev, Moskwa-Ierusalim 2007, s. 49, 51, rys. 1: 2, 3.

⁹⁹ K.A. Rubenko, op. cit., s. 70, tabl. 20: 399-402.

¹⁰⁰ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 119, inw. pol. 100/65.

¹⁰¹ V. Hruby, op. cit., s. 132, obr. 3: 14, 15.

¹⁰² H. Luik, L. Maldre, *Bone and antler artefacts from the settlement site and cemetery of Pada in North Estonia*, w: *From Hooves to Horns, from Mollusc to Mammoth. Manufacture and Use of Bone Artefacts from Prehistoric Times to the Present*, red. H. Luik, A.M. Choyke, C.E. Batey, L. Louges, Tallinn 2005, s. 263, 266, 268, fig. 7: 1-2, 16: 1.

¹⁰³ A. MacGregor, A.J. Mainman, N.S.H. Rogers, op. cit., s. 1964-1966, fig. 922.

¹⁰⁴ P.F. Lysenko, *Berest’ë*, Minsk 1985, s. 282, rys. 189: 1, 2; K. Musianowicz, op. cit., s. 169; R. Paszkowska, op. cit., s. 89-94, ryc. 33.

¹⁰⁵ M.I. Artamonov, op. cit., rys. 49, s. 71.

¹⁰⁶ K.A. Rubenko, op. cit., s. 72, tabl. 18: 345-380.

¹⁰⁷ O. Antonowska-Gorączniak, *Przedmioty*, s. 222, tabl. II: 25, s. 231; A. Wrzosek, op. cit., s. 250, tabl. III: 2, s. 256; K. Jaworski, op. cit., s. 75-76; Z. Hilczerówna, op. cit., s. 74-76.

¹⁰⁸ *Piotrówka. Pamięć rodowodu*, s. 121, inw. pol. 335/59.

katalogu datowany jest na koniec X–XI w. Na pierwszy rzut oka narzuca się interpretacja przedmiotu jako elementu uprzęży końskiej. Znaleźiska takie wiązane są ze strefą koczowniczą. Są one jednak zazwyczaj zaopatrzone w otworki, za pomocą których mocowano je do uprzęży. Otworki takie dobrze widoczne są na trójkątnej płytce z Sąsiadki, woj. lubelskie, wykonanej (co ciekawe) z fragmentu czaszki bydła¹⁰⁹. Dalsze przykłady (Ryc. 5) znane są z Milicza na pograniczu Wielkopolski i Dolnego Śląska (X w.) oraz Gniezna, woj. wielkopolskie (XII w.). Częściej płytki z kości lub poroża wykorzystywane były do łączenia elementów uprzęży końskiej na terenach Węgier, Czech i Rusi Kijowskiej. Najwcześniejsze przykłady pochodzą z Niziny Węgierskiej. Datowane są już na VII w. i łączone z Awarami. Wspomnianą funkcję zabytków zdaje się potwierdzać znalezisko z Szestowic koło Czernihowa (Ukraina). Są to dwie trójkątne, bogato ornamentowane płytki, zaopatrzone w dwie dziurki na każdym rogu. Odkryte zostały w grobie z pochówkiem końskim z X w.¹¹⁰ Inną interpretację, na podstawie znaleziska z Kijowa, przedstawił M. K. Karger. Według niego trójkątna płytka mogła być okuciem dolnej części kołczana¹¹¹. Taka wersja również wiązałaby się z obecnością koczowników. Jednak należy zwrócić uwagę, że okaz radomski nie posiada otworków, przez które mogłyby przechodzić rzemienie, za pomocą których połączony miał być z uprzężą konia czy też przymocowany do kołczana. Ma on za to szereg zagłębień przy łukowato wygiętej krawędzi. Nie są to otworki (nie przewiercono ich na wylot), a jedynie zagłębienia. Czy pełniły one funkcję zdobniczą czy użytkową – trudno rozstrzygnąć. Wątpliwości budzi też wspomniana łukowato wygięta krawędź. Zdaje się ona być nieco poszarpana, co sugeruje, że przedmiot został uszkodzony i nie zachował się w całości. Znaleźisko stanowi być może połowę wyrobu, o czym świadczą mogą przecięte na pół otworki w „szyjce”. Jeśli zatem nie była to płytka a przedmiot trójwymiarowy, to rozważyć można kolejną możliwość określenia jego funkcji, która nadal kieruje nasze spojrzenie w stronę strefy koczowniczej. Mam tu na myśli trójdzielne pojemniki z poroża (Ryc. 6). Znaleźiska takie znajdowane były na stanowiskach późnoawarskich na terenie Węgier (Dunapentele, Üllő, VIII–IX w.), ale także w okresie późniejszym (do XII w.)¹¹². Znane są także przykłady z Moraw (Slavkovsko, Mikulčice)¹¹³, dzisiejszej Ukrainy (Żownin, X–XIII w.)¹¹⁴, a także Polski (Ostrów Lednicki, Kalisz)¹¹⁵. Służyć miały jako pojemniki do przechowywania ziół, medykamentów lub też soli. Wydaje się, że taka forma zabytku wykształciła się w środowisku koczowniczym. Występuje na stanowiskach awarskich, ale

¹⁰⁹ R. Paszkowska, op. cit., s. 148-153, ryc. 115.

¹¹⁰ J. Żak, *Rogowe części uprzęży końskiej*, „Slavia Antiqua”, t. 3, 1952, s. 195-201.

¹¹¹ M.K. Karger, *Drevnij Kiev*, t. 1, Moskwa-Leningrad 1958, s. 194-195.

¹¹² A. Hekler, *Avarkori sirok Dunapentelen*, „Archaeologia Értesítő”, t. 29, 1909, s. 101; Á.C. Sós, *Le Deuxième Cimetière avare d'Üllő*, „Acta Archaeologica Academiae Scientiarum Hungaricae”, t. 6, 1955, s. 204, 216-217, tabl. LXXI.

¹¹³ V. Hruby, op. cit., s. 158, 160, obr. I: 2.

¹¹⁴ W. Duczko, *Ruś Wikingów, Historia obecności Skandynawów we wczesnośredniowiecznej Europie Wschodniej*, Warszawa 2007, ryc. 69 a; S.R. Kiliëvič, *Arxeologični rozkopki bilâ s. Žovnin*, „Arxeologičâ”, t. 19, 1965, s. 193, rys. 4.

¹¹⁵ A. Kola, G. Wilke, *Mosty sprzed tysiąca lat. Archeologiczne badania podwodne przy rezydencji pierwszych Piastów na Ostrowie Lednickim*, Toruń 2000, ryc. 90, s. 96; M. Piaszykówna, *Zagadkowy przedmiot rogowy ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Kaliszu*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 9, 1953, s. 116-122, ryc. 1.

kontynuuje się także po upadku kaganatu. Pojawia się również w kulturze materialnej innych ludów nomadycznych, na przykład Chazarów¹¹⁶. Ciekawym znaleziskiem jest także szyjka bukłaka (Ryc. 7), wykonana z poroża, znaleziona w chazarskim Sarkelu-Białej Wieży (IX–X w.)¹¹⁷. Ma ona nawiercone otworki na dolnej krawędzi, które służyły prawdopodobnie do połączenia szyjki z samym bukłakiem. Podobny rząd nawierceń znajduje się także na zabytku radomskim.

Zabytki z kości i poroża pochodzące z badań wykopaliskowych na terenie zespołu grodowego w Radomiu, przedstawione na wystawie i w katalogu „Piotrówka. Pamięć rodowodu” sygnalizują bardzo ciekawe problemy badawcze. Część bogatego zbioru zabytków to standardowe znaleziska narzędzi, przedmiotów codziennego użytku, elementów stroju i innych. Jednak kilka z nich zdecydowanie zasługuje na większą uwagę. Grot strzały znajduje analogie na terenach ruskich i koczowniczych od IX po XII w. Trapezowaty grzebień jednowarstwowy dwustronny potwierdza ten kierunek poszukiwań. Tego typu zabytki charakterystyczne są dla ziem południoworuskich już w X–XII w., skąd rozprzestrzeniają się na tereny całej Europy Wschodniej. Sprzączka z poroża nawiązuje z kolei do środowiska stepowego, gdzie stanowiła element uprzęży konia już od VII po XII w. Analogie do trójkątnej płytki, trójdzielnego pojemnika (VIII–XII w.) czy też szyjki bukłaka (IX–X w.) również pochodzą z ziem przemierzanych we wczesnym średniowieczu przez ludy koczownicze. Dokładniejszy ogląd i weryfikacja zaproponowanych tutaj interpretacji tego przedmiotu zapewne pozwoli na ustalenie funkcji, pochodzenia, być może też datowania znaleziska. Mniej charakterystyczny zbytek, okrągły guzik o jednej dziurce, pojawia się nie tylko w kulturze materialnej koczowników (IX–XIV w.), mieszkańców ziem ruskich (XI–XII w.), ale także nadbałtyckich Ugrofinów (VII–XIII w.) oraz Skandynawów (IX–XII w.). Warto też zwrócić uwagę na płytkę z inskrypcją, która potwierdza rangę radomskiego ośrodka, będąc zapewne okuciem bogato zdobionego przedmiotu. Wszystkie wymienione zabytki składają się na ciekawy zestaw, wart uwagi i dalszych analiz. Badania całego zbioru wyrobów z kości i poroża, zgromadzonych w magazynach radomskiego muzeum, z pewnością dostarczą kolejnych istotnych informacji na temat powiązań kulturowych średniowiecznego Radomia. Mogą także pomóc w rozpoznaniu ich dystrybucji w granicach samego grodowego zespołu osadniczego.

Artefacts of bone and antler from the Medieval Radom. Research perspectives

The archaeological sites in Radom have yielded a rich collection of bone and antler artefacts. Particularly, these are plentiful in Locations 1 and 2, which are a stronghold and a settlement by the Mleczna River. The most interesting items connected with many aspects of life were presented at the “Piotrówka. The memory of descent” exhibition, presented at the Jacek Malczewski museum in Radom in 2013. They could also be found in the catalogue for the exhibition. The collection contains items of artisan and artisanship that suggest trade exchange. Among simple tools made

¹¹⁶ V.E. Flërova, V.S. Flërov, *Antler Reliquary from the Territory of the Khazar Kaganate*, „Anthropology and Archeology of Eurasia”, t. 45, nr 1, 2006, s. 49–64.

¹¹⁷ M.I. Artamonov, op. cit., s. 40–41, rys. 27.

for personal use are awls, combs, a potter's stamp, sewing and weaving needles, a loom comb, and a mysterious object, forked at the end possibly a weaver's tool. Simple in form and uncomplicated in the way they were made are also elements of apparel such as a tooth amulet and a bone fastening, with analogous finds in other areas. Animal bones were also used as material for making dice and musical instruments (whistles and pipes). There were also found in Radom other items of bone: ice-skate and sleigh blades, which might have had both utility and recreational value. A more complex artisanship is evidenced in a barbed arrowhead with a socketed body. Analogous arrowheads come from the Russian and nomadic territories (Khazar and Bulgarian) between the 9th and 12th centuries. Among crafted objects, a large portion constitute combs and their cases. They can be divided into three-row-one-sided, three-row-two-sided, and one-row-one-sided combs. The last group doubtlessly shows connections with the southern Russian territories during the 10th-12th centuries. The importance of the Radom regions is indicated by the inscribed plaque. A very distinctive artefact is an antler buckle with analogous items found on the territories of the Khazars, the Volga-Kama Bulgars and Pechenegs (7th-12th centuries). The bone button can be connected not only with the Russian and nomadic society, but also with Ugro-Finnish (Votan) and Scandinavian territories. The last item that can point to distant connections is an ornamental object made of antler.

Analogous items to the aforementioned plaque, tri-partitioned container (12th Century) or the neck of a waterskin also come from the steppe regions. This modest selection of finds made of bone and antler constitutes an introduction to interesting research of the whole collection of artefacts, which certainly will provide significant insight concerning the cultural connections of the medieval Radom.

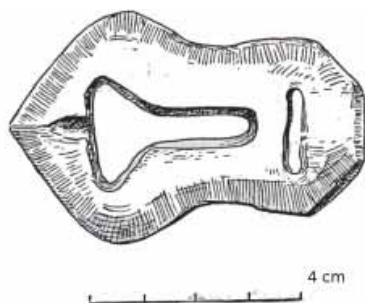
Ryciny



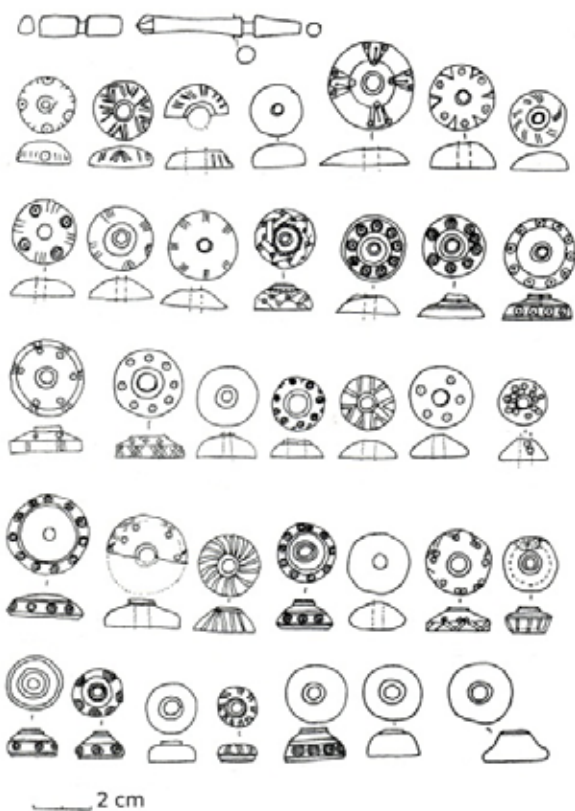
Ryc. 1. Szpile ze Szczecina. Za E. Cnotliwy, 1973, ryc. 107 g, h, i.



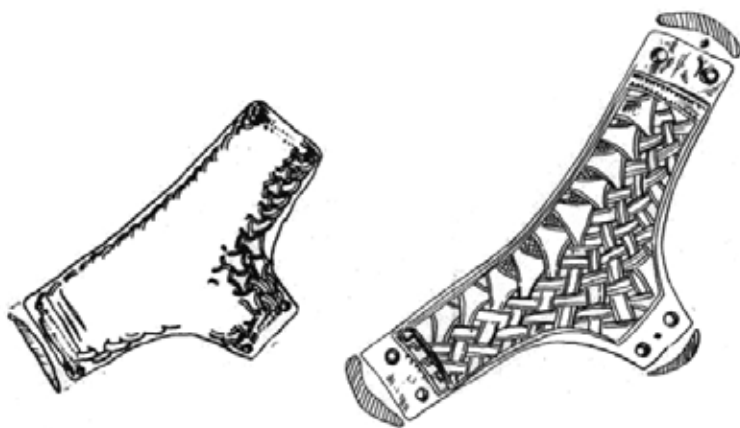
Ryc. 2. Astragalusy z Bułgarii Wołżańsko-Kamskiej. Za K. A. Rubenko, 2005, tabl. 17: 323-339.



Ryc. 3. Sprzączka z Sarkela-Białej Wieży. Za M. I. Artamonov, 1958, rys. 25: 2.



Ryc. 4. Guziki z Bułgarii Wołżańsko-Kamskiej. Za K. A. Rubenko, 2005, tabl. 18: 345-380.



Ryc. 5. Płytki z Milicza i Gniezna. Za J. Żak, 1952, ryc. 1, 2.



Ryc. 6. Pojemnik z Dunapentele. Za A. Hekler, 1909, ryc. 7.



Ryc. 7. Szyjka buklaka z Sarkela-Białej Wieży. Za M. I. Artamonov, 1958, rys. 27.

Agata Świątkowska
(Radom-Lublin)

Podlodowscy z Przytyka i ich działalność religijna w XVI wieku

Początki rodu Podlodowskich

Podlodowscy, posługujący się herbem Janina, byli średniozamożnymi szlachcicami, którzy osiedliwszy się w XIV w. na terenie powiatu radomskiego wyróżniali się aktywną działalnością zarówno w sferze społeczno-polityczno-gospodarczej jak i religijnej. Pierwszym znanym nam Podlodowskim był Piotr z Podlodowa, który na początku wieku XIV osiadł nad Radomką w miejscowości Ostrów w powiecie radomskim. Ostrów (dzisiejsza nazwa to Zameczek), gdzie Piotr Podlodowski zbudował zamek, był pierwotną siedzibą rodziny. W roku 1333 zostało erygowane przez tegoż przedstawiciela rodu miasteczko Przytyk¹. Nieznany jest charakter osady przed lokacją, nie mamy również informacji o rodzaju prawa miejskiego obowiązującego w Przytyku. Pewne jest, iż po 1333 r. teren ten był w rękach szlacheckiego rodu Podlodowskich². Przytyk leżał przy drodze z Radomia do Klwowa i Nowego Miasta, w dolinie rzeki Radomka, a odległość od Radomia szacuje się na 16 km. Przez osadę miejską przebiegał trakt handlowy z Radomia do Wielkopolski (na Odrzywół i Inowódź). W roku 1463 zaistniał konflikt pomiędzy mieszczanami radomskimi a właścicielami Przytyka o płacenie targowego i mostowego w czasie targów tygodniowych³. Miasteczko to posiadało kościół parafialny pod wezwaniem św. Ducha i św. Krzyża, prawdopodobnie ufundowany przez Jana i Jakuba Podlodowskich w drugiej połowie XV w. Parafia przytycka obejmowała w początkach XVI w. kościół parafialny i cztery przyległe dwory szlacheckie, należące zapewne do Podlodowskich⁴.

W dość krótkim czasie lokacja i ranga miasteczka zmalała, a jego rozwój został całkowicie zahamowany. Wpływ na tę sytuację miało założenie przez Jana Podlodowskiego, kasztelana żarnowieckiego w roku 1455 i dworzanina króla Kazimierza Jagiellończyka, nowego miasta Przytyk, leżącego przy pierwotnej osadzie miejskiej o tej samej nazwie, przy trakcie Warszawa – Kraków, przed 1488 r. Zostało ono obsadzone na 630 morgach. Prawdopodobnie duży wpływ na decyzję króla o nadaniu nowo założonemu miastu prawa do organizacji jarmarków miały liczne zasługi przedstawicieli rodziny Podlodow-

¹ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 173.

² F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII-XVI wiek*, Kielce 1994, s. 19.

³ Ibidem, s. 108.

⁴ B. Chlebowski, *Przytyk*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, [dalej SGKP] t. 9, red. Idem, Warszawa 1888, s. 240.

skich. Kazimierz Jagiellończyk na sejmie w 1488 r. nadał miastu Przytyk przywileje na targi w dni poniedziałkowe i możliwość organizowania dwóch jarmarków: na św. Wita i św. Mikołaja⁵. Zatwierdzenie tych przywilejów uzyskał Paweł Podlodoski w roku 1511 w niedzielę po dniu św. Łukasza w Radomiu u Zygmunta I Starego. Ponadto siedem lat później w Krakowie król pozwolił na pobieranie mostowego w wysokości 4 denarów od każdego wozu przewożącego towary. Po 10 latach wysokość tej opłaty zwiększyła się o 1 denar, ze względu na znaczny wzrost środków niezbędnych do budowy i naprawy mostów⁶. Przywileje nadane w roku 1488 zabezpieczyły w pewien sposób gospodarczy rozwój miasta i jego miejski charakter. Działania dziedziców Przytyka być może chciały uniemożliwić doprowadzenie do sytuacji poprzedniej osady miejskiej erygowanej w 1333 r., której początkowa dobra sytuacja gospodarcza i miejska, z braku podstaw prawnych zaczęła się chylić ku upadkowi. Doprowadziło to do zagospodarowania jej na siedzibę właściciela znacznie rozleglejszych włości z dworem i zabudowaniami folwarcznymi oraz wioskami pańszczyźnianymi, np. Suków i Sukowska Wola. Dobra pierwotnej osady Podlodoskich znalazły się w posiadaniu rodu Tarłów, a jego prestiż i znaczenie zakończyły się wraz z początkiem lokacji nowego miasta Przytyka⁷.

Podlodoscy posiadali w XVI w. dobra w okolicy Radomia i Przytyka, a także w parafiach Zakrzew i Jarosławice⁸. Potwierdzeniem tego są dane znajdujące się w rejestrze poborowym z 1508 r. Zbigniew Podlodoski posiadał część Przytyka, Studzienic, część Woli Zakrzewskiej i Oblas. Hieronim był właścicielem części Przytyka, Sukowa i Woli Sukowskiej. Paweł Podlodoski dziedziczył dobra Potkana, Ostrołęka, a także część Studzienic. Ostatnim z Podlodoskich uwzględnionym w tym rejestrze był Feliks, posesor Zakrzewa i Woli Zakrzewskiej⁹.

Z rodziny Podlodoskich wywodziło się kilku senatorów,¹⁰ kanoników krakowskich¹¹ oraz urzędników ziemskich. W skład rodu wchodził Wawrzyniec z Podlodowa, którego żoną została w 1420 r. Katarzyna pochodząca z Białaczowa. Jan z Podlodowa podpisany jest na akcie z 1423 r. Jakub z Podlodowa piastował urząd kasztelana radomskiego w 1460 r. Inny z Podlodoskich, również o imieniu Jakub, był wojskim bełskim w roku 1490. Mikołaj Podlodoski był kasztelanem radomskim w 1497 r. i również w tym roku sprawował poselstwo do hospodara wołoskiego w imieniu króla Jana Olbrachta, wiózł mu żądanie królewskie, aby był przygotowany do wojny z Turkami¹².

⁵ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 173; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 14, Warszawa 1917, s. 144, podaje datę 1484 przy piastowaniu urzędu kasztelana żarnowieckiego przez Jana Podlodoskiego; S. Błaszczak, *Z kart historii*, „Ziemia Przytycka”, nr 1, 1999, s. 2; F. Kiryk, op. cit., s. 19; I. Kaniewska, *Jan Podlodoski*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. 27, z. 112, Wrocław 1983, s. 129-130; A. Grodziński, *Miasto Przytyk i wsie Podlodoskich*, „Kontakt”, nr 5/55, 1983, s. 22.

⁶ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 173.

⁷ A. Grodziński, op. cit., s. 22.

⁸ I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodoski, działacz sejmowy pierwszej połowy XVI wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 5, 1960, s. 49.

⁹ *Rejestr poborowy powiatu radomskiego z 1508 roku*, w: *Źródła dziejowe*, t. 15, Małopolska, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 467,474,477.

¹⁰ S. Uruski, op. cit., s. 144.

¹¹ L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 3, Kraków 1852, s. 463-464.

¹² S. Uruski, op. cit., s. 144.

Jan Podlodowski był zaufaną osobą króla, co potwierdza jego częsta obecność w roli świadka na dokumentach królewskich, dotyczących, np. potwierdzania przywilejów dla miast. Poza tym ilość poselstw, w których uczestniczył kasztelan radomski budzi podziw i uznanie dla jego osoby przez władzę królewską. Jan Podlodowski zmarł między 15 lutego 1495 r. a 29 marca 1497 r.

Jan z Przytyka żonaty był z Urszulą Chlewicką¹³ i z tego małżeństwa pozostawił trzech synów: Jana, który obrał karierę duchowną i został sekretarzem królewskim, scholastykiem sandomierskim w 1507 r., od 1509 r. był kanonikiem krakowskim i ulubieńcem króla Zygmunta I Starego¹⁴. Hieronim nie odznaczył się niczym specjalnym. Wiemy, że w 1507 r. doszło do podziału majątku z bratem Janem, w wyniku którego Jan wszedł w posiadanie połowy Przytyka i przedmieścia, a także Sukowa. Hieronim natomiast dziedziczył dwór Ostrów i Wolę Sukowską, a od roku 1508 był właścicielem Sukowa¹⁵. Zbigniew Podlodowski sprawował godność podstolego rawskiego w roku 1508, a w 1509 r. pisarza ziemskiego sandomierskiego. Zbigniew Podlodowski był w roku 1508 właścicielem części Przytyka, Studzienic, Woli Zakrzewskiej i Oblasu¹⁶.

Sprzeczne jest to, iż Jan z Przytyka miał tylko trzech synów. Jak podaje *Polski Słownik Biograficzny*, tenże Podlodowski pozostawił sześciu synów. Byli to: Jan, kanonik gnieźnieński i krakowski, sekretarz królewski w roku 1507, dziedzic połowy Przytyka i przedmieścia oraz Sukowa, Mikołaj, student Uniwersytetu Krakowskiego w roku 1487, starosta osiecki (woj. pomorskie), który dziedziczył Zakrzew Kościelny, Wolę Zakrzewską, Oblas i Obręczną. Kolejny syn, Feliks, zmarł około 1515 r., a w 1508 r. był właścicielem Zakrzewa. Jego żoną była Anna Lanckorońska. Zbigniew pełnił urząd podstolego rawskiego oraz pisarza ziemskiego sandomierskiego, a Paweł pisał się z Przytyka. Hieronim zmarł po roku 1535 i dziedziczył dwór Ostrów, Wolę Sukowską, a potem i Suków¹⁷. Przemawiające za autentycznością tych informacji mogą być akta znajdujące się w Zespole Dóbr Państwowych w Archiwum Państwowym w Radomiu, o których wspomina Barbara Owczarek. Zgodnie z nimi doszło do podziału majątkowego w 1502 r. pomiędzy Mikołajem, Pawłem, Feliksem, Zbigniewem i Hieronimem Podlodowskimi, braćmi i zarazem dziećmi Jana Podlodowskiego¹⁸. Z pewnością Paweł zapoczątkował liczną linię następców i posesorów rodu znad Radomki.

¹³ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 7, Lipsko 1841, s. 347; S. Uruski, op. cit., s. 144.

¹⁴ L. Łętowski, op. cit., s. 463.

¹⁵ I. Kaniewska, *Jan Podlodowski*, s. 130.

¹⁶ S. Uruski, op. cit., s. 144.

¹⁷ I. Kaniewska, *Jan Podlodowski*, s. 130; S. Uruski, op. cit., s. 146.

¹⁸ B. Owczarek, *Kochanowscy i miejscowości z nimi związane w dokumentach Archiwum Państwowego w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej BK RTN], t. 21, z. 3, 1984, s. 81.

Podlodowscy w XVI wieku

Potomkiem Jana Podlodowskiego z Przytyka, który dał początek licznej linii swoich następców, był Paweł Podlodowski, dziedzic znacznych posiadłości w powiecie radomskim. Z małżeństwa z Katarzyną Rogolińską herbu Rawa, pozostawił czterech synów: Mikołaja, Walentego, Wojciecha oraz Stanisława. Mikołaj Podlodowski był kasztelanem radomskim, a w 1530 r. dziedziczył Zakrzów. Jego żoną była Barbara z Kościelca¹⁹. Walenty sprawował urząd dworzanina królewskiego w 1550 r., a wcześniej w roku 1532 zakupił od spadkobierców Mikołaja z Szydłowca dobra w Żukowie. Walenty pozostawił dwóch synów: Jerzego i Kacpra, którzy po jego śmierci odziedziczyli dobra w Żukowie²⁰. Kolejnym synem Pawła Podlodowskiego był Wojciech Podlodowski, który został kanonikiem sandomierskim w roku 1547²¹.

Czwartym z kolei potomkiem Pawła i Katarzyny Podlodowskich był Stanisław Podlodowski, średniozamożny przedstawiciel stanu szlacheckiego, który w powiecie radomskim dziedziczył Przytyk i Zakrzew. Popularność przyniosły mu liczne wystąpienia na sejmikach i sejmach województwa sandomierskiego, których był aktywnym działaczem²². Jego kariera polityczna doprowadziła go do objęcia około roku 1546 funkcji stolnika sandomierskiego²³. Możliwe, iż był Podlodowski w roku 1544 także starostą czerskim. Dziedziczył on dział w Przytyku, Ostrów w 1548 r. oraz część Zakrzewa w roku 1547, miał posiadłości Brzeg oraz Górę w powiecie radomskim, a z racji pełnienia funkcji stolnika sandomierskiego otrzymał Brzezinki²⁴. Rozgłos zyskał Stanisław przez przeprowadzenie niezgodnego z prawem nabycia dóbr. Chodziło o wykupienie od wójta radomskiego, Mikołaja Kunata, tegoż wójtostwa. Miało to miejsce 25 marca 1545 r. Wydarzenie problem ten, miał swój ciąg dalszy protest mieszkańców Radomia i 28 stycznia 1549 r. uzyskali oni potwierdzenie przynależności Dierżkowa, Woli Gołębiowskiej i Gołębiowa do tego miasta. Jednak kwestia ta miała swój dalszy ciąg i wkrótce doszło do wymiany dóbr ziemskich między Stanisławem Podlodowskim a królem Zygmuntem Augustem²⁵. Stanisław noszący od około 1536 r. przydomek Lupa, umarł latem 1550 r.

Stanisław Lupa Podlodowski wstąpił w związek małżeński z Elżbietą z Biejkowskich. Z tego małżeństwa pozostawił trzech synów: Jana, Grzegorza i Jakuba, a także trzy córki: Dorotę, Annę i Urszulę²⁶. Jan dziedziczył Zakrzew i nie wyróżniał się niczym specjalnym, a po jego śmierci, mającej miejsce prawdopodobnie około roku 1597, ziemia ta przeszła w posiadanie synów Jana: Grzegorza, Krzysztofa i Jakuba. Z informacji

¹⁹ S. Uruski, op. cit., s. 145.

²⁰ A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne powiatu radomskiego w okresie od XIII do XVIII wieku*, Radom 2002, s. 244; S. Uruski, op. cit., s. 145.

²¹ Ibidem.

²² D. Kupisz, *Radom w czasach Jagiellonów (1386-1572)*, Radom 2009, s. 23.

²³ Z. Lechowicz, *O jednym rodzie ziemi radomskiej*, „Wojewódzki Informator Kulturalny – Radom”, nr 10(36), 1980, s. 5.

²⁴ I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski*, w: PSB, t. 27, z. 112, Wrocław 1983, s. 133-134; W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 175.

²⁵ D. Kupisz, *Radom w czasach*, s. 24.

²⁶ I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski*, s. 134; S. Uruski, op. cit., s. 145 podaje, że pozostawił on trzech synów i jedną córkę: Dorotę Annę.

uwzględnionych przez Józefa Gackiego wynika, że w aktach z 1579 i 1597 r. pisze on, że pochodzi z Zakrzewa, a wywodził się z Przytyka, ponieważ dane znalezione w Archiwum Radomskim wskazują, że w roku 1571 doszło do pewnego porozumienia. Dotyczyło ono odstąpienia Janowi Podlodowskiemu z Przytyka części wsi Zakrzów przez Mikołaja i Wojciecha Podlodowskich.

Grzegorz Podlodowski, syn Lupy, był absolwentem Uniwersytetu Krakowskiego, dworzaninem królewskim w 1557 r. oraz starostą radomskim od 1567 r., pełniącym tę funkcję przez niespełna sześć lat²⁷. Jako aktywny działacz polityczny posłował również z województwa sandomierskiego na sejm w 1572 r. Był posesorem licznych dóbr w powiecie radomskim, do niego należały: Blizocin, Wola Blizocka, Podlodów, Ryków, część Pobroszyna Sycyńskiego oraz Żuków i powstałego tam dworu obronnego, którego prawdopodobnie był współfundatorem razem ze swoim stryjem Walentym²⁸. W roku 1553 był właścicielem Ostrowa, Sukowa i Woli Sukowskiej. Grzegorz pozostawił synów: Andrzeja, Kacpra, królewskiego dworzanina w roku 1572, Mikołaja, który był rotmistrzem wojsk królewskich i jako żołnierz odznaczył się męstwem w walkach przeciw Moskwie, toczonych w latach 1579–1581, ale dostał się również do niewoli tatarskiej, Samuela, Stanisława, dziedzica na Przytyku, podstarostę i sędziego grodzkiego w roku 1598, a następnie objął on w 1604 r. urząd wojskiego radomskiego²⁹.

Najmłodszym synem Stanisława Lupy Podlodowskiego był Jakub, żyjący w latach 1549–1583. Jako młodzieniec spędzał czas na dworze Jana Firleja, za którego rekomendacją został przyjęty 11 czerwca 1566 r. w Lublinie do grona dworzan Zygmunta Augusta. Jego życie upływało na wywiązywaniu się z obowiązków podkoniuszego królewskiego. Był również ulubieńcem Jana Kochanowskiego, czyli swojego szwagra. Jako osoba wiernie służąca swojemu panu, Jakub brał udział w licznych wyprawach wojennych, towarzysząc Stefanowi Batoremu w jego kolejnych kampaniach. Sławę i uznanie przyniosły mu zasługi na polu bitwy, w zamian za co król szczerze go wynagrodził. Wpłynęło to na polepszenie sytuacji materialnej Podlodowskiego, gdyż jako posiadacz ziemski dziedziczył tylko części we wsiach Zakrzów i Studzienica w powiecie radomskim³⁰. Zmarł w roku 1583 podczas wyprawy do Turcji, gdzie niefortunnie wykonując polecenia królewskie, związane z wybadaniem nastrojów tureckich, sprowadził na siebie podejrzenia o szpiegostwo. Podczas powrotu do kraju został zaatakowany w pobliżu Adrianopola i zamordowany, a majątek jego rozkradziono. Śmierć ta odbiła się szerokim echem w kraju oraz za granicą, a Stefan Batory poprzysiągł zemstę na winnych³¹. Wiadomość o śmierci Jakuba była ogromnym przeżyciem dla Jana Kochanowskiego, który „dowiedziawszy się o tym z żalu i oburzenia śmierć poniósł”³². Jakub Podlodowski zmarł nie pozostawiając potomków³³.

²⁷ D. Kupisz, *Radom w czasach*, s. 63; I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski*, s. 134 podaje datę objęcia tego urzędu jako rok 1569.

²⁸ Ibidem.

²⁹ S. Uruski, op. cit., s. 145.

³⁰ I. Kaniewska, *Jakub Podlodowski*, w: PSB, t. 27, z. 112, Wrocław 1983, s. 129.

³¹ Ibidem; J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 174; I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski, działacz*, s. 72 podaje, że Jakub zginął dopiero w roku 1596 w walce przeciw Kozakom.

³² J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach*, Warszawa 1869, s. 83.

³³ S. Uruski, op. cit., s. 145. Autor stwierdza, iż Jakub miał jednak trzech synów: Jakuba Bonawenturę, Krzysztofa i Stefana.

Stanisław Podlodowski miał również trzy córki. O Annie i Urszuli nie ma żadnych wnikliwszych informacji. Dorota Podlodowska przeważnie występuje w źródłach z uwagi na jej związek z wybitnym poetą, jakim był Jan Korwin Kochanowski z Czarnolasu. Małżeństwo ich zostało zawarte najprawdopodobniej w kościele w Przytyku w roku 1575³⁴. Jan i Dorota pozostawili liczne potomstwo, które dziedziczyło dobra Kochanowskich i Podlodowskich. Dziećmi Jana Kochanowskiego w latach 1577–1586 opiekował się Piotr Podlodowski, szlachcic radomski i dziedzic części Skrzyńska. Podobną rolę opiekuna dzieci swego szwagra spełniał również Jan Podlodowski, syn Stanisława Lupy³⁵. Związki Podlodowskich z Kochanowskimi przybierały na sile wraz z upływem czasu. Tenże Jan, brat Doroty, wystąpił w roku 1597 w sprawie dotyczącej córek Jana i Doroty Kochanowskich. Był on również dziadem Anny, córki Grzegorza Podlodowskiego, która po śmierci swojego pierwszego męża Marcina Raczkowskiego, wyszła za mąż za Mikołaja z Sycyny Kochanowskiego, a potomstwo ich dziedziczyło Przytyk i Zakrzew³⁶. Poza tym synowie Jana, czyli Grzegorz, Jakub i Krzysztof wystąpili prawnie przeciwko Zbigniewowi i Marcinowi, synom Kacpra Kochanowskiego z Nowej Cerkwi w 1606 r.³⁷ Rodzina Podlodowskich oprócz koligacji rodzinnych, była połączona z Kochanowskimi również sprawami materialnymi, a nawet dobrami ziemskimi. Sytuacja ta była obecna i w wiekach następnych, czego potwierdzeniem jest posiadanie przez Kochanowskich Przytyka do 1835 r.³⁸

Poza wymienionymi już przedstawicielami rodu Podlodowskich, występuje jeszcze kilku ich członków, których umieszczenie na tablicy genealogicznej sprawia trudność. Taką osobą jest Jan Podlodowski, pleban w Drohobyczy. Tenże ksiądz występuje jako rodzony brat Stanisława Lupy i dziedzic Oblasu. Pojawiają się również i inni Podlodowscy żyjący w XVI w. Taką zagadkową postacią był jeszcze Podlodowski Borzuj (Borzywój), który określony jest jako poborca powiatu radomskiego w 1576 r., a także jako właściciel Ruszkowa w ziemi sandomierskiej, gdzie miejscowy kościół zamienił na kalwiński zbór w roku 1576³⁹. W dokumentach dotyczących rodziny Kochanowskich pojawia się również Piotr, żonaty z Elżbietą Kazanowską w 1579 r. Z małżeństwa tego mieli oni syna Jana, a także trzy córki: Annę, Jadwigę i Katarzynę. W roku 1590 stolnikiem sandomierskim był niejaki Stanisław Podlodowski, o których nie mamy pełniejszych informacji. O synach Andrzeja, dziedzica Przytyka i części Policznej, czyli o Marcinie i Piotrze wiadomości również są bardzo nieliczne⁴⁰. Tak mała liczba przekazów źródłowych sprawia, że dokładne odtworzenie drzewa genealogicznego rodu Podlodowskich jest rzeczą trudną do wykonania, a niekiedy nawet niemożliwą.

³⁴ J. Gacki, *O rodzinie*, s. 18; J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 174 podaje, że ślub odbył się w 1570 roku.

³⁵ *Cochanoviana. Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, red. W. Urban, M. Gorbaczowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1985, s. 337.

³⁶ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 174; J. Gacki, *O rodzinie*, s. 84. Możemy też natrafić na informacje, że żoną Mikołaja Kochanowskiego była Anna, córka Grzegorza, starosty radomskiego i tym samym wnuczka Lupy Podlodowskiego.

³⁷ Ibidem.

³⁸ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 179.

³⁹ *Cochanoviana. Źródła urzędowe*, s. 336.

⁴⁰ S. Uruski, op. cit., s. 146.

Poza aktywniejszymi potomkami Pawła i Katarzyny Podlodowskich herbu Janina, warto zwrócić uwagę na osobę Jerzego Podlodowskiego, który obrawszy karierę duchowną zdobył rozgłos i poważanie wśród społeczeństwa polskiego. Był on synem Hieronima, wnukiem Jana z Przytyka Podlodowskiego, a tym samym był spokrewniony ze Stanisławem Lupą Podlodowskim. W roku 1542 został kanonikiem krakowskim⁴¹, następnie proboszczem gnieźnieńskim w roku 1553 oraz dziekanem kolegiat w Kielcach i w Krakowie⁴². Jego dalsza kariera rozwinęła się w zaskakującym tempie, ponieważ został kanclerzem Barbary Radziwiłłówny, żony Zygmunta Augusta, a także referendarzem koronnym. Książd Jerzy zmarł w 1555 r., na krótko przed 19 sierpnia i najprawdopodobniej został pochowany w Skrzynnie⁴³.

Rodzina Podlodowskich żyjąca w XVI w. liczyła wielu przedstawicieli, których wyjaśnienie pochodzenia sprawia czasem trudności ze względu na brak źródeł i znikomą liczbę materiałów. Była to jednak rodzina prężnie rozwijająca się, budząca szacunek oraz uznanie w społeczeństwie polskim, jak również poza granicami kraju. Pomimo związków z Kościołem katolickim, rodzina ta przejdzie na stronę reformacyjnych wyznań, a jednym z najgorliwszych wyznawców religii protestanckiej będzie Grzegorz Podlodowski, syn Lupy. Dzięki licznemu potomstwu, jakim mogą pochwalić się następcy Stanisława Podlodowskiego, słuch o rodzie z Przytyka nie zaginął przez kolejne wieki. Jednakże sytuacja i status rodzinny pogorszyły się już na początku wieku XVII na skutek coraz liczniejszych podziałów majątkowych pomiędzy kolejnymi spadkobiercami dóbr Podlodowskich z Przytyka.

Działalność Podlodowskich na rzecz Kościoła katolickiego

Rodzina Podlodowskich od czasu pojawienia się na terenie powiatu radomskiego była silnie związana z religią katolicką, jako przeważającym wyznaniem występującym na terenie powiatu radomskiego i znacznej części ziem polskich. Świadczą o tym przede wszystkim dokumenty zawierające informacje o przodkach m.in. Stanisława Lupy Podlodowskiego, którzy pełnili funkcje kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, jak, np. Jan Podlodowski, syn założyciela drugiego miasteczka Przytyk, Jana, kasztelana żarnowieckiego, z drugiej połowy wieku XV.⁴⁴ Karierę duchowną obrał również stryjeczny brat Lupy Podlodowskiego, Jerzy, syn Hieronima. Piastował on stanowisko kanonika krakowskiego, następnie proboszcza gnieźnieńskiego oraz referendarza koronnego, jednak największy rozgłos przyniosła mu rola kanclerza Barbary Radziwiłłówny, żony Zygmunta Augusta⁴⁵. Przedstawiciele tej rodziny mieli liczne kontakty z osobami stanu duchownego, stąd też częste ich przebywanie w kręgu biskupów, proboszczów bądź kanoników, a to z kolei prowadziło do pełnienia różnorodnych funkcji związanych z dworem królewskim.

⁴¹ Ibidem.

⁴² J. Korytkowski, *Pralacy i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych. Podług źródeł archiwalnych*, t. 3, Gniezno 1883, s. 238; K. Niesiecki, op. cit., s. 347.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ I. Kaniewska, *Jan Podlodowski*, s. 130.

⁴⁵ Eadem, *Jerzy Podlodowski*, w: PSB, t. 27, z. 112, Wrocław 1983, s. 130.

Kościół katolicki w XVI w., a przynajmniej w jego pierwszej połowie, stale rozwijał się i rósł w siłę. Jednak przybierająca na potęgę reformacja, zapoczątkowana w sąsiednich krajach, spowodowała pewne zaniepokojenie przedstawicieli duchowieństwa. Zanim jednak postępująca reformacja przyjęła bardziej dynamiczny rozwój na terenie powiatu radomskiego, stosunki Kościoła ze stanem szlacheckim układały się pomyślnie, z korzyścią dla obu stron. Poparcie miejscowej ludności dla lokalnych parafii wynikało m.in. z polityki i przedsięwzięć, jakie były prowadzone przez księży dla dobra swoich parafian. Uznanie to wynikało z zakładania nowych szkół przy kościołach, a także z powstawania szpitali i prepozytur, które pełniły rolę przytułków dla chorych i ubogich, znajdujących się pod patronatem dostojników kościelnych⁴⁶. Działania te miały na celu przyciągnięcie wiernych do Kościoła i usprawiedliwienie tymi inwestycjami stale wzrastających stawek dziesięcin. Rody szlacheckie wspierały poczynania swoich parafialnych kościołów, z których również otrzymywały pewne zyski, a także opinię dobroczynnych obywateli oraz uznanie wśród najbliższych i zaufanych sług dworu królewskiego. Podlodowscy w XVI w. wspierali kościoły znajdujące się na ziemiach będących ich własnością. Posiadali oni znaczne ziemie należące do parafii Zakrzew, Przytyk i Jarosławice. Mogli też pochwalić się prawem patronowania nad kościołami w Klwowie, Drzewicy, Gielniowie, Jedlińsku, Jarosławicach, Skrzyńsku, a także i w Goryniu⁴⁷.

Przytyk znajdował się w granicach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i archidiakonatu kurzelowskiego. Nie znana jest nam dokładna data powstania parafii, gdyż miejscowe metryki sięgały zaledwie roku 1630. Za istnieniem kościoła już na początku wieku XVI opowiada się ks. Jan Wiśniewski opisujący *Dekanat radomski*. Powołuje się on na wizytę w tymże kościele Łaskiego, który tak to opisuje: „...był drewniany, pod wezwaniem św. Ducha i św. Krzyża. Kolatorami byli dziedzice Przytyka, Podlodowscy, proboszczem Hieronim z Liszowa, który utrzymywał wikarego kosztem dwóch grzywien i ministranta, płacąc mu jedną grzywnę. Pleban miał majątność wolną od ciężarów w postaci pól, ogrodu i łąki”⁴⁸. O funkcjonowaniu parafii przytyckiej wspominają również i inne dokumenty, które potwierdzają, iż kościół na przełomie XV/XVI w. był drewniany i występował pod wezwaniem Wszystkich Świętych i św. Krzyża. Zarządzał nim Hieronim z Leszczowa, który utrzymywał wikarego, a także ministra kościoła, który potwierdzał funkcjonowanie szkoły znajdującej się przy parafii. Prawdopodobnie uposażenie tegoż plebana nie należało do skromnych, poza ogrodami i łąkami posiadał on dodatkowo 3 łany roli, które nie były objęte żadnymi podatkami⁴⁹. Dochody kościoła były dość szczupłe, ponieważ przedstawiciele stanu mieszczańskiego i niższe warstwy społeczne składały proboszczowi tylko po jednym groszu podczas kolędy, a niekiedy i połowę tej kwoty. Pomimo to na utrzymaniu kościoła pozostawał wikary

⁴⁶ Z. Guldon, J. Muszyńska, *Historia społeczno-religijna regionu radomskiego w XVI-XVIII wieku*, w: *Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim*, red. S. Piątkowski i Z. Pietrzyk, Radom 2002. s. 33.

⁴⁷ Z. Lechowicz, *O jednym rodzie*, s. 5.

⁴⁸ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 180-181.

⁴⁹ F. Kiryk, op. cit., s. 108.

i minister⁵⁰. Według opisu przejęcia na rzecz rządu majątku przynależącego do kościoła parafialnego na przedmieściach Przytyka w roku 1857 przychody wyniosły 366 rubli srebrnych i 49,5 kopiejek, wydatki oszacowano na 242 ruble srebrne i 51,5 kopiejek, natomiast dochód stanowił 123 ruble srebrne i 98 kopiejek⁵¹. Rolę fundatorów parafii przytyckiej przypisuje się Janowi z Przytyka, kasztelanowi żarnowieckiemu, a także Jakubowi, kasztelanowi radomskiemu w roku 1460. Świadczyć by to mogło o istnieniu kościoła w Przytyku już w wieku XV.

Kościół parafialny w Zakrzewie wystawił miejscowy dziedzic, Andrzej, w 1417 r. Pierwotnie był to kościół drewniany, a dokładnie wykonany z drzewa modrzewiowego. Jego kolatorami byli: dziedzic Gulinka i dziedzic Zakrzowa. Kościół ten został poświęcony przez Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego, ku czci: „Pana Boga Wszechmogącego, św. Andrzeja, Zwiastowania N. M. P., św. Jana Ewangelisty, św. Elżbiety, 10 000 panien, św. Doroty, św. Małgorzaty, św. Wawrzyńca dyakona”⁵². Powstanie tego kościoła miał potwierdzić w roku 1552 Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski. W początkach XVII w. budynek ten uległ zniszczeniu i już w 1612 r., ówczesny dziedzic Zakrzewa, Jerzy z Przytyka Podlodowski, wystawił nową świątynię, również drewnianą, która przetrwała 164 lata⁵³. Dziesięcina płacona z tej wsi oddawana była w jednej części prepozyturze sandomierskiej, a jej wysokość nie przekraczała 12 grzywien. Druga część była przekazywana klasztorowi sieciechowskiemu, a trzecia, najmniejsza część, pochodząca z pól Mleczkowskich, czyli tzw. przymiarek, trafiała do dziekani i kieleckiej. Proboszcz otrzymywał dziesięcinę z trzech karczm, pięciu ogrodów i pól, która po przeliczeniu na ziarno wynosiła 12 korcy⁵⁴. Podczas przejmowania na rzecz rządu majątku należącego do kościoła parafialnego we wsi Zakrzew w 1858 r. dochód obliczono na sumę 89 rubli srebrnych i 60 kopiejek⁵⁵.

Ród Podlodowskich był zaangażowany i aktywnie popierał działania miejscowych proboszczów. Miał również wpływ na obsadę tych stanowisk w miejscach, w których odznaczał się prawem patronatu nad parafialnymi świątyniami. Dziedzice, swoimi majątkami i dobrą opinią wśród wyższych oraz bardziej wpływowych przedstawicieli stanu szlacheckiego, wspierali rozwój budowli sakralnych we własnych dobrach. Taką osobą, która dostrzegała zalety i korzyści płynące z przychylnego stanowiska wobec władzy duchownej był Stanisław Lupa Podlodowski. Już od najmłodszych lat obracał się w towarzystwie osób blisko związanych z kościołem. Świadczy o tym stanowisko przez niego zajmowane, czyli funkcja dworzanina biskupiego i królewskiego, a w 1541 r. został marszałkiem dworu

⁵⁰ B. Chlebowski, *Przytyk*, s. 240.

⁵¹ Opis przejęcia na rzecz rządu majątku przynależącego do kościoła parafialnego na przedmieściach Przytyka, Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Dóbr Państwowych, Izba Skarbowa Radomska [dalej APR, ZDP, ISR], sygn. 550, s. 58.

⁵² J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 409.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ B. Chlebowski, *Zakrzów*, w: SGKP, t. 14, Warszawa 1895, s. 321; J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 411-412.

⁵⁵ Opis przejęcia na rzecz rządu majątku przynależącego do kościoła parafialnego we wsi Zakrzew, APR, ZDP, ISR, sygn. 545, s. 9.

biskupa płockiego Samuela Maciejowskiego⁵⁶. Lupa już od wczesnych lat cieszył się sympatią i uznaniem stanu duchownego, dlatego też swoje młodzięcze lata najprawdopodobniej spędził na którymś z dworów magnackich, możliwe, iż była to posiadłość biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego, Piotra Tomickiego. Następnie zaś jego kariera rozwijała się pod okiem i w oparciu o protekcję Samuela Maciejowskiego, który był spokrewniony z Podlodowskimi poprzez swoją matkę, Jadwigę⁵⁷. Łatwiejszą drogę do sprawowania godności na dworach biskupich i zjednywania sobie przychylnych oraz wpływowych osobistości, zawdzięczał Lupa niewątpliwie koligacjom i rodzinnym protekcjom. Jego stryj Jan był sekretarzem królewskim i kanonikiem krakowskim, a brat stryjeczny Stanisława, Jerzy Podlodowski, sprawował zaszczytną godność kanonika krakowskiego i gnieźnieńskiego, sekretarza królewskiego, a później został referendarzem koronnym⁵⁸. Sytuacja ta na pewno odegrała znaczącą rolę i miała decydujący wpływ na rozpoczęcie kariery na dworze biskupim. Miejsce to było przyciągającym uwagę i wielu zwolenników obiektem życia kulturalnego i politycznego w państwie polskim. Obecność na dworach dostojników kościelnych stwarzała dla wielu chętnych bardzo prawdopodobne perspektywy rozwijania ich przyszłej kariery w kraju na coraz wyższych szczeblach drabiny władzy państwowej⁵⁹.

Nie tylko Stanisław Lupa cieszył się uznaniem i przychylnością przedstawicieli duchowieństwa związanego z dworem królewskim oraz biskupim. Świadczą o tym listy, np. Piotra Tomickiego do kardynała protektora, aby przekonać go do rozwiązania sporu w sprawie parafii w Skrzynnie na rzecz Stanisława Podlodowskiego. Innym dokumentem potwierdzającym te przypuszczenia jest kolejny list biskupa płockiego, Krzyckiego, do biskupa Piotra Tomickiego, w którym czytamy: „Causam nostrorum Podlodoviensium iuvi hic quantum potui, et iuvabo In posterum, licet iam tonet in me et queratur dnus Narąpiński, invictissimus litigator”⁶⁰. Dobre relacje łączące Stanisława Lupę z dworem biskupim przetrwały dłuższy okres czasu i były owocne. Podczas jego pobytu na tych dworach zwrócił na siebie uwagę poprzez wrodzone i nabyte przymioty, co miało decydujący wpływ na dalszą karierę członka rodziny Podlodowskich, z której wywodzili się wybitni kanonicy krakowscy, czyli Jerzy Podlodowski i Samuel Maciejowski. To właśnie dzięki Maciejowskiemu, który w 1541 r. objął funkcję biskupa płockiego, Lupa został mianowany marszałkiem jego dworu⁶¹.

Zarówno Irena Kaniewska jak i ks. Jan Wiśniewski w swoich pracach dotyczących rodu znad Radomki wspominają o płycie nagrobnej należącej do Lupy Podlodowskiego, która miała znajdować się w rodzinnej parafii Stanisława, czyli w Przytyku. Na płycie tej po rogach prawdopodobnie znajdowały się cztery herby: Janina, Leliwa, Herburt i Oksza, a ponad każdym z nich wryte były litery SP. W centralnym miejscu płyty znajdowało się koło, na obrzeżu którego umieszczono napis: „G. D. Stan. Podlod. Dap. Sand. Anno 1550”⁶².

⁵⁶ D. Kupisz, *Podlodowski Stanisław (Lupa)*, „Oświata Radomska”, 1996, s. 19.

⁵⁷ I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski*, s. 133.

⁵⁸ Eadem, *Stanisław Lupa Podlodowski, działacz*, s. 52.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 53; D. Kupisz, *Podlodowski Stanisław*, s. 19; I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski*, s. 133.

⁶² Eadem, *Stanisław Lupa Podlodowski, działacz*, s. 73.

Ks. Wiśniewski traktuje o czterech płytach kamiennych, które znajdowały się w prezbiterium kościoła w Przytyku. Na jednej z nich znajdowały się herby: Janina, Jelita, Grzymała i Nowina, natomiast litery były na niej zatarte. Kolejna płyta wykonana była z piaskowca, a na niej były widoczne nisko dwa herby: Stary koń i Łódzia. Litery, które się dało odczytać to: X. A. B. P., powyżej były jeszcze dwa herby: Odrowąż i Łabędź, a także litery: K. A. K. K. Napis znajdujący się dookoła płyty brzmiał następująco: „Generosa Catarina a Białaczow consors quonda, gnosi olim Laurentii Podlodowski 1579 carissima...”. Mowa tu zapewne o córce Jakuba Chlewickiego i Zofii z Lubrańskich, Katarzynie z Białaczowa Podlodowskiej, żonie Wawrzyńca Podlodowskiego. Obok tej płyty znajdowała się następna, po rogach której były cztery herby: Janina, Leliwa Herbut i Oksza, a pod każdym z nich litery SP. W środku niej był monogram Chrystusa JHS, a dookoła napis, taki jak go cytuje Irena Kaniewska. Ta płyta grobowa należała do Stanisława Lupy Podlodowskiego, stolnika sandomierskiego i teścia Jana Kochanowskiego, wybitnego poety renesansowego⁶³.

Według autora *Dekanatu opoczyńskiego* w kościele w Skrzynnie znajdowały się dwie tabliczki wykonane z mosiądzu. Jedna z nich przedstawiała herb Janina, a na kolejnej zawarto łaciński napis traktujący o „...cnotach Pawła z Przytyka Podlodowskiego, wielce zasłużonego rycerza, co z pola bitwy schodził ostatni, którego imię tysiąc dzieciak i małoletnich wspomina, on bowiem wielu z nich majątkiem swoim z nędzy wydzwignął i jednych do stanu duchownego, drugich do cywilnego usposobił”. Paweł Podlodowski zmarł 20 września 1670 r. W tym samej świątyni w kaplicy św. Barbary po prawej stronie ołtarza św. Walentego, według Wiśniewskiego, znajdowała się duża płyta, której napis wykonano rzeźbionymi literami. Brzmiał on następująco: „Pod tym twardym kamieniem czeka dnia ostatniego Samuel Podlodowski s Przitka ktore urodziela Katarzina Giewoszowna z Olexowa 2 Julii an. 1569 fundowawszi ołtarz św. Anny w kaplicy swej na rozmnozenie chwały panskiej dług ostatni zapłaciel i roku 16__ dnia...”⁶⁴.

Lupa Podlodowski należał do tej katolickiej braci szlacheckiej, która wspierała i starała się, poprzez ofiarowanie części swoich majątkości, wspomagać lokalne kościoły i ich duszpasterzy. W związku z tym w 1550 r. zapisał „...dla plebana i wikariuszy świątyni św. Jana w Nowym Radomiu 10 grzywien procentu na Mleczkowie od zł 400 wyderkafu”⁶⁵. Oprócz Stanisława Lupy do grona osób mających niemałe poważanie wśród dostojników kościelnych należał wspomniany już Jerzy Podlodowski, stryjeczny brat Stanisława i syn Hieronima. Słynny kanclerz Barbary Radziwiłłówny po zakończeniu nauki na Akademii Krakowskiej wybrał karierę duchowną, a pomocą w tym okresie służył mu biskup krakowski i prymas, Piotr Gamrat⁶⁶.

⁶³ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 184; D. Kupisz, *Rody szlacheckie ziemi radomskiej*, Radom 2009, s. 167.

⁶⁴ J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, Radom 1913, s. 167-169.

⁶⁵ J. Gacki, *Radom i jego kościoły do końca XVIII wieku*, oprac. S. Zieliński, Radom 1999, s. 100; Kupisz, *Rody szlacheckie*, s. 166.

⁶⁶ I. Kaniewska, *Jerzy Podlodowski*, s. 130; S. Uruski, op. cit., s. 146.

W dokumentach zawierających informacje o związkach rodziny Podlodowskich z kościołem katolickim w wieku XVI można natrafić na wzmianki o jakimś Wojciechu Podlodowskim, synu Hieronima, dziedzica Przytyka w roku 1510. Tenże przedstawiciel rodu miał pełnić funkcję kanonika sandomierskiego w 1547 r. Jednak zbyt mała ilość przekazów źródłowych na ten temat nie pozwala na dokładne zweryfikowanie tych danych⁶⁷.

Katolickim duchownym pochodzącym się z rodziny Podlodowskich, był ks. Jan Podlodowski, który w źródłach występuje jako rodzony brat Stanisława Lupy, spokrewniony tym samym z Jerzym, kanonikiem krakowskim i referendarzem koronnym. Według Wacława Urbana ten renesansowy pleban był synem Pawła i Katarzyny Podlodowskich h. Janina, piszących się z Przytyka. Na podstawie testamentu ks. Jana z roku 1568, możemy określić jego majątności, a także dowiedzieć się kogo wyznaczył na swoich spadkobierców i kto miał spełniać role egzekutorów tegoż postanowienia. Ksiądz Podlodowski pomimo wznoszącej się idei reformacji, nie przeszedł na protestantyzm. Być może związane to było również z chęcią posiadania beneficjów kościelnych, a to jednoznacznie oznaczało wierność religii katolickiej. Jednakże nie zerwał on kontaktów ze swoimi krewnymi wyznającymi religię protestancką. Działania te w pewien sposób zabezpieczały sytuację księdza na wypadek zwycięstwa reformacji bądź też kontrreformacji⁶⁸.

Siostra ks. Jana, Anna, którą wyznaczył swoją główną spadkobierczynią, była żoną działacza różnowierczego, Kiliana Łukowskiego. Autor testamentu w latach 1553–1566 pełnił funkcję proboszcza w ubogiej parafii Gołaczów pod Olkuszem. W ostatnim roku tego probostwa na okres jednego miesiąca został kanonikiem katedralnym krakowskim, by następnie objąć bardzo intratne stanowisko proboszcza drohobyckiego⁶⁹. Jednakże z miejscowością tą nie był ks. Jan dość silnie związany, o czym świadczą niezapisanie w testamencie żadnych datków dla lokalnego szpitala czy kościoła. Natomiast pewne części majątku zostały przekazane dla dwóch szpitali katolickich i jednego kalwińskiego, znajdujących się w powiecie radomskim. Chodzi tu o miasta: Skrzynno oraz Przytyk. Warto zwrócić również uwagę na odziedziczenie przez Grzegorza Podlodowskiego pięciuset złotych polskich, pomimo tego, że był on jednym z najgorliwszych wyznawców kalwinizmu, wywodzącym się z rodziny Podlodowskich herbu Janina⁷⁰.

Swego rodzaju tolerancję dla zwolenników reformacji można zauważyć przy wyznaczaniu przez ks. Jana egzekutorów tego testamentu. Według niego mieli być nimi: wspomniany Grzegorz Podlodowski, Kilian Łukowski, a także jedyna osoba wierna religii katolickiej, a mianowicie ks. Stanisław Jaszowski, pleban iłżecki⁷¹. Na mocy zapisu ciała ks. Podlodowskiego miało zostać złożone w noworadomskiej farze w kapli-

⁶⁷ Ibidem, s. 145.

⁶⁸ *Testament renesansowego plebana ks. Jana Podlodowskiego z 1568 roku*, wyd. W. Urban, BK RTN, t. 35, z. 3-4, 2000, s. 100-101.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, s. 104.

⁷¹ Ibidem, s. 105.

cy Warcabowej⁷². Ciekawym do odnotowania wydarzeniem jest fakt, że przed oblicze działacza zwalczającego wszelkie przejawy reformacji, Marcina Izdbieńskiego, wniósł testament aktywny kalwinista, Kilian Łukowski. Natomiast Anna z Podlodowskich Łukowska, siostra katolickiego księdza, a zarazem wdowa po kalwiniście Kilianie, przyniosła ten dokument do króla, Henryka Walezego, który potwierdził go podczas sejmiku koronacyjnego 4 marca 1574 r.⁷³ Testament tego renesansowego plebana jest symbolem i świadczy o dość rozległej tolerancji, jaka miała miejsce w Polsce około roku 1570.

Warto wspomnieć również o małżeństwie córki Stanisława Lupy Podlodowskiego, Doroty z Janem Kochanowskim. Poeta zanim ożenił się z Dorotą, był proboszczem poznańskim, biskupem w Zwoleniu, czyli związany był z duchowieństwem⁷⁴. Posiadał liczne beneficja kościelne, z których musiał zrezygnować, aby wziąć ślub. Nie do końca możemy stwierdzić z całą pewnością, że Dorota z Podlodowskich Kochanowska przez całe życie była wierna religii swoich przodków. Wątpliwości te związane są z jej braćmi, a przede wszystkim z Grzegorzem Podlodowskim, który tak aktywnie wspierał i rozszerzał nurty reformacyjne na terenie województwa sandomierskiego. Jednak mimo początkowego wzrostu zainteresowania protestantyzmem, które przypadło na drugą połowę wieku XVI, tendencja ta nie była zbyt silna, aby na stałe „zadomowić” się w mentalności Polaków i już pod koniec XVI stulecia przedstawiciele rodów szlacheckich zaczęli powracać na łono kościoła katolickiego, czego najlepszym wyrazem było odnawianie kościołów parafialnych i powtórna ich konsekracja.

Podlodowscy w służbie reformacji

Reformacja w powiecie radomskim nie rozwijała się dość prężnie w porównaniu z innymi obszarami znajdującymi się na terenie Rzeczypospolitej. Z pewnością na taki stan rzeczy miał wpływ wolniejszy rozwój tych ziem pod względem gospodarczym, który sprawiał, że pozostawało Radomskie w tyle za zdecydowaną większością obszarów państwa polskiego. Poza tym tereny te były słabiej zaludnione, co związane było również z mniejszą gęstością osad wśród innych powiatów województwa sandomierskiego XVI w.⁷⁵ Szlachta, która w dużej mierze była rozdrobniona i z reguły biedna, nie angażowała się w działalność polityczną i kulturalną. Ten wewnętrzny podział wsi, gdzie często jeden kościół parafialny posiadał kilku kolatorów, nie sprzyjał wprowadzaniu nowego wyznania, a poza tym znikoma liczba osób umiejących pisać i czytać, stwarzała przeszkody dla rozprzestrzeniania się reformacji⁷⁶.

⁷² Ibidem, s. 101.

⁷³ Ibidem, s. 101-102; J. Gacki, *O rodzinie*, s. 84, podaje, że potwierdzenie testamentu odbyło się na sejmie w roku 1570.

⁷⁴ Ibidem, s. 79.

⁷⁵ J. Kaczor, *Protestantyzm w powiecie radomskim w XVI-XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. Z. Guldon i S. Zieliński, t. 2, Radom 1996, s. 127.

⁷⁶ Ibidem, s. 128.

Wiek XVI był dla Polski okresem dość znacznego rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Nowe warstwy społeczne zaczęły odgrywać znaczącą rolę, a prym wiodła średnia szlachta. Duży wpływ na taki rozkwit Rzeczypospolitej miała właśnie reformacja, która była nie tylko ruchem religijnym, ale także społeczno-politycznym oraz kulturalnym. Stwarzała ona ludziom możliwość wyboru własnej drogi duchowej, przełamywała monopol kościoła katolickiego i dawała swobodę odrzucania systemów religijnych, które nie spełniały oczekiwań społeczeństwa. Początkowo to luteranizm sprowadził do państwa polskiego świadomość, iż władza kościelna powinna ustąpić ze swoich przywilejów na rzecz dobrobytu obywateli. Kolejne wyznania były coraz odważniejsze we własnych programach. Kalwinizm opowiadał się za pełniejszą, ugruntowaną podstawami prawnymi, demokratyzacją kościoła, natomiast do poglądów braci czeskich i arian należało wniesienie żywej treści, praktyczności do zasad kalwińskich⁷⁷. Według ich nauki bliżej zbawienia będą te osoby, które pracą fizyczną zarabiają na własne życie, niż ci, którzy poświęcają się rozważaniom czysto teologicznym, a inni wykonują za nich ciężką pracę. Do najbardziej radykalnych wyznawców nurtów reformacyjnych pierwszej połowy wieku XVI należeli anabaptyści, czyli nowochrześcijcy oraz część fanatycznych arian, czyli braci polskich. Występowali oni przeciwko funkcjonującemu ustrojowi feudalnemu, wyznając, iż wojny są niesprawiedliwością, podobnie jak władza oparta na prawie miecza, nierówność ludzi oraz wykorzystywanie przez stan szlachecki ludzi do darmowej pracy na ich posiadłościach⁷⁸.

Początkowe protesty przeciwko kościołowi katolickiemu w powiecie radomskim zapoczątkowane zostały od zabrania przez szlachtę uposażeń plebańskich, sprzętów kościelnych i zaprzestanie płacenia dziesięcin. Warto w tym miejscu wspomnieć o wydarzeniu we wsi Wsola, znajdującej się pod Radomiem. W roku 1544 miejscowy proboszcz Leonard prowadził spór ze szlacheckimi kolatorami dotyczący uposażenia. Jedną z osób występujących przeciwko plebanowi była zmarła w roku 1532, niby „heretyczka” dziedziczka Katarzyna Dąbrowska-Ninkowska. W późniejszym okresie część uposażenia zagarnął Stanisław Firlej, parafia nie posiadała przez dłuższy czas własnego proboszcza⁷⁹.

Ideologia reformacji spowodowana była potrzebami różnych warstw społecznych. Zarówno monarcha, szlachta, mieszczenie, chłopci, a nawet część stanu duchownego, mieli dość uciążliwej przewagi kościoła. Stan chłopski narzekał na dziesięciny, mieszczenie występował przeciwko wyderkałom, czyli czynszom za posiadanie nieruchomości, a także jurydyki duchowne działały dezintegrująco na spójność miasta. Jednak największy sprzeciw podniosła średnia szlachta, której kieszeni i dumie przeszkadzało uiszczanie dziesięcin i w pewnym stopniu zależność od sądów duchownych. Działania szlachty skierowane przeciwko dostojnikom kościelnym spowodowane był również chęcią pozyskania, należących do kościoła, okazałych dóbr ziemskich ze wszystkimi majątkościami. Poza tym przedstawiciele stanu szlacheckiego, mimo tego, iż należeli do najbardziej patriotycznej części społeczeństwa, krytykowali kler za ich bezgra-

⁷⁷ W. Urban, *Z dziejów reformacji w Radomskiem*, BK RTN, t. 3, z. 2, 1966, s. 1.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ J. Kaczor, op. cit., s. 128.

niczne uzależnienie się i podleganie władzy papieskiej, a także działanie na korzyść jej sprzymierzeńców, czyli Habsburgów⁸⁰. Ten rodzaj antyklerykalizmu szlacheckiego był zasadny i w pewnym stopniu usprawiedliwiał skłanianie się tego stanu ku reformacji.

Antykościelne nastroje występowały też wśród katolickiego duchowieństwa. Świadczy o tym proces doktora teologii i proboszcza w Sieciechowie, Macieja z Opoczna, trwający od 12 kwietnia do 3 lipca 1545 r. przed sądem biskupim. Podczas rewizji znaleziono u niego dwie książki Marcina Lutra oraz satyrę krytykującą kler. Maciej z Opoczna został oskarżony o chodzenie z mieczem. Zarzucono mu, iż jeździł z konkubiną i trójką dzieci wozem, a ponadto namawiał miejscową szlachtę, a dokładnie Andrzeja i Mikołaja Gniewoszków, do zorganizowania najazdu na okoliczny klasztor⁸¹. Plebana pozbawiono posady proboszcza i skazano na pobyt w mniszej celi.

Prężniejszy rozwój reformacji w powiecie radomskim miał miejsce w drugiej połowie wieku XVI. Nie był jednak to protestantyzm do końca zdeklarowany, jednak wizytacja z 1570 r. wymienia z imienia i nazwiska tylko czterech miejscowych „herezyków”: Krzysztofa Chlewickiego z parafii Chlewiska, żonę Walentego Dzika z parafii Kowala Stępcocina, Przekuleję z parafii Skaryszew oraz Łukasza Grocholskiego, syna Daniela, z parafii Zwolen. Mimo tych skromnych informacji można domniemywać, że w tym czasie w Radomskim było więcej osób opowiadających się za reformacją, ponieważ już w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVI stulecia zaczynają na tym terenie powstawać zbory⁸².

Od połowy XVI stulecia wśród przedstawicieli szlachty polskiej zauważalny był znaczny wzrost zainteresowania hasłami reformacji, z którymi wiązali się nawet najbardziej światli ludzie epoki. Również rodzina Podlodowskich, a z pewnością niektórzy jej członkowie, przeszli na protestantyzm. Odzwierciedleniem tego było zamienienie na zbory kościołów katolickich znajdujących się pod ich patronatem. Jednak część rodu pozostała wierna tradycji swych przodków, a co za tym idzie również religii katolickiej. Taka postawa spowodowana była więzami, które wynikały z pełnienia przez nich wysokich i dostojnych godności kościelnych, jak chociażby funkcja proboszcza gnieźnieńskiego, którą pełnił Jerzy Podlodowski czy ks. Jan Podlodowski młodszy⁸³. Działaczem protestanckim, aktywnie uczestniczącym we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach mających na celu rozwijanie i zjednywanie nowych zwolenników nurtów antykościelnych, był Grzegorz Podlodowski. Grzegorz był synem Stanisława Lupy Podlodowskiego, stolnika sandomierskiego, zawdzięczającego swoją karierę polityczną osobom związanym z kościołem katolickim, przede wszystkim biskupom⁸⁴.

Najstarszy zbor powstał prawdopodobnie we Klwowie, położonym w północnej części powiatu, nad granicą z dawnym województwem rawskim. Ten ośrodek kalwinizmu został stworzony przez jednego z prekursorów małopolskiego protestantyzmu,

⁸⁰ W. Urban, *Z dziejów reformacji*, s. 2.

⁸¹ J. Kaczor, op. cit., s. 128.

⁸² Ibidem, s. 129.

⁸³ Z. Lechowicz, *O jednym rodzie*, s. 5.

⁸⁴ D. Kupisz, *Radom w czasach*, s. 26; J. Wijaczka, *Protestantyzm w regionie świętokrzyskim w XVI-XVII wieku (ze szczególnym uwzględnieniem dawnego powiatu radomskiego)*, w: *Ewangelicy w Radomiu i regionie (XVI-XX wiek)*, red. J. Kłaczkow, Radom 2007, s. 23.

kasztelana lubelskiego, Stanisława Zbąskiego około roku 1550. Istnienie zboru we Kłwowie określane jest na kilkadziesiąt lat, ale nie ma na ten temat odpowiedniej ilości materiałów źródłowych⁸⁵.

Potomkowie Stanisława Lupy, czyli Grzegorz, Jakub i Jan, jako zwolennicy protestantyzmu, zamienili kościoły będące pod ich protektorem na zbory kalwińskie. Przed rokiem 1559 z ich inicjatywy został ufundowany zbor w Przytyku⁸⁶, jednak nie znamy dokładnej daty profanacji miejscowej świątyni. Według podziału prowincji małopolskiej na dystrykty, którego dokonano na obradującym w dniach od 25 do 30 stycznia 1561 r. w Pińczowie, tenże zbor w rodzinnej posiadłości Podlodowskich, należał do dystryktu sandomierskiego⁸⁷. Podobnie jest z określeniem upadku budowli kalwińskiej, która prawdopodobnie zakończyła swój „życiowy” przed rokiem 1596. Świadczy o tym zapis w *Dekanacie radomskim* ks. Jana Wiśniewskiego, który informuje, iż: „Anno Dni Millesimo quingentesimo nonagesimo sexto (1596) feria sexta post Dncam Resurrectionis Domini Nri Jesu Christi Ecclesiam ipsam Prziticensem post extinctam in eadem haeresim reconciliavit et ritu solemni consecravit Ilmus et Rndssms Dns Joannes Demetrius a Solki Solikowski Archiepiscopus Leopoldiensis in honorem Dei Omnipotentis et Bmae Virg. Mariae sub titulo sanctae Crucis et Sancti Spiritus. Cujus anniversarium assignavit parochianis et fidei populo Dnica prima post festum sanctorum omnium”. Oznaczało to, że w piątek po Zmartwychwstaniu Pańskim, kościół w Przytyku po zwalczeniu w nim herezji, przywrócił i pokonsekrował arcybiskup lwowski, Jan Dymitr Solikowski, ku czci Wszechmocnego i N. M. Panny, pod wezwaniem św. Krzyża i św. Ducha⁸⁸.

W roku 1560 godność pastora w parafii przytyckiej sprawował Daniel Biliński (Bieliński). Pochodził on ze Śląska, a swoje niezdecydowanie do religii wyrażał częstym przechodzeniem z jednego wyznania na następne. Początkowo był księdzem katolickim, a w niedługim czasie stał się gorliwym przedstawicielem nurtu protestanckiego. Podczas swojego życia religijnego poznał wszelkie blaski i cienie arianizmu, był też nowochrześciance, judaizantem, a u schyłku swego życia ponownie powrócił do kalwinizmu⁸⁹.

Podobny los spotkał świątynię we Wrzosie, w której Podlodowscy przed rokiem 1565 założyli zbor. W tym czasie ministrem był tamtejszy ksiądz Wojciech Rzymski, który podczas odbywającej się w Piotrkowie dyskusji, rozgrywanej od 22 do 30 marca 1565 r., pełnił funkcję pisarza. Od roku 1570 kapłańskie obowiązki przejął Wojciech Wołdanowski, mianowany przez synod generalny, który obradował w Sandomierzu od 9 do 14 kwietnia tegoż roku, pastorem we Wrzosie⁹⁰. Zbor we Wrzosie upadł około 1600 r.

⁸⁵ J. Kaczor, op. cit., s. 129; W. Urban, *Z dziejów reformacji*, s. 7.

⁸⁶ J. Wijaczka, op. cit., s. 22.

⁸⁷ J. Kaczor, op. cit., s. 130.

⁸⁸ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 188; S. Błaszczuk, *Z kart historii*, „Ziemia Przytycka”, nr 4, 2000, s. 2; J. Wijaczka, op. cit., s. 26.

⁸⁹ Ibidem, s. 24; J. Kaczor, op. cit., s. 129-130.

⁹⁰ Ibidem; W. Urban, *Z dziejów reformacji*, s. 7.

Idea zamiany kościołów na zbory w dobrach Podlodowskich nie ominęła również parafii w Zakrzewie, w której znajdowały się działy ziemskie Jana Podlodowskiego, syna Stanisława Lupy. Tenże dziedzic Zakrzewa w roku 1570 na plebanii osadził swojego łowczego razem z ptaszarnią i z sieciami, natomiast pole należące do miejscowego proboszcza zostało przez Jana przywłaszczone⁹¹. Według wizytacji biskupiej z roku 1570 kościół zakrzewski był wykonany z drewna i pozostawał pod kolatorstwem przedstawicieli stanu szlacheckiego. Jego stał nie był najlepszy, gdyż podług opisu wizytatora, Jana Mierzanowskiego, który był staroradomskim plebanem, budowla ta chyliła się ku upadkowi i prawdopodobne było jej zawalenie. Nie posiadał Zakrzew proboszcza, a na plebanii mieszkał łowczy z psami i ptakami wykorzystywanymi podczas polowań. Mężczyzna ten był sługą wspomnianego Jana Podlodowskiego h. Janina, krewnego ks. Chlewickiego. Autor wspominał również o wcześniejszych związkach Jana z katolicyzmem, wymienia ojca dziedzica Zakrzewa, czyli Lupę Podlodowskiego, jako postać silnie związaną z biskupem krakowskim, Samuelem Maciejowskim. Ród Podlodowskich w czasie wizytacji był związany z obozem reformacji, wyznającymi kalwinizm i szlachtą odpowiedzialną za powstanie zboru w Przytyku⁹². Najważniejszą osobą w parafii zakrzewskiej był sprawujący godność kościelnego Maciej z Błotnicy. Ks. Mierzanowski krytykował brak w kościele porządku, zwracał uwagę na zaniedbanie szkolnictwa, gdyż nie istniała szkoła. Poza tym „...zakrystia i chrzcielnica otwarte, a na tę pierwszą <<ciecze>> i cud, że z paramentów kościelnych jeszcze coś pozostało”⁹³. Ziemie wchodzące w skład majątności proboszcza, jak już wspomniałam, zagarnął Jan Podlodowski. Na temat sposobu życia i prowadzenia się kościelnego, wizytator nie uzyskał żadnych informacji, ponieważ wszyscy mieszkańcy Zakrzewa byli zaabsorbowani wykonywaniem pańszczyzny u miejscowego dziedzica. Miejscowość ta była przykładem typowej parafii katolickiej, tolerowanej przez właściciela ziemskiego, będącego przedstawicielem szlachty protestanckiej⁹⁴. Najprawdopodobniej zbor w Zakrzewie upadł dopiero w roku 1596⁹⁵.

Podlodowskim przypisuje się również wprowadzenie reformacji na terenie parafii w Skrzyńsku (Starym Skrzynnio), a także i w innych miejscowościach wchodzących w skład ich majątku. Jednakże trudną do określenia kwestią jest rozstrzygnięcie czy chodziło tylko o usunięcie okolicznych proboszczów czy też doszło do sprowadzenia na ich miejsce ministrów⁹⁶. Dostępne dokumenty wskazują na utworzenie w tym miejscu przez braci polskich własnego ośrodka w latach sześćdziesiątych XVI stulecia. Za tą hipotezą przemawia synod ariański, który miał miejsce w czerwcu 1567 r. Jego główną tematyką była polemika rozgrywająca się pomiędzy zwolennikami istnienia jednego Boga, czyli unitarianami, a zwolennikami opowiadającymi się za dwubóstwem, zwa-

⁹¹ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 409.

⁹² W. Urban, *Pierwsza znana wizytacja biskupia dekanatu radomskiego z 1570 roku*, w: *Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim w epoce przedrozbiorowej*, red. S. Piątkowski i Z. Pietrzyk, Radom 2002, s. 43-44.

⁹³ Ibidem, s. 45.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ J. Kaczor, op. cit., s. 138.

⁹⁶ W. Urban, *Z dziejów reformacji*, s. 7; J. Wijaczka, op. cit., s. 22.

nyymi dyteistami. Tenże zjazd miał zgromadzić znaczną ilość szlachty, a także ministrów, 110 osób, oraz niemałą rzeszę mieszczan i chłopów. Niektórzy opowiadają się za stwierdzeniem, iż mógł tu również funkcjonować zbor kalwiński, znajdujący się w obrębie dystryktu radomskiego, który około roku 1560 założyli właśnie dziedzice Przytyka, czyli Podlodowscy⁹⁷.

W XVI stuleciu na terenie powiatu radomskiego funkcjonowało około 20 zborów protestanckich. Miały one swe siedziby w: Przytyku, Klwowie, Janowcu, Zdziechowie, Goryniu, Wrzosie, Jedlińsku, Lipsku, Czarnocinie, Skrzyńsku, Zakrzewie, Oleksowie, Aleksandrowicach, Drzewicy, Odrzywole, Jankowicach, Gutowie, Potkannie oraz w Szydłowcu i we Wsoli⁹⁸.

W latach siedemdziesiątych XVI w. protestantyzm w Małopolsce, po okresie chwilowej destabilizacji i chaosu, wynikającego z rozłamu, zaczął powoli nabierać równowagi. Rozwiązaniem problemu nowego podziału zajął się synod generalny obradujący w Sandomierzu od 9 do 14 kwietnia 1570 r. Zbory kalwińskie zostały przyporządkowane do 7 okręgów o różnej ilości gmin, każdemu z nich nadano seniora duchownego, czyli superintendenta. Istniały dystrykty: chęciński z 17 kościołami, szydłowski z 8, żarnowski z 10, krakowski z 8, ruski lub przemyski z 10, podolski z 8, oświęcimski i zatorski, przy których nie podano liczby kościołów. Cechą tego synodu, jak również i poprzednich, było podawanie liczby kościołów obok zborów, co świadczyło o niemożności wyzwolenia się od podziału katolickiego⁹⁹. Warto również zwrócić uwagę na datę zawarcia zgody sandomierskiej w 1570 r., która związana była z wyodrębnieniem się trzech niezależnych prowincji kościelnych w Małopolsce, Wielkopolsce i na Litwie. Ugoda ta była systematycznie odnawiana przez 25 lat, jednak nie odegrała znaczącej roli dla kościoła kalwińskiego. Potwierdzano ją na czterech synodach generalnych, które zbierały się do końca wieku XVI. Miejscami zjazdów wyznawców protestanckich były: Kraków, od 29 września do 1 października 1573 r., Piotrków, od 1 do 3 czerwca 1578 r., Wodzisław, od 19 do 20 czerwca 1583 r. oraz Toruń, w którym synod generalny odbył się w dniach od 21 do 26 sierpnia 1595 r.¹⁰⁰

Swoją wkład w rozwój idei reformacyjnych na terenie powiatu radomskiego mieli starostowie radomscy, będący aktywnymi zwolennikami wyznań protestanckich i ich rozprzestrzeniania na nowe tereny. Do grona tych działaczy można zaliczyć przyjaciela Andrzeja Frycza Modrzewskiego i arianina, Jana Lutomirskiego, pełniącego funkcję kasztelana sieradzkiego, Grzegorza Podlodowskiego, szwagra Jana Kochanowskiego oraz wojewodę rawskiego i przywódcę protestantów, Stanisława Gostomskiego. Ostatni z nich był inicjatorem odbytych we wrześniu 1591 r. oraz w lutym 1592 r. politycznych zjazdów polskich różnowierców w Radomiu. Zajmowały się one głównie obroną tolerancji wyznaniowej dla niekatolików, a ponadto sam organizator tychże spotkań tuż przed własną śmiercią dążył do zorganizowania kolejnego z nich przygotowywanego na luty 1599 r.¹⁰¹

⁹⁷ J. Kaczor, op. cit., s. 134.

⁹⁸ J. Kaczor, op. cit., s. 137.

⁹⁹ Ibidem, s. 135.

¹⁰⁰ Ibidem; Z. Lechowicz, *Reformacja w Radomskiem*, „Wojewódzki Informator Kulturalny – Radom”, nr 12(50), 1981, s. 4.

¹⁰¹ W. Urban, *Z dziejów reformacji*, s. 8; J. Wijaczka, op. cit., s. 23.

Pierwszy zjazd protestantów w Radomiu miał miejsce w dniach od 23 do 25 września roku 1591, a zainicjowany został przez szlachtę protestancką w Chmielniku w dniu 25 lipca 1591 r. Powodem tego spotkania było zburzenie zborów protestanckich w Krakowie oraz w Wilnie, a także zbliżające się małżeństwo króla z arcyksiężniczką Anną i pojawiające się informacje o oddaniu korony polskiej jednemu z arcyksiążąt. Ośrodki kalwińskie i ariańskie w Krakowie zniszczono w maju tegoż roku, natomiast w nocy z 9 na 10 czerwca spalona została wileńska świątynia ewangelicka, a za głównych sprawców uważano katolików¹⁰². Podobne wydarzenia miały miejsca i we wcześniejszym okresie, dlatego protestanci rozpoczęli starania o tzw. proces konfederacji. Szlachta wyznania ewangelickiego walczyła o tzw. „obwarowanie” konfederacji warszawskiej z roku 1573. Chodziło mianowicie o uchwalenie przez sejm bardziej szczegółowych ustaw, które zabezpieczyłyby pokój religijny pomiędzy katolikami i protestantami¹⁰³. Domagano się, aby został uchwalony sposób dochodzenia sądowego i wymierzania kar wszystkim, którzy przyczyniliby się do złamania postanowień konfederacji z roku 1573, a także publicznego spokoju¹⁰⁴. Projekt tego procesu pojawiał się na wszystkich sejmach odbywających się za panowania Zygmunta III Wazy i znajdował poparcie wśród katolików z kanclerzem Zamoyskim na czele. Wśród oponentów należy wymienić biskupa Stanisława Karnkowskiego, który swoją postawę tłumaczył licznymi krzywdami wyrządzonymi duchowieństwu przez protestantów. Dlatego też jako winnych zniszczenia zborów w Krakowie i w Wilnie różnowiercy podali nazwisko biskupa Karnkowskiego oraz jezuitów¹⁰⁵.

Obrazy toczyły się prawdopodobnie w jednej z sal zamku radomskiego. Wśród obecnych znaleźli się: Stanisław Gostomski, pełniący rolę gospodarza, Piotr Czerny, kasztelan lubelski, Marcin Uhrowiecki, kasztelan chełmski, który przybył w zastępstwie kanclerza Jana Zamoyskiego, a także Stanisław Bykowski, kasztelan konarsko-łęczycki oraz starosta sieradzki. Z wpływowych senatorów nie przybył nikt więcej do Radomia, jednak kilku przysłało listy. Poza wymienionymi osobami obecnych na zjeździe było ponad 70 przedstawicieli szlachty, jako przybyłych z listami z polecenia senatorów bądź jako zabierających głos, albo wysłanych jako posłowie – legaci, których zadaniem było dostarczenie sprawozdania ze zjazdu. Większość z nich, bo co najmniej 40 osób, było zwolennikami wyznania protestanckiego¹⁰⁶.

W pierwszym dniu obrad wybrano marszałka, którym został Mikołaj Kazimierski, znany z wielu sejmów, arianin oraz właściciel Lewartowa na Lubelszczyźnie. Po jego zwięzłym przemówieniu odłożono zjazd na dzień następny. 24 września podczas czytania listów, zarówno zwolenników, jak i przeciwników tego zgromadzenia, pojawił się wśród przybyłych jeden z przedstawicieli dziedziców Przytyka, a był to zapewne Piotr Podlodowski, aktywny działacz na sejmach i sejmikach województwa san-

¹⁰² D. Kupisz, *Protestanci i kwestie tolerancji wyznaniowej na zjeździe radomskim w 1591 roku*, w: *Ewangelicy w Radomiu*, s. 33-34.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ *Diariusz zjazdu protestantów w Radomiu 1591 r.*, wyd. W. Zakrzewski, w: *Archiwum Komisji Historycznej PAU*, t. 9, Kraków 1902, s. 486-487.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 492; D. Kupisz, *Protestanci i kwestie tolerancji*, s. 34, 37, 40.

domierskiego¹⁰⁷. Przekazał on list od Rad Koronnych zgromadzonych w Płoszowie, prawdopodobnie podczas podróży senatorów jadących na konwokację do Niepołomic, dla zgromadzonych w Radomiu. Dokument ten zawierał stwierdzenie Zamoyskiego, który pragnął zachowania pokoju religijnego, a o kwestii wynikłych zaburzeń będzie rozmawiał z senatorami, aby wywarli na monarchę wpływ na zainteresowanie się przejawami religijnej nietolerancji podczas sejmu¹⁰⁸. Poza tym wzywał uczestników zjazdu, aby mieli przede wszystkim na uwadze królewskie dostojeństwo i podjęli wspólne działania do uzyskania pokoju. Wspominał również Zamoyski o zwołaniu stanów, które miały przybliżyć osiągnięcie wewnętrznego spokoju¹⁰⁹.

Ostatniego dnia zjazdu radomskiego, czyli 25 września, doszło do incydentu związanego z podrzuceniem na salę obrad paszkwilu wymierzonego w protestantów. Pergamin podarto, ale obecni mogli zapoznać się z jego treścią, gdyż znaleziono drugi egzemplarz¹¹⁰. Po ponownych wystąpieniach przybyłych, którzy krytykowali lub opowiadali się za dalszymi działaniami zmierzającymi do interweniowania u króla, wśród tych ostatnich pojawił się Piotr Podlodowski, który rozumiał wysłanie do Zygmunta III Wazy posłów, w sprawie zwołania sejmu¹¹¹. Zarówno Podlodowski jak i Mikołaj Oleśnicki byli zgodni co do wysłania legacji również do arcybiskupa gnieźnieńskiego¹¹². W mowie końcowej Marszałek Kazimierski zapowiedział, że jeśli senatorowie, za jego prośbą, nie przekonają króla do zwołania sejmu najpóźniej na dzień święta Trzech Króli bądź Matki Boskiej Gromnicznej, to odbędzie się kolejny zjazd w Radomiu w lutym roku 1592, aby samodzielnie „w krzywdach i zatrzymaniu wolności namowy czynić”¹¹³. Jak wynika z późniejszych przekazów źródłowych, zjazd ten odbył się w Radomiu, a co za tym idzie protestanci w kolejnych latach XVI w. domagali się równych praw dla wszystkich wyznań w ziemi sandomierskiej.

Schyłkowa faza reformacji w powiecie radomskim objęła przełom XVI i XVII w. Już przed rokiem 1594 Mikołaj Mniszek i Stanisław Tarło przywrócili katolicyzm w Janowcu. Podobnie było w Lipsku, gdzie przed rokiem 1595 późniejszy kasztelan radomski, Mikołaj Oleśnicki, porzucił kalwinizm, a nawet rozpoczął budowę nowego kościoła. W tym samym roku konsekrowano świątynię w dobrach Podlodowskich w Przytyku, a od roku 1596 przywrócono w dobrach zakrzewskich religię katolicką. Początek wieku XVII przyniósł stopniowe zanikanie i upadki zborów w Goryniu, Oleksowie, Gutowie i we Wrzosie. Najdłużej jednak protestantyzm utrzymał się w Jedlińsku, gdzie dopiero w roku 1630 oddał kościół nowy właściciel, kasztelan sandomierski, Stanisław Witowski starszy. Po upadku znaczącego ośrodka kalwińskiego w Jedlińsku pozostało w ziemi radomskiej około trzech zborów. Jednak i te nie funkcjonowały zbyt długo, ponieważ przed rokiem 1637 upadł zbor w Jankowicach, a na roku 1651 kończą się wszelkie materiały świadczące o istnieniu zboru w Sulgostowie,

¹⁰⁷ *Diariusz zjazdu protestantów*, s. 500.

¹⁰⁸ D. Kupisz, *Protestanci i kwestie tolerancji*, s. 41.

¹⁰⁹ *Diariusz zjazdu protestantów*, s. 500.

¹¹⁰ D. Kupisz, *Protestanci i kwestie tolerancji*, s. 43.

¹¹¹ *Diariusz zjazdu protestantów*, s. 511.

¹¹² D. Kupisz, *Protestanci i kwestie tolerancji*, s. 44.

¹¹³ *Ibidem*; *Diariusz zjazdu protestantów*, s. 513, 518-519.

należącym do parafii Klwów. Przez najdłuższy okres czasu mógł pełnić swą rolę ośrodek w Siennie, w którym od przełomu XVI i XVII w. egzystowały obok siebie dwie parafie: katolicka i kalwińska. Jeszcze w roku 1624 stanowisko ministra sprawował Paweł Bochnacki, prawdopodobnie dopiero około połowy XVII stulecia tamtejszy zбір został przekazany katolikom¹¹⁴.

Poza wiekiem XVI, który stanowił centrum rozkwitu idei reformacyjnych, również i w następnym stuleciu spotykamy przedstawicieli rodu Podlodowskich, którzy wspierali działania protestantów. Podczas lubelskiego synodu dystryktowego odbywającego w roku 1611, nieznaną Podlodowski przekazał kościołowi kalwińskiemu sumę 20 zł.¹¹⁵ Można przypuszczać, iż ostatnią wyznawczynią protestancką spokrewnioną z dziedzicami znad Radomki, była nieznaną z imienia Podlodowska, której w roku 1631 postanowiono odebrać pewne fundusze na rzecz dystryktu. Zgodnie z *Aktami synodów różnowierczych* wspomaganie ruchów reformacyjnych przez rodzinę Podlodowskich nie miało swojego zakończenia przed upływem wieku XVI, ale trwało również w latach trzydziestych stulecia XVII¹¹⁶. Stopniowe odchodzenie od protestantyzmu jeszcze przed końcem wieku XVI, świadczy o powierzchownym zakorzenieniu i przyjęciu tego wyznania przez obywateli zamieszkujących w tym okresie powiat radomski.

The Podlodowski family from Przytyk and their religious activity in the 16th Century

The Podlodowski family from Przytyk used the Janina coat of arms and the oldest information concerning their settlement in the Radom region dates back to the first half of the 14th Century. In 1333, one of the family, Piotr, established their first village – Przytyk. At first, the Podlodowskis were faithful members of the Catholic Church. This is confirmed by the fact that some of the family of this average income nobility carried out various functions in the church, e.g. Gniezno canon, or rector of Błotnica. Moreover, it is the Podlodowski brothers, Jan and Jakub, who are considered to have established the Przytyk parish in the second half of the 15th century. The squires who lived by the Radomka River were benefactors of churches in Klwów, Drzewica, Jedlińsk, Goryń and Skrzyńsk, among others.

In spite of the deep roots of the Catholic faith in the family, some of the squires from Przytyk yielded to the Reformation in the 16th Century, which was spreading in the Sandomierz voivodship at the time. In some of the villages owned by the family, the Catholic churches were turned into Protestant congregations, and they gave some sums of money for their functioning. Grzegorz Podlodowski together with his younger brothers Jan and Jakub, changed their Catholic church into Protestant before 1559. Also in Wrzosów, Zakrzew and Skrzyńsk there were Protestant congregations that enjoyed the protection of the Podlodowski family. However, by the end of the 16th Century and the beginning of the following century, the churches that had been turned into congregations, began returning to the service of the Catholic Church.

¹¹⁴ W. Urban, *Z dziejów reformacji*, s. 12-13.

¹¹⁵ *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. 3, oprac. M. Sipayłło, Warszawa 1983, s. 316.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 557.

The interest among nobility in what the supporters of the reformation addressed was too short-lived and too weak to create a faithful number of believers. The gradual abandoning of the Protestant faith even before the end of the 16th Century confirms this. During this period, noble families of other religions disowned their usually short-lived faith and again joined the Catholic Church renewing and re-consecrating sacral buildings that had been “defiled by non-believers.”

Mariusz Kozdrach
(Radom-Lublin)

Sieć karczem powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI wieku

Celem poniższych rozważań jest próba rekonstrukcji sieci karczem wiejskich powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI w. w oparciu o zachowane rejestry poborowe. Wykorzystywane źródła warunkują zakres tematyczny badań, których główną osią będą zagadnienia gospodarcze (liczebność, struktura własnościowa, rozmieszczenie, typologia), pamiętać jednak należy o szerszej roli jaką odgrywała karczma na wsi staropolskiej. W wydanej w latach pięćdziesiątych pracy Józef Burszta wyliczał, że choć karczma „była przede wszystkim instytucją gospodarczą”, to jednocześnie „była instytucją społeczną, gdyż zaspokajała długi szereg potrzeb gromadnego życia wsi poddańczej. Była także instytucją polityczną, bowiem poprzez karczmę pan feudalny ułatwiał sobie polityczne panowanie nad chłopami. Była wreszcie instytucją kulturalną przez to, że zastępowała [...] dom ludowy, świetlicę, hotel a nawet szkołę”¹.

Pracą niniejszą autor stara się wpisać nie tylko w dorobek badawczy historii społeczno-gospodarczej Radomskiego w okresie staropolskim², ale równocześnie podejmuje próbę odpowiedzi na postawiony przed laty przez Andrzeja Wyczańskiego postulat opracowania statystyki karczem na wsi szesnastowiecznej³.

Na temat karczem, czy szerzej propinacji staropolskiej, powstało już wiele prac, zdecydowana ich większość odnosi się jednak do tego problemu w XVII–XVIII w., a więc w okresie funkcjonowania w pełni monopolu i przymusu propinacyjnego⁴. Z badaczy zajmujących się tą tematyką w odniesieniu do XVI stulecia w pierwszym rzędzie wymienić należy Henryka Samsonowicza i A. Wyczańskiego, którzy swymi szerszymi rozważaniami nad rzemiosłem i gospodarką folwarczną wnieśli wiele w stan wiedzy nad karczmą i statusem karczmarza na przełomie średniowiecza i okresu wczesnonowozyt-

¹ J. Burszta, *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa 1950, s. 172.

² Przegląd bibliograficzny prac z ostatnich lat zob. S. Zieliński, *Bibliografia osadnictwa i gospodarki powiatu radomskiego w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 1: *Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI-XVIII wieku*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995, s. 203-227.

³ A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500-1580*, Warszawa 1960, s. 184-185.

⁴ M.in. A. Klonder, *Browarnictwo w Prusach Królewskich (2 połowa XVI-XVII w.)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1983; M. Szczepaniak, *Karczma – wieś – dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977; Idem, *Karczma wiejska w powiecie kaliskim w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Rocznik Kaliski”, t. 5, 1972, s. 91-111.

nego⁵. Odnotować należy również cenną pracę Ewy Gałązki, która w oparciu o dzieło Jana Długosza odtworzyła sieć karczem diecezji krakowskiej w drugiej połowie XV w. Z punktu widzenia poniższych rozważań praca ta jest o tyle istotna, że obejmuje swym zasięgiem powiat radomski, dostarczając tym samym materiału porównawczego z okresu o stulecie wcześniejszego. Z analogicznego powodu cenne są ustalenia Jadwigi Muszyńskiej dotyczące dóbr biskupów krakowskich w XVII stuleciu⁶. Z prac regionalnych wspomnienia wymaga również artykuł Ireny Stefańskiej i Wacława Urbana omawiający szereg zagadnień gospodarczych i kulturalnych Radomskiego w XVI w.⁷

Podstawę źródłową niniejszej pracy stanowią szesnastowieczne rejestry poborowe, których zachowało się dla powiatu radomskiego kilka⁸. Ich wartość źródłowa budzi wprawdzie od dawna dyskusje⁹, stanowią one jednak jedyne źródło o charakterze masowym do badań społeczno-gospodarczych tego okresu. Wielu historyków patrzyło zresztą na te materiały przez pryzmat wydawnictwa Adolfa Pawińskiego¹⁰, które z powodu licznych przeinaczeń i opuszczeń zostało już poddane krytyce współczesnej historiografii¹¹. Rejestry poborowe są zaś z sukcesem wykorzystywane w badaniach naukowych ostatnich lat¹².

Wyjaśnienia wymagają przyjęte w niniejszym tekście ramy chronologiczne. Mimo dostępności rejestrów poborowych z pierwszej połowy XVI w. zdecydowano się ograniczyć do spisów z lat 1569, 1576 i 1577. Za takim rozwiązaniem przemawiało kilka czynników. Przede wszystkim rejestry z tego okresu uznawane są za najdokładniejsze¹³, poza tym w przeciwieństwie do spisów z pierwszej połowy stulecia pozwalają na przynajmniej częściowe badania struktury własnościowej (źródła podatkowe z wcześniejszego okresu tylko sporadycznie wymieniają właścicieli wsi).

Istotnym problemem rejestrów z pierwszej połowy XVI w. jest również stosowany w nich system abrewiacyjny, w wielu wypadkach uniemożliwiający odróżnienie karczmy od karczmarza. Obecność karczmarza nie była zaś tożsama z występowaniem we

⁵ H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV-XVI w.*, Warszawa 1954; A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem*; Idem, *Wies polskiego odrodzenia*, b.m. 1969; Idem, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1969.

⁶ J. Muszyńska, *Gospodarka dworska w dobrach biskupów krakowskich w połowie XVII wieku*, Kielce 2012.

⁷ I. Stefańska, W. Urban, *Powiat radomski w XVI wieku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej: BK RTN], t. 20, 1984, z. 1-2, s. 41-72.

⁸ Zachowały się rejestry z lat: 1508, 1510, 1522 (datacja niepewna), 1529, 1530, 1538, 1540, 1569, 1576, 1577. Poza rejestrem z 1529 przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych [dalej: AGAD], w zespole Archiwum Skarbu Koronnego, dział I [dalej: ASK I], pod sygnaturami 8, 10, 51 i 83.

⁹ Zob. m.in. I. Gieysztorowa, A. Żaboklicka, *Rejestry poborowe Mazowsza z XVI w. Uzasadnienie nowe-go wydawnictwa źródłowego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 3: 1955, s. 338-355; P. Szafran, *Inwentarze czy rejestry poborowe?*, „Zapiski Historyczne”, t. 31, 1966, z. 1, s. 53-71; Z. Guldon, *Uwagi w sprawie przydatności badawczej rejestrów poborowych z XVI w.*, Ibidem, s. 73-79.

¹⁰ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, w: *Źródła dziejowe*, t. 14, Warszawa 1886.

¹¹ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1983, s. 143; I. Gieysztorowa, A. Żaboklicka, op. cit., s. 340; I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 43.

¹² M.in. M. Butkiewicz, *Dobra szlacheckie w powiecie tykocińskim*, Lublin 1998; R. Lipelt, *Młynarstwo w ziemi przemyskiej w pierwszej połowie XVII wieku w świetle rejestrów poborowych*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 9, 2002, s. 75-83.

¹³ M.in. P. Szafran, *Produkcja piwa i gorzałki na Krajnie w drugiej połowie XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 14, 1966, z. 3, s. 450.

wsie karczmy¹⁴. Z punktu widzenia poniższych badań rozróżnienie obu pojęć jest zatem o tyle istotne, że karczmarze pełnili jedynie funkcje gospodarcze (mieli mniejsze znaczenie dla życia wsi), a ich występowanie we wsiach, jako uzależnione od znacznie większej liczby czynników, podlegało częstszym wahaniom aniżeli występowanie karczem.

Kolejnym argumentem za ograniczeniem zakresu badań do drugiej połowy XVI w. jest względne ustabilizowanie się sieci parafialnej i osadniczej w powiecie radomskim tego okresu.

Druga połowa XVI w. to również szczytowy okres rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i czas przemian w strukturze i organizacji wiejskiego przemysłu propinacyjnego, co – jak autor ma nadzieję – uda się wykazać.

Liczebność

Jedyną jak dotąd próbę określenia liczebności karczem w powiecie radomskim w badanym okresie podjęli I. Stefańska i W. Urban. Ustalenia ich jednak silniej aniżeli na źródłach oparte były na założeniu J. Burszty, jakoby „zasadą było istnienie karczmy w każdej, choćby najmniejszej wsi”¹⁵. Z tego względu uzyskaną przez wspomnianych badaczy liczbę 500 karczem (dla roku 1569) należy odrzucić jako skrajnie szacunkową¹⁶.

Prezentację własnych ustaleń rozpocząć należy natomiast od określenia ogólnej liczby wsi powiatu radomskiego w analizowanym okresie. Wiek XVI dla tych terenów charakteryzował się bowiem trwającą wciąż akcją kolonizacyjną i zagospodarowywaniem pustek, co pociągało za sobą rozwój sieci osadniczej¹⁷. I choć druga połowa stulecia przynosi w tej materii względną stabilizację, rejestry poborowe, będące podstawą dalszych rozważań, nie stanowią dokładnego (kompletnego) wykazu osad istniejących w momencie dokonywania spisu¹⁸. Wymykają się rejestracji (pomijając omyłki i opuszczenia sporządzającego spis) nie tylko folwarki i osady przemysłowe, ale także wsie nowo lokowane czy opuszczone¹⁹. Odzwierciedleniem tego problemu jest malejąca liczba wsi odnotowanych w kolejnych rejestrach (Tab. 1), stwarzająca wrażenie występowania tendencji odwrotnej do udokumentowanego rozwoju sieci osadniczej.

¹⁴ Przykładowo w 1564 r. we wsi Zadybie odnotowano: „Jest karczmarzów 3; płaci jeden z karczmy i z trochy role mc. 1, drugi także z trochy role gr. 24, a trzeci gr. 4”. Zob. *Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1565*, wyd. Wł. Ochmański, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 272.

¹⁵ J. Burszta, op. cit., s. 142.

¹⁶ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 52-53.

¹⁷ Ibidem, s. 42-43; por. D. Kupisz, *Czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI-XVIII wiek)*, w: *Powiat radomski. Od średniowiecza do współczesności*, red. S. Piątkowski, Radom 2009, s. 29-32; Idem, *Działalność gospodarcza starostów radomskich w XVI-XVII wieku w świetle lustracji oraz inwentarzy*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 57, 2002, s. 198-203.

¹⁸ K. Pacuski, *Lokalizacja miejscowości*, w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku* [dalej AHP Sandomierskie], cz. 2: *Komentarz. Indeksy*, red. W. Pałucki, Warszawa 1993, s. 67.

¹⁹ Problem ten na przykładzie powiatu ksiąskiego przedstawił ostatnio M. Lubczyński, „*Villae desertae*” w powiecie ksiąskim w XVI wieku, w: *Folwark – wieś – latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, Sz. Kazusek, J. Pielas, Kielce 2009, s. 307-339.

Tab. 1. Liczba wsi w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w.

	Wg rejestrów poborowych			Wg A. Pawińskiego w 1569	Wg AHP w 2 poł. XVI w.
	1569	1576	1577		
Liczba wsi	500	492	494	505	591*

* Liczba osad (uwzględniając wsie, osady folwarczne i przemysłowe)

Źródło: AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, w: *Źródła dziejowe*, t. 14, Warszawa 1886, s. 23; A. Dunin-Wąsowiczowa, *Charakter i wielkość osiedli*, w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. 2: *Komentarz. Indeksy*, red. W. Pałucki, Warszawa 1993, s. 85.

Bazowanie wyłącznie na rejestrach poborowych, jak to czynili A. Pawiński²⁰ czy I. Stefańska i W. Urban²¹, wydawało się wobec powyższego błędem. Wszak osady przemysłowe na równi z wsiami zapewniały popyt na usługi karczmy. Ponieważ jednak określenie dokładnej liczby osad w poszczególnych latach nie jest możliwe²², zdecydowano się przyjąć jedną wartość dla badanego przedziału czasowego, ustaloną przez wydawców *Atlasu Historycznego Polski* na 591 osad (dla drugiej połowy XVI w.)²³. O konieczności dokonania takiego uproszczenia problemu przekonuje stopień niekompletności źródeł w tym zakresie, wynoszący ok. 20 % (według danych z Tab. 1).

Kilka słów poświęcić należy również problemowi zdefiniowania karczmy, nazywanej w niniejszym tekście zamiennie wyszynkiem lub szynkiem wiejskim. W poniższych rozważaniach przyjęto bowiem kwalifikację terminologiczną stosowaną w źródłach. Może budzić wątpliwości, czy szesnastowieczni poborcy nie stosowali określenia „karczma” na każde miejsce szynkowania alkoholu na wsi, a więc zarówno karczmę w rozumieniu instytucji, jak i chałupę karczmarza. Kontrowersje te uzasadniać może dodatkowo brak odrębnych stawek podatkowych dla karczmy i karczmarza, jak również rzadko spotykane w źródle wzmianki o tych ostatnich.

Poprzez analogię z lustracjami królewszczyzn uznać jednak należy, że karczmy i karczmarzy rozróżniano od siebie. Świadczą o tym również nieliczne, ale mimo wszystko pojawiające się w rejestrach poborowych wzmianki o „karczmarzach siedzących na łanie” (bez karczmy), czy „opuszczonej karczmie” (bez karczmarzy). Z tego powodu wymienione w źródle „karczmy” uznano za faktycznie odnoszący się do wyszynku jako instytucji.

Za dowód istnienia karczmy we wsi nie uznawano natomiast wzmianek o karczmarzach, najmowaniu czopowego, „szynkowaniu piwa”, czy „garncu gorzalczanym”. Wsie, do których odnosiły się tego rodzaju wpisy nie zostały uwzględnione w obliczeniach, o ile dodatkowo nie odnotowano w nich wprost istnienia wyszynku. Szczególne, budzące kontrowersje przypadki zostały natomiast omówione w tekście.

²⁰ *Polska XVI wieku*, s. 23

²¹ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 43 i in.

²² Część wsi ujawniła konfrontacja kolejnych rejestrów. Wynik ten nie był jednak zadowalający, ponadto powodował takie samo zatracenie przemian osadnictwa jak przyjęte ostatecznie rozwiązanie.

²³ A. Dunin-Wąsowiczowa, *Charakter i wielkość osiedli*, w: AHP Sandomierskie, s. 85.

Sieć karczem powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI wieku

Tab. 2. Liczebność karczem w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w.

Rejestr	Liczba wsi z karczmami	Liczba karczem	% wszystkich osad	Liczba osad na 1 karczmę
1569	104	120	17,6	4,9
1576	108	128	18,3	4,6
1577	116	137	19,6	4,3

Uwaga: obliczenia odnoszą się do liczby 591 osad (zob. Tab. 1).

Źródło: AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740.

Analizę zasygnalizowanego w śródtytule zagadnienia rozpocząć należy od określenia liczby wsi, w których badane rejestry odnotowują występowanie karczmy. Jak widać w Tabeli 2 wielkość ta była na przestrzeni rozpatrywanego okresu w miarę stabilna, choć z lekką tendencją wzrostową. W 1569 r. karczmy odnotowano w 104 wsiach, w 1576 w 108, a w rejestrze z kolejnego roku nastąpił największy przyrost – do 116. W stosunku do ogólnej liczby osad daje to odpowiednio współczynniki 17,6 % (1569), 18,3 % (1576) i 19,6 % (1577). Są to wielkości dalekie od podanych przez I. Stefańską i W. Urbana. Prezentowane dane bliższe są natomiast ustaleniom A. Wyczańskiego dla wsi szlacheckich w XVI w. Według szacunków tego badacza karczmy występowały średnio w 27 % dóbr tej kategorii²⁴. Jeżeli w przedstawionych obliczeniach dla powiatu radomskiego pominąć osady przemysłowe (rudny, kuźnice, itp.), w których karczmy raczej nie występowały²⁵, a za podstawę przyjąć liczbę wsi wskazanych w rejestrach poborowych (wielkości z Tab. 1) to współczynniki zbliżą się jeszcze bardziej do wskazanego przez A. Wyczańskiego i wyniosą odpowiednio 20,8 % (1569), 21,9 % (1576) i 23,5 % (1577).

Tab. 3. Zagęszczenie karczem we wsiach z wyszynkiem w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w.

Liczba karczem we wsi	Rejestr					
	1569		1576		1577	
	Liczba wsi	% wsi z karczmami	Liczba wsi	% wsi z karczmami	Liczba wsi	% wsi z karczmami
1	89	85,6	93	86,1	99	85,3
2	14	13,5	13	12,1	15	12,9
3	1	0,9	-	-	1	0,9
4	-	-	1	0,9	-	-
5	-	-	1	0,9	1	0,9
Łącznie	104	100	108	100	116	100

Źródło: jak w Tab. 2.

²⁴ A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem*, s. 185.

²⁵ We wsi Konary (par. Mniszek), którą uznać można w zasadzie za osadę młyńską (brak łąnow kmiecy, zagrodników i komorników) odnotowano jednak największą liczbę karczem na terenie powiatu (5), AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 510, 716.

Z reguły w jednej wsi w badanym okresie występowała tylko jedna karczma. W grupie wsi z karczmami taki stan rzeczy odnotowano w ok. 86 % przypadków (we wszystkich rejestrach zblizony odsetek). Dwa wyszynki wystąpiły w ok. 13 % wsi, zaś osady z 3 lub większą liczbą karczem stanowiły pojedyncze przypadki (Tab. 3). Wskazane wartości wykazują przy tym stabilność na przestrzeni analizowanego okresu.

Zestawienie powyższych danych z wartościami badanego wskaźnika dla powiatu radomskiego w XV w.²⁶ (w oparciu o piętnastowieczne dane opublikowane przez E. Gałązkę dla dekanatów: kunowskiego, radomskiego, soleckiego i zwoleńskiego²⁷) wykazuje, że w ciągu stulecia zaszły w Radomskim znaczne zmiany w kwestii zagęszczenia karczem we wsiach. W XV w. wsie z jednym wyszynkiem stanowiły bowiem zaledwie 38,7 % wszystkich wsi z karczmami (zob. Tab. 4).

Odnotować również należy, że w sporej grupie (14,5 %) osad o 5 i więcej karczmach odnotowano w XV w. przypadki występowania ponad 10 wyszynków w jednej wsi. W Radomskim sytuacja taka panowała w Kłonowie, Tczowie i Wierzbicy²⁸. Ta ostatnia, z liczbą 37 karczem (sic!) stanowi zresztą ewenement w skali diecezji²⁹. Stulecie później takich przypadków już się nie obserwuje. W XVI w. najczęściej karczem odnotowano w Konarach. Jest to jednak przypadek jednostkowy, a 5 wyszynków jakie wykazują w tej wsi rejestry z lat 1576 i 1577 w zestawieniu z danymi piętnastowiecznymi i tak nie wydaje się wielką liczbą³⁰.

Tab. 4. Zagęszczenie karczem we wsiach z wyszynkiem w powiecie radomskim w drugiej połowie XV w.

Liczba karczem we wsi	Liczba wsi	% wsi z karczmami
1	24	38,7
2	14	22,6
3	9	14,5
4	6	9,7
5 i więcej	9	14,5
Łącznie	62	100

Uwaga: bez północno-zachodniej części powiatu.

Źródło: E. Gałązka, *Sieć karczem w Małopolsce na podstawie „Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis” Jana Długosza*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 32: 1984, z. 2, s. 66-68, 81-82, 88, 96.

²⁶ Bez północno-zachodniej części powiatu radomskiego podległej arcybiskupom gnieźnieńskim. Zob. A. Dunin-Wąsowiczowa, *Granice administracji kościelnej*, w: AHP Sandomierskie, s. 51-52, 54-55; W. Gałązka, *Administracja kościelna północnej Małopolski w okresie staropolskim*, w: *Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim w epoce przedrozbiorowej*, red. S. Piątkowski, Z. Pietrzyk, Radom 2002, s. 14-16; por. mapa *Podziały administracji kościelnej*, oprac. A. Dunin-Wąsowiczowa, w: AHP Sandomierskie, cz. I: *Mapy, Plany*, Warszawa 1993.

²⁷ E. Gałązka, op. cit., s. 66-68, 81-82, 88, 96.

²⁸ Ibidem, s. 82, 96.

²⁹ Ibidem, s. 28. Wyjaśnienia wymaga fakt, że choć w spisach podatkowych XVI w. Wierzbica odnotowywana była wśród wsi, formalnie była miasteczkiem, por. F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII-XVI w.*, Kielce 1994, s. 157-158.

³⁰ AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 510, 716.

Przedstawione wyżej statystyki wskazują na dwa istotne zjawiska – upowszechnianie się karczem na wsiach i jednoczesną koncentrację wyszynku w obrębie danej wsi. Tendencja taka zdaje się wiązać z rozwojem feudalnego monopolu propinacyjnego, a ściślej rzecz biorąc z przemianą zachodzącą w formie egzekwowania tego prawa przez feudalów w okresie kształtowania i rozwoju ustroju pańszczyźnianego. Przyjęcie takiego założenia pozwalałoby datować (w przybliżeniu) ekspansję gospodarki dworu na wiejski przemysł propinacyjny Radomskiego, który to proces przebiegał odmiennie w różnych regionach i – jak pisał M. Bobrzyński – „dokonał się w każdej wsi z osobna i dlatego każda wieś ma swoją historię propinacyi z odrębnymi datami”³¹. Na obecnym etapie badań jest jednak zbyt wcześnie na formułowanie tego typu wniosków.

Ogółem w 1569 r. istniało w powiecie radomskim 120 karczem i liczba ta w kolejnych latach rosła. W 1576 r. odnotowano ich 128, a w kolejnym z analizowanych rejestrów już 137 (Tab. 2). W przeliczeniu oznacza to, że 1 karczma przypadała w tym okresie na ok. 4 osady.

Jan Rutkowski bazując na lustracjach dóbr królewskich dowodził, że powiat radomski w drugiej połowie XVI w. górował nad innymi terenami pod względem liczebności karczmarzy³². Spostrzeżeń tych nie sposób jednak odnieść do karczem, skoro – według J. Burszty – w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w 1521 r. w każdej wsi istnieć miały średnio 2 wyszynki³³.

Tab. 5. Gęstość sieci karczem w trzech powiatach województwa sandomierskiego w drugiej połowie XVI w.

Powiat (rok)	Liczba karczem	Liczba osad*	Liczba osad na 1 karcznię
sandomierski (1578)	208	718	3,5
wiślicki (1579)	202	488	2,4
pilzneński (1581)	177	423	2,4

Uwaga: liczba osad wg ustaleń wydawców AHP.

Źródło: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, Kraków 1888, s. 36-37; H. Samsonowicz, op. cit., 153-154; J. Rutkowski, *Wokół teorii ustroju feudalnego. Prace historyczne*, oprac. J. Topolski, Warszawa 1982, s. 308, przyp. 312.

³¹ J. Burszta, op. cit., s. 29, 67 i in.; M. Bobrzyński, *Prawo propinacyi w dawnej Polsce*. Osobne odbicie z 23 Tomu Rozpraw i Sprawozdań Wydziału filozoficzno-historycznego Akademii Umiejętności, Kraków 1888, s. 36-37; H. Samsonowicz, op. cit., 153-154; J. Rutkowski, *Wokół teorii ustroju feudalnego. Prace historyczne*, oprac. J. Topolski, Warszawa 1982, s. 308, przyp. 312.

³² J. Rutkowski, *Statystyka zawodowa ludności wiejskiej w Polsce w drugiej połowie XVI w.*, Osobne odbicie z t. 61 Rozpraw historyczno-filozoficznych Akademii Umiejętności w Krakowie, Kraków 1918, s. 33-34, 43-44.

³³ J. Burszta, op. cit., s. 140.

Bardziej miarodajnych, choć wciąż jedynie poglądowych danych porównawczych dostarcza (pomimo swych braków i niedoskonałości) praca A. Pawińskiego. Przez analogię do analizowanych w niniejszym tekście rejestrów poborowych uznać można bowiem, że podana przez tego badacza dla trzech powiatów województwa sandomierskiego liczba karczmarzy³⁴ w rzeczywistości odnosi się do karczem. Obliczenia oparte na tym założeniu wskazują zaś, że sieć karczem w powiatach sandomierskim, wiślickim i pilźnieńskim była gęstsza niż w Radomskim (Tab. 5).

Również województwo krakowskie, dla którego dane o liczebności wyszynków podał H. Samsonowicz, miało gęstszą sieć karczem³⁵, choć uzyskane wyniki nie zaskakują z uwagi na większe uprzemysłowienie tego regionu i jego stołeczny charakter. Warto jednak zwrócić uwagę, że w powiatach bieckim i sądeckim analizowane wartości były porównywalne z wielkościami wykazanymi dla Radomskiego (Tab. 6).

W świetle powyższych wyników powiat radomski pod względem liczebności karczem jawi się jako nieco opóźniony względem pozostałych regionów Małopolski. Pamiętać jednak należy, że prezentowane zestawienia mają jedynie charakter poglądowy, a pełny obraz można by uzyskać dopiero w zestawieniu z innymi prowincjami Rzeczypospolitej tego okresu. Dla kontrastu dodać można bowiem, że podobną gęstość co powiat radomski w drugiej połowie XVI w. miała sieć karczem południowo-wschodniej i centralnej Wielkopolski jeszcze w połowie wieku XVII³⁶.

Tab. 6. Gęstość sieci karczem w poszczególnych powiatach województwa krakowskiego w 1564 r.

Powiat	Liczba karczem	Liczba wsi	Liczba wsi na 1 karczmę
proszowicki	427	593	1,4
ksiąski	125	209	1,7
śląski	109	188	1,7
lełowski	139	284	2
szczyrzycki	212	516	2,4
biecki	80	270	3,4
sądecki	131	444	3,4

Źródło: H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV–XVI w.*, Warszawa 1954, s. 162; K. Chłapowski, *Przynależność własnościowa osiedli, w: Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. 2: Komentarz. Indeksy*, red. H. Rutkowski, Warszawa 2008, s. 92.

³⁴ *Polska XVI wieku*, s. 37.

³⁵ H. Samsonowicz, op. cit., s. 162.

³⁶ M. Szczepaniak, *Karczma – wieś – dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 85.

Struktura własności

Podział ustalonych wyżej wielkości między poszczególne kategorie własności ziemskiej prezentuje Tabela 7. Z przedstawionych w niej danych widać, że największy udział w posiadaniu wsi z karczmami miała szlachta (ok. 75 %), mniejszą liczbą dóbr tego rodzaju dysponował kościół (ok. 20%), zaś rola królewskich na tym polu była w zasadzie marginalna (ok. 2 %). Wyniki te skłaniają do refleksji, wykazane proporcje są bowiem odmienne od ogólnej struktury własności ziemskiej panującej w Radomskiem w drugiej połowie XVI w. Jak wykazała A. Dunin-Wąsowiczowa w badanym okresie w rękach szlachty znajdowało się 62,3 % powierzchni powiatu radomskiego, instytucje kościelne posiadały 21 %, a królewskich zajmowały pozostałe 16,7 %³⁷.

Dziwić może szczególnie niski udział własności królewskiej w dzierżeniu wsi z karczmami. Radomscy starostowie tego okresu dbali o stan gospodarczy podległych sobie dóbr, starając się poprzez uprzemysłowienie podnieść ich dochodowość. Z drugiej jednak strony od połowy XVI w. trwał proces wydzielania ze starostwa mniejszych kompleksów dóbr, co mogło zaciążyć na ogólnym stanie ekonomicznym królewskich w Radomskiem³⁸.

Konfrontacja powyższych danych z zachowanymi lustracjami i inwentarzami starostwa radomskiego nie doprowadziła do podważenia przedstawionych wyników. Nie ujawniono zasadniczych różnic w liczebności karczem w królewskich. Niemal w każdej wsi odnotowano jednak występowanie karczmarzy (niejednokrotnie bardzo licznie reprezentowanych)³⁹, co wskazywać może na odmienną organizację przemysłu propinacyjnego w dobrach tej kategorii własności. Bez wątplenia taki stan rzeczy uznać należy za bezpośrednią przyczynę, która wpłynęła na kształt przedstawionych statystyk. Tym bardziej, że w badanym okresie spotyka się osady królewskie, w których – jak we wsi Kaleń w ziemi stężyckiej – „wszystkim kmieciom, który chce, wolno piwo warzyć na swą potrzebę i na szynk”⁴⁰. Podobne praktyki panowały jeszcze u schyłku XVI w. w Jedlni, negatywnie ocenionej przez lustratora z powodu liczby karczem (w tym przypadku rozumianych jako każde miejsce w którym szynkowano alkohol), których „jest nie mało, a mały ich pożytek i wielki w tej mierze nieporządek”⁴¹

Przywoływane już wyniki badań J. Rutkowskiego wskazują, że starostwo radomskie wyróżniało się liczbą karczmarzy na tle innych królewskich. Wydaje się jednak, że przedstawiony tu model organizacji wyszynku był charakterystyczny dla wszystkich dóbr królewskich omawianego okresu⁴².

³⁷ A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności ziemskiej*, w: AHP Sandomierskie, s. 110.

³⁸ D. Kupisz, *Czasy Rzeczypospolitej*, s. 23-25, 31-32.

³⁹ Np. w 1554 w Jedlni odnotowano 11 karczmarzy, w 1567 w Tczowie 24 karczmarzy, a w 1597 w Brzozie 19 karczmarzy, AGAD, AKS dz. XLVI, sygn. 100c, k. 29v; Ibidem, Metryka Koronna [dalej MK] dz. XVIII, sygn. 30, k. 65; Ibidem, ASK dz. LVI, sygn. R1, t. II, k. 190v.

⁴⁰ *Lustracja*, s. 239.

⁴¹ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. R1, t. II, k. 206v.

⁴² J. Burszta, op. cit., s. 65.

Tab. 7. Struktura własności karczem w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w.

		szlacheckie		kościelne		królewskie		Razem	
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
1569	Wsie z karczmami	79	76,0	22	21,1	3	2,9	104	100
	Karczmy	90	75,0	27	22,5	3	2,5	120	100
1576	Wsie z karczmami	85	78,7	21	19,4	2	1,9	108	100
	Karczmy	103	80,4	23	18,0	2	1,6	128	100
1577	Wsie z karczmami	86,5*	74,6	26	22,4	3,5*	3,0	116	100
	Karczmy	103	75,2	29	21,2	5	3,6	137	100

* Wieś Małęczyn stanowiła własność królewsko-szlachecką.

Źródło: jak w Tab. 2

Z danych zawartych w Tabeli 7 widać również, że o ile na przestrzeni badanych lat obserwuje się stały wzrost liczebności wsi z karczmami należących do szlachty, to w pozostałych kategoriach własności występują spadki tych wartości w roku 1576. Ponieważ w grę wchodzi tu niewielkie liczby, nie sposób na tej podstawie wyciągać szerszych wniosków. Charakterystyczne jednak, że problem ten dotyczy jedynie dóbr kościelnych i królewskich.

Powyższe rozważania dotyczą wsi z karczmami, analogiczne wnioski wyciągnąć można jednak i w stosunku do samych karczem. Z tego powodu zrezygnowano z dokładnego omawiania tego zagadnienia (por. Tab. 7).

E. Gałązka badając strukturę własności karczem w diecezji krakowskiej w XV w. zaproponowała dalszy podział grupy karczem kościelnych według kryterium własnościowego na biskupie, klasztorne, plebańskie i kapitulne⁴³. Poniżej przygotowano podobne zestawienie odnoszące się do Radomskiego w XVI w., w oparciu o wykaz dóbr kościelnych województwa sandomierskiego opracowany przez A. Dunin-Wąsowiczową⁴⁴ (Tab. 8).

Tab. 8. Struktura własności karczem kościelnych w powiecie radomskim w latach 1569–1577

		biskup		klasztor		pleban		razem	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Wsie z karczmami		15	50	15	50	0	-	30	100
Karczmy		17	47,25	17	47,25	2	5,5	36	100

Źródło: jak w Tab. 2.

Przede wszystkim do szlachty, charakteryzującej się znacznym rozwarstwieniem majątkowym, należy odnieść słuszne spostrzeżenie H. Samsonowicza, iż „drobniejszy feudał nie zawsze mógł się zdobyć na założenie i prowadzenie browaru”⁴⁵, poszerzone wszelako i o karczmę, której utworzenie również wymagało niemałych nakładów

⁴³ E. Gałązka, op. cit., s. 30-33.

⁴⁴ A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa*, s. 112-113.

⁴⁵ H. Samsonowicz, op. cit., s. 154.

finansowych⁴⁶. Niestety określenie wpływu pozycji majątkowej właściciela dóbr na obecność wyszynku we wsi nie jest w pełni możliwe, jak dotąd nie opracowano bowiem struktury własności ziemskiej powiatu radomskiego w XVI w. Rejestry poborowe nie stanowią zaś dostatecznego oparcia w tej materii, ponieważ nie rozróżniano w nich faktycznych właścicieli dóbr od dzierżawców⁴⁷. Wobec niemożności przedstawienia pełnego obrazu badanego problemu w odniesieniu do majątków szlacheckich zdecydowano się na sondażowe rozpatrzenie jedynie wybranych przykładów.

Stan zachowania źródeł (poza fiskałnych) i liczba opracowań naukowych sprawiają, że analizować można w zasadzie wyłącznie względnie rozpoznane dobra magnaterii i bogatej szlachty⁴⁸. Nie rozwodząc się w tym miejscu nad dyskusyjnym problemem stosowania kryteriów podziału odzwierciedlających stratyfikację majątkową szlachty⁴⁹ odnotować należy, że wyróżniających się wielkością kluczy dóbr było w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w. najwyżej kilka⁵⁰. Wśród nich wymienić należy majątki Andrzeja Drzewickiego⁵¹, Andrzeja Firleja⁵², Mikołaja Radziwiłła „Sierotki”⁵³ i Jana Oleśnickiego⁵⁴, jako reprezentantów magnaterii. Z grona bogatej szlachty odnotować można zaś Marcina Kazanowskiego⁵⁵, Stanisława Zbąskiego⁵⁶ i Jakuba Chlewiskiego⁵⁷.

⁴⁶ A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem*, s. 186.

⁴⁷ Por. I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 43; A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności*, s. 100, 102.

⁴⁸ Od błędów w ustalaniu własności wskazanych dwóch kategorii majątkowych na terenie powiatu radomskiego nie ustrzegli się jednak wydawcy *Atlasu historycznego Polski*. Przykładowo w pracy tej pominięto hrabstwo szydlowieckie Radziwiłłów, do grona bogatej szlachty zaliczono zaś Jana Kochanowskiego, błędnie łącząc w jedną osobę kilku właścicieli o takim nazwisku, zob. A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności*, s. 102, 107; por. W. Urban, *Szesnastowieczni imiennicy Jana z Czarnolasu*, BK RTN, t. 16, 1979, z. 4, s. 21-26; Z. Guldon, *Osadnictwo hrabstwa szydlowieckiego od XVI do początków XIX wieku*, w: *Hrabstwo szydlowieckie Radziwiłłów. Materiały sesji popularyzacyjnej 19 lutego 1994 r.*, Szydłowiec 1994, s. 8-9.

⁴⁹ Zob. m.in. A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności*, s. 99-100; W. Kowalski, *Szlachta powiatu radomskiego w 1662*, w: *Radom i region radomski*, t. 1, s. 85; Z. Anusik, *Struktura społeczna szlachty braclawskiej w świetle taryfy podymnego z 1629 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 2, s. 233-234; H. Litwin, *Magnateria polska 1454-1648. Kształtowanie się stanu*, Ibidem, s. 193-205.

⁵⁰ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 44; A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności*, s. 102.

⁵¹ Dobra położone wokół m. Drzewica, w pow. radomskim i opoczyńskim. W Radomskim wsie: Bieliny, Brogowa, Klonowa, Przysiałowice Ruszkowskie cz., Wola Więcierzowa. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 498, 501v, 506-506v, 560v, 564, 569v-570, 700, 704v, 711-712, por. A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności*, s. 104.

⁵² Klucz janowiecki - miasto Janowiec, i wsie Babin, Gniazdówek, Janowice, Łągów, Łaguszów, Mszadła, Oblasy, Przyłęk, Rudki, Zamoście, Kijanka. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 513-513v, 516, 575v-576v, 682, 721, 723v, por. A. Dunin-Wąsowiczowa, *Mapa własności*, s. 104.

⁵³ Hrabstwo szydlowieckie - miasto Szydłowiec i wsie Rybianka, Stara Wieś, Szydłówek, Sadek, Skarżysko, Pogorzałe, Ciechostowice, huta i 2 rudy. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 489-489v, 503v, 554-554v, 566v, 691-692v, 707v, Z. Guldon, *Osadnictwo*, s. 8-9.

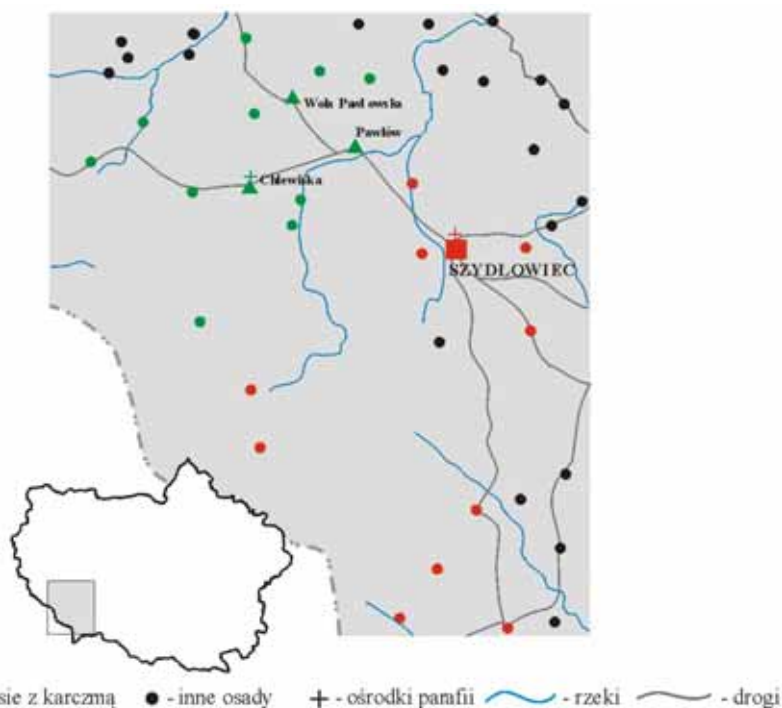
⁵⁴ W pow. radomskim klucz jaworski: Wola Bąkowa, Łaziska, Krępa, Jawor, Wierchowiska. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 477v, 478v, 479v, 546-547v, 679v-681v, por. Pielas, *Oleśnicy herbu Dębno w XVI-XVII wieku. Studium z dziejów zamożnej szlachty doby nowożytnej*, Kielce 2007, s. 282.

⁵⁵ Klucz ciepiewski - miasta Ciepiew i Kazanów oraz wsie Ciepiew, Pczin, Gardzienice cz., Kalków, Ostrowina cz., Bogusławice. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 464, 476v-477, 478, 534, 545-546v, 664, 679, 680, A. Dunin-Wąsowiczowa, *Charakter i wielkość*, s. 80.

⁵⁶ Miasto Klwów i wsie Wola Brzeska, Brzeżek, Wola Klwowska, Goryń, Wola Goryńska, Wierchowiny, Brodek. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 474-474v, 501v, 502v, 543, 564, 676v-677, 704v, 706, I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 44, 59.

⁵⁷ Chlewiska, Skłoby, Wola Zagrodna, Zaława, Pawłów, Wola Pawłowska, Smągów cz., Broniów, Krawara,

Analiza majątków wymienionych właścicieli pod kątem występowania karczem nie wykazała, by dobra elit majątkowych wykazywały w tej materii cechy wspólne. W kluczu janowieckim Firlejów, który mógłby być wzorcowym przykładem wykorzystania potencjału dóbr w organizacji przemysłu propinacyjnego (zob. niżej ustęp o rozmieszczeniu karczem) karczmy istniały w 4 wsiach. Także w majątkach Drzewickiego wyszynki odnotowano niemal w każdej wsi. W dobrach Zbąskiego jednak nie odnotowano żadnej karczmy. Podobnie w hrabstwie szydłowieckim Radziwiłłów. Ten ostatni przykład jest szczególnie zastanawiający, nie tylko z racji statusu właściciela, ale z uwagi na sąsiadujący z tymi dobrami klucz Chlewickich, w którym istniały 3 karczmy (Zob. Ryc. 1). Odnotować przy tym należy, że w hrabstwie szydłowieckim jeszcze w 1622 r. były zaledwie 2 wyszynki, mimo iż ten kompleks dóbr powiększył się do tego czasu o kolejne wsie⁵⁸.



Ryc. 1. Rozmieszczenie karczem w dobrach Chlewickich i hrabstwie szydłowieckim Radziwiłłów w drugiej połowie XVI w.

Uwaga: kolorem zielonym oznaczono dobra Chlewickich, a czerwonym hrabstwo szydłowieckie Radziwiłłów. Oprac. na podst. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; Mapa *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku (część północna)*, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowiczowa i in., w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. I: Mapy. Plany*, Warszawa 1993.

3 kuźnice i 1 huta. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 503-504, 565v-566v, 706v-707v, por. J. Pielas, *Drobna własność szlachecka w rejonie Szydłowca w XVI-XVII wieku*, w: *Z dziejów powiatu szydłowieckiego*, red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009, s. 65.

⁵⁸ Z. Guldon, *Osadnictwo*, s. 10.

Interesująca wydaje się również sytuacja panująca w dobrach należących do Jana Oleśnickiego i Marcina Kazanowskiego. Leżące obok siebie klucze praktycznie pozbawione były wyszynków (jedna karczma pojawiła się w Ostrownicy Kazanowskiego dopiero w 1577 r.), mimo iż w otaczających je wsiach karczmy istniały (Zob. Ryc. 2). Ponadto w kluczu ciepielowskim (podobnie jak w hrabstwie szydłowieckim) wyszynków nie odnotowano jeszcze w początkach XVII w.⁵⁹

Widać zatem, że nie może być mowy o dominacji wyższych warstw szlachty w szesnastowiecznym przemyśle propinacyjnym Radomskiego. Brak karczem w części dóbr rozpatrywanych kategorii własności trudno wytłumaczyć, możliwe jednak że propinacja w tym okresie nie przynosiła tak wielkich dochodów (sugerowałoby to późniejsze pojawienie się przymusu propinacyjnego w regionie), przez co wielcy posiadacze nie byli zainteresowani jej rozwojem. Badany okres znaczy się zresztą sprzyjającą koniunkturą na zboże, posiadłości wielowioskowe mogły być wobec tego nastawione na jego produkcję na eksport.

W dobrach pozostałych kategorii własności szlacheckiej o wiele trudniej określić strukturę majątkową właścicieli, dlatego zrezygnowano z analizy dalszych grup.

Odnotować można jedynie fakt, że na uruchomienie karczem nie mogła już sobie najwidoczniej pozwolić szlachta zagrodowa. We wskazanych przez I. Stefańską i W. Urbana wsiach charakteryzujących się szczególnie dużym zagęszczeniem tej warstwy (Ruda Wielka, Myśliszowice i Małęczyn)⁶⁰ jedyny wyszynk pojawił się w Małęczynie w 1577, w części stanowiącej jednak własność królewską⁶¹.

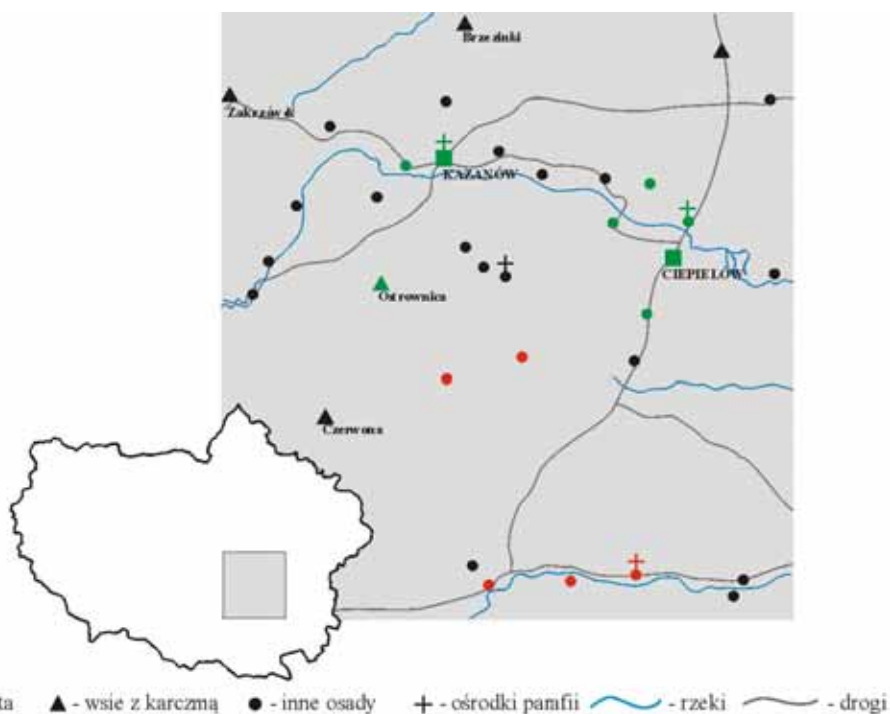
Ponieważ własność średnio- i drobnoszlachecka wymyka się badaniom, nie ma możliwości dokonania kompleksowego zestawienia podziału karczem między poszczególne grupy. Wobec tego zdecydowano się na dodatkową analizę własności ziemskiej (obejmującą dobra szlacheckie, kościelne i królewskie) w kontekście obecności karczem. Spośród wsi z wyszynkiem wyselekcjonowano „duże” (za które uznano tu włości obejmujące ponad 10 łąnów kmiecych) i „małe” (poniżej 2 łąnów kmiecych). Rozdział karczem pomiędzy te typy wykazuje interesujące prawidłowości (Tab. 9).

Liczba karczem we wsiach „małych” i „dużych” była niemal identyczna i w analizowanym okresie wykazywała tendencję wzrostową na podobnym poziomie. Wyjątkiem jest tu rok 1569, w którym odnotowano zaledwie 9 wyszynków we wsiach obejmujących poniżej 2 łąnów kmiecych. Generalnie jednak dobra rozpatrywanych dwóch kategorii stanowiły (łącznie) w powiecie radomskim ok. 35 % wszystkich wsi z karczmami (podobny był odsetek wyszynków Radomskiego jaki stanowiły te skoncentrowane we wsiach mniejszych niż 2 i większych niż 10 łąnów). Oznacza to, że większość karczem koncentrowała się we wsiach o „średniej” wielkości (w przedziale 2–10 łąnów kmiecych).

⁵⁹ *Inwentarz dóbr ciepielowskich z 1619 roku*, wyd. S. Adamczyk, Z. Guldon, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Historia społeczno-religijna okresu wczesnonowoczesnego*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 19, s. 182-196.

⁶⁰ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 47.

⁶¹ AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 662.



Ryc. 2. Rozmieszczenie karczem w kluczu jaworskim Oleśnickich i kluczu ciepielowskim Kazanowskich w drugiej połowie XVI w.

Uwaga: kolorem zielonym oznaczono dobra Kazanowskich, a czerwonym dobra Oleśnickich.

Oprac. na podst. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; Mapa *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku (część północna)*, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowiczowa i in., w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. I: Mapy. Plany*, Warszawa 1993.

Tab. 9. Liczebność karczem we wsiach powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI w. według wielkości wsi

Wielkość wsi (liczba łąnów kmiecyh)	1569		1576		1577	
	l. k.	l. w.	l. k.	l. w.	l. k.	l. w.
Wsie małe (poniżej 2 łąnów kmiecyh)	9	8	23	18	25	20
Wsie duże (powyżej 10 łąnów kmiecyh)	22	17	22	19	23	19

Uwaga: l. k. – liczba karczem l. w. – liczba wsi

Źródło: jak w Tab. 2.

Zestawienie to nie daje pełnego obrazu badanego zagadnienia, wskazuje jednak na tendencję dotyczącą rozmieszczenia karczem przede wszystkim we wsiach o średniej wielkości. Wobec tego wydaje się, że w stwierdzenie A. Wyczańskiego, iż we wsiach małych „o nielicznych osiadłościach chłopskich [...] karczmy musiały występować statystycznie rzadziej”⁶² rozciągnąć można w odniesieniu do powiatu radomskiego także na wsie największe.

Dotychczasowe rozważania nad strukturą własności karczem dotyczyły własności rozumianej jako feudalna zwierzchność pana wsi nad wszystkimi jej elementami, w tym wyszynkiem. Problem ten wymaga jednak zbadania także na innej płaszczyźnie – stosunku własnościowego karczmarza do swego „przedsiębiorstwa”. W XVI w. istniały bowiem dwie formy prawne dzierżenia karczmy przez karczmarza – dziedziczna lub doroczna⁶³.

Różnice w obu formach, na przykładzie młynów omówił A. Wyczański, ustalenia jego odnieść można jednak i do wyszynków⁶⁴. Karczmy dziedziczne były zatem inwestycjami powstającymi za zgodą właściciela wsi, ale nakładem karczmarza, co dawało temu ostatniemu uprzywilejowaną pozycję. Do momentu wykupienia wyszynku przez pana feudalnego (zwrotu kosztów inwestycji) karczmarza nie można było usunąć, ani zmienić jego powinności względem dworu. Karczmy doroczne były natomiast własnością pana wsi, a karczmarz (będący w zasadzie uzależnionym od feudała „robotnikiem najemnym”) działał jedynie w oparciu o kontrakt dzierżawy (zwykle dorocznej)⁶⁵.

Dziedziczne wyszynki były powszechne we wsiach XV w., a zastępowanie ich przez karczmy doroczne wiąże się z rozwojem feudalnego prawa monopolu propinacyjnego⁶⁶. J. Burszta tłumaczył ten proces dążeniem feudałów do „uczynienia z karczmarza powolnego narzędzia do ekonomicznej eksploatacji wsi i politycznego nad nią nadzoru”⁶⁷. Określenie typu wyszynków występujących w powiecie radomskim może zatem pozwolić na ustalenie chronologii rozwoju monopolu propinacyjnego na tych ziemiach.

Spotykane w badanych źródłach opisy karczem pozwalają na określenie ich statusu prawno-własnościowego, dokładność tych opisów jest jednak w rejestrach różna. Różne są także same określenia – „hereditarium” na karczmy dziedziczne, a „conductilia”, „manuali”, czy „annuali” na doroczne. W części wpisów pozbawionych jakichkolwiek określeń o statusie wyszynku świadczy stawka opłacanego podatku. Zgodnie z uniwersałami poborowymi tego okresu karczmy dziedziczne płacić miały bowiem 20 gr., podczas gdy doroczne 12 gr.⁶⁸ Status wyszynku w kilku przypadkach pozostał mimo wszystko nieznanym. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy karczmę odnotowano jedynie przy okazji wpisu o płaceniu czopowego.

⁶² A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem*, s. 185.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ J. Rutkowski, *Wokół teorii...*, s. 308.

⁶⁵ A. Wyczański, *Wieś*, s. 160.

⁶⁶ H. Samsonowicz, op. cit., s. 153-154.

⁶⁷ J. Burszta, op. cit., s. 143-144.

⁶⁸ *Volumina Legum* [dalej VL], wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 103.

Największą dokładnością opisów charakteryzuje się rejestr z 1569 r. Źródło to tylko w jednym przypadku nie pozwala na identyfikację statusu karczmy⁶⁹. Z pozostałych 119 odnotowanych w tym roku wyszynków aż 103 określono jako „doroczne”. Kolejne 15 udało się zakwalifikować do tej grupy na podstawie wysokości płaconego podatku. Karczma dziedziczna była zaś tylko jedna – w szlacheckiej wsi Bleszno⁷⁰.

Spośród 128 karczem odnotowanych w rejestrze z 1576 r. jedynie w 45 przypadkach występują określenia wskazujące na status wyszynku. Czterokrotnie mowa jest o karczmach dziedzicznych, choć – co ciekawe – żadna ze wzmianek nie odnosi się do Bleszna. Dwa wyszynki omawianej kategorii znajdowały się we wsiach szlacheckich – Czerwonej i Grabowej, a dwa w kościelnych – Braciejowicach i Goszczy⁷¹. Analiza wysokości opłaconego podatku wykazała, że pozostałe karczmy były „doroczne”.

Ostatni rejestr – z 1577 r. – jest dokładniejszy od poprzedniego. Na 137 wymienionych w nim karczem 111 przypadków zawiera określenie stanu prawnego. Także i w tym przypadku zdecydowana większość wyszynków była doroczna. Karczmy dziedziczne odnotowano trzykrotnie – po jednej w Braciejowicach, Czerwonej i Goszczy. Co ciekawe, wyszynk w Grabowie odnotowany w poprzednim rejestrze jako dziedziczny tu określony został mianem „conductilia”. Również wysokość opłaconego podatku wskazuje, że między rokiem 1576 a 1577 nastąpiła zmiana statusu karczmy w tej wsi⁷².

Z powyższego widać, że w drugiej połowie XVI w. w powiecie radomskim występowały niemal wyłącznie karczmy doroczne (dzierżawne). Stosunki panujące w tym regionie odmienne były zatem od sytuacji Wielkopolski czy województwa krakowskiego tego okresu. Z ustaleń H. Samsonowicza wynika bowiem, że w latach sześćdziesiątych XVI stulecia w niektórych powiatach Krakowskiego około ¼ karczem miała status „dziedzicznych”. W powiecie kościańskim udział karczem tego rodzaju w ogólnej liczbie wyszynków dochodził wówczas nawet do 50 %. Jeszcze w 1614 miało tam być 116 karczem dorocznych i aż 61 dziedzicznych⁷³. Generalnie jednak wszędzie odnotowano tendencję do zmniejszania się wyszynków dziedzicznych na korzyść dorocznych.

Stosunki panujące w Radomskim były wobec tego bardziej skrajne i zdają się dowodzić dość wczesnego korzystania przez właścicieli wsi z prawa monopolu propinacyjnego.

Trwałość instytucji karczmy

Mimo stałego na przestrzeni badanych lat wzrostu całkowitej liczby karczem we wsiach powiatu radomskiego, w rejestrach napotyka się także przypadki zanikania wyszynków. Przyczyn tego zjawiska upatrywać można by w wykazanej dominacji karczem dorocznych, których istnienie (funkcjonowanie) zależne było od woli właściciela wsi. Pogląd taki wyraża H. Samsonowicz, który pisze że „zawrzeć albo zerwać kontrakt

⁶⁹ Wieś Makowiec, AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 584v.

⁷⁰ AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 560.

⁷¹ Ibidem, k. 477v, 500v, 517.

⁷² Ibidem, k. 680, 703, 725.

⁷³ H. Samsonowicz, op. cit., s. 160, 162.

[...] nie było dla dworu sprawą ani trudną ani długą⁷⁴. Zerwanie kontraktu nie musiało jednak oznaczać likwidacji wyszynku (zwłaszcza że personel karczem dorocznych rekrutował się z reguły spośród chłopów, często wręcz przymuszanych do szynkowania piwa dworskiego⁷⁵), co bez wątpienia nie leżało w interesie feudała. Przyczyn zanikania karczmy we wsi należy zatem upatrywać gdzie indziej.

Mógł to być wynik klęsk elementarnych – pożaru, zarazy, itp. Wiadomo np. że zaraza nawiedziła powiat radomski w 1572 r.⁷⁶ Z drugiej jednak strony wszelkie zniszczenia winny znaleźć odzwierciedlenie w źródle – wzrost liczby łańów opustoszałych, wsie wolne od podatku, czy wręcz przekazane wprost informacje np. o „wsiach pogorzałych”. Tymczasem analizowane rejestry poborowe nie zawierają tego typu świadectw. Zresztą sam zanik karczem nie jest zwykle szczególnie sygnalizowany. „Taberna deserta” odnotowana została tylko raz – w Czarnolesie w roku 1576⁷⁷. Wobec niemożności określenia przyczyn tego zjawiska pozostaje jedynie określić jego skalę.

Zamieszczony w aneksie do niniejszego tekstu wykaz wsi z karczmami powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI w. zawiera 147 pozycji. Już samo zestawienie tej wielkości z liczebnością wsi z wyszynkami w poszczególnych latach (wykazaną wyżej) pozwala wstępnie określić stopień ich fluktuacji. Dalsza analiza wykazała, że 73 wsie pojawiły się we wszystkich rejestrach jako osady z wyszynkiem. Oznacza to, że niemal w połowie wsi (49,7 %) karczmy istniały stale. W kolejnych 36 wyszynki odnotowano dwukrotnie, przy czym w 7 przypadkach wystąpiła „przerwa” w roku 1576. 34 wsie wystąpiły zaś jednokrotnie.

Z osad, w których karczmy odnotowano dwu- i jednokrotnie wyeliminować należy te, które pojawiają się wyłącznie w roku 1577 lub kolejno w latach 1576 i 1577 (jako świadczące o tendencji wzrostowej, nie zanikowej). Pozostają 22 wsie wspomniane 1 raz i 8 wzmiankowanych 2 razy, co stanowi odsetek równy 20,4 % wszystkich wsi z karczmami.

Z 7 przypadków, w których karczmy odnotowane zostały jedynie w latach 1569 i 1577 – we wsiach Mazowszany i Grabowa w roku 1576 wystąpili karczmarze, a w Tychowie zanotowano półłanek karczmarzski. „Przerwę” z 1576 r. trudno jednak wyjaśnić⁷⁸.

Jeśli zaś chodzi o wspomniane wyżej 20,4 % przypadków, to wydaje się że przyczyną zniknięcia karczem przynajmniej w części z nich mógł być słaby popyt. 22 wsie wzmiankowane jednokrotnie zdają się świadczyć o nieudanej inwestycji gospodarczej. W kilku przypadkach problem ten można by wyjaśnić również pojawieniem się w najbliższej okolicy nowego wyszynku. Wprawdzie uważa się, że zasięg karczem tego okresu ograniczał się do własnej wsi⁷⁹, problem konkurencji mógłby jednak zaistnieć we wsi Beźnik w parafii Skrzyń Stary. Wzmiankowana tam w 1576 karczma zanikła rok później, gdy wyszynk pojawił się w pobliskim Janikowie. Podobnie w parafii Potworów istniejący w 1569 i 1576 wyszynk w Rdzowie zniknął z rejestru w 1577, kiedy „taberna conductilia” odnotowana została we wsi Kozia Kalęń.

⁷⁴ Ibidem, s. 156.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 59.

⁷⁷ AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 512v.

⁷⁸ Ibidem, k. 463, 487, 498.

⁷⁹ A. Wyczański, *Wieś*, s. 164,

Zanikanie karczem dotyczyło również ograniczania ich liczebności we wsiach, w których było więcej wyszynków. Sytuacja taka wystąpiła w Borkowicach, Czarnolesie, Mszardłach, Pakosławiu, Sycynie i Wistce⁸⁰. W większości tych przypadków zanikła 1 z 2 istniejących we wsi karczem. W Sławnie jednak z 3 odnotowanych w 1569 r. wyszynków w kolejnych latach pozostał 1. W Borkowicach zaś liczba karczem zmniejszyła się z 4 do 3. Może to być efekt konkurencji (w wypadku wsi o rozdrobionej strukturze własności), bądź wskazywanej już wyżej tendencja do koncentracji wyszynku w obrębie danej osady. Niejasne były jednak przyczyny zjawiska obserwowanego w Czarnolesie. Z 2 wyszynków występujących w tej wsi w 1569 r. siedem lat później odnotowano 1, a w 1577 nie było tu już żadnej karczmy. W sąsiedztwie Czarnolasu nie było innych osad z karczmami (brak konkurencji), być może zatem dobra te przechodziły jakiś kryzys gospodarczy. Są to jednak wyłącznie spekulacje.

W świetle powyższego wydaje się, że karczmy stanowiły generalnie trwałe element wsi powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI w. Warto jednak w tym miejscu dokonać jeszcze jednego zestawienia. Dane opracowane przez E. Gałązkę i J. Muszyńską pozwalają bowiem na uproszczone przedstawienie trwałości karczem na małej grupie badawczej – w kluczu iłżeckim biskupów krakowskich – na przestrzeni 200 lat.

Tab. 10. Trwałość karczem we wsiach klucza iłżeckiego (druga połowa XV w. – druga połowa XVII w.)

Nazwa wsi	2 poł. XV w.	1569	1576	1577	1644/45	1667/68
Bieszków	n.o.	2	-	-	2	-
Błaziny	1	1	1	1	1	-
Chwałowice	n.o.	1	1	1	1	1
Jasieniec	2	1	1	1	2	1
Kowalików	n.o.	-	-	-	1	3
Lipie	n.o.	-	1	-	1	-
Lipienice	1	1	-	1	1	-
Lipieńska Wola	n.o.	-	-	-	1	-
Małomierzyce	1	1	1	1	1	1
Małyszyn	n.o.	1	1	1	1	-
Mirów	2	1	1	1	1	-
Parsztowa Wola	2	-	-	-	-	-
Prędocin	2	2	2	2	5	2
Rogów	2	1	1	1	1	-
Rzechów	n.o.	1	1	1	1	-
Tychów	1	1	-	1	2	-
Tychów	n.o.	n.o.	n.o.	n.o.	-	-
Wszeradzice Bliższe	1	-	-	-	1	1

⁸⁰ Zob. Aneks.

Sieć karczem powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI wieku

Wszeradzice Dalsze	n.o.	1	-	-	2	2
Zbijów	n.o.	1	1	1	3	-
Razem		15	16	12	13	11

Uwaga: n.o. – nie odnotowano w danym źródle

Źródło: AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; E. Gałązka, *Sieć karczem w Małopolsce na podstawie „Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis” Jana Długosza*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 32: 1984, z. 2, s. 66-67; J. Muszyńska, *Gospodarka dworska w dobrach biskupów krakowskich w połowie XVII wieku*, Kielce 2012, s. 242-243.

Z uwagi na duże odstępny czasowe między porównywanymi wartościami do powyższego zestawienia należy podchodzić z rezerwą, jednak przedstawione w Tabeli 10 wyniki skłaniają do refleksji. W ich świetle wydaje się, że „metrykę” karczem uznanych za trwałe dla XVI w. można by wydłużyć, bowiem we wsiach w których odnotowano wyszynk w badanym tu okresie istniał on zwykle zarówno w stuleciu XV, jak i XVII. Podobne wnioski odnieść można chyba i do innych kategorii własności. Karczma, jako ważne ogniwo przemysłu alkoholowego, dość stabilne źródło dochodu, ale i centralna instytucja wokół której organizowało się życie wsi była zatem w Radomskim stosunkowo powszechna oraz stabilna.

Rozmieszczenie

Rozmieszczenie geograficzne karczem, co oczywiste, uwarunkowane było przede wszystkim istniejącą na danym obszarze siecią osadniczą. Ta zaś na badanym terenie rozłożona była w XVI w. nierównomiernie. Po pierwsze zaobserwować można w Radomskim koncentrację osadnictwa w dolinach rzek (przy czym spostrzeżenie to odnosi się raczej do dopływów Wisły, aniżeli jej samej), gdzie gleby (na przeważającej części tych ziem słabe, piaszczyste i piaszczysto-gliniaste) były żyzniejsze⁸¹. Kolejnym, i jak się wydaje ważniejszym czynnikiem wpływającym na nieproporcjonalne zasiedlenie powiatu radomskiego było jego znaczne zalesienie, na który to problem uwagę zwrócił już A. Pawiński⁸². Jeden zwarty kompleks leśny rozciągał się na pograniczu powiatów radomskiego i sandomierskiego. Drugi natomiast, zwany wówczas Puszczą Jedleńską lub Radomską, ulokowany był na północnym-wschodzie i zajmował znaczne tereny w widłach Wisły i Radomki⁸³.

Nie wnikając w dalsze rozważania nad siecią osadniczą, należy zauważyć że wsie powiatu radomskiego w XVI w. skoncentrowane były przede wszystkim w jego centralnej i zachodniej części. Znacznie słabiej pod tym względem przedstawiał się pas ziem wschodnich, z niemal zupełnymi pustkami rozciągającymi się od Ryczywołu po Zwolen oraz między Iłżą a Solcem⁸⁴.

⁸¹ K. Chłapowski, *Środowisko geograficzne*, w: AHP Sandomierskie, s. 23-24.

⁸² „W Radomskiem, które wraz z opoczyńskiem ma grunta wyłącznie piaszczyste, idą puszcza jedna za drugą i wśród nich niby oczka oliwy na powierzchni wody pływają siedliska ludzkie”, *Polska XVI wieku*, s. 52.

⁸³ K. Chłapowski, *Środowisko*, s. 29.

⁸⁴ Por. mapa *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku (część północna)*, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowiczowa i in., w: AHP Sandomierskie, cz. I: *Mapy. Plany*.

Określenie rozmieszczenia wyszynków wiejskich wymaga naniesienia sieci karczem na sieć osadniczą. Zestawienie takie, sporządzone dla całego powiatu, byłoby jednak mało czytelne. Z kolei prezentacja wybranych obszarów (por. Ryc. 1, 2, 5) nigdy nie odzwierciedli całości badanego zagadnienia. Z tego względu zdecydowano się przygotować zestawienie schematyczne, analogiczne do rozwiązania zastosowanego przez E. Gałązkę⁸⁵.

W tym celu ustalone w wyniku analizy rejestrów poborowych karczemny pogrupowano według ich przynależności parafialnej. Parafia, jako najmniejsza komórka administracyjna okresu staropolskiego, wydaje się tu najodpowiedniejszym kryterium podziału badanego obszaru. Przyjęto przy tym granice parafii ustalone przez wydawców *Atlasu historycznego Polski* dla schyłku XVI w.⁸⁶ Ponieważ w XVI stuleciu sieć parafialna Radomskiego była już ukształtowana i w zasadzie nie podlegała zmianom⁸⁷, zastosowany podział nie powinien budzić kontrowersji.

Pierwsze z prezentowanych niżej zestawień (Ryc. 3) wyobraża rozmieszczenie karczem, uwzględniając wyłącznie ich liczebność. Ponieważ przygotowano odrębne schematy dla poszczególnych lat można zaobserwować przemiany zachodzące w tej materii w ciągu badanego okresu. W 1569 r. widać, zgodne z ustaleniami dotyczącymi sieci osadniczej skupienie karczem w centralnej i zachodniej części powiatu, przy zupełnym braku wyszynków na północnym-wschodzie i południowym-wschodzie. Schematy opracowane w oparciu o rejestry z lat siedemdziesiątych XVI w. ukazują jednak „ekspansję” instytucji karczemny na wschodnie tereny Radomskiego. Prócz parafii Janowiec, która w 1569 r. nie podlegała opodatkowaniu, wyszynki pojawiły się w parafiach Ciepelów, Wielgie, Chodcza i Solec. W tym samym czasie zanikały jednak w parafiach Policzna i Jaroszyn.

Stosunki panujące w pozostałej części powiatu w zasadzie utrzymują się bez większych zmian na przestrzeni obserwowanych lat. Większą liczbę karczem notuje się stale w centrum i na zachodzie, przy czym najobfitszą w wyszynki parafią pozostaje położona na południu Iłża. Zaobserwować można jednak swego rodzaju przesunięcie – w kolejnych rejestrach zmniejsza się liczebność karczem w parafiach północno-zachodnich na rzecz południowo-zachodnich. Bez karczem pozostają na zachodzie parafie Zakrzew, Jarosławice Nadolne i Stary Radom (w centrum) oraz Szydłowiec (na południu). Odnotować należy również zanikanie karczem w parafiach leżących na północy – Wyśmierzycach i Kaszowie. Pojawienie się wyszynku we Wsoli miało zaś najwidoczniej charakter efemeryczny.

Ponieważ powyższe ustalenia odzwierciedlają jedynie liczebność karczem w poszczególnych parafiach, a nie odnoszą się do struktury osadniczej powiatu przygotowano kolejne zestawienie. Opierając się na tych samych założeniach co powyżej, ukazano liczbę osad przypadających na jedną karczemę w poszczególnych parafiach (Ryc.

⁸⁵ E. Gałązka, op. cit., s. 33-41.

⁸⁶ Mapa *Województwo sandomierskie*.

⁸⁷ W ciągu XVI stulecia powstały w powiecie radomskim 4 nowe parafie: Policzna (1531), Kozienice (1557), Kazanów (k. XVI w.) i Gródek (1598), zob. S. Litak, *Kościelne podziały administracyjne w Radomskiem w XVI-XVIII w.*, w: *Radom i region radomski*, t. 2, s. 11.

4). Na podstawie tego schematu można dokonać weryfikacji rzeczywistego stanu zagęszczenia (rozmieszczenia) karczem i jego przemian w analizowanych latach.

Ogólne wnioski są w zasadzie zbieżne z zaprezentowanymi wyżej, dotyczącymi liczebności karczem. W oparciu o drugie zestawienie widać jednak, że w stosunku do ogólnej liczby wsi parafie położone w pasie centralnym powiatu nie miały najgęstszej sieci karczem. Według wskazanego tu kryterium wyróżniały się natomiast południowo-zachód, południe i co ciekawe – południowy wschód. Pomimo tego, wśród wyróżniających się obszarów i w tej kategorii „w czołówce” znalazły się parafie Iłża i Mniszek.

Wartym odnotowania spostrzeżeniem, wyłaniającym się z analizy schematów, jest fakt że najgęściej zasiedlone parafie powiatu radomskiego (Radom, Wysoka, Nowa Cerekiew) nie miały wcale najgęstszej sieci karczem.

Przeanalizowania wymaga również położenie karczem względem szlaków komunikacyjnych. Zdaniem M. Szczepaniaka odpowiednia lokalizacja miała decydujące znaczenie dla istnienia wyszynku, jego ustalenia odnoszą się jednak do późniejszego okresu, kiedy to karczma powszechnie pełniła rolę zajazdu⁸⁸. Wprawdzie o zależności karczmy od bliskości dróg i rzek pisała też E. Gałązka, i to w odniesieniu do wieku XV, nie przedstawiła jednak na poparcie swych tez dowodów źródłowych⁸⁹. Kluczowym wobec tego pytaniem jest, na ile karczma szesnastowieczna pełniła funkcję zajazdu, a na ile była jedynie wewnętrznym elementem wsi.

Przez powiat radomski przebiegały drogi o znaczeniu ogólnokrajowym, a nawet międzynarodowym, łączące m.in. Kraków z Warszawą, Grodnem i Lublinem, Lublin z Wrocławiem, Poznaniem i Warszawą, Lwów z Poznaniem i Warszawą, czy Warszawę z Koszycami⁹⁰. Na trasie wielu podróżników leżały więc liczne wsie Radomskiego, które mogły czerpać zyski z obsługi wędrowców. Czy tak było w rzeczywistości, wykaże liczba wsi z wyszynkiem leżących przy wspomnianych traktach.

Wydawcy *Atlasu historycznego Polski* ustalili, że najważniejsze drogi o istotnym znaczeniu ponadregionalnym na swych odcinkach przechodzących przez powiat radomski miały następujący przebieg (nie uwzględniając różnych kombinacji):

- ze wschodu na zachód: Janowiec – Zwoleń – Radom – Przytyk – Odrzywół (omiijając Klwów);
- z północnego-wschodu: Ryczywół – Kozienice – Jedlnia – Radom – Skrzyń – Gielniów;
- z północy: Białobrzegi – Jedlińsko – Radom – Iłża – Kunów;
- z południowego-wschodu: Kunów – Iłża – Szydłowiec – Goworców⁹¹.

⁸⁸ M. Szczepaniak, *Karczma – wieś – dwór*, s. 81.

⁸⁹ E. Gałązka, op. cit., s. 40.

⁹⁰ H. Rutkowski, *Drogi*, w: AHP Sandomierskie, s. 127.

⁹¹ Ibidem, por. mapa *Ważniejsze drogi woj. sandomierskiego w XVI w.*, oprac. Idem, w: Ibidem, cz. I.

1569



1576

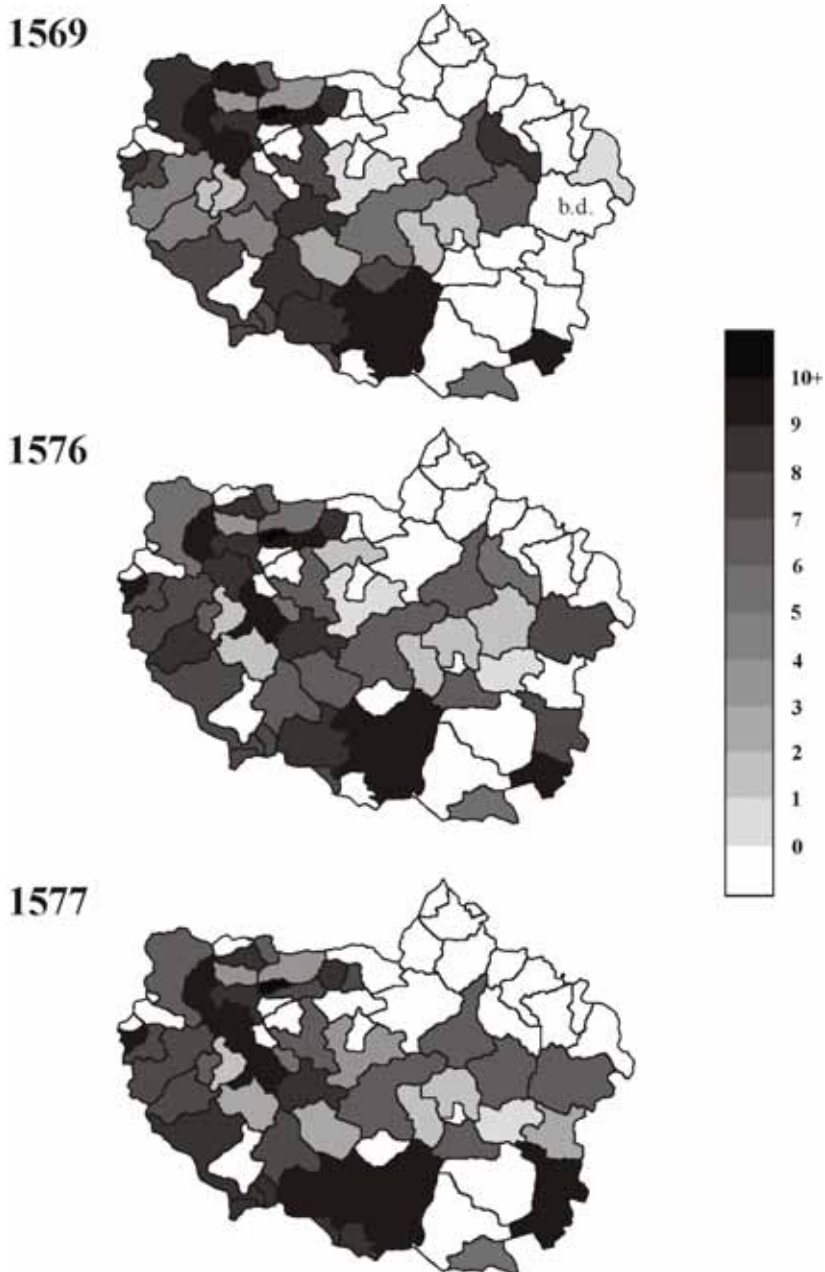


1577



Ryc. 3. Rozmieszczenie karczmem w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w. (liczebność)

Oprac. na podst. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; Mapa *Podziały administracji kościelnej*, oprac. A. Dunin-Wąsowiczowa, w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. I: *Mapy, Plany*, Warszawa 1993.



Ryc. 4. Rozmieszczenie karczem w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w. (gęstość)
Oprac. na podst. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; Mapa *Podziały administracji kościelnej*,
oprac. A. Dunin-Wąsowiczowa, w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej po-
łowie XVI wieku*, cz. I: *Mapy, Plany*, Warszawa 1993.

Na trasie pierwszego z wymienionych szlaków leżało ogółem 16 wsi. Karczmy odnotowano w 10 z nich, przy czym we wszystkich trzech rejestrach wymienione są w 6 wsiach. Najwięcej takich „trwałych” wyszynków (4) istniało na odcinku Przytyk – Odrzywół.

Po drodze z Ryczywołu do Gielniowa podróżnik przejeżdżający przez powiat radomski mijał 13 wsi, ale piwa miałyby szansę zakosztować zaledwie w trzy z nich. I to jedynie na odcinku z Radomia do Skrzyńska.

Szlak łączący m.in. Kraków z Warszawą przechodził przez 11 osad Radomskiego. W 2 z nich (Makowiec i Krzyżanowice) rejestry wspominają szynk raz, więc trwałych karczem na tej trasie były tylko dwie.

Ostatnia z wymienionych dróg biegła przez 10 wsi powiatu. W tym jednak wypadku aż w 8 z nich szynkowano, z czego 7 odnotowano we wszystkich rejestrach⁹².

Wnioski jakie wyłaniają się z powyższej analizy nie są jednoznaczne, choć potencjał rozpatrywanych dróg na pewno nie był wykorzystywany przez ogół właścicieli wsi, ani przez karczmarzy. Na większości odcinków karczmy były rzadko spotykane. Możliwe, że (przynajmniej w omawianym okresie) „obsługę” podróżnych zapewniały leżące na szlaku miasta i miasteczka, żyjące przecież z handlu.

Potwierdzać zdaje się natomiast sygnalizowany przez E. Gałązkę związek karczem z drogami wodnymi⁹³. Powiat radomski leżał w dorzeczu Wisły i Pilicy, które od północy i wschodu wyznaczały jego granice. Sieć rzeczną tego obszaru uzupełniały Radomka ze swoimi dopływami oraz Kamienna, Iłzanka, Drzewiczka i Pierzchna. Porównanie biegu tych rzek z siecią karczem zdaje się sugerować związek między występowaniem wyszynku, a bliskością cieków wodnych. W bezpośredniej bliskości Wisły na przestrzeni badanych lat wykazano karczmy w 6 wsiach, z Iłzanką wiązać można wyszynk w 10 wsiach, z Kamienną – dwie, z Drzewiczką i Pierzchną – po jednej, zaś z główną rzeką powiatu – Radomką – aż 31 (uwzględniając dopływy).

E. Gałązka rozważane zjawisko tłumaczy gęstszym zaludnieniem w rejonie rzek lub ich rolę jako dróg komunikacyjnych⁹⁴. Wydaje się, że w badanym przypadku w grę wchodzić może ta druga możliwość, tym bardziej że druga połowa XVI w. znaczyła się w Radomskiem nasileniem spławu zboża i innych produktów rolnych do Gdańska⁹⁵. Karczmy we wsiach położonych nad rzekami mogły być w takim wypadku nastawione na obsługę załóg statków wożących towary z Radomskiego na północ. Mogłyby również znamionować występowanie w tych miejscach przystani przeładunkowych (choćby prymitywnych pali)⁹⁶. Pamiętać jednak należy, że dopływy głównych rzek miały ograniczone znaczenie w spławie, a żegluga na znacznej części ich odcinków w ogóle była niemożliwa. Trudno zatem określić, które karczmy faktycznie mogły korzystać z potencjału handlowego rzek.

⁹² Na podst. mapy *Województwo sandomierskie* i danych z aneksu.

⁹³ E. Gałązka, op. cit., s. 40.

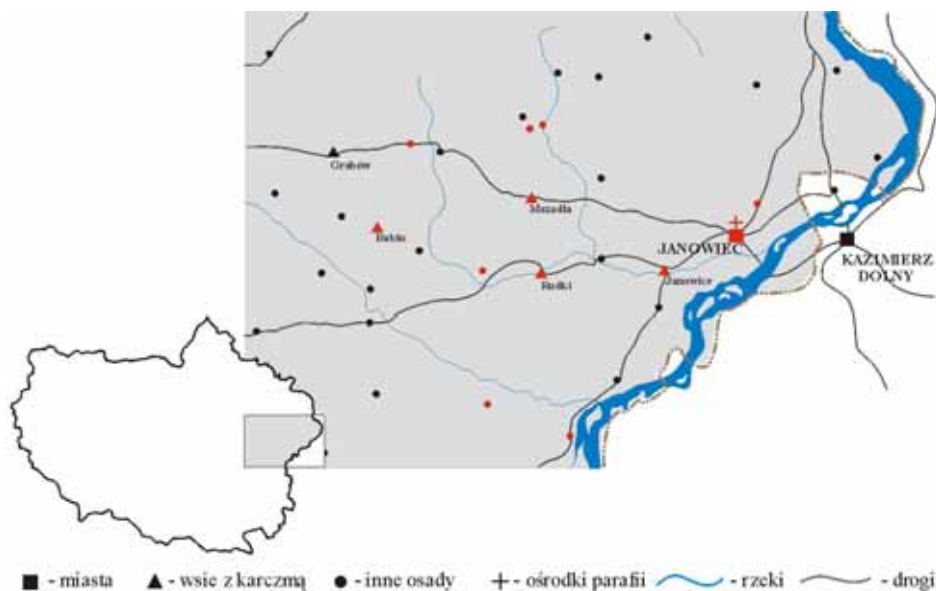
⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ S. Gierszewski, *Wisła w dziejach Polski*, Gdańsk 1982, s. 66; zob. też W. Urban, *Kochanowscy a Bałtyk w XVI w.*, „Rocznik Gdański”, t. 42, 1982, z. 1, s. 137-151.

⁹⁶ Por. S. Gierszewski, op. cit., s. 92.

Na inny powód koncentracji karczem w pobliżu rzek zwraca uwagę „nauka piwowarowi” jakiej A. Gostomski udziela w swoim *Gospodarstwie*. Zgodnie z jego zaleceniami „w browarze ma być bardzo chędogo, a rynnami dla łatwiejszej roboty ma woda iść; i na takich miejscach browar budować, co by temu gospodarz mógł dosyć uczynić”⁹⁷. Bliskość wody była więc wymogiem technologicznym przy produkcji piwa, a lokalizacja wyszynku była wtórna względem browaru.

Kończąc rozważania nad rozmieszczeniem karczem w powiecie radomskim w XVI w. warto przyrzeć się jak wyglądał ten problem w większych kluczach dóbr. Z przedstawionych wyżej majątków magnaterii i bogatej szlachty (zob. Ryc. 1 i Ryc. 2) jedynie u Chlewickich dopatrywać można się jakiegoś zamysłu w organizacji sieci wyszynków. Karczmy w Chlewiskach, Pawłowie i Woli Pawłowskiej tworzyły trójkąt otoczony dobrami tego rodzaju, co niewątpliwie ułatwiała dystrybucję alkoholu wśród własnych poddanych. Wszystkie trzy wsie leżały ponadto na uczęszczanych traktach, co wskazywać może na wykorzystywanie tych szlaków komunikacyjnych dla podniesienia dochodowości karczem. Spostrzeżenie to może potwierdzać i uzupełniać obraz Chlewickich jako rodu prowadzącego w swych posiadłościach ożywioną działalność „przemysłową”⁹⁸.



Ryc. 5. Rozmieszczenie karczem w kluczu janowieckim Firlejów w drugiej połowie XVI w.

Uwaga: klucz janowiecki Firlejów oznaczono kolorem czerwonym.

Oprac. na podst. AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740; Mapa *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku (część północna)*, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowiczowa i in., w: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. I: Mapy. Plany*, Warszawa 1993.

⁹⁷ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588, s. 136.

⁹⁸ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 56; *Polska XVI wieku*, s. 324.

Dobrym przykładem organizacji przemysłu propinacyjnego w dobrach wielkiej własności jest również klucz janowiecki Firlejów (Ryc. 5). Wsie z wyszynkiem rozłożone były w nim dość równomiernie, przy czym ich dobór wskazywać może na wykorzystywanie szlaków komunikacyjnych. Mszadła, Rudki i Janowice usytuowane były przy drogach, a ta ostatnia osada dodatkowo nad rzeką. Babin leżał wprawdzie poza głównymi traktami, ale otoczony był wsiami bez wyszynku (innej własności), które mogły zapewnić tej karczmie klientelę.

Typy karczem

Poza kryterium prawno-własnościowym karczmy podzielić można także ze względu na ich uprawnienia w zakresie produkcji i handlu alkoholem. Na tej podstawie wyróżnić można przede wszystkim karczmy mające prawo produkowania i sprzedawania własnego piwa (warzące) i nie dysponujące takim prawem „pańskie sklepiki” szynkujące jedynie dworski alkohol. H. Samsonowicz, który utożsamia pierwsze z wyszynkami dziedzicznymi, a drugie z dorocznymi, wiąże przemiany w stosunkach liczebnościowych między obydwooma typami z rozwojem przymusu propinacyjnego⁹⁹.

Pierwsze wzmianki dotyczące stosowania tego uprawnienia przez feudałów pochodzą z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVI w., uważa się jednak że praktyka ta upowszechniła się dopiero na przełomie XVI i XVII w.¹⁰⁰ H. Samsonowicz stwierdza, że już w XVI w. do rzadkości należały „wypadki warzenia piwa przez karczmarzy wiejskich bez specjalnych ograniczeń, jak również dowozu piwa z miast na wieś”¹⁰¹. Odmienne stanowisko przyjął jednak J. Rutkowski, dla którego „karczmarze w tym czasie byli jeszcze przedewszystkiem producentami piwa i gorzałki, a tylko wyjątkowo handlarzami sprzedającymi pańskie piwo lub wódkę”¹⁰². Podobnie A. Wyczański uważa, że w badanym tu okresie „ściślejszego ograniczania uprawnień karczmarzy przez dwór jeszcze nie było”¹⁰³. Próba określenia typów karczem występujących w Radomskim będzie zatem jednocześnie rozważaniem nad momentem pojawienia się w regionie przymusu propinacyjnego.

W analizowanych rejestrach występuje kilka określeń karczem pozwalających na kwalifikację według powyższego kryterium. Odnotowane są one zarówno po polsku jak i po łacinie. Pomijając te, które odnoszą się do charakteru prawno-własnościowego wyszynku, najczęściej występują miana: „szynkowna” (łac. „propinatoria”) oraz „przewoźna”. W kilku jedynie przypadkach, i to wyłącznie w rejestrze z 1577 r., odnotowano występowanie karczem „braxantes”, co utożsamiać można z „warzącymi” (Tab. 11).

Liczby zestawione w poniższej tabeli nie odzwierciedlają w pełni struktury typologicznej karczem, w wielu wypadkach wpisy pozbawione są bowiem jakiegokolwiek „charakterystyki” wyszynku. Zwłaszcza rejestr z 1577 r. jest pod tym względem wyjątkowo ubogi. Do wyników poniższych należy zatem podchodzić z rezerwą.

⁹⁹ H. Samsonowicz, op. cit., s. 153-157.

¹⁰⁰ J. Burszta, op. cit., s.

¹⁰¹ Ibidem, s. 158.

¹⁰² J. Rutkowski, *Statystyka zawodowa*, s. 13.

¹⁰³ A. Wyczański, *Wieś*, s. 165.

Tab. 11. Częstotliwość występowania określeń karczem w rejestrach poborowych powiatu radomskiego z drugiej połowy XVI w.

Źródło	Określenie występujące w źródle		
	szynkowe	przewożne	braxantes
Rejestr 1569	27	109	-
Rejestr 1576	54	16	-
Rejestr 1577	3	-	12

Źródło: jak w Tab. 2.

Pierwszą z kategorii wykazanych w powyższej tabeli są karczmy „szynkowe”. Określenie to wymaga omówienia, ze względu na swą pozorną oczywistość. Podstawowym zadaniem karczmy był wyszynk alkoholu, dziwić może zatem dodatkowe odnotowywanie tego faktu w rejestrze. Jeśli jednak uwzględni się fakt, że w najdokładniejszym (pod względem liczby określeń) rejestrze (1569) karczmy szynkowe nie stanowiły najliczniejszej grupy, pojęcie to wymagać będzie ponownego zdefiniowania. Wydaje się bowiem, że chodzi tu o szynkowanie piwem dworskim, co w sytuacji gdy zjawisko takie nie było powszechne uzasadniałoby stosowanie omawianego określenia.

Liczbę karczem produkujących własne piwo I. Stefańska i W. Urban oszacowali w powiecie radomskim na 50¹⁰⁴. W analizowanych rejestrach wzmianki o nich pojawiają się jednak bardzo rzadko. Jedynie w 1577 r. odnotowano 12 karczem tego typu. Nie znaczy to jednak, że jedynymi producentami alkoholu w omawianym okresie był dwór. Przywoływano już wyżej stosunki panujące we wsiach królewskich, gdzie niejednokrotnie wszyscy kmiecie mieli prawo produkcji piwa tak na własne potrzeby, jak i na wyszynk. Na podstawie rejestru czopowego z 1569 r. stwierdzić można, że także w dobrach szlachty i duchowieństwa występowała karczmarze wyrabiający piwo, choć zwykle „nie często warzający”¹⁰⁵. Niewielka liczba wzmianek o karczmach warzących zgodna jest ze stosunkami panującymi w innych regionach Rzeczypospolitej i może oznaczać, że w badanym okresie nastąpiło rozdzielenie produkcji i handlu alkoholem¹⁰⁶.

Najbardziej interesująca wydaje się natomiast grupa karczem „przewożnych”. Pod pojęciem tym mogłyby kryć się wyszynki o charakterze zajazdu, występowanie tego typu instytucji w świetle powyższych ustaleń wydaje się jednak w Radomskim ograniczone. Tymczasem omawiana grupa jest najliczniej reprezentowana w rejestrach. Wydaje się, że poborcy mianem tym określali karczmy szynkujące piwo „przewożne”. Pod tym ostatnim pojęciem uniwersały poborowe rozumiały piwa piątkowskie, piotrkowskie, łączyckie, bydgoskie, przemyskiego, i inne, „które do karczem wożą, tak do miasta, jako i do wsi biorą, i na którychkolwiek miejscach do szynkowania dają”¹⁰⁷.

¹⁰⁴ I. Stefańska, W. Urban, op. cit., s. 56.

¹⁰⁵ AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 593-594v.

¹⁰⁶ Por. H. Samsonowicz, op. cit., s. 149, 161.

¹⁰⁷ VL, t. 2, s. 104.

Miałyby zatem karczmy Radomskiego niemal powszechnie prawo sprowadzania krajowego piwa i swobodnego handlu nim, co podważałoby ustalenia H. Samsonowicza¹⁰⁸. Przywołany przez M. Bobrzyńskiego przykład wsi Modlnica, w której w 1582 r. mimo istnienia karczmy dworskiej wolno było chłopom sprowadzać piwo krakowskie świadczy że stosunki panujące w powiecie radomskim nie należałyby do wyjątków. Obraz wsi siedemnastowiecznej, gdy praktycznie powszechnie nakazywano, że „nie ma się żaden karczmarz ważyć obcego piwa szynkować oprócz tego, które z browaru [dworskiego – M.K.]”¹⁰⁹, nie może wobec tego rzutować na stosunki panujące w wieku XVI.

Istotne wydaje się również spostrzeżenie, że spośród 27 karczem „szynkowych” odnotowanych w 1569 r. aż 21 było jednocześnie „przewoźnych”. Zdaje się to świadczyć o niewielkiej w tym czasie produkcji piwa w browarach dworskich, skoro obecność piwa piątkowskiego w jednym z dworów Łęczyckiego skłoniła A. Wyczańskiego do wysunięcia wniosku, iż „własna produkcja czy to pod względem ilości czy jakości nie była wystarczająca i musiała być uzupełniona z zewnątrz”¹¹⁰.

Podsumowanie

W świetle przedstawionych wyżej wyników badań stwierdzić należy, że karczmy w drugiej połowie XVI w. były dość powszechnym elementem gospodarki wiejskiej w powiecie radomskim, a na przestrzeni lat 1569–1577 ich liczebność wykazywała dodatkowo tendencję wzrostową. Wyszynk w badanym okresie był obecny w około 20 % wsi Radomskiego, co stanowi odsetek znacznie niższy od przyjmowanego do tej pory, w przeliczeniu oznacza jednak że na 1 karczmę przypadało tu od 4,3 do 4,9 wsi. Współczynnik ten, chociaż dość wysoki (nawet w porównaniu z niektórymi obszarami Wielkopolski w XVII w.), wydaje się jednak realny. Uzyskane wyniki potwierdzałyby zresztą średnią częstotliwość występowania karczem na szesnastowiecznej wsi, oszacowaną przez A. Wyczańskiego na 27 % (w odniesieniu do dóbr szlacheckich).

Wśród wsi z wyszynkiem do rzadkości należało w Radomskim występowanie 2 i więcej karczem w 1 osadzie. Świadczyć może to o pewnej racjonalizacji w tej materii względem XV stulecia, gdy przypadków takich notowano więcej. Znaczna część badanych karczem charakteryzowała się stabilnością – 49,7 % z nich odnotowano we wszystkich trzech rejestrach, choć w 20,4 % przypadków wykazano zanikanie tej instytucji we wsi. O przyczynach tego zjawiska nie sposób rozstrzygać, wydaje się jednak, że część ze wzmiankowanych wyszynków mogła stanowić nieudaną inwestycję gospodarczą.

Rozmieszczenie geograficzne karczem było nierównomierne, ale w pewnym stopniu stanowiło to odzwierciedlenie sieci osadniczej regionu. Wyszynki wiejskie w zasadzie nie występowały na północnym-wschodzie i południowym-wschodzie powiatu. W latach siedemdziesiątych zaznaczyła się jednak tendencja do rozprzestrzeniania się tej instytucji na wschód. Pomimo tego przez cały analizowany okres to wsie na zachodzie wykazywały większe uprzemysłowienie (pod badanym względem).

¹⁰⁸ Zob. H. Samsonowicz, op. cit., s. 158.

¹⁰⁹ Cyt. za: J. Burszta, op. cit., s. 72.

¹¹⁰ A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem*, s. 179.

Nie udało się wykazać, by położenie przy drogach lub rzekach odgrywało decydującą rolę w powstaniu i funkcjonowaniu karczem, choć pewne przesłanki zdają się wskazywać na występowanie jakiejś zależności części wyszynków od komunikacji rzecznej (możliwa rola w organizacji spławu wiślanego). W świetle ustalonych faktów wydaje się, że karczma w omawianym okresie nie pełniła na szerszą skalę funkcji zajazdu, jej rola nie sprowadzała się jednak wyłącznie do wewnętrznego elementu wsi.

Zdecydowana większość wsi z karczmami (około 75 %) należała do szlachty, co odpowiada ogólnej dominacji własności ziemskiej tej kategorii w powiecie radomskim. Zaskakująco niewielki okazał się natomiast stopień obecności wyszynków w dobrach królewskich (ok. 2 % wszystkich wsi z karczmami), w których jednak notowano licznie występujących karczmarzy.

Dominacja szlachty w posiadaniu wsi z karczmami i przewodzenie tej kategorii własności w rozwoju liczebnym i przestrzennym omawianej instytucji wskazywać mogą na rozwój monopolu propinacyjnego w badanym okresie. Tezę tę potwierdzać może również przewaga wyszynków dorocznych, a więc stanowiących własność dworu. W liczbie karczem odnotowanych przez rejestry do wyjątków należą bowiem karczmy dziedziczne, świadczące o niezależności karczmarza.

Z drugiej jednak strony wykazano, że większość karczem miała prawo handlować piwem sprowadzonym z miast. O ile bowiem karczmy produkujące piwo należały do rzadkości, to funkcje pozostałych nie ograniczały się jedynie do szynkowania piwem dworskim. Fakt że karczma mogła być jednocześnie „szynkowna” i „przewoźna” zdaje się wskazywać na brak przymusu propinacyjnego w Radomskim drugiej połowy XVI w. Jednocześnie może to dowodzić stosunkowo niewielkiej produkcji piwa dworskiego we wzmiankowanym okresie.

Wnioski z płynące z powyższego tekstu winny stać się podstawą do dalszych badań, uzupełnionych o dalsze źródła. Potencjał badawczy samych rejestrów poborowych także nie został jeszcze wyczerpany, a wobec ogólnego stanu zachowania materiałów archiwalnych do staropolskiego powiatu radomskiego źródła tego nie można ignorować. Tym bardziej, że opracowania wymagają inne dziedziny życia gospodarczego regionu w XVI–XVIII w., np. młyny, czy tartaki.

Taverns of the Radom district in the second half of the 16th Century

This article constitutes an attempt to reconstruct the network of taverns in the Radom District in the second half of the 16th Century. The conclusions presented here were based on the tax registers from 1569, 1576, and 1577. With their help, the number of taverns and the changes in numbers over the years were established. An analysis was also done of the proprietorship of the taverns in the relationship to the feudal lordship of the village squire and the legal proprietary rights of the tavern owner in relation to the licence to sell alcoholic beverages.

The question of the distribution of country taverns was also investigated. This investigation included their number and density in relation to geographical location in the Radom district, and their distribution within larger bodies of property and within single villages. Addi-

tionally, the relationship between transportation routes (roads and rivers) and the distribution of taverns in villages was examined.

Apart from conclusions of a statistical nature, some observations were made concerning the development of monopoly and alcohol purchase constrains in the Radom areas in the 16th Century. Most of the results coincide with the previous findings concerning the organisation of the alcohol consumption requirement in the country; nonetheless, there is the need to re-evaluate of some of the findings in previous research.

The text additionally contains an Appendix with a list of 147 villages in which taverns existed during the period indicated in the study.

Aneks

Wykaz wsi z karczmami w powiecie radomskim w drugiej połowie XVI w.

Lp.	Nazwa wsi	Parafia	kategoria własności (wsi)	Liczba karczem odnotowanych w rejestrze		
				1569	1576	1577
1	Babin	Janowiec	szlachecka	-	1	1
2	Bałtów	Bałtów	szlachecka	1	1	1
3	Beżnik	Skrzyń Stary	szlachecka	1	1	-
4	Bieliny	Bieliny	szlachecka	-	1 ^a	1 ^a
5	Bieszków	Jastrząb	kościelna	2	-	-
6	Błaziny	Iłża	kościelna	1	1	1
7	Błeszno	Wyśmierzyce	szlachecka	1	-	-
8	Błotnica	Błotnica	szlachecka	1	1 ^a	-
9	Borkowice	Borkowice	szlachecka	- ^{a,b}	4 ^a	3 ^a
10	Braciejowice	Solec	kościelna	-	1 ^a	1
11	Brogowa	Skrzyń Stary	szlachecka	- ^{a,b}	1 ^a	1 ^a
12	Broniów	Chlewiska	szlachecka	1	1	1
13	Brzeźnik	Tczów	królewska	1 ^{a,b}	1	1
14	Bzin	Wąchocko	kościelna	-	-	1
15	Chlewiska	Chlewiska	szlachecka	2	2	2
16	Chodcza	Chodcza	szlachecka	- ^{a,b}	-	1
17	Chomentów-Socha	Skaryszew	szlachecka	- [*]	1	1
18	Chomentów-Szczygielski	Skaryszew	szlachecka	- [*]	1	-
19	Chronów	Mniszek	kościelna	1	1 ^a	2
20	Ciepla	Wysoka	szlachecka	1	1	1
21	Czarnolas	Policzna	szlachecka	2 ^{a,b}	1	-
22	Czerwona	Wielgie	szlachecka	-	1	1
23	Dąbrówka-Warsz	Wierzbica	szlachecka	1	1	1
24	Demba	Wrzeszczów	szlachecka	1	1	1
25	Długie	Potworów	szlachecka	1	1	1
26	Dobrut	Kowala Sępcocina	szlachecka	1	-	-
27	Domaniów	Wrzos	szlachecka	1	1	1
28	Fałowice (Chwałowice)	Iłża	kościelna	1	1	1
29	Gadka	Mierc	kościelna	1	1	1
30	Gołędzin	Nowa Cerekiew	szlachecka	1	1	1
31	Goszcza	Solec	kościelna	-	1 ^{a,b}	1
32	Goździków	Smogorzów	szlachecka	1	1	1
33	Gościszowice	Wrzos	szlachecka	1	1	2
34	Grabowa	Bieliny	szlachecka	1 [*]	- ^b	1
35	Grabowa	Wrzeszczów	szlachecka	1 [*]	1	1
36	Grabów	Zwoleń	szlachecka	-	-	1
37	Grzmucin	Skaryszew	szlachecka	-	-	1
38	Guzów	Kowala Sępcocina	szlachecka	1	1	1

Mariusz Kozdrach

39	Jabłonica Mnisza	Borkowice	kościelna	1	1 ^a	1
40	Jakubów	Błotnica	szlachecka	- ^{a b}	1 ^a	2
41	Janików	Skrzyń Stara	szlachecka	-	-	1
42	Jankowice	Jankowice	szlachecka	1	1	1
43	Janowice	Janowiec	szlachecka	-	1	1
44	Jasieniec	Ilża	kościelna	1	1	1
45	Jaszewice	Nowa Cerekiew	szlachecka	1	1	1
46	Jedlanka	Ilża	szlachecka	1	1	1
47	Jedlanka	Jedlińsko	szlachecka	1	1	1
48	Kaszów	Kaszów	szlachecka	2	2	2
49	Klonowa	Skrzyń Stara	szlachecka	- ^a	1 ^a	-
50	Kłonów Gniewoszków	Skaryszew	szlachecka	2 ^{a b}	2 ^a	1 ^a
51	Konary	Mniszek	szlachecka	- ^{a b}	5	5 ^a
52	Kosów Mniejszy	Kowala Stępocina	szlachecka	1	1	1
53	Kosów Większy	Kowala Stępocina	szlachecka	1	1 ^{a b}	1
54	Kostrzyn	Klwów	szlachecka	1	-	-
55	Kowala Stępocina	Kowala Stępocina	szlachecka	1	-	1
56	Kozia Kaleń	Potworów	szlachecka	-	-	1
57	Krajów	Skrzyń Stary	szlachecka	1	1	2
58	Krzyżanowice	Krzyżanowice	szlachecka	1	-	-
59	Kuczki	Skaryszew	szlachecka	1	1	1
60	Laskowa Wola	Mniszek	kościelna	-	-	1
61	Lipienice	Jastrząb	kościelna	1	-	1
62	Lipie Nowe	Ilża	kościelna	-	1	-
63	Lubienia	Krzyńki	kościelna	-	-	1
64	Łaziska	Mniszek	szlachecka	1	1	1
65	Makowiec	Skaryszew	królewska	1 ^{a b}	-	-
66	Malczów	Radom	szlachecka	-	1	1
67	Małęczyn	Radom	szlachecko- królewska	-	-	1
68	Małyszyn	Mierc	kościelna	1	1	1
69	Małomierzyce	Ilża	kościelna	1	1	1
70	Mazowszany	Radom	szlachecka	1	-	1
71	Mierc	Mierc	kościelna	-	1	1
72	Milejowice	Nowa Cerekiew	szlachecka	1	1	1
73	Mirów	Jastrząb	kościelna	1	1	1
74	Młodocin Abramów (Większy)	Kowala Stępocina	szlachecka	1	1	1
75	Młodynie	Bukowno	szlachecka	1	1	1
76	Mniszek	Mniszek	kościelna	1	1	1
77	Mokrska Wola	Potworów	szlachecka	1	-	-
78	Mszadła	Janowiec	szlachecka	-	2	1
79	Opatkowice	Jaroszyn	kościelna	1	-	-
80	Orońsko	Kowala Stępocina	szlachecka	2	2	2

Sieć karczem powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI wieku

81	Osiny	Mierc	kościelna	1	-	1
82	Ostałów Mniejszy	Wysoka	szlachecka	1	1	1
83	Ostrownica	Wielgie	szlachecka	-	1	1
84	Pakosław	Ilża	szlachecka	2	1	1
85	Paprotna	Wyśmierzyce	szlachecka	1	-	-
86	Pawłowice	Pawłowice	szlachecka	1	1	1
87	Pawłów	Chlewiska	szlachecka	1	1	1
88	Piaseczno	Lisów-Komorniki	szlachecka	-	-	1
89	Piastów	Wsola	szlachecka	-	1 ^a	-
90	Pobroszyn Sycyński	Wysoka	szlachecka	1	-	-
91	Polany	Wierzbica	kościelna	- ^{a,b}	1	-
92	Politów	Borkowice	szlachecka	1	2 ^a	- ^{a,b}
93	Potkana	Wrzos	szlachecka	1	1	1
94	Potworów	Potworów	szlachecka	2	2	2
95	Prędocin	Ilża	kościelna	2	2	2
96	Przystałowice Ruskowskie	Klwów	szlachecka	2	2	2
97	Przystałowice Wąsowicz	Klwów	szlachecka	1	-	-
98	Radzanów	Radzanów	szlachecka	1	1	1
99	Ranachów	Ciepielów	szlachecka	- ^{a,b}	1	1
100	Ratoszyn	Radzanów	szlachecka	1	1	1
101	Rdzów	Potworów	szlachecka	1	1	-
102	Rogów	Jastrząb	kościelna	1	1 ^a	1
103	Rożki	Kowala Sępcocina	szlachecka	-	1	1
104	Rudki	Janowiec	szlachecka	-	1	1
105	Rusinów	Smogorzów	szlachecka	1	1	1
105	Ruski Brud	Borkowice	szlachecka	-	1	1 ^a
107	Ryków	Wieniawa	szlachecka	1	1	1
108	Rzechów	Ilża	kościelna	1	1	1
109	Rzuców	Klwów	szlachecka	1	-	-
110	Satkowice	Solec	królewska	-	-	2
111	Skarżysko	Wąchock	kościelna	2	2	2
112	Skarżysko	Chlewiska	szlachecka	1	1 ^a	-
113	Sławno	Nowa Cerekiew	kościelna	3 ^{a,b}	1	1
114	Smarzów	Radzanów	szlachecka	1	-	-
115	Sokolniki Suche	Skrzyń	szlachecka	-	1	1
116	Starosiedlice	Ilża	szlachecka	1	-	1
117	Stawiszyn	Jasiona	szlachecka	1	1	1
118	Strzałków	Wola Kowalska	szlachecka	-	1	1
119	Sucha	Sucha	królewska	1 ^{a,b}	1	1
120	Sycyna	Zwoleń	szlachecka	2	1	1
121	Szydłówek	Jastrząb	szlachecka	1 ^{a,b}	1	1
122	Tychów	Mierc	kościelna	1	-	1
123	Ułów	Klwów	szlachecka	1	1	1
124	Wawrzyszów	Mniszek	kościelna	- ^{a,b}	-	1

Mariusz Kozdrach

125	Wir	Wrzos	szlachecka	- ^{a b}	-	1
126	Wistka	Skrzyń Stary	szlachecka	1	2	1
127	Wola Gutowska	Jankowice	szlachecka	- ^{a b}	1 ^a	-
128	Wola Kadłubska	Błotnica	szlachecka	1	1	-
129	Wola Kaszowska	Kaszów	szlachecka	1	1	1
130	Wola Pawłowska	Pawłowice	szlachecka	1	1	1
131	Wola Pawłowska (Cukrowa)	Chlewiska	szlachecka	-	-	1
132	Wola Rzeszotkowa	Kłwów	szlachecka	-	-	1
133	Wola Sułkowska	Jankowice	szlachecka	1	1	-
134	Wola Wrzeszczowska (Szpotowa)	Wrzeszczów	szlachecka	1	1	1
135	Wrzeszczów	Wrzeszczów	szlachecka	1	1	1
136	Wrzos	Wrzos	szlachecka	1	-	-
137	Wszeradzice Większe	Iłża	kościelna	1	-	-
138	Wygnanów	Wrzos	szlachecka	1	1	1
139	Wzdruzów	Chlewiska	szlachecka	-	-	2
140	Zacharzów	Radzanów	szlachecka	1	-	-
141	Zakrzówek	Odechów	szlachecka	1	1	1
142	Zbijów	Mierc	kościelna	1	1 ^a	1 ^{a b}
143	Zawady	Jedlińsko	szlachecka	2	2	2
144	Zdunków	Borkowice	szlachecka	1	1	-
145	Zdziechów	Wysoka	szlachecka	1	1	1
146	Zychorzyn	Bieliny	szlachecka	2	2	2
147	Zuków	Skrzyń	szlachecka	1	1	1

^a - wieś w której najęto czopowe

^b - wieś, w której odnotowano występowanie karczmarzy

^{*} - w 1569 r. odnotowano występowanie karczmarzy i najmowanie czopowego we wsiach Grabowa i Chomentów, nie udało się jednak ustalić o które z wsi noszących te nazwy chodzi

Uwaga: wykaz uwzględnia wsie, w których najmowano czopowe lub występowali karczmarze tylko jeśli w którymś z rejestrów poborowych odnotowano w nich także karczmę.

Źródło: AGAD, ASK I, sygn. 8, k. 459-597, 660-740.

Dariusz Kupisz
(Radom-Lublin)

Szpital parafialny w Klwowie w XVI–XVIII wieku. Z dziejów opieki społecznej w miasteczkach dawnej Polski

W dawnych czasach jedną z ważniejszych instytucji parafialnych był szpital, czyli przytułek dla ludzi ubogich, niemogących się samodzielnie utrzymać. Był on głównym, a najczęściej także jedynym ośrodkiem opieki społecznej, funkcjonującym w ramach konkretnej społeczności lokalnej. Zagadnienie funkcjonowania szpitali parafialnych zajmowało wiele miejsca na forum synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, w szczególności w dobie potrydenckiej. Ich liczba ustawicznie rosła na przestrzeni XVI–XVIII w. we wszystkich polskich diecezjach¹. Trzeba przy tym pamiętać, że możliwości utworzenia przytułku oraz skala jego społecznego oddziaływania były uzależnione od ofiarności parafian i zasobności kościoła parafialnego. W dawnych czasach podstawą funkcjonowania każdej parafii było uposażenie plebana w dobra ziemskie oraz w dochody pobierane z przynależnych jej dziesięcin i zapisów. Miały one istotny wpływ na działalność duszpasterską, oświatową, i charytatywną duchowieństwa parafialnego. W tym kontekście warto poświęcić nieco miejsca parafii klwowskiej, której dzieje, podobnie jak dzieje tamtejszego przytułku dla ubogich, nie były jeszcze przedmiotem odrębnych badań².

Parafia Klwów

W XVI–XVIII w. Klwów zaliczano do grona kilkudziesięciu miasteczek województwa sandomierskiego. Leżał na terenie powiatu radomskiego, w pobliżu dolnego biegu rzeki Drzewiczki, za którą rozpościerał się powiat opoczyński. Pierwsza histo-

¹ B. Kumor, *Opieka społeczna Kościoła w świetle ustawodawstwa synodalnego w Polsce (do 1795)*, w: *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak i A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 13.

² Historia Klwowa doczekała się jedynie kilku encyklopedycznych omówień: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, [dalej SGKP], t. 4, Warszawa 1883, s. 171; *Miasta Polskie w tysiącleciu*, t. 1, s. Wrocław 1965, s. 511; F. Kiryk, *Urbanizacja małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI wiek*, Kielce 1994, s. 55–57. O szpitalu parafialnym w Klwowie wzmiankowali jedynie: J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, Radom 1913, s. 78–79; H. Karbownik, *Szpitala parafialne na terenie powiatu radomskiego w XV–XVIII w.*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 19, 1982, z. 1–2, s. 12. Pominęto go natomiast w artykule Z. Gulдона, W. Kowalskiego, *Szpitala w województwie sandomierskim w drugiej połowie XVII w.*, „Nasza Przeszłość”, t. 84, 1995, s. 81–134.

ryczna wzmianka o miejscowości, zachowana do naszych czasów w źródłach pisanych, pochodzi z 1338 r.³, kiedy to osada była jeszcze wioską, należąca najprawdopodobniej do rycerskiego rodu Łabędziów. W każdym razie to przedstawicielom tegoż rodu zawdzięczał Klwów podniesienie do rangi miasta, na mocy przywileju króla Władysława Jagiełły z roku 1416⁴.

Według tradycji pierwszy, drewniany kościół w Klwowie miał zostać wzniesiony już w XIII w.⁵, co stawiałoby tutejszą parafię w rzędzie najstarszych w regionie. Jednak na podstawie źródeł można sądzić, że kościół i parafia w Klwowie zostały erygowane najprawdopodobniej w 1401 r. Datę taką podaje szczegółowa wizytacja biskupia świątyni z 1746 r., zachowana w zasobach Archiwum Państwowego w Radomiu⁶. Nie wiemy, jak wyglądała pierwsza świątynia parafialna w Klwowie. Tym niemniej, bez wątpienia jej fundatorami i pierwszymi patronami byli przedstawiciele rodu Dunińów-Łabędziów. Murowany kościół klwowski został wzniesiony w 1491 r. staraniem ówczesnego proboszcza Stanisława Bogatki, wspartego zapewne przez kolatora świątyni. Zastąpił on dawną drewnianą budowlę, ale zgodnie z obyczajem, zachował to samo wezwanie, tj. św. Macieja i św. Małgorzaty⁷.

Od powstania, aż po rozbiory, parafia klwowska leżała na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej. W XII–XIV w. archidiecezję gnieźnieńską i pozostałe diecezje państwa piastowskiego zaczęto dzielić na archidiakonaty, mające usprawnić funkcjonowanie administracji kościelnej. Parafie nad Drzewiczką objął swym zasięgiem archidiakoniat kurzelowski, odnotowany w źródłach kościelnych już w 1306 r.⁸ W drugiej połowie XVI w. parafie archidiakonatu kurzelowskiego zostały zgrupowane w dekanaty: opoczyński, żarnowski, przytycki i skrzynecki, a Klwów znalazł się w tym ostatnim. Sąd oficjała nadzorującego duchowieństwo owego dekanatu mieścił się początkowo w Łęczycy lub Łęgonicach. W początkach XVII w. został przeniesiony do Opoczna, a w 1760 r. wydzielono odrębny oficjałat skrzynecki, który objął terytorium dekanatów skrzyneckiego i przytyckiego⁹.

³ *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, cz. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, [dalej ZDM], s. 64. Niestety, nie zachował się oryginał owego dokumentu, zaginęła również jego kopia, sporządzona w XV w. Tekst zachował się w wydawnictwie J. Wiśniewskiego, *Dekanat opoczyński*, cz. *Monumenta*, Radom 1913, s. 26–27.

⁴ SGKP, t. 4, s. 171; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 87; F. Kiryk, op. cit., s. 55.

⁵ J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, s. 69.

⁶ Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Dóbr Państwowych – Izba Skarbowa Radomska [dalej APR, ZDP-ISR], rkps 1178, k. 228. Powołano się tu na oryginał aktu erekcji przechowywany w archiwum katedry gnieźnieńskiej. Niestety, ani kopia aktu, ani jego oryginał nie zachowały się do czasów współczesnych.

⁷ J. Łaski, *Liber beneficiorum archidioecesis gnesnensis*, t. 1, wyd. J. Łukowski, J. Korytkowski, Gniezno 1880, s. 656–657.

⁸ W. Gałązka, *Administracja kościelna północnej Małopolski w okresie staropolskim*, w: *Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim w epoce przedrozbiorowej*, red. S. Piątkowski i Z. Pietrzyk, Radom 2002, s. 15.

⁹ Idem, *Obecne terytorium diecezji radomskiej w ciągu wieków*, w: *Historia et ius. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Henryka Karbownika*, red. A. Dębiński, G. Górski, Lublin 1998, s. 172–173.

Według księgi uposażeń kościołów archidiecezji gnieźnieńskiej z 1521 r. do parafii klwowskiej należało 15 miejscowości: Klwów, Wola Klwowska, Brzeski, Drażno, Głuszyna, Kadź, Kłudno, Kostrzyn, Przyszałowice [Duże], Przyszałowice [Małe] bez tamtejszego dworu, Rdzuchów, Sady, Sulgostów, Ulów i Wola Zygmuntowa¹⁰. Źródła podatkowe z lat 1510–1540, wymieniają, jako należące do parafii: Klwów, Wolę Klwowską, Borową Wolę, Brzeski, Drażno, Głuszyńę, Jelonek, Kadź, Kłudno, Kostrzyn, Przyszałowice Ruszkowskie [dziś Przyszałowice Duże], Przyszałowice Wąsowiczów [dziś Przyszałowice Małe], Rdzuchów, Sady, Sulgostów, Ulów i Wolę Rzeszotkową, czyli 17 miejscowości, a w 1569 r. pojawiła się miejscowość osiemnasta – Wola Brzeska¹¹. Owe rozbieżności wynikały zarówno ze zmian nazw niektórych wiosek, jak i kolonizacji, prowadzącej do powstawania nowych osad. Za tym ostatnim procesem wyraźnie nie nadążała administracja kościelna. Dopiero od drugiej połowy XVIII w. kościelne i państwowe wykazy są bardziej zbieżne pod względem określania obszaru parafii klwowskiej.

Aby uzmysłowić sobie lepiej problematykę związaną z opieką społeczną, należy poświęcić nieco miejsca sytuacji społeczno-demograficznej parafii i patronom miejscowego kościoła. Właściciel prywatnego miasta, będący jednocześnie kolatorem kościoła parafialnego, miał zwykle znaczący wpływ na działalność miejscowego duchowieństwa, którą mógł wspierać.

Największą miejscowością na obszarze parafii św. Macieja i św. Małgorzaty było oczywiście miasteczko Klwów. Szacunki, oparte o wysokość szosu, tj. ryczałtowego podatku od domów i pól, wpłacanego przez ośrodki miejskie do skarbu państwa, pozwalają sądzić, że w XVI w. liczyło ono ok. 800 mieszkańców, tj. tyle samo, co Skaryszew, Sieciechów i Przytyk, położone na obszarze powiatu radomskiego¹². Pod względem liczby ludności i wpływów podatkowych był on zaliczany do trzeciej, przedostatniej kategorii miast i miasteczek przedrozbiorowej Polski.

Według spisu podatkowego z 1662 r., a więc przeprowadzonego po kataklizmie, jakim był „potop szwedzki” pogłównie zapłaciło 370 mieszkańców Klwowa, Brzesek i Woli Brzeskiej, w tym 300 mieszczan¹³. Z drugiej połowy XVII w., a konkretnie z roku 1667, pochodzą również pierwsze dane, dotyczące ilości dymów w mieście. One również odzwierciedlają zniszczenia z okresu „potopu szwedzkiego”, tym niemniej pozwalają stwierdzić, że Klwów (już bez wsi) zapłacił podatek od 36 domów¹⁴. W zasadzie od XVI po XVIII w. Klwów można usytuować wśród małych, prywatnych ośrodków miejskich, w których życie gospodarcze ożywiało się w dni jarmarków i targów.

W 1746 r. na obszarze parafii klwowskiej mieszkało 712 osób wyznania rzymskokatolickiego, w wieku uprawniającym do przyjmowania komunii. Był to tzw. wiek rozeznania, tj. nabycia odpowiedniej świadomości o wadze sakramentu, najczęściej

¹⁰ J. Łaski, op. cit., s. 657.

¹¹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego I [dalej AGAD, ASK I], rkps 10, k. 39–40; A. Pawiński, *Źródła dziejowe*, t. 14, *Małopolska*, Warszawa 1886, s. 313, 474.

¹² I. Stefańska, W. Urban, *Powiat radomski w XVI wieku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 20, z. 1–2, 1984, s. 57.

¹³ AGAD, ASK I, rkps 67, k. 88v.

¹⁴ Ibidem, rkps 65, k. 77–78.

10–12 rok życia. Trudno orzec, ilu z owych przyjmujących komunię to mieszczanie. W każdym razie, jednie w Klwowie mieszkali wyznawcy innych religii, do których zaliczano 10 protestantów (z pewnością pochodzenia niemieckiego) i 12 Żydów¹⁵.

W 1749 r. Stanisław Antoni Świdziński dokonał tzw. relokacji Klwowa, odnawiając dawne przywileje w celu pozyskania nowych osadników. Nie znamy liczby domów i mieszkańców Klwowa z pierwszych dekad po owej relokacji. Pierwsze wzmianki, pochodzące z 1759 r. dotyczą całej parafii. Odnotowano wówczas ok. 1000 osób uprawnionych do przyjmowania komunii, czyli blisko 300 więcej, niż kilkanaście lat wcześniej¹⁶. Według najbardziej wiarygodnych źródeł z drugiej połowy XVIII w., a pochodzących z roku 1775, Klwów liczył 91 dymów, w tym 78 należących do mieszczan (chrześcijan i Żydów), a 5 do proboszcza. Kolejne cztery dymy stanowił pałacyk i ratusz miejski, a zaledwie jeden wymieniono „w folwarku, domkach rzemieślniczych i innych dworskich”. W młynie, browarze, gorzelnii i karczmie, opodatkowano 3 dymy¹⁷. Można uznać, że w mieście znajdowało się ogółem ok. 90 domów mieszkalnych, w których zamieszkiwało blisko 100 rodzin, nie licząc dworu. Pozwala to oszacować zaludnienie Klwowa w ostatniej ćwierci XVIII w. na ok. 600–650 osób¹⁸, (drugie tyle stanowili zapewne mieszkańcy kilkunastu wiosek należących do parafii).

Pierwszymi dziedzicami przypisanymi w źródłach nie tylko do okolic Klwowa, ale jednoznacznie do samej miejscowości są bracia Dzierśław i Klemens z rodu Łabędziów wymienieni w dokumencie z 1406 r.¹⁹ Jego przedstawiciele utrzymali miejscowość, a zarazem patronat nad parafią, do połowy XV w., kiedy to odstąpili ją Janowi z Węgrzynowa Rogali. Następnymi dziedzicami zostali jeszcze w tym samym stuleciu Boglewscy²⁰. Około połowy XVI w. Klwów, Wola Klwowska i Brzeski dostały się w ręce Stanisława Zbąskiego herbu Nałęcz, kasztelana lubelskiego i jednego z pierwszych wyznawców kalwinizmu w Polsce. Był on pierwszym protestanckim dziedzicem Klwowa i uchodzi za założyciela tamtejszego zboru kalwińskiego²¹. W latach 1576–1577 jako dziedzic Klwowa wymieniany był Mikołaj Sulgostowski (Suligostowski)²². Po Sulgostowskich Klwów dostał się w ręce Męcińskich z Kurozwęk herbu Poraj²³. Wreszcie w latach dwudziestych XVII w. trafił w ręce Kurdwanowskich (za sprawą małżeństwa Zofii Męcińskiej i Seweryna Kurdwanowskiego)²⁴.

¹⁵ APR, ZDP–ISR, rkps 1178, k. 233.

¹⁶ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Akta Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Wizytacje, [dalej cyt. ADW], AAG], rkps 42, s. 11.

¹⁷ Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Ziem Polskich w Średniowieczu Instytutu Historii PAN w Krakowie, Kartoteka Słownika Historyczno-Geograficznego Województwa Sandomierskiego w dobie Sejmu Czteroletniego, hasło: Klwów.

¹⁸ Jest to zgodne z dokładnymi spisami z lat 1808–1810, które wykazały, iż w Klwowie mieszkało wówczas ok. 650 osób, Z. Guldon, K. Krzysztanek, *Ludność miast lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego od połowy XVII do końca XVIII wieku*, w: *Studia i materiały z dziejów osadnictwa i gospodarki górnej Wisły w okresie przedrozbiorowym*, red. F. Kiryk, Warszawa 1990, s. 81.

¹⁹ ZDM, cz. 5, s. 54.

²⁰ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 10, Warszawa 1907, s. 155; J. Piętka, *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 42, 118.

²¹ J. Kaczor, *Protestantyzm w powiecie radomskim w XVI–XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1996, s. 129.

²² AGAD, ASK I, rkps 8, k. 501–502v; ibidem, k. 704v–706v.

²³ APR, ZDP–ISR, rkps 1178, k. 234.

²⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 6, Lipsk 1841, s. 366.

Seweryn Kurdwanowski herbu Półkozic był potomkiem rodziny szlacheckiej wywodzącej się z Mazowsza, z województwa rawskiego, a w pamięci potomnych zapisał się jako gorliwy katolik. Zmarł w 1643 r., a pozostała po nim wdowa Zofia z Męcińskich zasłynęła hojnymi datkami na kościół. Ufundowała m.in. nową świątynię w Radzanowie, a zmarła w połowie XVII w.²⁵ Klwów przypadł jednemu potomkowi owej pary – Pawłowi Kurdwanowskiemu. Zgromadził on niemal magnacką fortunę, na którą składało się jedno miasteczko i ponad 20 wsi, osiągnął również godność senatorską (kasztelana zawichojskiego). Mimo to, po śmierci żony, w 1665 r. rzekł się świeckich urzędów, wycofał z życia politycznego i przyjął w podeszłym już wieku święcenia kapłańskie²⁶. Klwów odziedziczył po nim Jan Franciszek Kurdwanowski, który wzorem ojca wybrał stan duchowny. Po kilkunastu latach przekazał miasteczko swej bratanicy, a ta sprzedała je pod koniec XVII w. Lipskim herbu Łada. Miasteczko przeszło jeszcze przez ręce Dobieckich, by w 1732 r. stać się nabytkiem Stanisława Antoniego Świdzińskiego herbu Półkozic. Świdzińscy utrzymali w swym ręku Klwów ponad 100 lat, posiadali też większość wiosek parafii klwowskiej, stąd odcisnęli znaczące piętno na jej dziejach²⁷. Z powyższych rozważań wynika, że niemal wszystkich właścicieli Klwowa z XVI–XVII w. można w zaliczyć do grona zamożnej szlachty (z wyjątkiem uboższych Sulgostowskich).

Nie najgorzej przedstawiała się również sytuacja materialna kościoła parafialnego w Klwowie. Według księgi prymasa J. Łaskiego z 1521 r., był on uposażony w spory areal gruntów uprawnych oraz dziesięciny z pól chłopskich i dworskich²⁸. W tym ostatnim przypadku, klwowskiemu kościołowi parafialnemu przysługiwało prawo do dziesięciny snopowej i konopnej z Klwowa oraz do dziesięciny snopowej ze szlacheckich folwarków w Woli Zygmuntovej (Rzeszotkowej), Głuszynie, Sulgostowie, Rdzuchowie, Sadach, Kostrzyniu i Ulowie, położonych na obszarze miejscowej parafii. Ponadto dziesięcina snopowa z folwarków Krajowa, Wistki i Beznika leżących w parafii Skrzyżno²⁹. W 1556 r. na mocy decyzji arcybiskupa gnieźnieńskiego Latalskiego kościołowi klwowskiemu przyznano dodatkowo dziesięciny chłopskie ze wsi Brzeski i Wola Klwowska, przynoszące ponad 20 korców żyta³⁰.

Analiza księgi J. Łaskiego dowodzi, że dochód plebanów poszczególnych parafii z dziesięciny wahał się znacznie i w XVI w. mógł wynosić od 2 do 40 grzywien w samym tylko archidiaconacie kurzelowskim. Pleban Klwowa z 12 grzywnami sytuował się gdzieś w średniej stawce. Należy jednak pamiętać, że dochodziły do nich inne opłaty, a podstawą utrzymania było własne gospodarstwo plebańskie. Stosunkowo dobrze kształtowało się wynagrodzenie wikariuszy, przekraczające średnie 2–3 grzywny obliczone dla archidiaconatu kurzelowskiego³¹.

²⁵ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 317.

²⁶ K. Przyboś, *Kurdwanowski Paweł*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 237.

²⁷ J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, s. 78.

²⁸ J. Łaski, op. cit., s. 657.

²⁹ Ibidem, s. 655–658.

³⁰ APR, ZDP-ISR, rkps 1178, k. 93.

³¹ E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004, s. 69–72, 91.

Gdy w roku 1789 r. przystępowano do zbierania podatków na wojsko powiększone mocą uchwał Sejmu Czteroletniego, roczny dochód parafii kłwowskiej oszacowano na blisko 3600 zł, z czego 1998,25 zł stanowiły wpływy probostwa, 424,15 zł prebenda przy kościele farnym w Kłwowie, 553 zł mansjonaria ufundowana dla jednego księdza, wreszcie 624 zł fundusz na utrzymanie kapelana przy dworze Świdzińskich³². Porównując dochody samego probostwa kłwowskiego, z dochodami innych probostw, można stwierdzić, że u schyłku XVIII w. sytuowały się one w stawce bardziej intratnych beneficjów. Przewyższały niemal dwukrotnie np. wpływy proboszcza Potworowa (1065 zł), Przytyka (1020 zł), a nawet Radomia (1058 zł), nie mówiąc np. o Bielinach (736 zł), czy Bukownie (973 zł). Proboszczowie o wyższych dochodach, (np. Iłża – 5670 zł, Skrzyńsko – 2912 zł), należeli do wyjątków³³.

Opieka społeczna w parafii kłwowskiej

Najstarszy szpital parafialny na obszarze późniejszego powiatu radomskiego powstał w Radomiu w 1432 r., a w roku 1448 założono przytułek w biskupiej Iłży. Obydwie placówki miały charakter prepozytur z osobowością prawną i własnym majątkiem. Do końca XVII w. powstało na interesującym nas obszarze jeszcze kilka tego typu przytułków. Jak wykazał H. Karbownik, dominowały tu jednak znacznie łatwiejsze do założenia szpitale – zakłady nie posiadające osobowości prawnej w postaci aktu erekcyjnego, wystawionego przez biskupa oraz majątku w postaci gruntów³⁴. Ten sam autor zauważył, iż pierwszą placówką tego typu na terenie powiatu radomskiego był szpital w Kłwowie, założony w 1597 r.³⁵

Niewykluczone, że próby założenia w Kłwowie przytułku dla ubogich podjęto nieco wcześniej, pragnąc mu nawet nadać charakter prepozytury, ale zakończyły się one niepowodzeniem. Księga Łaskiego z 1521 r. nie zawiera żadnych wzmianek o funkcjonowaniu takiej placówki w Kłwowie. O zatwierdzenie nowej fundacji parafialnej (być może właśnie szpitala), przez przekazanie na jej rzecz dziesięcin z wiosek Wola Kłwowska i Brzeski zwracano się już do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Latalskiego (zm. 1540), co w 1556 r. potwierdził arcybiskup Mikołaj Dzierżgowski³⁶. Nie wiadomo, czy decyzje arcybiskupów zostały wówczas zrealizowane i czy początek funkcjonowania szpitala kłwowskiego można datować na połowę XVI w. Być może na przeszkodzie stanęła reformacja i czasowe przejęcie świątyni kłwowskiej przez protestantów. Pierwsze, pewne wiadomości o funkcyjono-

³² *Protokół ofiary dziesiątego i dwudziestego grosza powiatu radomskiego z 1789 roku*, wyd. Z. Guldon, S. Zieliński, w: *Radom i region radomski*, t. 2, s. 239.

³³ Z. Guldon, *Zarys dziejów osadnictwa powiatu radomskiego w XVI–XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski*, t. 1, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995, s. 37.

³⁴ H. Karbownik, *op. cit.*, s. 8–11.

³⁵ *Ibidem*, s. 12.

³⁶ APR, ZDP–ISR, rkps 1178, k. 93. Tak owe nieznanne dokumenty interpretowano w XIX w., posiadamy jednak zbyt mało danych, aby rozstrzygnąć tu wszelkie wątpliwości. Zapisu z 1556 r., jako fundacyjnego dla szpitala nie można jednak wykluczyć, o czym świadczy fakt przekazywania na rzecz przytułku dziesięciny z Woli Kłwowskiej w r. 1746, zob. przyp. 47.

waniu szpitala w Klwowie pochodzą dopiero z 1597 r., kiedy to jeden z parafian, a zarazem dziedzic Klwowa Wojciech Męciński, zapisał dla niego 1000 zł na swej wsi Brzeski. Realizując w praktyce nakaz „miłosierdzia bożego”, zapewnił szpitalowi 50 zł rocznej prowizji, za którą kolejni dziedzice Brzesek mieli wydawać 12 ubogim po korcu żyta, jęczmienia, tataraki i 16 garnców grochu, a co 2 lata po płaszczu³⁷.

Wynika stąd, że szpital klwowski powstał ostatecznie jako zakład opieki bez osobowości prawnej, a podstawą jego funkcjonowania była ofiarność dziedzica miasteczka. Skoro w 1597 r. zapisano fundusz na szpital, to z pewnością pod koniec XVI w. istniał już w Klwowie budynek przytułku. Jego prepozytem, czyli zarządcą i duchowym opiekunem szpitala był każdorazowo pleban klwowskiego kościoła parafialnego. Wiadomo, że budynek znajdował się na gruntach plebańskich pod Klwowem, na zachód od kościoła parafialnego, na tzw. „Piaskach”, (w zasadzie pod Wołą Klwowską, na obszarze późniejszego cmentarza)³⁸. Można tylko domniemywać, że wzorem innych parafii, wzniesiono go z drewna i składał się z kilku izb. Wydaje się, że pewną wskazówką dotyczącą charakteru pierwszego budynku klwowskiego przytułku mogą być statuty synodów. Przytułkami leżącymi na obszarze archidiaconatu kurzelowskiego, a więc także klwowskim, zajął się synod obradujący w Kurzelowie w 1617 r. W końcowych dokumentach z jego obrad postulowano, aby w miarę możliwości, budynki szpitalne miały trzy ogrzewane pomieszczenia, osobne dla: mężczyzn, kobiet i chorych. Określono warunki dotyczące postawy religijnej i statusu materialnego, jakim należało się kierować przy przyjmowaniu do szpitala ubogich. Podkreślano, że należy przyjmować ich tylu, ilu można utrzymać z dochodów szpitalnych oraz jałmużny³⁹.

W pierwszych dekadach XVII w. mieszczańskie małżeństwo z Klwowa, Marcin i Agnieszka Łakomi, wzniesli obok szpitala drewniany kościółek pod wezwaniem św. Trójcy i św. Jana Chrzciciela. W ten sposób klwowski szpital uzyskał własną świątynię, co wyróżniało go spośród innych tego typu placówek regionu. W 1634 r. Łakomi ufundowali dla niego prebendę ku czci swych świętych patronów – św. Marcina biskupa i św. Agnieszki. Zapis umożliwiał utrzymanie kapelana przy kościółku i szpitalu, przynosząc 100 zł rocznego z czynszu od lokaty w kwocie 1500 zł. Były to pieniądze pożyczone niegdyś przez małżonków z Klwowa szlachcicowi Kasprowi Duninowi Wolskiemu i zabezpieczone na gruntach jego dziedzicznych wsi Kozienice oraz Woła Rzeszotkowa. Prebendarz, czyli odrębny duchowny opiekujący się ołtarzem, zobowiązany był odprawiać przy nim dwie msze tygodniowo za dusze czyścicowe i odpuszczenie grzechów fundatorów, a w przypadku zniszczenia świątyni zobowiązany był do jej odbudowy. Pierwszym duchownym, który objął tę funkcję został jednak pleban Klwowa i jednocześnie prepozyt szpitala – Bartłomiej Kapkowic. Patronat nad ołtarzem i prebendą należał do małżeństwa Łakomych, a po ich śmierci miał przejść na arcybiskupów gnieźnieńskich⁴⁰.

³⁷ AGAD, Akta Rady Głównej Opiekuńczej, rkps 127, k. 1–2.

³⁸ APR, ZDP-ISR, rkps 1178, k. 112.

³⁹ *Nieznane ordinationes et decreta synodu kurzelowskiego z 6–8 VI 1617 r.*, wyd. B. Kumor, „Prawo Kanoniczne”, t. 11, 1968, nr 1–2, s. 284–286.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 112–114.

Kościół szpitalny był otaczany stałą opieką przez fundatorów. W 1637 r. Agnieszka Łakoma zakupiła dla niego dzwon „na chwałę św. Trójcy”⁴¹. Trzy lata później jej mąż zapisał w testamencie 200 zł „na poprawienie budynku kościoła szpitalnego i na sprzęty dla niego”. Dołożył dodatkowo 70 zł kredytu, jaki winni mu spłacić dwaj mieszczanie klwowscy, a po śmierci małżonki polecił przekazać kościołowi szpitalnemu grunt ze stodołą, jaki kupił pod miastem od wójta klwowskiego⁴². W 1643 r. do utrzymania prebendarza i szpitala dołożył się ówczesny dziedzic miasta Paweł Kurdwanowski, zapisując 160 zł rocznie od sumy 2300 zł, zabezpieczonej na swych dziedzicznych dobrach⁴³.

W 1651 r., jeszcze za życia Agnieszki Łakomej, klwowski kościół szpitalny został uroczysto konsekrowany przez sufragana gnieźnieńskiego Adriana Grodeckiego. Jednak w latach 1655–1657, w okresie tzw. „potopu szwedzkiego” budynki świątyni i szpitala zostały dotknięte działaniami wojennymi. Szwedzi zagrabili lub zniszczyli wszystkie naczynia liturgiczne, a Wola Klwowska była tak spustoszona, że nie mogła płacić dziesięcin na rzecz przytułku. Ucierpiał też dom dla ubogich, zrujnowany przez wrogie wojska. Nowy lub też drugi przytułek, przeznaczony dla ubogich wyrobników, wystawiła swym kosztem przed rokiem 1659 Dorota Grodzanowska, mieszcanka z Klwowa. Znajdował się on również pod Wolą Klwowską, przy kościółku św. Trójcy⁴⁴.

Według wizytacji z 1659 r. w kościele szpitalnym znajdowały się trzy ołtarze: Matki Boskiej Miłosierdzia, św. Piotra i św. Magdaleny oraz św. Jana Chrzyciela. Kapelan fundacji Łakomych odprawiał dwie msze tygodniowo, w środy za duszę Marcina Łakomego i matki fundatorki, a w poniedziałki za dusze ubogich. Patronat nad prebendą należał już do arcybiskupów gnieźnieńskich. Kapelanem-prebendarzem był wówczas ksiądz Paweł Bystrzycki mający swój dom w mieście, stąd nie korzystał z mieszkania wydzielonego dla księdza w domu dla ubogich. Patronat nad całą fundacją szpitalną należał do proboszcza i dziedzica Klwowa, a samym domem dla ubogich, leżącym na zachód za cmentarzem, zarządzali prowizorowie: Franciszek Maciąg – wójt klwowski i mieszczanin Marcin Pawlak. Wobec trudności z egzekwowaniem dziesięcin płaconych przez Klwowską Wolę i Brzeski, prowianty dostarczali mieszkańcy Klwowa i dziedzice miasta. Płacono prowizję od sum Męcińskiego, od 15 lat nie dawano natomiast czynszu z zapisu Pawła Kurdwanowskiego, kasztelana zawichojskiego, jak też 42 zł z sum zabezpieczonych na Przysiałowicach Wąsowiczów⁴⁵.

Do odnowienia świątyni szpitalnej i żywienia ubogich przyłożyła się po raz kolejny Agnieszka Łakoma, która do dawnych zapisów testamentowych męża dodała 300 zł na konieczne remonty. W 1675 r. kościół szpitalny wzbogacił się o obiecany niegdyś przez Łakomych, a przylegający do niego grunt ze stodołą. Ponadto, na mocy testamentu Agnieszki Łakomej, proboszcz klwowski otrzymał zapis zobowiązujący go

⁴¹ Znajdował się na nim napis: „Impensis Agnetis Łakoma circa Klwow pro gloria SS Trinitatis qae fecit et exexit Anno D. 1637”; J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, s. 75.

⁴² APR, ZDP-ISR, rkps 1178, k. 115–115v.

⁴³ Ibidem, k. 53, 130–133.

⁴⁴ Ibidem, k. 94–95v.

⁴⁵ Ibidem, k. 94–96.

do odprawiania mszy i fundowania obiadu dla ubogich w Wigilię oraz dzień św. Mateusza. Kościółek św. Trójcy stał się ostatecznie miejscem wiecznego spoczynku jego fundatorów (obydwoje, Marcin i Agnieszka Łakomi kazali się w pochować w przyszpitalnej świątyni)⁴⁶.

Niecałe sto lat po „potopie szwedzkim” fundacja szpitalna przeżywała kolejny kryzys, co dostrzeżono podczas wizytacji biskupiej w 1746 r. Drewniany budynek przytułku posiadał 4 izby, zamieszkałe przez 6 ubogich. Pierwszą zajmował żebrak Jan Kamieniarz z żoną, drugą Piotr Radziecki i Jan Kalbaba, trzecią Marcin Kalbaba, który doglądał tam swej starej żony. Natomiast w czwartej izbie trzymano 8 jałówek! Szpital miał wprawdzie zapewnioną dziesięcinę z Woli Klwowskiej i młyna Zapolny, ale nie wpływały inne świadczenia. Dziedzice nie oddawali 12 zł od 600 florenów węgierskich, ubezpieczonych na Przyszałowicach, nie było też prowizorów, czyli zarządców domu dla ubogich ze strony miasta⁴⁷. Fundacja szpitalna wymagała odnowienia, zreorganizowania dochodów i zarządu, a sam budynek przytułku, „do ostatniej prawie ruiny przywieziony”, potrzebował remontu. Zadanie to spadło na ówczesnego dziedzica Klwowa i Sulgostowa – Stanisława Antoniego Świdzińskiego, który to złożył stosowną deklarację wizytatorom. Trzeba przyznać, że wywiązał się z niej sumiennie.

Dnia 15 grudnia 1758 r. Świdziński wystawił nowy akt fundacji szpitalnej. Zobowiązał się jednocześnie do wybudowania zupełnie nowego domu dla ubogich, w którym zamieszka 12 „pensjonariuszy” obojga płci. Do szesnastowiecznego zapisu Męcińskiego, opiekującego na 1000 zł, a więc zupełnie już zdezurowanego, dodał aż 14 000 zł, ubezpieczając całą kwotę na Klwowie, tamtejszym młynie Zapolny i wsi Brzeski. Co prawda coroczna prowizja od owych 15 000 zł, (5%) miała zasilać także kapelę przy kościele parafialnym, jednak gros środków przeznaczono dla ubogich, w postaci cotygodniowej jałmużny.

Mieszkańcy szpitala mieli otrzymywać z młyna Zapolny: 1 korzec żyta tygodniowo, a więc 52 rocznie, ponadto corocznie: 3 korce pszenicy, 6 korców kaszy, 6 garnicy oleju i 8 „wieprzów dobrze karmionych z obory chlewnej folwarku klwowskiego”. Każdego tygodnia młynarz miał przywieźć ubogim dwie fury drewna i wykonywać wszelkie naprawy ciesielskie, za co dziedzic zwalniał go z 2 dni pańszczyzny na rzecz dworu w Klwowie⁴⁸. Czynn z dzierżawy młyna miał być wpłacany do skarbonki szpitalnej. Uzyskaną w ten sposób kwotę miano przeznaczać „na piwo po pół garnca co dzień na jednego ubogiego” i ubrania. Te ostatnie obiecano kupować raz na trzy lata: mężczyznom żupany i krótkie płaszcze, kobietom spódnice i „płaszczki z kapturami na okrycie głowy, jak to zowią salopami”. Na ubrania i piwo przeznaczył dziedzic także 174 zł wpłacane corocznie dworowi przez mieszczan za prawo wyrobu piwa w klwowskim browarze. Resztę pieniędzy pozostałą po zakupie ubrań i napoju, przeznaczono na naprawy budynków kościoła szpitalnego, przytułku i młyna, czego mieli „doglądać prowizorowie szpitalni za wiedzą dworu i proboszcza”. Drzewo na ten cel zapewniał ze swych lasów dwór.

⁴⁶ Ibidem, k. 106–110v.

⁴⁷ Ibidem, k. 234v.

⁴⁸ Ibidem, k. 41v.

Z powyższych danych wynika, iż podstawą utrzymania szpitala były dochody z młyna Zapolny. Dziedzic przeniósł nawet mielenie zboża z folwarku klwowskiego do młyna Brzeskiego, aby odciążyć młyn Zapolny, zobowiązany do świadczeń na rzecz szpitala. Za jego konserwację i funkcjonowanie odpowiadał magistrat miasta, ale władza zwierzchnia i decyzja o dzierżawie należała oczywiście do dziedziców. W przywileju zamieszczono również specjalną przysięgę dotyczącą sumiennego zaopatrywania przytułku, jaką miał składać każdy nowy młynarz. Porównując wielkość uposażenia, przewidzianego dla 12 ubogich ze szpitala klwowskiego, z zaopatrzeniem przekazywanym przez dwory w innych tego typu placówkach, należy go zaliczyć do hojniejszych świadczeń⁴⁹.

W akcie fundacji szpitalnej Świdziński podtrzymał dozór dziedziców oraz proboszczów Klwowa nad przytułkiem. W codziennej pracy byli oni „wspierani”, a ściślej rzecz ujmując wyręczani przez prebendarza, czyli kapelana ubogich i kościółka św. Trójcy oraz prowizorów kościelnych i szpitalnych. Tymi ostatnimi mogli być jedynie mieszczanie osiedli w Klwowie, czyli posiadający tam nieruchomości. Zwrócono nawet uwagę na cechy i predyspozycje, jakimi winni się odznaczać. Dziedzic podkreślił, że prowizorowie szpitalni muszą być, „wierni, skromni i ku ubogim miłość mający, ponieważ w tym szpitalu i ich krewni znajdować się mogą, potrzebujący wspomoczenia i poratunku w starości”. Obowiązkiem prowizorów był nadzór nad terminowym odbieraniem pieniędzy i produktów z młyna, a następnie rozdzielanie ich między ubogich. Wynagrodzeniem za pracę było przyznanie im prawa darmowego mielenia własnego zboża w młynie. Co pół roku mieli się rozliczać ze swej działalności przed proboszczem i przedstawicielem dziedzica. Podobnie jak młynarz, tak i oni musieli składać w kościele rotę przysięgi, w obecności proboszcza i wikarych. Jałmużna dla ubogich składana przez pozostałych parafian miała być jedynie uzupełnieniem funduszu i nie można jej było przekazywać bezpośrednio do przytułku. Ofiarodawcy mogli ją jedynie wrzucać do specjalnej skarbonki w kościele parafialnym, zamykanej na dwa klucze przez proboszcza i prowizora świeckiego⁵⁰.

Stanisław Antoni Świdziński doprowadził do szybkiej realizacji aktu fundacyjnego. Jeszcze w tym samym roku wzniesiony został nowy budynek przytułku, znajdujący się tym razem pod samym miastem, niedaleko od południowej ściany kościoła parafialnego. Był to parterowy, zapewne drewniany i kryty gontem obiekt, składający się z dwóch izb, z których każda posiadała piec. Izby zostały podzielone – prawdopodobnie drewnianymi ściankami działowymi – na 12 „komórek”, tak, aby każdy pensjonariusz posiadał nieco prywatnej przestrzeni i nie przeszkadzał swym sąsiadom⁵¹.

Wizytacja z 1759 r., a więc przeprowadzona zaledwie w rok po fundacji, potwierdziła prawidłowe funkcjonowanie przytułku, w którym utrzymywano 6 mężczyzn i 6 kobiet⁵². Wkrótce opieką szpitalną musiano otoczyć dwoje dodatkowych ubogich, nie-

⁴⁹ Np. wobec przykładów podanych dla analogicznej liczby ubogich w innych szpitalach województwa sandomierskiego, W. Kowalski, *Opieka szpitalna i dobroczynność na terenie archidjakonatu sandomierskiego w dobie przedrozbiorowej*, w: *Charitas*, s. 180.

⁵⁰ APR, ZDP-ISR, rkps 1178, k. 41-45.

⁵¹ Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu, Akta Parafii Rzymskokatolickiej Klwów, [dalej ADS, APRK], t. 1, s. 49.

⁵² ADWł, AAG, Wizytacje, rkps 42, s. 11.

jakiego Jana i Rusecką (nie mieszkali jednak w budynku szpitalnym, lecz w mieście). Dziedzic zarządził, aby wydawano im z dworu takie samo zaopatrzenie, jakie z młyna otrzymywali pensjonariusze szpitala. Natomiast z powodu „humorów i kłócenia się z ubogimi” usunięto z przytułku niejakiego Gizę, a na jego miejsce przyjęto nieznanego z nazwiska Stanisława. Gیزی nie zostawiono jednak bez pomocy, przyznając mu cotygodniową porcję żywności z dworu.

Dnia 31 maja 1761 Stanisław Świdziński mianował kapłanem szpitalnym księdza Józefa Nowomiejskiego, prebendarza kaplicy św. Trójcy w kościele farnym. Wydał przy tej okazji specjalną dyspozycję dotyczącą obowiązków ubogich ze szpitala. Mieli oni pojawiać się codziennie rano w kościele i śpiewać koronkę Trójcy Przenajświętszej lub odprawiać godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP i odmawiać inne modlitwy. Po południu zobowiązani byli zjawić się tu ponownie i śpiewać cząstkę św. różańca. Ponadto, co trzeci dzień musieli sprzątać kościół. Nie wolno ich było pociągać do żadnych robót oprócz posługi kościelnej i posyłania z listami zapraszającymi na pogrzeby oraz odpusty. Mieszkańcom przytułku zabroniono wałęsać się po wsiach za jałmużną i żebrać. Karą za zaniedbanie obowiązków kościelnych lub włóczęgostwo było potrącenie 3 zł z należnej jałmużny, a za brak poprawy można było konfiskować tygodniowy przydział wiktuałów z młyna⁵³.

Problemy z pensjonariuszami szpitala i z realizacją świadczeń na jego rzecz pojawiały się zapewne jeszcze niejednokrotnie. Wiadomo jednak, że wnuk wojewody, kasztelan radomski Kajetan Świdziński, zatwierdził fundusz szpitalny w 1791 r.⁵⁴ Na podstawie owych dokumentów można stwierdzić, że poza żywnością, każdy ubogi otrzymywał również pieniądze na drobne wydatki – co tydzień 1 złp oraz „jednego dukata na kolenkę”. Mieszkańcy przytułku wybierali również spośród siebie tzw. starszego, czyli kogoś w rodzaju kierownika domu, któremu dziedzic musiał zakupywać, także co dwa lata, granatowy żupan⁵⁵.

Dzięki Świdzińskim, klwowski szpital dla ubogich przetrwał do połowy XIX w. Znamiennym jest fakt, że upadł niemal od razu po śmierci ostatniego dziedzica miasta z owego rodu – Konstantego Świdzińskiego (zm. 1855)⁵⁶. Kościółek św. Trójcy, mocno zniszczony i zaniedbany podczas wizytacji w 1759 r., wyremontował ówczesny proboszcz Wojciech Dunin Wąsowicz⁵⁷. Jednak przeniesienie szpitala na nowe miejsce, z dala od świątyni, musiało wpłynąć niekorzystnie na samą budowlę. W XIX w. przebudowano ją na kaplicę, dla powstającego pod Wolą Klwowską cmentarza parafialnego.

Na zakończenie warto przypomnieć, że, stałym uposażeniem mogło cieszyć się w XVIII w. w powiecie radomskim jedynie 21 przytułków dla ubogich, natomiast kolejnych 34 z nich bazowało jedynie na jałmużnie, czyli okolicznościowych ofiarach parafian⁵⁸. Klwowski szpital parafialny, założony stosunkowo wcześniej, bo już u schył-

⁵³ APR, ZDP-ISR, rkps 1178, k. 61-62v, 210.

⁵⁴ J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, s. 78-79.

⁵⁵ APR, Hipoteka Powiatowa w Przysusze, rkps 279, k. 20.

⁵⁶ ADS, APRK, t. 3, s. 154.

⁵⁷ ADW1, AAG, Wizytacje, rkps 42, s. 10.

⁵⁸ H. Karbownik, op. cit., s. 13.

ku XVI w., był od samego początku zaliczany do tej pierwszej grupy. Gwarantowało to jego podopiecznym w miarę stabilne zaopatrzenie, zakłócanie czasami przez wojny i klęski elementarne. Podstawą funkcjonowania przytułku w Klwowie były przede wszystkim zapisy dziedziców miasteczka, ale wart podkreślenia jest również fakt ofiarności duchowieństwa i mieszczan, zaangażowanych bezpośrednio w dozór samej placówki. W wielu wypadkach troszczyli się oni nie tylko o zaspokajanie potrzeb materialnych, lecz także duchowych podopiecznych. Tym, co wyróżniało klwowską placówkę na tle innych podobnych zakładów opieki w regionie była bez wątpienia fundacja kościółka szpitalnego. Trudniej ocenić efekty owej opieki. Z pewnością prowiant, odzież i pieniądze dostarczane przez dwór wystarczały na skromne utrzymanie. Dwanaście miejsc w przytułku, wydaje się liczbą niewielką, ale było typową dla ówczesnych szpitali parafialnych, z reguły zresztą wystarczającą. Jak wykazano powyżej, szpital nie wyczerpywał wszystkich form opieki parafii nad ubogimi. W Klwowie miało do czynienia także z doraźnym fundowaniem posiłków dla nich w dni świąteczne, czy też stałym wspieraniem ludzi mieszkających poza przytułkiem, a znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Można stwierdzić, że system opieki, jaki wyłania się ze źródeł w przypadku małomiasteczkowej parafii klwowskiej, spełniał swą rolę na miarę czasów, w których funkcjonował.

The Parish Hospital in Klwów in the 16th-18th Centuries, from the history of social care in Polish towns

Long ago, one of the most important intuitions within a parish was the hospital or a shelter for the poor who could not support themselves. It was the main and often the only centre of social care within a given local community. This article describes the parish hospital in the town of Klwów in the 16th - 18th Centuries. The basis of the functioning of the shelter in Klwów were financial provisions of the landowners of the town, but it is worth mentioning the generosity of the clergy and the town dwellers directly involved in the running of this institution. In many cases, they cared about not only the material but also the spiritual needs of their charges. What set the Klwów institution apart was doubtlessly the existence of the hospital church foundation. The effects of this social care are not easy to evaluate. Certainly, food, clothing, and money provided by the manor was sufficient for a modest living. Twelve places in the shelter seems a small number, but it was typical for hospitals at that time and usually sufficient. The hospital did not exhaust all means of social care of the parish for the poor. Klwów offered meals for the poor during holidays and regular help for people living outside the shelter who were in need. One can venture to say that the social care system, which emerges from the study of historical sources in the case of this small town parish of Klwów, fulfilled its role.

Jacek Tomczyk,
Hanna Mańkowska-Pliszka
(Warszawa)

Przypadek kiły wrodzonej w nowożytnej populacji radomian

Celem pracy jest prezentacja kiły wrodzonej u trzyletniego dziecka, ze szczególnym uwzględnieniem zmian widocznych na zębach mlecznych. Ponadto w pracy zbadano obecność r tęci w zębach i kościach osobnika.

Nazwa syfilis została wprowadzona w 1530 r. przez włoskiego lekarza i poetę Girolamo Fracastoro w poemacie *Syphilis sive morbus gallicus*. Pasterz Syfilus jest w nim przedstawiony jako pierwszy człowiek, który zachorował na kiłę, a zesłał ją Apollo, jako karę za nieposłuszeństwo¹. Funkcjonowały także inne określenia kiły, takie jak: choroba francuska, *Morbus gallicus* lub *luere*². Pierwsza epidemia objęła Europę w 1495 r.³ Trzeba jednak wspomnieć, że jest to raczej pierwsze udokumentowanie choroby, a nie jej samo powstanie. Prawdopodobnie na tak szybkie rozprzestrzenianie kiły miała wpływ wzmożona migracja ludności do miast, rozwiązłość seksualna, ogólnie słaba kondycja zdrowotna społeczeństwa oraz moda, która nakazywała ukrywać wszelkie zmiany skórne (np. kobiety nosiły długie koronki czy kryzy), co w konsekwencji skutkowało brakiem podjęcia próby jakiegokolwiek leczenia. Samo pochodzenie kiły wciąż jest dyskusyjne. Niektórzy uważają, że syfilis został przywieziony do Europy po wyprawach Kolumba, czyli po 1493 r. Trzeba zaznaczyć, że łagodna postać choroby istniała w Ameryce już przed przybyciem Kolumba⁴. Nie brak jednak przypuszczeń, że kiła występowała już wcześniej w Europie⁵. Najczęściej uważa się,

¹ G. Eatough, *Fracastoro's Syphilis*, Liverpool 1984.

² łac. – pokutować.

³ C. Quételet, *History of syphilis*, Baltimore 1990; M.K. Harper, M.K. Zuckerman, M.L. Harper, J.D. Kingston, G.J. Armelagos, *The origin and antiquity of syphilis revisited: An Appraisal of Old World pre-Columbian evidence for treponemal infection*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 54, 2011, s. 99–133.

⁴ L. W. Harrison, *The origin of syphilis*, „The British Journal of Venereal Diseases”, nr 35, 1959, s. 1–7; B. J. Baker, G. J. Armelagos, *The origin and antiquity of syphilis*, „Current Anthropology”, nr 29, 1988, s. 703–737; R. Jankauskas, 1989, *On the origin and antiquity of syphilis*, „Current Anthropology” nr 30, s. 481.

⁵ F. B. Livingstone, *On the origin of syphilis: an alternative hypothesis*, „Current Anthropology”, nr 32, 1991, s. 587–589; J. Gładkowska-Rzeczycka, *Syphilis in ancient and medieval Poland?*, w: *Lorigine de la syphilis en Europe: avant ou après 1493?*, red. O. Dutour, G. Pálfi, J. Berato, J-P. Brun, Toulon 1994, s. 116–118; M. Henneberg, R.J. Henneberg, *Treponematosi in an ancient Greek colony of Metaponto, Southern Italy 580-250BCE*, w: *The origin of syphilis in Europe, before or after 1493?*, red. O. Dutour, G. Pálfi, J. Berato, J-P. Brun, Toulon-Paris 1994, s. 92–98; T.E. von Hunnius, C. A. Roberts, A. Boylton, S. R. Saunders, *Histological identification of syphilis in Pre-Columbian England*, „American Journal of

że hipotezę „europejskiego pochodzenia kiły” przedstawił Holcom w 1934 r.⁶ Została ona jednak zaproponowana wcześniej, bo w 1932 r. przez Franciszka Ksawerego Waltera – rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Walter dokonując oględzin ołtarza Wita Stwosza kościoła Mariackiego w Krakowie zauważył na figurach przedstawione deformacje ciała, które mogły, jego zdaniem, wskazywać na różnorodne objawy chorób (np. raka skóry czy gruźlicy). Wiele postaci z ołtarza ma wypukłe czoła i nosy siodełkowe, co jest charakterystyczne dla kiły nabytej. Nastawa ołtarza powstała w latach 1477–1489, dlatego Walter wysunął hipotezę, że na kiłę chorowano w Europie już przed wyprawą Kolumba do Ameryki⁷. Jeden z najstarszych w pełni zdiagnozowanych przypadków syfilisu na ziemiach polskich reprezentował materiał z Czarnej Wielkiej, woj. wielkopolskie (XII–XIV w.)⁸ oraz z czternastowiecznego Wrocławia (kościół św. Idziego)⁹. Pierwsze udokumentowane w kronikach ognisko choroby odnotowano w Krakowie (Polska) w 1528 r. Raport z 1855 r. z Kalisza podaje, że spośród 1306 pacjentów leczonych w tym okresie aż 113 chorych cierpiało na kiłę pełnoobjawową¹⁰.

Sama choroba wywoływana jest przez krętka bladego (*Treponema pallidum*) i należy do treponematoz, do których również zaliczamy malinię, bejel czy pintę – choć ta ostatnia wywoływana jest przez odmienny szczep bakterii *Treponema carateum*¹¹. Malinica jest chorobą nie weneryczną, jednak istnieje możliwość transmisji patogenów z chorej matki na płód¹². Zaawansowana postać malinicy doprowadza do szkieletowych zmian destrukcyjnych między innymi w obrębie kości długich oraz twarzoczaszki, a w szczególności nosa. Jednak jej występowanie jest ograniczone do gorących okolicznych regionów kuli ziemskiej¹³. Choć malinica i bejel mogą powodować zmiany destrukcyjne kości, to w odróżnieniu od kiły nie powodują zmian aparatu żucia.

Physical Anthropology”, nr 129, 2006, s. 559–566; S. Mays, S. Vincent, J. Meadows, *A possible case of treponemal disease from England dating to the 11th-12th century AD*, „International Journal of Osteoarchaeology”, 2010, [doi: 10.1002/oa1210].

⁶ R. Holcom, *The antiquity of syphilis*, „Medical Life”, nr 42, 1935, s. 275–325; M.K. Harper et al., op. cit.

⁷ F. Walter, *Wit Stwosz, rzeźbiarz chorób skórnych*, Kraków 1933; Idem, *Nauka o chorobach wenerycznych*, Kraków 1934.

⁸ J. Gładkowska-Rzeczycka, *Syphilis in ancient*.

⁹ J. Gładkowska-Rzeczycka, B. Kwiatkowska, D. Nowkowski, J. Trnka, *Treponematosi in a 14th century skeleton from Wrocław, Poland*, „Journal of Paleopathology”, nr 15, 2003, s. 187–193.

¹⁰ A. Stapiński, *Syphilis in Poland in XVth and XVIth century*, „Przegląd Dermatologiczny” nr 72, 1985, s. 452–461.

¹¹ C. J. Hackett, *Diagnostic criteria of syphilis, yaws and treponarid (treponematoses) and of some other diseases in dry bones*, Berlin 1976; K. Wicher, V. Wicher, F. Abbruscato, R.E. Baughn, *Treponema pallidum sbsp. displays pathogenic properties different from those of T.pallidum sbsp. Pallidum*, „Infection and Immunity”, nr 68, 2000, s. 3219–3225.; T.E. von Hunnius et al., op. cit.; A. Centurion-Lara, B.J. Molini, C. Gordones, E. Sun, K. Hevner, W.C. van Voorhis, S. A. Lukehart, *Molecular differentiation of treponoma palladium subspecies*, „Journal of Clinical Microbiology”, nr 44, 2006, s. 3377–3380.

¹² Y. S. Erdal, *A Pre-Columbian case of congenital syphilis from Anatolia (Nicaea, 13th century AD)*, „International Journal of Osteoarchaeology”, nr 16, 2006, s. 16–33; A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martín *The Cambridge encyclopedia of human paleopathology*, Cambridge 2008; M.K. Harper et al., op. cit.

¹³ J. Gładkowska-Rzeczycka, *Specific pathological conditions of people buried at earlier Polish cemeteries*, „Przegląd Antropologiczny”, nr 48, 1984, s. 39–55; C.S. Larsen, *Bioarchaeology*, Cambridge 2003; A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martín, op. cit.; T. Waldron, *Palaeopathology*, Cambridge 2009.

Kiła przebiega wieloetapowo, jej wczesna postać (*lues recens*) trwa do około dwóch lat od zakażenia i charakteryzuje się znikomymi objawami lub ich brakiem. Kiła pierwotna cechuje się zwykle niewielkimi zmianami skórными bez bolesności, wtórna (II) charakteryzuje się wysypką zwaną osutką kiłową. Natomiast III stadium choroby (kiła późna), będące konsekwencją nieleczonego zakażenia sprzed kilku lat, charakteryzuje się powstawaniem zmian guzkowatych (kilaków – *gummata*). Zakażenie może prowadzić do uszkodzenia układu nerwowego, krążenia, szkieletowego i narządów mięszzowych, utraty wzroku, zaburzeń psychicznych, a także może być przyczyną zgonu. Do zakażenia płodu dochodzi w I lub II stadium choroby tzn., gdy matka choruje przynajmniej od dwóch lub trzech lat¹⁴. W przebiegu ciąży kobiety chorej dochodzi do wewnątrzmacicznego zakażenia płodu, co może doprowadzić do jego śmierci (w około 40%) lub dziecko może urodzić się z poważnymi wadami rozwojowymi. W przypadku żywych urodzeń możemy mieć do czynienia z kiłą wrodzoną wczesną (*lues congenita recens*) lub późną (*lues congenita tarda*). Powszechnie uważa się, że późne stadium choroby manifestuje się między innymi: zębami Hutchinsona (górne lub dolne przyśrodkowe zęby sieczne, których kształt brzegu siecznego przypomina „półksiężyc”) oraz Moona (guzki pierwszych dolnych zębów trzonowych przypominają „wysepki” pokryte nierównomierną warstwą szkliwa), zniszczeniem części chrzęstnej i kostnej nosa, kiłowym zapaleniem okostnej, pogrubieniem nasad przymostkowych obojczyka¹⁵.

Choć literatura kliniczna dobrze opisuje symptomy towarzyszące kile to w odniesieniu do badań paleopatologicznych stosunkowo niewiele jest jednoznacznie zdiagnozowanych przypadków tej choroby, w szczególności u osobników młodocianych¹⁶. W Polsce do tej pory nie opisano szkieletu dziecka z kiłą wrodzoną. Fakt ten związany jest z wątpliwościami diagnostycznymi, gdyż inne choroby (np. gruźlica, choroba Pageta czy osteomyelitis) mogą wykazywać podobny obraz uzyskany metodą makroskopową. Ponadto fragmentaryczność materiału archeologicznego ogranicza jedno-

¹⁴ J. Groniewski, S. Kruś, *Podstawy patomorfologii*, Warszawa 1991; T. Darville, *Syphilis*, „Pediatrics in Review”, nr 20, 1999, s. 160–165; T. Waldron, op. cit.; M.K. Harper et al., op. cit.

¹⁵ A.C. Aufderheide, C. Rodriguez-Martín op. cit.; A. Teberg, J.E. Hodgman, *Congenital syphilis in newborn*, „California Medicine”, nr 118, 1973, s. 5–10; B.M. Rothschild, C. Rothschild, *Congenital syphilis in the archaeological record: diagnostic insensitiviti ty of osseous lesions*, „International Journal of Osteoarchaeology”, nr 7, 1997, s. 39–42; J. Stachura, W. Domagała, *Patologia znaczy słowo o chorobie*, t.1, Kraków 2008; T. Waldron, op. cit.; M. K. Harper et al., op. cit.

¹⁶ K. P. Jacobi, D. C. Cook, R. S. Corruccini, J. S. Handler, *Congenital syphilis in the past: slaves at Newton Plantation, Barbados, West Indies*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 89, 1992, s. 145–158; C. S. Larsen, op. cit.; P. D. Mitchell, *Pre-Columbian treponemal disease from 14th century AD Safed, Israel, and implications for the Medieval Eastern Mediterranean*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 121, 2003, s. 117–124; D. J. Ortner, *Identification of pathological conditions in human skeletal remains*, London 2003; T.E. von Hunnis et al., op. cit.; S. Mays et al., op. cit.; M. K. Harper et al., op. cit.

znaczność diagnostyczną¹⁷. W przypadku dzieci najczęściej w literaturze przedmiotu można znaleźć opis przypadków osobników z już wyrżniętymi zębami stałymi, u których weryfikuje się ewentualną obecność zębów Hutchinsona i Moona oraz wzmożonej hipoplazji szkliwa i próchnicy¹⁸. Jednak, jak wiadomo, zęby Hutchinsona czy Moona nie zawsze towarzyszą kile – występują średnio u jednego na trzech pacjentów, co oznacza, że jedynie w 30–50% przypadków zęby wykazują znaczne odchylenie od normy¹⁹. Warto nadmienić, że choć przypadkom kiły zazwyczaj towarzyszy zmieniona morfologia siekaczy (Hutchinsona) oraz trzonowców (Moona), to wciąż budzi wątpliwości ich bezpośrednie powiązanie z tą chorobą²⁰. Już Hutchinson zwrócił uwagę, że deformacje zębów u osobników chorych na kiłę mogą być jedynie skutkiem terapii rzęciowej, którą prowadzono jeszcze do lat czterdziestych XX w., kiedy zarzucono ją na rzecz penicyliny²¹. Hipoplazja szkliwa, która towarzyszy kile, będąc niespecyficznym wskaźnikiem stresu, powodowana jest przez wiele innych czynników: niedożywienie, zaburzenia metaboliczne, choroby – zwłaszcza związane z nawracającą gorączką²².

Ocena ewentualnych zmian o charakterze kiłowym zębów mlecznych jest daleko trudniejsza. Jednym z najczęściej przytaczanych przypadków jest 6/7-letnie dziecko z Virginii (NMNH 379177), u którego zaobserwowano niezwykle intensywne ubytki hipoplastyczne na wszystkich przednich mlecznych zębach szczęki i żuchwy. Jednak widoczny lewy zawiązek przyśrodkowego siekacza nie posiada cech typowych dla zębów Hutchinsona. Drugi przypadek kiły wrodzonej to trzyletnie dziecko z Fisher Site, Virginia (NMNH 385786)²³. Nie ulega wątpliwości, że występowanie hipoplazji szkliwa na zębach mlecznych wskazuje na poważne zakłócenia funkcjonowania apa-

¹⁷ G. O. Horne, *Differential diagnosis of facial and dental manifestations on congenital syphilis*, „Archives of Disease in Childhood”, nr 29, 1954, s. 123–126; K.P. Jacobi et al., op. cit.; B. M. Rothschild, C. Rothschild, op. cit.; Y. S. Erdal, op. cit.; T. E. von Hunnius et al., op. cit.; D. J. Ortner, *Differential diagnosis of skeletal lesions in infectious disease*, w: *Advances in human palaeopathology*, red. R. Pinhasi, S. Mays, Chichester 2008, s. 191–214; K. Marden, D. J., Ortner, *A case of terponematosi from Pre-Columbian Chaco Canyon, New Mexico*, „International Journal of Osteoarchaeology”, nr 31, 2011, s. 19–31.

¹⁸ S. Hillson, C. Grigson, S. Nond, *Dental defects of congenital syphilis*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 107, 1998, s. 25–40; K. P. Jacobi et al., op. cit.; M. Henneberg, R. J. Henneberg, op. cit.; Y. S. Erdal, op. cit.; M.K. Harper et al., op. cit.

¹⁹ T. Putkonen, Y. V. Paatero, *X-ray photography of unerupted permanent teeth in congenital syphilis*, „The British Journal of Venereal Diseases”, nr 37, 1961, s. 190–196; W.K. Bernfeld, *Hutchinson's teeth and early treatment of congenital syphilis*, „The British Journal of Venereal Diseases”, nr 47, 1971, s. 54–56; Baker, Armelagos 1988, op. cit., K. P. Jacobi et al., op. cit.; S. Hillson et al., op. cit.; C. S. Larsen, op. cit.; Y. S. Erdal, op. cit.

²⁰ T. J. Hill, *An investigation of spirochetosis of the dental anlage in congenital syphilis*, „American Journal of Pathology”, nr 7, 1931, s. 515–517; W. H. Bauer, *Tooth buds and jaws in patients with congenital syphilis*, „American Journal of Pathology”, nr 20, 1944, s. 797–319; K. P. Jacobi et al., op. cit.; S. Hillson et al., op. cit.; A. Ogden, *Advances in the palaeopathology of teeth and jaws*, w: *Advances in human palaeopathology*, red. R. Pinhasi, S. Mays, Chichester 2008, s. 283–307.

²¹ J. D. Oriel, *Eminent venereologists 4: Jonathana Hutchinson*, „Genitourin Medicine”, nr 66, 1990, s. 401–406; C. Quételet, op. cit.; K. P. Jacobi et al., op. cit.

²² T. King, L. T. Humphrey, S. Hillson, *Linear enamel hypoplasia as indicators of systemic physiological stress: evidence from two known age-at-death and sex populations from postmedieval London*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 128, 2005, s. 547–559; E.J. Neiburger, *Enamel hypoplasia: poor indicators of dietary stress*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 82, 1990, s. 231–233.

²³ D. J. Ortner, *Identification of*.

ratu szkliwotwórczego już w okresie ciąży, kiedy dochodzi do formowania zawiązków zębowych²⁴. Tym bardziej, jeżeli zaakceptujemy pogląd, że hipoplazja dołkowa²⁵, która często towarzyszy kile, dezaktywująca około 100 lub mniejszej liczby sąsiadujących z sobą ameloblastów, stanowi bardziej dotkliwą formę niedorozwoju szkliwa, gdyż implikuje dość krótkie, lecz intensywne działanie czynników stresowych²⁶.

Interesujący jest czas powstania charakterystycznych dla kiły zmian na zębach siecznych i trzonowych. Badania radiologiczne prowadzone w latach dwudziestych, a potwierdzone między innymi przez Putkonena i Paatero, dowiodły, że już zawiązki siekaczy oraz trzonowców dzieci chorych na kiłę wrodzoną wykazują charakterystyczne zaburzenia budowy²⁷. Zawiązki zębów niemowląt, których matki były leczone w późnym okresie ciąży, nie wykazują w badaniach radiologicznych zmian budowy koron zębów. Podobnie zmian tych nie zaobserwowano u niemowląt leczonych do trzeciego miesiąca życia. Natomiast zęby Hutchinsona lub Moona zaobserwowano u tych leczonych już po czwartym miesiącu życia²⁸. Na tej podstawie ocenia się, że zaburzenia rozwojowe zębów następują w okresie urodzeniowym lub krótko po nim²⁹. Choć „klasyczny” kształt zębów Hutchinsona nie zawsze jest widoczny, to zdaniem Putkonen, odmienna wielkość guzków na krawędzi siecznej może wskazywać na zaburzenia formowania korony w związku z infekcją *Treponema pallidum*³⁰. Chodzi o niejednolite wykształcenie trzech guzków sutkowych na koronie siecznej (*mamelon*) – nieznaczna przewaga guzka mezialnego i dystalnego w stosunku do centralnego. Wynika to z faktu, że tworzenie zębiny oraz *matrixu* szkliwa na zębach siecznych w części centralnej zostało zaburzone, a zatem doszło do osłabienia tego obszaru. W rezultacie może to doprowadzić do szybszego starcia tej części korony i powstania charakterystycznego zagłębienia w centralnej części brzegu siecznego, które jest pozbawione szkliwa³¹.

Obszar położony w dolinie rzeki Mlecznej ma długie dzieje. Najstarsze ślady obecności człowieka związane są tu ze społecznościami okresu wczesnośredniowiecznego (VIII/IX – poł. XIII w.) i funkcjonowaniem najpierw rozległej osady otwartej, a później zespołu osadniczego z centralnie położonym grodem. W XIV/XV w. w miejscu opuszczenia grodu istniała osada produkcyjna, którą w latach 1790–1812 prze-

²⁴ K. P. Jacobi et al., op. cit.; S. W. Hillson, *Dental anthropology*, Cambridge 2002; A. Ogden, op. cit.

²⁵ Fédération Dentaire Internationale, *An epidemiological index of developmental defects of dental enamel (DDE Index)*, „International Dental Journal”, nr 32, 1982, s. 159–167.

²⁶ R. S. Corruccini, J. S. Handler, K. P. Jacobi, *Chronological distribution of enamel hypoplasia and weaning in a Caribbean slave population*, „Human Biology”, t. 57, 1985, nr 4, s. 699–711; S. Hillson, S. Bond, *Relationship of enamel hypoplasia to the pattern of tooth crown growth: a discussion*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 104, 1997, s. 89–103; S.W. Hillson, *Dental anthropology*; Idem, *Dental pathology*, w: *Biological anthropology of the human skeleton*, red. M. A. Katzenberg, S. R. Saunders, New Jersey 2008; A. Ogden, op. cit.

²⁷ T. Putkonen, Y. V. Paatero, op. cit.

²⁸ Ibidem; T. Putkonen, *Does early treatment prevent dental changes in congenital syphilis?*, „Acta Dermato-Venereologica”, nr 43, 1963, s. 240–249; W. K. Bernfeld, op. cit.

²⁹ S. Hillson et al., op. cit.; D. J. Ortner, *Identification of*.

³⁰ T. Putkonen, *Dental changes in congenital syphilis. Relationship to other syphilitic stigmata*, „Acta Dermato-Venereologica”, nr 42, 1962, s. 44–62.

³¹ K. P. Jacobi et al., op. cit.; S. Hillson et al., op. cit.

znaczono na cmentarz parafialny. Przez szereg lat był on jedyną nekropolią miejską³². Zgodnie z prawodawstwem kościelnym, stworzonym w XVIII w., usytuowana ona była za miastem. Od lat siedemdziesiątych XX w. do dnia dzisiejszego jest ona poddawana systematycznym pracom wykopaliskowym. Na podstawie uzyskanych wyników badań ustalono, że miała ona w przybliżeniu rzędowe rozplanowanie grobów, w większości ułożonych na linii E-W i pochówki skierowane zazwyczaj głowami w kierunku zachodnim. Przy niektórych szczątkach kostnych zarejestrowano przedmioty intencjonalnie złożone do grobów. Były to najczęściej dewocjonalia (medaliki, krzyżyki), ozdoby ciała (obraczki) i stroje (haftki).

W roku 2010 na cmentarzysku Radom-Piotrówka został odnaleziony niekompletny szkielet (Nr 15) dziecka, którego wiek określono metodą *tooth formation stages* (MFH) na około 3 lata³³. Ze szkieletu pozostały: kości czaszki, prawy obojczyk, żebra, trzony i łuki kręgów odcinka szyjnego oraz piersiowego, łopatki, kości kończyn górnych, fragmenty palców dłoni, a także lewy talerz biodrowy. W materiale brak było kończyn dolnych. W kościach szczęki zachowały się wyróżnione po obu stronach mleczne zęby trzonowe (numeracja wg FDI: 84, 85, 74, 75), lewy kieł (73) oraz oba siekacze po lewej stronie (72, 71). Ponadto w zawiązkach zdiagnozowano obecność wszystkich stałych zębów siecznych (11, 12, 21, 22) oraz kłów (13, 23). W łuku żuchwy pozostał pierwszy i drugi prawy ząb trzonowy (54, 55), a w zawiązkach oba pierwsze trzonowce (36, 46), oba kły (43, 33) oraz siekacze (32, 31, 41, 42).

Opis szczątków szkieletu, a także jego pomiary zostały dokonane przy użyciu standardowego formularza *Standards for Data Collection from Human Skeletal Remains*³⁴. Ocena odontologiczna została wykonana na podstawie rekomendowanych przez Federal Dentaire Internationale (FDI) metod opisowych. Badania RTG zostały przeprowadzone cyfrowym aparatem AGFA CR 3X-PRO, o rozdzielczości 10pix/mm z oprogramowaniem AGFA DIX-ray PACS. Do badań RTG wykorzystano lewą kość łokciową oraz żuchwę. Wszystkie obrazy zostały wykonane w płaszczyźnie *anterior-posterior*, z czasem ekspozycji 1.2s.

Badania chemicznego składu kości i zębów zostały przeprowadzone przez Zakład Antropologii UJ (Kraków). W analizach obecności rtęci (Hg) wykorzystano dwa zęby: zawiązek stałego I1 i mleczny m1 oraz fragment kości śródrezcza. Błoczki kostne i połówki zębów umyto w dejonizowanej wodzie pochodzącej z Milipore Water Purification System (GEN-PURE System), w myjce ultradźwiękowej, co pozwoliło na usunięcie zanieczyszczeń z głębszej warstwy struktury kostnej oraz z mikropęknięć w szkliwie. Następnie wyszlifowano jedną z powierzchni wyciętego błočka kostnego oraz dośrodkowy obszar przeciętych zębów używając płytki szklanej i dejonizowanej wody. Tak przygotowane próby poddano suszeniu w cieplarni laboratoryjnej w temperaturze

³² S. Piątkowski, *Radom – zarys dziejów miasta*, Radom 2000; J. Sekulski, W. Stan, *Encyklopedia Radomia*, Radom 2009; *Radom: korzenie miasta i regionu*. t. 1 i 2: badania 2009 r., red. A. Buko, D. Główna, Warszawa 2010.

³³ J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, *Standards for data collection from human skeletal remains*, „Arkansas Archeological Survey Research Series”, nr 44, 1994.

³⁴ Ibidem.

60°C przez okres 24 godzin. Oznaczeń Hg dokonano z wykorzystaniem techniki ablacji laserowej LA – ICP – MS z zastosowaniem lasera Nd: YAG, Macro, 266nm, NewWave (US) sprzężonego ze spektrometrem Elan DRC-e Perkin Elmer (US). Przed przystąpieniem do analiz sprzęt pomiarowy został skalibrowany według wzorców na bazie fosforanu wapnia (Standard Reference Materials 120c, Florida Phosphate Rock) nasączonego rtęcią, z którego sporządzono pastylkę z wykorzystaniem prasy laboratoryjnej. Dodatkowo wykorzystany został materiał referencyjny SRM NIST 612 stosowany powszechnie w oznaczeniach pierwiastkowych z użyciem techniki ablacji laserowej. Jako wzorzec wewnętrzny w celu pozyskania precyzyjniejszych oznaczeń zastosowano izotop wapnia (^{43}Ca). Przygotowane próbki umiejscowione zostały w komorze lasera w ten sposób, aby powierzchnia wyszlifowana znajdowała się równolegle do wiązki lasera. Oznaczeń dokonano w obrębie szkliva i zębiny oraz w kości śródrezcza.

Anomalie o charakterze patologicznym zostały zaobserwowane na kościach czaszki. Kość czołowa powyżej *glabelli* posiada duży ubytek drążący z widoczną brzeżną przebudową kostną o charakterze gojenia. Dodatkowy ubytek zaobserwowano po stronie prawego oczodołu w rejonie wyrostka jarzmowego. Odnotowano również ścięczenie z perforacjami na obu łuskach ciemieniowych w rejonie brzegu potylicznego (*margo occipitalis*) oraz na łusce potyliczej na obszarze guzowatości potylicznej zewnętrznej (*protuberantia occipitalis externa*). Na sklepieniach oczodołów odnotowano nieznaczny przerost porowaty (*cribra orbitalia*) w postaci niewielkich otworów³⁵ (Fig.1).



Fig.1. Łuska kości czołowej z zaznaczonymi ubytkami.

³⁵ H. Nathan, H. Haas, "Cribra orbitalia". A bone condition of the orbit of unknown nature. *Anatomical study with etiological considerations*, „Israel Journal of Medical Sciences”, nr 2, 1966, s. 171–191; P. Stuart-Macadam, *Porotic hyperostosis: representative of a clinical childhood condition*, „American Journal of Physical Anthropology”, nr 66, 1985, s. 391–398.

Na obu szczękach, powyżej łuku zębodołowego, zaobserwowano znaczne perforacje oraz ubytki warstwy zbitej. Podobnie na trzonie żuchwy po stronie lewej odnotowano znaczną utratę kostny na powierzchni policzkowej na wysokości zębów trzonowych. Analiza radiologiczna wykazała dodatkowo znaczne rozrzedzenie struktury kostnej o charakterze przebudowy już na wysokości drugiego lewego zęba siecznego (Fig.2).



Fig.2. Żuchwa z ubytkiem po stronie lewej (zdjęcie górne) oraz RTG z odcinka trzonu żuchwy w rzucie tylnym (zdjęcie dolne).

Prawy obojczyk, w części mostkowej, posiada jednostronne zgrubienie, które powstało na skutek kiłowego zapalenia okostnej. Oba odcinki dalsze kości ramiennej wykazują charakterystyczne *caries sicca* – ubytki warstwy korowej, które przebijają się do warstwy gąbczastej. Dodatkowo na kości prawej odnotowano ubytki na powierzchni tylnej nadkłyca bocznego (*epicondylus lateralis*) (Fig.3).

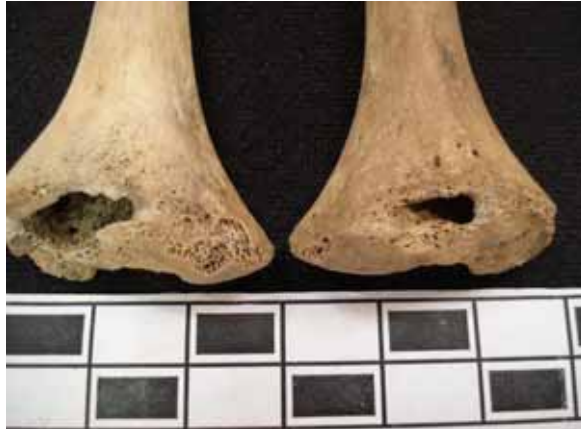


Fig.3. Nasady dalsze obu kości ramiennych.

Odcinek bliższy lewej kości łokciowej również uwidacznia *caries sicca* na wysokości wcięcia promieniowego (*incisura radialis*). Brzegi samego ubytku wykazują nieznaczne skanalizowanie struktury kostnej. Trzon kości jest wyraźnie powiększony, zwłaszcza w dolnym odcinku. Przy czym kość charakteryzuje się nadbudową kostną i ścięciem warstwy zbitej. Analiza radiologiczna potwierdza obserwację makroskopową, tzn. w nasadzie bliższej występuje ścięczenie struktury kostnej w warstwie korowej oraz rdzeniowej. Takie rozrzedzenie struktury kostnej predysponuje do złamań (Fig.4).





Fig.4. Obie kości łokciowe (zdjęcie górne) oraz RTG lewej kości łokciowej od strony lateralnej (zdjęcie dolne). 1 – zcieńczenie struktury kostnej w warstwie korowej i rdzeniowej; 2 – miejscowy ubytek pozapalny.

Niezwykle interesująco przedstawia się analiza odontologiczna osobnika z Radomia. Na wszystkich zębach mlecznych odnotowano zarówno hipoplazję szkliwa (dołkową oraz liniową – LEH), jak i próchnicę zlokalizowaną najczęściej w nietypowych miejscach. Hipoplazja dołkowa obejmuje przede wszystkim powierzchnie okluzyjne (szczyty guzków i bruzdy) oraz powierzchnie gładkie koron (Fig.5).



Fig.5. Dolny ząb trzonowy (54) z zaznaczonymi ubytkami hipoplazji szkliwa.

Hipoplazja szkliwa na powierzchniach okluzyjnych mlecznych zębów trzonowych doprowadziła do zakłócenia struktury powierzchni żującej. Doszło do uwypuklenia guzków, które przybrały postać „soplowatą” oraz do powstania niewielkich dodatkowych wyniosłości w bruzdach. Kształt koron pierwszych górnych mlecznych zębów trzonowych również uległ zmianie – zaburzenia w mineralizacji szkliwa doprowadziły do uwydatnienia części policzkowej, przez co kształt korony wydaje się „nazbyt bulwiasty” (Fig.6).



Fig.6. Nietypowa „bulwiastość” korony górnego pierwszego zęba trzonowego mlecznego (74).

Delikatne odsłonięcie w zębodole zawiązków korony pierwszych zębów siecznych stałych szczęki wykazało obecność hipoplazji dołkowej na powierzchni wargowej poniżej brzegu siecznego, nieopodal szczytu trzech guzków sutkowatych. Ponadto na wspomnianym obszarze zaobserwowano wiele miejsc zmętnienia szkliwa (Fig.7).



Fig.7. Zawiązek siekacza górnego przyśrodkowego (21) z ubytkami hipoplastycznymi na powierzchni wargowej.

Obserwacja zawiązka prawego pierwszego dolnego zęba trzonowego stałego wykazała nieprawidłowości powierzchni okluzyjnej przede wszystkim na obu guzkach wargowych oraz mezjalno-policzkowym. Prawdopodobnie demineralizacja i ścięczenie szkliwa były powodem zwiększonej zapadalności na próchnicę w miejscach nietypowych, np. na powierzchniach wargowych na wysokości 1/3 korony lub szczytach guzków (Fig.8).



Fig.8. Zęby górne lewe z nietypową próchnicą (1) i z zaawansowaną hipoplazją (2).

Dodatkowo badania radiologiczne wykazały, że zarówno komory, jak i kanały korzeniowe zębów mlecznych posiadają w wielu miejscach patologicznie uwapnioną złągę. Twory te są głównie umiejscowione wokół włókien kolagenowych i naczyń krwionośnych. Rozległość złąg wyklucza ich powstanie w wyniku przebytego urazu. Zmiany te powstały raczej w przewlekłym procesie zapalnym, a taki mógł być wywołany *T. palladium*. Już badania Hilla³⁶ oraz Bauera³⁷ dowodzą obecności *T. palladium* w całej strukturze zęba (miażdżce, kanałkach zębowych) również w woreczku zębowym. Oznacza to, że zarówno warstwa ameloblastów, jak i odontoblastów w omawianym przypadku miała kontakt z bakteriami i w efekcie infekcji doszło do zmian metabolicznych (Fig.9).

³⁶ T. J. Hill, op. cit.

³⁷ W. H. Bauer, op. cit.



Fig.9. Patologiczne złogi wapniowe w obrębie górnych zębów trzonowych.

Rtęć miała swoje zastosowanie jeszcze na początku XX w. w leczeniu syfilisu. Z tego powodu postanowiliśmy sprawdzić, czy dziecko z Radomia, bądź jego matka, miały kontakt z tą substancją. Do badań tych wykorzystano kość śródrezcza oraz mleczny ząb trzonowy, jak i zawiązek przyśrodkowego stałego siekacza tak, aby ewentualnie uchwycić czas podawania rtęci w różnych ontogenetycznych momentach życia dziecka. Otrzymane wyniki porównano z materiałem z Pnia (XIV–XVII w.) i Pankowa (XVI–XIX w.), u których zidentyfikowano również kiłę oraz ze współczesnymi zębami osobników zdrowych³⁸.

Tabela 1. Zawartość Hg w próbkach z Radomia (wyniki w $\mu\text{g/g}$)

	Radom (II)	Radom (m1)	Współczesne populacje (1)	Współczesne populacje (2)	Współczesne populacje (3)	Ponkowo	Pień
szkliwo	0.07	0.07	0.09	0.03	0.04	1.32	0.71
zębina	0.10	0.14	0.09	0.05	0.06	0.44	0.49

Zawartość rtęci w analizowanej warstwie szkliwa i zębiny dziecka z Radomia nie przekraczała wartości charakterystycznych dla osobników mających kontakt z rtęcią. Podobnie w kościach dziecka stężenie rtęci wyniosło 0.11 $\mu\text{g/g}$, podczas, gdy u innych osobników leczonych jej wartość była znacząco wyższa, bo wahała się między 0.93 a 2.66 $\mu\text{g/g}$ (Tabela 1).

³⁸ M. Kępa, T. Kozłowski, K. Szostek, et al., *Analysis of mercury levels in historical bone material from syphilitic subjects – pilot studium (short report)*, „Anthropologische Anzeiger”, s. 69, 2012, s. 367–377.

W omawianym przypadku osobnik w momencie zgonu prawdopodobnie znajdował się na etapie przejściowym, jeśli chodzi o wygasanie cech kiły wczesnej i manifestację późnej. Prawdopodobnie dynamika rozwojowa dziecka przyspieszyła również tempo choroby. Na etap wygasania etapu wczesnego wskazuje rozrost ziarniny kiłowej i jej przeobrażenie prowadzące do powstania obszarów martwiczych. Między trzonem a nasadami kości długich (obie ramienne) można stwierdzić kiłowe zapalenie chrzęstno-kostne (*osteochondritis luetica*), manifestujące się wyraźnymi degeneracjami nasad wraz z przerzedzeniem struktury tego odcinka kości. Skutkuje to nieodwracalnymi zmianami nie tylko w danej części kończyny, ale również w sąsiadujących stawach, powodując ograniczenia lub niezdolność ruchową. Ponadto zaobserwowano ścięćczenie w okolicach bliższych kości łokciowej (Fig.4), co predysponowało ten obszar do ewentualnych złamań. Natomiast na etap późny choroby wskazuje kiłowe zapalenie okostnej (*periostitis luetica*), czego efektem są zniekształcenia kości czołowej, z ubytkami tworzącymi zagłębienia o dość wyostrzonych brzegach oraz deformację w postaci wysklepionych guzów ciemieniowych i czołowych, przy zachowanym prawidłowym rysunku wycisków naczyniowych wykluczających np. wodogłowie³⁹. Stwierdzić można również nieznaczne pogrubienie końca mostkowego prawego obojczyka, co jest typowym objawem Higoumenakisa⁴⁰. Ponadto obserwuje się przebudowę kości spowodowaną nawracającymi stanami zapalnymi okostnej oraz rozrostem kilaków.

Na wszystkich zębach mlecznych odnotowano wyraźną hipoplazję dołkową oraz LEH. Niezwykle intensywne ubytki hipoplazji szkliwa widoczne są zarówno w uzębieniu mlecznym jak i w zawiązkach zębów stałych. Zmiany te pozwalają wnioskować o poważnych zaburzeniach aparatu szkliwotwórczego, już w okresie prenatalnym lub okołourodzeniowym. Znaczne ścięćczenie struktury szkliwa doprowadziło w konsekwencji do wzmózonych ubytków próchnicowych w miejscach nietypowych, np. guzkach zębów trzonowych czy powierzchniach wargowych na wysokości 1/3 korony. Zagadnienie to jest interesujące z tego powodu, że wciąż trwają dyskusje odnośnie korelacji hipoplazji szkliwa z infekcją próchnicową. Niektóre badania ukazują dodatnią zależność, co oznacza, że wzrostowi hipoplazji szkliwa towarzyszy wzmózona infekcja próchnicowa⁴¹. Może to wynikać z faktu, że hipoplazja szkliwa utożsamiana jest ze stresami środowiskowymi, a więc czynnikami niekorzystnymi, które zakłócają funkcjonowanie ameloblastów i upośledzają strukturę szkliwa, która pod wpływem czynników kariogennych łatwiej uległa późniejszej demineralizacji i chorobie próch-

³⁹ D. J. Ortner, *Identification of*; S. M. Souza, S. Codinha, E. Cunha, *The girl from the Church of the Sacrament: a case of congenital syphilis in XVIII century Lisbon*, „Memórias do Instituto Oswaldo Cruz”, nr 101, 2006, Supl. II, s. 119–128.

⁴⁰ J. Stachura, W. Domagała, op. cit.

⁴¹ P. F. Infante, G.M Gillespie., *Enamel hypoplasia in relation to caries in Guatemalan children*, „Journal of Dental Research”, nr 56, 1977, s. 493–498; L. Pascoe, W. K. Seow, *Enamel hypoplasia and dental caries in Australian Aboriginal children: prevalence and correlation between the two diseases*, „Pediatric Dentistry”, nr 16, 1994, s. 193–199; M. Vahid Golpaygani, K. Mehrdad, A. Mehrdad, G. Ansari, *An evaluation of the rate of dental caries among hypoplastic and normal teeth: a case control study*, „Research Journal of Biological Science” nr 4, 2009, s. 537–541; L. Hong, S. M. Levy, J. J. Warren, B. Broffitt, *Association between enamel hypoplasia and dental caries in primary second molars: a cohort study*, „Caries Research” nr 43, 2009, s. 345–353.

nicowej. Można również dodatnią korelację wyjaśniać faktem, iż hipoplazji towarzyszą nierówności powierzchni szkliwa, które mogą być doskonałym podłożem dla płytki bakteryjnej. Jakikolwiek wyjaśnienie przyjmujemy, faktem pozostaje powiązanie stresów fizjologicznych, działających już w okresie prenatalnym, z późniejszą podatnością na infekcję próchniczą.

Pomimo że opisywany przypadek dotyczy zawiązków zębowych w dość wczesnym stadium ontogenezy, to nie zdiagnozowano klasycznych objawów dla zębów Hutchinsona. Nie zaobserwowano zmniejszenia centralnego guzka sutkowego w stosunku do bocznych na koronie siecznej⁴². Jedynie poniżej brzegu siecznego makroskopowo na wszystkich zawiązkach przysrodkowych górnych i dolnych siekaczy odnotowano hipoplastyczne ubytki szkliwa.

Zawartość rtęci, jaka została wykryta w badanych próbkach, jest niska i zbliżona do poziomu obserwowanego u osobników zdrowych, co pozwala wnioskować, że dziecko nie było poddawane terapii rtęciowej. Nie można jednak wykluczyć, że matka mogła być leczona poprzez nacieranie miejscowe maściami, stąd też wchłanianie rtęci mogło być miejscowe, nie powodowało przenikania metalu do gruczołów mlecznych i pokarmu kobiety.

A case of congenital syphilis in Radom's modern history

In 2012, an initial anthropological study was conducted in Radom, and its aim was to describe the local population of the 18th and 19th Centuries. The skeletal material available yielded a 3-year-old infant's skeletal remains with congenital syphilis. The frontal bone bears clear signs of penetrating bone loss with a visible marginal bone regeneration as observed in healing. Moreover, additional bone loss was observed near the right socket in the proximity of the zygomatic process. Both jaws above the alveolar arch show significant macroscopic perforations and loss of the dense layer. In both of the distal epiphyses of the shoulder and the proximal epiphyses of the elbow bone show the typical *caries sicca*. All the primary teeth showed hypoplasia of enamel (both streaks and pits) as well as decay occurring in atypical places (e.g. grooves and cusps).

Since mercury was used already at the beginning of the 20th Century in the treatment of syphilis, we decided to find out whether the child from Radom or the mother had contact with this substance. The analysis included a metacarpal bone, primary molar tooth, and an incisor bud in order possibly to catch the timeframe of medicating with mercury during the ontogeny of the child. The content of mercury in the bones of the child from Radom was 0.11 µg/g while in other specimens treated with mercury the values was between 0.93 and 2.66 µg/g.

⁴² T. Putkonen, *Dental changes*; S. Hillson, *Dental pathology*, s. 301–340.

Agnieszka Zarychta-Wójcicka
(Przysucha)

Inwestycje Urszuli z Morsztynów Dembińskiej w dobrach ziemskich Przysucha, Rusinów i Korytków na przełomie XVIII i XIX wieku

Urszula z Morsztynów Dembińska (1746-1825), zamożna szlachcianka prowadząca swoje pałace na europejskim poziomie, była znawczynią sztuki, literatury, kobietą „gniazdową”, wielką patriotką i osobą bardzo religijną. W swoich dobrach promowała przemysł hutniczy, była pionierką reklamy handlowej, sprowadzała do majątków nowoczesne maszyny rolnicze, szeroko znana była jej pasja budowlana.

Postać Urszuli z Morsztynów, mimo jej znaczących dokonań w dziedzinie gospodarki i polityki XVIII w. dla województwa sandomierskiego i krakowskiego, pozostaje współcześnie znana głównie dzięki przekazom pamiętnikarskim, anegdotom, legendom. Materiał źródłowy i znaczące archiwalia pomocne w poznaniu dokonań starościny znajdują się w kilkunastu placówkach archiwalnych i bibliotecznych. Duży wpływ na taki stan rzeczy miało znaczne rozproszenie jej majątków na terenie dwu województw i kilkunastu powiatów. W archiwach nie zachowały się zwarte zespoły akt, kompleksowo rejestrujące przedsięwzięcia rodziny Rawiczów Dembińskich.

Niniejszy artykuł należy traktować jako próbę przedstawienia dokonań Urszuli Dembińskiej i jej rodziny wyłącznie na terenie powiatów radomskiego, opoczyńskiego i koneckiego na przełomie XVIII i XIX w. Starościna przebywała w tych majątkach okazjonalnie (wraz z rozwojem przemysłu żelaznego części); działalność jej rodziny koncentrowała się również w majątkach położonych pod Krakowem, gdzie Dembińska rozwijała gospodarke rolno-hodowlaną, stawiała kuźnice i prochownie, upiększała swoje rezydencje, w których przyjmowała znamienitych gości. Na uwagę zasługują jej dokonania w sferze polityki, wpływy na wybory posłów czy na prace Komisji Cywilno-Wojskowej w powiecie szczekocińskim.

Dynamiczny rozwój kluczy przysuskiego, korytkowskiego i rusinowskiego (mimo sporadycznego rezydowania właścicielki w tych majątkach), potwierdza sprawnie funkcjonującą administrację dóbr i właściwe zarządzanie nimi przez starościny.

Z grupy akt podworskich zachowały się dwa zespoły przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie pod nazwą „Archiwum Dembińskich z Przysuchy”, drugi w Archiwum Państwowym w Kielcach pod nazwą „Archiwum Dembińskich z Gór”. Dobra Góry w powiecie pińczowskim były majątkiem dziedzicznym Dembińskich, zespół ten stanowi merytoryczną i chronologiczną kontynuację archiwaliów z Krakowa.

Na podstawie analizy materiału źródłowego można stwierdzić, że centralne archiwum rodu Rawiczów Dembińskich było umieszczone w rezydencji szczekocińskiej. Akta gromadzono tam do 1825 r., czyli do śmierci starościny, następnie zostały przejęte przez spadkobierczynię pałacu – córkę Urszuli, Barbarę z Dembińskich Czacką. Większość akt w tym zespole ma charakter prawny, są to głównie dokumenty obejmujące procesy, transakcje majątkowe, dzierżawy dóbr. Zespół jest niemal pozbawiony inwentarzy gospodarczych.

Dembińska pochodziła ze znanego w osiemnastowiecznej Polsce rodu Morsztynów (Morstinów), który już od XV w. posługiwał się herbem „Leliwa”. Morsztynowie swoje pochodzenie wywodzili z terenu Niemiec. Herbem tym pieczętował się małopolski ród Leliwitów, który miał powstać przez połączenie rodzimego herbu polskiego z zachodnimi przybyszami znanymi z Renu. Piotr Nałęcz Małachowski¹ podaje, że ród Leliwitów przybył do Polski z Niemiec w 966 r. Leliwa miał w klejnocie ogon pawia z księżycem i gwiazdą jak na tarczy, w niektórych odmianach występowały strusie pióra. Według Żychlińskiego Morsztynowie herbu Leliwa wywodzili się z niemieckiej rodziny Mondsternów. Przybyli do Polski w XVI w. i odtąd pisali się z Raciborska. „Wnet urosli w fortunę i znaczenie, łącząc się z pierwszymi Domami w Polsce. [...] Mają przyznany tytuł hrabiowski w Królestwie Polskim i Galicji”².

Za protoplastę rodu Morsztynów, przodka Urszuli, uważa się powszechnie Jerzego, ławnika i rajcę krakowskiego, który wraz z trzema braćmi mieszczanami bytomskimi, przybył do Krakowa w końcu XIV w. Kolejny Jerzy Morsztyn nabył w 1486 r. część folwarku na Prądniku od Jana Clethnera. Posiadłości nad Prądnikiem, zwłaszcza Czajowskim, przetrwały w rękach tej rodziny do czasów Urszuli Dembińskiej. Przywilej króla Jana Kazimierza na bachmistrzostwo³ wielickie otrzymał Władysław Morsztyn 20 stycznia 1660 r. po śmierci Aleksandra Morsztyna⁴. Morsztynowie polscy przez całe stulecie 1650-1750 należeli do zamożniejszych rodzin, dopiero po 1760 r. ich majątki zaczynają podupadać.

Dużo miejsca poświęcał wywodom genealogicznym rodziny Morsztynów Ludwik Morsztyn, syn Jana Chrzyciela – kuzyn Urszuli z Morsztynów. Jednak, jak zauważał Karol Estreicher, który opracował pamiętnik Ludwika, nie należy zbyt ufać tym przekazom. Nie są zbyt dokładne, były pisane z pamięci na użytek rodziny.

Przytoczone tu przykłady prestiżu, jakim niezmiennie przez wieki cieszyła się ta rodzina, w decydującym stopniu wpływały na dokonania gospodarcze, sukcesy finansowe i postawę społeczną wybitnej osiemnastowiecznej przedstawicielki tego rodu Urszuli z Morsztynów. Jej rodzicami byli Jan Tomasz z Czarkowych leżących niedaleko Starego Korczyzna, kasztelan wiślicki i Natalia ze Słupowa Szembekówna, kasztelanka oświęcimska. Książd Jan Wiśniewski w *Historycznym opisie Parafii Sędziszów*

¹ P. Nałęcz Małachowski, *Zbiór nazwisk szlachty*, Lublin 1805, s. 670-671.

² T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 1, Poznań 1879, s. 297.

³ Bachmistrz – przełożony nad górnikami w kopalni soli.

⁴ A. Falniowska-Gradowska, *Testamenty szlachty krakowskiej XVII-XVIII w.*, Kraków 1989, s. 11 [Testament Aleksandra Morsztyna z Raciborska wojewody wendeńskiego, bachmistrza wielickiego]. Patrz ogólnie: R. Marcinek, K. Ślusarek, *Materiały do genealogii szlachty galicyjskiej*, cz. I, A-K, Seria: *Szlachta w Galicji w XVIII-XIX wieku*, Kraków 1996.

podawał, iż w muzeum w Berlinie przechowywane były płyty z wierszami poświęconymi Natalii z Szembeków Morsztynowej, nieznanego autora, opiewające niezwykle przymioty tej pani⁵. Dziadem Urszuli był Stanisław Morsztyn, chorąży sandomierski ożeniony z Katarzyną Żaboklicką herbu Roch, wojewodzianką podolską, sdo voto Marcinową Dembińską herbu Rawicz.

Z rodziną Morsztynów od kilku pokoleń związany był dwór a następnie pałac nad Nidą we wsi Czarkowy koło Starego Korczynna. Pierwszym znanym jego właścicielem był Władysław, poseł na sejmy z województwa krakowskiego, starosta kowalski, bachmistrz wielicki. Okazały pałac w Czarkowach istniał według dokumentu poborowego w 1775 r. Nie wiadomo w którym dokładnie roku Joachim Morsztyn rozbudował swoją letnią rezydencję. „Była to budowla z epoki Augusta III, dzieło wybitnego architekta, który umiał tak zewnętrznej stronie, jak i wewnętrznemu rozkładowi nadać kształty piękne i szlachetne. Szczyty środkowej części i ryzalitów bocznych zdobiły niezłe rzeźby kamienne. Od strony ogrodu jak i dojazdu stały posągi na postumentach, a piękna aleja lipowa prowadziła od gościńca ku frontowi pałacu”⁶.

Pałac w Czarkowach zaliczano do wybitniejszych budowli pod względem poziomu artystycznego z lat 1760-1775. Nie wykluczano, że projektował go Jan Ferdynand Nax.

Rodzice osierocili Urszulę Morsztynównę, gdy miała kilka lat. Opiekę nad rodzeństwem początkowo przejął siedemnastoletni Teodor – najstarszy brat Urszuli. Następnie osieroconymi dziećmi zaopiekował się książę wojewoda ruski Adam Czartoryski, który rozdzielił rodzeństwo wysyłając najstarszego z chłopców do Wiednia, młodszego umieścił w szkole pijarów w Warszawie, zaś Urszulę i jej siostrę Apolonię na pensji Wizytek we Wrocławiu.

Tuż po ukończeniu szkoły szesnastoletnia Urszula została żoną starosty wólbromskiego Franciszka z Dembian Dembińskiego, posła na sejm w roku 1762 i 1764 r. Fakt ten odnotowany został w Polskim Słowniku Biograficznym, w którym przez „jakieś dziwne niedopatrzenie nie znalazła się Urszula lecz jej mąż”.

Rodzina Franciszka pieczętowała się herbem Rawicz, a wywodziła się ze wsi Dembiany leżącej w powiecie wiślickim. Dembińscy, podobnie jak Morsztynowie, od wielu pokoleń swoją aktywność polityczną i społeczną wiązali z województwami krakowskim i sandomierskim.

W 1762 r. na zamku w Krzeczowie przedstawiciele rodów Morsztynów i Dembińskich spisali intercyzę. Interesy Urszuli reprezentował jej młodszy brat Joachim, który zaopiekował się siostrami po śmierci Teodora w Wiedniu. „Franciszek Dembiński pojął za żonę Urszulę Morstinównę słynącą z urody, rozumu i niepospolitej energii”. Małżonkowie przyrzekli sobie dożywocie na wspólnym majątku, jednak formalnie zostanie ono potwierdzone na wyraźne życzenie Urszuli, dopiero w 1770 r. Młoda żona wniosła w posagu 300 tys. złp. (600 tys. florenów) zabezpieczonych na dobrach Tomaszowice, Rząska i Podskalany w powiecie krakowskim, Poręba i Łazy w księstwie zatorskim i oświęcimskim, a także klejnoty o wartości 100 tys. złp.

⁵ J. Wiśniewski, *Historyczny opis miast, pamiątek i kościołów we włoścowskiem*, Mariówka Opoczyńska 1933, s. 163.

⁶ *Ibidem*, s. 381.

Pierwsze lata pożycia Urszuli i Franciszka upływały na intensywnych zabiegach porządkowania spraw gospodarczych. Posiadane przez nich liczne majątki były, mimo dobrej prosperity, obciążone wcześniejszymi zobowiązaniami i długami. Taki stan rzeczy wymuszał bardzo rozważne posunięcia. Niektóre wsie zostały sprzedane lub wypuszczone w dzierżawę, inne, które rokowały nadzieję na zyski dokupione.

Na taki stan rzeczy w znacznym stopniu wpływały nie zakończone sprawy spadkowe, dotyczące głównie spadku Franciszka po matce oraz nieuczciwe zarządzanie dobrami Franciszka przez jego opiekuna Stanisława Kostkę Dembińskiego. Pierwszy z wymienionych nieuregulowany spadek przerodził się w trwający 43 lata proces z Branickimi. Drugi, rozpoczęty już po śmierci Franciszka, dotyczyć będzie spadku po matce Franciszka Mariannie Ewie Krasickiej i jej dóbr czarnobylskich, leżących w województwie kijowskim. W ich skład wchodziło 12 wsi nad Prypecią, oraz zamek i miasto Czarnobyl z piętnastoma leżącymi wokół wsiami. Procesy rozpoczęte przez Urszulę nie przyniosły prawdopodobnie żadnych korzyści majątkowych. Dwa lata po ślubie Urszula Dembińska otrzymała w dożywotnie posiadanie starostwo wolsbromskie. Od tej chwili w aktach o charakterze prawnomajątkowym oraz w przekazach pamiętnikarskich tytułowano ją „starościna wolsbromską” lub „olbromską”.

Oprócz omówionych problemów finansowych i spadkowych w pożyciu małżonków Dembińskich stopniowo pojawił się „niesmak i przeciwności”. Franciszek coraz częściej oddawał się „hulance i pijaństwu, które zgon jego przyspieszyło”. Zmarł 22 grudnia 1776 r. w pałacu w Szczekocinach. Młoda, piękna Urszula Dembińska pozostała z trójką osieroconych dzieci, z których najstarszy Ignacy miał wówczas 9 lat, Barbara – 3 lata, a Salomea niespełna rok⁷. Śmierć męża zapoczątkowała długi, trwający bez mała 50 lat okres samodzielnego, dożywotniego zarządzania majątkiem.

W 1777 r. Urszula nabyła od Teodora Potockiego dobra nieświńskie leżące w powiecie opoczyńskim. W 1788 r. od Krzeszowskich zakupiła dobra nieznamierowickie z pięcioma wsiami i majątek Studzianna z trzema miejscowościami leżącymi w powiecie radomskim i opoczyńskim. W roku 1794 z pomocą córek nabyła od Stanisława Poniatowskiego klucze mniowski i błazkowski, leżące w powiecie opoczyńskim i chęcińskim. W latach 1781-1782 Dembińska odkupiła od Mariana Wolskiego i Jabłonowskiego majątek Stuzno, także w opoczyńskim, za 62 000 złp. Od swego krewnego Jana Chrzyciela Morsztyna przejęła w dzierżawę 11 wsi, z których wypłacała rocznie jego rodzinie 50 000 złp. pensji. Jak podaje Teodor Żychliński: „o bogatą wdowę liczne pojawiły się swaty”, ale starościna miała stwierdzić: „że myśląc o dzieciach i kraju, nie ma czasu przypatrywać się jak wyglądają pretendenci do jej ręki, a raczej jej majątku”⁸. Taka stanowcza odpowiedź przecięła od razu wszelkie nadzieje, a starościna wolna od próżnych zabiegów, znalazła więcej czasu na wypełnianie obowiązków matki i obywatelki.

⁷ M. Zaclona podaje, że Dembińscy mieli czworo dzieci; oprócz wymienionych jeszcze Ksawerę [lub Karolinę], która zmarła w bardzo młodym wieku. Zob.: M. Zaclona, *Urszula z Morsztynów Dembińska starościna wolsbromska*, red. K. Markiewicz, Przysucha 1996, s. 12.

⁸ T. Żychliński, op. cit., R. 4, Poznań 1882, s. 48.

Organizacja dóbr. Administracja, służba dworska

„Kto chce korzystnie prowadzić swoje gospodarstwo, winien najprzód poznać swych podwładnych od pierwszego rządcy, aż do ostatniego wyrobnika. [...] Tu koniecznym jest zabopólne zaufanie, które pan wzbudza jedynie ścisłą sprawiedliwością i łagodną stanowczością. Przykład pracy, zabiegłości i troskliwości nad wszystkim opieki powinien iść z góry. Nie dość wydawać rozkazy: trzeba dozierać, czy i jak zostały wykonane”⁹.

Dobra Dembińskich znajdowały się na terenie województw sandomierskiego i krakowskiego. Ze względu na rozległy stan posiadania wymagały dobrej organizacji wspomagającej funkcjonowanie majątku. W skład hierarchii zarządzającej wchodził tak zwani oficjaliści, którzy pełnili rozmaite funkcje na różnych szczeblach administracji. Była to grupa ludzi wykształconych, wywodzących się często ze zubożałej szlachty. Na szczycie hierarchii, pośród oficjalistów stał pełnomocnik, który miał największą władzę. Niemożliwe jest w świetle przebadanych akt ustalenie nazwisk wszystkich pełnomocników na terenie rozległych dóbr Dembińskich. Najczęściej pojawia się, zwłaszcza w korespondencji w czasie procesu Dembińskiej z synem, nazwisko plenipotenty Dominika Głogowskiego. 16 października 1823 r. Urszula Dembińska na specjalnego zastępcę i pełnomocnika powołała Eustachego Szymanowskiego, wójta gminy dóbr Błaszaków w obwodzie opoczyńskim „i tamże zamieszkałego”. Dała mu prawo do wszelkich interesów i posiadania dóbr rządowych – Wolbromia i Lgoty¹⁰. W 1824 r. pełnomocnikiem na dobra Goleniowy został mianowany przez starościnę Gabriel Rogoziński, wójt wsi Goleniowy¹¹. Ten znakomity plenipotent wyciągał syna Dembińskich z długów i nierozsądnych interesów, służył dobrą radą i fachową pomocą¹².

Komisarzem dóbr pod koniec XVIII w. był podsędek Jakub Relicki, bardzo zaufany przyjaciel Dembińskiej, często wymieniany w korespondencji biskupa kamienieckiego Adama Krasieńskiego¹³. Nad wszystkimi oficjalistami czuwała wyższa hierarchia kontrolna, w której naczelną rolę sprawował lustrator, w dobrach przysuskich zwany kontrolerem¹⁴. Obowiązkiem ekonoma zwanego podstarościnem było dopilnowanie sprawnego funkcjonowania gospodarki różnych rozwijających się jej dziedzin, jednak głównie zajmował się rolnictwem. Sam był kontrolowany przez administratora dóbr, tym celom podwójnej kontroli służyła prowadzona przez niego ewidencja obrotów zapasami i inwentarzem folwarcznym¹⁵. Chociaż ekonom nie wchodził do ścisłego zarządu administracji dóbr, to jednak w gospodarce rolnej odgrywał główną

⁹ S. E. Koźmian, *O zbytku*, Poznań 1883, s. 48. Szerzej na ten temat zob.: Z. Gołębiowska, S. E. Koźmian w kręgu ziemiaństwa wielkopolskiego, w: *Studia nad ziemiaństwem*, red. A. Koprukowniak, Z. Gołębiowska, Lublin 2008, s. 131-154.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej: APR], Zarząd Dóbr Państwowych [dalej: ZDP], sygn. 4639, k. 133. Ibidem, k. 147.

¹² M. Dembińska, *Dzieje dworu w Przysusze*, mps w zbiorach Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze.

¹³ A. Krasieński, *Listy do Urszuli z Morsztynów Dembińskiej*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 2004.

¹⁴ *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVIII i XIX wieku*, t. 1, wyd. B. Baranowski, J. Bartyś, A. Keckowa, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1958, s. 98.

¹⁵ J. Leskiewiczowa, *Próba analizy gospodarki dóbr magnackich w Polsce*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, t. 6, 1964, z. 3, s. 11.

rolę. Karbowy, będąc najniżej ustawiony na szczeblach administracji, w pełni odpowiadał za przychody w rolnictwie i sprawował dozór nad całością danego folwarku. W obecności swego pana składał przysięgę na lojalność i oddanie w pracy¹⁶. W niektórych odległych dobrach Dembińskich karbowy wykonywał część prac należących do ekonomy. Podobnie jak on był odpowiedzialny za właściwą uprawę roli, prawidłowe używanie sprzężaju, itp. W każdym folwarku znajdował się magazyn będący pod nadzorem pisarza prowentowego. Do jego obowiązków należało utrzymanie wpływu i rozchodu wszelkiego rodzaju produktów klucza i folwarku, przy którym pisarz był ustanowiony. W latach 1805-1807 funkcję tę sprawował w dobrach przysuskich Franciszek Taruchowicz.

W wykazach dotyczących poszczególnych stanowisk wymieniana jest płaca. Ona to właśnie oraz „ordynaria”, znacznie odbiegające wysokością od wynagradzania służby folwarcznej, decydowały o przedziale społecznym, istniejącym między administracją a służbą. Pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII w. oficjaliści w różnych kluczach należących do Urszuli Dembińskiej otrzymywali średnio po 250 złp. wynagrodzenia. Najwięcej za swoją pracę w świetle ocalałych źródeł otrzymywał wódz przysuski Kozłowski – 760 złp. Równie hojnie opłacała Dembińska ekonomy przysuskiego, który pobierał 700 złp. wynagrodzenia, gospodarz korytkowski 300 złp, leśniczy przysuski 150 złp.¹⁷

Czeladź dworska była stałą służbą folwarczną lub wyznaczoną do pracy pośród poddanych ludzi pańszczyźnianych, często rekrutowała się z „luźnych” wyrobników przybyłych z innych wsi. W skład czeladzi wchodziły dziewczki do prac przy inwentarzu żywym, do robót przy kuchni i w ogrodzie. W grupie tej znajdowali się parobcy i rajtaje – zatrudnieni do prac rolnych i opieki nad sprzężajem, a także owczarze, wolarze, stajenni, świniarze i pasterze. Za pracę w folwarku czeladź otrzymywała co kwartał lub co pół roku „ordynarię” i „zasługi” w pieniądzu, mieszkanie, prawo trzymania inwentarza na dworskiej paszy, opał oraz różnego rodzaju dodatki – sól, buty, kozuch, płótno. Czeladź miała prawo do trzymania 1 krowy i 1 sztuki trzody chlewnej w dworskiej oborze. Ludność ta mieszkała zazwyczaj w budynkach folwarcznych: stajniach, wozowniach, opuszczonych szopach. Urszula Dembińska w folwarku wolbromskim poleciła wystawienie specjalnych nowych czworaków dla służby folwarcznej.

We fragmentarycznej *Tabeli ustanowionych zasług na sól, omastę, buty, kolędę pieniędzy ordynary i warzywa na rok 1818/1819 dla ekonomy i czeladzi dworskiej* ekonomowi (brak nazwiska) zatrudnionemu w starostwie wolbromskim przekazano 250 złp., 10 korców żyta, 1 korzec pszenicy, 6 korców jęczmienia, 10 korców owsa, 1 korzec grochu, 6 korców tatkarki, 16 garncy rzepaku, 15 belek siana i 4 korce ziem-

¹⁶ „Ja przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. Jedyemu, iż będąc na funkcji karbownictwa, jakobym sprawiedliwie karbował, karby nie znosząc się w niczym tak z podstarościm, jako i pisarzem, co by było ze szkodą pańską, anim sam nie ukradł nikomu ze spichlerza i ze stodoły nie wydał, ani z nikim przewodni nie miał i Żydowi nie mówił [...] zdał przed JW. Tak mi dopomóż Panie Boże niewinna Męka Jego”. Zob.: J. Piwek, *Działalność gospodarza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*, Kielce 1999, s. 46.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKr], Castriensis Cracoviensis Relationes [dalej: CCRel], sygn. 208, k. 1800.

niaków. Owczarz otrzymał 52 złp. „zasługi”, 4 korce żyta, 16 garncy pszenicy, 2 korce jęczmienia, 3 korce owsa, 1 korzec grochu, 16 garncy prosa i 1 korzec tatarski. Połowy odpowiednio: 30 złp. „zasługi”, na sól i omastę 16 złp., na buty 20 złp., na kolędę 4 złp., razem – 70 złp., 4 korce żyta, 16 garncy pszenicy, jęczmienia 4 korce, 16 garnce grochu i tyle samo prosa. Dwaj parobkowie otrzymali „zasługi” po 45 złp., na sól i omastę po 20 złp., na buty 20 złp., na kolędę po 8, razem po 48 złp., żyta 4 korce, pszenicy 16 garncy, jęczmienia 4 korce i grochu 16 garncy. Poganiacz otrzymał „zasługi” 4 złp. oraz 24 garnce żyta i jęczmienia¹⁸. Kwoty „zasługi” i tak zwane ordynaria niewiele różniły się w poszczególnych majątkach w podobnym okresie. W innej tabeli z tego samego starostwa wymieniono ekonoma z identyczną pensją (również brak nazwiska), karbowego, który otrzymał 60 złp. „zasługi”, owczarza z owczarczykiem, którzy otrzymali razem 60 złp. „zasługi”, fornała konnego – 50 złp. i dwóch włodarzy, którym zapłacono po 40 złp.¹⁹

Zmiany w uposażeniu oficjalistów są trudne do prześledzenia, ponieważ powyższe dane dotyczą zwykle jednego okresu spisu czy lustracji. W tabeli rozdziału ordynarii z klucza przysuskiego (tab. 1) występuje nieznan z imienia Stawski, którego stanowisko nie zostało określone. Za swoją pracę otrzymywał 7 korców żyta, 1 korzec pszenicy, 4 korce jęczmienia, 4 korce tatarski, 2 korce grochu, 1 korzec prosa, 1 korzec soli, ponadto, 1 wóz siana, 2 wozy potrawu i 4 garnce piwa. W tabeli nie ma informacji o środkach pieniężnych, jakie otrzymywał. Kolejny w tabeli, Dobrowolski, zarządca kuźnic przysuskich, odbierał na rok 9 korców żyta, 2 korce pszenicy, 5 korców jęczmienia, 20 korców owsa, 5 korców tatarski, 1 korzec prosa, 2 korce rzepaku, 10 wozów siana, 1 wieprza i 6 garncy piwa. A jego pomocnik odpowiednio: 5 korców żyta, 1 korzec pszenicy, 7 korców jęczmienia, 4 korce tatarski, 1 korzec grochu, 2 wozy siana, 3 garnce piwa i 120 złp. „zasługi”²⁰. Na innych zasadach funkcjonowała służba dworska. Specyfika życia wiejskiego powodowała wykorzystywanie służby domowej zarówno do prac we dworze, w ogrodzie i gospodarstwie folwarcznym. Różnorodność zadań służby i niewłaściwe zarządzanie ich pracą przez panie domu, powodowało niekiedy konieczność zatrudniania dodatkowych pracowników nadzoru i nieustanny wzrost kosztów. W zamożnych dworach, gdzie zatrudniano wielu służących, panowała hierarchia zależna od wykonywanych obowiązków i posiadanych kwalifikacji. Na jej szczycie znajdowała się tak zwana służba osobista – garderobiana, pokojówki, lokaje, kucharze. Ta swego rodzaju „elita” otrzymywała najwyższe uposażenie, miała zapewnione lepsze warunki bytowe, opiekę medyczną i lepsze od pozostałej służby wyżywienie. Według powszechnego osądu duża liczba służących miała świadczyć o prestiżu dworu. Często jednak zależała od postawy pani domu: czy decydowała się zatrudniać „armię darmozjadów”²¹, czy ograniczała liczbę służby do kilku osób.

¹⁸ APR, ZDP, sygn. 4093, b.p.

¹⁹ Ibidem, sygn. 3461, t. 3, s. 308.

²⁰ Ibidem, s. 306.

²¹ E. Kostrzewska, *Konflikty i kompromisy. Służba dworska w ziemiańskiej publicystyce kobiecej Królestwa Polskiego w początkach XX wieku. Wybrane problemy*, w: *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*, red. W. Puś, Łódź 2008, s. 244.

Tabela 1. Tabela ordynary i salarii rocznej w kluczu przysuskim i korytkowskim (koniec XVIII w.)

Ekonomowi przysuskiemu																			Gorzałka, okowita		Salaria
Stawskiemu	7 k.	1 k.	4 k.	-	4 k.	2 k.	1 k.	1 k.	1 k.	2 wozy				1 funt				12 beczek	10 garncy		700 złp.
Dobrowolskiemu Kuźnie przysuskie	9 k.	2 k.	5 k.	20 k.	5 k.	-	1 k.	1 k.		10 wozów			1 wieprz					6 beczek	6 garncy		400 złp.
<i>Do pomocy Onemuż</i>	5 k.	1 k.	7 k.	-	4 k.	1 k.	-			2 wozy								2 beczki			120 złp.
Zabierzyckiemu (kuźnia korytkowska)	-			34 k.	4 k.					6 wozów									6 garncy		627 złp.
Pisarczykowi	4 k.																				-
Piwownym																			40 garncy		627 złp.
Bednarzowi																					240 złp.
Włodarzowi przysuskiemu Kozłowskiemu	4 k.		4 k.		2 k.					8 wozów				12 półci					30 garncy		760 złp.
Gospodarzowi korytkowskiemu	4 k.									6 wozów				12 półci					6 garncy		300 złp.
Leśniczemu przysuskiemu	3 k.																				150 złp.
Razem:	36 k.	4 k.	20 k.	54 k.	19 k.	3 k.	2 k.	1 k.		34 wozy			4					24 beczki	128 garnców		3924 złp.

Źródło: APKr, CCRel. Sygn. 208, s. 1801

Najwyższy krąg dworskiej służby stanowili: marszałek dworu, ochmistrzyni, kamerdyner, panna służąca, kuchmistrz i cukiernik. Wszystkie domy starościny, zgodnie z obowiązującym zwyczajem, utrzymywane były na wysokim poziomie. W skład jej dworskiej służby wchodził marszałek, łowczy, doktor, kapelan (który dbał także o edukację synów zasłużonych oficjalistów), berajter (który zajmował się w razie potrzeby fryzjerstwem²²), kilku kucharzy, cukiernik²³, czterech hajduków i liczna służba pokojowa. W tym miejscu należy wymienić zawsze uśmiechniętego kamerdynera Bartłomieja, który już przy schodach witał gości niewymuszonym serdecznym uśmiechem²⁴. W 1793 r. funkcję tę sprawował Kazimierz Walewski oraz sędziwy Kosmal. We dworze w Rusinowie stanowisko marszałka zajmował Mikołaj Rychłowski, kredensarza – Andrzej Wasilewski. Nad zdrowiem domowników w pałacu szczekocińskim czuwał lekarz²⁵, między innymi Kazimierz Girtler oraz specjalnie zatrudniony pigularz.

Lokaje, których w pałacu szczekocińskim było czterech, pełnili funkcje podobne do kamerdynera, zajmowali się również podawaniem do stołu, sprzątaniami pokoi, paleniem w piecach, woskowaniem i froterowaniem podłóg. Podobną rolę pełnili hajdacy, ubrani często w kozackie stroje, którzy stanowili świętą pani domu w podróży. Podczas uczt stali za krzesłami gości i podsuwali im potrawy i uzupełniali napoje. Do wyglądu służących mężczyzn przykładano dużą wagę, nie tylko musieli być odpowiednio ubrani, ale również przystojni i dobrze zbudowani.

Jesienią, na swoje imieniny, Urszula Dembińska wyjeżdżała do Rusinowa i zostawała tam do karnawału. „Wśród karnawału opuściliśmy Rusinów do Krakowa. Przenosiny te w najgorszą porę przedsięwzięte. Rozdzielono nas na trzy oddziały, w pierwszym jechała szkołka, kapela i doktor, znaczna część służby, w drugim mój ojciec z dziećmi, w trzecim sama starościna, w każdym kilka pojazdów i kilkadziesiąt fur chłopskich, rzeczy z jednych do drugich dóbr przewożyły”²⁶.

Na podstawie fragmentarycznych tylko danych nie sposób zobrazować funkcjonowania, wielkości wynagrodzenia i zakresu uprawnień administracji²⁷. Liczebność akt o charakterze gospodarczym rośnie w drugiej ćwierci XIX w. Stają się one bardzo dokładne, rejestrują niemal całą produkcję dworską.

Z powodu braku dokumentów zawierających spisy poszczególnych dóbr istnieje wiele trudności z ustaleniem nazw wsi i miejscowości, jakie wchodziły w skład nieruchomości ziemskich tej rodziny²⁸.

²² Morsztyn skomentował ten fakt zdaniem, iż: „[...] Niemiec za pieniądze wszystkiego się podejmie”. Zob.: *Wspomnienia Ludwika Morstina*, wyd. K. Estreicher, „Rocznik Krakowski”, t. 41, 1970, s. 78.

²³ „Obok kuchmistrza duże dwory zatrudniały cukiernika. Cukiernik wbrew nazwie trudnił się nie tylko wyrobem wszelkich słodkości ale także wyrobem pasztetów, pierożków i tym podobnych przystawek. Do najważniejszych jego czynności należało przygotowanie wetów (czyli deserów). Cukiernik wyrabiał także karmelki, przygotowywał słodkie napoje – orszady i poncze”. Zob. szerzej: E. Kowicka, *W salonie i w kuchni*, Warszawa 1982, s. 37–42.

²⁴ A. Wieniarski, *Szczekociny i pani starościna wolbromska*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1862, nr 121, s. 24.

²⁵ Lekarz ubrany był zgodnie z panującą modą. Miał na sobie cynamonowy frak, żilet z dradoru, mankiety anfolażowe z gałką, sygnet ametystowy oraz pudrowany tupet i haarbeitel. Za: *Ibidem*.

²⁶ E. Dąbrowska, *Z dziejów Rusinowa*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 22, 1985, z. 1-2, s. 72.

²⁷ M. Załona, *Archiwa Dembińskich*, w: *Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej*, Kielce 1987, s. 151.

²⁸ *Ibidem*, s. 158.

Gospodarka rolna

Najbardziej pełny wykaz ziem będących w posiadaniu Urszuli Dembińskiej dla roku 1777 zawiera inwentarz spisany po śmierci męża (Franciszek Dembiński zmarł 22 grudnia 1776 r.). Majątki Urszuli i Franciszka Dembińskich znajdowały się na terenie dwu województw: sandomierskiego i krakowskiego. W woj. sandomierskim, powiecie opoczyńskim leżał klucz przysuski z przyległościami: Kozłowiec, Lipno, Pomyków, Zapniów, Gródek, Huta, Janów, Drutarnia, Topornia, Młyny, Puszcza, Jakubów, Gwarek, oraz dobrami Rusinów (Rusinów, Grabowa, Wola Gałęcka) i klucz korytkowski (Korytków, Kupimierz, Bernowo, Kamienna Wola, Kotfin, Sołtysy), z dobrami Nieświń (Nieświń, Stara Kuźnica Nieświńska, Paruchy).

Nie zachowały się wykazy gruntów do największych obszarowo kluczy Dembińskiej – przysuskiego czy korytkowskiego. Pełny wykaz gruntów dla klucza rusinowskiego, sąsiadującego z majątkiem Przysucha, przedstawia tabela 2.

Łączna powierzchnia dóbr Rusinów wynosiła 99 włók 5 mórg 77 prętów²⁹. W skład gruntów folwarcznych wchodził głównie areał, który decydował o wielkości produkcji roślinnej, łąki i pastwiska, których rozmiary określały wielkość hodowli, a także lasy, których duży obszar wpływał na dochody ze sprzedaży drewna i produkcji żelaza w przypadku dóbr przysuskich.

Tabela 2. Wykaz gruntów klucza Rusinowskiego w powiecie opoczyńskim

Folwark rusinowski	11 włók	26 mórg	288 prętów
Folwark Borowa	7 włók	-	-
Folwark Grabowa	7 włók	29 mórg	58 prętów
Folwark „Nowy”	2 włóki	22 morgi	-
Grunty dworskie ozime	29 włók	17 mórg	40 prętów
Łąki dworskie	3 włóki	10 mórg	221 prętów
Las grabowski	7 włók	21 mórg	29 prętów
Las „Koń” zwany	17 włók	11 mórg	28 prętów
Smuga za folwarkiem nad granicą brogowską	-	17 mórg	-
Góry i wydmuchy za karczmą pomiędzy polami leżące	2 włóki	14 mórg	-

Źródło: Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów IV, nr 8341, Inwentarz dóbr Rusinów 1795, s. 9-16

We wszystkich dobrach Dembińskiej powszechnie stosowanym systemem uprawy była trójpolówka. Chłopi uprawiali ziemię przy pomocy narzędzi, które były własnością dworu, stąd też stan ich był bardzo zły; pośród chłopów przy tym układzie po-

²⁹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów IV, nr 8341, s. 9-16, [Rękopisy inwentarza dóbr w Rusinowie, 1795].

siadania nie pojawiały się inicjatywy dbałości o stan techniczny narzędzi ani o wprowadzanie ewentualnych ulepszeń. Woły także znajdowały się najczęściej na stanie chłopskich inwentarzy. Dbałość o ich wyżywienie i dobrą kondycję pozostawiała wiele do życzenia. Dembińska, w trosce o stan sprzężaju, uczyniła zapis w aktach dotyczący powinności chłopów na rzecz dworu wolbromskiego: „by chłopci z pługami równo ze wschodem słońca wychodzili, by w czas upału sprzężaju nie mitrzyć”³⁰.

Struktura powinności i zobowiązań chłopów, oraz wygląd poszczególnych majątków prezentowały się podobnie. Poniżej przedstawiono kilka przykładów liczebności poddanych w folwarkach w powiecie opoczyńskim, wraz z wykazem powinności chłopów.

Folwark rusinowski zamieszkiwało 15 kmieci, 7 chałupników i 7 komorników. Pańszczyzna dla kmieci wynosiła: ciągła i piesza po 4 dni, dla chałupników po 2 dni, komorników po 1 dniu. Czynsz dla kmieci - 24 złp., danina: kapłony 2 szt. jaja 15 szt., chmielu od kmieci 3 ćwierci³¹. Folwark składał się z cegielni, browaru, owczarni, stajenki, chlewików, stodoły i szopy.

Korytków w powiecie opoczyńskim zamieszkiwało 10 kmieci, 4 chałupników i 8 komorników. Kmiecie, podobnie jak w dobrach rusinowskich, odbywali po 4 dni pańszczyzny, jeden z kmieci utrzymywał sprzężaj złożony z dwóch koni i z dwóch wołów. Czynszu płacili po 24 złp., zobowiązani byli oddawać po 24 jaja, 2 kapłony, 2 wience grzybów i 12 łokci oprawy³².

Wież Kupimierz zamieszkiwana była przez 13 kmieci, Bernowo przez 12 kmieci, 7 komorników. Ci ostatni nie płacili czynszu tylko przekazywali daninę w postaci: kapłony - 2 sztuki, jaja - 10 sztuk, grzyby - 1 wieniec, oprawa - 12 łokci. Wieś Kamiennowolę zamieszkiwało 9 kmieci i 1 komornik, Kotfin: 5 kmieci, 4 chałupników: Jerzy Nastula - frysierz, Łukasz - kowal, Jan Pikula - kowal, Paweł Porucki - kowal, żaden z nich nie płacił czynszu. W Nieświniu gospodarowało 9 kmieci, w Starej Kuźnicy Nieświńskiej 12 kmieci, którzy płacili czynsz w wysokości 6 złp., a kowal 10 złp., wieś Paruchy zamieszkiwało 8 kmieci. W Nawsi, Zarzyczu i Bogdale mieszkało 5 kmieci i 23 zagrodników i chałupników. Kmiecie odrabiali 4 dni pańszczyzny, pozostali od 2 do 3 dni oraz 1 dzień sprzężajnej³³.

Powinności poddanych przedstawiały się następująco: „kmiecie jedni po dni czterzy drudzy po dni trzy na tydzień parą bydła odbywają, wyjeżdżając o wschodzie słońca, o zachodzie zjeżdżając, gdyby potrzebowano do robocizny pieszej, za każdy dzień ciągły jednym parobkiem lub sam gospodarz wyjść powinien. Sprzężaj mu dany woły, pług, poidła powinien jak najlepiej utrzymywać. Stróżę³⁴ nocną pojedynczo przez cały rok odbywają, w święta uroczyste także kolejno na stróżę dzienną chodzą. Sadze w kominach dworskich i austerii kolejno raz na tydzień wybierają. Trzodę chlewną

³⁰ APKr, CCRel., sygn. 208, 1777 r., mf. nr 4199, s. 1845.

³¹ Ibidem, s. 1754.

³² Ibidem, s. 1772.

³³ Ibidem, s. 1790.

³⁴ Stróża - obowiązek dozoru zabudowań dworskich, domostw, pól zarówno w porze dziennej jak i nocnej.

dworską przez cały rok kolejno na cały dzień opatrywać chodzić powinni. Dymowe z każdego komina płacą po 5 złp., rozłożone na dwie raty. Dziesięcinę wytyczoną płacą do kościoła parafialnego petrykowskiego³⁵.

Poddani nieświńscy zobowiązani byli do zwożenia zboża do młyna, bez potrącania sobie dni pańszczyźnianych. Dymowego płacili po 5 złp. w ratach, dziesięcinę oddawali wyłącznie do dworu, który następnie odprowadzał ją do kościoła koneckiego; łącznie 30 złp. Młynarze od św. Wojciecha do św. Marcina po 5 dni w tygodniu pracować powinni, z gruntu oddawali corocznie 200 zł w dwóch ratach³⁶.

Powszechnie stosowanym sposobem wysiewu zbóż był siew ręczny rzutowy, występujący przede wszystkim na ziemiach Królestwa Polskiego w okresie do początku XIX w. Zboże żęto sierpami, młócono cepami. Wnuczka Urszuli Dembińskiej – Amelia, żona Ludwika Huberta Dembińskiego herbu Nieczuja, zaczęła propagować zastosowanie kosi w swoich dobrach Góry w Kieleckiem. Administrator majątku nie był w stanie przekonać okolicznych chłopów do tego wynalazku³⁷.

Grunty orne w majątkach starościny posiadały różne klasy gleby: w kluczu korytkowskim w powiecie opoczyńskim położonym w pobliżu dóbr przysuskich, przeważały ziemie nieurodzajne i piaszczyste. Największe obszary pod Przysuchą zajmowały gleby próchniste, miejscami glinkowate. W folwarcznej produkcji roślinnej podstawową rolę odgrywały cztery zboża: żyto, pszenica, owies i jęczmień. W miarę poprawy koniunktury na zboża stopniowo zwiększano powierzchnię ich upraw. Okręg sandomierski, w którym położona była część włości starościny Dembińskiej, wyróżniał się wysoką jakością gleb; uprawiano tu pszenicę „sandomierkę”, która była wysoko ceniona na zachodzie Europy ze względu na czystość, delikatną łuskę i odporność na przewóz drogą morską³⁸. Na terenach piaszczystych np. w dobrach rusinowskich, w niewielkim stopniu wysiewano pszenicę. Dane dotyczące ilości wysiewanego zboża i plonów w dobrach Dembińskiej są fragmentaryczne. Występują w źródłach przy opisach zbiorów w jednym roku, następnie pojawiają się w wykazach dotyczących innego majątku w odstepie kilkunastoletnim. W latach 1816-1822 grunt pod żyto i jęczmień na glebach piaszczysto-sapowatych, był dwa razy orany, raz redlony, dwa razy włóczony, a pod owies raz orany i raz włóczony. Pszenicy w tym okresie nie wysiewano. W folwarku rusinowskim w powiecie opoczyńskim na 883 morgach i 240 prętach wysiano ogólnie 604 korce 30 garnców różnego zboża pod oziminy i 638 korcy 13 garnców pod jarzynę. Uprawa czterech podstawowych zbóż zajmowała w omawianym okresie prawie 90 % areалу. Poza nimi uprawiano w majątkach Dembińskiej tatarkę, rzepak, groch, orkisz, len i konopie. W folwarku Lgota Wolbromska na 5 morgach uprawiano groch, wysiewając na 1 morgę 24 garnce, zbierano 7 korców 16 garnców. Tatarkę uprawiano tu na 15 morgach, wysiewając jej 1 korzec na morgę, zbierano 22 korce, 16 garnców.

Pod koniec XVIII w. w uprawie zaczynają pojawiać się ziemniaki – sadzone głów-

³⁵ APKr, CCRel, sygn. 208, s. 1798.

³⁶ Ibidem, s. 1802.

³⁷ A. Wójcicka, *Wieś kielecka na przełomie XVIII i XIX wieku na przykładzie dóbr przysuskich, w: Z dziejów wsi kieleckiej*, Kielce 1997, s. 15.

³⁸ T. Mencel, *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim w poł. XIX wieku*, Lublin 1988, s. 191.

nie na wewnętrzne potrzeby dóbr. Dwór zainteresował się ich uprawą również ze względu na rozwój gorzelnictwa. Na szerszą skalę ich produkcja zaczęła rozwijać się w latach dwudziestych XIX w.

W materiale źródłowym nie występują dane dotyczące wielkości uprawy chmielu w dobrach starościny. Jego uprawa z pewnością zwiększała się z uwagi na wzrost spożycia piwa na rynku lokalnym. W inwentarzu dóbr przysuskich przy opisach zabudowań folwarcznych występują tyczki do chmielu, brak natomiast innych danych na temat rozmiarów jego uprawy. W wykazach powinności chłopów na rzecz dworu jest krótka wzmianka o tym, że od kmieci wymagano 3 ćwierci chmielu w ramach daniny³⁹.

Niewielkie obszary majątku Urszuli Dembińskiej zajmowały ogrody i sady, które znajdowały się w każdym centralnym folwarku. Chociaż nie było to regułą, występowały ponadto w niewielkich wsiach. Pod pojęciem „ogród” pod koniec XVIII w. rozumiano zarówno sad, jak i część warzywną, czyli ogród „włoszczyznowy”. Mimo dobrych warunków naturalnych poziom sadownictwa był dość niski. Przeciętny folwark w dobrach Dembińskiej przeważnie nie posiadał sadu. Skromny sad znajdował się w pobliżu dworu we wsi Rusinów w powiecie opoczyńskim. Nie zachowały się bliższe dane dotyczące upraw. Stąd porównawczo można przytoczyć dane dotyczące ogrodu we wsi Lgota – podobnym pod względem położenia i obszaru: jabłonie występują tam w gatunkach m.in. cytrynki, renety, wierzbówki, wonatki; śliwy – węgierki, białe, zielone, tureckie; wiśnie – czarne; grusze – bery, kamionki, panny, baby⁴⁰.

Chów zwierząt był po produkcji roślinnej ważną dziedziną działalności folwarcznej, ściśle związana z arealem gruntów – łąk i pastwisk oraz produkcją roślinną. Posiadanie rozległych pastwisk stanowiło podstawę do trzymania zwierząt hodowlanych na własne potrzeby i prowadzenie produkcji towarowej – głównie owczarstwa. Część pastwisk znajdowała się przy terenach przyleśnych. Hodowla w drugiej połowie XVIII w. stała na bardzo niskim poziomie. Bydło było skrajnie zaniedbywane i głodzone, nie czyniono starań, by polepszyć jego użyteczność⁴¹. Podstawowym błędem ówczesnej hodowli było niezmiernie skąpe wyżywienie stada. W porze letniej pasło się je na nieużytkach, w lasach, na ścierniskach, zimą zwykle stado głodowało, karmione tylko słomą i często zepsutym, zgniłym sianem. Na tych terenach chowano przeważnie tubylcze, wynędzniałe odmiany, a także kupowano przypędzane do Galicji z Rosji i Besarabii siwe bydło stepowe. W źródłach nie zachowały się dane na temat gatunków chowanych w majątkach starościny, ich wyglądu, cech charakterystycznych i użytkowości. Nie występują roczne zestawienia stanu ani inne podobne wykazy, na podstawie których można określić liczbę bydła sprzedawanego i kupowanego. Na ogół kupowano rocznie kilka nowych sztuk. O jakości hodowli i ilości trzymanych zwierząt świadczył stan zabudowań gospodarczych – obór, stajni, chlewów i owczarni. Najwięcej zwierząt trzymano w folwarku centralnym, głównie krowy i świnię. Woły hodowano tam, gdzie najczęściej korzystano z ich pracy w polu. Pod koniec XVIII w.

³⁹ APKr, CCRel. sygn. 208, s. 1754.

⁴⁰ APR, ZDP, sygn. 381, b.p.

⁴¹ W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815-1918*, t. 1, Warszawa 1967, s. 41.

odnotowano wzrost w dziedzinie hodowli. Szczególnie wzrasta ilość wołów, które nie tylko były niezastąpione przy zwiększonym zapotrzebowaniu na sprzężaj, ale również trzymano je na opas, by móc w przyszłości sprzedać je po korzystniejszej cenie.

Wzrostowi hodowli owiec na początku XIX w. sprzyjał gwałtowny rozwój przemysłu sukienniczego, szczególnie angielskiego. Bardzo istotna była również protekcyjna polityka rządu, który sprowadzał szlachetne odmiany owiec z zagranicy, otaczał opieką rozwijający się przemysł sukienniczy, a także udzielał korzystnych kredytów dla sukienników, którzy pragnęli nabywać wełnę na targu w Warszawie. Najwięcej owiec hodowano w kluczu szczekocińskim – 653⁴², w folwarku rusinowskim – 377. Na początku XIX w. hodowla rusinowska rozwijała się dynamicznie i stado liczyło wówczas co najmniej 2000 sztuk⁴³. W handlu wełną owczą Dembińska korzystała z pośrednictwa kupców, jednym z nich był nieznany z imienia Żyd z Wodzisławia⁴⁴.

Aktywną gospodarkę leśną prowadzili Dembińscy w kluczach przysuskim i opoczyńskim. Lasy klucza przysuskiego ciągnęły się wokół wsi Lipno, Kozłowiec, Zapniów, Grudek, Hutę i kuźnice po rzekę Radomirze. W XVIII w. lasy były „znacznie wycięte na węgle do kuźnic”. Z kolei las wokół wsi Lipno w kluczu przysuskim „pod chojniakiem od granic smogorskich, skrzyńskich przy gościńcu z Przysuchy do Smęgorzowa ciągnącym się, jest wycięty na pole urodzajne, gdzie budynek nowy z drzewa dla dwóch mieszkańców stawia się”⁴⁵. Przy trzecim młynie w kluczu przysuskim, w 1777 r. funkcjonował tartak. „Na palach wysokich w ziemię wbitych, na przyciesiach, belkach, płatwach i słupach u dołu i u góry wiązanych, gontami podbity, z ramami w których piła chodzi, wózkiem i innymi rekwizytami”. Przed tartakiem: „dwie kobylice z drzewa wystawione dla wtaczania drzewa do tarcia”⁴⁶. Nie zachowały się informacje o innych tartakach w dobrach Dembińskich, nieznane są również szczegółowe dane dotyczące ich pracy. W okolicach wsi Kozłowiec pod Przysuchą, las został wycięty pod hutę szkła, prawdopodobnie na początku XVIII w.

Przemysł w dobrach Dembińskich

Najbardziej dochodową dziedziną gospodarki w dobrach Dembińskich był przemysł hutniczy i wydobywczy, który rozwijał się głównie w kluczu przysuskim. Czynnikiem warunkującym lokalizację zakładów metalurgicznych w okolicy Przysuchy były występujące w pobliżu: ruda żelaza oraz ogromne kompleksy leśne.

Pionierem rozwoju przemysłu w tej okolicy był Antoni Czermiński herbu Wieniawa, stolnik sandomierski i kasztelan małogoski. W 1709 r. biskupi krakowscy wykupili koncesję na dzierżawę zakładów hutniczych w Samsonowie, których miał być dzierżawcą jeszcze przez ponad 10 lat. Już w 1710 r. Czermiński podejmował próby pozyskania tere-

⁴² Około 1790 roku.

⁴³ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCzart], sygn. MNK 24, s. 46, „za 2000 owiec z owczarni rusinowskiej – 706 złp.”.

⁴⁴ Ibidem, s. 32.

⁴⁵ Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy w XVIII wieku*, Przysucha 1996, s. 28.

⁴⁶ APKr, CCRel, sygn. 208, s. 1727.

Tabela 3. Wykaz inwentarza żywego w wybranych dobrach Urszuli Dembińskiej około 1777 r.

	Bydło rogate					Owce			Stare			Przychówek		Drobie			
	Buhaje	Woły	Krowy	Ciołki	Jałówki	Barany	Skopy	Owce	Knury	Wieprze	Stadniki	Wieprze	Świnie	Gęsi	Indyki	Kury	Gęgoł
Klucz Szczekociński	4	65	67	46	69	23	251	653	2	7	20	24	11	90	3	90	1
Klucz gruszowski	4	25	49	20	84	6	-	166	-	9	16	6	7	105	3	75	
Dobra tomaszowickie	2	12	29	11	11												
Starostwo jodłowskie			50	-	60												
Klucz przysuski									1	20	10	15	5				
Dobra rusinowskie	2	1	30	27	34	-	377							30	8		

Źródło: Archiwum Państwowe w Krakowie, Castriensia Cracoviensia Relationes, sygn. 208, s. 1993

nów rudonośnych położonych na prawym brzegu Radomki od Jana Gibboniego, podstolego warszawskiego, a dziedzica Niekłania Wielkiego⁴⁷. W 1710 r. sprowadził ogromnym nakładem finansowym do wsi Przysucha 24 rodziny rzemieślników różnych profesji ze Śląska, pośród których przeważali kowale i specjaliści od wyrobu broni. Przysucha miała stać się ośrodkiem przemysłu hutniczego i zbrojeniowego. Pod koniec lat dwudziestych XVIII w. rzemieślnicy przysuscy zrzeszyli się w cechu, który skupiał puszkarzy, ślusarzy, ostrogarzy, zegarmistrzów, kowali oraz „wszystkich, którzy z ognia robią”. Był to cech zbiorowy, określane także mianem złożonego lub szynkowego⁴⁸. Statut cechu określał powinności uczniów, czeladników i majstrów cechowych⁴⁹. Nauka zawodu trwała cztery lata. Czeladnik mógł uzyskać mistrzostwo po odbyciu dwuletniej wędrówki i wykonaniu sztuki mistrzowskiej, czyli pary pistoletów i fuzji. Po śmierci Antoniego Czerwińskiego około 1729 r. właścicielami dóbr przysuskich zostali Jan, a następnie Franciszek i Urszula z Morsztynów Dembińscy herbu Rawicz. Dobra rodziny obejmowały w tym okresie miasto Przysuchę oraz 14 wsi, które zamieszkiwało około 1650 włościan.

Warunki geologiczno-górniczne wydobywania rud żelaza w obszarze konecko-przysuskim były dogodnie. Występowały tu przede wszystkim rudy dolnoliasowe – syderyty ilaste, zaś w okolicach Korycisk i Przytyka w dolinie Radomki, wydobywano rudy darniowe, typowo bagienne. Złoża położone były w skałach ilastych, łatwych do urabiania ręcznego, leżących niemal poziomo. Ze względu na charakter skał złożowych, niewielkie było również zagrożenie wodne kopalń. W XVIII w. w najbliższej okolicy Przysuchy kopalnie rudy zajmowały obszar pomiędzy Gwarkiem a Zapniowem. Wydobywano również rudę z kopalni „Drutarnia”, „Dublet” k/Drutarnii i „Stara Góra” k/Zapniowa. Większość z nich połączona była siecią torowisk, po których przetaczano wózki z urobkiem. Podczas kładzenia torów wykorzystano pagórkowate ukształtowanie terenu tak, aby wózki z ładunkiem toczyły się z góry przy niewielkim wysiłku pracowników kopalni. W Toporni, gdzie mógł znajdować się przystanek, wagoniki miały się: jedne „jechały” do szabelni pod Zbożenną, drugie do Janowa. Zaopatrywano w ten sposób zakład wielkopiecowy w rudę i węgiel drzewny z okolicznych kopalni i mielerzy.

Inwestycje w regionie gospodarowanym przez rodzinę Dembińskich koncentrowały się w drugiej połowie XVIII w. głównie na budownictwie wielkich pieców, zapoczątkowanym przez zamożnych biskupów krakowskich. Rozwojowi przemysłu sprzyjał systematyczny wzrost zapotrzebowania na wyroby metalowe. W dążeniu do

⁴⁷ Jan Gibboni był mieszczaninem warszawskim pochodzenia włoskiego, doskonałym przedsiębiorcą, który wykupił i częściowo wydzierżawił od biskupów krakowskich większość podkieleckich zakładów przemysłowych. Postarał się także o dodatkowe wyposażenie górników w ziemię. W tym celu rozparcelował nawet jeden ze swoich folwarków – wójtostwo w Kołamani, aby zabezpieczyć się przed odejściem fachowych sił roboczych w inne okolice. Zob.: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, red. J. Pazdur, t. 1, Katowice 1961.

⁴⁸ S. Adamczyk, Z. Guldon, *Osiemnastowieczny statut cechu rzemiosł metalowych w Przysusze*, „Wies Radomska”, t. 5, 1997, s. 199.

⁴⁹ Statut zawierał 34 punkty. W jednym z punktów napisano: „jeżeliby który majster stanął przed ładą czy oskarżając kogo czy z innym interesem winien rzecz swoją grzecznie i obyczajnie przełożyć, nie hałasując, rękami o stół uderzając lub wcale kogo bijąc. Kto by w tym pobłądził, winien płacić tygodniowo wochlon [4złp 24 gr. A. Z.-W.] za karę. Jeżeli zaś uderzając nie trafi tego, którego chciał uderzyć, winien karę dubeltową płacić”. Ibidem, s. 201.

podniesienia górnictwa z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego rozpoczęła się pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII w. akcja poszukiwania i rozpoznawania stanu zasobów surowcowych. Wyekspediowano w tym celu kilku mineralogów na objazd terenów, w których istniały od wieków tradycje górnicze. Relacje Jana Filipa Carosiego, Tadeusza Czackiego, Jana Ferbera czy Stanisława Okraszewskiego wnoszą wiele cennych i dokładnych informacji o stanie polskiego górnictwa pod koniec XVIII w. Zwłaszcza ten ostatni sporządził w 1793 r. raport m.in. o dobrach przysuskich należących do Urszuli Dembińskiej. Raport Okraszewskiego donosi iż: „Gatunki rudy kopane w dobrach skarbowych Rzeczypospolitej uboższe są w żelazo aniżeli gatunki kopane w górzystości przysuskiej z przyczyny, że ostatnie dobywają się w świeżym polu. Pierwsze zaś są zbieraniną okruszyn rudy pozostałej między starymi robót żrebrami”. Odnośnie dołów rudnych pod Przysuchą podkreślał, że nie wszystkie możliwości górnicze są wykorzystane, w wielu miejscach występuje woda i nie kopie się rudy wcale. Józef Osiński sklasyfikował rudę występującą pod Przysuchą następująco: „ruda karmiaista ciemnoszara jest za Przysuchą (...) waży 13 i ¼ funta, w sążniu siódmym znajduje się”⁵⁰. Nie zachowały się szczegółowe dane dotyczące ilości wydobywanej w tym okresie rudy oraz organizacji jej transportu. W XVIII w. dniówkę pańszczyźnianą liczono w Okręgu Staropolskim po 6 groszy, zaś dniówkę przy kopaniu „dołów” 10 groszy. W Korytkowie w powiecie opoczyńskim w „sposobniejszych miejscach” płacono górnikom po 2 złp. 16 gr. od wozu wydobytej rudy⁵¹, zaś tym, którzy pracowali w głębokich i zalanych wodą dołach rudnych, po 3 złp. Pracownicy fryszerni byli wolni od wszelkich świadczeń, zaś kowale, kurzacze, kuźnicy i szabelnik płacili dziedzicowi tylko czynsz pieniężny, bez żadnych robocizn. W innych wsiach kurzacze występowali w spisach wśród małorolnych czynszowników: w Kozłowcu kurzaczem był jeden zagrodnik, w Zapniowie jeden komornik, we wsi Huta dwóch komorników⁵². Na jeden pracujący piec przypadały 3-4 kopalnie. Poziom i wydajność poszczególnych kopalń były bardzo zróżnicowane. Jedne wydobywały po kilka, inne po kilkadziesiąt wozów rudy tygodniowo. Pracujący na akord górnik kopał maksymalnie 2 wozy rudy dziennie. Kopalnie były eksploatowane nieekonomicznie, rzadko kopano głębsze niż 16 metrowe „doły”.

Największy udział w dochodach z majątku stanowiła produkcja żelaza i wyrobów metalowych. Obiekty przemysłowe w większości powstały w XVIII w. W dobrach Dembińskich funkcjonowała wytwórnia „drutów”, w której w XVIII w. „ciągniono druty” wykorzystywane m.in. do wzmacniania stropów. Zakład przestał funkcjonować prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych XVIII w., w „Dzienniku Handlowym” napisano, iż stało się to „z ogromną stratą dla kraju”⁵³. Znaczącym zakładem pod względem produkcji broni była miejscowa szabelnia. Wytwarzano w niej broń sieczną, głównie szable i pałasze. Mimo, że w połowie XVIII w. Przysucha odgrywała istotną rolę w handlu krajowym i zagranicznym, handel żelazem i wyrobami żelaznymi stanowił

⁵⁰ J. Osiński, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa 1782, s. 38.

⁵¹ Wóz – około 300 kg.

⁵² APKr, CCRel, sygn. 208, k. 1800.

⁵³ „Dziennik Handlowy”, 1786, s. 6.

niewielki procent ogólnego obrotu. Dla przykładu we wszystkich komorach celnych zanotowano 37 cetnarów⁵⁴ żelaza oraz 84 głównie do szabel. Powódź w 1773 r. zniszczyła wyposażenie zakładu i uniemożliwiła dalszą produkcję. Dembińscy kontynuowali poważne inwestycje w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego. Część żelaza przetwarzano w ruralni zwanej rusznikarnią. Żelazo produkowane w okolicach Przysuchy było szczególnie odpowiednie do wyrobu broni. Opinię tę potwierdzali ówczesni specjaliści. Kolejnym założonym zakładem produkującym broń była tzw. „Hamernia”. Prawdopodobnie w ruralni oprócz świdrów do kręcenia rur, czyli otworów strzałowych, znajdowało się urządzenie do lania pocisków poruszane kołem wodnym, wyposażone w tarcze (brusy) kamienne i w pewnego rodzaju beczkę spiętą obręczami. Nie jest znana zdolność produkcyjna ruralni pod Przysuchą. Znacznie większe od niej zakłady w Kozienicach – Kownackiego, czy w Pomykowie – Małachowskich wyprodukowały w tym okresie ok. 5000 sztucerów i 1216 par pistoletów⁵⁵. W ściślejszej współpracy z zamieszkałymi w Przysusze puszkarzami, rurarzami, ślusarzami, zamkarzami, wytwarzano tu ręczną broń palną – karabiny, flinty, hakownice, pistolety. Te ostatnie produkowano w bliźniaczych parach, pakowano je w specjalne futerały wykładane aksamitem i wysyłano na zamówienia m.in. do Szczekocin, czy Krakowa. O rozmiarach tej produkcji brak bliższych informacji. Tzw. rurmistrz i jego pomocnicy byli w stanie wykonać w ciągu 42 dni roboczych maksymalnie 44 karabiny, a zamkarz pracujący w systemie akordowym wykonywał przeciętnie 2 pary zamków tygodniowo. Do produkcji broni potrzebne było drewno na kolby. W „Dzienniku Handlowym” w 1789 r. opublikowano zapotrzebowanie właścicieli rusznikarni na drewno orzechowe z zaznaczeniem, że powinno zostać ścięte zimą i suszone przez co najmniej 2 lata w cieniu. W 1817 r. komisarz województwa sandomierskiego w Radomiu Badeni, meldował w raporcie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, że w Końskich i Przysusze znajduje się jeszcze kilku zdatnych fabrykantów broni pozostałych jeszcze z czasów dawniejszych. W opisie Przysuchy z 1820 r. figuruje tylko 5 puszkarzy, 6 ślusarzy i 4 kowali zatrudnionych w ruralni⁵⁶. Ważnym krokiem w celu zabezpieczenia wykwalifikowanej kadry w zakładach przemysłowych, było założenie w Przysusze po 1816 r. Szkołki Rzemieślniczo-Niedzielnej⁵⁷. W 1839 r. w zawodzie kowalskim terminowało w niej 13, a ślusarskim 20 uczniów u 17 majstrów.

Pod koniec XVIII w. rozszerza się kryzys w obrocie żelazem. Zamówienia straciły zakłady metalowe produkujące karabiny, armaty, pociski, itp. W 1796 r. upadać zaczęły manufaktury między innymi w Końskich i w Przysusze.

Najbardziej znaczącym zakładem założonym przez Dembińskich w okolicy Przysuchy był konglomerat wielkopieczowy w Janowie. Piec, którego budowę rozpoczął Jan Dembiński oznaczony był na mapie Pertheesa woj. sandomierskiego oraz na mapie Metzburgera z 1796 r. Wymieniał go w wykazie Stanisław Staszic w 1815 r., wskazując na produkcję lanych kowadeł, moździerzy, kotłów i kul. Budynek wielkopieczowy

⁵⁴ Cetnar – 64,916 kg.

⁵⁵ J. Piwek, op. cit., s. 133.

⁵⁶ S. Zieliński, *Opisy miasta Przysuchy z lat 1820 i 1860*, „Wieś Radomska”, t. 5, 1997, s. 244.

⁵⁷ APR, Akta Szkoły Elementarnej w Przysusze, sygn. 268 I, s. 787-788.

zbudowany był z kamienia na planie prostokąta z dachem krytym gontem. Wewnątrz pracowały podwójne dmuchawy oraz młot do tłuczenia rudy⁵⁸. W zakładzie zatrudniano około 10 robotników, pośród nich m.in. gichciarz, ruszciarz, szmelcarz, tłuczkarz, palacz i górnik⁵⁹. Wewnątrz pracowały dwa koła wodne napędzające miechy, młot naciskowy do rozbijania kawałków rudy. Przy piecu znajdował się podnośnik ręczny linowy do transportowania rudy i topników⁶⁰. Piec w Janowie produkował początkowo ok. 6000 kg surówki tygodniowo, dużo więcej niż piece w Samsonowie pod Kielcami czy w Suchedniowie. Pracował przez około 40 tygodni w roku. Stanisław Okraszewski podawał: „na Janowie jest tłuczka, w której zużel tłuką, z niego na rok odbierają żelaza w drobnych kawałkach około 200 cetnarów. Tłukarzowi od cetnara płacą złotych 2 groszy 15 [...] wielkie piece pod Przysuchą i w Korytkowie dają rocznie 6200 cetnarów surówki świeżonej w 8 fryszerkach [...] żelazny piec pod Przysuchą 140 cetnarów żelaza surowego wydaje na tydzień, suchedniowskie zaś piece po 100 tylko, a samsonowskie ledwo po 80 cetnarów takiego materiału wytapiają na tydzień”⁶¹. W kolejnym przekazie odnotowano: „zakłady pod Przysuchą zajmują obszar kilkuwiorstwowy i składają się z wielkiego pieca, walcowni stalowej, pudlingów, walcowni blachy i kopolaka, 4 fryszerek, a oprócz tego są 3 młyny wodne, kopalnia rudy żelaza i glinki ogniotrwałej”⁶². Część wytapianej w wielkim piecu surówki przeznaczano na odlewy, z wykorzystaniem głównie tzw. surówki szarej zawierającej w większej ilości krzem i węgiel. Przyjmując, że średnia wydajność wielkiego pieca w Janowie wynosiła 6000 kg tygodniowo, na odlewy dział potrzebne były 3 tony surówki, do świeżenia 1,2 tony na jedną kuźnicę. Aby wykonać 6-funtowe działó krótkie, należało odlać kloc w stanie surowym ważący ponad 600 kg. Ponieważ podczas jednego cyklu nie było możliwe uzyskanie spustu o takiej wadze, musiano gromadzić surówkę w specjalnym zbiorniku-spodku. Nie są znane rozmiary produkcji dział, moździerzy, luf armatnich w zakładach podprzysuskich. Dużo większe zakłady w Samsonowie produkowały w XVIII w. około 14 dział miesięcznie. Odlewy o nieskomplikowanym kształcie np. kule i bomby, wytwarzano w formach metalowych odlanych z surówki. Wymagały one

⁵⁸ Fundament wielkiego pieca w Janowie był masywny, wykonany z kamienia. Nad nim wznosił się cylindryczny szyb na wysokość ok. 4,8 m. Konstrukcyjnie piec przypominał kształtem piece dymarskie. W dolnej części szybu znajdowało się przewężenie – gardziel, niżej gar, w który ściekała surówka. Na tej wysokości umieszczone były miechy. Cały szyb i gar były wylepione gliną i wyłożone cegłą szamotową. Gar był przykryty blaszanym kapeluszem umocowanym na łańcuchach, aby surówka nie traciła odpowiedniej temperatury. Pod fundamentem znajdowało się wejście do czyszczenia pieca. Czynność tę wykonywano regularnie co cztery lata, odkuwano wówczas zanieczyszczenia w garze. Przedłużeniem szybu była tzw. zasyпка wykonana z kamienia, miała wysokość ok. 1,2 m. Nad nią znajdował się wierzch pieca z otworem z jednej strony, przez który sypano węgiel podawany gichtociągiem w koszach zawieszonych na konstrukcji linowej. W węglarni po lewej stronie pieca był podest, na którym znajdowała się konstrukcja gichtociągu. Naprzeciw niego umieszczony był tzw. krajnik, czyli urządzenie korbowe z linami, poruszane siłą ludzi, które wprawiało w ruch wózki z węglami z węglarni i przesuwało je na gichtę. Szerzej zob.: Archiwum Państwowe w Kielcach, [dalej: APK], Akta Dyrekcji Ubezpieczeń 1846-1866, sygn. 1158.

⁵⁹ N. Gąsiorowska, *Górnicy i hutnicy w Królestwie Polskim w latach 1864-1866*, Warszawa 1957, s. 167.

⁶⁰ M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963, s. 118-119.

⁶¹ A. Zarychta-Wójcicka, *Żelazne wieki Przysuchy*, Przysucha 2004, s. 13.

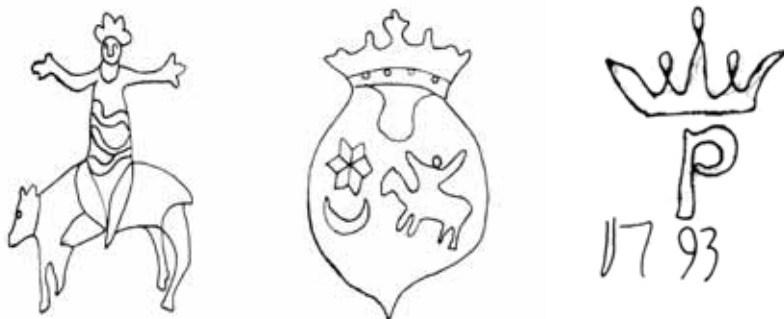
⁶² J. Wiśniewski, *Dekanat Opoczyński*, Radom 1913, s. 138.

oczyszczenia, odpiłowania kanałów oraz oszlifowania na tzw. „brusach”, czyli kamiennych tarczach szlifierskich, osadzonych centrycznie na obrotowych osiach napędzanych kołem wodnym. Większe formy wymagały sporządzenia modelu „fałszywego” z gliny lub wykorzystania form z piasku formierskiego, przy użyciu modelu wykonanego z drewna lub metalu. Masę formierską sporządzano z piasku formierskiego i sierści zwilżonej płynnym obornikiem. Na to nakładano warstwami mieszaninę gliny z nawozem końskim i sierścią krowią. Model kuli składał się z dwóch oddzielnych połówek odlanych z miedzi lub mosiądzu. Dla dokładnego wytoczenia modelu w formie kuli obie połówki czasowo łączono przez zlutowanie⁶³. Najczęściej w wielkim piecu wytwarzano części do młynów, piece żelazne, ozdobne krzyże, tablice z napisami, postumenty, radła, odkładnice, kliny, młoty, kowadła, obsady, młoty ciężkie, kraty ozdobne, obręcze, ozdobne skrzydła drzwiowe, przyciski do papieru, statuetki m.in. Tadeusza Kościuszki itp..

Drugi wielki piec w dobrach Dembińskich funkcjonował w Korytkowie, miejscowości położonej nad Drzewiczką około 11 kilometrów na północ od Końskich. Produkowaną w nim surówkę świeżono w dwóch fryszerkach w tej wsi oraz we fryszerkach w Kamiennowoli i w Starej Kuźnicy Nieświńskiej. Wielki piec w Korytkowie pobierał w 1777 r. rudę z 5 stanowisk: z Korytkowa, Zaborowa, Grabówek, Kmieciewskiego Smugu i z okolic wsi Kupimierz.

W dobrach przysuskich funkcjonowały także inne, ciekawe inwestycje gospodarcze o profilach nie związanych z odlewnictwem i produkcją żelaza. Około 1749 r. rozpoczęła produkcję papiernia, w której główne miejsce zajmowała izba warsztatowa z dużymi kadziami. Papier powstawał w niełatwym procesie, a produkowany był ze szmat lnianych, jedwabnych, wełnianych. Były one odpowiednio sortowane według koloru, jakości, rodzaju, następnie cięte, prane, bielone i poddawane gniciu. Później je krajano i rozwłókniano oraz ubijano – miażdżono do postaci gęstej papki wodnej w stępicach poruszanych kołami młyńskimi. Czysta woda dobrze wpływała na jakość papieru, którego arkusze czerpano za pomocą formy (sita) w ogromnych naczyniach – kadziach. Papiernia umieszczała na wyprodukowanym papierze znaki wodne (filigrany), widoczne po przystawieniu do źródła światła. W okresie przysuskiej produkcji papierniczej wytworzono trzy rodzaje filigranów: z herbem „Rawicz” – Dembińskich, z herbami „Rawicz” i „Leliwa” – Urszuli z Morsztynów – na jednej tarczy oraz pod koniec XVIII w. umieszczano bardzo rzadki filigran nieheraldyczny z przedstawieniem litery „P” i rokiem „1793”. Taki rodzaj znaku wodnego stosowany był w tym okresie tylko w nielicznych krajach europejskich.

⁶³ H. Kmieć, *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrzą i w jej okolicach od XIV do XIX wieku*, Kielce 2000, s. 46.



Filigryny stosowane w papierni przysuskiej w XVIII w.

A. Będziński, *Schyłkowy okres rękodzielniczej produkcji papieru między Pilicą a Wisłą*, Kielce 1986

Okolo 1793 r. pożar zniszczył zabudowania zakładu i zaprzestano dalszej produkcji papieru. W dobrach działała również w końcu XVIII w. fabryka pojazdów, produkowano tu karety, kocze i kolaski, które znajdowały nabywców w dużych ośrodkach miejskich.

W latach 1796-1801 znacznie zmniejszyła się produkcja żelaza. Produkowana surówka pochodziła w tym okresie głównie z pieców Leszczyńskich w Rzurowie oraz Dembińskich w Przysusze i Korytkowie. W obrocie handlowym występowało wówczas tylko żelazo kute⁶⁴, władze austriackie w 1788 r. zabroniły wywozu surówki. Ze względu na duże zapasy tego surowca (między innymi z powodu ostrych zim), zaczęły nieco uchylać przepisy. W 1800 r. Urszula Dembińska uzyskała zezwolenie na eksport 15 tys. cetnarów (ok. 607 ton) surówki. W latach 1801–1802 w ramach ogólnego zezwolenia wywozła 16 tys. cetnarów (ok. 650 ton) surówki. Starościna wykorzystywała w obrotach handlowych pośrednictwo co najmniej kilku hurtowników oraz korzystała ze stałego kredytowania swoich przedsięwzięć. Posunięcia te świadczyły o bardzo dobrej organizacji i zaawansowaniu zbytu.

Jednym ze znanych kupców hurtowników był Piotr Steinkeller, który prowadził sklep i hurtownię towarów kolonialnych. Zajmował się także handlem żelazem, był udziałowcem a następnie właścicielem Kompanii Wielickiej w Dąbrowie i Niedzieliskach⁶⁵, z ramienia starościny Dembińskiej ekspediował surówkę żelaza z Przysuchy i Korytkowa do Prus.

⁶⁴ Z. Wójcik, *Warunki rozwoju hutnictwa i zakładów metalowych na ziemi koneckiej w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Tradycje przemysłowe Ziemi Koneckiej, Materiały przygotowane na sesję naukową. Końskie 4-5 października 1991*, Kielce 1991, s. 23-32.

⁶⁵ E. Pietraszek, *Zagłębie Krakowskie w latach 1796-1848. Zarys społeczno-gospodarczy*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 9, 1961, nr 4, s. 747.

Pod koniec XVIII w. adiunkt rządu austriackiego Augustyn Wüst i starosta cyrkułu koneckiego Wincenty Rosenzweig wysunęli projekt zakupu lub zamiany prywatnych dóbr przemysłowych na dobra skarbowe. Miał w ten sposób powstać nad rzeką Czarną i Drzewiczką kompleks przemysłowy, do którego weszłyby zakłady suchedniowskie i samsonowskie. Głównym ośrodkiem tego kompleksu miały stać się Końskie. Urszula Dembińska i Stanisław Małachowski wyrazili zgodę na ten projekt, który miał na celu zmonopolizowanie produkcji żelaza oraz rozwinięcie fabryk karabinów dla wojska o wyższej jakości niż austriackie. Do realizacji tego przedsięwzięcia jednak nie doszło.

Po trwającym kilka lat procesie rodzinnym najbardziej rozwinięte pod względem przemysłu i najbardziej dochodowe dobra Przysucha, na początku XIX w., przeszły na własność syna Dembińskich – Ignacego (1765–1829). Właściwe „rządy” nad dobrami przejęła wkrótce jego żona – generałówna Katarzyna z Gostkowskich (1759–1841) z Kromolowa. Zamożność jedyne go syna Urszuli czyniła go atrakcyjnym obiektem matrymonialnych zabiegów wielu panien. Na podstawie zachowanych listów i przekazów pamiętnikarskich, postać Katarzyny jawi nam się dość jednostronnie. Będąc jeszcze panną miała być autorką listu kierowanego do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w którym opisywała swój wygląd, podkreślając zalety swojej urody i te cechy, które ponoć u kobiet król miał cenić najbardziej. Urszula Dembińska starała się chronić syna przed zalotami generałówny. Kiedy oficjalnie składane przez Katarzynę propozycje zawarcia małżeństwa z Ignacym zostały odrzucone przez jego matkę, Katarzyna porwała Ignacego i pośpiesznie wzięła z nim ślub. Małżonkowie wyjechali do Tarnowa, a następnie rozpoczęli tułaczkę po dworach małopolskiej szlachty, rozpoczynając tym samym wspólne życie dozgonnych dłużników. Starościna próbowała odzyskać syna, jednak jej kolejne plany udaremniłi Kozacy pozostający na służbie młodej pani Dembińskiej. Około 1788 r. Ignacy otrzymał od matki w dzierżawę dobra Sędziszów i Małoszów, przynoszące średnio 8000 złotych reńskich rocznego dochodu. Z powodu fatalnego gospodarowania majątkiem, Dembińska odebrała mu wydzierżawione dobra i wyznaczyła synowi roczne alimenty w wysokości 1000 złotych reńskich. Syn postanowił walczyć o dobra po zmarłym ojcu. W licznych petycjach oraz za wstawiennictwem nie zawsze uczciwych osób domagali się zwiększenia opłat alimentacyjnych i należnych posiadłości. W czerwcu 1797 r. plenipotentem mianowali Ignacego Głogowskiego, który w imieniu małżonków rozpoczął proces z Urszulą z Morsztynów. Konflikt między matką a synem bulwersował całą opinię publiczną. Obie strony odwoływały się nawet do decyzji cesarza Austrii, który zalecił szybką ugodę. Proces zakończony w 1800 r. nakazywał przekazanie Ignacemu dóbr szacowanych na 2 000 000 złp. W ich skład wchodziły najbardziej uprzemysłowione klucze Dembińskich: przysuski i korytkowski oraz folwark Małoszów z wsiami – Małoszów, Sietejów i Bolowice. Plenipotent za reprezentowanie Dembińskich w procesie otrzymał 165 000 złp.⁶⁶

⁶⁶ M. Załona, *Urszula z Morsztynów Dembińska*, s. 16.

W Przysusze Dembińscy zamieszkali w siedemnastowiecznym, modrzewiowym dworze wystawionym przed przybyciem do miasta Antoniego Czerwińskiego. Budynek był podpiwniczony, składał się z czterech pokoi i kilku pomieszczeń gospodarczych. Na ganku wisiała wycięta z blachy plakietka z herbem Czerwińskich. Cały teren wokół dworu otoczony był parkanem z bramą wyjazdową, obok stał budynek kuchenny i piekarski, w dalszej odległości znajdowały się zabudowania folwarczne m.in. obory, wozownia, stajnie i browar⁶⁷. Sielska atmosfera niewielkiego dworku w Przysusze coraz mniej odpowiadała młodym małżonkom Dembińskim. Rozpoczęły zagraniczne podróże, między innymi do Wiednia. Po kilkanaście miesięcy przebywali w Warszawie i Krakowie. Ze względu na rozbieżne upodobania do rozrywek, swoje podróże zaczęli planować osobno. Po długich eskapadach w dużych ośrodkach miejskich, Ignacy niechętnie wracał do Przysuchy. Katarzyna jako kobieta władczą i nieznoszącą sprzeciwu, od początku małżeństwa przypisała mężowi rolę pantoflarza. Niejednokrotnie Dembiński ze strachu przed żoną nocował w Przysusze w budynku administracji⁶⁸. Administratorem tego majątku z przyległościami w latach 1805–1806 był Tomasz Czech. 20 kwietnia 1805 r. przybył do Przysuchy ksiądz opat L'abbé Terasson z Wiednia, prawdopodobnie na zaproszenie Katarzyny Dembińskiej i w niedługim czasie został rządcą tymczasowym miejscowych dóbr. Według relacji źródłowych wraz z nim przyjechało do miasta kilku Niemców, najczęściej faworytów Katarzyny, których ksiądz rozmieścił na stanowiskach administratorów w okolicznych folwarkach. Nie było w tej grupie żadnego specjalisty w dziedzinie zarządzania gospodarką rolną. Dembińscy powierzyli mu w administrowanie cały swój majątek. Terasson okazał się nieuczciwym urzędnikiem, który starał się wzbogacić na nowej, intratnej posiadzi, oficjalnie zarządzał Przysuchą od 1805 do 1807 r. W 1802 r. podczas pobytu w Warszawie poznał kupca Józefa Lewińskiego, z którym za kilka lat, już w Przysusze rozpoczął ciekawe interesy⁶⁹. Terasson podpisał z nim kontrakt na dostarczenie żelaza z miejscowych zakładów, początkowo na 5000 cetnarów po 44 złp. za cetnar płatne w dwóch ratach, z Toporni – 1000 cetnarów żelaza topornianego w kowadłach i tyłęz blachy oraz 500 cetnarów specjalnie frezowanego żelaza. Drugi akt opiewał na 8000 cetnarów po 40 złp., trzeci na 3000 po 43 złp., a czwarty na 12 000 cetnarów po 41 złp. Następnie podpisał z nim kolejny, bardzo niekorzystny dla właścicieli Przysuchy akt na kwotę 20 000 złp. Tytułem prawa do procentów z transakcji z Lewińskim, Terasson zarobił na tym „żelaznym” interesie 43 000 złp.. Zarobione pieniądze najczęściej trwoi nił na grze w karty, chętnie grywał z właścicielką Przysuchy – Katarzyną. Poza tym wiele podróżował, wyjeżdżał „do wód” dla „poratowania zdrowia”.

Najbardziej krzywdzącym dla Dembińskich interesem Terassona był zakup majątku Machory w powiecie opoczyńskim, który w przeważającej części składał się z nieużytków, a występujące tam złoża rudy były bardzo ubogie. Kontrakt odnośnie kupna opiewał na 11 750 złp. Kolejnym chybionym przedsięwzięciem plenipotentą było postawienie w Machorach pieca hutniczego. Jego budowa kosztowała kilkanaście tysięcy zło-

⁶⁷ Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy*, s. 24.

⁶⁸ APK, Archiwum Dembińskich z Gór, [dalej: ADG], sygn. 286, k. 76.

⁶⁹ Ibidem, sygn. 265, k. 82.

tych, zaś w perspektywie maksymalny okres eksploatacji trzy, cztery lata ze względu na ubogie miejscowe złoża rudy⁷⁰. Wkrótce w Machory zainwestowano nowe fundusze. Za prawie 80 000 złotych został wybudowany browar, „bardziej na wiatrak zdatny aniżeli na browar, podobny do wieży babilońskiej”⁷¹. W tym okresie wzrosła również liczba skarg ze strony miejscowego plebana odnośnie oplakanego stanu kościoła. Wielkim kosztem wystawione przez Urszulę Dembińską domy plebańskie, wikariat, szpital, szkołka parafialna były zagrożone ruiną. Budynek wikariatu i ogród Dembińska przejęła i umieściła tam swego faworyta Makaja. W niedalekiej przyszłości kochanek miał objąć stanowisko administratora dóbr. Proboszcz od dwóch lat nie otrzymał zagwarantowanej wcześniejszymi postanowieniami pensji i procentów, kiedy zaś przybył do dworu upomnieć się o swoje prawa, został z niego wyrzucony⁷². Skargi na krzywdę ze strony nowej właścicielki Przysuchy ślali także włościanie: „[...] na chłopów, którzy z powodu słabości lub zmęczenia nie wyjechali sprzężajem i zsyłają z dworu sługów dworskich, którzy zabierają im w karczmie sukmany, czapki, siekiery itp. Przepijają oni te fanty. Można je wykupić za 20 groszy, kiedy ktoś nie ma za co wykupić swojej rzeczy, to ona przepada. Różnymi jeszcze sposobami nam dokuczają, czego się tu nie wyraża”⁷³.

Wkrótce Ignacy Dembiński odczuł „zbawienne rządy” żony, kiedy jego kamerdynerem został Niemiec, celowo sprowadzony przez małżonkę. Od początku gorliwy, natychmiast wykazał ogromne braki w garderobie, bieliźnie i obuwiu swego pana. W krótkim czasie ten sługa „nie będąc na swój stan głupim człowiekiem”⁷⁴, sprowadził panu dwie kobiety z Wiednia „na pańskie usługi”. Tylko jedna z pań zdobyła serce Ignacego, ale wkrótce „[...] kamerdyner małpując Pana do tej samej osoby poczuł przywiązanie”⁷⁵. [...] Po widzeniu się z kamerdynerem i po ułożeniu się najpierw z żoną i księdzem, [zastanawiałem się – A. Z.-W.] jakim sposobem oddalić tego filuta, który ważył się kochać w przyjaciółce mojej”⁷⁶. W trudnej sytuacji życiowej, Ignacy Dembiński szukał wsparcia i zaprzyjaźnił się ze swoim plenipotentem Głogowskim. Szczerze pisał o swoich małżeńskich kłopotach, prosił o różne przysługi i dziękował za wszelką pomoc⁷⁷.

Rozrzutny tryb życia Katarzyny z Gostkowskich Dembińskiej oraz nieuczciwość administratorów majątku na początku XIX w., przyczyniły się do stopniowego upadku miasta oraz przemysłu hutniczego i zbrojeniowego w okolicznych dobrach.

⁷⁰ APK, ADG, sygn. 3, k. 17.

⁷¹ Ibidem, sygn. 200, k. 20.

⁷² List z 25 sierpnia 1808 r., Ibidem, sygn. 206, s. 5.

⁷³ APR, Rząd Gubernialny Radomski, sygn. 2648, s. 17.

⁷⁴ APK, ADG, sygn. 286, List nr 2, 11 września 1806 r., s. 74.

⁷⁵ Ibidem, s. 74.

⁷⁶ „Tenże sam kamerdyner nie będąc na swój stan głupim człowiekiem, widział to wszystko, umiał mi się podobać i wraz z jednym sprowadzonym od żony mojej austriackim oficerem nazwiskiem Maldine zaczął przedstawiać mi moją sytuację i ciężar podległości. Od tego czasu pomalu mi zaczęli oczy otwierać, lubo każdy na swoje konto ciągnął”. Ibidem, s. 74.

⁷⁷ „Westchnąłem tkliwie nad twoją uczynnością, wcale obcymi jesteśmy dla siebie, a ty mnie ratujesz jak brat jak ojciec”. APK, ADG, sygn. 2, s. 16.

Ogólna sytuacja ekonomiczna majątku na początku 1806 r. w dobrach korytkowskich stała się tragiczna. Padła trzoda chlewna, głównie z braku pożywienia. Nie odnotowano nawet niewielkiego dochodu z uprawy ziemniaków i warzyw. W majątku nie było już żyta, na bieżący siew jary. Górnicy i najemnicy nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia za swoją pracę. Spłonął młyn, nie pracowały fryszerki, kończyła się żywność. Podatki z majątku przysuskiego nie były odprowadzone do cyrkułu koneckiego.

Wielki piec hutniczy w Janowie produkował tymczasem coraz mniejszą ilość żelaza, ok. 140 cetnarów tygodniowo, zakład w Korytkowie – 92 cetnary. Bardzo wyniszczony był miejscowy sprzężaj, który obsługiwał transporty surówki z pieca w Korytkowie oraz przewozy zboża na terenie folwarku.

Dzięki nowatorskiej metodzie świeżenia surówki w piecu płomiennym, zwanym potem piecem pudlarskim, zaczęto powszechnie stosować węgiel kamienny zamiast drzewnego oraz sześciokrotnie zwiększono wydajność pudlarki względem fryszerki. We fryszerkach nadal stosowano ogromne ilości węgla drzewnego, na 1 tonę wykutego żelaza, ponad 4 tony węgla drzewnego. W okolicy Przysuchy pracowały cztery fryszerki: przy wielkim piecu Janowie, w Drutarni, Nowej Grobli i Starej Pile. Do wieku XIX przetrwała produkcja w wielkim piecu hutniczym w Janowie, fryszerki w Drutarni, Gwarku, Hamerni, Toporni i Młynach.

Po feralnych inwestycjach w Machorach, dochodowość majątków malała. Tymczasem Katarzyna Dembińska bawiła beztrzesko w Krakowie i Wiedniu, gdzie przez kilka dni zdołała przegrać w karty prawie 5000 złp⁷⁸. Na początku 1814 r. seniorka rodu Urszula z Morsztynów, by ratować dobra przysuskie, zwołała niejedną radę familijną. Pod koniec tego roku małżonkowie Dembińscy sprzedali kupcowi warszawskiemu Samuelowi Fraenklowi swoje dobra w opoczyńskim – Korytków i Machory; majątek Przysucha ocalał.

Gorzelnictwo i browarnictwo były jednymi z bardziej dochodowych dziedzin gospodarki szlacheckiej. „Z początkiem XIX w. cały kraj rzucił się do gorzelnictwa, nie było szlachcica, iżby nie miał jednej, dwóch lub trzech gorzelni”⁷⁹. Niemal w każdym miasteczku i wsi znajdowała się gorzelnia. Wyrób wódki i piwa stanowił bardzo poważne źródło dochodów szlachty i skierowany był głównie na wewnętrzny rynek chłopski w obrębie własnych dóbr.

Browary i karczmy znajdowały się w niemal wszystkich większych folwarkach Urszuli Dembińskiej. O roli i miejscu, jakie w całości gospodarki i dochodowości dóbr zajmował przemysł propinacyjny, świadczą specjalne instrukcje dla administracji browarów:

„Browar i gorzelnia oraz propinacja, dusza intrat czystych, największego wymagają dozoru”⁸⁰.

Duże rozmiary produkcji piwa wiązały się z jego popularnością w każdym środowisku i przekonaniem o szkodliwości zwykłej wody dla ludzkiego zdrowia. Gwarancję zbytu dawało właścicielowi dóbr prawo propinacji, pod którym rozumiano prawo produkowania, sprowadzania oraz sprzedaży napojów alkoholowych. Wzmacniał je przy-

⁷⁸ APK, ADG, sygn. 5, k. 45.

⁷⁹ H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815-1863*, Warszawa 1967, s. 122.

⁸⁰ D. Rzepniewska, *Gospodarka folwarczna na Mazowszu 1795-1864*, Warszawa 1983, s. 259.

mus propinacyjny, czyli zakaz nabywania trunków w obcych karczmach⁸¹. Produkcji browarnej poświęcano dużo uwagi, podporządkowując jej potrzebom inne gałęzie gospodarki, głównie produkcję zbożową.

Jednym z ważnych, choć nie podstawowym, surowcem do wyrobu wódki był jęczmień. Wzrost zapotrzebowania na to zboże występował po okresach zarazy ziemniaczanej. Średnio z majątków przeznaczano z ogólnego zbioru jęczmienia od 8 do 14% na potrzeby browarnictwa. Jęczmień był, obok chmielu, podstawowym surowcem do produkcji piwa. W browarach przerabiano jęczmień z własnych folwarków. Ten dział gospodarki rozwijał się słabiej na początku XIX w. ze względu na większy rozwój gorzelnictwa. Mimo symptomów kryzysu na początku wieku właściciele ziemscy coraz częściej zastępowali domowe warzelnie piwa nowo stawianymi browarami⁸². Jeżeli gorzelnia nie była połączona z browarem piwnym, wówczas musiała posiadać własną słodownię i suszarnię. Najczęściej kompleks obiektów gorzelnianych tworzyła izba zacierna, pomieszczenie do ustawiania chłodnicy, tzw. klisztoła, na którym studził się zacier przed dodaniem drożdży, izba fermentacyjna, izba aparaturowa, w której ustawiało się aparat destylacyjny oraz kocioł parowy i kilka izb o różnych funkcjach, np. składowych, do wyrabiania i przechowywania drożdży⁸³.

W 1768 r. garniec wódki kosztował 13,66 złp, a korzec żyta 8 złp., trzy lata później garniec wódki – 12,85 złp., korzec żyta – 10 złp. W XVIII w. garniec wódki był zatem droższy niż korzec żyta, natomiast w pierwszej połowie XIX w. korzec żyta w Warszawie kosztował 1,62 rubla, a garniec okowity 0,61 rubla. Garniec wódki był zatem trzykrotnie tańszy od korca żyta⁸⁴.

Cena wódki była w XVIII w. stosunkowo wysoka. Arendarze sami kupowali surowiec od właścicieli po znacznie zawyżonej cenie. W latach trzydziestych cena okowity zaczęła gwałtownie spadać. Klientami wiejskich karczem byli nie tylko mężczyźni, ale także kobiety i dzieci: „Dzieciom i niemowlętom podchmielone matki w karczmach na przemian z pokarmem dla utulenia od płaczu wlewały gorzałkę w usta”⁸⁵.

Głównym surowcem do produkcji alkoholu było żyto i jęczmień, a na początku XIX w. także ziemniaki, pochodzące przeważnie z własnych gruntów. Ich uprawa pomiędzy 1811 a 1827 rokiem wzrosła trzykrotnie. Bódźcem do zwiększenia produkcji ziemniaków była trudność eksportu zboża; ziemniak był używany na rynku wewnętrznym. Pisano wówczas w lustracjach: „ze zboża samego wódki się nie pędzi, tylko z ziemniaków, których do roku jednego po 450 korców wychodzi. Zacieru zaś biorąc do dwóch ćwierci ziemniaków cztery garnce surowych nabija się zawsze po 5 korców ziemniaków, a po korcu surowych, a z niego będzie 15 garncy i 18 korców wódki szumówki”⁸⁶.

⁸¹ Z. Kamińska, *Przetwórstwo surowców – przemysł dworski*, w: *Historia Kultury Materialnej Polski w zarysie*, red. Z. Kamińska i B. Baranowski, t. 4, Wrocław 1978, s. 86.

⁸² I. Kostrowicka, *Produkcja roślinna w Królestwie Polskim 1815-1864*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, t. 4, 1961, s. 60.

⁸³ *Wielka Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 10, 1863, s. 289.

⁸⁴ H. Rożenowa, op. cit., s. 122.

⁸⁵ Ibidem, s. 124.

⁸⁶ APR, ZDP, sygn. 4635.

Urządzenia do produkcji gorzałki umieszczano w browarach, kuchniach. Podstawowym wyposażeniem tych zakładów były kłody do zacieru, garnce miedziane do gotowania zacieru z rurami odprowadzającymi gorzałkę oraz urządzenia chłodzące, zwane rurnicami. Budynek browarów wystawiano zwykle w obrębie zabudowań folwarcznych w pobliżu rzeki lub nad zbiornikiem wodnym ze względu na duże zużycie wody. Większość obiektów bazowała na przestarzałym sprzęcie i technologii. Na początku XIX w. produkowano w gorzelniach okowitę, gorzałkę ordynaryjną, gorzałkę lepszą tzw. dobieranę, a w browarach: piwo dubeltowe (pełne) i ordynaryjne.

Karczmy były powszechną formą zbytu własnych wyrobów. W związku z budową sieci dróg następowało zróżnicowanie karczmy chłopskiej i podróżnej. Zewnętrznie karczmy były budynkami w bardzo złym stanie, zaciekającymi, zmurszałymi. Obiekty nowo stawiane porównywano przepychem zewnętrznej elewacji z pałacami. Pojawiały się wówczas komentarze, iż ci, którzy je stawiali, chcieli „usprawiedliwić potomności, że okradają teraźniejszość dla spodlenia i zubożenia przyszłości”. Karczmarz musiał być osobą: „wolną od nałogów i czujną, bo różne w głowach zdarzają się fantazje”⁸⁷.

W kluczu przysuskim, prawdopodobnie w okresie administrowania Jana Dembińskiego w Kuźnicy wybudowana była austeria kuźniczna przy trakcie od Chęcina do Przysuchy idącym. Składała się z sieni, izby szynkowej, w której stał duży stół sosnowy i ławy oraz komory i sieni tylnej. Przy budynku zbudowano stajnię. Przy papierni, w tym samym konglomeracie przemysłowym stał drugi budynek szynkowy nowo zbudowany, wymagający w 1777 r. prac wykończeniowych. Obok niego stała stara karczma, naprzeciw której wybudowano nową, z sienią, izbą, komorą i stajenką⁸⁸.

W samym mieście Przysucha funkcjonował browar wystawiony przy gościńcu z Przysuchy do Skrzynna wraz z suszarnią, izbą, komorą, spichlerzem i sienią. Obok zbudowano suszarnię z murowanym piecem pośrodku, z „cepuchami do suszenia słołu”. Za chlewami stały słodownie, w których posadzka do rozczyniania słołu była wykonana z cegły. Pośrodku znajdował się tok wyżłobiony w ziemi do moczenia słołu. Spód i boki miał wyłożone cegłą, z zewnątrz zaś obłany był żywicą. Na dnie znajdował się otwór do wypuszczania wody ze słołu do kanału. Przy słodowni stała izdebka do składowania piwa. Obok piwowarnia, a w niej kwadratowa kotlina z kamienia, w której znajdował się kocioł miedziany, w pobliżu kotlina z żelaznym kociołkiem do warzenia chmielu. Przy nich pracował komin z kamienia i cegły. W ziemi pod kadzią piwną wydrążony był tok do spuszczenia piwa. W sąsiadującej z piwowarnią komórce palono dawniej gorzałkę, z czasem stała się magazynem różnych zbędnych sprzętów. W sieni znajdowała się kolejna kotlinka z garncem miedzianym do przepalania gorzałek, obok pracowała pompa z korbą, do której doprowadzono rynnny do odpływu produktu, przebiegające od piwowarni do drugiej sieni. Wszystkie obiekty należące do browaru przykryte były gontowym dachem. Pomiędzy budynkami, w których odbywała się produkcja alkoholu stały

⁸⁷ *Wielka Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t.14, s. 80.

⁸⁸ Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy w XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t.1: *Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI-XVIII wieku*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995, s. 164.

trzy chlewy z pięcioma korytami wewnątrz. Cały kompleks browarniany otoczony był głębokim kanałem, do miasta wyjeżdżano przez murowany most i bramę zwieńczoną daszkiem⁸⁹.

Na podstawie zachowanego wykazu naczyń browarnianych można prześledzić asortyment produkowanych trunków. Nie były one zbyt wyszukane: „beczek na piwo ordynaryjne 120 sztuk, beczek na piwo dubeltowe (dziś nazwalibyśmy je mocnym) – 80 sztuk, flasz półgarncowych na gorzałkę gdańską – 12 sztuk”.

Wskutek rozwoju gorzelnictwa zwiększyła się hodowla owiec i bydła, wymagająca fachowej obsługi. Często praktykowano umieszczanie tuczarni przy budynkach browarnianych, świnie bowiem znacznie przybywały na wadze żywione produktem ubocznym z gorzelnicy czy browarów⁹⁰. Główną rolę w wyżywieniu inwentarza, zwłaszcza w okresie zimowym pełniła „braha” – produkt uboczny gorzelnicy. Potwierdza to tezę, że browary produkowały głównie na potrzeby lokalnych odbiorców. Znaczącą część produkcji rozdzielano pomiędzy poszczególne karczmy wystawione w najbliższej okolicy, część przeznaczano na tzw. ordynarię.

W kluczu rusinowskim funkcjonowały dwie karczmy. Jedna została zbudowana przy gościńcu z Przysuchy do Nieznamierowic naprzeciw bramy pałacowej. Druga austeria grabowska stojąca przy trakcie od Drzewicy do Przysuchy, składała się z sieni, izby i komory⁹¹. Budynek browaru rusinowskiego został przekształcony przed 1777 r. w pralnię i izbę myśliwską.

Na podstawie *Księgi wydatków i przychodów klucza szczekocińskiego* można wnioskować, że w Nieznamierowicach Urszula Dembińska uruchomiła gorzelnię: „z Nieznamierowic za gorzałkę sprzedaną do Kielc – 92 garnce za 332 zł⁹² [...] „za sprzedane do Warszawy z gorzelnicy w Nieznamierowicach gorzałki garncy 362 za 429 zł⁹³. Jest to jedyna wzmianka źródłowa odnośnie tego zakładu.

W Korytkowie w powiecie opoczyńskim stał browar i austeria. Odnotowano tam szczególnie wysoki popyt na alkohol, z uwagi na dużą liczbę górników zatrudnionych w tamtejszych zakładach przemysłowych i kopalniach.

W całym obwodzie opoczyńskim na początku XIX w. rejestrowano 78 gorzelnicy i 285 zatrudnionych w nich gorzelników i 30 browarów oraz 49 piwowarów. Na terenie całego województwa sandomierskiego odnotowano w tym okresie 1222 karczmarzy⁹⁴.

Powszechną formą sprzedaży trunków była dzierżawa karczem. Rzadziej w dzierżawę wypuszczano gorzelnice i browary wraz z karczmi. W drugiej połowie XVIII w. dzierżawcami lub właścicielami większości karczem w dobrach starościńskie były Żydzi. Gorzelnice dworskie także dzierżawili głównie Żydzi, którzy otrzymywali z dworu pomoc chłopską przy transporcie drzewa, zboża oraz przy drobnych pracach w browarze. „Od pojawienia się arendarzy, przez rozszerzenie pijaństwa, zaczyna się mo-

⁸⁹ Ibidem, s. 137.

⁹⁰ H. Rożenowa, op. cit., s. 53.

⁹¹ E. Dąbrowska, op. cit., s. 68.

⁹² BCzart, sygn. MNK 24, s. 9.

⁹³ Ibidem, s. 15.

⁹⁴ J. Zamojski, *Ludność i gospodarka woj. sandomierskiego w XVIII wieku*, w: *Wieś między Wisłą a Pilicą*, Radom 1997, s. 63.

ralny upadek ludu naszego, na który szlachta i ziemianie obojętnie patrzyła, radując się z dochodu, jaki mu Żyd arendarz płacił, ubożąc w majątkowym mieniu bogatego dotąd rolnika i bydłęcąc [go: A. Z.-W.] duchowo”⁹⁵.

Na początku XIX w. nastąpił wyraźny wzrost spożycia piwa, porównując lata 1816 a 1832 wyniósł 35 %, a spożycie wódki wzrosło o 50 %. H. Rozenowa twierdzi, że dobra wiejskie w Królestwie Polskim uzyskiwały z propinacji 25 % dochodów⁹⁶.

Najwięcej zakładów propinacyjnych na początku XIX w. pracowało w cyrkulach siedleckim i radomskim, w tym ostatnim 579. W cyrkule radomskim wyrobiono w 1803 r. 3677,055 kwart wódki, a wyszynk na miejscu wyniósł 396 020 kwart, co wymagało przywozu 28 965 kwart z innych cyrkulów⁹⁷. Spożycie piwa w cyrkule radomskim było najwyższe i wynosiło 2 922 039 kwart, czyli ok.2,7 mln litrów. Łukasz Gołębiowski snuł sentymentalną opowieść o ówczesznie spożywanych w zamożnych domach trunkach: „Były piwa z różnych miejsc, przednie, wystałe i smakowite, jakiego kto chciał mieć do smaku. Były wareckie, łowickie, końskowolskie, drzewickie, odrzywolskie i gielniowskie”⁹⁸. Od lat osiemdziesiątych XVIII w. największym powodzeniem zaczynało się cieszyć piwo angielskie. W 1750 r. jego import wyniósł 36 tys. litrów, 10 lat później – 152 tys. litrów, a w 1775 r. – 272 tys. litrów. Piwo angielskie było stosunkowo mocne i silnie pieniące. Spożywano je chętnie w środkowej części kraju. Pod koniec XVIII w. piwo angielskie i portera wyrabiano w Warszawie, ponadto ważono je w Płocku, Zamościu i Sieniawie⁹⁹.

Ważne miejsce w produkcji przemysłowej Dembińskich zajmowało młynarstwo. Przy młynach często znajdowały się stępy do produkcji kaszy, piła do tarcia drewna, folusz, czasami szlifiernia. Młyny budowano wówczas według ogólnie przyjętych wzorów. Były to budynki drewniane, parterowe, usytuowane nad rzeką. Pokrywano je darnicami, szkudłaczami lub słomą. Urządzenia młyńskie instalowano w tzw. młynicy. Izba i komora były mieszkaniem młynarza. Większe młyny wyposażone były w dwa koła młyńskie, w przypadku młynów przysuskich dwa na cztery posiadały po dwa koła. Młyny różniły się między sobą wyposażeniem.

W kluczu przysuskim funkcjonowały cztery młyny. Pierwszy z nich pracował przy papierni, wyposażony w kamienie do mielenia zboża, stępy do tłuczenia kaszy i babę do wybijania oleju. Naprzeciwko młyna znajdował się folusz garbarski do tłuczenia kory dębowej. W drugim młynie znajdowała się kotlina z blachą do smażenia oleju. Przy kolejnym młynie funkcjonował tartak, a przy czwartym olejarnia¹⁰⁰. Młynarze przysuscy, Adam Jurkiewicz, Grzegorz Rupniewski, Błażej Rupniewski i Ignacy Wiurkiewicz, po dwa dni w tygodniu przez cały rok z siekierą pieszko pańszczyznę odrabiali i płacili dymowego każdy po 7 złp. do skarbu koronnego w dwóch ra-

⁹⁵ *Wielka Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t.14, 1863, s. 81.

⁹⁶ J. Piwek, op. cit., s. 139.

⁹⁷ T. Mencil, op. cit., s. 226.

⁹⁸ Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków, pijatyk, łaźni i kąpieli, łóżek i pościeli, ogrodów, powozów i koni, błaznów, karłów i wszelkich zwyczajów dworskich*, Warszawa 1930, s. 49.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 106.

¹⁰⁰ Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy*, s. 60.

tach. Młynarze otrzymali po 120 zagonów gruntu, z których płacili wraz z kmieciami dziesięcinę. Młynarz, który pracował przy pile, otrzymywał za jej nadzorowanie 3 gr. „od tarcicy wyrżniętej”¹⁰¹. Młyn był także wystawiony w Nieświniu w pow. opoczyńskim. Tutejszy młynarz oddawał corocznie z gruntu 200 zł do skarbu pańskiego.

W całym obwodzie opoczyńskim funkcjonowało na początku XIX w. 56 młynów wodnych, 11 młynów wiatrowych i 12 tartaków przy młynach. W całym województwie sandomierskim pracowało w nich 572 młynarzy¹⁰².

Produkcja cegły i dachówek znajdowała się przeważnie w administracji dworu. Miała ona często charakter dorywczy. Cegielnia w dobrach Dembińskiej funkcjonowała w Rusinowie. Zbudowano ją przy gościńcu za oborami. Znajdowały się w niej piece do wypalania gliny, a w pobliżu doły do wybierania gliny. „Do wypalania jednej partii cegieł zużywano ok. 50 sągów drewna. Jeden sąg bez kosztów transportu kosztował 4 złp.15 gr. Wydatki na wyprodukowanie 1000 cegieł: od kopania gliny 1 złp., od zwiezenia gliny 1 złp., deptanie i uprawianie gliny oraz taczkanie od 1000 szt. 7 złp., strycharzowi od 1000 szt. 2 złp. 15 gr, od wapna, od wyłamania 1 sąga kamieni 2 złp. Od zwózki onego 4 złp.”¹⁰³.

Dochodowość

Głównymi źródłami przychodu w majątkach Dembińskich, podobnie jak w sąsiadujących z nimi dobrach Małachowskich były: propinacja, rolnictwo i przemysł żelazny. W ścisłej zależności z gospodarką rolną rozwijała się zwłaszcza hodowla owiec. Wysoki przychód uzyskiwano ze sprzedaży owiec i wełny. W dobrach Urszuli Dembińskiej wpływy ze sprzedaży wełny wynosiły od 10 do 15% przychodów. Znaczną intratę przynosiła właścicielom ziemskim produkcja alkoholu, w przypadku Dembińskiej najwyższa, ponad 100 tys. złp. w 1810 r.

Obliczenia całkowitego dochodu z działalności gospodarczej starościny są niemożliwe do przeprowadzenia ze względu na szczątkowy charakter zachowanych źródeł. Dla majątków położonych na terenie powiatu opoczyńskiego i radomskiego także nie zachowały się dane umożliwiające wykonanie podobnego zestawienia. Doskonała prosperita majątków, gospodarność i zapobiegliwość ich właścicielki powodowały, że pod koniec XVIII w. Dembińska znajdowała się w grupie 31 przedstawicieli magnaterii i bogatej szlachty powiatu radomskiego. Do tego grona zaliczono możnych, których stały dochód przekraczał 5 tys. zł rocznie. Z rocznym dochodem 42 tys. złp Dembińska otwierała tę listę posiadaczy ziemskich. Dochód samej tylko Przysuchy wynosił prawie 13 tys. złp.¹⁰⁴

Na początku XIX w. aktywność gospodarcza Dembińskiej dotyczyć zaczyna głównie jej dóbr położonych w woj. krakowskim. Majątki pod Przysuchą należą już do jej syna Ignacego, Rusinów z przyległościami do córki Salomei Wielhorskiej.

¹⁰¹ Ibidem, s. 67.

¹⁰² J. Zamojski, op. cit., s. 63.

¹⁰³ APR, ZDP, sygn. 4635, s. 389.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 166.

W woj. krakowskim Dembińska plasowała się na czwartej pozycji pod względem zamożności. W Krakowskim skupiała majątności przynoszące dochody w wysokości 48 240 złp. zysku¹⁰⁵.

Tabela 4. Dochody z dóbr Urszuli Dembińskiej w powiecie radomskim w 1789 r.

Dobra	Dochód w złp.-gr
Przysucha- dochody miasta	10 965-17
-krupka od Żydów	2000
Gródek	1199-7
Kozłowiec	3936-21
Stara Przysucha	9272-23
Lipna z nową kolonią Pomyków	3061-27
Zapniów z przyległością Huta	3081-10
Grabowa	1609-4
Nieznamierowice	3451-3
Rusinów	3458-2

Źródło: Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy w XVIII w*, Przysucha 1995, s.15

Dobra przysuskie drogą umów i podziałów majątkowych przejęła córka Katarzyny i Ignacego Dembińskich – Karolina, która wyszła za mąż za Adama Le Brun, a następnie Amelia, jej młodsza siostra, ukochana wnuczka Urszuli z Morsztynów Dembińskiej. W interesach okazała się, w przeciwieństwie do swoich rodziców, godną następczynią poczynań gospodarczych swojej babki.

Mecenat i pasja budowlana Urszuli z Morsztynów Dembińskiej

Działalność artystyczna, pasja budowlana i mecenat Urszuli z Morsztynów Dembińskiej uchodziły za jeden z najciekawszych w Polsce w końcu XVIII w. Ze względu na duże zyski z produkcji górniczo-hutniczo-zbrojeniowej, zwłaszcza w dobrach opoczyńskich, właściciele inwestowali z powodzeniem w inne dziedziny gospodarki, a także stopniowo nadawali wytworny i coraz bardziej luksusowy charakter swoim siedzibom i otoczeniu. Wzrost dochodów przekładał się również na dłuższe podróże zagraniczne, zwłaszcza do wód, stawianie dworów w bardziej oddalonych dobrach, głównie dla wygody właścicielki. Urszula Dembińska, jako oddana, niezwykle pobożna katoliczka, uposażała klasztory, zakony, fundowała kaplice i kościoły, tych ostatnich wybudowała cztery. Po śmierci męża w 1777 r. nie zrezygnowała z podejmowania wysiłku wznoszenia i upiększania kościołów, dworów i pałaców w swoich majątkach.

¹⁰⁵ I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 97.

W Przysusze w XVIII w. istniała kaplica dworska, w której odprawiano nabożeństwa dla Czermińskich – właścicieli miasta na przełomie XVII i XVIII w. Kościołem parafialnym była w tym okresie świątynia w pobliskim Skrzyńsku, w której znajdował się obraz Matki Bożej Staroskrzyńskiej, słynący cudami od XV w. Przysucha nie miała wówczas statusu miasta, dlatego w 1740 r. wysłannik opata sulejowskiego Bernarda Wierzbowskiego z pobliskiego miasta Skrzynna interweniował w Gnieźnie, obwiniając proboszcza skrzyńskiego, że dla dziedziców Przysuchy, rzadko w mieście rezydujących, odprawia msze święte w prywatnej kaplicy nie tylko dla katolików, ale również Żydów i Niemców. Arcybiskup cofnął zgodę na odprawianie mszy w prywatnej kaplicy i wydał zakaz używania dzwonów. Ze względu na rosnącą liczbę ludności, zwłaszcza napływowej zatrudnionej w kopalniach, hutach i papierni, ówczesny dziedzic Przysuchy Franciszek Dembiński postanowił wybudować w mieście niewielki kościół drewniany. Kaplica przysuska wspomniana była podczas wizytacji parafialnej w 1759 r.¹⁰⁶ 17 października 1764 r. Dembiński otrzymał pozwolenie od arcybiskupa Aleksandra Pomian Łubieńskiego na budowę kościoła. W akcie napisał: [...] „na chwałę Pana Boga i dla wygody ludzi do nabożeństwa codziennego chęć mających, kaplicę erygowałem”¹⁰⁷. Początkowo kaplica była drewniana, w ołtarzu głównym umieszczony był obraz Niepokalanie Poczętej Maryi z Dzieciątkiem.

Budowę kościoła murowanego rozpoczęła w 1780 r. Urszula z Morsztynów Dembińska. Obiekt wystawiono w stylu klasycystycznym. Konsekracji dokonał Jan Mikołaj z Dembowej Góry Dembowski, biskup Drażeński, koadiutor kamieniecki, w 1786 r. pod wezwaniem św. Jana Nepomucena i św. Ignacego Loyoli. Długość kościoła wynosiła 72 stopy¹⁰⁸, szerokość 30, wysokość 86 stóp. Fronton zwrócony był ku północy. Ciekawe, monumentalne wejście główne tworzyły cztery okrągłe kolumny jońskie z kamienia ciosowego, które podtrzymywały kamienną attykę. W górnej części umieszczono Oko Opatrzności Bożej. Nad wejściem widniał napis ułożony z mosiężnych liter:

*Bogu Wszechmocnemu
Dla uczczenia od wiernego ludu
Urszula z Morsztynów Dembińska
Starościna Wolbromska
Przybytek ten wystawiła
Roku Pańskiego MDCCLXXXVI.*

Ponad attyką na potrójnym wzniesieniu wspierał się glob ziemski przepasany wężem, symbol nieskończoności. Po obu stronach globu wznosiły się dwie piramidalne, strzeliste wieże zwieńczone krzyżami. Wnętrze kościoła o sklepieniu beczkowym składało się

¹⁰⁶ Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy*, s. 9.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 10.

¹⁰⁸ Stopa – jednostka miary – 29,78 cm (do 1819 r.).

z prezbiterium, dwuprzęsłowej nawy, chóru, dwóch bocznych przedsionków i zakrystii. W ołtarzu głównym na ośmiu korynckich kolumnach, pod kopułą z wizerunkiem Ducha Św. wspierała się rotunda z attyką, na szczycie której wznosił się krzyż z Panem Jezusem. Pod rotundą w ołtarzu znajdował się gipsowy posąg Jana Nepomucena, trzymającego w prawej ręce krzyż z Chrystusem¹⁰⁹. W nawie, przeciwnie, w niszach, znajdowały się dwa ołtarze w formie portyków, każdy z dwiema kolumnami. Po prawej stronie był ołtarz z obrazem Św. Barbary, po lewej obraz Matki Boskiej trzymającej w rękach Dzieciątko. Chór wspierał się na sześciu murowanych filarach.



Kościół pw. św. Jana Nepomucena w Przysusze.
Fot. Barbara Polakowska

¹⁰⁹ J. Wiśniewski, *Dekanat*, s. 144-146.

Franciszek Dembiński ustanowił odrębny fundusz na rzecz proboszcza. Po jego śmierci żona, wraz z rozpoczęciem budowy nowej świątyni murowanej, zwiększyła uposażenie proboszcza i wikarego, wystawiając stosowny dokument 30 kwietnia 1780 r. Początkowo pleban otrzymywał 600 złp. pensji rocznej, drugie 600 złp. ufundowała Urszula z Morsztynów. Przy kościele pleban i wikary otrzymali w 1764 r. 640 zagonów gruntu wraz z ogrodem. W nowym zapisie zwiększono obszar gruntów do 1500 zagonów. Wcześniejszy dokument zapewniał księdzu posiadanie pary wołów, krowy, wozu kowanego, pługa. Starościna w 1780 r. dodała do inwentarza kościelnego parę koni i krowę. Ksiądz otrzymał czterech mężczyzn do pomocy przy pracach rolniczych przez dwa dni w tygodniu. Urszula Dembińska zobowiązała księdza do wystawienia przy kościele szpitala dla ubogich, tzw. izby. W młynach przysuskich pleban mógł nieodpłatnie zemleć 40 korców zboża¹¹⁰. Starościna ustanowiła fundusz dla organisty, który wynosił 13 zagonów na założenie ogrodu z gruntu prebendarskiego i z gruntu zwanego „Tatarszczyzna”, położonych pomiędzy Kozłowcem a Przysuchą. Proboszcz i wikary otrzymali wolny wyręb w miejscowych lasach. W kościele miały być odprawiane dwie msze w tygodniu, w tym jedna niedzielna tzw. śpiewana¹¹¹.

Do parafii należały m.in. wsie: Drutarnia, Gródek, Gwarek, Huta, Jakubów, Janów, Kozłowiec, Lipna, Młyny, Kuźnica, Grabowa, Pomyków, Przysucha miasto, Przysucha wieś, Puszcza, Suchodół, Topornia i Zapniów. Dziesięcina w dobrach na terenie opoczyńskiego kształtowała się następująco: z Przysuchy oddawano 12 złp, z Lipna 8 złp, z Kozłowca 10 złp, z Rusinowej Woli 20 złp, z Grabowej 16 złp, z Gródka 6 złp, z Huty 5 złp, z Kuźnicy 10 złp, z Korytkowa [należącego w 1818 r. do Samuela Fraenkla] 10 złp, z Kupimierza 6 złp, z Bernowa 8 złp, z Wojciechowa 5 złp, z Kamiennej Woli 6 złp, z Kotunów 6 złp, z Paruch 6 złp, ze Stuzna 6 złp, z Sołtysów 4 złp, z Nieświnia i Kuźnicy Nieświńskiej 4 złp, razem 160 złp¹¹².

Fundacja Dembińskiej o charakterze świeckim reprezentuje interesujący dwór, często nazywany pałacem, położony w Rusinowie w powiecie opoczyńskim. Pełnił on w rozległych dobrach Dembińskich przede wszystkim rolę wiejskiej siedziby. Właścicielka zjeżdżała tu głównie jesienią, 21 października, kiedy przypadały imieniny „Urszuli”, odbywały się tam znane w Radomskim bale. Ze względu na sąsiedztwo podprzysuskich zakładów przemysłowych, znaczenie tej siedziby z czasem rosło. Pierwszy etap budowy pałacu przypadał na lata siedemdziesiąte XVIII w. Obiekt wystawiono w stylu barokowo-klasycystycznym. Był murowany, parterowy, założony na planie wydłużonego prostokąta z dwoma piętrowymi ryzalitami występującymi półkoliście na osi głównej budynku. Wzniesiono go z tzw. saskiej cegły na zaprawie wapienno-cementowej. Fasadą zwrócony na południe, niepodpiwniczony, kryty był dachem mansardowym z lukarnami. Wewnątrz zastosowano symetryczny, amfiladowy, dwutraktowy układ pomieszczeń. Na osi budynku, z wejścia głównego znajdował się okazały hol i owalny salon o wysokości dwóch kondygnacji. Dalej położone mniejsze pomieszczenia były rozplanowane bardziej funkcjonalnie, z przeznaczeniem prawdopodobnie na sypialnię z garderobami i pokoje gościnne. Charakterystyczny

¹¹⁰ Ibidem, s. 142.

¹¹¹ Ibidem, s. 143.

¹¹² Ibidem, s. 143.

dla obiektu był piętrowy ryzalit od frontu, o części środkowej półkolistej oraz występujący w identycznej półkolistej formie od strony ogrodowej. Całość ryzalitu wieńczyła gładka parapetowa attyka z dekoracją rzeźbiarską: w centrum kartusz z herbami Rawicz i Leliwa. W ścianach owalnej sali znajdowały się wnęki mieszczące okna, drzwi i piece, cztery kominki z marmuru chęcińskiego oraz ozdobne piece kaflowe z końca XVIII w.¹¹³ Dekorację sufitów stanowiły profilowane rozety. Ściany salonu i pokoiów mansardowych pokryte były malarstwem, pozostałe pomieszczenia tapetowane tkaninami, niektóre mogły posiadać drewniane boazerie. Podłogi zdobiły dekoracyjne parkiety. System grzewczy stanowiły piece oraz kominki¹¹⁴. Ściany salonu pokrywała dekoracja malarska o kolorystyce monochromatycznej *on grisaillo* na tle bladej zieleni. Również cztery pokoje na piętrze posiadały dekorację malarską o przewadze koloru zielonego. Pozostałe pomieszczenia tapetowane były tkaninami, nieliczne posiadały boazerie drewniane. Podstawowymi elementami dekoracji były iluzjonistycznie przedstawione rustykowane arkady wokół wszystkich otworów i wnęk, między którymi stały wazony na postumentach. Całość wieńczył szeroki gzyms. Wykończenie pokoi było bardzo bogate, świadczyło o dużych wymaganiach i dużych możliwościach właścicieli. Ściany były wykładane boazerią drewnianą, sufity płócienne białe malowane, okna o czterech kwaterach, oprawione w ramy ołowiane. „Nad drzwiami landszafty na płótnie malowane, piece z białych lub lazurowych kafli, w każdym pomieszczeniu kominki szafiaste, ze słupkami kamiennymi, a w sali balowej w ścianie dwie szafy pod obiciem na rzeczy kredensowe”¹¹⁵.



Pałac w Rusinowie. Lata siedemdziesiąte XX w.
Fot. Paweł Pierściński

¹¹³ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3: *Woj. kieleckie*, red. J. Łoziński, B. Wolff, z. 8: *Pow. opoczyński*, Warszawa 1958, s. 32.

¹¹⁴ *Rusinów. Pałac. Dokumentacja historyczno-architektoniczna*, oprac. Z. Baranowska, fot. K. Kowalska, Warszawa 1971, s. 13.

¹¹⁵ E. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 68.

Hol oświetlały cztery duże, prostokątne okna i symetrycznie rozmieszczone nad nimi kwadratowe okienka znajdujące się w ścianie południowej. Posadzka wyłożona była dużymi kamiennymi płytami. W dwukondygnacyjnym salonie także znajdowały się cztery duże prostokątne okna zamknięte łukiem półpełnym w ścianie ryzalitowej. W narożnikach południowo-wschodnich i południowo-zachodnich umieszczono wnęki z dwoma okrągłymi piecami o dekoracyjnych kaflach.

Zerwanie z barokową zasadą usytuowania reprezentacyjnej klatki schodowej w holu lub w bezpośrednim jego sąsiedztwie, było rozwiązaniem, jak na okres budowy pałacu bardzo nowatorskim. Pozwoliło ono na stworzenie wnętrza bardzo funkcjonalnego, pomimo symetrycznego i amfiladowego układu pomieszczeń. Równie wygodnie rozplanowano piętro mansardowe. Pokoje usytuowane zostały po trzy w dwóch traktach: przednim i ogrodowym i rozdzielone korytarzem. Wprowadzenie bocznych klatek schodowych, aranżacja pomieszczeń w skrajnych partiach budynku i na piętrze pozwoliło stworzyć bardzo wygodne wnętrza. Odpowiadało to doskonale funkcji pałacu, w którym spędzano jesienną i czasem zimową porę roku.

Dwór rusinowski otaczał park o układzie regularnym, z aleją dojazdową wysadzaną lipami. Dominującym stylem był barok widoczny w aranżacji całości założenia, jak i w architekturze pałacu. Odstępstwem od barokowych zasad kompozycji była lokalizacja budynków gospodarczych zgrupowanych wokół dziedzińca folwarcznego, usytuowanego na zachód od pałacu. Odsunięcie stajni, wozowni, lamusów z bezpośredniego sąsiedztwa budynku mieszkalnego było zapowiedzią nowych reguł w organizacji założeń parkowo-pałacowych, które zaczęły w przyszłości obowiązywać w romantycznych rezydencjach wiejskich. Odpowiednikiem dziedzińca folwarcznego był tylko jeden budynek usytuowany na wschód od pałacu. Pełnił on pierwotnie funkcję kuchni, z czasem nazywany był „dawną kaplicą”. Prowadził do niego z pałacu drewniany, sklepiony korytarz. Autor projektu pałacu w Rusinowie nie był znany. Hipotetycznie przypisywany był on Naxowi na podstawie analizy porównawczej pomiędzy pałacami w Opolu Lubelskim i Naęczowie, przy budowie których pracował, a grupą pałaców z terenu Kielecczyny (Szczekociny, Śladków Duży, Kurozwęki). Badania archiwalne nie pozwoliły na ostateczne ustalenie nazwiska projektanta dworu rusinowskiego, a tym samym nie potwierdzono hipotezy, iż autorem projektu jest J.F. Nax¹¹⁶. Na podstawie analizy dekoracji ryzalitu głównego, można wnioskować, że projektant znał dobrze architekturę krajów habsburskich, drugim źródłem inspiracji dla architekta siedziby w Rusinowie była architektura francuska, widoczna zwłaszcza w koncepcji rozwiązania wnętrza. Pomimo tak różnych źródeł inspiracji oraz dualizmu stylowego architektura pałacu w Rusinowie była jednolita, nieszablonowa i bardzo polska¹¹⁷.

Inwentarz spisany po śmierci męża Urszuli – Franciszka, wymieniał sprzęty znajdujące się we dworze: z cenniejszych można wskazać na kanapę malowaną w kolorze orzechowym, z białym, atlasowym materacem, kanapę „materią turecką lub szarą skórą”.

¹¹⁶ Jan Ferdynand Nax (1736-1810), ekonomista, architekt, badacz słowności rzek polskich i projektant kanałów. Autor projektu rozbudowy gospodarczej kraju. Od 1778 r. architekt królewski.

¹¹⁷ *Rusinów. Pałac. Dokumentacja*, s. 21-22.

rażą obitą”, wielką ilość stołów, stołków, krzeseł gdańskich, krzeseł zieloną tkaniną wybitych, zwierciadeł w ramach wyłaczanych, luster zwierciadlanych do szaf w ścianach lub wolnostojących¹¹⁸.

W rusinowskim pałacu odbywały się zjazdy radomskiej szlachty, uczty i tańce, bardzo huczne zwłaszcza w październiku podczas imienin starościny¹¹⁹. Ludwik Morstin wspominał: „Pamiętam np., że niejaki p. kasztelan Miaskowski corocznie na św. Urszulę o 40 mil zjeżdżał. Już wtedy zbytek w niepokojach nie był w modzie, scen pijackich nie pamiętam, nawet w Rusinowie między Radomiakami, lubo tam bywali pojedynczy opoje, jak komornik Trzaska, co wariował, gdy nie podano mu gorzały, lub patron trybunalski Rafałowicz, co spity tak, że już o swej mocy stać nie mógł, gdy go o ścianę oparto, jeszcze trzy butelki starego mógł wydusić wina”¹²⁰. Szlachta nie omijała żadnych świąt, ani innych okazji do zjazdów obywateli.

W domach starościny, podobnie jak w wielu innych dworach uprawiano mnóstwo zabaw, które współcześnie uznano by za infantylne. Młodzież i dorośli grali w ciuciubabkę, czyli ślepą babkę, lisa, gąski w złotą kulę czy w tzw. mączkę – zabawę polegającą na tym aby zębami podnieść pierścioneł położony na górcie usypanej z mąki. Nie gardzono grą w karty, która stanowiła rozrywkę salonową dostępną nie tylko dla mężczyzn, oddawały się jej kobiety, zwłaszcza starsze, które nie mogły uczestniczyć w bardziej ruchliwych zabawach i rzadko opuszczały dom. Na partyjkę wista, mariasza, czy pikiety schodzili się wieczorami domownicy, przychodził ksiądz, przybywali przyjaciele. Karty w domu starościny były z pewnością często używane, ponieważ w księdze wydatków odnotowano koszty „pozłocenia talii kart” oraz zakupu w okresie jednego roku dwóch talii wraz z pudełkiem¹²¹.

Jedną z form wspólnego spędzania czasu, okazją do wykazania się sprawnością fizyczną, pewnymi umiejętnościami a nawet odwagą były polowania. Znaczne rozproszenie ziemiaństwa w terenie, duże odległości między dworami powodowały, że więzi sąsiedzkie i towarzyskie ulegały rozluźnianiu.

W szlacheckich inwentarzach ruchomości oprócz ubiorów, klejnotów, zastawy stołowej, wymienia się często broń i różnego rodzaju sprzęt myśliwski. W *Inwentarzu* występuje wykaz broni białej i palnej, czytamy w nim o: „strzelbie i pałaszu, janczarce, janczarce długiej, fuzji tureckiej, fuzji parzystej złotem nabijanej, fuzji [...], o dwóch fuzjach ordynaryjnych, fuzji strzeleckiej, o jednej parze pistoletów tureckich, takiej samej ilości pistoletów francuskich”. Z broni białej występuje jeden pałasz węgierski, szpada ze srebrnym giserem, szpada ze stalowym giserem oraz kordelas w srebro oprawiony ze srebrną sprzączką. Inwentarz wymienia również torbę myśliwską ze srebrnymi kolczykami, puszkę na proch, pandenty¹²² z galonem przerobione oraz jedwabne od szpady¹²³. W *Księdze wydatków* zachowała się informacja o zakupie „4 funtów szrutu do strzelania”, za który zapłacono 12 złp. oraz 2 par pistoletów do Sędziszowa

¹¹⁸ APKr, CCRel, sygn. 208, k. 1775.

¹¹⁹ K. Estreicher, op. cit., s. 76; Zob. także: E. Dąbrowska, op. cit., s. 72.

¹²⁰ K. Estreicher, op. cit., s. 76.

¹²¹ BCzart, sygn. 24, s. 156.

¹²² Pandety – troki przy szpadzie.

¹²³ APKr, CCRel, sygn. 208, s. 1984.

z Przysuchy przysłanych¹²⁴. Prawdopodobnie podczas pobytów w pałacu w Rusinowie starościna wolbromska również urzędowała polowania. Imponujące różnorodnością zwierzyny pokoty, podziwiano przed jej pałacym myśliwskim w Stuznie w powiecie opoczyńskim.

Po dokonanych podziałach rodzinnych Rusinów przestał być ośrodkiem zjazdów a zwłaszcza pijatyk szlacheckich. Poza tym „[...] w miarę narastania tragicznych zmian w dziejach i nastroje cichej wsi rusinowskiej się zmieniają”¹²⁵.

„Z Dembińską, Starościna Olbromską, z Lanckorońską, Kasztelanową Połaniecką, i kilka innymi damami, z tej epoki poszła do grobu owa powaga matrony polskiej, pełna wdzięku, co nie jest sztywnością z dumy pochodzącą, lecz jakoby wspaniałą szatą wstydlivej skromnej duszy, której niedostępną towarzyszką była nieudana wesołość umysłu niezwalzonego wiekiem”¹²⁶.

Po śmierci męża Urszula Dembińska przez niemal 50 lat samodzielnie realizowała własną koncepcję ożywienia i umocnienia stanu gospodarczego swoich dóbr. Dzięki skutecznym decyzjom handlowym i jasno nakreślonym planom wzrostu gospodarczego stworzyła zwarte ekonomicznie kompleksy dóbr wchodzące w skład Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Starościna wolbromska znalazła się w gronie zamożnej szlachty małopolskiej. Jednak nie majątek, czy bacznie obserwowane przez otoczenie nowatorskie przedsięwzięcia gospodarcze, zapewniły jej wysoką pozycję pośród okolicznego ziemiaństwa i powszechny szacunek jakim cieszyła się do końca życia. Widziano jej hojność, pomoc udzielaną potrzebującym, wspieranie uniwersytetów, kościołów, towarzystw dobroczynności, przytułków. Podziwiano jej patriotyzm, któremu dała wyraz podczas wizyty króla w szczekocińskim pałacu i którego dowiodła podczas Insurekcji Kościuszkowskiej. Podziwiano ją i z zachwytem opowiadano o jej domu – eleganckim, doskonale prowadzonym, gościnnym, który był przystanią dla bliższej i dalszej rodziny. W nim wychowywała osierocone dzieci, zapewniała im wykształcenie i ułatwiała usamodzielnienie się w dorosłym życiu. Taką postawą przypominała wiele jej współczesnych zamożnych patriotek, które odegrały znaczącą rolę w ówczesnej Polsce.

Przetrwwały mury pałaców i kościołów, pozostały majątek Urszula Dembińska utraciła jeszcze za życia. Stał się własnością jej dzieci: Ignacego, Barbary i Salomei. W testamencie spisanim na rok przed śmiercią Urszula prosiła je o wierność prawom miłości, poszanowania, ostrzegła je słowami:

„To do Was mówiąć dzieci i wnuki moje i do Ciebie Ludwiku Morstynie, którego (miłość Imienia przyjaźń dla Rodziców, a co nawięcej Twoje odpowiadanie Troskliwości moiej:) Serce moje pomiędzy Dzieci umieszczane nieraz wam wszystkim przed Tron Boga za przyczyną Boga Rodzicy Panny Błogosławieństwo zaklinam, a jedność i dochowanie tych przestrog, którym z rozwagą powinność towarzysząc, do Dusz Waszych podaję – a Pamiętne Słów Chrystusa Pana, nie wiecie dnia ani godziny – powtarzam ta jest ostatnia moja wola”¹²⁷.

¹²⁴ BCzart, sygn. 24, s. 32.

¹²⁵ K. Estreicher, op. cit., s. 78.

¹²⁶ S. Chołoniewski, *Dwa wieczory u pani starościny Olbromskiej*, Wilno 1843, s. 11.

¹²⁷ APK, ADG, sygn. 285.

The investments of Urszula Dembińska née Morsztyn in land properties of Przysucha, Rusinów and Korytków at the turn of the 19th Century

The Dembiński family were landowners in Przysucha and Rusinów in the Opoczno district. They significantly contributed to the development of ore mining and smelting in this region. After the death of her husband, Urszula Dembińska for almost 50 years carried out her own vision of vitalising and strengthening the economic condition of her estate. Thanks to her good trading decisions, clear plans for economic growth and innovative industrial enterprises, she created solid economic property complexes that were part of Old-Polish Industrial Region. The art involvement, building passion, and patronage of Urszula nee Morsztyn were considered one of the most interesting of the end of the 18th Century. Due to high profits from the mining-smelting-arms production, particularly in the Opoczno properties, the owner successfully invested in other areas of economy and introduced the refined and grand character to her estate. The increase of income translated also into longer foreign travels, particularly to baths, and erecting manor houses in the more remote areas of her estate.

The impressive economic and industrial condition of the properties in the Opoczno, Konecko and Radom districts came to an end with the division of the estate of Urszula nee Morsztyn, and with the coming of new administrators and lessees. The collapse of the smelting industry, the influx of cheap iron from Russia, the high-cost of charcoal-based production, in addition to bad investments and administrative mismanagement slowly eliminated Przysucha by the mid-19th Century from the rank of significant centres of iron and armament industry.

Piotr Michał Wdowski
(Radom-Jedlnia)

Walery Przyborowski jako dziejopis powstania styczniowego

Walery Przyborowski był jedną z charakterystycznych postaci warszawskiego środowiska literackiego i publicystycznego drugiej połowy XIX stulecia. Pod koniec wieku i na początku następnego dał się również poznać jako dziejopis powstania styczniowego. Swoją postawą, poglądami i niektórymi przedsięwzięciami potrafił zainteresować, ale też wzbudzić kontrowersje¹. Znany jest przede wszystkim, jako autor powieści historycznych dla młodzieży i obszernego czternastotomowego wydawnictwa o powstaniu 1863 r.² Ważne miejsce w jego niezwykle bogatej i różnorodnej działalności twórczej zajmowała Warszawa. W latach 1892–1912 zgromadził 36 tomów warsawianów, z których zachowały się 34 tomy notatek, wycinków prasowych i rycin³.

Bliskie związki łączą też naszego bohatera z Radomiem. Uczęszczał tu do gimnazjum, stąd wyruszył do powstania, następnie przez kilkanaście lat mieszkał, pracował, tworzył swoje powieści i pisał historię powstania styczniowego. Biografii pisarza, zwłaszcza jego udziału w powstaniu 1863 r., motywów jego działań, bliższych okoliczności posiadania przez niego materiałów historycznych nie sposób dziś w pełni odtworzyć ze względu na niedostatek źródeł. Nieco informacji o różnych etapach jego życia dostarcza *Kolekcja Rodziny Walerego Przyborowskiego* złożona z materiałów przekazanych Archiwum Państwowemu w Radomiu przez Danutę Ekiert-Przyborowską – prawnuczkę W. Przyborowskiego, mieszkankę Kielc⁴. Część materiałów należących do

¹ Duże zainteresowanie środowiska prasy warszawskiej towarzyszyło ujawnieniu prawdziwego autora kryjącego się pod pseudonimem „Wanda L. z Brzozówki”, pod którym Przyborowski opublikował w „Przeglądzie Tygodniowym” cykl artykułów o emancypacji kobiet. Nawet redaktor naczelny pisma – A. Wiślicki był pod dużym wpływem „Listów o kobiecie” przesyłając autorowi pełne elegancji i wdzięku odpowiedzi na zamieszczone teksty nie podejrzewając podstępu – zob. *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866–1872). Kartki ze wspomnień eksdziennikarza*, Petersburg 1897, s. 6; *Debiut w spółnicze*, „Wieczór”, 1948, nr 6, s. 140. Zarówno zaskoczenie i spore kontrowersje wywołała inicjatywa wydawnicza i redakcyjna ugodowego dziennika „Chwila”; w środowiskach publicystycznych, historycznych a także literackich liczne komentarze i krytyczne recenzje spowodowała publikacja I tomu książki *Historia dwóch lat 1861–1862*, Kraków 1892.

² Do wydawnictwa tego należą: *Historia dwóch lat 1861–1862*, Kraków 1892–1896, t. 1–5; *Dzieje 1863 roku*, Kraków 1897–1919, t. 1–5; *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, Poznań 1887–1888, t. 1–4 – łącznie 14 tomów; jeżeli dodamy *Historię sześciu miesięcy, Ustęp z dziejów 1862 roku*, Petersburg 1901, która jest skróconą wersją piątego tomu *Historii dwóch lat* – mamy więc 15 tomów.

³ Szerzej na ten temat zob. S. Wójcikowa, *Zbiór Walerego Przyborowskiego*, „Rocznik Warszawski”, t. 9, 1969, s. 337–346.

⁴ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej: APR], *Kolekcja Rodziny Walerego Przyborowskiego*, k.

Przyborowskiego pod nazwą *Teki historyczne Walerego Przyborowskiego* znajduje się dzisiaj w kolekcji Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Sanktuarium Matki Bożej w Licheniu. Kolekcja ta zgromadzona została głównie w latach 1870–1913. Do zbioru zasadniczego włączono listy do Przyborowskiego będące komentarzami i uzupełnieniami jego publikacji, wspomnienia i relacje rękopiśmienne uczestników wydarzeń 1861–1864⁵. Kolekcja weszła w skład *Tek Edwarda Maliszewskiego* i trafiła w latach dwudziestych XX w. do Muzeum Księży Marianów na warszawskich Bielanach⁶. Po wybuchu II wojny światowej, już w pierwszych dniach września, wielki miłośnik historii, marianin – ks. J. Jarzębowski podjął działania zmierzające do zabezpieczenia zasobów. Zbiory przekazano różnym osobom i instytucjom. Po wojnie ks. J. Jarzębowski wywiózł zgromadzone materiały i eksponaty z Polski do miejscowości Fawley Court w Anglii, gdzie przy zgromadzeniu zakonnym zorganizował muzeum i polskie gimnazjum. W 2006 r. podjęto decyzję o przeniesieniu zasobów muzealnych do Lichenia, a w 2010 r. w Sanktuarium oficjalnie otwarto Muzeum im. ks. J. Jarzębowskiego.

Jednym z pierwszych biografów Przyborowskiego był J. Cieślikowski⁷. W *Polskim Słowniku Biograficznym* znajduje się biogram autorstwa S. Kieniewicza i G. Skotnickiej⁸. Ważnym tekstem podejmującym głównie problematykę beletrystyczną i przybliżającym zagadnienia biografii Przyborowskiego jest książka z serii *Obrazy Kultury Polskiej – Walery Przyborowski i Józef Brandt*⁹. Ocenie twórczości historycznej Przyborowskiego o powstaniu styczniowym i wynikającej stąd problematyce sporów interpretacyjnych z końca XIX w. we Lwowie poświęciła część swej pracy L. Michalska-Bracha¹⁰.

Lata szkolne Waleriana Przyborowskiego

Walerian Zygmunt Lucjan Przyborowski urodzony 27 listopada 1845 r. w Domaszowicach koło Kielc pochodził z rodziny ziemiańskiej herbu Sulima – stąd jeden z głównych pseudonimów pisarza – Z.L.S. [Zygmunt Lucjan Sulima]. Był drugim z kolei dzieckiem podoficera artylerii ciężkiej z powstania listopadowego Ignacego Przyborowskiego i Tekli Biechońskiej. Chrztoszcz przyjął w kościele parafii ewangelicko-augsburskiej w Kielcach¹¹.

1–21. W kolekcji znajduje się 20 dokumentów związanych z Walerym Przyborowskim i jego rodziną z lat 1864–1908 podarowanych w 1998 r.

⁵ *Katalog wystawy historycznej w stulecie Powstania Styczniowego. Zbiory ks. Józefa Jarzębowskiego*, red. M. Danilewicz, H. Smolińska, H. Starzycka, Londyn 1964, s. 39nn. Teki Walerego Przyborowskiego zawierają łącznie 418 kart, w tym 47 listów i 2 mapki.

⁶ J. Jarzębowski, *Z rozwoju Muzeum Bielańskiego*, „Ogniwa”, nr 1–2, 1928, s. 30nn.

⁷ J. Cieślikowski, *Walery Przyborowski*, w: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 3, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969, s. 499–519.

⁸ S. Kieniewicz, G. Skotnicka, *Przyborowski Walery*, w: *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. 29, z. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 81–84.

⁹ *Walery Przyborowski i Józef Brandt*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2007, s. 256.

¹⁰ L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011, s. 75nn.

¹¹ J. Figarska, *Uwagi do biografii Walerego Przyborowskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6, 1977,

Przyborowscy wynajmowali w Domaszowicach mieszkanie w domu rodziny Galerów. Ojciec Walerego podjął pracę w miejscowej szkole, a dom rodzinny był dla przyszłego pisarza szkołą patriotyzmu i umiłowania tradycji. Wspomnienia ojca z udziału w powstaniu listopadowym niewątpliwie wzbudzały ciekawość oraz kształtowały zainteresowania małego chłopca dziejami zmaganiń niepodległościowych i w ogóle zainteresowania historią. Należy też przypuszczać, że atmosfera rodzinna i postawa ojca przyczyniły się do pewnej indyferencji religijnej, która mogła mieć wpływ na rozwój tolerancji dla innych wyznań religijnych późniejszego pisarza¹².

Przyborowski pobierał nauki w Kielcach, a następnie w Radomiu. W mieście nad Silnicą uczęszczał do Instytutu Naukowego Wyższego, prywatnej szkoły, której przełożonym był Herman Hiller¹³. W znajdującej się w radomskim archiwum *Kolekcji Rodziny Walerego Przyborowskiego* jest świadectwo ukończenia przez Przyborowskiego IV klasy w tymże Instytucie z czerwca 1861 r. Wynika z niego, że był dobrym uczniem. Na świadectwie przeważają oceny celujące – z języka polskiego, języka rosyjskiego, geografii, nauk przyrodniczych, historii powszechnej i rosyjskiej oraz oceny dobre – z języków: łacińskiego, niemieckiego i francuskiego, arytmetyki i algebry, geometrii, kaligrafii, natomiast z religii i rysunków oceny bardzo dobre a zachowanie wzorowe¹⁴.

W roku szkolnym 1861/1862, który rozpoczął się dopiero w styczniu 1862 młody Przyborowski krótko uczył się w Kieleckiej Szkole Wyższej Realnej. Funkcjonowała ona w latach 1845–1862. Jego pobyt w szkole przypadł na wzmożony okres patriotycznej aktywności młodzieży przed wybuchem powstania styczniowego. Echa warszawskich manifestacji religijno-patriotycznych docierały na prowincję. Kielce obok Radomia były wówczas największym miastem guberni radomskiej. Oba ośrodki skupiały немало przedstawicieli inteligencji, patriotycznego duchowieństwa i właśnie młodzieży uczącej się i rzemieślniczej – najbardziej zaangażowanej w działania patriotyczne. Do pierwszych wydarzeń o charakterze religijno-narodowym doszło w Radomiu w 30 rocznicę wybuchu powstania listopadowego. W uroczystym nabożeństwie w kościele Bernardynów uczestniczyli weterani listopadowego zrywu. W tym dniu odbywało się w mieście posiedzenie delegatów Towarzystwa Rolniczego, na którym zjawił się potajemnie delegat z Warszawy namawiający zebranych do przygotowań powstańczych¹⁵. Następnie w go-

s. 173-174. Autorka odnajdując wpis w *Księdze urodzeń* parafii ewangelicko-augsburskiej w Kielcach jednoznacznie rozstrzygnęła kwestię daty urodzenia oraz obrządku, w jakim Walery Przyborowski przyjął chrzest. Niektórzy biografowie pisarza podają datę urodzenia 27 stycznia 1845 r. i chrzest w Kościele Katolickim – zob. J. Cieślowski, op. cit.

¹² Należy podkreślić, że w swojej twórczości publicystycznej, literackiej i historycznej nie odnosił się z niechęcią do żadnej religii, pomijał czynnik światopoglądu religijnego, jako decydujący w różnego rodzaju sporach literackich i historycznych; przeszedł na wyznanie rzymsko – katolickie na kilkanaście lat przed śmiercią – zob. J. Figarska, *Uwagi do biografii*, s. 174.

¹³ A. Massalski, *Szkoły średnie rządowe męskie na ziemi kielecko-radomskiej w latach 1833–1862*, Kielce 2001, s. 288.

¹⁴ APR, *Kolekcja Rodziny Walerego Przyborowskiego*, k. 1.

¹⁵ M. Maj, *Udział młodzieży radomskiej w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. 2, 1971, s. 239; W. Caban, *Manifestacje religijno-patriotyczne 1861 roku w miastach guberni radomskiej*, w: *Powstanie styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX wieku. Wybór studiów z okazji czterdziestolecia pracy naukowej i 65. rocznicy urodzin*, red. L. Michalska-Bracha, S. Wiech, J. Legieć, Kielce 2011, s. 72.

dzinach wieczornych w refektarzu klasztoru Bernardynów zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów odśpiewując *Boże coś Polskę* i pod przewodnictwem delegata przystąpili do tworzenia dziesiętnej organizacji konspiracyjnej. Ważną rolę w zebraniu odgrywali sami zakonnicy, zwłaszcza o. Jacenty Lewczuk i o. Paulin Domański, który przyjmował przysięgę od 30 powołanych dziesiętników, rekrutujących się prawdopodobnie w większości spośród uczniów starszych klas gimnazjum radomskiego¹⁶. Pod wpływem wydarzeń warszawskich 25 i 27 lutego 1861 r. mieszkańcy Radomia zademonstrowali swoje niezadowolenie wobec przedstawicieli miejscowych władz 28 marca. Po tych protestach i kilku incydentach przed mieszkaniami naczelnika kancelarii gubernialnej – Leśkiewicza, komendanta żandarmerii Fliesa i naczelnika powiatu radomskiego Henryka Skierskiego, w Radomiu utworzono Delegację Miejską¹⁷.

W Kielcach pierwsze znaczące wystąpienia miały miejsce 4 kwietnia 1861 r. po napadzie dwóch pijanych żołnierzy rosyjskich na ks. Józefa Zajdlera udającego się z Najświętszym Sakramentem do chorego (istnieje przypuszczenie, że była to prowokacja)¹⁸. Profanacja religii spowodowała liczne zgromadzenie w kościele w celu wyrażenia aktu ekspiacji. Po wyjściu ze świątyni wzburzony tłum przeszedł pod magistrat chcąc zabić znienawidzonego prezydenta Kazimierza Jurgaszkę. W celu zapobieżenia demonstracjom w kolejnych dniach przedstawiciele bogatego mieszczaństwa, duchowieństwa, ziemiaństwa oraz inspektor Wyższej Szkoły Realnej Antoni Formiński powołali Komitet Bezpieczeństwa, który istniał do 18 kwietnia¹⁹. Wracając do okresu nauki W. Przyborowskiego w Wyższej Szkole Realnej, należy dodać, że zanim doszło do wydarzeń z 4 kwietnia wśród jej uczniów kolportowano druki o treści patriotycznej. Uczniowie ci coraz częściej brali udział w nielegalnych działaniach i wystąpieniach, mimo zaostreżenia przepisów policyjnych i podporządkowania szkół w Królestwie władzom wojskowym, które wydały szkołom polecenie relegowania uczniów i nauczycieli za przejawy działalności patriotycznej. Niewykluczone też, że grupa uczniów ze Szkoły Realnej brała udział w prawdopodobnej prowokacji, jaką był napad 4 kwietnia na ks. J. Zajdlera²⁰. Nasz bohater nie stał z boku rozgrywających się wydarzeń, skoro znalazł się w gronie 12 uczniów, którym zgromadzenie nauczycielskie w marcu 1862 r. zagroziło wydaleniem ze szkoły za postawę spiskową i wyrażanie uczuć patriotycznych²¹. Rok 1862 okazał się ostatnim w historii Kieleckiej Szkoły Realnej. Wkrótce przestała istnieć²².

¹⁶ W. Caban, *Manifestacje religijno-patriotyczne*, s. 72-73; E. Orzechowska, *Z działalności patriotycznej zakonu oo. Bernardynów w Radomiu w dobie powstania styczniowego*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 39, 1992, z. 1-4, s. 26 i n.

¹⁷ J. Luboński, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1907, s. 58; J. Boniecki, *Radom w okresie powstania styczniowego*, Warszawa 1961, s. 116. W. Caban, *Manifestacje religijno-patriotyczne*, s. 73.

¹⁸ Bardzo prawdopodobne, że ten incydent był prowokacją przygotowaną przez środowisko młodzieży szkolnej i duchowieństwa w celu rozbudzenia nastrojów patriotycznych w mieście – zob. W. Caban, *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa-Kraków 1989, s. 21-22.

¹⁹ Idem, *Manifestacje religijno-patriotyczne*, s. 73-74.

²⁰ Ibidem, s. 72.

²¹ A. Massalski, op. cit., s. 268.

²² Szerzej na temat Kieleckiej Szkoły Realnej zob. ibidem, s. 244-299.

Przyborowski w okresie Powstania styczniowego

Prawdopodobnie latem Przyborowski przeprowadził się do Radomia, gdzie kontynuował naukę w Męskim Gimnazjum Rządowym, które po powstaniu styczniowym przekształcone zostało przez władze zaborcze na Gimnazjum Gubernialne Radomskie. W radomskiej szkole dalej prowadził działalność patriotyczną i pewnie zanim rozpoczęło się powstanie przystąpił do organizacji Czerwonych²³. Tu, jako uczeń klasy szóstej, zastał go wybuch powstania²⁴. Tydzień po nocy styczniowej wyruszył z kilkoma kolegami i bratem ciotecznym Stanisławem Biechońskim do obozu Mariana Langiewicza. Następnie walczył pod dowództwem Zygmunta Chmieleńskiego i gen. Józefa Hauke-Bosaka na terenie guberni radomskiej²⁵. Przyborowski musiał zatem przemierzyć w oddziałach wymienionych dowódców obszary województwa sandomierskiego i krakowskiego. Niestety, z braku źródeł nie są znane jego losy jako powstańca styczniowego. Przyborowski nie pozostawił też żadnego przekazu, czy pamiętnika. Wprawdzie 10 lat po klęsce powstania opublikował pierwszą część *Wspomnień ułana 1863 roku*²⁶, ale tytuł pracy sugerujący osobiste relacje z pola walki w rzeczywistości jest próbą syntetycznego przedstawienia przez autora zarysu historii powstania styczniowego z uwzględnieniem kampanii wymienionych wyżej dowódców. Po latach pytany o walkę powstańczą przez ks. Jana Wiśniewskiego, opowiadał: „A to pod św. Krzyżem, mając jakiś stary powiązany pistolet, wypaliłem do pędzącego na koniu Moskala – a ten znów do mnie. Widać, że nam obydwom ręce drżały, bo on rzucił się w jedną a ja w drugą stronę. Miałem raz cudowne zdarzenie... powierzono mi ważne papiery, bym je zaniósł, dokąd należało, i nocowałem w pewnym dworze na facjacie. Nagle budzi mnie stukanie w okno – zerwałem się z posłania, biegnę do okna, patrzę, a tu za drzewami widać błyszczące przy księżycu kozackie piki... cicho podjeżdżali do dworu na rewizję. Dziwna w tem była Opatrzność Boska nade mną bo któżby mógł uderzyć w szybę wysoko na facjacie? Widząc wielkie niebezpieczeństwo, spuściłem się oknem w dół, skoczyłem do ogrodu, do sztachet, na drogę i dalej do lasu. Tak uniknąłem niebezpieczeństwa i spełniłem rozkaz”²⁷.

²³ S. Kieniewicz, G. Skotnicka, op. cit., s. 81.

²⁴ W. Dąbkowski, *Walery Przyborowski we wspomnieniach*, „Kontakt”, nr 8, 1985, s. 18-21.

²⁵ J. Figarska, *Uwagi do biografii*, s. 106, 115; M. Kaczmarek, *Walery Przyborowski (1845-1913) powieściopisarz, dziennikarz, pedagog, historyk powstania styczniowego*, w: *Z ziemi radomskiej i dla niej*, red. G. Łuszkiewiczowa, Radom 1998, s. 142; por. E. Pawlak, *Walery Przyborowski – szkic biograficzny*, s. 229; niektóre publikacje podają, że Przyborowski poszedł do powstania, jako uczeń gimnazjum kieleckiego (zob. m.in. S. Mijas, *Trubadur Wolności*, w: *Świętokrzyskie szlaki literackie*, Łódź 1973, s. 118-119), a nawet student Szkoły Głównej (zob. M. Olszewska, *Studenci z Królestwa Polskiego przed powstaniem styczniowym*, Warszawa 2004, s. 16-17). Kwestię tę wyjaśniła J. Figarska powołując się na listy obecności uczniów gimnazjum radomskiego znajdujące się w Archiwum Państwowym w Radomiu potwierdzające przystąpienie Przyborowskiego do powstania z grupą kolegów ze szkolnej ławy (J. Figarska, *Walery Przyborowski – Z biografii i twórczości dla młodzieży*, „Studia Kieleckie”, 1977, nr 3, s. 105-116).

²⁶ *Wspomnienia ułana z 1863 roku*, zebrał Z. L. Sulima [W. Przyborowski], cz. 1, Poznań 1874.

²⁷ J. Wiśniewski, *Wspomnienie o Walerym Przyborowskim*, „Słowo”, nr 133, 1923, s. 2.

W jednej z bitew miał zostać ranny. Następnie przedostał się za kordon do Galicji, gdzie leczył się z odniesionych ran. Za udział w powstaniu został aresztowany przez władze carskie i osadzony w więzieniu, z którego dzięki czyjejś interwencji został zwolniony²⁸. W aktach komisji śledczych nazwisko jego nie występuje²⁹, co może świadczyć o zaangażowaniu w uwolnienie Przyborowskiego kogoś znaczącego, kto mógł zatrzeć ślady jego udziału w powstaniu. Są to jednak tylko przypuszczenia. Po klęsce powstania wrócił do radomskiego gimnazjum, które ukończył w 1865 r. w wieku 20 lat³⁰.

Student Szkoły Głównej, publicysta, historyk i literat

W październiku tego roku podjął studia na wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej w Warszawie³¹. Pobyt w Szkole Głównej otworzył trzydziestopięcioletni, znaczący i decydujący o karierze Przyborowskiego warszawski okres jego życia. Trwał on do końca XIX stulecia, do roku 1900, kiedy drugi raz się ożenił i przeniósł do Radomia. Niewątpliwie nie był to jeszcze końcowy etap kształtowania osobowości, poszukiwania. W największym stopniu natomiast okres wytężonej działalności pisarskiej, zarówno w sferze beletrystyki, publicystyki i oczywiście pracy historycznej w zakresie Powstania styczniowego.

Szkoła Główna była nową wyższą uczelnią, z którą środowiska intelektualne i kulturalne stolicy wiązały duże nadzieje na rozwój oświaty, postęp cywilizacyjny, naukowy i krzewienie kultury polskiej w ograniczonych warunkach zniewolenia narodowego. Tym bardziej, że od klęski powstania listopadowego carat pozbawił Warszawę wyższej uczelni. Oczekiwano więc, że zachowa polski charakter, stanie się nie tylko ośrodkiem życia naukowego i dydaktycznego, ale też emanować będzie na inne środowiska warszawskie. Jej działalność zapoczątkowana 30 maja 1862 r. ukazem carskim i oficjalne otwarcie 25 listopada tego roku następowało już w atmosferze napięcia i rozbudzenia nastrojów patriotycznych. Wybuchło powstanie. Studenci Szkoły Głównej w jednej trzeciej swej liczby wzięli bezpośredni udział w walce. Część działała w tajnej organizacji narodowej. Po upadku powstania w okolicznościach represji wobec uczestników i drastycznego ograniczenia przejawów życia narodowego było jasne, że Szkoła nie może dalej funkcjonować w dotychczasowej formie. Car Aleksander II zdecydował we wrześniu 1864 r. o przekształceniu uczelni (faktycznie o likwidacji) w Uniwersytet Warszawski. Prowadziło to do jej unifikacji z uniwersytetami rosyjskimi oraz było elementem całkowitego zespolenia Królestwa z imperium rosyjskim.

Kiedy Przyborowski wstępował w mury Szkoły Głównej jej los był przesądzony. Zapowiedzi i decyzje zaczęto wdrażać w życie. Niebawem wprowadzono obowiązkowy dla studentów wykład z historii Rosji, a w roku akademickim 1868/1869 osta-

²⁸ B. Cioch, *Walery Przyborowski w ocenie współczesnych i potomnych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”, z. 32, 1996, s. 17.

²⁹ S. Kieniewicz, G. Skotnicka, op. cit., s. 81.

³⁰ Ibidem.

³¹ *Warszawska Szkoła Główna (1862-1869)*, t. 1, Kraków 1900, s. 296.

tecznie przemianowano ją na uniwersytet. W krótkotrwałym, bo zaledwie siedmioletnim okresie istnienia, Szkoła Główna jednak zachowała w pewnym zakresie polskość i odpowiednio wysoki poziom nauczania. Najbardziej interesujący nas Wydział Filologiczno-Historyczny, z racji wpływu, jaki wywarł na wykształcenie i osobowość W. Przyborowskiego, składał się z sześciu katedr: filozofii, historii powszechnej, historii literatury powszechnej, historii literatury polskiej, historii i literatury rosyjskiej oraz bibliografii. Katedra historii Polski przez cały okres funkcjonowania uczelni pozostawała nieobsadzona³². W roku akademickim 1865/1866 na wydziale tym studiowało 73 studentów, a w 1866/1867 – 89 studentów – najmniej spośród wszystkich wydziałów³³. Obok Przyborowskiego w Szkole Główniej studiowali m. in: Józef Kotarbiński (aktor, reżyser, krytyk literacki i teatralny), czy takie sławy polskiego pozytywizmu, jak: Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski, Aleksander Świętochowski³⁴. Środowisko Szkoły Główniej nieprzeciętne w swoim składzie, bezwzględnie oddziaływało na dalsze losy i zainteresowania swoich wychowanków, w tym i Przyborowskiego. Nie pozostało też bez wpływu na ich postawę obywatelsko-patriotyczną i jednoznaczny stosunek do spraw nauki i kultury. Swoisty hołd wykładowcom Szkoły złożył H. Sienkiewicz: „Kształciliście rozumy, ale kształciliście także charaktery. Wasza główna zasługa – to ogromny zastęp cichych pracowników, którzy w ciężkich nieraz warunkach życia wraz z umysłowym podnosili zarazem i moralny poziom społeczny. A pracując uporczywie, lubo bez rozgłosu i sławy – ani dla chleba, ani dla żadnych innych korzyści nie sprzeniewierzyli się duszy powszechnej”³⁵.

Na okres studiów w Szkole Główniej – od 1865 do prawdopodobnie 1868 r.³⁶ przypadła fascynacja Przyborowskiego pozytywistycznymi koncepcjami Henry’ego Thomasa Buckle’a zawartymi w *Historii cywilizacji w Anglii*³⁷. Zainspirowany deter-

³² S. Fita, *Pokolenie Szkoły Główniej*, Warszawa 1980, s. 20. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*, Warszawa 1970, s. 50.

³³ S. Fita, op. cit., s. 20-21.

³⁴ J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 48-49.

³⁵ H. Sienkiewicz, *Przemówienie na zjeździe Wychowawców Szkoły Główniej*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 155, przedr. *Dzieła*, t. 40, Warszawa 1951, s. 120, cyt. za: J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 55.

³⁶ Przyborowski był studentem jeszcze w roku 1868, co potwierdza świadectwo na wolne zamieszkiwanie w Warszawie wydane dla niego, jako studenta Szkoły Główniej Warszawskiej wystawione w sierpniu tego roku. Jednak w duplikacie zaświadczenia z marca 1884 r. wydanego przez rektora Imperatorskiego Warszawskiego Uniwersytetu znajduje się informacja, że na początku roku akademickiego 1868/69 zaprzestał uczęszczać na zajęcia w byłej Szkole Główniej. W dalszej części tego dokumentu pojawia się wiadomość o zwolnieniu, czy raczej wykluczeniu Przyborowskiego z uczelni (AP Radom, Kolekcja Rodziny Walerego Przyborowskiego, k. 7–8). Nie ma informacji o ukończeniu przez niego Szkoły Główniej (por. E. Pawlak, op. cit., s. 230). Wiadomo, że w pierwszych latach studiów uczęszczał na wykłady z historii literatury polskiej i języka polskiego oraz wykłady z historii starożytnej i twórczości Horacego, na gramatykę łacińską i język niemiecki – AP Radom, Kolekcja Rodziny Walerego Przyborowskiego, *Matrykuła (indeks) Szkoły Główniej*, k. 2–4; por. E. Pawlak, op. cit., s. 230.

³⁷ Przyborowski wręcz przekonywał po latach, że przewrót wywołany w kilka lat później w naszej literaturze przez tzw. Pozytywistów miał swoje źródło w książce autora angielskiego (por. *Stara i młoda prasa*, s. 9-10). Pogląd ten oczywiście daleko idący i nazbyt uproszczony. Właściwie i trafnie określił jednak nasz autor skalę popularności poglądów Buckle’a wśród środowiska akademickiego – zob. A. F. Grabski, *Warszawscy entuzjaści w poszukiwaniu nowej historii*, w: Idem, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 248-249.

ministyczną wizją dziejów angielskiego historyka, przekonywał do jego poglądów w debiutanckim artykule z roku 1867 *Jak dotąd pisano dzieje* na łamach „Przeglądu Tygodniowego” – czasopisma tzw. „młodej prasy”. Zaprezentował w nim nad wyraz osobliwe wnioski, mające niewiele wspólnego z rzeczywistym stanem ówczesnej historiografii³⁸. Już niespełna dwa lata później zachwyty nad teoriami angielskiego myśliciela okazały się tylko przejściowe. Pod tym względem Przyborowski nie różnił się od pozostałych warszawskich entuzjastów³⁹. Zaprzestał głoszenia kontrowersyjnych poglądów opartych na teoriach H. Buckle’a i w tym samym „Przeglądzie Tygodniowym” ogłosił artykuł *Sąd historyczny*, w którym zrywał z dotychczasowymi przekonaniem. Wyjaśniał, że dziejopis nie może pozbyć się swoich przekonań, a w związku z tym nie jest możliwy całkowity obiektywizm w ocenie wydarzeń historycznych. Zresztą, jak utrzymywał dalej, dzieło takie pozbawione subiektywnej opinii z określonego punktu widzenia nie miałyby praktycznie wartości. „Historyk atoli musi sądzić... instancją ostatecznego sądu w takim razie, nie co innego być może, jeno owe zasady a przekonania, które kołyszają się w duszy dziejopisa. Mogą być one wprawdzie wytworem chwili, ale właśnie już jako takie dla tego samego, że egzystują w czasie, który jest najpóźniejszym wyrazem owej pracy idei postępu, są one najprawdziwsze... Historia napisana ze stanowiska przekonań autora, nie będzie martwą literą ale żywym obrazem o krwi i kościach... W rezultacie niepodobna jest człowiekowi pozbyć się zupełnie swych przekonań i wyobraźni pojęć. ... w całej literaturze historycznej nie znajdziemy dzieła, które by można nazwać bezstronnym... A nawet utwór taki, odznaczałby się dziwną, trumienną martwością – a zadaniem historii jest budzić życie i myśl”⁴⁰.

Poglądami podważającymi obiektywizm nauki historycznej i oderwanie nauki od życia wpisywał się już wówczas w krytykę pozytywistycznego modelu historii, która nasiliła się na przełomie XIX i XX stulecia⁴¹. Na początku lat siedemdziesiątych podjął współpracę z redakcjami „Opiekuna Domowego” i „Wieku”, a następnie „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kuriera Codziennego”, „Biesiady Literackiej”, „Niwy”, „Kraju” oraz „Gazetą Kielecką” i „Gazetą Radomską”, pismami o zasięgu lokalnym. W tym czasie najbardziej absorbowana Przyborowskiego praca publicystyczna i dziennikarska, najmniej do połowy lat siedemdziesiątych miał już na koncie kilkanaście powieści obyczajowych i historycznych⁴².

W latach 1880–1882 został współwłaścicielem założonego przez Kazimierza Kucza w 1865 r. Kuriera Codziennego, angażując się też w jego współredagowanie. Równocześnie w Petersburgu starał się bezskutecznie o wydawanie w Warszawie be-

³⁸ W. Przyborowski, *Jak dotąd pisano dzieje*, „Przegląd Tygodniowy”, 1867, s. 55–56. Autor interpretując tezy Buckle’a podważał między innymi sens badań nad historią starożytną, akcentował tylko utylitar-ną stronę badań historycznych, podważał dotychczasowy dorobek historii, jako nauki; por. E. Pawlak, op. cit., s. 230–231.

³⁹ A.F. Grabski, *Warszawscy entuzjaści H. T. Buckle’a*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 4, 1969, s. 863.

⁴⁰ W. Przyborowski, *Sąd historyczny*, „Przegląd Tygodniowy”, 1869, s. 313–314.

⁴¹ J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, Cz. 1: *Lata 1900–1918*, Wrocław 1982, s. 37 i n.

⁴² Zob. *Nowy Korbut*, t. 15, s. 293, 297; *Walery Przyborowski (1845–1913). Bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, oprac. M. Kaczmarska, E. Ukleja, Radom 1993, s. 11–12.

letrystycznego pisma „Tęcza”, z którym nie tylko Przyborowski wiązał duże nadzieje⁴³. Następnie w 1883 r. objął na krótko kierownictwo redakcyjne dziennika „Echo”. Te dziennikarskie przedsięwzięcia wydawnicze pochłaniały dużo czasu i bardzo szybko kończyły się niepowodzeniem przynosząc mu straty materialne⁴⁴. Przyborowski wówczas coraz częściej sięgał po problematykę dziejów ojczystych, co znajduje odzwierciedlenie w jego twórczości powieściopisarskiej dla młodzieży. Osnową tych powieści i opowiadań są wydarzenia z historii Polski ujęte w „sensacyjną fabułę” z sienkiewiczowskim przesłaniem „ku pokrzepieniu serc”⁴⁵.

Dziennikarskie niepowodzenia wydawnicze udało się wreszcie Przyborowskiemu przezwyciężyć. Jesienią 1884 r. uzyskał aprobatę władz na wydawanie ugodowego dziennika „Chwila”. Rok później w 1885 r. wyszedł pierwszy numer pisma, które przysporzyło pisarzowi niemało kłopotów i stało się powodem jego środowiskowego wykluczenia. Profil gazety oparty na programie współpracy z Rosją i wyrzeczeniu się dążeń o niepodległość miał stanowić alternatywę dla zbrojnej walki o niepodległość i pracy organicznej. Prasa warszawska ze względu na cenzurę nie mogąc wprost potępić idei głoszonych w nowym dzienniku ograniczyła się do krótkich komentarzy wyrażających dezaprobatę dla redaktora i jego współpracowników⁴⁶. Gazeta Przyborowskiego zdecydowanie nie wpasowała się czasowo, ani też programowo i ideologicznie jawnie głoszonym ugodowym profilem w oczekiwania i nastroje społeczne. Wkrótce zaczęła wychodzić jako tygodnik, aż ostatecznie zniknęła z rynku prasowego. W 1913 r., już po śmierci Przyborowskiego ukrywający się pod kryptonimem L.W. nieznany autor w artykule wspomnieniowym napisał: „Najmniej fortunnym, ale może zbyt ciężko odpokutowanym był występ Przyborowskiego jako polityka. Studia historyczne doprowadziły go do przekonania, że przyszłość Polski leży w pojednaniu z Rosją. Pogląd ten postanowił propagować i w tym celu założył pismo codzienne „Chwila” (1885). Wybrał najmniej odpowiednią chwilę, z cechującą go zapalczywością, bezwzględnością i jednostronnością przeciwstawił się poglądom ogółu”⁴⁷.

Istotnie podjęcie ugodowej inicjatywy wydawniczej okazało się po kilku miesiącach błędem ideowym, klęską materialną i zaowocowało wykluczeniem naczelnego redaktora ze środowiska warszawskich kręgów publicystycznych.

⁴³ Przychylnie o pomysły wydawania „Tęczy” wypowiadała się Eliza Orzeszkowa w korespondencji z Przyborowskim, zob. M. Romankówna, *Listy niezane. Eliza Orzeszkowa do Walerego Przyborowskiego*, Łódź 1947, s. 135.

⁴⁴ S. Kieniewicz, G. Skotnicka, op. cit., s. 82; A. Szwarc, *Nieudana inicjatywa ugodowa. „Chwila” Walerego Przyborowskiego (1885-1886) i jej program*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, nr 3, 1987, s. 28.

⁴⁵ Szerzej na temat związków twórczości beletrystycznej Przyborowskiego i Sienkiewicza – A. Szolucha, *Literacka wizja walki w „Olszynie Grochowskiej” Walerego Przyborowskiego oraz A. Adamek-Świechowska, Józefa Brandta i Walerego Przyborowskiego powroty do przeszłości w kontekście Trylogii Henryka Sienkiewicza*, s. 175-195 w: *Walery Przyborowski i Józef Brandt*, s. 157-164.

⁴⁶ A. Szwarc, op. cit., s. 27-54.

⁴⁷ L.W. *Wspomnienia pozgonne*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, 1913, nr 2, s. 400-401.

Okres radomski w życiu i twórczości Przyborowskiego (1901–1913)

Po śmierci pierwszej żony Bronisławy, w 1900 r. Przyborowski ożenił się z Józefą Sokołowską i jeszcze w tym samym lub 1901 r. przeprowadził się do Radomia. Razem z małżonką zamieszkali w kamienicy przy ulicy Spacerowej (obecnie ul. M. Reja 4) na pierwszym piętrze. Powrócił po wielu latach do miasta, z którego poszedł do powstania styczniowego.

W Radomiu rozpoczął Przyborowski kolejny, jak się okazało, ostatni etap swojego niezwykle pracowitego literackiego i naukowego życia. W dalszym ciągu utrzymywał kontakty z czasopismami warszawskimi i krakowskimi pisząc do nich artykuły. Początek okresu radomskiego nie okazał się dla historyka powstania styczniowego spokojny. Wprawdzie nie odczuwał już presji otoczenia, ale jego twórczość zwróciła uwagę carskiej cenzury. Paradoksalnie dotychczasowa ugodowa działalność w „Chwili” nie zapewniła Przyborowskiemu ochrony przed interwencją urzędu cenzorskiego za publikację powieści *Upiory* nawiązującej tematycznie do powstania styczniowego. Fabułę utworu autor przeniósł do Hiszpanii, co miało rzecz jasna zamaskować przedstawiane wydarzenia, ale nie przyniosło oczekiwanego skutku⁴⁸. Powieść ukazywała się pierwotnie w odcinkach w „Gazecie Warszawskiej”, której wydawca Stanisław Lesznowski niemal nie przyplacił tego zsyłką na Syberię. Autor natomiast uniknął represji⁴⁹.

Od 1901 r. współpracował z lwowskim „Kwartalnikiem Historycznym”, jedynym wówczas profesjonalnym czasopismem historycznym na ziemiach polskich⁵⁰. Był aż do śmierci stałym recenzentem pamiętników i prac o powstaniu styczniowym⁵¹ po Henryku Lisickim (1839–1899), konserwatywnym historyku krakowskim. Fakt ten należy postrzegać za znaczące wyróżnienie dla Przyborowskiego ze strony lwowskiego środowiska historycznego jako uznanego badacza powstania 1863 r. Omawiając prace dotyczące powstania styczniowego na łamach „Kwartalnika Historycznego”, Przyborowski nadawał też rangę badaniom historycznym nad XIX stuleciem w ogóle. Warto podkreślić, że w powszechnie panującej wówczas opinii środowiska zawodowych historyków, okres porozbiorowy ze względu na brak dystansu czasowego oraz niedostępność materiałów źródłowych nie mógł być przedmiotem w pełni profesjonalnych badań naukowych⁵². Ten stan na początku XX w. ulegał powolnej zmianie i coraz częściej historycy podejmowali i rozwijali studia nad XIX stuleciem, w tym i powstaniem styczniowym⁵³.

⁴⁸ E. Pawlak uważa, że Przyborowski celowo sprowokował cenzurę pozornym kamuflażem chcąc zwrócić w ten sposób uwagę potencjalnych czytelników na swoją powieść, por. E. Pawlak, op. cit., s. 239. Niewykluczone też, że autor próbował w ten sposób pokazać środowisku literackiemu i publicystycznemu swoje przywiązanie do spraw narodowych, chcąc jednocześnie odciąć się od epizodu ugodowego, z którym go utożsamiano.

⁴⁹ Ibidem, s. 231.

⁵⁰ „Kwartalnik Historyczny” jest najstarszym polskim czasopismem historycznym założonym we Lwowie w 1887 r. przez Ksawerego Liske (1838–1891), który do 1890 r. był też jego redaktorem.

⁵¹ Swoje recenzje publikował pod pseudonimami: Z.L.S., W.P., Walery P. Jedynie trzykrotnie w 1910, 1911 i po śmierci w 1913 jego imię i nazwisko podano w pełnym zapisie.

⁵² Zob. J. Maternicki, *Historiografia*, s. 99–112.

⁵³ O rozwoju zainteresowań badawczych nad XIX w. i powstaniem styczniowym zob. L. Michalska-Bracha, op. cit., s. 147–177.

Przyborowski podjął też wkrótce pracę nauczycielską w miejscowej Szkole Handlowej, gdzie dyrektorem był patriotycznie usposobiony Prosper Paweł Jarzyński (1859–1925). Niezwykle zasłużony nauczyciel i organizator oświaty radomskiej przełomu XIX i XX stulecia⁵⁴. Właśnie Jarzyński odegrał zasadniczą rolę w przemianowaniu tej rosyjskiej szkoły (istniejącej od 1901 r.) w październiku 1905 r. na prywatną szkołę handlową z polskim językiem wykładowym⁵⁵. Nazwisko autora *Historii dwóch lat* znajduje się w jubileuszowym wykazie nauczycieli szkoły w latach 1905–1907⁵⁶. Uczył historii i być może języka polskiego⁵⁷.

Jego praca pedagogiczna przypadła na czas wydarzeń rewolucyjnych. Nie tylko, nie wziął w nich udziału, ale odnosił się z dystansem i przestrzegał przed walką swoich wychowanków, co doskonale ilustrują wspomnienia jego ucznia, późniejszego legionisty, zasłużonego dla Radomia majora Michała Tadeusza Osińskiego pseudonim „Brzęk” (1892–1983): „Ale rewolucji 1905/6 nie rozumiał. I gdy my z niesłychanym zapałem przystąpiliśmy do strajku o polską szkołę, on [tj. W. Przyborowski – P.W.] działalność Organizacji Bojowej PPS, jej walkę brauningiem i bombami z całą potęgą caratu uważał za szkodliwe, bo daremne, mnożenie ofiar. A po rozstrzelaniu Wernera to już na całego zaczął lać, na nasze rozgrzane głowy, zimną wodę”⁵⁸.

Biernej postawy Przyborowskiego wobec rewolucji 1905–1907 nie należy, wydaje się, postrzegać jednoznacznie. Jego doświadczenia powstańcze, represje caratu oraz reprezentowane poglądy na walkę narodowowyzwoleńczą w późniejszym okresie pewnie powstrzymywały jego poparcie dla tego ruchu. Widząc jednak zaangażowanie młodzieży, szczególnie swoich wychowanków musiał w jakimś stopniu w swojej psychice zmierzyć się z całością problemu. Nie zawsze więc to, co werbalizował, traktował konsekwentnie i ostatecznie. Jego krytyka działań konspiracyjnych wywołała sprzeciw uczniów, z którymi prowadził zajęcia. Do drzwi jego domu przy ulicy Spacerowej zapukała delegacja młodzieży, w której znalazł się też M. T. Osiński: „Sam nam otworzył. – Proszę wejście chłopcy – powiedział przyjaźnie – co was sprowadza? – Panie profesorze – zaczął niepewnie najśmielszy – my pana profesora bardzo kochamy ale... pan profesor źle nas uczy... nie tak chcielibyśmy być uczeni najnowszej historii Polski... Tu urwał, gdyż nastąpiło coś zupełnie nieoczekiwanego. Przyborowski, który naprzód się zdumiał, potem chciał rozgniewać, nagle pojął widocznie nasz żal, bo odwrócił się do ściany i – zaszczołał... Uczyniło to na nas takie wrażenie, że nie próbując już nic wyjaśniać, cichutko opuściliśmy przedpokój”⁵⁹.

Zachowanie Przyborowskiego w takiej sytuacji uświadamia, że powstrzymywanie młodzieży od udziału w rewolucji wynikało tylko z pobudek uniknięcia ofiar, a we wnętrzu przeżywał on głęboko cały splot okoliczności wydarzeń, które najwyraźniej

⁵⁴ Zob. szerzej: Cz. T. Zwolski, *Prosper Paweł Jarzyński (1859–1925)*, w: *Znani i nieznanzi ziemi radomskiej*, t. 1, red. Idem, Radom 1980, s. 80–82.

⁵⁵ Ibidem, s. 81. M. Maj, *Zarys dziejów szkolnictwa radomskiego*, w: *Radom. Szkice z dziejów miasta*, Warszawa 1961, s. 149–150.

⁵⁶ M. Kaczmarek, op. cit., s. 144.

⁵⁷ Brakuje dokumentów potwierdzających, że był nauczycielem języka polskiego – por. ibidem.

⁵⁸ M. T. Brzęk-Osiński, *Ze wspomnień legionisty i pilsudczyka 1905–1939*, spisał W. Dąbkowski, red. P. A. Tusiński, Warszawa 2003, s. 34.

⁵⁹ Ibidem, s. 34.

go przerosły. Z pewnością chciał tym młodym ludziom udzielić swojego poparcia, ale nie potrafił tego przekazać wprost, a postawa młodzieży musiała go zaskoczyć. Według przypuszczeń Witolda Dąbkowskiego po tym zajściu Przyborowski zrezygnował z pracy pedagogicznej i poświęcił się twórczości beletrystycznej dla młodzieży⁶⁰. W ten sposób, zdecydowanie już pośredni, szukał możliwości dotarcia do młodego pokolenia kreśląc barwne obrazy dziejów ojczystych i kształtując na ich podstawie przez lata postawy patriotyczne oraz wzmacniające ducha narodowego⁶¹.

Zbiegiem okoliczności w okresie pracy w radomskiej handlowce zetknął się Przyborowski z równie niezwykłym, zamiłowanym w amatorskim badaniu historii, pełnym energii życiowej społecznikiem – ks. J. Wiśniewskim⁶². Obu łączyły więzy przyjaźni i wzajemnej sympatii. Kapłan podkreślał wielką pracowitość i skromność swojego przyjaciela. Wspominał, że autor *Historii dwóch lat* prosił go o udzielenie chrztu synowi Walerianowi⁶³.

Przyborowski należał do utworzonego staraniem ks. J. Wiśniewskiego Oddziału Radomskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wstąpił do niego w 1911 r. Dodać należy, że pierwszym wiceprezesem tego oddziału został wspomniany wyżej P. P. Jarzyński⁶⁴. Badacz powstania styczniowego bardzo interesował się wydawnictwami księdza, który podobnie, jak on przemierzał znaczne odległości w poszukiwaniu materiałów i źródeł do swoich wydawnictw i opracowań dotyczących przeszłości obszaru między Wisłą a Pilicą. Po każdej takiej wyprawie Przyborowski odwiedzał prefekta wypytując o interesujące materiały historyczne. „Pewnego razu [pisze ks. Wiśniewski] zdobyłem stary rękopis pt. „Rzeź Humańska” – Przyborowski przepisał go od deski do deski... Dowcipnie i dosadnie charakteryzował niektóre osoby historyczne, np. Murawiewa stale nazywał *bydlęciem*. Towiańskiego *kuglarzem* a o Kościuszcze takiego był zdania: „Mówiąc między nami nie była to wybitna głowa”, bo nie powinien był przyjmować bitwy pod Maciejowicami nie mając pewności nadejścia pomocy ... Do Niemców i Moskali miał wstręt nieprzeciętny”⁶⁵.

Przyborowski spotkał w Radomiu ludzi równie interesujących i zdeterminowanych w swojej pracy, jak on sam. Oddanych niemal bez reszty swoim pasjom i dostrzegających konieczność poświęcenia swoich zdolności dla dobra narodu. Środowisko tych ludzi wywarło niemały wpływ na otaczającą rzeczywistość. Przyczyniło się nie tylko lokalnie do rozwoju kultury, oświaty, czy umocnienia polskości i podsta-

⁶⁰ W. Dąbkowski, *Walery Przyborowski*, s. 21.

⁶¹ Szerzej na temat wychowawczych i edukacyjnych wartości powieści historycznych Walerego Przyborowskiego zob. A. Nosek, *Wybrane powieści historyczne dla dzieci i młodzieży Walerego Przyborowskiego jako utwory „ku pokrzepieniu serc”*, w: *Walery Przyborowski i Józef Brandt*, s. 59-67; M. Bednarczuk, *Walery Przyborowski a polska historiografia i edukacja historyczna po 1945 roku*, w: *Ibidem*, s. 79-98.

⁶² J. Fidos, D. Olszewski, *Ksiądz Jan Wiśniewski (1876–1943). Życie i działalność*, Kielce 2000, s. 112. Ks. Wiśniewski mieszkał w Radomiu do 1913 r.

⁶³ J. Wiśniewski, op. cit., s. 23. Walerian Przyborowski ur. w 1908 r. w czasie wojny obronnej 1939 r. służył w 72 Pułku Piechoty, jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych. W okresie okupacji należał do Armii Krajowej, brał udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie wykonywał zawód dziennikarza. Zmarł w 1975 r.

⁶⁴ *Historia turystyki radomskiej*, red. W. T. Kacperskiego, Radom 2008, s. 12.

⁶⁵ J. Wiśniewski, op. cit., s. 2.

wowych wartości humanistycznych. Szczególnie istotna wydaje się sprawa pewnej analogii w działalności ks. J. Wiśniewskiego i Przyborowskiego. Ujawnia się ona głównie w warsztacie historycznym. Obaj byli amatorami w badaniu przeszłości. U Przyborowskiego, zajmującego się wówczas historią najnowszą – powstaniem styczniowym stopień profesjonalizacji okazał się chyba większy, patrząc z punktu widzenia wykorzystania różnorodnych źródeł. Metody poszukiwania i pozyskiwania przez nich dokumentacji historycznej, intuicja badawcza, są bardzo podobne. Przyborowski odwiedzał miejsca bitewne, inspirował i zbierał relacje świadków, odkupywał cenne dokumenty (archiwum ostatniego Rządu Narodowego). Korespondował z uczestnikami styczniowego zrywu⁶⁶. Podobnie poszukiwał materiałów do swoich opracowań ks. J. Wiśniewski. Pisarz, dziennikarz i historyk oraz duchowny i historyk, dzięki bliskości swoich zainteresowań i metod pracy przyjaźnili się, wzajemnie wspomagali i doskonalili się rozumieli.

W Radomiu bliskie relacje łączyły też Przyborowskiego z małżeństwem Kowalskich, sąsiadami z ulicy Spacerowej. Edward Kowalski pracował jako poborca miejski. Był weteranem powstania styczniowego. Jego żona Leokadia była natomiast pisarką i poetką⁶⁷.

Po zakończeniu pracy w Szkole Handlowej, Przyborowski nie zrezygnował z pomysłu wydawania własnej gazety. W roku 1909 podjął starania o zgodę na redagowanie czasopisma *Polskie Archiwum*. Władze rosyjskie odrzuciły jednak wszystkie prośby pisarza w tej sprawie⁶⁸. W powieściach historycznych dla młodzieży wydawanych w pierwszych latach XX stulecia, Przyborowski coraz śmieiej podnosił aspekty patriotyczne. *Reduta Woli* oraz *Grom maciejowicki* – powieści opublikowane w 1908 r. nie wzbudziły wprawdzie zastrzeżeń cenzury, ale żandarmeria carska dopatrzyła się przestępstwa przeciwko integralności imperium rosyjskiego. Nakład powieści skonfiskowano, a autorowi i wydawcom: Michałowi Arctowi oraz Konstantemu Treptemu wytoczono proces skazujący ich na kilkuletnie więzienie. Wymiar kary zmniejszono Przyborowskiemu i Arctowi do sześciu miesięcy więzienia, a Treptemu do czterech miesięcy⁶⁹. Ostatecznie ze względu na zły stan zdrowia, zamieniono ją Przyborowskiemu na sześć miesięcy aresztu domowego⁷⁰. Ten bez wątpienia trudny dla pisarza i historyka czas wspominał ks. J. Wiśniewski: „Zagrożony uwięzieniem w twierdzy po wydaniu „Gromu maciejowickiego” i „Reduty Woli”, Przyborowski siedział, jak więzień w swym mieszkaniu przy ul. Spacerowej obok kirchy na 1-em piętrze... udając chorego... Wieczorem, gdy bramę zamknięto chodził po podwórzu dla ruchu i powietrza – gdy w mieszkaniu stale łóżko miał w pogotowiu na wypadek odwiedzin niepożądanego policji. Pewnego razu pisze do mnie, bym w ważnym interesie przyszedł do niego. Pukam

⁶⁶ Korespondował między innymi z Józefem Kajetanem Janowskim – sekretarzem Rządu Narodowego, autorem *Pamiętników o powstaniu styczniowym*, (t. 1, Lwów 1923, t. 2, Warszawa 1925, t. 3, Warszawa 1931), Henrykiem Wiercieńskim – powstańcem w oddziale M. Langiewicza, autorem pamiętnika *Przyczynki do wypadków 1863 roku* (wyd. S. Kieniewicz, w: *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 381-4050, oraz Romanem Rogińskim – komisarzem Rządu Narodowego na Podlasiu.

⁶⁷ J. Wiśniewski, op. cit., s. 23.

⁶⁸ M. Kaczmarska, op. cit., s. 144.

⁶⁹ S. Arct, *Okruchy wspomnień*, Warszawa 1962, s. 195-196. E. Pawlak, op. cit., s. 240.

⁷⁰ S. Kieniewicz, G. Skotnicka, op. cit., s. 84; por. E. Pawlak, op. cit., s. 240.

do drzwi: „kto tam?” – Ja, ks. W.[iśniewski] – A! to ks. Prefekt... proszę... Widzi ksiądz... (a był w negliżu) muszę udawać chorego... na wypadek miłych odwiedzin... A chodziło mu o to, bym się dowiedział, jak tam sprawa jego wygląda w sądzie⁷¹.

Z relacji tej wynika, że Przyborowski symulował chorobę i wynikający z niej zły stan zdrowia. Niemniej w tym czasie musiał odczuwać dolegliwości zdrowotne będące nie tylko konsekwencją wieku, ale też kilkudziesięcioletniej pracy pisarskiej. Pod koniec życia coraz częściej latem odpoczywał w położonej kilkadziesiąt kilometrów od Radomia wsi Policzna⁷². Spotykał go tam w roku 1912 sześćioletni wówczas W. Dąbkowski, późniejszy inżynier i historyk, autor książki *Powstanie styczniowe w puszczy kozienskiej*⁷³. W swoich relacjach z sentymentem przywoływał wspomnienia spotkań z Przyborowskim: „Było to w roku 1912 na lotnisku w Policznej. Miałem wówczas 6 lat, ale już poznałem jego powieść „Bitwa pod Raszynem” i byłem zafascynowany przygodami Janka. Aż tu pewnego dnia, na spacerze z ojcem spotkaliśmy w alei parku starszego pana. W białej letniej marynarce, słomkowym kapeluszu z laską w rękę, zażywny z bujnym wąsem. Wydał mi się z daleka bardzo podobnym do mego dziadka Juliusza Rodziewicza, byłego właściciela majątku Mazowszany. Tymczasem ojciec zatrzymał się, przywitał z nim i mówi: Przedstawiam panu pańskiego wielbiciela – a do mnie – widzisz synu to ten pan napisał „Bitwę pod Raszynem”. Co tam odpowiedział Przyborowski nie pamiętam. Ale odtąd byliśmy w „przyjaźni”, częstował mnie przy spotkaniu, ówczesnym przysmakiem, cukrem lodowatym i pozwalał hasać na swej lasce niby na ułańskim koniu⁷⁴.

W wywiadzie dla tygodnika „Świat” z 1912 r., w przeddzień 50 rocznicy wybuchu powstania styczniowego Przyborowski oficjalnie potwierdził swój pseudonim Z[ygmunt] L[ucjan] S[ulima], którym posługiwał się od lat w twórczości zwłaszcza historycznej⁷⁵.

W początkach 1913 r. przybył do Warszawy, jak napisał już po śmierci pisarza wspomniany tygodnik, żeby „szukać pomocy w dotkliwym cierpieniu fizycznym⁷⁶. Zamierzał poddać się operacji pęcherza w warszawskim szpitalu. Z Radomia wyjechał, jak się wydaje bez rozgłosu. Nawet jego przyjaciel, ks. J. Wiśniewski był zaskoczony i miał dowiedzieć się o tym z prasy: „...i odszedł od nas tak niespodzianie, żem o wyjeździe jego na operację pęcherza, będącego powodem śmierci, dowiedział się z gazety⁷⁷”.

Walerian Przyborowski zmarł 13 marca 1913 r. w stolicy w wieku 68 lat. Pochowany został trzy dni później na cmentarzu ewangelicko-ugsburskim przy ulicy Młynarskiej. Stąd, w czerwcu, ktoś z rodziny przeniósł jego ciało na Powązki (kwatery 180, rząd 5)⁷⁸, gdzie spoczął obok pierwszej żony Bronisławy w rodzinnym grobie Teodora Bluma⁷⁹.

⁷¹ J. Wiśniewski, op. cit., s. 2.

⁷² Policzna znajduje się obecnie w powiecie zwoleńskim. Od końca XV do początku XVIII w. była własnością rodziny Kochanowskich.

⁷³ W. Dąbkowski, *Powstanie styczniowe w puszczy kozienskiej*, Warszawa 1974.

⁷⁴ Idem, *Walery Przyborowski*, s. 18-21.

⁷⁵ *Historyk owych czasów*, „Świat”, nr specjalny z 30 listopada 1912, s. 23.

⁷⁶ *Zgon wybitnego historyka i pisarza dla młodzieży*, „Świat”, 1913, nr 12, s. 12-13.

⁷⁷ J. Wiśniewski, op. cit., s. 2.

⁷⁸ S. Wójcikowa, op. cit., s. 337-346.

⁷⁹ Teodor Blum był ojcem Bronisławy, zmarł w 1863 r.

Badacz powstania styczniowego

„Nikt tyle nie zebrał materiałów, nikt ich z takim trudem nie otrząsał z naleciałości różnych, z przesady, z rozmyślnego i przypadkowego fałszu i nieuctwa; nikt przede nie zżył się tak ściśle z wypadkami i ludźmi występującymi na ówczesnej arenie dziejowej jak Przyborowski”⁸⁰. Tak oceniał wkład Przyborowskiego w badania nad powstaniem styczniowym inny historyk i uczestnik powstania Marian Dubiecki (1838–1926) w recenzji piątego tomu *Dziejów 1863 roku* wydanego po śmierci pisarza przez Henryka Mościckiego w 1919 r.⁸¹ Przyborowski był jednym z pierwszych, który podjął zakrojone na szeroką skalę badania naukowe nad powstaniem 1863 r. Z wielkim zaangażowaniem i wytrwałością gromadził wszelkie materiały źródłowe, w znacznej części niebadane wówczas przez historyków. Swoje dzieła oparł na różnorodnej i poważnej podstawie źródłowej. Korzystał z dokumentów Rządu Narodowego, relacji i pamiętników, prasy krajowej i zagranicznej, zeznań śledczych, także z raportów wojskowych i opracowań rosyjskich.

„Pierwszy torował drogę umiejętnemu badaniu nad dziejami ostatniej naszej walki o wolność, a choć z konieczności dał dzieła jeszcze niezupełne, to jednak w każdym razie dał poważny zręb i silne podwaliny pod dalsze na tym polu naukowe roztrząsania. Wysiłki więc znacznej części jego pracowitego życia... stanowią punkt wyjścia dla dalszych nad tymi wypadkami studiów i są trwałym dorobkiem polskiej nauki”⁸².

Współczesna historiografia potwierdziła tę opinię stawiając naszego autora w gronie najwybitniejszych i najbardziej pracowitych dziejopisów XIX i XX stulecia: „Zebrał on ogromną ilość niedostępnych dzisiaj materiałów źródłowych, którą pomieścił w czterestu tomach swoich prac... Prace jego cechuje kronikarski styl, a ich lekturę utrudnia chaos interpretacyjny. Jednak mimo tych mankamentów żaden historyk powstania nie powinien rezygnować z zaznajomienia się z dorobkiem naukowym Przyborowskiego”⁸³.

Gromadzenie materiałów niezbędnych w przygotowaniu tekstów historycznych na temat powstania styczniowego rozpoczął Przyborowski na początku lat siedemdziesiątych, co ujawnił w wywiadzie dla czasopisma „Świat”: „Już około 1870 r. powziąłem myśl napisania tej historii i od tego czasu nieustannie zbierałem materiały z zabieглиwością i skrzętnością...”⁸⁴.

⁸⁰ M. Dubiecki, [rec.], [W. Przyborowski], *Dzieje 1863 roku przez Autora „Historii dwóch lat” (Walerego Przyborowskiego)*, t. 5, wyd. H. Mościcki, Kraków 1919, „Kwartalnik Historyczny”, t. 34, 1920, s. 169-170.

⁸¹ Najważniejsze dzieła W. Przyborowskiego o powstaniu styczniowym: *Ostatnie chwile Powstania Styczniowego*, t. 1–4, Poznań 1887–1888, *Historia dwóch lat 1861-1862*, t. 1–5, Kraków 1892–1896, *Dzieje 1863 roku*, t. 1–5, Kraków 1897–1919, w sumie 14 tomów. Opublikował ponadto *Wspomnienia ułana 1863 roku*, t. 1–2, Poznań 1874 i 1878.

⁸² B. Pawłowski, *Nekrolog poświęcony pamięci Walerego Przyborowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 27, 1913, s. 206-207.

⁸³ Zob. *Powstanie styczniowe 1863–1864. Aspekty militarne i polityczne. Materiały z sympozjum*, red. J. Wojtasik, Warszawa 1994, s. 9.

⁸⁴ *Historyk owych*, s. 23.

Nietrudno więc obliczyć, że większość swojego bogatego życia twórczego poświęcił studiom i badaniom nad powstaniem styczniowym. Warto też zaznaczyć, że właśnie w tym czasie nastąpiła zasadnicza przebudowa warsztatu badawczego historyków polskich. Był to swoisty przełom. W polskiej historiografii rozwijał się kierunek pozytywistyczny, który proponował odmienną od dotychczasowej interpretację naszej przeszłości narodowej i upowszechniał nowe metody badawcze⁸⁵. Z kolei na przełomie XIX i XX stulecia nastąpiło ukształtowanie się nurtu neoromantycznego i związanej z nim optymistycznej reorientacji poglądów na dzieje Polski⁸⁶. Te zmiany nie mogły pozostać bez wpływu na jego historiografię w zakresie styczniowej insurekcji. Przyborowski gromadził materiały do swojego obszernego wydawnictwa drogą darowizny i zakupu: „...nie szczędząc trudów ani kosztów – i jak dalej mówił – Wiele osób, dowiedziawszy się, że mnie ta sprawa zajmuje, nadsyłało mi różne dokumenty, relacje, pamiętniki, lub wskazywało ludzi i miejsca, gdzie by je można znaleźć. Powoli urósł z tego materiał olbrzymi. Samo pisanie niewiele mi stosunkowo zabierało czasu, wobec pracy i trudności opanowania i przetrwania tego materiału. ... Kto nie nadsyłał materiałów pierwszorzędnej nieraz wartości. Bardzo bym zdziwił was, gdybym odkrył parę nazwisk, które by wam nigdy na myśl przy tej okazji nie przyszły. Całą historię można by napisać o tym, jakimi drogami dochodziłem do poznania tych materiałów”⁸⁷.

W przedmowach otwierających poszczególne części jego prac znajdujemy nieco informacji o motywacjach badawczych historyka. W *Przedmowie do Ostatnich chwil Powstania Styczniowego* stwierdził, że poczuwając się do odpowiedzialności za przyszłe pokolenia Polaków pragnął przestrzec przed tragicznymi następstwami nieprzemysłanej i nieprzygotowanej walki narodowowyzwoleńczej. Podkreślał dobitnie jej bezskuteczność i bezsensowność⁸⁸. Zwrócił następnie uwagę na wyjątkowe źródło, jakim było archiwum ostatniego Rządu Narodowego, które dostarczyło mu ważnego materiału badawczego. Odniósł się do opinii podważających zasadność podejmowania tematyki powstania styczniowego, jako zagadnienia wówczas aktualnego: „... współczesny może do pewnego stopnia najlepiej, najżywiej opisać wypadki, na które patrzył lub w których brał udział. Tylko świadek naoczny... , który widział rozgrywający się przed nim dramat, jest w stanie skreślić jego historię, tętniącą życiem, o tyle o ile wierny jej obraz. Traci może na tym perspektywa historyczna, traci bezstronność akademicka, ale śmiało rzec można, że bezstronność, jeżeli nie jest ideałem niezmiernie rzadko osiąganym w historii, to bardzo często zmienia się w bezbarwność, suchość i trupią martwość”⁸⁹.

Zawiedli się wszyscy ci, którzy spodziewali się znaleźć w pracach historiograficznych Przyborowskiego obiektywną opinię o powstaniu styczniowym. Autor oświadcza tu jednoznacznie, że bezstronność jest pewnym ideałem, czyli tak naprawdę trudno ją osiągnąć. Mamy do czynienia w tym wywodzie z jasną deklaracją – historyk ma świadomość kon-

⁸⁵ J. Maternicki, *Kultura historyczna dawna i współczesna*, Warszawa 1979, s. 26-27.

⁸⁶ W. Sobieski, *Optymizm i pesymizm w historiografii polskiej*, w: *Historycy o historii*, t. 1, oprac. M. H. Serejski, Warszawa 1963, s. 560-579. J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej, (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 150-162.

⁸⁷ *Historyk owych*, s. 23.

⁸⁸ W. Przyborowski, *Ostatnie chwile*, t. 1, (*Przedmowa*), s. 1-3.

⁸⁹ Idem, *Historia dwóch*, t. 1, (*Przedmowa*), s. 2.

sekwencji wynikających z tak postawionej kwestii, jednak świadomie rezygnuje z walorów perspektywy czasowej (historycznej) i jej zazwyczaj obiektywizującego działania na rzecz przekazu zaangażowanego emocjonalnie, ale też mającego wiernie odtworzyć okoliczności i wydarzenia, oddać atmosferę chwili: „Historia o tyle jest wierną, o ile czuć w niej krew żywą i namiętności chwili ... bez nich obraz byłby szarą fotografią, bez światła i kolorytu”⁹⁰.

Utwierdzony w swoim przekonaniu dodaje utylitarny cel, jakim jest wypełnianie przez historyka obowiązku obywatelskiego – narodowego w pisaniu o dziejach najnowszych: „obowiązkiem niejako obywatelskim jest pisanie historii wczorajszej, choćby ta historia nie była zupełną, i choćby nosiła na sobie znamiona namiętności czasu”⁹¹.

Jest tu też odpowiedź autora wyjaśniająca powody jego twórczości. Uważał za swoją powinność edukowanie społeczeństwa z dziejów najnowszych, które pociągnęły za sobą wielorakie skutki polityczne, społeczne, kulturowe i ekonomiczne dla współcześnie żyjących. Domagała się tego również ówczesna historiografia popowstaniowa, początkowo bardziej w formie rozliczenia i potępienia konspiracji oraz walki zbrojnej przeciwko zaborcom. Ten swoiście pojmowany przez Przyborowskiego obowiązek wynikał z pewnością także z wychowania patriotycznego, jakie wyniósł z domu rodzinnego. Pozytywizm wskazywał alternatywne sposoby przetrwania – szeroko rozumianą pracę organiczną. Edukacja była jednym z jej elementów. Przyborowski niejako odpowiadając potrzebom chwili wpisuje się swoimi krytycznymi pracami o powstaniu w ten nurt. Historia dawała w tej dziedzinie duże możliwości oddziaływania i wpływu szczególnie na poglądy młodego pokolenia⁹². Ponadto funkcję edukacyjną i patriotyczną pełniły jego powieści historyczne dla młodzieży, które zdobyły uznanie czytelników. Niektóre z nich wznawiano kilkakrotnie w drugiej połowie XIX w.⁹³ Ocena powstania styczniowego w ogólnym ujęciu Przyborowskiego jest negatywna. Z jakiego powodu więc autor, uczestnik wydarzeń, tak krytycznie odniósł się do wydarzeń z lat 1860–1864? Jakie były motywacje jego negatywnej oceny powstania styczniowego i potępienia działalności Komitetu Centralnego Narodowego, a później Rządu Narodowego, poszczególnych jego działaczy i przywódców? W cytowanej już *Przedmowie* znajdujemy przynajmniej częściowe wyjaśnienie takiej postawy. Autor jednoznacznie przeciwstawia się charakterystycznej dla okresu popowstaniowego tendencji bezwzględnej krytyki powstania tylko dlatego, że zakończyło się porażką: „...u nas jak wszędzie zresztą, znaleźli się ludzie, stanowczo i bezwzględnie potępiający fakt historyczny, dlatego, że nie miał on powodzenia. ... Jeżeli ci, którzy sądzą wypadki dziejowe ze stanowiska ich powodzenia lub niepowodzenia, mają do pewnego stopnia rację, to jednakże nie wypływa stąd wcale wniosek, by powstania nasze były dlatego zbrodnią, że się nie udały”⁹⁴.

⁹⁰ Ibidem, s. 2

⁹¹ Ibidem, s. 3.

⁹² Zob. J. Maternicki, *Rola historii w wychowaniu młodego pokolenia w Polsce XIX w.*, w: *Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna XIX wieku. Materiały sympozjum Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej 15-16 XI 1977*, red. R. Heck, Wrocław 1979, s. 96; Por. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011, s. 67-100.

⁹³ Idem, *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zarys problematyki i postulaty badawcze*, w: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zbiór studiów*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 118-119.

⁹⁴ W. Przyborowski, *Historia dwóch*, t. 1, (*Przedmowa*), s. 3.

Przyborowski sprzeciwił się piętnowaniu, obłożeniu infamią i pastwieniu się nad pokonanymi z tego powodu. Uważał, że: „nasz narodowy błąd leży w tym, żeśmy po większej części w naszych powstaniach wybierali chwilę nieodpowiednią..., żeśmy same powstania źle prowadzili... Te względy powodowały autorem, że zabrał się do pisania tej historii smutnej i okropnej”⁹⁵.

Na podstawie tych przemyśleń trudno zarzucić Przyborowskiemu pozbawioną racjonalnych przesłanek krytykę, którą najczęściej wytykano mu w polemice. Jego krytyczny stosunek do powstania jest przecież inny od całkowitej negacji wyrażonej chociażby przez Stanisława Koźmiana w *Rzeczy o roku 1863*. Koźmian odmawiał powstaniu wszelkich cech wydarzenia zasługującego na opracowanie historyczne i dostrzegał tylko konieczność uchwycenia procesu, który doprowadził do zbrojnego powstania: „Pragnę zatem wytłumaczyć, dlaczego w błędzie popełnionym przez nierozważnych wzięli udział roztropni i dlaczego zaszli tam, gdzie wiódł bezrozum, lekkomyślność, w końcu szal. Nie dzieje powstania zamierzam skreślić. Znamieniem tej epoki i jej karą będzie, że znajdą się jej historycy, lecz historii swojej mieć nie będzie...”⁹⁶.

Przyborowski ulegał w znacznym stopniu bieżącej presji życia po 1864 r., czyli w okresie uświadomienia skutków nieudanej walki zbrojnej, zmarnowania żywotnych sił narodu i wynikającego częściowo z tego powodu opóźnienia cywilizacyjnego ziem polskich. Autor zresztą podkreślał te czynniki w swoich pracach oceniając inspiratorów i organizatorów powstania, których uważał za „szaleńców i warchołów”⁹⁷. Potępiał przywódców konspiracji za decydowanie o losach ojczyzny: „Garść ludzi nieupoważnionych do akcji politycznej... zuchwale i lekkomyślnie wzięła się do kierowania nawą krajową i wśród dziejowych fal burzliwych, rozbiła ją na drzazgi, na szczątki niemal. Ich działalność jest po prostu zbrodnią przeciw ojczyźnie, jest jej najoczywistszą zdradą”⁹⁸.

Tymczasem jego poglądy, jak się wydaje nie były tak jednoznaczne, jak można byłoby wnioskować po lekturze przynajmniej *Historii dwóch lat*. Opinia historyka wobec założeń negocjacji postawy przeciw zaborcy ujawniona przy okazji oczekiwania wobec publikacji tej książki jest nieco zaskakująca: „W czasach, gdy pewne stronnictwa krótkowidzów, gdy wszelkiego rodzaju poziomi aferzyści i przemysłowcy, narzucili narodowi program wyparcia się czynnej opozycji przeciw najazdowi i uciskowi, gdy... ustępowanie ze wszystkich nieomal placówek samoistności i odrębności narodowej, uchodzi za patriotyzm, za dobrą służbę ojczyźnie, gdy drobne aspiracje, małoduszne pragnienia, mieszczańsko – kupieckie dążności stają się ideałem bytu narodowego, sądzimy, że książka [*Historia dwóch lat* – P.W] malująca obraz innych czasów, innych pragnień, opisująca wysoki i jedyny w swoim rodzaju nastrój ducha polskiego, może być pożyteczna”⁹⁹.

⁹⁵ Ibidem, s. 4.

⁹⁶ S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. 1, Warszawa 1903, s. 2. Szerzej o tym zob. W. Dutka, *Stanisław Koźmian (1836-1922) wobec Powstania Styczniowego*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4, 2010, s. 75-87.

⁹⁷ W. Przyborowski, *Historia dwóch lat*, t. 1, s. 357.

⁹⁸ Idem, *Historia sześciu miesięcy. Ustęp z dziejów 1862 roku. Przedmowa*, Petersburg 1901, s. 6. Idem, *Historia dwóch lat*, t. 1, s.185.

⁹⁹ Ibidem, *Historia*, t. 1, *Przedmowa*, s. 4.

Ta nacechowana romantycznie konstatacja jest w opozycji do fragmentów zwłaszcza pierwszego tomu *Historii dwóch lat*. Mamy w niej wyraźny sprzeciw wobec programu społeczno-gospodarczego pozytywizmu. Jednocześnie podkreślenie aspiracji narodowych, których całkowity brak w jego historiografii wytykali autorowi chociażby lwowscy demokraci¹⁰⁰. Słowa Przyborowskiego potwierdzają wreszcie sugestię, a poniekąd też prawdę o trwałej obecności, raz z większym, raz z mniejszym natężeniem idei romantyzmu w funkcjonowaniu narodu przez cały okres niewoli¹⁰¹. Można dopatrywać się w tej rozbieżności pewnej niekonsekwencji poglądów Przyborowskiego, czy po prostu chaosu interpretacyjnego w kwestiach narodowo-niepodległościowych. Czy mogła to być próba pewnej rekompensaty za ostrą krytykę konspiracji i powstania? Szukając wyjaśnienia tak różnych sądów można odnieść wrażenie, że dziejopis dał się też uwieść swojemu narracyjnemu talentowi i sentymentowi, jaki ujawniał w powieściach historycznych przeznaczonych dla młodzieży¹⁰². Wydaje się też, że stan jego ducha i umysłu nakazywał mu nie zgadzać się na wszystkie propozycje pozytywizmu i nie rezygnować ze wszystkich dokonań romantyzmu (sercem romantyk – umysłem pozytywista). Krótkie, mało wyeksponowane i zazwyczaj niedostrzegane opinie, ale będące zaprzeczeniem poglądów wielokrotnie prezentowanych na stronach prac o powstaniu styczniowym wyrażają głębszą refleksję Przyborowskiego nad istotą i sensem wydarzeń lat 1860–1864. Pozwalają przynajmniej częściowo wysnuć twierdzenie, że nasz historyk interpretował powstanie niejednoznacznie negatywnie.

Walery Przyborowski (1845–1913) – the chronicler of the January Uprising

Walery Przyborowski was a very interesting personality of the Warsaw literary and publishing circles of the second half of the 19th Century. He is known the most by his historical novels for young readers and as the author of the most exhaustive 14-volume history of the January Uprising. He went to school in Kielce and Radom, and he studied at the Warsaw Main School. He took part in the uprising in 1863. He also cooperated with many Warsaw periodicals from the second half of the 19th Century and the beginning of the 20th Century, among others; they were *Przegląd Tygodniowy*, *Opiekun Domowy*, *Wiek*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Kurier Codzienny*, *Biesiada Literacka*. He started many publishing initiatives, among which the most well known was the publication of a conciliatory daily *Chwila* (*Moment*). In the Radom period of his life, from 1901, he never ceased in the historical and literary work. He also worked at the School of Trade, and he became involved with the activities of the Radom Chapter of the Polish Tourist and Sightseeing Society. The most significant for Przyborowski turned out to be his co-operation with *Historical Quarterly* between 1902 and 1913, for which he reviewed diaries from the January Uprising.

¹⁰⁰ *Przed powstaniem styczniowym. Rozprawa w Kole literacko-artystycznym we Lwowie nad książką Historia dwóch lat 1861-1862 przez Z.L.S., Lwów 1894, s. 3-6, 45, 55-56; Zob. też: L. Michalska-Bracha, op. cit., s. 75-84. P. Wdowski, Dzieła Walerego Przyborowskiego o powstaniu styczniowym w recenzjach współczesnych (1887-1920), „Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne”, t. 9, 2009, s. 197-207.*

¹⁰¹ L. Hass, *Inteligencji polskiej dole i niedole. XIX i XX wiek*, Łowicz 1999, s. 126.

¹⁰² S. Kieniewicz, *Historiografia powstania...*, s. 10; por. A. Nosek, op. cit., s. 59-67.

Przyborowski was one of the first to conduct a thorough academic research about the Uprising in 1863. With great involvement and perseverance, he collected all possible sources largely not yet researched by historians. He based his work on varied and significant sources. He used the documents of National Government, reports and diaries, Polish and foreign press, trial witness testimonies, and military, as well as Russian reports. In his works (*A history of Two years*, *History of 1863*, *the Final Moments of the January Uprising*), he criticised the lack of forethought and planning in the struggle of 1863. He strongly underlined its ineffectiveness and futility. However, he was aware of the need to keep in the mind of the nation an active resistance against the occupant.

Sebastian Piątkowski
(Radom)

Prawnik w służbie systemu. O drodze życiowej dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego gen. Herberta Böttchera

W historiografii dotyczącej losów ziem polskich pod okupacją niemiecką (1939–1945) zauważalny jest bardzo wyraźnie niedostatek prac o charakterze biograficznym, dotyczących osób zajmujących stanowiska w administracji cywilnej i strukturach policji. Anonimowość pojęć „Niemcy”, „hitlerowcy”, „okupanci”, czy też „naziści” przesłania często świadomość, że eksterminacyjną politykę wobec Polaków, Żydów i przedstawicieli innych narodowości kształtowali na różnych szczeblach konkretni ludzie – wychowani w określonych realiach, posiadający skonkretyzowane światopoglądy i różne cechy charakterologiczne. Wielką rolę poznania mentalności nazistów w zrozumieniu realiów okupacji udowodniła już wiele lat temu słynna książka Kazimierza Moczarskiego, zawierająca zapisy jego rozmów z katem getta warszawskiego gen. Jürgenem Stroopem. Duży ładunek całkowicie nowej wiedzy przyniosły też m.in. wnikliwa biografia generalnego gubernatora Hansa Franka opracowana przez Dietera Schenka, praca Berndta Riegera dotycząca losów jednego z kreatorów eksterminacji Żydów w Generalnym Gubernatorstwie Odilo Globocnika, książka Cathrine Epstein o namiestniku Wielkopolski Arthurze Greiserze, czy też studium dotyczące komendanta obozu płażowskiego Amona Götza¹. Wciąż jednak nie wiemy niemalże nic – poza podstawowymi danymi biograficznymi – o setkach Niemców pracujących w administracji i policji, a nierzadko odpowiedzialnych za masowe zbrodnie.

Opracowanie niniejsze poświęcone jest Herbertowi Böttcherowi², zajmującemu w latach 1942–1945 stanowisko dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego³.

¹ K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa 2009; D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Warszawa 2009; B. Rieger, *Odilo Globocnik. Twórca nazistowskich obozów śmierci*, Poznań 2009; C. Epstein, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2011; J. Sachslehner, *Kat z „Listy Schindlera”. Zbrodnie Amona Leopolda Götha*, Warszawa 2010.

² Obok właściwej formy „Böttcher”, nazwisko bohatera niniejszego opracowania wymieniane jest często na kartach różnych publikacji w formie „Boettcher”. W niektórych wspomnieniach świadków wydarzeń jest ono zapisywane również fonetycznie, jako „Betker” lub „Betkier”.

³ Dystrykt radomski (*Distrikt Radom*) był jedną z czterech, a następnie pięciu podstawowych jednostek administracyjnych GG. Objął on granicami przeważającą większość województwa kieleckiego, a także wschodnią część województwa łódzkiego – w sumie około 25,5 tys. km². Na obszarze tym znajdowały się w 1943 r. 34 miasta oraz 4193 wsie, osady i przysiółki. Trzy największe ośrodki dystryktu – Częstochowa, Kielce i Radom – otrzymały status miast wydzielonych (starostw grodzkich). Reszta

Chociaż jego nazwisko pojawia się w licznych opracowaniach naukowych oraz relacjach i wspomnieniach świadków wydarzeń, Böttcher pozostaje osobą niemalże anonimową. Poza krótką notą biograficzną opublikowaną przez Ernsta Klee⁴, w literaturze próżno szukać bliższych danych na temat człowieka, który był jednym z głównych kreatorów działań eksterminacyjnych w międzyrzeczu Wisły i Pilicy. Niekiedy pamięta się jednak, że należał on do tych nielicznych zbrodniarzy niemieckich wysokiej rangi, którzy po wojnie zostali ujęci, ekstradytowani do Polski i tutaj osądzeni. Tekst niniejszy został oparty w przeważającej mierze właśnie na dokumentach związanych z procesem sądowym Böttchera, mającym miejsce w Radomiu w 1949 r. Chociaż zawarte w nich informacje nie dają szczegółowych odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące osoby generała, pozwalają na prześledzenie jego drogi życiowej i ukazanie roli, jaką pełnił on w okupacyjnym aparacie władzy Generalnego Gubernatorstwa (GG).

Ojczystymi stronami Herberta Böttchera były Prusy Wschodnie. Urodził się on 24 kwietnia 1907 r. w miasteczku Prokūlz (później: Priekulé), leżącym niedaleko Kłajpedy, noszącej wówczas nazwę Memel. Jego ojciec Otto był rolnikiem i działaczem gospodarczym; matka – Anna z domu Sellau, zajmowała się prowadzeniem domu. Brak jest niestety bliższych wiadomości o jego rodzeństwie – wiadomo jedynie, że wychowywała się z nim co najmniej jedna siostra. Można przypuszczać, że bohater niniejszego opracowania zdobył podstawy edukacji w rodzinnej miejscowości. Jego rodzice byli jednak na tyle zamożni, aby sfinansować jego dalszą naukę. Herbert ukończył zatem gimnazjum, a następnie rozpoczął studia w uniwersytecie w Królewcu, kontynuowane w Monachium, Wiedniu i Lipsku. Zostały one zwieńczone uzyskaniem w 1931 r. tytułu doktora nauk prawnych. Prawdopodobnie w krótkim czasie po zakończeniu edukacji młody absolwent zawarł związek małżeński, poślubiając swą rówieśniczkę Marlenę Gunkel⁵.

Lata nauki gimnazjalnej i uniwersyteckiej Herberta Böttchera przypadły na okres, który przyniósł poważne zmiany w historii jego ojczystych stron. W listopadzie 1918 r. Kłajpeda i jej okolice zostały oderwane od Niemiec, stając się początkowo autonomicznym okręgiem administrowanych przez komisarza Ligii Narodów i zabezpieczonym przez batalion francuskich żołnierzy. W 1923 r. w wyniku licznych zabiegów dyplomatycznych miasto i jego okolice otrzymały nazwę Wolnego Państwa Kłajpedzkiego – leżącego w granicach Litwy, ale dysponującego autonomią. Wyrazem tej ostatniej było przede wszystkim funkcjonowanie Sejmiku Kłajpedzkiego o składzie wyłanianym drogą powszechnego głosowania. Członkowie sejmiku wybierali spośród siebie pięcioosobowy dyrektoriat, współpracujący z gubernatorem okręgu mianowanym przez władze w Kownie⁶.

terenu została podzielona na 10 powiatów (obejmowały one 302 gminy), stworzonych w znacznej mierze w wyniku mechanicznego łączenia przedwojennych jednostek administracyjnych tego szczebla. Były to powiaty: buski, jędrzejowski, kielecki, konecki, opatowski, piotrkowski, radomski, radomszczański, starachowicki i tomaszowski. Zob. J. Swajdo, *Między Wisłą i Pilicą. Dzieje podziałów administracyjnych w regionie kielecko-radomskim do 1975 roku*, Kielce 2005, s. 53–54.

⁴ Wydanie najnowsze: E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2011, s. 61.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Delegatury w Radomiu [dalej: AIPN Ra], Sąd Okręgowy w Radomiu [dalej: SOR], sygn. 272, s. 2. Kwestionariusz ewidencyjny Herbera Böttchera, 15 V 1947 r.

⁶ Por. P. Lossowski, *Kłajpeda kontra Memel. Problem Kłajpedy w latach 1918–1939–1945*, Warszawa 2007.

Przedstawione wydarzenia postawiły Niemców mieszkających na omawianym obszarze w trudnej sytuacji. Pomimo że byli oni tutaj zdecydowanie najliczniejszą grupą narodowościową, a ich reprezentanci dysponowali zdecydowaną większością w Sejmiku Kłajpedzkim, czuli się oszukani przez dyplomację wielkich mocarstw, która oderwała ich od ojczyzny. Na powojenną traumę i trudności gospodarcze nakładała się jeszcze zabiegi władz Litwy, dążących do lituanizacji okręgu kłajpedzkiego. Chociaż liczni przedstawiciele ludności niemieckiej prowadzili działalność w ramach obowiązujących w państwie litewskim norm prawnych, aktywnizując się w strukturach legalnie działających partii politycznych, szybko pojawiły się wśród nich nurty radykalne, stawiające sobie za cel przyłączenie Kłajpedy do Niemiec. Znalazły one silne poparcie w ideologii głoszonej przez Adolfa Hitlera i partię nazistowską, zapowiadającej zjednoczenie wszystkich Niemców w granicach jednego państwa.

W początkach lat trzydziestych Kłajpeda przeżywała poważny kryzys polityczny, spowodowany w dużej mierze ścieraniem się tutaj bardzo różnych tendencji międzynarodowej polityki. Jednym z jego najważniejszych przejawów była niemożność wyboru osoby, która stanęła by na czele wspomnianego przed chwilą dyrektoriatu. Po wyczerpaniu kandydatur czysto politycznych, uwaga lokalnych liderów skupiła się w pewnym momencie na ojcu bohatera niniejszego studium Otto Böttcherze – wówczas dyrektorze kooperatyw rolnych w powiecie kłajpedzkim. Wysunięty na stanowisko przewodniczącego dyrektoriatu przez środowiska niemieckie, objął je w styczniu 1931 r. W ciągu następnych kilkunastu miesięcy jego działalność doprowadziła nie tylko do zaognienia lokalnych stosunków narodowościowych, ale także skandali dyplomatycznych. Otto Böttcher prowadził jawną politykę proniemiecką (np. usuwając ze stanowisk urzędniczych Litwinów i zastępując ich swymi rodakami), zachowywał się niemal jak głowa niezależnego państwa, prowadząc rokowania gospodarcze z władzami w Berlinie. Chociaż bardzo ostra reakcja kowieńskich władz zmusiła go w połowie 1932 r. do opuszczenia stanowiska, spotkała się ona z protestami w całych Niemczech, czego efektem stały się nawet lokalne zajścia antylitewskie w Tylży i Berlinie⁷.

Omówione wydarzenia wywarły bardzo duży wpływ na drogę życiową Herberta Böttchera. W 1933 r., a więc w dwa lata po ukończeniu studiów, rozpoczął pracę jako referendarz w Kłajpedzie i Królewcu, przechodząc pomyślnie aplikację notarialną i adwokacką. W rok później podjął natomiast działalność zawodową jako rejent i adwokat w obu wspomnianych przed chwilą miastach. Posady te stwarzały mu możliwość zajęcia się działalnością polityczną, a zarówno wykształcenie, jak i fakt bycia synem przewodniczącego kłajpedzkiego dyrektoriatu wróżyły doskonale jego karierze. Jak okazało się szybko, syn podzielał w pełni poglądy ojca, zradykalizowane jeszcze w związku z dojściem do władzy w Niemczech partii nazistowskiej i objęciem przez Adolfa Hitlera stanowiska kanclerza.

Jak sugeruje przebieg późniejszych wydarzeń, w omawianym okresie Böttcher znalazł się w kręgach kierowniczych Socjalistycznej Wspólnoty Ludowej (*Sozialistische Volksgemeinschaft* – SoVoG) – utworzonej w 1933 r. partii skupiającej kłajpedzkich na-

⁷ Ibidem, s. 91–94.

zistów, kierowanej przez Ernsta Neumanna⁸. Jej członkowie zyskali błyskawicznie rozgłos ekscesami ulicznymi oraz szykanami wymierzonymi w Litwinów, Żydów, a nawet lojalnych wobec państwa litewskiego Niemców. Częste stosowanie przemocy połączone z otwartym głosem, iż celem partii jest przyłączenie Kłajpedy do Rzeszy, skłoniło władze litewskie do podjęcia radykalnych działań. Ogłoszony w lutym 1934 r. przez rząd Republiki Litewskiej dekret *O ochronie narodu i państwa* przewidywał wysokie kary dla osób godzących w jej podstawy ustrojowe. W oparciu o ten normatyw zaczęto przeprowadzać aresztowania wśród kłajpedzkich nazistów, odnajdując przy tej okazji broń palną i kompromitujące materiały. Efektem tych działań był największy sądowy proces polityczny w międzywojennej historii Litwy, oparty o akt oskarżenia przeciwko 122 osobom. Wśród 87 skazanych (wyrok wydano w marcu 1935 r.) był też Herbert Böttcher, który otrzymał wysoką karę 8 lat pozbawienia wolności. Wyrok wskazuje, że materiał dowodowy zgromadzony przeciwko niemu był poważny i niemożliwy do podważenia⁹.

W następstwie omówionych wydarzeń bohater niniejszego artykułu znalazł się w więzieniu. Jak pokazała przyszłość, spędził w nim nieco ponad 2 lata. Zarówno naciski dyplomatyczne ze strony Niemiec, jak i zabiegi rodzin skazanych w Kownie, skłaniały prezydenta Republiki Litewskiej Antanasa Smetonę do zastosowania prawa łaski. Chociaż pierwsza grupa więźniów została ułaskawiona z okazji Świąt Wielkanocnych 1937 r., Herbert Böttcher nie opuścił wówczas więzienia. Prawdopodobnie odzyskał wolność dopiero we wrześniu tego roku, otrzymując ułaskawienie z okazji przypadającego wówczas litewskiego święta narodowego¹⁰. Z materiałów źródłowych wynika, że w dwa miesiące później opuścił Kłajpedę, osiedlając się wraz z żoną w niedalekim miasteczku Pagėgiai (nazwa niemiecka: Pogegen) i otwierając tutaj kancelarię notarialną oraz praktykę adwokacką¹¹.

Przedstawione wydarzenia zapewne przyniosły Böttcherowi dużą popularność wśród mniejszości niemieckiej na Litwie. Jako prawnik otoczony nimbem byłego więźnia politycznego miał dużą szansę na osiągnięcie pozycji jednego z liderów ruchu nacjonalistów. Nie zmarnował jej, wracając szybko do aktywności na forum publicznym. Dnia 6 grudnia 1938 r. otrzymał mandat do Sejmiiku Kłajpedzkiego¹², a dn. 21 stycznia 1939 r. został członkiem rządu Wolnego Państwa Kłajpedzkiego, obejmując w nim nadzór nad sprawami wyznaniowymi, oświatowymi oraz wymiarem sprawiedliwości i policją¹³. Wydarzenia te rozgrywały się jednak w cieniu zmian zachodzących na kontynencie europejskim, związanych z coraz bardziej agresywną polityką Niemiec. Presji tej uległy również władze Republiki Litewskiej, zmuszone do podpisania traktatu, mocą którego rzekały się praw do Kraju Kłajpedzkiego na rzecz swego sąsiada.

⁸ Na temat sterowania działalnością Neumanna przez władze berlińskie zob. np. V.O. Lumans, *Himmler's Auxiliaries. The Volksdeutsche Mittelstelle and the German Nation Minorities of Europe 1933–1945*, Chapel Hill 1993, s. 90–93.

⁹ P. Łossowski, op.cit., s. 99–121.

¹⁰ *Ibidem*, s. 137.

¹¹ AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 2. Kwestionariusz ewidencyjny H. Böttchera, 15 V 1947 r.

¹² *Ibidem*, s. 138. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

¹³ *Ibidem*.

Kłajpeda została włączona do Rzeszy z dniem 21 marca 1939 r., rozpoczynając oficjalne funkcjonowanie pod niemieckojęzyczną nazwą Memel. Jeszcze przed wkroczeniem do miasta jednostek wojskowych przybył tutaj oddział SS¹⁴, mający zabezpieczyć organizację oficjalnych uroczystości, w których udział wziąć miał Adolf Hitler. Oddziałowi temu towarzyszył Heinrich Himmler¹⁵, będący zwierzchnikiem wszystkich niemieckich formacji policyjnych¹⁶. Jednym z lokalnych aktywistów, z którymi przeprowadził on wówczas osobiste rozmowy, był Herbert Böttcher. Bohater niniejszego opracowania otrzymał wówczas propozycję objęcia stanowiska dyrektora policji okręgu kłajpedzkiego, na którą wyraził zgodę. Była ona bezsprzecznie dowodem uznania ze strony władz Rzeszy dla „narodowosocjalistycznego bojownika”, a także zapowiedzią dalszej kariery dla młodego, bo liczącego wówczas zaledwie 32 lata, adwokata. Böttcher ugruntował swą pozycję szybkim wstąpieniem do *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei* (NSDAP), a także do *Nationalsozialistische Volkswohlfahrt* (NSV), będącego związkiem nazistowskich prawników. Jak sam stwierdzał, objęcie wspomnianego przed chwilą stanowiska wiązało się automatycznie z przyjęciem go do SS w stopniu *Sturmabteilungsführera*, co odpowiadało randze urzędniczej radcy wojewódzkiego i stopniowi majora w armii¹⁷.

Brak, jest niestety, informacji dotyczących działalności Herberta Böttchera jako zwierzchnika kłajpedzkich sił policyjnych. Jego obecność na tym stanowisku okazała się tylko kilkumiesięcznym epizodem, gdyż jako obywatel Niemiec został on objęty obowiązkiem powszechnej służby wojskowej, a w sierpniu 1939 r. otrzymał kartę powołania do marynarki. Służbę w *Kriegsmarine* rozpoczął od najniższego stopnia, a zakończył ją w grudniu następnego roku jako bosman i dowódca łodzi motorowej stacjonującej w Rotterdamie. Jego zwierzchnicy zdawali sobie sprawę, iż po odbyciu obowiązkowej służby nie pozostanie on w armii, ale powróci do pracy urzędniczej. Szkolenie wojskowe Böttchera było zatem przeplatane udziałem w kursach policyjnych, odbywanych m.in. w Berlinie. Na obu omawianych polach musiał wykazywać się on dużą aktywnością, skoro w sierpniu 1940 r. otrzymał w SS awans na *Obersturmbahnführera*, odpowiadający randze podpułkownika¹⁸.

Jak już wspomniano, obowiązkowa służba wojskowa Böttchera dobiegła kresu w grudniu 1940 r. Po krótkim, świątecznym i noworocznym urlopie, otrzymał on mianowanie na stanowisko szefa policji w Kassel – prężnie rozwijającym się ośrodku przemysłowym, posiadającym status stolicy powiatu. Nominacja ta wiązała się z awan-

¹⁴ SS (*Die Schutzstaffel der NSDAP*) – paramilitarna organizacja, której członkowie zajmowali się początkowo ochranianiem dygnitarzy partii nazistowskiej podczas wieców i spotkań publicznych, a także pełnieniem roli „policji wewnętrzpartijnej”. Do jej szeregów trafiali wyłącznie fanatyczni zwolennicy nazizmu, wyselekcjonowani w oparciu o kryteria rasowe. Później stworzono w jej ramach oddziały zbrojne (frontowe), a także jednostki zajmujące się służbą wartowniczą w obozach koncentracyjnych. Uznawana jest za najpotężniejszą organizację w nazistowskich Niemczech.

¹⁵ Heinrich Himmler (1900–1945) – jeden z głównych przywódców nazistowskich Niemiec, twórca i szef SS, minister spraw wewnętrznych Rzeszy. Autor licznych opracowań dotyczących eugeniki, rasizmu i eksterminacji narodów podbitych przez Niemcy. Zginął śmiercią samobójczą po aresztowaniu przez władze brytyjskie.

¹⁶ P. Łossowski, *op. cit.*, s. 188.

¹⁷ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 138. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

¹⁸ AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 2. Kwestionariusz ewidencyjny H. Böttchera, 15 V 1947 r.; Protokół przesłuchania H. Böttchera, 17 VIII 1946 r.

sowaniem go w październiku 1941 r. do stopnia *SS-Standartenführera*, równoważnego z rangą pułkownika armii. Pracując w Kassel uczestniczył m.in. w specjalnym kursie dla wysokich oficerów SS poświęconym służbie policyjnej, a w styczniu i lutym 1942 r. był czasowo oddelegowany do Kowna, aby obserwować pracę tamtejszego dowódcy SS i policji¹⁹. Wszystkie te działania miały zapewne przygotować go do zajmowania wysokiego, samodzielnego stanowiska na obszarach okupowanych.

Dnia 12 maja 1942 r. Herbert Böttcher został mianowany dowódcą SS i policji w dystrykcie radomskim GG. Czy nominację tę można uznać za awans? Zdecydowanie tak. Choć opuszczał on Niemcy, skala przydzielonych mu obowiązków była o wiele większa, niż w powiatowym Kassel. Nadzór nad siłami policyjnymi zabezpieczającymi obszar ważny dla okupacyjnej gospodarki był z punktu widzenia Niemców zadaniem odpowiedzialnym. O zaufaniu jakim darzono Böttchera świadczy fakt, że prawdopodobnie nigdy wcześniej nie odwiedzał ziem polskich i posiadał jedynie teoretyczną wiedzę na temat panujących tutaj realiów.

Jak wynika ze sporządzonych już później dokumentów, Böttcher przyjechał do Radomia bez rodziny²⁰. Zamieszkał przy ul. Sienkiewicza 24, otrzymując do swej dyspozycji obszerną willę. Szybko skompletował grupę współpracowników, którą sam nazywał później „sztabem”. Tworzyła ją grupa oficerów SS i policji oddelegowywanych do określonych zadań, kilku podoficerów wykorzystywanych m.in. jako kierownicy, a także zespół sekretarek. Jak możemy domniemywać, pierwsze tygodnie pobytu w Radomiu Böttcher poświęcił na zapoznanie się z dokumentami, a także nawiązanie kontaktów z ludźmi zajmującymi kierownicze stanowiska w aparacie administracyjnym dystryktu. Najważniejszym wśród nich był z pewnością gubernator Ernst Kundt²¹. Choć zarówno on, jak i Böttcher uznawani byli za tzw. mocnych ludzi, brak jest jakichkolwiek śladów rywalizacji, konfliktów, czy też sporów kompetencyjnych między nimi²². Nie zachowały się także bliższe informacje na temat stylu, w jakim bohater niniejszego opracowania kierował podległym sobie zespołem. Jeden z jego pracowników stwierdził tylko w powojennym zeznaniu, że był on „b[ardzo] surowy, lecz b[ardzo] poprawny i unikał wszelkiego przekroczenia władzy”²³.

Okres wdrażania się Böttchera w nowe obowiązki był krótki. Objął on je w momencie, gdy władze policyjne GG rozpoczynały masową akcję ludobójstwa, wymierzoną w osoby narodowości żydowskiej. Składała się ona z dwóch etapów; pierwszym

¹⁹ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 139. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

²⁰ Małżeństwo Böttchera było bezdzietne. W bliżej nieznanym okresie adoptował on wraz z żoną sześcioro dzieci swej siostry, zabijając podczas alianckiego nalotu na Niemcy. Dzieci te nosiły imiona: Brigitte, Renate, Peter, Mariannell, Wilhelm i Christine. Co najmniej jedno z nich (chłopiec) mieszkało przez pewien czas wraz z Böttcherem w Radomiu. AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 2. Kwestionariusz ewidencyjny H. Böttchera, 15 V 1947 r.

²¹ Ernst Kundt (1897–1947) – w okresie międzywojennym działacz partii nazistowskiej w środowisku „Niemców sudeckich” w Czechosłowacji. Po wybuchu wojny mianowany niemieckim komisarzem miasta Tarnowa, a następnie – w latach 1941–1943 – gubernator dystryktu radomskiego. W 1943 r. przez krótki czas pełnił obowiązki gubernatora dystryktu krakowskiego. Po wojnie aresztowany przez aliantów, przekazany władzom czechosłowackim, skazany na karę śmierci, stracony w Pradze.

²² *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka*, t. 1: 1939–1942, oprac. S. Płoski i in., Warszawa 1972, s. 40.

²³ AIPNRa, SORa, sygn. 271, b.p. Protokół przesłuchania W. J. Bluma, 13 VI 1946 r.

z nich było zlikwidowanie najmniejszych gett poprzez przesiedlenie ich mieszkańców do większych ośrodków, położonych przy szlakach kolejowych. Etapem drugim było wysiedlenie większych dzielnic zamkniętych i skierowanie ich mieszkańców do obozów masowej zagłady. Akcja ta, utajniona pod kryptonimem „Reinhard”, rozpoczęła się na Lubelszczyźnie pod kierunkiem jednego z twórców idei „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” Odilo Globocnika²⁴. Przed rozciągnięciem działań deportacyjnych na teren dystryktu radomskiego, Globocnik wydelegował tutaj jednego ze swych współpracowników – Wilhelma Bluma²⁵. Wszedł on w skład „sztabu” Böttchera, służąc zwierzchnikowi praktyczną wiedzą, opartą o doświadczenia nabyte podczas likwidacji gett na Lubelszczyźnie. W historiografii obecny jest pogląd mówiący, że to właśnie Böttcher przygotował logistycznie akcję wysiedleń dzielnic zamkniętych w dystrykcie radomskim, zapoczątkowaną w sierpniu 1942 r. likwidacją tzw. małego getta w Radomiu²⁶. Chociaż już po zakończeniu wojny zaprzeczał on kategorycznie swemu udziałowi w Akcji „Reinhard” (będzie o tym mowa w dalszej części tekstu), w rzeczywistości z racji zajmowanego stanowiska musiał odegrać w niej istotną rolę. Wiadomo np., że uczestniczył w przygotowaniu likwidacji getta w Częstochowie, wydając odpowiednie dyrektywy tamtejszemu komendantowi *Schutzpolizei*²⁷ Paulowi Degenhardtowi²⁸

Bilans Akcji „Reinhard” w dystrykcie radomskim był przerażający. W ciągu zaledwie kilku miesięcy Niemcy uśmiercili ok. 300 tys. mieszkańców tego obszaru, deportując ich głównie do obozu zagłady w Treblince. Wiele osób – przede wszystkim starców, kalek, inwalidów oraz pacjentów szpitali – zginęło też podczas akcji wysiedleńczych od niemieckich kul²⁹. Przypomnieć należy, że po zamordowanych i wywiezionych na śmierć pozostały nie tylko pieniądze i wartościowsze rzeczy osobiste, ale także liczne ruchomości i zabudowania, sprzedawane następnie przez Niemców drogą licytacji, lub też odda-

²⁴ Odilo Globocnik (1904–1945) – w okresie międzywojennym działacz partii nazistowskiej w austriackiej Karyntii. W 1939 r. mianowany dowódcą SS i policji w dystrykcie lubelskim. Kreator i wykonawca masowych działań eksterminacyjnych wobec Żydów, nadzorował pierwsze wysiedlenia ludności polskiej z Zamojszczyzny. W 1943 r. przeniesiony do Włoch, później mianowany dowódcą SS i policji w strefie Adriatyku. Popelniał samobójstwo po aresztowaniu przez aliantów.

²⁵ AIPNRa, SOR, sygn. 274, s. 139. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

²⁶ Ch.R. Browning, *Beyond Warsaw and Lodz. Perpetrating the Holocaust in Poland*, w: *Perspectives on the Holocaust. Essays in Honor of Raul Hilberg*, ed. J. S. Pacy, A. P. Wertheimer, Oxford 1995, s. 82.

²⁷ *Schutzpolizei* (*Schupo*) – policja ochronna, podlegająca policji porządkowej (*Ordnungspolizei*). Zajmowała się szeroko rozumianym „utrzymaniem porządku” w miastach liczących powyżej 5 tys. mieszkańców.

²⁸ S. Fishman, *Częstochowa*, w: *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, vol. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, part B, red. M. Dean, Bloomington 2012, s. 216. Wiele interesujących wątków mogących w przyszłości przybliżyć szczegółowe rozpoznanie udziału formacji policyjnych w procesie Zagłady przedstawia W. Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn 2011.

²⁹ *Losy Żydów w dystrykcie radomskim omawia szczegółowo J. A. Młynarczyk, Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007. Por. także: K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004; A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, 1955, nr 15–16, s. 75–139.

wane do dyspozycji zarządom miejskim i gminnym, celem wypuszczenia w dzierżawę. Böttcher nadzorował w Banku Emisyjnym konto, na które wpływały środki finansowe związane z eksterminacją Żydów³⁰. Pod jego nadzorem znajdowała się również centralna dla dystryktu radomskiego sortownia, do której zwożono wartościowsze mienie odnalezione w dzielnicach zamkniętych po deportowaniu ich mieszkańców.

Proces likwidacji gett rozgrywał się w atmosferze finalizacji długotrwałego i zarazem ostrego sporu w niemieckich kręgach kierowniczych, który można sprowadzić – stosując bardzo duże uproszczenia – do rywalizacji między środowiskami, z których jedno stawiało na pierwszym planie nazistowski antysemityzm, a drugie potrzeby gospodarcze niemieckiej maszyny wojennej. Pierwsi dążyli konsekwentnie do uczynienia z GG obszaru *Judenfrei* („wolnego od Żydów”), co oznaczało całkowitą eksterminację; drudzy optowali za wyłączeniem z deportacji żydowskich pracowników zakładów zbrojeniowych, jako niezbędnych dla utrzymania ciągłości produkcji na potrzeby niemieckiej maszyny wojennej. W rywalizacji tej, której stawką było życie tysięcy osób, wygrała druga opcja³¹. W konsekwencji w największych ośrodkach przemysłowych GG pozostawiono podczas akcji wysiedleńczych komanda młodych i silnych kobiet i mężczyzn, czyniąc z nich więźniów przyfabrycznych obozów pracy. W dystrykcie radomskim zostały one zlokalizowane w Bliżynie, Częstochowie, Kielcach, Pionkach, Radomiu i Skarżysku-Kamiennej³². Wszędzie przebywający w nich więźniowie stali się wręcz niewolnikami, eksploatowanymi w maksymalny sposób, żyjącymi w skrajnie prymitywnych warunkach i uśmiercanymi poprzez pracę, głód, choroby zakaźne oraz egzekucje.

Chociaż zaprowadzony przez okupantów system nadzoru nad obozami był skomplikowany, stanowisko zajmowane przez Böttchera stwarzało mu możliwości ingerowania w przynajmniej niektóre sfery ich funkcjonowania. Najszerze uprawnienia dotyczyły obozu w Bliżynie, który składał się z dwóch części – żydowskiej i tzw. aryjskiej. W tej drugiej osadzano Polaków aresztowanych z najróżniejszych przyczyn, począwszy od nieoddania kontyngentów, a skończywszy na jeździe pociągiem bez biletu. To właśnie Böttcher decydował w oparciu o przedstawiane mu dokumenty – co zresztą przyznawał szczerze w powojennych zeznaniach – o osadzeniu danej osoby w obozie bliżyńskim i terminie jej zwolnienia³³. Bliżyn posiadał wiele atrybutów obozu koncentracyjnego: więźniowie ubrani w charakterystyczne pasiaki oznaczeni byli numerami, mogli przemieszczać się po terenie tylko biegnąc, wykonywali pracę przymusową, itd. Dla wielu osób pobyt tutaj zakończył się doznaniem trwałych urazów fizycznych i psychicznych, a w pewnych przypadkach także śmiercią. Chociaż Böttcher twierdził, że

³⁰ I. Loose, *Kredite für NS-Verbrechen. Die deutschen Kreditinstitute in Polen und die Ausraubung der polnischen und jüdischen Bevölkerung 1939–1945*, München 2007, s. 365–366.

³¹ Por. F. Karay, *Spór między władzami niemieckimi o żydowskie obozy pracy w Generalnej Guberni*, „Zeszyty Majdanka”, t. 18, 1997, s. 27–47.

³² Por. np. L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, Warszawa 1984; J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998; K. Gibaszewski, *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2011; S. Piątkowski, *Obóz pracy przy ul. Szkolnej w Radomiu (1942–1944)*, „Zeszyty Majdanka”, t. 19, 1998, s. 41–50; *idem*, *Obóz pracy w Bliżynie (1942–1944)*, *Ibidem*, t. 21, 2001, s. 97–113.

³³ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 141. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

część żydowska obozu bliżyńskiego nie podlegała jego kompetencjom, interesował się nią pod kątem zabezpieczenia porządku w otoczeniu obozowym, za co odpowiedzialna była policja porządkowa (*Ordnungspolizei* – *Orpo*)³⁴. Z tego też powodu przeprowadzał wizytacje w Pionkach, Skarżysku-Kamiennej i innych obozach. Zdecydowanie najsilniej zaznaczył swą obecność w obozie przy ul. Szkolnej w Radomiu, którego więźniowie pracowali m.in. w tutejszej fabryce broni. Z pewnością nie było przypadkiem, że szereg kluczowych stanowisk w aparacie nadzorującym to miejsce obsadzili członkowie wspomnianego już przed chwilą „sztabu”, działającego u boku dowódcy SS i policji. Byli to m.in. zapamiętany przez więźniów jako wręcz patologiczny sadysta Schippers (przez pewien czas pełnił on funkcję osobistego adiutanta Böttchera), Günewich – kierownik warsztatów obozowych, Rokita, czy wreszcie Kapke – dowódca plutonu ukraińskich strażników wykonujących egzekucje na Żydach³⁵.

Przeprowadzane przez Böttchera wizytacje obozów pracy przymusowej zostały zapamiętane przez przebywających w nich więźniów. W powojennych zeznaniach wspominali oni jednak tylko niektóre charakterystyczne zdarzenia, podczas których miał on wykazać się wręcz bezwzględnością. Przykładowo, jeden z więźniów przebywających w obozie w Skarżysku stwierdzał, że Böttcher dwukrotnie wizytując wraz ze swymi współpracownikami obóz w Skarżysku-Kamiennej wybierał spośród więźniarek młode, ładne dziewczęta, które wieczorem były zabierane przez Niemców do ich prywatnych kwater, a następnie traciły życie. W powszechnej opinii panującej w obozie, przed śmiercią miały one być brutalnie gwałcone podczas alkoholowych libacji³⁶. Inni zeznawali, że podczas wizytacji w obozie przy ul. Szkolnej w Radomiu Böttcher i towarzyszący mu policjanci wskazywali żydowskich więźniów, których wiek lub kondycja fizyczna sugerowała, że mogą pracować nieefektywnie; ludzie ci byli następnie rozstrzeliwani. Zapamiętano również egzekucję sześciu osób (w tym rodziny składającej się z małżonków i ich dziecka), przeprowadzoną przez Niemców w tym obozie w styczniu 1943 r. Przed jej wykonaniem znany radomski lekarz i społecznik dr Chaim Szenderowicz telefonował w obecności innych osób do Böttchera, prosząc go o ułaskawienie skazanych. Spotkał się jednak ze zdecydowaną odmową³⁷.

Tragiczny los Żydów stanowił tylko jedną z kart historii niemieckich działań eks-terminacyjnych, wymierzonych w mieszkańców dystryktu radomskiego w pierwszym roku zajmowania przez Böttchera stanowiska dowódcy SS i Policji. Przypomnijmy, że w dniach 12-15 października 1942 r. w Radomiu i na pobliskiej stacji kolejowej Rożki powieszono na szubienicach w czterech kolejnych egzekucjach 50 osób – w znacznej

³⁴ *Ordnungspolizei* (*Orpo*) – policja porządkowa, której formacjami składowymi były m.in. policja ochronna (*Schutzpolizei*), żandarmeria (*Gendarmerie*) oraz policje „wyspecjalizowane” – kolejowa (*Bahnschutzpolizei*), wodna (*Wasserschutzpolizei*) i in.

³⁵ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 139. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

³⁶ AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 6. Oświadczenie Ch. Milchmana, 27 V 1947 r.; O fakcie tym wspomina również F. Karay, *Women in the Forced-Labor Camps*, w: *Holocaust. Critical Concepts in Historical Studies*, vol. 4: *Jewish Confrontations with Persecution and Mass Murder*, ed. D. Cesarani, London 2004, s. 257.

³⁷ W egzekucji tej zginęli mężczyźni o nazwiskach Bernstein, Ickowicz, Grosfeld oraz Gottlieb wraz z żoną i dzieckiem. AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s.24. Oświadczenie J. Taubera, d.b. [VI 1947 r.]

części zaangażowanych w działalność AK³⁸. Praktyka wykonywania wyroków śmierci publicznie, na szubienicach budowanych przy drogach i w miejscach uczęszczanych przez cywilną ludność stała się od tego momentu coraz częstsza. Działaniom tym towarzyszyły egzekucje tajne, wykonywane nieustannie na kilku- i kilkunastoosobowych grupach więźniów, mordowanych na podradomskim Firleju i w innych miejscach masowych straceń. Druga połowa 1942 r. stała się również czasem kontynuowania przez Niemców akcji pacyfikacyjnych, wśród których rangę symbolu uzyskały wydarzenia w Garbatce-Letnisko koło Kozienic³⁹. Sam Böttcher raportował zresztą Hansowi Frankowi podczas jednej z narad odbytych w Krakowie, że w omawianym roku w dystrykcie radomskim rozstrzelano 1764 „bandytów” – „czołowych komunistów i członków nacjonalistycznego ruchu oporu”, a aresztowano 5742 osoby⁴⁰.

Nie można niestety stwierdzić, jaki wpływ na psychikę Böttchera wywarły pierwsze miesiące pobytu w Radomiu. Nie posiadając doświadczeń związanych ze śmiercią i przemocą (np. doświadczeń frontowych), stał się bardzo szybko jedną z kluczowych postaci maszyny zagłady na podległym mu terenie. Jako urzędnik i organizator spisywał się z punktu widzenia berlińskich zwierzchników wręcz doskonale, nie okazując słabości przy planowaniu akcji deportacyjnych, nadzorowaniu więźniów, czy też sygnowaniu swym nazwiskiem wykazów osób skazanych na karę śmierci. Jeżeli nawet żywił jakieś wątpliwości co do metod stosowanych w okupowanej Polsce, nie wypowiadał się na ich temat ze względu na szacunek do prawa i wyznawane szczerze nazistowskie poglądy. Jedynym, zresztą budzącym pewne wątpliwości, dokumentem sugerującym zaistnienie u niego swoistego „kryzysu wiary”, jest oświadczenie sporządzone już po zakończeniu wojny przez ks. Karla Flucka, zamieszkującego wówczas w Karlsruhe. W dokumencie tym duchowny pisał: „Pana Böttchera poznałem w Radomiu, gdzie służbowo zetknąłem się z nim jako feldfelbel oddziału sanitarnego. Uderzyła mnie, katolickiego teologa, jasność sądu, nieustrasżoność wymowy i ostry protest przeciwko stronom ujemnym nazizmu, na które w rozmowie zwracałem uwagę! Zdumiewał mnie jego lojalny pogląd co do Polaków i cieszyło mnie jego zdecydowane potępienie brutalnej przemocy w okupowanym, nieprzyjacielskim kraju! Już choćby to, że mnie, katolickiego duchownego, który przez gestapo wtrącony został do wojska, zaprosił do swego domu aby, nie krępując się, dać świadectwo prawdzie, stanowi, wobec wielu przeciwnych dowodów administracji cywilnej w Polsce, dowód stanowiska przeciwnego narodowemu socjalizmowi. Przy tym nie tylko mnie nie denuncjował, ale wszystkim skargom i protestom przyznawał słuszność! Przyszedłem do przekonania, że tego człowieka do urzędu jego sprowadzić musiała fatalność, gdyż tak, jak jego poznałem, nie był on żadnym narodowym socjalistą!”⁴¹.

³⁸ Por. S. Piątkowski, *Egzekucje publiczne w Radomiu w 1942 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 43, 2009, z. 2.

³⁹ Por. M. Wierzbicki, *Postawy mieszkańców Garbatki w czasie II wojny światowej (refleksja badawcza)*, w: *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*, red. A.F. Baran, Warszawa-Białystok 2009, s. 445–456. Na temat innych działań eksterminacyjnych na obszarach wiejskich zob. m.in. A. Jankowski, T. Domański, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Kielce 2011.

⁴⁰ *Okupacja i ruch oporu*, t. 2: 1943–1945, oprac. S. Płoski i in., Warszawa 1972, s. 111.

⁴¹ AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 30. Oświadczenie ks. K. Flucka, 12 VIII 1947 r.

Podkreślić należy, że cytowany dokument powstał, gdy Böttcher przebywał już w więzieniu, oczekując na ekstradycję do Polski. Można uznać go za próbę ratowania człowieka zagrożonego karą śmierci, w której pewne wypowiedzi zostały znacznie wyolbrzymione. Sam Böttcher w swych powojennych zeznaniach podkreślał wielokrotnie – chociaż w szczerość tych deklaracji należy wątpić – że nie był nigdy fanatycznym zwolennikiem ideologii nazistowskiej, czego świadomość mieli mieć nawet jego przełożeni. Faktem jest jednak, że w początkach 1943 r. zwrócił się on do Himmlera z wnioskiem o zwolnienie z dotychczasowych obowiązków i przeniesienie do *Waffen-SS*⁴² celem skierowania do służby frontowej. Zaznaczał, że nie posiada wykształcenia przydatnego w walce jednostek lądowych, lecz deklarował chęć aktywnego uczenia się. Wniosek ten został jednak zdecydowanie odrzucony przez berlińskie władze⁴³. Chociaż nie można określić, czy ta „deklaracja ofiarności” miała wpływ na dalszą karierę Böttchera znaczące jest, że w tym właśnie okresie doświadczył on licznych przejawów uznania ze strony zwierzchników. I tak, w lutym wspomnianego roku mocą osobistej decyzji Adolfa Hitlera przyznano mu wysoko ceniony medal za zasługi dla niemieckiej opieki społecznej (*Ehrenzeichen für deutsche Volkspflege*) II klasy⁴⁴. Prawdopodobnie w tym samym okresie uhonorowano go również wojennym krzyżem zaśluzgi (*Kriegsverdienstkreuz*) I klasy, a w kwietniu 1943 r. awansowano na *SS-Oberführera* („starszy pułkownik” – ranga nie posiadająca bezpośredniego odpowiednika w siłach zbrojnych)⁴⁵.

Rok 1943 przyniósł dalszą eskalację działań represyjnych wymierzonych w Polaków zamieszkujących GG. Także w dystrykcie radomskim miały miejsce nieustanne aresztowania,



Fot. 1. Herbert Böttcher
Muzeum im. J. Malczewskiego
w Radomiu

⁴² *Waffen-SS* (Zbrojne SS) – jednostki militarne tworzone przez członków *Die Schutzstaffel der NSDAP*. Dywizje tej formacji, walczące zarówno na froncie zachodnim, jak i wschodnim, zasłynęły doskonałym wykształceniem i fanatycznym, a często także bezwzględny, postępowaniem ich członków.

⁴³ AIPN Ra, SOR, sygn. 277, s. 212, 214, 216. Korespondencja między H. Böttcherem a Sztabem Reichsführera SS, 18 II 1943 r.

⁴⁴ Sprawa przyznania Böttcherowi tego odznaczenia zasługuje na uwagę. Wartość medalu wśród członków nazistowskich elit wynikała z faktu, że był on przyznawany rzadko, zawsze mocą osobistej decyzji Adolfa Hitlera. Böttcher otrzymał odznaczenie, jednak nie I – jak wnioskowano z Krakowa – ale II klasy. Zapewne obawa o to, aby zmniejszenie rangi medalu w stosunku do złożonego wniosku nie wywołało negatywnego wrażenia sprawiła, że jeden z urzędników Kancelarii Rzeszy skierował w tej sprawie pismo do sekretarza stanu ds. bezpieczeństwa w Rządzie GG Friedricha Krügera. Podkreślał w nim, że medal I klasy jest nadawany zupełnie wyjątkowo i chociaż omawiany wniosek cieszył się osobistym poparciem Heinricha Himmlera, Hitler okazał się nieugięty. Dodawał również, że w przypadku siedmiu niemieckich urzędników z GG wnioski o odznaczenie zostały całkowicie odrzucone i już ten fakt dowodzi, jak wysoko cenione są zasługi Böttchera w Berlinie. AIPN Ra, SOR, sygn. 273, s. 138. Tłumaczenie pisma Sztabu Reichsführera SS do F. Krügera, 23 II 1943 r.

⁴⁵ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 139. Protokół przesłuchania podejrzanego Herberta Böttchera, 11–12 III 1949 r.

egzekucje i wywózki do obozów koncentracyjnych. Sam Böttcher przyznawał już po wojnie, że do obozów kierowano co miesiąc 500-600 osób z podległego mu terenu⁴⁶. Działaniom tym towarzyszyły pacyfikacje wsi, wśród których najtragiczniejszy los spotkał Michniów, gdzie w lipcu Niemcy zamordowali co najmniej 203 osoby, w tym wiele kobiet i dzieci⁴⁷. Coraz większe rozmiary przybierała też akcja wywozu Polaków do pracy przymusowej w Rzeszy, obejmująca zarówno mieszkańców wsi, jak i robotników z ośrodków przemysłowych. Böttcher nadzorował zapewne znaczną część działań represyjnych, a jego praca na tym polu spotykała z uznaniem przełożonych. W lutym 1944 r. podczas jednej z narad zorganizowanych przez Hansa Franka gubernator Ernst Kundt chwalił swego współpracownika stwierdzając, że w dystrykcie radomskim „Jedną zwartą bandę zdołano rozbić dzięki umiejętnej taktyce policji, pozostającej pod kierownictwem dowódcy SS i policji dra Böttchera”⁴⁸. Dodajmy, że w tym samym miesiącu Böttcher ponowił swój wcześniejszy wniosek do Himmlera, prosząc o przeniesienie do *Waffen-SS* i skierowanie do służby frontowej. Berlińskie władze zostały jednak poinformowane, że wniosek nie cieszy się poparciem dowódcy policji i SS w GG Wilhelma Koppego⁴⁹, który uznaje generała za człowieka „nieodzownego” w swej pracy⁵⁰. Po raz drugi zatem prośba została kategorycznie odrzucona.

Dnia 1 lutego 1944 r. w Warszawie doszło do jednej z najbardziej spektakularnych akcji polskiego ruchu oporu wymierzonych w okupantów. W zamachu przygotowanym przez żołnierzy Armii Krajowej zginął „kat stolicy” – dowódca SS i policji dystryktu warszawskiego *SS-Brigadeführer* Franz Kutschera⁵¹. Prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia w godzinach wieczornych Böttcher otrzymał rozkaz przejęcia jego obowiązków, w związku z czym opuścił Radom⁵². Nie można niestety stwierdzić, czy jechał on do Warszawy przypuszczając, że zastąpi Kutscherę na stałe, czy też miał świadomość, że jego oddelegowanie do nowych obowiązków ma jedynie charakter okresowy. Jest to ważne w kontekście masowych represji za wspomniany zamach, w trakcie których Niemcy zamordowali już 2 lutego 300 Polaków, rozstrzelując ich w różnych punktach stolicy. Nie wiadomo niestety, czy Böttcher miał jakiś związek z tymi egze-

⁴⁶ Później obniżył on ten szacunek do 200–300 osób miesięcznie. *Ibidem*.

⁴⁷ Por. L. Kaczanowski, *Zagłada Michniowa*, Warszawa 1980.

⁴⁸ *Okupacja i ruch oporu*, t. 2, s. 415.

⁴⁹ Wilhelm Koppe (1896–1975) – weteran I wojny światowej, z zawodu kupiec, w okresie międzywojennym regionalny dowódca SS m.in. w Gdańsku. W 1939 r. mianowany dowódcą SS i policji w Wielkopolsce (*Wartheland*), w 1943 r. przeniesiony na analogiczne stanowisko do GG. Odpowiedzialny za masowe zbrodnie na Polakach i Żydach. Po wojnie mieszkał w Republice Federalnej Niemiec pod fałszywym nazwiskiem, pracując m.in. jako dyrektor fabryki czekolady. Pomimo rozpoznania jego osoby oraz starań o ekstradycję do Polski lub osądzenia w Niemczech, nigdy nie odpowiedział za swe czyny.

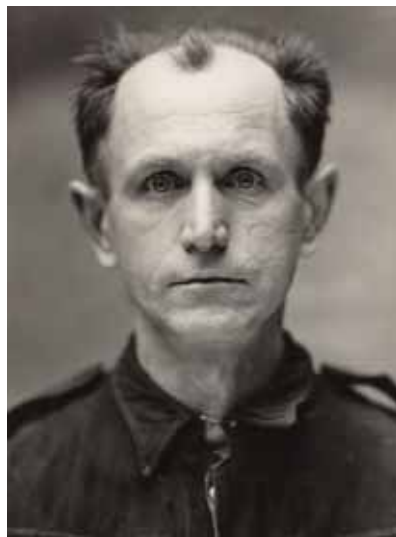
⁵⁰ AIPN Ra, SOR, sygn. 277, s. 212, 214, 216. Korespondencja między H. Böttcherem a Sztabem Reichsführera SS, 15 i 31 III 1944 r.

⁵¹ Franz Kutschera (1904–1944) – weteran I wojny światowej, z zawodu ogrodnik. W okresie międzywojennym działacz partii nazistowskiej, poseł do Reichstagu. Po udziale w walkach frontowych m.in. we Francji mianowany komendantem SS i policji w Mohylewie. W 1943 r. awansowany na stanowisko dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego, gdzie zastosował niespotykany wcześniej terror wobec ludności cywilnej. Skazany na karę śmierci przez dowództwo polskiej konspiracji.

⁵² A. Mix, *Organisatoren und Praktiken der Gewalt. Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Warschau*, w: *Krieg und Verbrechen. Situation und Intention: Fallbeispiele*, red. T.C. Richter, München 2006, s. 132.

kucjami; nie jest również znana jego rola w makabrycznej egzekucji z dn. 11 lutego, kiedy to przy ul. Leszno powieszono na balkonach kamienic 27 osób. W swych powojennych zeznaniach Böttcher nie opowiadał niemalże wcale o swym pobycie w stolicy, podkreślając jednak, że jego praca ograniczała się wyłącznie do spraw związanych z uroczystościami pogrzebowymi Kutschery, a akcję odwetową organizowali Wilhelm Koppe i szef warszawskiego gestapo Ludwik Hahn⁵³.

„Epizod warszawski” w życiu bohatera tego opracowania trwał zaledwie miesiąc – dn. 3 marca 1944 r. przekazał on obowiązki Paulowi Geibelowi⁵⁴ i powrócił do Radomia. Tutaj zajął się m.in. sporządzaniem kartoteki mieszkańców dystryktu, zakwalifikowanych do aresztowania w wypadku wybuchu powstania. Jak relacjonował dowódcy SS i policji w Krakowie Walterowi Bierkampowi⁵⁵, do zatrzymania zakwalifikowano ok. 5 tys. Polaków – urzędników średniego szczebla, kierowników, magazynierów i ważniejszych pracowników kooperatyw rolnych, wszystkich członków lokalnych struktur Rady Głównej Opiekuńczej⁵⁶, nauczycieli z większych miejscowości zdolnych do noszenia broni, a także lekarzy i aptekarzy⁵⁷. Mieszkańcy dystryktu mieli okazję zobaczyć podpis Böttchera na „afiszach śmierci” informujących o egzekucjach na mieszkańcach m.in. Radomia, Zwolenia, Janowca nad Wisłą i innych miejscowości, skazanych na śmierć w ramach odwetu za akcje przeprowadzone przez ruch oporu⁵⁸.



Fot. 2. Herbert Böttcher,
Archiwum Państwowe w Radomiu

⁵³ AIPNRa, SOR, sygn. 274, s. 139. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r. Ludwik Hahn (1908–1986) – z zawodu prawnik, w okresie międzywojennym działacz partii nazistowskiej. Od 1940 r. komendant policji bezpieczeństwa w dystrykcie krakowskim GG, a następnie w Warszawie. Odpowiedzialny za masowe zbrodnie na Polakach i Żydach. Po wojnie mieszkał w Republice Federalnej Niemiec, nie ukrywając swej przeszłości. Dopiero w 1975 r. skazany na karę dożywotniego więzienia, zwolniony zeń w 1986 r. w związku z chorobą nowotworową.

⁵⁴ Paul Geibel (1898–1966) – z zawodu policjant, długoletni pracownik policji w Berlinie. W 1944 r. mianowany dowódcą SS i policji dystryktu warszawskiego. Odpowiedzialny m.in. za masowe zbrodnie na polskiej ludności cywilnej w czasie powstania w Warszawie. W 1945 r. przeniesiony do Pragi. Po wojnie skazany przez władze czechosłowackie na 5 lat pozbawienia wolności, a następnie przekazany Polsce. Tutaj w 1954 r. skazany na dożywotnie więzienie. Popelniał samobójstwo podczas odbywania kary.

⁵⁵ Walter Bierkamp (1901–1945) – z wykształcenia prawnik, funkcjonariusz policji bezpieczeństwa we Francji i w rejonie Morza Czarnego. W 1943 r. mianowany dowódcą policji bezpieczeństwa w Krakowie. Odpowiedzialny za masowe zbrodnie na Polakach i Żydach. Zginął podczas działań wojennych w Niemczech.

⁵⁶ Rada Główna Opiekuńcza (RGO) – działająca w GG za zgodą władz okupacyjnych organizacja, zajmująca się świadczeniem szeroko rozumianej pomocy społecznej dla ludności polskiej.

⁵⁷ AIPN Ra, SOR, sygn. 273, s. 144–146. Tłumaczenie pisma H. Böttchera do W. Bierkampa, 30 IV 1944 r.

⁵⁸ Por. reprodukcje „afiszy śmierci” podpisanych przez dowódcę SS i policji dystryktu radomskiego, w:

W czerwcu 1944 r. doszło do wydarzenia, które wpłynęło w dużym stopniu na dalsze losy generała. W nieznaney, niestety, miejscowości dystryktu radomskiego, w trakcie – jak to ujęto w oficjalnym dokumencie – „występowania przeciwko bandom” (a więc osobistego kierowania akcją wymierzoną w partyzantów) Böttcher postrzelił się ciężko z własnego pistoletu maszynowego. Zdarzenie to miało miejsce podczas wysiadania z samochodu. Pocisk spenetrował znaczne partie ciała, uszkadzając m.in. łopatkę i obojczyk oraz stykając się niemalże z tętnicą szyjną. Ponieważ stan chorego nie pozwalał na przetransportowanie go do Krakowa, rannego zoperowano z sukcesem w Radomiu. Samą operacją i stanem zdrowia rekonwalescenta interesował się osobiście Wilhelm Koppe, który poinformował o wypadku Heinricha Himmlera, kierując doń specjalny telefonogram w tej sprawie. Tą samą drogą Himmler przekazał Böttcherowi życzenia szybkiego powrotu do zdrowia⁵⁹.

Rekonwalescencja Böttchera zbiegła się w czasie z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły. Ponieważ Niemcy zdawali sobie doskonale sprawę z faktu, iż wcześniej lub później czerwonoarmiści podejmą próbę forsowania tej rzeki, rozpoczęli szeroko zakrojone prace fortyfikacyjne na jej lewym brzegu. Przygotowaniom do obrony towarzyszyła ewakuacja administracji cywilnej i służb policyjnych do Częstochowy, która – wobec zagrożenia Radomia bezpośrednimi działaniami wojennymi – została wybrana na zastępczą stolicę dystryktu. Chociaż „zabezpieczeniem porządku” na tyłach frontu zajmować się miały formacje podlegające Böttcherowi, jego rola jako ich zwierzchnika uległa ograniczeniu. W nowych realiach trudno było koordynować działania policyjne w skali całego dystryktu, a o realizacji bieżących działań we współpracy z armią musieli decydować – ze względu na konieczność szybkiego podejmowania decyzji – poszczególni komendanci miejscy i powiatowi żandarmerii. Przypomnijmy, że na interesującym nas obszarze omawiany okres stanął też pod znakiem Akcji „Burza”. Koncentracja pułków Armii Krajowej, połączona ze wzrostem aktywności oddziałów Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej i Narodowych Sił Zbrojnych, zapoczątkowała czas wielkich bitew partyzanckich. Towarzyszyły im nieustannie dziesiątki akcji sabotażowych i dywersyjnych, uderzających m.in. w niemiecki system łączności. Na tle tych wydarzeń w sierpniu 1944 r. Böttcher opuścił Radom, otrzymując zadanie nadzorowania niemieckich prac fortyfikacyjnych na linii Pilicy (były one realizowane rękami polskich robotników przymusowych). Następnie stałym miejsce jego urzędowania została Częstochowa, z której wyjechał dopiero w dniu zajęcia miasta przez Armię Czerwoną. Podkreślenia wymaga fakt, że jego praca cieszyła się nadal uznaniem Heinricha Himmlera i jego współpracowników. Prawdopodobnie dużą rolę w utrwaleniu pozytywnych opinii o Böttcherze w Berlinie odegrała jego postawa w miesiącach letnich wspomnianego roku. Informacje o dojściu Rosjan do linii Wisły wywołały wówczas wśród wielu Niemców przebywających w dystrykcie – w tym również funkcjonariuszy formacji policyjnych – panikę, która przejawiała się np. wyjazdami bez rozkazów, bezzasadnym niszczeniem dokumentów służbowych, czy też wnoszeniem podań o przeniesienie. Böttcher konsekwentnie tłumił te tendencje, nakazując podwładnym pozostanie na stanowiskach

Radom i okolice w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945, oprac. E. Gauze, K. Wrona, Radom 2009, s. 73.

⁵⁹ AIPN Ra, SOR, sygn. 273, s. 135–136. Tłumaczenie telefonogramów wymienianych między W. Koppe i H. Himmlerem, 21 VI 1944 r.

i dalsze wykonywanie powierzonych im obowiązków. Postawa ta przyczyniła się prawdopodobnie do przyznania mu w listopadzie 1944 r. awansu do stopnia *SS-Brigadeführera* i generała-majora policji⁶⁰.

Z chwilą wyjazdu z Częstochowy działalność Böttchera jako dowódcy SS i policji w dystrykcie radomskim zakończył się. Wiemy, że otrzymał on wówczas przydział do służby pomocniczej armii (*Wehrmachtordnungsdienst*) i wykonując rozkazy wojskowych – związane prawdopodobnie z aprowizacją i kwaterunkiem – wycofywał się wraz z jednostkami niemieckimi ze Śląska na Pomorze. Tutaj przebywał na wyspie Rugii, a następnie w Hamburgu. Nic nie wskazuje, aby wziął udział w walce z bronią w ręku przeciwko czerwonoarmistom. Nie wiadomo także, jakimi drogami trafił w maju 1945 r. do niewielkiej, nadmorskiej wsi Kosel, położonej w Szlezwiku-Holsztynie. Przebywał tam jednak przez pewien czas, zapewne z rodziną⁶¹.

Źródła milczą, niestety, na temat planów, z jakimi generał wkraczał w powojenną rzeczywistość. Być może zamierzał odnowić praktykę adwokacką i notarialną, ale nie jest też wykluczone, że dzięki posiadanemu wykształceniu zamierzał czerpać źródła utrzymania z innego zajęcia. Ponieważ przebywał w brytyjskiej strefie okupacyjnej liczył też (znajduje to odzwierciedlenie w zachowanych dokumentach), że nawet w przypadku zainteresowania się nim alianckich władz będzie w stanie uniknąć jakiegokolwiek odpowiedzialności za swe czyny w Polsce. W styczniu 1946 r. został jednak aresztowany i osadzony w areszcie niedaleko od stałego miejsca zamieszkania. Chociaż odzyskał wolność już po dwóch miesiącach, mógł spodziewać się, że służby ścigające nazistowskich zbrodniarzy zainteresują się jeszcze jego osobą, skłaniając go chociażby do tego, by złożył zeznania na temat swych zwierzchników. Było to tym bardziej prawdopodobne, iż jeszcze przed zakończeniem wojny nazwisko Böttchera zostało wpisane przez aliantów do CROWCASS (*Central Registry of War Criminals and Security Suspects*) – Centralnego Rejestru Przystępców Wojennych i Podejrzanych. Z perspektywy lat należy jednak stwierdzić, że przy pewnej dozie szczęścia generał mógł – podobnie jak wielu jego podkomendnych, współpracowników i kolegów służących w okresie okupacji w GG – uniknąć jakiegokolwiek odpowiedzialności za swe czyny. Na szczęście stało się jednak inaczej.

W sierpniu 1946 r. Böttcher został ponownie aresztowany przez Brytyjczyków i osadzony w obozie cywilnych internowanych nr 6 BAOR (*British Army of the Rhine*) w Neuengame. Co ciekawe i tutaj mógł żywić nadzieję na odzyskanie wolności. Chociaż był przesłuchiwany kilkakrotnie przez oficerów brytyjskiego wywiadu wiemy, że wywarł na śledczych bardzo pozytywne wrażenie. Dobra znajomość języka angielskiego, doskonałe wykształcenie i szeroka wiedza prawnicza sprawiały, że zapewne był w stanie zminimalizować swą rolę w niemieckiej machinie władzy. Wkrótce po aresztowaniu został przesłuchany także przez ppor. Stefana Strońskiego – pracownika Polskiej Misji Wojskowej Badania Zbrodni Niemieckich w Lubece (*Polish Military Mission for the Investigations of War Crimes in Lübeck*), będącej zagraniczną ekspozyturą Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, odcinając się od jakiej-

⁶⁰ AIPNRa, SOR, sygn. 274, s. 139. Protokół przesłuchania podejrzanego H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

⁶¹ AIPNRa, SOR, sygn. 272, s. 2. Kwestionariusz ewidencyjny H. Böttchera, 15 V 1947 r.; s. 28. Protokół przesłuchania podejrzanego H. Böttchera, 17 VIII 1946 r.

kolwiek odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w dystrykcie radomskim⁶². Także później konsekwentnie nie przyznawał się do niczego, a śledczy nie wykazywali większych starań, aby odszukać świadków i gromadzić materiał dowodowy. Pewne znaczenie w istniejącym wówczas chaosie informacyjnym odgrywał też zapewne fakt, iż na liście CROWCASS znajdował się jeszcze jeden Niemiec o takim samym nazwisku działający na okupowanych ziemiach polskich, posiadający doktorat z prawa i wysoki stopień w SS – *Standartenführer* Viktor Böttcher, zajmujący w latach wojny stanowisko szefa Rejencji Poznańskiej. Prawdopodobnie część informacji zgromadzonych przez śledczych dotycząca obu mężczyzn uległa przemieszeniu, co mogło nawet stworzyć wrażenie, że generał został aresztowany niesłusznie. Całokształt tych uwarunkowań sprawił, że wczesną wiosną 1947 r. brytyjscy oficerowie śledczy postawili oficjalny wniosek o jego zwolnienie z obozu. Spotkał się on jednak z bardzo silną krytyką ze strony zwierzchników. W kwietniu wspomnianego roku oficer 114. zespołu wywiadowczego (114. *Intelligence Team*) Hector Rechniczek pisał do wspomnianych przed chwilą śledczych: „Człowiek ten uważany jest za groźbę dla bezpieczeństwa. Przysięgli denazyfikacyjni sprzeciwiają się stanowczo zwolnieniu go, twierdząc, że jeżeli zostanie on zwolniony, to przestaną zajmować się dziedziną swojej pracy. Uważają oni, że zwolnienie tego rodzaju osobnika byłoby ogromnym błędem ze strony brytyjskich władz wojskowych. [...] Jest dla wydziału zupełnie niezrozumiałe, dlaczego Boettcher nie został oddany pod sąd jako wielki zbrodniarz wojenny. Znajduje się on na liście CROWCASS, nie ma tam jednak pod ręką danych co do jego przeszłej działalności”⁶³.

Jak możemy przypuszczać, informacje o możliwości zwolnienia Böttchera dotarły do pracowników Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech, pozostających w stałym kontakcie z przebywającymi tam jeszcze byłymi więźniami obozów pracy przymusowej w dystrykcie radomskim. Prawdopodobnie na ich prośbę w ostatnich dniach maja i pierwszych dniach czerwca 1947 r. w biurze policji w Stuttgarcie złożyła zeznania grupa Żydów – przebywających w latach wojny w obozach w Bliżyniu, Radomiu i Skarżysku-Kamiennej. Byli to m.in. pochodzący z Suchedniowa Chaim Milchman, Adler Rubin rodem z Końskich, warszawianin Władysław Cypel oraz radomianie: Szaja Borenstein, Icek Chlebowski i Josek Tauber. W przedstawionych przez nich oświadczeniach znalazły się dane dotyczące zarówno nadzoru generała nad miejscami pracy przymusowej, jak i jego osobistego postępowania jako człowieka. We wrześniu Böttcher został też przesłuchany ponownie przez pracownika Polskiej Misji Wojskowej Badania Zbrodni Niemieckich w Lubece – tym razem kpt. Bolesława Bigdę⁶⁴. Chociaż w zeznaniach konsekwentnie minimalizował własne kompetencje i przenosił odpowiedzialność na inne osoby, dostrzegał coraz silniej możliwość wydania go przez Brytyjczyków Polsce. Już następnego dnia po tym przesłuchaniu skierował on do śledczych z obozu pismo przypominając im, że podczas pierwszych rozmów z nimi zapewniono go, że nie zostanie przekazany polskim władzom. Stwierdzał, że przesłuchujący nie informował, czy roz-

⁶² Ibidem, s. 28–31. Protokoły przesłuchań H. Böttchera, 17 VIII 1946 i 3 IX 1947 r.

⁶³ Ibidem, s. 1. Tłumaczenie pisma 114. *Intelligence Team* do wydziału śledczego 6. obozu dla cywilnych internowanych BAOR, 26 IV 1947 r.

⁶⁴ Ibidem, s. 28–31. Protokoły przesłuchań H. Böttchera, 17 VIII 1946 i 3 IX 1947 r.

mawia z nim jako z podejrzanym, czy też jako świadkiem oraz prosił, że jeśli Polscy wysuną żądanie ekstradycji „o ile nie zostało ono [już] po prostu odrzucone”, aby mógł ustosunkować się do niego przed angielskim urzędnikiem⁶⁵. Jego losy zadecydowały się w kilka miesięcy później. Dnia 13 października 1947 r. zapadła decyzja o przekazaniu Herberta Böttchera władzom w Warszawie⁶⁶, a dn. 31 października Pierwszy Prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego wydał nakaz tymczasowego aresztowania generała, polecając prokuraturze Sądu Okręgowego w Radomiu zgromadzenie informacji na temat jego szeroko rozumianej działalności w latach okupacji.

Bardzo szybko, bo jeszcze jesienią 1947 r. Böttcher został przewieziony statkiem z Niemiec do Szczecina i tutaj oddany do dyspozycji polskich władz. Wkrótce przewieziono go do Radomia, osadzając w więzieniu przy ul. Malczewskiego. Tutaj po raz pierwszy zetknął się z nim Tadeusz Badowski, który jako prokurator Sądu Okręgowego w Radomiu gromadził materiały dowodowe przeciwko generałowi. Po latach wspominał on, że Böttcher powrócił do Radomia w stosunkowo dobrej formie fizycznej i psychicznej, posiadając jednak pełną świadomość, że grozi mu kara śmierci. Co jakiś czas był on doprowadzany z gmachu więzienia do siedziby prokuratury przy Placu Konstytucji 3 Maja. Wędrówki generała przez miasto, skutego kajdankami i konwojowanego przez uzbrojonych strażników, stanowiły dla radomian dużą sensację. Przechodnie zachowywali się jednak spokojnie – czasami tylko za więźniem biegły dzieci i pokrzykiwały w jego stronę. „Przesłuchania trwały kilka godzin dziennie. Böttcher mówił chętnie, rzeczowo, odpowiadał po niemiecku, ale rozumiał pytania zadawane mu po polsku, bowiem w areszcie intensywnie uczył się naszego języka. [...] W czasie przesłuchań panie z prokuratorskiego sekretariatu częstowały go kanapkami, z czego skwapliwie korzystał” – wspominał prokurator⁶⁷.

W końcu 1948 r. do prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu spłynęły informacje o niemieckich represjach wobec duchowieństwa z Kurii Diecezjalnych w Kielcach i Sandomierzu oraz Kurii Biskupiej w Łodzi. Zbierano także dane na temat strat osobowych w różnych środowiskach: lekarzach, nauczycielach, pracownikach adwokatury i sądownictwa. Obszerną informację o stratach ludności żydowskiej dystryktu radomskiego przedstawił także Żydowski Instytut Historyczny⁶⁸. Duże znaczenie miała opinia przygotowana przez członka Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Radomiu Zygmunta Glogiera, a także wykazy egzekucji przeprowadzonych w poszczególnych powiatach dystryktu radomskiego. Pomimo zebrania obszernego materiału dowodowego szybko stało się oczywiste, że skazanie generała nie będzie sprawą prostą. Poza nielicznymi zeznaniami świadków wspominających o jego niechętnym odnoszeniu się do osób narodowości żydowskiej, żadna z przesłuchiwanym osobom nie widziała, by Böttcher pozbawił kogoś życia, pobił, uderzył, czy nawet obraził jakąkol-

⁶⁵ Ibidem, s. 32. Pismo H. Böttchera do komendantury obozu w Neuengamme, 4 IX 1947 r.

⁶⁶ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, cz. 2, Warszawa 1992, s. 46.

⁶⁷ A. Łyś, „...Generał SS podawał mi płaszcz”. Rozmowa z mec. Tadeuszem Badowskim – oskarżycielem w radomskich procesach zbrodniarzy wojennych, „Tygodnik Radomski”, 26 VII 1989, s. 6.

⁶⁸ AIPN Ra, SOR, sygn. 273, s. 68–70, 74–83, 111, 120–129; sygn. 274, s. 8, 18, 23–26, 32, 39, 95–96. Korespondencja kierowana do prokuratora SOR, 27 XII 1948–26 II 1949 r.

wiek inną osobę. W tej sytuacji prokuratura musiała wykazać rolę generała jako „mordercy z za biurką”, a więc udowodnić, że ze względu na zajmowanie stanowisko nadzorował on wszystkie formacje policyjne w dystrykcie radomskim, inspirując, koordynując i oceniając działania eksterminacyjne wymierzone w Polaków, Żydów i przedstawicieli innych narodowości. Mający tego świadomość Böttcher minimalizował skrajnie swą rolę, sprowadzając swe obowiązki do gromadzenia materiału statystycznego, wyprowadzania na jego podstawie ogólnych ocen sytuacji i okresowego przedstawiania ich zwierzchnikom. W swych zeznaniach twierdził konsekwentnie, że nie nadzorował w nawet najmniejszych stopniu niemieckiej policji bezpieczeństwa, której lokalne dowództwo otrzymywało rozkazy bezpośrednio z Krakowa. W przypadku akcji przeprowadzanych przez policję bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei* – *Sipo*)⁶⁹ i będące jego częścią gestapo⁷⁰, rola generała miała ograniczać się do oddelegowywania do udziału w nich jego podkomendnych. Bardzo umiejętnemu przerzucaniu odpowiedzialności na osoby już nieżyjące (zwłaszcza szefa policji bezpieczeństwa w Radomiu Fritza Liphardta⁷¹, który w szczecińskim więzieniu popełnił samobójstwo zażywając cyjanek) i niemożliwe do ustalenia (zwłaszcza oficerów *Wehrmachtu* zajmujących się zabezpieczeniem dystryktu w ostatnim półroczu okupacji) towarzyszyły deklaracje o całkowitej niewiedzy w sprawach dotyczących działań represyjnych. Böttcher miał zatem nie wiedzieć, że Żydzi wysiedlani z gett dystryktu radomskiego są kierowani do obozu zagłady w Treblince, że w pacyfikacjach i egzekucjach giną kobiety i dzieci, że deportacje więźniów do Auschwitz i innych obozów koncentracyjnych oznaczają w praktyce wydanie na nich wyroku śmierci. Przytoczmy zresztą niektóre fragmenty jego zeznań. I tak, już latem 1946 r. Böttcher mówił przesłuchującemu go oficerowi: „W byłej Generalnej Guberni istniało specjalne prawo o ochronie niemieckiej rozbudowy, które zostało opublikowane. W[edług] tego prawa istniały specjalne sądy policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*), w których kompetencji leżało osądzanie wykroczeń przeciwko temu prawu. Nie miałem żadnego wpływu na te sądy, ponieważ nie podlegała mi policja bezpieczeństwa. Podlegała ona dowódcy policji bezpieczeństwa w Krakowie. [...] Przyznaję, że na zasadzie rozkazu mojego przełożonego wyższego SS Polizeiführera dla Generalnej Guberni (za moich czasów był nim Krüger, a później Koppe) musiałem publikować dla Polaków wyroki sądów specjalnych w formie plakatów i że takie plakaty były przeze mnie podpisywane. Ja tylko podawałem do wiadomości – nic więcej; a nie zatwierdzałem wyroków, co z prawa wynika. Nie mogę powiedzieć, ile wyroków było wykonanych. Poważna większość skazanych nie była stracona. Ponieważ nie miałem z tym nic wspólnego, nie poczuwam się też do winy.

⁶⁹ *Sicherheitspolizei* (*Sipo*) – niemiecka policja bezpieczeństwa, której częściami składowymi były tajna policja państwowa (*Geheime Staatspolizei* – *gestapo*) i policja kryminalna (*Kriminalpolizei* – *Kripo*).

⁷⁰ (*Geheime Staatspolizei* (*gestapo*) – niemiecka tajna policja państwowa, zajmująca się zwalczaniem wszelkich przejawów oporu wobec władz Rzeszy.

⁷¹ Fritz Liphardt (1905–1947) – z zawodu prawnik, działacz partii nazistowskiej, w okresie międzywojennym m.in. szef gestapo w Aachen i Frankfurcie nad Odrą. W 1939 r. mianowany komendantem policji bezpieczeństwa w dystrykcie radomskim, odpowiedzialny za zbrodnie na Polakach i Żydach. W 1943 r. mianowany szefem gestapo w Szczecinie. Po wojnie aresztowany przez aliantów i przekazany władzom polskim. Popełnił samobójstwo w więzieniu szczecińskim.

Ja sam w Polsce nikogo nie maltretowałem. Nie stosowałem też względem ludności polskiej lub duchowieństwa w dystrykcie radomskim lub gdziekolwiek indziej aktów gwałtu. Nikogo w Polsce nie kazałem rozstrzelać, powiesić, maltretować lub obrabować. Moje upoważnienie do wydawania rozkazów obejmowały policję porządkową (Ordnungspolizei), której wydawałem rozkazy celem zwalczania występujących zgraj [raczej: band – S.P.] lub ognisk sabotażu. Dawałem wskazówki, co należy czynić przeciwko wystąpieniu partyzantów, ale nie pod jaką postacią mają oni być zwalczani, była to bowiem akcja czysto wojskowa i należała do kompetencji komendanta policji porządkowej, wzgl[ędn]ie jego oficerowie. [...] Nie czuję się odpowiedzialnym za jakiegokolwiek nielegalne czyny okrutne w Polsce. Nie wydawałem żadnych tego rodzaju rozkazów i nie wysyłałem też kogokolwiek do Majdanka lub Oświęcimia⁷².

Zeznania w podobnym tonie dotyczyły też udziału Böttchera w Akcji „Reinhard”. Co ciekawe, uwaga przesłuchujących go śledczych skupiła się wyłącznie na wysiedleniu getta w Radomiu, z pominięciem innych ośrodków na terenie dystryktu. Generał stwierdzał, że rozkaz dotyczący deportacji został skierowany z Krakowa do przebywającego w Lublinie Odilo Globocnika, który zadecydował o terminie akcji, a także przysłał do Radomia specjalne komando złożone z Ukraińców. Do zadań podlegającej Böttcherowi policji porządkowej miało należeć wyłącznie pilnowanie porządku na ulicach Radomia oraz ewentualna blokada części z nich podczas przemarszu Żydów z getta na stację. „Byli oni wówczas pilnowani – stwierdzał – przez wyżej wymienionych Ukraińców. Jak mi wiadomo, Żydzi mieli zapowiedziane, że w wypadku usiłowania ucieczki będzie zrobiony użytek z broni palnej. Paru Żydów zostało w takich wypadkach zastrzelonych. Ilu ich było – tego nigdy nie wiedziałem. Nie musiała to jednak być znaczniejsza liczba, wywołałoby to bowiem duże wzburzenie w mieście. Strzelała ochrona. Byli to Ukraińcy. Czy i Schutzpolizei strzelała – nie meldowano mi. [...] Nie wiem, czy Żydzi w wypadkach usiłowania ucieczki przy wydzielaniu czy też z innych powodów byli rozstrzeliwani. Nie mogę tego nawet przypuścić, gdyż getto znajdowało się w centrum Radomia. Jeśli podobne pogłoski powstawały, to objaśniam je sobie tym, że wymienieni Ukraińcy, którzy z braku odpowiedniego i niewystarczającego kierownictwa nie bardzo byli zdyscyplinowani, bardzo łatwo strzelali po prostu dla przyjemności strzelania, nie celując i nie strzelając do ludzi. Jest więc możliwe, że podczas ewakuacji [tzn. likwidacji getta – S.P.] mogło powstać wrażenie, że miały miejsce strzelania do Żydów, gdy tymczasem szło faktycznie o strzelaninę Ukraińców. Ja sam służbowo nie brałem udziału w wysiedleniach⁷³. W rzeczywistości w czasie likwidacji radomskiego getta zamordowanych zostało około 300 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Pytany przez prokuratora o podpisy na „afiszach śmierci” Böttcher stwierdzał, że pojawiały się one pod wykazami straconych automatycznie, gdyż był on „najwyższym dostojnikiem policyjnym” w dystrykcie⁷⁴. O istnieniu pod Radomiem stałego miejsca masowych straceń miał dowiedzieć się przypadkowo od jednego z policjantów, a równocześnie dodawał, że „cele gestapo są mi znane, lecz metody ich działania nie

⁷² AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 28–29. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 17 VIII 1946 r.

⁷³ Ibidem, s. 31. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 3 IX 1947 r.

⁷⁴ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 141. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

są mi znane”. Konsekwentnie podkreślał, że niemiecka żandarmeria pełniła jedynie zadania pomocnicze w czasie akcji przeprowadzanych przez policję bezpieczeństwa oraz podczas organizowania wywozek na roboty przymusowe do Rzeszy; „Zdarzało się jednak – przyznawał – że niektórzy komendanci posterunków wykraczali poza te ramy i z powodu tego mieli trudności i kłopoty z władzami Sipo”. Pytany o pacyfikację Michniowa stwierdzał, że o spaleniu wsi dowiedział się już po fakcie, a całkowitą odpowiedzialność za akcje represyjne przeprowadzone w drugiej połowie 1944 r. przenosił na dowódców *Wehrmachtu* nadzorujących obszar dystryktu. Generalnie nie poczuwał się do jakiegokolwiek winy podkreślając, że „za zbrodnie popełnione na terenie dystryktu radomskiego są odpowiedzialni ci, którzy je popełniali”⁷⁵.

Jak już wspomniano, kwestią kluczową dla określenia skali odpowiedzialności Herberta Böttchera za zbrodnie popełnione w dystrykcie radomskim było jednoznaczne ustalenie, czy nadzorował on działające tutaj struktury policji bezpieczeństwa, wydając im rozkazy. Generał twierdził początkowo, że nie miał nic wspólnego z działalnością *Sipo* i *Gestapo*. Prokuratura dotarła jednak szybko do artykułu autorstwa gubernatora Ernsta Kundta, opublikowanego w jednym z niemieckich wydawnictw książkowych. Opisujący swą działalność Kundt stwierdzał jednoznacznie, że jako gubernator ma dwóch zastępców – szefa urzędu dla administracji ogólnej i dowódcę SS i Policji dla zabezpieczenia porządku, a temu ostatniemu podlega zarówno lokalny komendant policji porządkowej, jak i komendant policji bezpieczeństwa⁷⁶. Böttcher reagując na ten dowód twierdził, że wspomniane rozwiązanie miało jakoby charakter wyłącznie teoretyczny. Opisywał mianowicie, że natychmiast po jego przybyciu do Radomia wszedł w spór kompetencyjny z Fritzem Liphardtem, który uważał, że nie podlega generałowi i ma prawo działać samodzielnie. Instancją decydującą w tym sporze miały być władze policyjne w Krakowie, które stanęły po stronie Liphardta, przyznając mu niezależność⁷⁷. „Między mną a komendantem Sicherheitspolizei nie było oficera łącznikowego – dodawał – Gubernator w zakresie zarządu policyjnego miał prawo wydawać mi rozkazy, a w sprawach dotyczących Orpo wskazówki. Szef urzędu gubernatora mnie nie podlegał, ani również ja jemu nie podlegałem”⁷⁸. Stwierdzenia te stały w wyraźnej sprzeczności z zeznaniami, które złożyli podkomendni i współpracownicy generała z okresu okupacji przebywający w polskich więzieniach m.in. Friedrich Egen, Willy Wilhelm, Wilhelm Josef Blum i Otto Burger. „Gwoździem do trumny” dla Böttchera stały się zwłaszcza zeznania ostatniego z wymienionych. Burger, pracujący w radomskim Gestapo na podrzędnym stanowisku, nazwany w wiele lat później przez Tadeusza Badowskiego „nadskakującym tchórzem, bez skrupułów obciążającym wszystkich, aby tylko ratować własne życie”⁷⁹ oświadczył, że komendant Sipo podlegał generałowi i taką właśnie podległość potwierdziła decyzja

⁷⁵ Ibidem, s. 142–145.

⁷⁶ AIPN Ra, SOR, sygn. 273, s. 90. Tłumaczenie fragmentów pracy: E. Kundt. *Die Verwaltung eines Distrikts, w: Das Generalgouvernement. Seine Verwaltung und seine Wirtschaft. Sammlung von Vorträgen der ersten wissenschaftlichen Vortragsreihe der Verwaltungs-Akademie des Generalgouvernements*, red. J. Bühler, Krakau 1943, s. 97–99.

⁷⁷ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 143. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

⁷⁸ Ibidem, s. 142.

⁷⁹ A. Łyś, *op. cit.*, s. 6.

władz krakowskich we wspomnianym przed chwilą sporze kompetencyjnym. Jak stwierdzał, radomskie gestapo otrzymywało rozkazy „z Berlina, z Krakowa i od Böttchera”, a generał był także pełnomocnikiem Himmlera ds. umacniania Niemczyzny w dystrykcie radomskim oraz zajmował się całokształtem „spraw żydowskich”, a w szczególności wysiedleniami⁸⁰. Podkreślić warto, iż poinformowany o tych zeznaniach Böttcher zażądał konfrontacji z Burgerem. Gdy w jej trakcie gestapowiec podtrzymał swe wypowiedzi, generał zareagował bardzo nerwowo, zwracając się do niego: *du Schweinehund* („ty świński pies” – w języku niemieckim określenie bardzo obraźliwe)⁸¹. Generała obciążył także gestapowiec Robert Stief, skazany na 15 lat więzienia i odbywający wyrok w więzieniu radomskim. Stwierdził on, że akcje represyjne w okolicach Końskich i Zwolenia, w których brał udział w 1944 r., wykonywane były na rozkaz Böttchera⁸². Z kolei Fritz Liphardt w jednym z zeznań złożonych przed samobójczą śmiercią wskazał na niego jako uczestnika likwidacji radomskiego getta⁸³.

Nawet gdyby prokuraturze nie udało się zgromadzić dowodów dotyczących zwierzchnictwa Böttchera nad policją bezpieczeństwa, jego odpowiedzialność za kierowanie aparatem represji była bezsprzeczna. Generał nie mógł wyprzec się kierowania *Orpo*, której funkcjonariusze służący na posterunkach terenowych dokonali w okresie okupacji setek pojedynczych i zbiorowych mordów na Polkach, Żydach, Romach i czerwonoarmistach zbiegłych z obozów jenieckich. W wielu miejscowościach jak np. Białobrzegach, Iłży, Zwoleniu itd. posterunki żandarmerii były znane jako ponure katownie, gdzie torturowano i zabijano więźniów⁸⁴. Böttcher twierdził, że z jego punktu widzenia działania takie były bezprawiem i odpowiedzialność na nie spada na poszczególnych komendantów: „Zaznaczam, że rozstrzelanie nawet jednej osoby nie mogło być dokonane bez wyroku za wyjątkiem ucieczki i oporu. Jeżeli przyjechałaby jakaś formacja żandarmerii na wieś i rozstrzelała bez wyroku ludzi, to według mnie jest [to] zbrodnia. I nie jest mi o takich wypadkach nic wiadomo”⁸⁵. Tłumaczenie takie było skrajnie naiwne, gdyż akcje żandarmów były opisywane w przedstawianych mu codziennie raportach. Gdyby generał faktycznie wierzył, że wszystkie wymieniane w nich ofiary straciły życie na skutek „oporu władzy” lub podczas „próby ucieczki” byłby osobą wręcz oderwaną od otaczającej go rzeczywistości. Duże znaczenie dla poznania omawianej problematyki miało zeznanie żandarma z Lipska nad Wisłą Alfonsa Himmla, który oświadczył, że komendant lipskiego posterunku odczytał na głos jemu i jego kolegom rozkaz podpisany osobiście przez Böttchera, nakazujący zastosowanie określonych procedur w przypadku znalezienia w polskim domu broni lub też ukrywających się tam Żydów. Procedury te nakazywały uśmiercenie wszystkich osób za-

⁸⁰ AIPN Ra, SOR, sygn. 277, s. 32. Akt oskarżenia przeciwko H. Böttcherowi, 11 V 1949 r.

⁸¹ T. Badowski, *Oskarżałem zbrodniarzy wojennych*, cz. 5: *Wyrok został wykonany*, „Życie Radomskie”, 24 VII 1986 r., s. 5.

⁸² AIPN Ra, SOR, sygn. 273, s. 1–2. Protokół oględzin akt w sprawie przeciwko R. Stiefowi, 20 V 1948 r.

⁸³ *Ibidem*, s. 154. Tłumaczenie protokołu przesłuchania więźnia F. Liphardta, 25 IV 1947 r.

⁸⁴ Por. np. S. Piątkowski, *Udział niemieckiej żandarmerii w eksterminacji ludności żydowskiej GG (na przykładzie północno-wschodniej części dystryktu radomskiego)*, w: *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012.

⁸⁵ AIPN Ra, SOR, sygn. 274, s. 143. Protokół przesłuchania H. Böttchera, 11–12 III 1949 r.

mieszkujących dane gospodarstwo, a następnie spalenie budynku mieszkalnego i zabudowań gospodarczych⁸⁶. Choć Böttcher podważał wiarygodność tego zeznania, Himml podtrzymał je konsekwentnie także na sali sądowej.

Dnia 11 maja 1949 r. podprokurator Tadeusz Badowski zakończył sporządzanie aktu oskarżenia, w którym zarzucił oskarżyć Böttcherowi m.in. że z racji swego stanowiska „[...] Brał udział w organizacjach przestępczych, które drogą masowych morderstw, głodowego wyniszczenia, niewolniczej pracy, terroru, grabieży mienia i dóbr kulturalnych, poniżania godności ludzkiej i różnego rodzaju prześladowań ludności cywilnej i jeńców wojennych miały na celu zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości” oraz, że „[...] brał kierowniczy udział w zbrodni ludobójstwa w ten sposób, że dysponując pełną władzą policyjną układał i wprowadzał w życie bądź z własnej inicjatywy, bądź na polecenie naczelnych władz hitlerowskich plany masowych morderstw ludności polskiej i przeprowadził całkowitą eksterminację ludności żydowskiej, wydając podległym mu komendantom policji porządkowej oraz policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa [...] rozkazy przeprowadzania masowych i indywidualnych morderstw, aresztowań, >>łapanek<<, deportacji i przesiedleń, wywożenia do obozów koncentracyjnych, stosowania zbiorowej odpowiedzialności, wymyślnego znęcania się nad aresztowanymi, rabunku mienia, na skutek czego ponad 700 tysięcy osób spośród ludności cywilnej polskiej i żydowskiej straciło życie, bądź doznało ciężkich okaleczeń, trwałej utraty zdrowia, względnie zostało bezprawnie pozbawionych wolności w warunkach zagrażających życiu uwięzionych i wyniszczających ich organizmy”⁸⁷.

Akt oskarżenia był tak naprawdę oskarżeniem systemu, w którym generał był wykonawcą określonej polityki. Böttcher ustosunkował się do niego obszernym pismem, w którym podważał niektóre ustalenia prokuratora, a przede wszystkim wnioskował o przesłuchanie szeregu świadków – przede wszystkim przebywających w polskich więzieniach niemieckich urzędników i pracowników aparatu policyjnego. Jego argumentacja była stała i koncentrowała się na chęci udowodnienia, że nie miał on nic wspólnego z działalnością Sipo. Z perspektywy lat najciekawsze stwierdzenie dotyczyło stosowania odpowiedzialności zbiorowej wobec ludności polskiej. Böttcher stwierdzał, że zgodnie z konwencją haską stosowanie takiej odpowiedzialności jest dopuszczalne w razie „zamieszek wewnętrznych”, a ponieważ w GG nie było już frontu wojskowego, „[...] opór ludności stał w sprzeczności z ogólnymi zasadami prawa narodów, był zatem nielegalny”. W świetle prawa międzynarodowego nielegalna miała być też działalność ruchu oporu, co – jak argumentował – zostało „[...] stwierdzone w wyroku najwyższego sądu wojskowego sowieckiego w Moskwie w sprawie przeciwko generałowi Okulickiemu i jego towarzyszom”⁸⁸; stawał zresz-

⁸⁶ Por. S. Piątkowski, *Zbrodnie żandarmów z posterunku w Lipsku nad Wisłą na Polakach udzielających pomocy Żydom (1942–1943)*, w: „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...” *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009, s. 13–28.

⁸⁷ AIPN Ra, SOR, sygn. 277, s. 23. Akt oskarżenia przeciwko H. Böttcherowi, 11 V 1949 r.

⁸⁸ W zeznaniu mowa o słynnym „Procesie Szesnastu” – procesie osób sprawujących kierownicze stanowiska w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego na czele z Komendantem Głównym Armii Krajowej gen. Leopoldem Okulickim, aresztowanych w 1945 r. przez sowiecką policję polityczną,

tą wniosek o dołączenie sprawozdania z tego procesu (wydanego w formie książki znajdujące się w bibliotece radomskiego więzienia) do akt sprawy jako materiału dowodowego⁸⁹.

Proces Herberta Böttchera przed Sądem Okręgowym w Radomiu trwał od 8 do 18 czerwca 1949 r. Rozprawa toczyła się w sali kina „Przyjaźń” (obecnie budynek Ośrodka Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”), wzbudzając ogromne zainteresowanie. Osoby, którym z braku miejsca nie udało się zasiąść na sali, przysłuchiwały się przebiegowi rozprawy dzięki megafonom, zainstalowanym przed budynkiem. Niektóre z sesji odbyły się też w budynku więzienia przy ul. Malczewskiego, gdzie przesłuchiwano Niemców skazanych już wcześniej oraz oczekujących na rozprawę. Składowi przewodniczył sędzia Józef Nowachowicz, ławnikami byli Lechosław Baworski i Marian Horoszewicz, prokuratorami Antoni Wozulak i Tadeusz Badowski, a obrońcami z urzędu Stanisław Zdzitowiecki i Waclaw Wędrychowski⁹⁰. Generał nie przyznał się do winy, a stanowisko to podtrzymał po wysłuchaniu kilkudziesięciu świadków. Byli wśród nich m.in. Ludwik Fastman i Mojżesz Bojm – w okresie okupacji zamieszkujący w radomskim getcie, Jerzy Bresler – więzień obozu przy zakładach HASAG w Częstochowie, Aniela Blinstrub – świadek egzekucji na podradomskim Firleju, Jan Remisz – zeznający o okupacyjnych losach mieszkańców Piotrkowa Trybunalskiego, Eugeniusz Wiącek – zeznający o zbrodniach dokonanych przez Niemców w powiecie sandomierskim, Michał Bąk – opowiadający o egzekucjach w Kosowie, Ludwika Grabosz z Radomia – matka dwóch synów zamordowanych przez Niemców, Paweł Siniew – zawiadowca stacji kolejowej w Bliżynie i zarazem świadek zbrodni mających miejsce w tamtejszym obozie, a także więźniowie z tego obozu. Böttcher zachowywał się spokojnie, sporządzał systematycznie notatki i nie zadawał pytań uaktywniając się jedynie, gdy ktoś wspominał o jego osobistym postępowaniu⁹¹. Przebieg procesu był bardzo spokojny. „Jedno zajście jednak było – wspominał Tadeusz Badowski – W przerwie posiedzenia nagle do Böttchera podszedł jakiś starszy mężczyzna i uderzył go w twarz. Zamierzano tego zdesperowanego pana oskarżyć o obrazę sądu, ale zrezygnowano. Böttcher chciał wykazać dobroduszość, łaskawość i nawet prosił, aby tego mężczyzny nie karać, że on to rozumie”⁹².

Dnia 18 czerwca 1949 r. sędzia Józef Nowachowicz odczytał wyrok, mocą którego Herbert Böttcher został skazany na karę śmierci. Generał przyjął werdykt spokojnie i chyba bez zaskoczenia. Zapewne miał świadomość, że zgodnie z obowiązującymi przepisami jego obrońcy są zobligowani do wystąpienia do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

wywiezionych do Moskwy i tutaj skazanych na kary śmierci i wieloletnie kary pozbawienia wolności. Literatura na ten temat jest bardzo bogata. Zob. np. E. Duraczyński, *Generał Iwanow zaprasza. Przywódca Polskiego Państwa Podziemnego przez sądem moskiewskim*, Warszawa 1989.

⁸⁹ AIPN Ra, SOR, sygn. 277, s. 103. Pismo H. Böttchera do SOR, 23 V 1949 r.

⁹⁰ Na obrońcę z urzędu Böttchera został wyznaczony znany radomski adwokat Waclaw Wędrychowski. Chociaż prosił on sam o zwolnienie z tego obowiązku (motywował to brakiem znajomości języka niemieckiego oraz doświadczeniem przede wszystkim w sprawach cywilnych), jego wniosek został odrzucony. *Ibidem*, s. 54, 55. Pismo W. Wędrychowskiego do SOR, 14 i 18 V 1949 r.

⁹¹ AIPN Ra, SOR, sygn. 278, s. 2–301. Protokół rozprawy głównej przeciw H. Böttcherowi, 8–18 VI 1949 r.

⁹² A. Łyś, *op. cit.*, s. 6.

Bolesława Bieruta z prośbą o łaskę, polegającą w tym przypadku na zamienieniu kary śmierci na dożywotnie pozbawienie wolności. Prośba ta została jednak odrzucona. Wyrok śmierci przez powieszenie został wykonany dn. 12 czerwca 1950 r. w Radomiu. Egzekucja przez powieszenie odbyła się w garażu więzienia przy ul. Malczewskiego. Ciało skazańca nie pogrzebano, ale przekazano je Akademii Medycznej w Lublinie. Tutaj posłużyło ono za materiał do badań anatomicznych podczas zajęć prowadzonych ze studentami⁹³.

Informacje przytoczone w niniejszym tekście warte są chociażby ogólnego podsumowania. W oparciu o nie należy stwierdzić, że droga życiowa Herberta Böttchera była podobna do dróg wielu innych funkcjonariuszy nazistowskiego aparatu władzy. Rozpoczął ją jako młody prawnik z zamożnej rodziny – adwokat i notariusz, który w warunkach pokoju zdobyłby z pewnością znaczny majątek i podniósł jeszcze swą pozycję społeczną dzięki pracy zawodowej i działalności publicznej. Patriotyzm i powszechne wśród Niemców rozczarowanie następstwami I wojny światowej pchnęły go w kierunku nazizmu, z którym związał się na długie lata. Nawet jeżeli założymy, że Böttcher mówił prawdę podkreślając, że nie był nigdy fanatycznym hitlerowcem, bez jakichkolwiek oporów moralnych związał się z tym systemem, budując na nim swą karierę funkcjonariusza policji. Przebywając w Radomiu wypełniał doskonale – z punktu widzenia krakowskich i berlińskich zwierzchników – powierzone mu obowiązki, czego wymownym dowodem są wysokie odznaczenia i kolejne awanse. Zapracował na nie jako administrator, sprawnie kierujący aparatem uczestniczącym w realizacji polityki eksterminacji – egzekucjach, mordach, uwięzieniach, deportacjach do obozów koncentracyjnych, wywózkach na roboty przymusowe w Rzeszy. Bezsprzecznie reprezentował typ „mordercy zza biurka” – wydającego rozkazy, ale nie biorącego udziału wcale, lub prawie wcale, w bezpośrednich działaniach eksterminacyjnych. Jego powojenne zeznania mówiące, że nie znał metod działalności gestapo i nie orientował się w ich następstwach są zupełnie nieprawdopodobne. Można jedynie domniemywać, że po prostu zauważał tylko to, co nie naruszało jego postrzegania Rzeszy, jako „państwa prawa”, kierującego się jego literą także na obszarach okupowanych. W selektywnym postrzeganiu rzeczywistości nie przeszkadzało mu to, iż był człowiekiem wierzącym⁹⁴. Jego powojenne zeznania świadczą, że aż do kresu swych dni uważał się za człowieka całkowicie niewinnego, realizującego jedynie polecenia i wytyczne wydawane przez zwierzchników, do których odnosił się – jako dobry urzędnik – z całkowitym zaufaniem i szacunkiem. Podobne podglądy na temat swej działalności wyznawało także wielu innych podkomendnych, współpracowników i znajomych Böttchera, pracujących w latach 1939–1945 w niemieckim aparacie policyjnym w Polsce i w innych krajach okupowanych.

⁹³ W literaturze można niekiedy natrafić na informację mówiącą, że Böttcher został stracony w więzieniu w Warszawie (zob. E. Kobierska-Motas, *op. cit.*, s. 46). Jest ona najprawdopodobniej błędna. W pełni wiarygodne wydają się tutaj wspomnienia prokuratora Tadeusza Badowskiego, który nie tylko oskarżał generała, ale także korespondował później z jego żoną. Od niego również pochodzi informacja o przekazaniu ciała Böttchera Akademii Medycznej w Lublinie. Zob. A. Łyś, *op. cit.*, s. 6.

⁹⁴ Böttcher pytany o religijność, deklarował latem 1946 r., że jest „wierzący, wystąpił z kościoła ewangelickiego”, a w maju 1947 r. stwierdzał, że „wierzy w Boga”. AIPN Ra, SOR, sygn. 272, s. 2. Kwestionariusz ewidencyjny H. Böttchera, 15 V 1947 r.; s. 28 Protokół przesłuchania H. Böttchera 17 VIII 1946 r.

A lawyer serving the system, about the path of life of the Chief of Police and SS of the Radom district gen. Herbert Böttcher

Herbert Böttcher was born in 1907 in Prokūlz near Klaipeda. He received a thorough education, which was crowned with the title of Doctor of Legal Sciences. During the period between the World Wars, when Klaipeda and its surroundings became part of Lithuania, he became a leader of the movement advocating the incorporation of this area onto Germany. For this, he was sentenced to many years in prison. From 1939, he continued his career in the ranks of the Nazi party and the SS, e.g. as the Chief of Police in Kassel. In May 1942, he was nominated the Chief of Police and SS in the Radom district and he held this position until January 1945. He was one of the organisers of mass extermination of the Jews and co-ordinated numerous actions aimed at exterminating Poles (arrests, repressions, executions, deportations to concentration camps). Arrested in 1946 in Germany by the Allied forces, he was handed over to the Polish authorities as a war criminal and in 1949 was tried in a public trial. He pleaded innocent, placing the responsibility for his actions on his both superiors and subordinates. He was sentenced to death, and the sentence was carried out in 1950.

Rafał Zapłata
(Warszawa)

Wybrane zagadnienia skanowania naziemnego architektury zabytkowej – przykład ruin zamku w Iłży¹

Wprowadzenie

Dziedzictwo kulturowe stanowi dobro, które wymaga nieustannych działań i opieki, a zarazem wysiłków wspieranych nowoczesnymi metodami. Takim przykładem działań są prace przy ruinach zamku w Iłży, prowadzone przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, których zasadniczym celem jest nieinwazyjne zadokumentowanie stanu zachowania obiektu z zastosowaniem naziemnych technologii fotogrametrycznych, a także lotniczego skanowania laserowego. Ruiny zamku biskupów krakowskich w Iłży stanowią obiekt niezwyklej, który przyciągał uwagę licznych badaczy oraz konserwatorów zabytków architektury murowanej okresu średniowiecza i renesansu. Dotychczasowe badania archeologiczno-architektoniczne oraz konserwatorskie umożliwiały szerokie rozpoznanie ruiny, a zarazem podjęcie działań zabezpieczających substancję zabytkową, przyczyniając się do poznania niezwyklej historii miejsca i regionu. Celem poniższego opracowania jest przede wszystkim prezentacja możliwości dokumentacyjnych i poznawczych stosowanych bezdotykowych pomiarów naziemnych, wyznaczających (w badaniach omawianego obiektu) kolejny etap bezinwazyjnych działań naukowo-konserwatorskich zabytkowego obiektu architektury murowanej. Tekst stanowi również prezentację wybranych wyników pomiarów nieinwazyjnych, które określają niewrażliwe miejsca z punktu widzenia stanu zachowania zabytku.

Włączenie do prac terenowych naziemnego skanowania laserowego wpisuje działania przy ruinach zamku w Iłży w szereg niestandardowych przedsięwzięć, które w sposób nieinwazyjny umożliwiają powstanie kartometrycznej dokumentacji przestrzennej (fotogrametrycznej – cyfrowej) zabytków architektury murowanej. Zasadnicze prace terenowe, w ramach realizowanych badań przedstawionych w artykule, poprzedziła kwerenda archiwalna oraz wizja lokalna przeprowadzona w latach 2011–2012². Wymiernym efektem dotychczasowych prac jest m.in. wypracowanie, na przykładzie omawianego

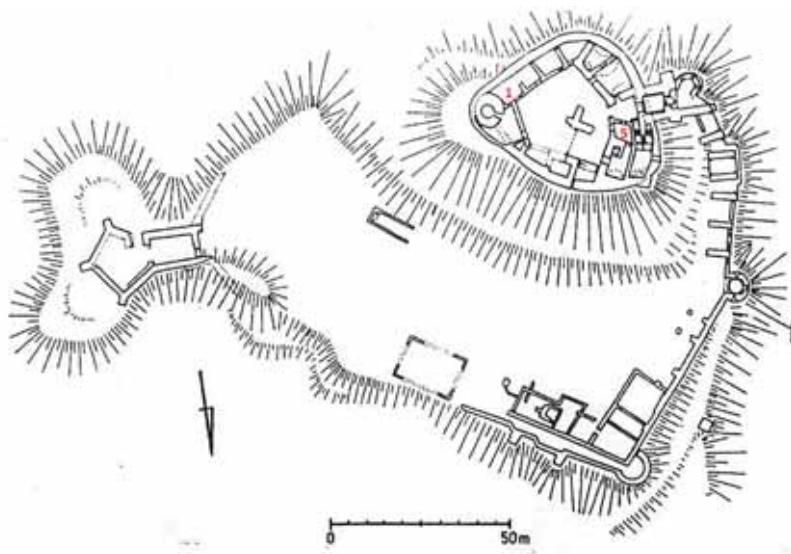
¹ Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2015.

² R. Zapłata, *Sprawozdanie „Badania nieinwazyjne z zastosowaniem metod fotogrametrycznych i teledetekcyjnych – zamek w Iłży”*, Iłża-Warszawa 2012 (maszynopis w archiwum Delegatury Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu, dalej MWKZ Radom).

obiekty, wstępnej metodyki bezinwazyjnych prac pomiarowych architektury zabytkowej, a także uzyskanie pierwszych wniosków dotyczących stanu zachowania obiektu, ze wskazaniem użyteczności i efektywności stosowanych oraz proponowanych metod.

Charakterystyka obiektu

Zamek składa się z dwóch głównych elementów – zamku górnego i dolnego. Nadal czytelny pozostaje plan zamku górnego – nieregularny trójkąt z zaokrąglonymi narożnikami, z wieżą umieszczoną we wschodniej części i połączonej z murem obwodowym³.



Ryc. 1. Hża, plan zamku dolnego (niskiego) i górnego (wysokiego) (za J. Lewicki 1997).

Wieża, najlepiej zachowany i górujący nad całością założenia element, pozbawiona jest obecnie pierwotnych poziomów użytkowych. Do jej wnętrza prowadzą betonowe schody oraz część sklepionego chodnika obrońców⁴, przed wejściem zwieńczonym pozostałościami gotyckiego portalu znajduje się galeria. Wieża przykryta jest parasolowatym dachem ze szkła organicznego, pod którym znajduje się taras widokowy, do którego można dostać się kręconymi schodami biegnącymi wewnątrz budowli. [fot. 1]

³ Szersze omówienie obiektu pod kątem inwentaryzacyjnym i historycznym, wraz z obszerną literaturą przedmiotu m.in. w publikacjach i opracowaniach autorów: A. Kadłucza, L. Kosiniak, Z. Lechowicz, M. Lewicka, J. Lewicki, S. Medeksza, J. Rozpędkowski, J. Salm.

⁴ Pierwotnie chodnik obrońców posiadał sklepienie kolebkowe, które uległo destrukcji. Postępująca erozja tego fragmentu wejścia powoduje zmniejszanie i osłabianie podstawy podparcia dla nadwieszanej części wieży. Poza tym niestabilność sklepienia może być zagrożeniem dla odwiedzających jak i samej budowli.



Fot. 1. Wieża zamku górnego w Iłży. Widok od strony N. Stan na 2012 r. (fot. R. Zapłata)

Oprócz wieży w zamku górnym po stronie południowej i północnej znajdują się pozostałości pomieszczeń w układzie jednotraktowym. Przylegają one do muru obwodowego. Pomieszczenia po stronie północnej zachowane są w gorszym stanie, częściowo zagruzowane, porośnięte roślinnością. Korony murów są silnie zniszczone i wietrzeją, na ścianach widać ślady zawilgoceń.

Pomieszczenia po stronie południowej były przedmiotem badań archeologiczno-architektonicznych w 2009 r.⁵ Wtedy też zostały odgruzowane. Po skończonych badaniach nie poddano ich jednak odpowiedniej konserwacji ani zabezpieczeniu (do 2012 r.). Dotyczyło to zwłaszcza pomieszczenia nr 2⁶ (pomieszczenie XI wg lustracji z 1644 r.), w którym podczas badań odsłonięto pozostałości posadzki, która niestety cały czas niszczeje. [foto. 2]

⁵ Z. Lechowicz, *Zamek górny w Iłży w świetle konserwatorskich badań architektoniczno-archeologicznych wykonanych w 2009 roku*, w: *Iłża miasto biskupów krakowskich na tle regionu: materiały sesji naukowej poświęconej dziejom regionu iłżeckiego pod tytułem „Przeszłość w służbie przyszłości”*, red. D. Kalina, R. Kubicki, Iłża 2011, s. 35-76.

⁶ Numeracja pomieszczeń wg Z. Lechowicza (ibidem, s. 35-76).



Fot. 2. Fragmenty zachowanej posadzki. Pomieszczenie nr 2 – widok od S.
(fot. R. Wilczyński – stan 2012).

W części południowo-zachodniej znajduje się wejście do dwóch piwnic sklepionych kolebkowo zabezpieczonych obecnie metalową kratą. Przy wejściu do nich zalega gruz, oprócz dwóch pierwszych stopni brakuje widocznych schodów. Pozostała część pomieszczenia została uprzątnięta, nie ma luźnych elementów. W ścianie południowej znajduje się przejście do następnej, większej piwnicy. W jej wnętrzu złożono także część detali architektonicznych.

Przy przejeździe bramnym widać mury nowożytnej klatki schodowej, która prowadziła na niezachowane obecnie piętro. Na dziedzińcu w jednym miejscu gromadzony jest gruz, w którym odnaleźć można fragmenty detali architektonicznych czy średniowiecznych lub renesansowych cegieł.

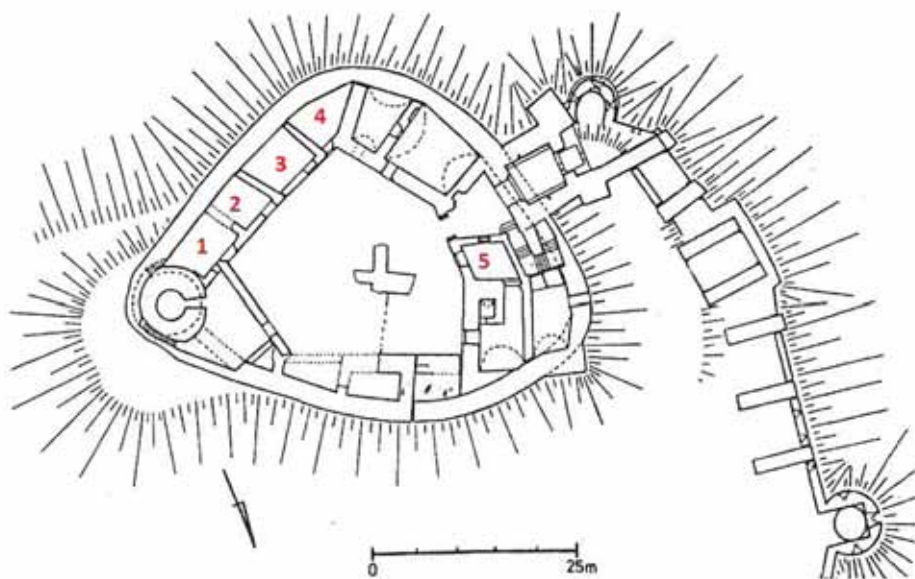
Od strony zachodniej znajdują się pozostałości wieży bramnej na planie czworoboku, do której prowadził pierwotnie most wspierający się na filarach. Filary mostu zostały odsłonięte podczas badań archeologiczno-architektonicznych w latach 1976–1978, wtedy też zostały zabezpieczone i częściowo odbudowane⁷. Południowa przypora wieży bramnej jest oblicowana czworokątnymi płytami kamiennymi, które stopniowo odpadają.

Na terenie zamku niskiego najlepiej rozpoznawalnymi elementami architektury są basteje połączone murami kurtynowymi. W latach wcześniejszych były poddawane zabiegom konserwatorskim i częściowo odbudowane. Przy wejściu do zamku górnego zachowała się

⁷ A. Kudła, *Sprawozdanie z archeologiczno-architektonicznych badań na zamku dolnym w Ilży w latach 1976-78*, Wrocław 1978; S. Medeksza, *Analiza architektoniczno-konserwatorska substancji zabytkowej zamku i podzamcza w Ilży*, Wrocław 1978.

kamienna, sklepiąca piwnica, wymieniana już w lustracji z 1668 r.⁸ W zachodniej i północnej części dziedzińca znajdują się nadbudowane fundamenty zabudowań gospodarczych.

W wielu miejscach widoczne są uzupełnienia ubytków, nadbudowy czy zastosowanie różnych rodzajów zapraw, nie zawsze zgodne z wytycznymi konserwatorskimi. Niektóre partie murów wietrzeją, problemem jest też wilgoć, widoczna zwłaszcza w dolnych partiach ścian.



Ryc. 2. Ilża, zamek górny (wysoki), plan (za J. Lewicki 1997).

Podsumowując całość założenia zamkowego charakteryzuje się zróżnicowanym stanem zachowania poszczególnych fragmentów oraz różnorodnym stopniem zabezpieczenia i dostępu do poszczególnych części zamku. Wśród widocznych gołym okiem zniszczeń możemy wyróżnić kilka ich rodzajów:

1) silne zniszczenia substancji zabytkowej powstałe w wyniku procesów naturalnych: pęknięcia, szczeliny, rozwarstwienia, spęcherzenia, odpryski, wykruszenia, odspojenia tynków, rozmycia powierzchni, rozluźnienia spoinowań, osypywanie, odpadanie nawarstwień oraz ubytki i mechaniczne uszkodzenia elementów murów;

2) „zniekształcenia” powstałe w wyniku prac zabezpieczających, prowadzonych bez konsultacji z konserwatorem (współczesna zaprawa, klej Atlas itp., np. zniekształcony przebieg muru północnego zamku górnego / elewacja N);

⁸ *Inwentarz zamku ilżeckiego spisany z 1668 r.* (przechowywany w Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej) za: P. Nowakowski, *Architektura zamku Ilża według ryciny Eryka Dahlberga i spisów inwentarzowych z lat 1630-1789*, w: *Ilża miasto biskupów krakowskich na tle regionu*, Ilża 2011, s. 77-126 (112-116).

3) zniszczenia powstałe w wyniku aktów wandalizmu i celowej dewastacji niektórych fragmentów, dotyczy to zwłaszcza piwnic na zamku górnym, czego śladem jest okopanie sklepień piwnicznych powstałe najprawdopodobniej w wyniku rozpalania ognisk wewnątrz pomieszczeń;

4) występowanie roślinności (samosiewnej), która znajduje się przede wszystkim na murach oraz dziedzińcu zamku, wpływając destrukcyjnie na ruiny (np. rozsadzanie przez ukorzenie roślin substancji zabytkowej / murów i fundamentów – np. elementy związane z bramą wjazdową na zamek górny), natomiast na wzgórzu zamkowym, zwłaszcza stoku S, roślinność stanowi istotny element zabezpieczający obiekt, a przede wszystkim stok wzniesienia przed procesami spływowymi, jak również stanowi czynnik destrukcyjnie wpływający na warstwy przyległe do obiektu – mury zamku w części NW (okolice tzw. „okna biskupiego”);

5) niedostępność – z uwagi na zasypanie – pomieszczeń podziemnych, stanowiących integralną część zabudowy zamku (np. basteja N);

6) zagruzowanie oraz zaśmiecenie obiektu, zwłaszcza zamku górnego, poza wieżą zamkową - zagruzowanie pomieszczeń, dziedzińca zamku, pomieszczeń piwnicznych oraz stoku wzniesienia od strony S i SE. Wynika ono przede wszystkim z postępujących procesów destrukcji substancji zabytkowej oraz współczesnych czynników antropogenicznych (np. fosa / część N wzniesienia);

7) niekorzystna sytuacja związana z brakiem kontrolowanego odpływu wód deszczowych z dziedzińca zamku górnego, którą nasilają procesy destrukcji murów i opadający drobny gruz, gromadzący się przy ścianach oraz wewnątrz zabytkowej zabudowy;

8) wilgoć występująca przede wszystkim w partiach przyziemia⁹.

W 2012 rozpoczęto realizację projektu¹⁰, którego celem jest częściowa odbudowa zamku oraz jego zabezpieczenie i przystosowanie do obsługi ruchu turystycznego. Skupiono się głównie na wspomnianych pomieszczeniach po stronie południowej. Częściowo nadbudowano ściany, starając się zachować pierwotny wątek muru, uzupełniono także wejścia, wykorzystując pozostałości fragmentów węgarów i ościeży drzwiowych zalegających luźno na dziedzińcu zamkowym. Wejścia do pomieszczeń

⁹ R. Zapłata, *Sprawozdanie „Badania nieinwazyjne; Idem, Sprawozdanie cząstkowe z prac wykonanych w 2012 r. w ramach projektu naukowego pt. „Zastosowanie skaningu laserowego oraz teledetekcji w ochronie, badaniu i inwentaryzacji dziedzictwa kulturowego. Opracowanie nieinwazyjnych, cyfrowych metod dokumentacji i rozpoznawania zasobów dziedzictwa architektonicznego i archeologicznego”*. Inne działania – archeologiczno-architektoniczne badania nieinwazyjne – pomiary fotogrametryczne oraz badania powierzchniowe wzgórza zamkowego w Iłży / st. 6 – ruiny zamku w Iłży wpisane do rejestru zabytków nr 96/A/81 z dnia 18.03.1981 r., Warszawa 2012–2013, (maszynopis w archiwum Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dalej UKSW i MWKZ Radom); J. Salm, *Ruiny zamku w Iłży – uwagi do pomiarów*, 2012, (maszynopis w archiwum UKSW).

¹⁰ Projekt naukowy pt.: „Zastosowanie skaningu laserowego oraz teledetekcji w ochronie, badaniu i inwentaryzacji dziedzictwa kulturowego. Opracowanie nieinwazyjnych, cyfrowych metod dokumentacji i rozpoznawania zasobów dziedzictwa architektonicznego i archeologicznego” w ramach Programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” – wykonawca: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

2 i 3 zostały zabezpieczone metalowymi bramami, nakryto studnię, która została odsłonięta podczas badań w 2009 r. Od 2012 r. prowadzone są na zamku także prace porządkowe. Wykarczowano dziko rosnącą roślinność, gruz złożono w jednym miejscu na dziedzińcu, częściowo uprzętnięto pomieszczenia po stronie północnej.

Skanowanie ruin zamku w Iłży – między trzecim a czwartym wymiarem

Bezinwazyjność, szybkość oraz dokładność w najkrótszy sposób prezentują zalety metod fotogrametrycznych i teledetekcyjnych w badaniach architektury murowanej. Dodatkowo należy podkreślić znaczną automatyzację procesu wykonywania pomiarów terenowych oraz możliwość przetwarzania i udostępniania produktów końcowych pomiarów naziemnych, a więc dokumentacji kartometrycznej, co znacząco modyfikuje dotychczasową metodykę prowadzenia działań terenowych przy zabytkach architektury oraz podczas badań archeologicznych.



Fot. 3. Prace pomiarowe ruin zamku w Iłży z 2013 r. – widok na mur kurtynowy od strony SW (fot. R. Zapłata)

Tradycyjne metody pomiaru inwentaryzacyjnego przy zabytkach architektury murowanej stopniowo uzupełniane są lub zastępowane nowymi rozwiązaniami, do jakich zaliczamy m.in. naziemne skanowanie laserowe wraz z fotogrametrią bliskie-

go zasięgu¹¹. Fotogrametryczne systemy pomiarowe to szereg narzędzi wykonywania pomiaru przestrzennego, spośród których należy wymienić najogólniej: 1) metody aktywne (sensory 3D – np. skanery impulsowe i fazowe); 2) metody pasywne (wykorzystujące obrazy cyfrowe np. stereowizja). W ramach metod aktywnych, a więc optycznych systemów pomiarowych, powszechnie stosowanych i zalecanych w procesach digitalizacji zasobów dziedzictwa kulturowego, należy wymienić: metody prążkowe, interferometrię holograficzną i plamkową, metodę triangulacji laserowej (np. skaner Konica-Minolta Vivid-900), metodę przelotu wiązki (np. skaner Leica, Faro, Z+F, Riegl), metodę oświetleniem strukturalnym (np. skaner Artec, Smarttech)¹². Naziemne pomiary fotogrametryczne, w tym skanowanie laserowe umożliwiają m.in. powstawanie: 1) tzw. chmury punktów; 2) dokumentacji 2D (np. rzuty, przekroje, fotoplany); 3) dokumentacji 3D (np. modele bryłowe, modele mesh, modele szkieletowe, modele powierzchniowe, modele z nałożoną teksturą); 4) modeli warstwicznych oraz hipsometrycznych obiektów zabytkowych; 5) map wgłębień; 6) dokumentacji powykonawczej; 7) map hipsometrycznych. Z kolei wyżej wymienione produkty fotogrametryczne, podczas dalszych działań pozwalają na: 1) analizę zadokumentowanego obiektu w formie przestrzennej / 3D (dotychczasowa praktyka oraz przyzwyczajenia sprowadzają proces analityczny do dwuwymiarowych planów i przekrojów obiektów, również generowanych z danych 3D); 2) wykonanie dokładnych pomiarów wszystkich elementów i detali architektonicznych; 3) detekcję i klasyfikację ubytków oraz zniszczeń na podstawie procesu analizy danych narzędziami softwarowymi; 4) badanie odkształceń na bazie dokładnego pomiaru, przy wsparciu oprogramowaniem specjalistycznym; 5) analizę i klasyfikację powierzchni i przekrojów substancji zabytkowej (szerzej dalej); 6) nieinwazyjną symulację procesów destrukcyjnych, działań konserwatorskich i restauratorskich; 7) wizualizację obiektów zabytkowych. Dane sprowadzone do jednolitego, kartometrycznego systemu umożliwiają również wykonanie analiz, których efektem jest m.in. korelacyjna i wielowymiarowa detekcja obiektu czy segmentacja powierzchni obiektu bazująca na wieloźródłowych danych przestrzenno-obrazowych¹³.

¹¹ M. Brykowska, *Metody pomiarów i badań zabytków architektury*, Warszawa 2003; J. Joachimski, *Fotogrametryczna inwentaryzacja obiektów zabytkowych*, „Archiwum Fotogrametrii, Kartografii i Teledetekcji”, vol. 7, 1997, s. 53-60; A. Boroń, A. Rzońca, A. Wróbel, *Metody fotogrametrii cyfrowej i skanowania laserowego w inwentaryzacji zabytków*, „Rocznik Geomatyki”, t. 5, 2007, z. 8; A. Boroń, M. Borowiec, A. Wróbel, *Rozwój cyfrowej technologii inwentaryzacji obiektów zabytkowych na przykładzie doświadczeń Zakładu Fotogrametrii i Informatyki Teledetekcyjnej AGH*, „Archiwum Fotogrametrii, Kartografii i Teledetekcji”, vol. 19, 2009, s. 11-22; A. Bujakiewicz, D. Zawieska, M. Arcisz, *Wykorzystanie różnoskalowych zdjęć do zasilania bazy danych 3D obiektów architektonicznych*, ibidem, vol. 18a, 2008, s. 39-48; D. Zawieska, *Wieloobrazowe dopasowanie zdjęć bliskiego zasięgu do automatycznej rekonstrukcji fotorealistycznych modeli 3D*, Warszawa 2013.

¹² *Zalecenia dotyczące planowania i realizacji projektów digitalizacyjnych w muzealnictwie* (raport przygotowany przez zespół ekspertów powołany przy Narodowym Instytucie Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, dalej NIMOZ), s. 25-26 – <http://www.nimoz.pl/pobierz/472.html> [dostęp 02.05.2013]; *Cyfrowe odwzorowania muzealiów, parametry techniczne, modelowe rozwiązania* (raport z prac Grupy Ekspertów ds. Digitalizacji powołanej w ramach NIMOZ) – <http://www.nimoz.pl/pobierz/474.html> [dostęp 02.05.2013].

¹³ J. Kościuk, *Modern 3D scanning in modelling, documentation and conservation of architectural heritage*, „Wiadomości konserwatorskie”, nr 32, 2012, s. 82-88.



Ryc. 2. Fragmenty bramy wjazdowej zamku górnego w Iłży. Pomiar przestrzenny – tzw. chmura punktów, model mesh oraz fotografia skanowanego fragmentu (oprac. R. Zapłata).

Nieinwazyjne prace pomiarowe przy ruinach zamku w Iłży oparto na: wizji lokalnej, naziemnych pomiarach fotogrametrycznych, opracowaniu wyników pomiarów i integracji danych oraz analizie i interpretacji powstałego zasobu cyfrowego. W skład działań skupionych wokół naziemnego skanowania laserowego włączono: zaprojektowanie, założenie, pomiar i wyrównanie osnowy geodezyjnej; zaprojektowanie stanowisk skanera laserowego; zaprojektowanie procesu technologicznego; zasadnicze prace terenowe – pomiary; opracowanie kameralne; sporządzenie produktu końcowego np. w postaci dokumentacji kartometrycznej¹⁴. W wyniku przeprowadzonych prac uzyskano: dokładny pomiar przestrzenny umożliwiający rejestrację geometrii obiektu; dokumentację obrazową oraz rejestrację parametru intensywności odbicia wiązki lasera skanowanych powierzchni zabytkowych. W trakcie prac posługiwano się dwoma urządzeniami: impulsowym skanerem naziemnym Leica ScanStation C10¹⁵ oraz fazowym skanerem naziemnym Zoller+Fröhlich Imager 5006h¹⁶. Dodatkową dokumentację detali architektonicznych sporządzono z wykorzystaniem skanerów światła strukturalnego, natomiast materiał obrazowy wykonano kamerami cyfrowymi o wysokiej rozdzielczości, z obiektywem stałoogniskowym. Charakter komplementarny, w zakresie dokumentacji zabytkowych powierzchni, ma rejestracja stanu zachowania obiektu kamerą spektralną Hasselblad (bliska podczerwień).

Budowany system geoinformatyczny ruin zamku w Iłży to przede wszystkim całość skupiona wokół powstałej dokumentacji przestrzennej – kartometrycznej, na bazie której możliwa jest kompleksowa integracja danych pochodzących z różnych źródeł oraz różnorodnych okresów – m.in. badania termowizyjne czy pomiaru wilgoci. Naziemne

¹⁴ B. Mitka, *Możliwości zastosowania naziemnych skanerów laserowych w procesie dokumentacji i modelowania obiektów zabytkowych*, „Archiwum Fotogrametrii, Kartografii i Teledetekcji”, vol. 17b, 2007, s. 525-534.

¹⁵ Pomiary fragmentu ruin zamku w Iłży wykonała w 2013 r. firma Leica Geosystems Polska.

¹⁶ Zasadnicze pomiary ruin zamku w Iłży w 2013 r. – wykonawca Politechnika Warszawska.

skanowanie laserowe w pracach przy ruinach zamku w Iłży pozwala na wykonanie dokładnego i nieinwazyjnego pomiaru przestrzennego obiektu, na bazie którego możemy stworzyć kartometryczne rysunki wektorowe, ortofotoplany powierzchni zabytkowych, a także modele 3D, które są podstawą do wykonania m.in. symulacji i badań ruin zamku, bez jakiegokolwiek ingerencji w substancję zabytkową. Walory metody zostały docenione przez szereg projektów naukowo-konserwatorskich przy zabytkowej architekturze murowanej, wpisując na stałe naziemne skanowanie laserowe do warsztatu badawczego. Pomiar powierzchni zabytkowej części pomieszczenia 1 parteru zamku górnego (wg lustracji z 1644 r. – pomieszczenie za kratą) – ściana N oraz wizja lokalna obiektu umożliwiły detekcję i kartometryczną inwentaryzację uszkodzeń takich jak: spękania i szczeliny; zasolenia, uszkodzenia mechaniczne (w tym ubytki i rozluźnienia spoinowań)¹⁷ oraz pokrycie powierzchni zabytkowej mikroorganizmami. (fot. 4.)



Fot. 4. Ortofotomapa ściany N pomieszczenia 5 (wg lustracji z 1644 r.) z zaznaczonymi wykwi-tami soli (dolne zakreślenie) oraz słabo rozpoznawalnymi fragmentami muru (górne zakreślenie). Stan na 2013 r. (wyk. M. Kowalczyk, oprac. J. Markiewicz – Politechnika Warszawska).

Dotychczasowe prace przy ruinach zamku w Iłży prowadzone we współpracy ze specjalistami – fotogrametrami i geodetami, poza zasadniczym ich zakresem, jakim jest bezdotykowy pomiar przestrzenny, wniosły przede wszystkim nowe elementy

¹⁷ Salm J., 2012, *Ruiny zamku w Iłży – uwagi do pomiarów*, [maszynopis i wersja elektroniczna w archiwum UKSW].

w zakresie rozpoznania i dokumentowania stanu obiektu, a zarazem wypracowania zagadnień metodyki, w tym rejestracji intensywności wiązki lasera w dokumentacji i analizie zabytku. Coraz większe uznanie w różnych dyscyplinach naukowych, w tym w konserwatorstwie i badaniach archeologiczno-architektonicznych, zdobywa „czwarty wymiar”, a więc parametr intensywności odbicia wiązki lasera.

W literaturze przedmiotu, również odnoszącej się do ruin zamku w Iłży, sygnalizowano możliwość pomiaru, a następnie analizy i klasyfikowania (rozdzielania) substancji zabytkowej, bazując na rejestracji intensywności odbicia wiązki lasera¹⁸. [tab. 1]

Rodzaj materiału	odległość skanowania	intensywność odbicia	
		przedział	średnia
piaskowiec	25m	0.39-0.52	0.47
	30m	0.38-0.50	0.44
wapień marglisty silnie zerodowany	25m	0.32-0.49	0.42
	30m	0.34-0.48	0.40
warstwa wykończeniowa - tynk	30m	0.28-0.46	0.39
spray	25m	0.33-0.35	0.34

Tab.1. Intensywność odbicia wiązki lasera w zależności od rodzaju materiału. Rejestracja wykonana dla wieży zamku górnego w Iłży (za M. Kędziński, R. Zapłata, A. Fryškowska et al., 2012)¹⁹

Kolejnym krokiem w pracach przy ruinach zamku w Iłży stała się rejestracja i detekcja zmian powierzchni zabytkowych wynikająca z procesów destrukcyjnych występujących w omawianym obiekcie, a także innych, zabytkowych obiektach architektury murowanej²⁰. Naziemne pomiary laserowe skorelowano ze specjalistycznymi analizami - mykologiczną²¹ oraz lichenologiczną, które w połączeniu z dokumentacją fotogrametryczną pozwalają określić zasięg, jak i występowanie niszczącego działania mikroorganizmów. Analiza rezultatów pomiarów przestrzennych substancji zabytkowej, w tym surowców skalnych, została zestawiona z wynikami opracowań specjalistycznych (petrograficznych) w ramach prowadzonych badań nieinwazyjnych²².

¹⁸ R. Zapłata, M. Kędziński, A. Fryškowska, M. Wlińska, P. Deliś, *Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego i historycznego. Wybrane przykłady i zagadnienia zastosowania teledetekcji*, w: *Radom: Korzenie Miasta i regionu*, t. 3: *Archeologia w obliczu wyzwań współczesności*, red. A. Buko, D. Główska, M. Trzeciecki, Warszawa 2012, s. 107-127; i idem, *Metody teledetekcyjne i fotogrametryczne w ochronie, konserwacji i inwentaryzacji zamków w ruinie*, w: *Zamki w ruinie - zasady postępowania konserwatorskiego*, red. B. Szmygin, P. Molski, Warszawa-Lublin 2012, s. 139-146.

¹⁹ Pomiary wykonane impulsowym, naziemnym skanerem laserowym Leica ScanStation2 – wykonawca pomiarów Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie.

²⁰ R. Zapłata, D. Zawieska, J. Markiewicz, *Integracja danych naziemnego skaningu laserowego i obrazów cyfrowych w badaniach archeologiczno-architektonicznych* (referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji pt. „Measurement Technologies in Surveying”, 23-25 maja 2013 r.), Warszawa 2013 (wersja elektroniczna w archiwum UKSW).

²¹ G. Skrzyński, *Wyniki oznaczeń taksonomicznych flory porastającej ruiny murów zamku biskupów krakowskich w Iłży (woj. mazowieckie)*, Warszawa 2013 (maszynopis w archiwum UKSW).

²² E. Fijałkowska, J. Fijałkowski, *Surowce skalne użyte przy budowie zamku w Iłży*, „Zeszyty Przyrodnicze Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach”, nr 5, 1973, s. 1-22; M. Krystek, *Petrografia surowców skalnych*

Podstawą pomiaru intensywności odbicia wiązki lasera od powierzchni jest ogólna zasada dotycząca interakcji obiektów (powierzchni) z wysyłanym promieniem światła lasera, w wyniku której promieniowanie elektromagnetyczne ulega przede wszystkim: transmisji, absorpcji (pochłanianie fali elektromagnetycznej) lub odbijaniu. I właśnie promieniowanie elektromagnetyczne, a zwłaszcza intensywność odbicia wiązki lasera od powierzchni mierzonej, jaka dociera do nadajnika, może być rejestrowana i mierzona przez przyrządy geodezyjne, do jakich zaliczamy skanery naziemne²³. Wartość odbicia wiązki lasera, określana w literaturze przedmiotu jako intensywność, jest definiowana jako „stosunek ilości promieniowania rozproszonego w kierunku nadajnika do promieniowania wyemitowanego” dla wiązki o określonej długości fali elektromagnetycznej, przy określonym kącie padania na powierzchnię obiektu skanowanego²⁴. Natężenie promieniowania powracającego do instrumentu (skanera) zależy od zróżnicowanych warunków pomiaru i wielu czynników, w tym od sposobu rozpraszania wiązki lasera od powierzchni. Rejestracja wartości odbicia intensywności promienia lasera została doceniona i uwzględniona w badaniach geologicznych – w cyklostratygrafii²⁵ czy badaniach powierzchni lodowców²⁶, które stały się impulsem do włączenia omawianego parametru w badaniach przy zabytkach.

Przykładem takiej (zróżnicowanej) rejestracji powracającej wiązki lasera o zróżnicowanej wartości są zalegające na terenie zamku górnego fragmenty kamieniarki renesansowej wykonane z piaskowca, które pokryte są mikroorganizmami (glonami i porostami)²⁷. [fot. 5.]

Innym przykładem dokumentacji zmian zachodzących w substancji zabytkowej, możliwych od rejestracji na bazie TLS (ang. *Terrestrial Laser Scanning* – polski odpowiednik NSL – akronim od Naziemnego Skanowania Laserowego), są wykwyty soli, które obecne występują na niektórych partiach murów zamku w Iłży. Te zmiany zostały również zarejestrowane oraz zadokumentowane w sposób kartometryczny, co z kolei umożliwiło wyróżnienia dla tego samego budulca (np. cegły) odmiennej intensywność odbicia wiązki lasera. [fot. 6.]

na zamku w Iłży i na zamku w Radomiu. Przyczynek do poznania surowców skalnych zamków w Iłży i Radomiu, w: *Iłża miasto biskupów*, s. 17-34; Z. Złonkiewicz, *Wstępna charakterystyka petrograficzna wybranych surowców skalnych ruin zamku w Iłży*, 2013 (maszynopis w archiwum UKSW).

²³ M. Franceschi, *Application of terrestrial laser scanner to cyclostratigraphy*, Padova 2009, s. VIII-IX, 77-78 – <http://paduaresearch.cab.unipd.it/1659/1/FRANCESCHI.pdf>

²⁴ M. Pawleta, A. Igielska, *Analiza dokładności wybranych modeli naziemnych skanerów laserowych firmy Zoller+Fröhlich GmbH*, Kraków 2009, (praca dyplomowa) – http://twiki.fotogrametria.agh.edu.pl/pub/PraceMagisterskie/WebHome/Pawleta_Igielska_praca_dyplomowa.pdf [dostęp 02.05.2013 r.]

²⁵ M. Franceschi, op. cit., 10-14.

²⁶ E. Świerczyńska, *Charakterystyka odbicia wiązki skanera laserowego od powierzchni lodowców*, czerwiec 2012 – <http://sympozjumpolarne2012.us.edu.pl/STRESZCZENIA%2034%20Symposium%20Polarne.pdf>.

²⁷ G. Skrzyński, op. cit., s. 2.



Fot. 5. Fragment kamieniarki renesansowej z piaskowca – powierzchnia pokryta glonami (Pierwotek *Desmococcus* sp.) oraz sinicami (*Cyanobacteria* indet.) za G. Skrzyński 2012 (fot. R. Wilczyński).



Foto. 6. Ortofotografia powierzchni ściany N pomieszczenia nr 5 (wg lustracji z 1644 r.) na bazie pomiaru przestrzennego oraz intensywności odbicia wiązki lasera - z zaznaczonymi wykwitami soli (dolne zakreślenie) oraz słabo rozpoznawalnymi fragmentami muru (górne zakreślenie). Stan na 2013 r. (Oprac. J. Markiewicz / wykonawca pomiaru Politechnika Warszawska / własność UKSW).

Wymownym i bardzo efektywnym rezultatem pomiarów intensywności odbicia wiązki lasera jest rejestracja omawianego parametru dla powierzchni, których inwentaryzacja oraz detekcja wydaje się utrudniona (lub miejscami niemożliwa) na bazie np. dokumentacji obrazowej. Taki przykład odnotowujemy w pomieszczeniu nr 5, gdzie występują elementy, których detekcja i inwentaryzacja z większą dokładnością jest możliwa na podstawie rejestracji i analizy intensywności odbicia wiązki lasera²⁸. [fot. 5 i 6]

Wspomniana rejestracja obrazująca fragment ruin zamku górnego zgodnie z założeniem metody pozwala przede wszystkim na wspieranie procesu dokumentowania i rozpoznawania powierzchniowego zabytku, poprzez różnice kontrastu intensywności odbicia wiązki lasera, jakie rejestruje pomiar. W literaturze przedmiotu wykazano wielokrotnie zróżnicowanie tego pomiaru ze względu na rodzaj substancji mierzonej, faktury, wilgotności czy koloru, co również odnotowano w przypadku ruin zamku w Iłży (cegła, wapień itd.)²⁹, dopisując tym samym do listy czynników wpływających na jakość pomiaru, kolejne, jakimi są wspomniane mikroorganizmy czy efekty procesów fizyko-chemicznych³⁰. Proponowane podejście dokumentacyjne stanowi bez wątpienia nowy element w procesie inwentaryzacji architektury murowanej. Analizując pokrótce zadokumentowaną powierzchnię zabytkową ruin zamku w Iłży, dostrzegamy zróżnicowanie, które stanowi element komplementarny wobec tradycyjnych form rozpoznawania zabytku, jak również czynnik uzupełniający inne metody nieinwazyjnego badania zabytku (np. termografia).

Poza odmiennością odnoszącą się do rodzaju surowca, z jakiego wykonany jest analizowany mur (np. pomieszczenie nr 5), odnotowujemy, posługując się parametrem intensywności, także kontrastowe zróżnicowanie powierzchniowe, w odniesieniu do tej samej substancji zabytkowej, np. cegły czy wapienia. Świadczyć to może m.in. o odmiennych warunkach panujących wewnątrz struktury zabytkowej, jak również o efektach destrukcji powstałych w wyniku zmian mechanicznych czy stopniu zawilgocenia poszczególnych partii. Rejestracja i analiza „czwartego wymiaru” stanowi wsparcie dla prac dokumentacyjnych oraz element uzupełniający w rozpoznawaniu trudno dostępnych powierzchni zabytkowych.

Dodatkowym rezultatem wykonywanych pomiarów przestrzennych (z dokładnością rzędu kilku milimetrów) jest również określanie na ich podstawie procesów destrukcyjnych obiektu, których nie sposób wykonać w sposób bezdotykowy, szybki i tak zautomatyzowany bez omawianej technologii. Przykładem jest pomiar przestrzenny pomieszczeń piwnicznych na zamku górnym, a następnie wygenerowanie na jego podstawie modelu 3D obiektu oraz przekrojów i analiza stanu zachowania substancji zabytkowej. Interesujący i jednocześnie niepokojący wydaje się stan sklepienia piwnicy, gdzie widoczne są znaczące zmiany. Powstające ubytki, związane z procesami przesiąkania

²⁸ R. Zapłata, D. Zawieska, J. Markiewicz, op. cit., s. 15, 17.

²⁹ Ibidem; R. Zapłata, M. Kędziński et al., op. cit.; Kędziński M., Zapłata R., Fryškowska A., Wilińska M., Deliś P., 2012, *Dokumentacja i modelowanie 3D ruin zamku w Iłży*, (w:) *Zamki w ruinie - zasady postępowania* konserwatorskiego, (red.) B. Szymgin, P. Molski, Wyd. Politechnika Lubelska; Polski Komitet Narodowy ICOMOS, Warszawa-Lublin, s. 147-158.

³⁰ R. Zapłata, D. Zawieska, J. Markiewicz, op. cit., 18.

i gromadzenia się wody nad piwnicami, a także inne czynniki (naturalne i antropogeniczne), stopniowo doprowadziły do zmian zagrażających zabytkowym sklepieniom. Odnotowana w trakcie pomiarów naziemnych z 2013 r. i stworzonych modeli przestrzennych grubość nawarstwień oraz fragmentów sklepienia, w niewralgicznych miejscach sięga jedynie kilkunastu centymetrów, co stanowi wyraźny sygnał do podjęcia dalszych działań na rzecz zabezpieczenia omawianych fragmentów obiektu.

Podsumowanie

Przeprowadzone prace terenowe z zastosowaniem NSL oraz wykonanie dokumentacji fotograficznej doprowadziły do pomiarów murowanego obiektu zabytkowego z kilkumilimetrową dokładnością, tworząc tym samym jedyną i tak dokładną dokumentację metryczną dla ruin zamku w Iłży. Uzyskane wyniki pozwalają przede wszystkim na weryfikację dotychczasowych materiałów źródłowych zdobywanych tradycyjnymi technikami geodezji. Jednocześnie umożliwiają modelowanie 3D, powstawanie rekonstrukcji oraz symulacji wirtualnych omawianego obiektu zabytkowego.

Działania uwzględniające parametr intensywności odbicia wiązki lasera od powierzchni zabytkowych w ramach NSL dopisują do inwentaryzacji obiektu (zwłaszcza omawianego w tekście fragmentu ruin zamku w Iłży – pomieszczenie nr 5) kolejny zasób danych, które dokumentują stan zachowania substancji zabytkowej, jak również stwarzają podstawy do analizy i interpretacji zachodzących procesów niszczących obiekt. W zakresie wypracowania elementów metodyki TLS przy zabytkowej architekturze murowanej, rejestracja tego parametru w odniesieniu do ruin zamku w Iłży, w połączeniu z analizą specjalistyczną (petrograficzną, lichenologiczną), jest przedsięwzięciem niestandardowym, które stanowi pozytywny przykład poszerzania warsztatu badawczego współczesnego konserwatora oraz działań przy architekturze zabytkowej.

Uwzględniając dotychczasowe badania nad zastosowaniem TLS w pracach terenowych, należy wskazać kontynuację działań i podjęcie dalszych oraz szerszych prac nad rejestracją intensywności odbicia wiązki lasera w badaniach dziedzictwa kulturowego. Postuluje się prace na rzecz wskazania (a nawet stworzenia prototypowych rozwiązań) urządzeń i systemów o największej efektywności przy pomiarze refleksów na rzecz badania dziedzictwa kulturowego.

Na podstawie doświadczeń zdobytych w trakcie przeprowadzonych prac i ich rezultatów określono kilka wstępnych zaleceń w zakresie metodyki wykonywania terenowych pomiarów laserowych. Do głównych należy zaliczyć zalecenia w zakresie optymalnych warunków wykonywania pomiarów laserowych, które zależą od stawianych badaniom celów, i tak: ze względu na pomiar przestrzenny bryły zabytkowej winny być wykonywane w sprzyjających warunkach atmosferycznych, temperaturowych oraz wegetacyjnych (brak roślinności); ze względu na rejestrację i detekcję zmian związanych z mikroorganizmami pomiary winny być wykonywane w okresach wegetacyjnych. Dokładność pomiaru teoretycznie powinna być jak najwyższa ze względu na konieczność wykorzystania maksymalnych właściwości urządzeń. Należy jednak wziąć pod uwagę moc komputera

przy przetwarzaniu chmur punktów. Wynika z tego, że projektując kolejne skany, należy ocenić, jaka dokładność odtwarzania powierzchni jest niezbędna i kierując się tym czynnikiem, należy projektować odpowiednią gęstość skanowania. Lokalizacja stanowisk winna być dostosowana do pełnego zadokumentowania obiektu, a ze względu na możliwości urządzeń pomiarowych, jeśli wymaga tego sytuacja, należy wydzielić pola działań dla skanerów fazowych i impulsowych. Pomiaru winny być wykonywane przed jakimikolwiek działaniami inwazyjnymi przy zabytku w celu rejestracji rzeczywistego stanu zachowania obiektu i detekcji zachodzących na nim procesów. W zakresie rejestracji i analizy intensywności odbicia wiązki lasera należy zaznaczyć, że parametr ten rozpatrywany przede wszystkim jako refleksyjność skanowanej powierzchni stanowi element komplementarny w procesie inwentaryzacji zabytków i przekrojów, a zarazem wspierający bieżącą analizę sytuacji podczas terenowych badań archeologiczno-architektonicznych. Istotnym wydaje się podkreślenie znaczenia bieżącej analizy wyników rejestracji intensywności, która już w trakcie prac terenowych winna być uwzględniana przez badającego, co może przyczynić się do wyróżniania i poprawnej analizy substancji zabytkowej. Pośród zaleceń warto również wspomnieć o konieczności zamiany wykonywania tradycyjnej dokumentacji obiektów zabytkowych na rzecz zmodyfikowanej i zwierającej efekty zastosowania nowych technologii.

Naziemne skanowanie laserowe stanowi (wraz z fotogrametrią) najlepsze obecnie bezdotykowe rozwiązanie w pracach pomiarowych i inwentaryzacyjnych obiektów zabytkowych. Zaobserwowany potencjał TLS w badaniach dziedzictwa kulturowego stanowi element, który jest już szeroko stosowany w badaniach, zwłaszcza pomiar przestrzenny, natomiast rejestracja intensywności odbicia wiązki lasera to zagadnienie, które pozwala obecnie wskazać zalety i możliwości analityczne, a także dowodzi konieczności dalszego doskonalenia metody oraz interpretacji jej wyników.

Prace przy ruinach zamku w Iłży w zakresie opracowywania i analizowania zasobów cyfrowych będą kontynuowane. Stanowią one element procesu digitalizacji muryrowanych obiektów zabytkowych w Polsce powstającego w wyniku nieinwazyjnych pomiarów terenowych – zwłaszcza skanowania naziemnego.

Selected problems related to terrestrial laser scanning of historical architecture – based on the example of castle ruins in Iłża

The foremost aim of this article is to present documentary and explanatory capabilities in remote terrestrial measurements, which mark another stage in non-invasive research and conservation of a historical masonry building that are the ruins of the Cracow Bishops' castle in Iłża. The research presented constitutes an element in a research project financed through the program of the Minister of Science and Higher Education functioning under the name "National Program for Humanities' Development" during 2012-2015, conducted by the Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw. The text also presents selected results of non-invasive measurements conducted by a team of specialists from the Warsaw Polytechnic in 2013, which allow pinpointing problematic areas in relation to the condition of the ruins.

The first part of the text “Description of the object” presents general information about this structure including complete documentation of the extent of the damage and the state of preservation. They are a result of archive queries and in-situ study that was conducted in 2012.

The second, main, part “The scanning of the ruins of the Iłża castle: between the third and fourth dimension” presents general terrestrial surveying (photogrammetric) measuring techniques which were used in the study of the Iłża ruins. The text, apart from the fundamental problems of the methodology of laser scanning, also discusses “the fourth dimension,” which is recording of the intensity of laser refraction that allows registering variability in the surface of the building. The differences in the surface on the various fragments of the object stems from the ongoing destruction processes and is related to the differing states of preservation of the historic walls and architectural fragments. The results of the initial measurements, which included the refraction intensity parameter, are presented based on a few fragments of the ruin that show damage related to salt bloom, moisture, or the development of microorganisms. The recording of the variations in the surface of a historic structure that are a result of the laser measurement constitutes, according to the author, a complementary tool that will support documentation and analysis of historical buildings. Furthermore, the spatial measurement of the geometry of the object with the help of laser scanner allows, apart from creating modern and precise documentation, to detect and determine the progress in the damage. This is particularly telling in the measurements of the ceilings of the cellars in the upper castle in Iłża.

This text is one of the first Polish publications that discusses the introduction of terrestrial laser scanning in work on historical buildings taking into account the intensity of laser refraction parameter. The author sums up with the future research postulates and general recommendations in relation to terrestrial laser scanning.



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Agata Morgan
(Radom)

Przestrzeń, nie-miejsce, miejsce. Badania archeologiczne a zarządzanie przestrzenią publiczną i dziedzictwem kulturowym

Artykuł ten jest próbą analizy, z punktu widzenia nauk humanistycznych – nauk o zarządzaniu, miejskiego projektu utworzenia Parku Kulturowego Stary Radom i uwarunkowań procesu zarządzania przestrzenią publiczną i dziedzictwem kulturowym/archeologicznym.

Przyjętym przeze mnie paradygmatem badawczym jest paradygmat jakościowy, odrębny w swoich założeniach i metodologii od paradygmatu ilościowego, określanego też jako paradygmat pozytywistyczny. Odpowiada mi taka ogólna definicja paradygmatu jako jakościowego, czy też anti-pozytywistycznego, gdyż ma ona otwarty charakter i pozwala na uwzględnienie nowych perspektyw teoretycznych i metod badawczych, jakie pojawiły się w ostatnich latach¹. Jednakże w dyskursie nauk o zarządzaniu najczęściej przywoływany jest podział paradygmatów zaproponowany przez G. Burrella i G. Morgana². Jest on bardziej szczegółowy i tym samym mający sztywniejsze granice. Obejmuje cztery paradygmaty, które graficznie rozdzielają dwie przecinające się osie – dwa wymiary fundamentalnych przekonań badacza, co do natury nauki (wymiar subiektywność-obiektywność) i natury społeczeństwa (wymiar radykalna zmiana-regulacja). Po jednej „obiektywnej” stronie osi są paradygmaty: funkcjonalistyczny i radykalnego strukturalizmu (najbliższe paradygmatowi pozytywistycznemu z poprzedniej klasyfikacji), zaś po przeciwnej „subiektywnej” paradygmaty radykalnego humanizmu i interpretatywny (paradygmat jakościowy). W odniesieniu do natury społeczeństwa paradygmaty radykalnego strukturalizmu i radykalnego humanizmu znajdują się po tej samej stronie osi, po stronie radykalnej zmiany, natomiast paradygmaty funkcjonalistyczny i interpretatywny są po stronie regulacji. Przyjmując tę klasyfikację, wybranym przeze mnie paradygmatem staje się paradygmat interpretatywny, oparty na założeniu niestabilności i względności rzeczywistości społecznej,

¹ N. Denzin, Y. Lincoln, *Rywalizujące paradygmaty i perspektywy*, w: *Metody badań jakościowych (The Sage Handbook of Qualitative Research, 3rd edition)*, red. Idem, London-Thousand Oaks-New Delhi 2005/2009.

² G. Burrell, G. Morgan, *Sociological Paradigms and Organisational Analysis. Elements of the Sociology of Corporate Life*, Aldershot 1979/2005.

która jest konstruowana przez jej uczestników i poddająca się interpretacjom badacza³. Paradygmat determinuje metody badawcze – metodologia niniejszej pracy opiera się na etnograficznych badaniach jakościowych, obejmujących obserwację uczestniczącą, analizę tekstów, ze szczególnym uwzględnieniem metody etnografii wizualnej – fotografii⁴. W pracy wykorzystałam kilka fotografii dostępnych on-line, które mają charakter dokumentacyjny, pokazują analizowany obszar w centrum Radomia. Pomimo wielokrotnych wizyt w tej przestrzeni sama nie wykonywałam żadnych zdjęć, gdyż mając w pamięci określony wizerunek tego miejsca chciałam przyjrzeć się innym przedstawieniom. Korzystanie z istniejących zdjęć to jedna z wielu możliwych wizualnych technik badawczych, określana jako „badanie istniejących już przedstawień wizualnych – studiowanie obrazów w celu pozyskania informacji na temat społeczności”⁵. Ponadto posłużyłam się również stosunkowo nową metodą badawczą, zaledwie od połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. obecną w metodologii badań jakościowych, jaką są *arts based research* – badania posługujące się sztuką⁶. W pracy przedstawiłam cykl zdjęć opisywanego obszaru, wykonanych przez mieszkającego w Radomiu artystę Stanisława Zbigniewa Kamieńskiego. Interesował mnie subiektywny obraz, odczucie, jakie wzbudza ta przestrzeń, przedstawiony w formie fotografii stworzonych przez artystę posługującym się językiem sztuk wizualnych. Obrazy – przedstawienia fotograficzne – stanowią ważną część artykułu, zgodnie z przyjętym przeze mnie poglądem, że obrazy mówią. Fotografie są też punktem wyjścia dla moich subiektywnych refleksji i lustrem pozwalającym zweryfikować ich rzetelność i autentyczność. E. W. Eisner ze Stanford University i prekursor wykorzystania w naukach społecznych badań posługujących się sztuką, uważa, że „badania posługujące się sztuką były i są próbą wykorzystania specyficznego dla sztuki sposobu myślenia i form przedstawienia, w celu umożliwienia nam lepszego zrozumienia świata i tym samym poszerzenia naszego umysłu”⁷.

W centrum Radomia, dużego miasta (powierzchnia 11 180 ha i 224 tys. mieszkańców) znajduje się szeroki pas zieleni – niezagospodarowany obszar o powierzchni ponad pięćdziesięciu hektarów. Gdy spojrzymy z góry, z fotela samolotu, miejsce to wydaje się być czymś na kształt angielskiego parku – swobodnie rosnące rośliny w dolinie rzeki Mlecznej, wokół otwarta zielona przestrzeń zachęcająca do spacerów, powietrze. Przestrzeń ta sprawia wrażenie idealnego miejsca wypoczynku dla mieszkańców pobliskich, rysujących się na linii horyzontu bloków.

³ Ibidem, s. 28.

⁴ M. Banks, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych (Using Visual Data in Qualitative Research)*, tłum. P. Tomanek, Warszawa 2007/2009, M. Kostera, *Wstęp. Badania etnograficzne organizacji, w: Etnografia organizacji. Badania polskich firm i instytucji*, red. idem, Sopot 2011, S. Pink, *Etnografia wizualna. Obrazy, media i przedstawienia w badaniach (Doing Visual Ethnography: Images, Media and Representation in Research)*, tłum. M. Skiba, Kraków 2007/2009.

⁵ M. Banks, op. cit., s. 58.

⁶ T. Barone, E.W. Eisner, *Arts Based Research*, Los Angeles-London-New Delhi-Singapore-Washington DC 2012; S. Finley, *Badania posługujące się sztuką. Rewolucyjna pedagogika oparta na performansie*, w: *Metody badań*; Leavy, 2009.

⁷ T. Barone, E.W. Eisner, op. cit., s. XI.



Fot. 1. Widok na grodzisko z lotu ptaka, źródło: Archiwum Urzędu Miasta Radomia



Fot. 2. Widok na grodzisko z lotu ptaka, źródło: www.skyscrapercity.com

A na obrzeżach tego parku-nie-parku widać zielone wybrzuszenie w kształcie odwróconego do góry dnem talerza – średniowieczne grodzisko Piotrówka.



Fot. 3. Widok na grodzisko z lotu ptaka, źródło: www.radom.pl

Gdy staniemy na ziemi i podejmiemy bliżej, obszar ten ujawnia poważne zniszczenia – wysypiska śmieci, błotniste, podmokłe połacie. Dociera do nas jednoznaczna informacja, że obszar ten nie jest parkiem, a więc nie jest przestrzenią publiczną w jej najbardziej klasycznym rozumieniu, w którym do przestrzeni publicznych urbanistyka zalicza: drogi i ulice, place miejskie, parki i budynki użyteczności publicznej. A jednocześnie obszar ten spełnia główny warunek stawiany przestrzeni publicznej, jakim jest względnie niewyłączający dostęp. Analizowany obszar to przestrzeń otwarta, dostępna dla wszystkich, przy czym część tego terenu stanowi własność Gminy Miasta Radomia.

Czym więc jest opisywana przestrzeń i na czym polega zarządzanie tą przestrzenią? Tradycyjna definicja nie wyczerpuje współczesnego rozumienia przestrzeni publicznej. Przestrzeń publiczna jest miejscem, gdzie upubliczniamy, uwspólniamy nasze odczucia, przekonania, intencje w różnej formie, czasem tylko poprzez obecność, a czasem wznosząc pomniki, budując gmachy, świątynie⁸. Istotną, wspólną cechą różnych przestrzeni publicznych jest jej dostępność dla wszystkich użytkowników, zarówno obecnych jak i potencjalnych. Przestrzeń publiczna jest też nierozzerwalnie związana z miastem, (choć nie wyłącznie), które jest też określane jako współczesny archetyp przestrzeni publicznej⁹. Doświadczenie miasta to doświadczenie podziału na przestrzenie prywatne (domy) i przestrzeń publiczną, przy czym przestrzeń ta podlega procesowi zarządzania, często znajduje się w niej wiele symboli wspólnych dla lokalnej

⁸ Szerzej zob. M. Dymnicka, *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa 2013.

⁹ M. Nowak, P. Pluciński *Problemy ze sferą publiczną. O pozytkach z partykularnych rozstrzygnięć, w: O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, red. idem, Kraków 2011.

społeczności, publicznych obiektów dziedzictwa kulturowego chronionych w sposób szczególny, a niejednokrotnie sama ta przestrzeń – układ urbanistyczny, najatrakcyjniejsze i najcenniejsze miejsca widokowe – podlega szczególnej ochronie.

Podobnie jest w przypadku radomskiej Piotrówki. Przestrzeń ta od wielu lat znajdowała się w strefie objętej ochroną konserwatorską (częściowo) oraz ochroną archeologiczną (także częściowo). Jest to obszar, na którym znajdował się średniowieczny zespół osadniczy, datowany na IX w., którego pozostałości, w formie archeologicznych artefaktów, stanowią lokalne dziedzictwo kulturowe. Żadna decyzja administracyjna dotycząca pozwolenia na budowę na tym obszarze nie mogła zostać wydana bez uzgodnienia z konserwatorem zabytków. Jednak taki stopień ochrony okazał się niedostateczny. W 2010 r. minister kultury i dziedzictwa narodowego, po zasięgnięciu opinii ekspertów z Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków uchylił opinię wojewódzkiego konserwatora zabytków zezwalającą na budowę czteropiętrowego bloku w bezpośrednim sąsiedztwie Piotrówki, na podstawie której w 2008 r. zostało wydane przez prezydenta miasta pozwolenie na budowę. Decyzja ta była przedmiotem skutecznej skargi okolicznych mieszkańców, gdyż wysokość planowanej inwestycji przekraczała dopuszczalną wysokość zabudowy na tym terenie (dwupoziomowa). Ekspert z KOBiDZ, po wizji lokalnej w Radomiu, napisali, że: „planowana inwestycja wprowadza trwale niekorzystną zmianę w chronionym krajobrazie miasta. Zabudowanie działki budynkami o nadmiernej kubaturze oraz towarzyszącej im infrastrukturze może zniekształcić w sposób trwały krajobraz grodziska Piotrówka”¹⁰. Władze miejskie podjęły decyzję o utworzeniu na tym terenie parku kulturowego, który umożliwi skuteczniejszą ochronę dziedzictwa kulturowego, dając jednocześnie narzędzia do zarządzania tym dziedzictwem i przestrzenią publiczną. Zarządzanie dziedzictwem kulturowym jest skomplikowane z wielu powodów, jak choćby braku jednoznacznej definicji, w prawodawstwie z zakresu ochrony zabytków oraz teorii konserwacji zabytków pojawiają się inne terminy, jak „dobro kultury” czy „zasoby kulturowe”. Ponadto coraz wyraźniej uświadamiamy sobie, że dziedzictwo kulturowe, choć materialnie jest związane z przeszłością, jest współczesnym konstruktem społecznym (reprezentacją przeszłości) i jako takie podlega procesowi przemian¹¹. Zmieniająca się terażniejszość określa wciąż na nowo nasz stosunek do przeszłości, przypisując coraz to nowe znaczenia artefaktom z przeszłości, nadając większe znaczenie jednym i odbierając je innym. Dziedzictwo archeologiczne stawia w tym zakresie szczególne wyzwania, zwłaszcza w sytuacji, gdy artefakty znajdują się pod ziemią i wymagają kosztownych badań wykopaliskowych, a prostą alternatywą jest pozostawienie ich pod ziemią, w stanie zapomnienia. Jeśli przyjmiemy pogląd uznający, że ochrona dziedzictwa kulturowego jest także ochroną „dóbr symbolicznych” ważnych dla naszej terażniejszości i pozostawienie ich samym sobie nie jest satysfakcjonującym rozwiązaniem, wówczas pojawiają się pytania, co jest przedmiotem ochrony w Radomiu, w okolicy Piotrówki, gdzie jest tworzony park kulturowy? Jakie symbole wymagają ochrony z punktu widzenia terażniejszości i jaki jest najlepszy sposób ochrony? Pojawienie się takich pytań nie jest wcale oczywiste. Zarządzając miastem można

¹⁰ Cyt. za: M. Rusek, *Nie będzie budowy bloków na Piotrówce*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek Gazeta w Radomiu), nr 30 (6249), 6 lutego 2010, s.1.

¹¹ Z. Kobyliński, *Dziedzictwo kulturowe: wartość i własność*, w: *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, red. D. Cyngot, A. Marciniak, S. Tabaczyński, A. Zalewska, Poznań 2012.

go sobie wcale nie stawiać, można chronić wszystko to, co podlega ochronie opierając się na wyłącznie na przepisach prawa i dotychczasowej praktyce. I może takie pragmatyczne i technokratyczne podejście jest najbardziej powszechne, nie tylko w odniesieniu do zarządzania przestrzenią publiczną czy dziedzictwem kulturowym. Jednakże coraz częściej „w różnych sektorach życia społecznego, wskazuje się na okoliczności wymagające swoistego zarządzania humanistycznego, bardzo odbiegające od potocznych wyobrażeń o zarządcy technokratycznym”¹². Coraz częściej też zmiana paradygmatu w naukach o zarządzaniu dotyczy zarządzania miastem, a w szczególności zarządzania przestrzenią publiczną, rozumianą szerzej niż budowa dróg, czy renowacja zabytkowej świątyni. Analiza decyzji zarządczych z tradycyjnego, „obiektywnego” punktu widzenia, z wykorzystaniem metod analizy ekonomicznej (racjonalności ekonomicznej) oceniana jest krytycznie we współczesnej humanistyce¹³, gdyż w wielu przypadkach okazuje się być metodą nieodpowiednią, zwłaszcza w odniesieniu do decyzji dotyczących dóbr publicznych, czy „ekonomii dóbr symbolicznych”¹⁴. Choć istnieje też nurt badawczy postulujący korzystanie z metod analizy ekonomicznej w odniesieniu np. do dóbr kultury czy dziedzictwa kulturowego, w którym podkreśla się postępy metodologiczne w dziedzinie wyceny zjawisk niematerialnych¹⁵.

Na radomskiej Piotrówce zwycięża, jak się wydaje, nurt zarządzania humanistycznego i interesujące jest przyjrzenie się poszczególnym fazom i uwarunkowaniom towarzyszącym takiemu zarządzaniu. W 2007 r. Prezydent Radomia A. Kosztowniak podjął decyzję o zagospodarowaniu doliny rzeki Mlecznej, zlecając opracowanie analiz i koncepcji, między innymi koncepcji utworzenia skansenu archeologicznego przez radomską archeolog M. Cieślak-Kopyt¹⁶. W 2009 Prezydent Miasta Radomia podpisał z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN pierwszą umowę w ramach wieloletniego, szeroko zakrojonego projektu badawczego, przy czym założono, że: „Władze miasta biorąc na siebie ciężar finansowania badań, pozostawiły archeologom wolną rękę w sformułowaniu i realizacji strategii badawczej, w zamian oczekując jedynie, że zaangażowanie osób i instytucji prowadzących prace pozwoli nie tylko na wspólne wypracowanie koncepcji przyszłego parku, ale przede wszystkim zmieni świadomość mieszkańców miasta, ich stosunek do własnej zapomnianej przeszłości i sprawi, że ten projekt stanie się czymś więcej niż jedną z wielu typowych ostatnio inwestycji w „dziedzictwo”. Odkrywanie najstarszych dziejów Radomia ma stać się elementem przywracającym Radomianom więź z ich miastem, budzącym poczucie wspólnej odpowiedzialności za teraźniejsze losy ich „małej ojczyzny”, co – w konsekwencji- winno przełożyć się na rozwój miasta w kategoriach społecznych i ekonomicznych”¹⁷.

¹² L. Witkowski, *Jak pokonać homo oeconomicus? (problem specyfiki zarządzania humanistycznego)*, w: *Humanistyka i zarządzanie w poszukiwaniu problemów badawczych i inspiracji metodologicznych*, red. P. Górski, Kraków 2009, s. 115.

¹³ Ibidem, M. Kostera, *Współczesne koncepcje zarządzania*, Warszawa 2008.

¹⁴ P. Bourdieu, *Rozum praktyczny. O teorii działania (Raisons pratiques. Sur la théorie de l'action)*, tłum. J. Stryczyk, Kraków 1994/2009.

¹⁵ D. Throsby, *Ekonomia i kultura. (Economics and Culture)*, tłum. O. Siara, Warszawa 2001/2010.

¹⁶ M. Cieślak-Kopyt, *Koncepcja zagospodarowania doliny rzeki Mlecznej. Skansen archeologiczny „Piotrówka”*, w: *Radom, korzenie miasta i regionu*, red. A. Buko, D. Główka, Warszawa 2010.

¹⁷ M. Auch, U. Bugaj, M. Trzeciecki, *Archeologia w Radomiu – archeologia dla Radomia*, w: *Archeologia*

W 2011 r. Rada Miejska w Radomiu podjęła uchwałę w sprawie utworzenia na tym terenie parku kulturowego pod nazwą „Park Kulturowy Stary Radom” i wyznaczyła jego granicę oraz sposoby ochrony¹⁸. Zakres ochrony jest szeroki, w uchwale zapisano m.in.: „W celu zapewnienia zintegrowanej ochrony wybitnych walorów kulturowych i krajobrazowych „Parku Kulturowego Stary Radom” ustala się konieczność zachowania i ekspozycji elementów krajobrazu i dziedzictwa kulturowego, w tym:

1) zabytków i zespołów zabytkowych architektury i budownictwa, a w szczególności: grodzisko „Piotrówka”, osada targowa wraz z kościołem Świętego Wacława, przebieg ulicy Staromiejskiej łączącej Stare Miasto z Miastem Kazimierzowskim,

2) stanowisk archeologicznych,

3) otwarcie widokowych z obszaru Parku Kulturowego na elementy architektoniczne stanowiące pozytywne dominanty i krajobraz doliny Mlecznej oraz wglądów z zewnątrz na sylwetę zespołu staromiejskiego,

4) elementów małej architektury o charakterze zabytkowym,

5) niematerialnych wartości kulturowych,

6) zespołów zieleni naturalnej i komponowanej...”

Nadal otwarte pozostają pytania, jakie symbole ma chronić park kulturowy i jaka ma być forma tej ochrony. Obecnie (listopad 2013) dla przypadkowego przechodnia jest to nadal niezagospodarowany teren w środku miasta z porośniętym trawą wzniesieniem o ciekawym kształcie. Dla lokalnych mieszkańców jest to miejsce szczególne, choć jego tożsamość nadal pozostaje niedookreślona. Pojawia się uczucie pustki i niezmażonego spokoju, które często towarzyszą opuszczeniu i sprawia, także tutaj, przejmujące wrażenie.



Fot. 4. Widok na zachodnie zbocze grodziska, autor S. Z. Kamieński

w obliczu wyzwań współczesności, red. A. Buko, D. Główka, M. Trzeciecki, Warszawa 2013, s. 15.

¹⁸ Uchwała nr 170/2011 Rady Miejskiej w Radomiu z dn. 29 sierpnia 2011.



Fot. 5. Grodzisko Piotrówka, autor S. Z. Kamiński



Fot. 6. Grodzisko Piotrówka, autor S. Z. Kamiński



Fot. 7. Grodzisko Piotrkówka, autor S. Z. Kamiński



Fot. 8. Grodzisko Piotrkówka, autor S. Z. Kamiński

Wydaje się, że patrzymy na miejsce wydzielone z codzienności, odgródzone od niej niewidzialnym murem. Miejsce, o którym wiemy, że stanowiło dawniej epicentrum grodu, a które dziś widzimy pozostawione same sobie, pozostawione niejako „na pastwę”, jest przez to w pewien sposób szczególne. Na granicy tych dwóch światów, żywego i zmarłego, mieszkają pszczoły. W starożytności pszczoły łączono ze śmiercią, nieśmiertelnością i zmartwychwstaniem.

Piszząc i myśląc o Piotrówce zauważam, że zamiennie używam słów przestrzeń i miejsce. Być może mój brak zdecydowania, swoista ambiwalencja, pośrednio ujawnia jakąś istotną cechę tego obszaru. Geografowie badają miejsca i dokonują rozróżnienia między przestrzenią a miejscem. Yi-Fu Tuan – geograf humanistyczny w książce *Przestrzeń i miejsce* daje lapidarną i trafną definicję – „miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim”¹⁹. Tuan miejsce kojarzy z pojęciem domu rodzinnego, własnego miasta, podczas gdy przestrzeń z morzem i dużym miastem, choć chodzi mu bardziej o odczucia, jakie wywołują te pojęcia niż o ich materialność. Inny geograf E. Relph w 1976 r. „w książce *Place and placelessness (Miejsca i nieumiejscowienie)* postulował, że homogenizacja kultury oraz rozwój techniki i kultury masowej kreują środowisko, w którym nie ma już miejsc znaczących i, co gorsze, w którym ludzie przestają odczuwać potrzebę nadawania znaczeń konkretnym miejscom”²⁰. Interesujące jest też pojęcie „miejsc pamięci” (*lieux de memoire*) wprowadzone przez francuskiego historyka Pierra Nora, gdyż z perspektywy topografii miejsca (zarówno materialnego, jak i symbolicznego, wybranego) analizuje napięcie między pamięcią a historią:

*Nasze zainteresowanie lieux de memoire, w których krystalizuje się i skrywa pamięć, pojawiło się w określonym momencie historycznym, w punkcie zwrotnym, w którym świadomość zerwania z przeszłością łączy się z poczuciem, że pamięć została rozbita – rozbita jednak w taki sposób, że stawia ona problem ucieleśnienia pamięci w pewnych miejscach, w których wciąż trwa poczucie historycznej ciągłości*²¹.

Piotrówka jest w Radomiu miejscem znaczącym, zarówno w sensie historycznym, jak i w sensie materialnym, symbolicznym a także, choć już w mniejszym stopniu, funkcjonalnym. A jednak jej tożsamość pozostaje niedookreślona. Określanie tożsamości miejsca łączy się z wyborem symboli, rodzi pytania dotyczące zarządzania przestrzenią publiczną, zarządzania dziedzictwem kulturowym i symboliką miejsca. Innymi słowy są to pytania o to, jakie oblicze przeszłości miasta ma być zachowane i w jakiej formie?

¹⁹ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce. (Space and Place. The Perspective of Experience)*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1977/1987, s. 13.

²⁰ M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012, s.18.

²¹ P. Nora, *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire (Between History and Memory: les lieux de memoire)*, w: *Tytuł roboczy: archiwum # 2*, red. A. Leśniak, M. Ziółkowska, Łódź 1989/2009, s. 4.



Fot. 9. Widok z Grodziska Piotrówka na wschód, autor S. Z. Kamieński

„Czym jest miejsce? Co daje miejscu jego tożsamość? Co stanowi o jego aurze? Takie pytania narzuciły się fizykom, Nielsowi Bohrowi i Wernerowi Heisenbergowi, kiedy zwiedzali zamek Kronberg w Danii. Bohr powiedział do Heisenberga: „Czy to nie dziwne, jak zmienia się ten zamek, kiedy człowiek sobie wyobrazi, że tutaj żył Hamlet? Jako uczeni wierzymy, że zamek składa się z kamieni i podziwiamy sposób,

w jaki architekt je zestawił. Kamienie, zielony spatynowany dach, snycerka w kaplicy – oto, z czego składa się zamek. Fakt, że Hamlet tutaj żył, nie zmienia żadnego z tych elementów, a jednak zmienia wszystko. Ściany i mury przemawiają nagle innym językiem. Dziedziniec staje się całym światem, ciemny kąt przypomina ciemne zakamarki ludzkiej duszy i słyszymy Hamletowe: <<Być albo nie być.>> Tymczasem o Hamlecie wiemy tyle tylko, że jego imię pojawia się w trzynastowiecznej kronice. Nikt nie potrafi udowodnić, że Hamlet w ogóle żył, a już tym bardziej, że żył tutaj. Ale każdy zna pytanie, które kazał mu zadać Shakespeare, głębię ludzką, którą Hamlet odkrył, a więc i dla niego trzeba było znaleźć miejsce na ziemi, tutaj, w Kronberg. A kiedy już o tym wiemy, Kronberg staje się dla nas zupełnie innym zamkiem²².

Czy Piotrówka może mieć swojego Hamleta? Czy kryje się w niej pytanie na miarę hamletowskiego „być albo nie być”? Kto ma to ustalić? Jak? Główna narracja Piotrówki – tej przestrzeni/nie-miejsca/miejsca pozostaje ukryta wewnątrz ziemi. Jak pisze H. Belting „miejsca nie znikają bez śladu, ale pozostawiają ślady w wielowarstwowym palimpseście, w którym zagnieżdżyły się i odłożyły stare i nowe wyobrażenia²³. W kolejnych warstwach piachu Piotrówki zapisała się historia mieszkańców Radomia: wczesnośredniowieczna – wokół studni datowanej na 888 r., XIV i XV wieczna – osada produkcyjna, osiemnastowieczna – cmentarz parafii staroradomskiej z lat 1795–1812, dziewiętnastowieczna – prochownia wybudowana przez Rosjan i dwudziestowieczna – niemieckie okopy z lat 1944–1945²⁴.

Istnieją jednak także współczesne narracje o Piotrówce, na jej powierzchni umieszczono ich reprezentacje i jak się wydaje, po odkodowaniu przedstawianych treści, są to konkurujące ze sobą narracje. Pierwszą, bardzo silną narracją jest wspólna narracja Urzędu Miasta Radomia i archeologów prowadzących badania (narracja wzmocniona cyklicznymi konferencjami, publikacjami i ulotkami) Już przy wejściu na grodzisko znajduje się jej reprezentacja – duża tablica informacyjna ustawiona w 2012 r. przez Urząd Miejski w Radomiu. Jej treść zawiera między innymi informacje, że są tu prowadzone „badania wykopaliskowe na terenie przyszłego parku kulturowego „Stary Radom” (ten fragment jest także przetłumaczony na język angielski), które są „finansowane z środków Gminy Miasta Radomia” a realizowane przez Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego i Gminę Miasta Radomia. Ponadto na tablicy znajduje się logo marki miasta „Radom – siła w precyzji”, logo IAE PAN i Instytutu Archeologii UW oraz informacja, że „badania wspiera Biuro Obsługi Inwestora Urzędu Miejskiego w Radomiu”. Informacje zamieszczone na tablicy, jej formę graficzną można zinterpretować, jako przekazującą informację: jesteśmy nowoczesnymi profesjonalistami prowadzącymi poważne badania naukowe, nie zapominając przy tym o potencjalnych inwestorach.

²² Y.-F. Tuan, op. cit., s. 14.

²³ H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, Kraków 2007, s.78.

²⁴ R. Zapłata, *Wstępne wyniki badań archeologicznych w wykopie 1/2010 na stanowisku 1 „Majdan” i w wykopach 1-2/2010 na stanowisku 2 „Osada” w Radomiu*, w: *Radomski zespół osadniczy w dolinie rzeki Mlecznej. Wyniki badań interdyscyplinarnych*, red. A. Buko, D. Głównka, M. Trzeciński, Warszawa 2011, s. 89.

Tuż obok tablicy znajduje się drugi artefakt, będący reprezentacją innej narracji, narracji Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Radomia. Jest to głaz narzutowy, z wykutymi płaskorzeźbami – przedstawieniem księcia-woja trzymającego przed sobą krucyfiks oraz przedstawieniem Orła Białego – godła polskiego, nawiązującego w swojej stylistyce do najwcześniejszych przedstawień romańskich. Pod spodem wykuto dwa napisy: „Grodzisko Piotrówka X w.” oraz poniżej „Od narodu do plemienia jak od kwiatu do korzenia. Cyprian Kamil Norwid”. To rozwiązanie pomnikowo-przestrzenne zostało ustawione przy grodzisku w 2003 r. staraniem Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Radomia. Autorem rozwiązania jest architekt T. Derlatka a wykonawcą płaskorzeźby radomski rzeźbiarz S. Romańczuk²⁵. Rozwiązanie to, wybór symboli, tekstu jest w duchu postmodernizmu, (choć zapewne nie jest to zamierzone). Jego przekaz odczytujemy następująco – jesteśmy grupą lokalnych patriotów, sami wybierzemy odpowiadające nam symbole i połączymy je w dowolny sposób w ramach naszych poszukiwań „korzeni”.



Fot. 10. Tablica informacyjna przed wejściem na Grodzisko Piotrówka, autor S. Z. Kamiński



Fot. 11. Głaz pamiątkowy przed wejściem na Grodzisko Piotrówka, autor S. Z. Kamiński

²⁵ S. Z. Kamiński, *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część dwudziesta). O orłach z czterech radomskich pomników*, „Miesięcznik Prowincjonalny”, Nr 4 (133), 2012, s. 6-10.

W centrum wzniesienia – grodziska Piotrówka Społeczny Komitet Ratowania Zabytków Radomia (SKRZR) umieścił w 2007 r. drewniany krzyż o wysokości 3 metrów, osadzony w podstawie z polnych kamieni, w którą wmurowana została tablica z czarnego granitu z wykutym napisem:

*GRODZISKO „PIOTRÓWKA”. TO POZOSTAŁOŚĆ
GRODU OBRONNEGO Z 2 POŁ. X W.* JEGO NAZWA
POCHODZI OD PATRONA TUTEJSZEGO KOŚCIOŁA.
* OD XI W. SIEDZIBA KASZTELANÓW, W KTÓREJ
PRZEBYWALI M.IN. KRÓLOWIE: BOLESŁAW
CHROBRY I KAZIMIERZ WIELKI. * W XIII W. GRÓD
BYŁ NISZCZONY PRZEZ NAJAZDY TATARÓW I PRZEZ
ZABORCÓW.* W LATACH 1790-1812 PEŁNIŁ FUNKCJĘ
CMENTARZA GRZEBALNEGO.* DO DZIŚ SPOCZYWA
TU WIELU RADOMIAN. * OD ROKU 2003 „PIOTRÓWCE”
PRZYWRACANE JEST HISTORYCZNE ZNACZENIE.
SKSZR



Fot. 12. Podstawa krzyża umieszczonego na Grodzisku Piotrówka, autor S. Z. Kamiński



Fot. 13. Krzyż na Grodzisku Piotrówka, autor S. Z. Kamiński



Fot. 14. Panorama Grodziska Piotrówka z krzyżem, autor S. Z. Kamiński

Wybrana symbolika i treść napisu są podobne w swoim postmodernistycznym charakterze do pierwszej omawianej reprezentacji SKRZR. Główną informacją zawartą na tablicy jest, w mojej interpretacji, informacja o roli SKRZR w przywracaniu Radomianom pamięci o „Piotrówce” (od 2003 r.). Uważam to za bardzo interesującą konstatację, zwłaszcza gdy znamy jest jej lokalny kontekst. W 1959 r. rozpoczęto na „Piotrówce” duży projekt badawczy, z szeroko zakrojonymi wykopaliskami archeologicznymi, w ramach programu badań nad początkami państwa polskiego. Prowadzili je naukowcy z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie. Badania kontynuowano do lat 70., wykopaliskami kierowała E. Kierzkowska-Kalinowska²⁶, która, podobnie jak prowadzone przez nią badania, jest wciąż pamiętana w Radomiu przez wielu mieszkańców.

A jednak być może ta naiwna w formie narracja SKRZR jest bardziej autentyczna od narracji archeologów i Urzędu Miasta. Być może jest prawdziwym głosem lokalnej społeczności, która chce by jej głos był brany pod uwagę. Może jest to postulat w stronę prowadzenia rzeczywistej „public archaeology”, czy jeszcze bliższej potrzebom lokalnej społeczności „community archaeology”, która zakłada włączenie lokalnej społeczności w ochronę, promocję, interpretację i korzystanie z dziedzictwa archeologicznego²⁷. Szczególnie istotna jest faza interpretacji, która może być prowadzona w rozmaity sposób, w tym także w sposób postkolonialny, gdzie lokalni mieszkańcy – tubylcy, postrzegani są w charakterze Innego, którego należy edukować. Czy nuty takiego podejścia nie słychać w dominującej

²⁶ B. Fuglewicz, *Studia nad początkami radomskiego zespołu osadniczego w dolinie rzeki Mlecznej*, w: *Radomski zespół osadniczy...*, s. 9.

²⁷ Y. Marshall, *What Is Community Archaeology?*, „World Archaeology”, t. 34 (2), 2002, s. 211-219.

wspólnej narracji archeologów i Urzędu Miasta? W najnowszej publikacji na temat prowadzonych badań czytamy: „archeolodzy ponoszą w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za jego [dziedzictwa archeologicznego] poznawanie, naukową interpretację i aktywne włączanie go w proces umacniania tożsamości wspólnoty, do której przynależą. Innymi słowy odpowiadają oni za określanie strategii właściwego zarządzania materialnymi znakami przeszłości”²⁸. Czy archeolodzy prowadzący badania na Piotrówce należą do tej samej wspólnoty co członkowie SKRZR i inni radomianie? Czy mieszkańcy Radomia i władze miasta naprawdę chcą, by archeolodzy określili „strategię właściwego zarządzania materialnymi znakami przeszłości”? Ich znakami, ich przeszłości? Czy może jednak rola archeologów ma być rolą doradczą? Jeszcze mocniej brzmi zdanie „Na pierwszy plan wysuwa się tu konieczność edukacji, która winna prowadzić do stworzenia i podtrzymywania więzi między tym, co nazywamy krajobrazem kulturowym a jego obecnymi mieszkańcami i użytkownikami”²⁹. Czy taka więź nie istnieje? A jeśli tak, to czy istniejąca więź nie jest właściwą, odpowiednią więzią? Kto ustala standardy dla więzi między miejscem a mieszkańcami? Właśnie teraz nabiera formy projekt parku kulturowego „Stary Radom”, jaka będzie jego materialna forma i kto o tym zadecyduje?

Współcześnie w wielu dziedzinach nauk badacze zajmują stanowisko partnerów badanych społeczności, co poniekąd wymusiły badania postkolonialne i co skłania ich do stawiania sobie nowych pytań. Choćby, w jaki sposób przygotowywać sprawozdania z badań? Czy tradycyjne stanowiska na temat sposobu upubliczniania wyników badań są aktualne przy większej grupie odbiorców, w której są także przedstawiciele lokalnej społeczności? Jak upewnić się, że lokalni mieszkańcy nie pozostają niemi w procesie tworzenia i opowiadania ich własnych historii?

Być może skuteczne zarządzanie dziedzictwem kulturowym, „dobrami symbolicznymi”, tożsamością miejsca, przestrzenią publiczną wymaga zadawania sobie coraz to nowych pytań dotyczących partnerstwa, wspólnoty, dobra wspólnego, jako uzupełnienie do podstawowego pytania o to, czym jest i czym będzie w przyszłości Piotrówka – przestrzeń/nie-miejsce/miejsce?

Space, non-place, place. Archaeological research and the management of public space and cultural heritage

This article is an analysis of symbolic conditions in the management of the public space and the cultural (archaeological) heritage within the project that is to create a cultural park in a place that includes remains of an Early Medieval settlement in Radom. The analysis used ethnographical qualitative research, particularly visual ethnography and arts based research. The relationship between the place and the public space is analysed as well as competing narrations that contribute to the identity of the place, which consequently delimits the management of public space and cultural heritage.

²⁸ M. Auch, U. Bugaj, M. Trzeciecki, op. cit., s. 12.

²⁹ Ibidem, s. 13.

Marcin Kępa
(Radom)

Radom jak świat. Niebieska wizja miasta. O *Żydach dnia powszedniego* Jehoszui Perlego

Żydzi dnia powszedniego, autorstwa klasyka literatury jidysz Jehoszui (Joszui) Perlego (1888–1944)¹, do dziś pozostają jedną z najwybitniejszych książek beletrystycznych poświęconych Radomiowi. Akcja tej powieści rozgrywa się na przełomie XIX i XX w. w środowisku ubogich radomskich Żydów. Zgodnie z tytułem, głównym tematem jest tu codzienność – linearny wycinek powszedniego, nieśpiesznego życia w średniej wielkości mieście, widzianym oczyma młodego bohatera (i jednocześnie narratora) – kilkunastoletniego Mendla, którego Perle obficie obdarzył swoją wczesną biografią.

Pisarz, podobnie jak bohater jego książki, urodził się w Radomiu w niezamożnej rodzinie żydowskiej, jako jedyne dziecko rodziców, którzy z poprzednich związków mieli już synów i córki. Jak pisze we wstępie do książki autor przekładu Michał Friedman, ojciec Perlego – „biedak nad biedakami” – mocno związany był ze wsią. Mieszkał tam przez dłuższy czas, był młynarzem w osadzie Pająk, a po przeniesieniu się do Radomia wydzierzał od chłopów łąkę i zajął się handlem sianem i słomą. Tu prawdopodobnie przyszedł na świat jego syn Jehoszua, choć – jak podkreśla Stanisław Zieliński – akt urodzenia sporządzono mu w Radomiu dopiero w 1909 r.² Niewykluczone więc, że pisarz mógł się urodzić jeszcze na wsi, przed miejską przeprowadzką. Ale ponieważ nowa żona jego ojca „z domu pierwszego męża wyniosła pewne ambicje”³, można przyjąć, że przeniesienie się do Radomia nastąpiło bardzo szybko po ślubie tudzież urodzeniu Jehoszui. Dlatego bez większego ryzyka można stwierdzić, że w Radomiu Perle spędził pierwsze kilkanaście lat swojego życia.

Do dwunastego roku uczył się w chederze – elementarnej szkole religijnej. Potem krótko pracował jako subiekt w sklepie manufaktury, następnie znalazł zatrudnienie w warsztacie ślusarskim. Ponieważ, jak wspomnieliśmy, jego matka była ambitną kobietą, po krótkiej przerwie w edukacji Perle – za sprawą rodzicielki – rozpoczął naukę w gimnazjum, gdzie był wyróżniającym się uczniem. Ukończył cztery klasy, potem

¹ *Polski Słownik Judaistyczny* datuje śmierć pisarza na wiosnę 1944 roku. Autor wstępu i polskiego przekładu, M. Friedman, pisze, że Perle zginął w roku 1943. Por. *Polski Słownik Judaistyczny*, t. 2, hasło: *Perle Joszua (Jehoszua)*, Warszawa 2003, s. 302-303; M. Friedman, *Wstęp*, w: J. Perle, *Żydzi dnia powszedniego*, Wrocław 1998, s. 7.

² Por. S. Zieliński, *Tropem bohaterów Perlego*, „Słowo Żydowskie”, nr 7 (189), 1999, s. 20-21.

³ Por. M. Friedman, *op. cit.*, s. 8.

wdał się w „romantyczną historię miłosną”⁴, która zakończyła się rodzinnym skandalem, i zmuszony był wyjechać z Radomia w 1905 r. Udał się do Warszawy, gdzie miał krewnych. Tam rozpoczął współpracę z prasą żydowską. Debiutował w 1908 r. opowiadaniem *Szabes*, które ukazało się w jednej ze stołecznych gazet. Zapoczątkowało ono błyskotliwą karierę literacką Perlego, której swoistym zwieńczeniem były powieść *Zwykli Żydzi* (1935), (wydana w języku polskim w tłumaczeniu M. Friedmana dopiero w 1998 r. jako *Żydzi dnia powszedniego*), za którą otrzymał nagrodę żydowskiego Pen Clubu⁵, i zbiór opowiadań *Złoty paw* (1939). Pisarz zajmował się również tłumaczeniem literatury polskiej na jidysz. Przełożył kilka książek Janusza Korczaka i Wacława Sieroszewskiego. Do jego ważniejszych przedwojennych publikacji należą także zbiory opowiadań *Pod słońcem* (1920) i *Dziewiąta rano* (1930).

Mimo że już za życia doceniony, wydawany, stawiany w równym szyku obok takich żydowskich wirtuozów prozy jak Icchok Lejb Perec, (którego uważał za swojego mistrza) czy Szolem Alejchem i Mendele Mojcher Sforim, Perle nie uniknął tragicznego wojennego losu. Podczas kampanii wrześniowej zbiegł do Lwowa, ale po wkroczeniu tam Niemców powrócił do stolicy. Przebywał w warszawskim getcie, gdzie pracował jako redaktor w Wydziale Propagandy Zakładu Zaopatrywania przy Judenracie. Przez pewien czas znalazł także zatrudnienie w fabryce cukierków.

W podziemnym archiwum getta złożył rękopis – relację traktującą o jego lwowskich przeżyciach. W 1943 r. przeszedł na aryjską stronę, ale padł ofiarą prowokacji (w tzw. „aferze Hotelu Polskiego”⁶) i został schwytany przez Niemców. Wraz z synem wywieziono go do Bergen-Belsen, skąd po krótkim pobycie trafił do Auschwitz, gdzie zginął wiosną następnego roku.

Jego powieści i opowiadania, opisujące życie polskich Żydów przed II wojną światową, a także relacja z getta warszawskiego, której obszernie fragmenty ukazały się po polsku w zbiorowej pracy „Archiwum Ringelbluma” (1980), należą dziś do klasyki literatury jidysz. Powieść *Zwykli Żydzi* miała w tym języku trzy wydania. Znakomita większość literackiej spuścizny autora *Złotego pawia* nigdy nie została przetłumaczona na polski.

Radom w końcu XIX w., kiedy rozpoczyna się akcja książki, był miastem zaboru rosyjskiego, liczącym około 30 000 ludności. Warto jednak pamiętać, że wysoki odsetek ówczesnych mieszkańców stanowiła tzw. ludność niestała, którą tworzyli mieszkańcy podmiejskich wsi oraz szukający w mieście pracy najemni robotnicy⁷. Za sprawą niemieckich kolonistów od półwiecza rozwijał się tu intensywnie przemysł, kwitł także handel. Miasto słynęło już wówczas z produkcji skóry, z fabryk najwięcej było garbarni, chociaż znajdowało się tu także kilka innych dużych zakładów przemysłowych

⁴ Ibidem, s. 7.

⁵ Warto pamiętać, że Jehoszua Perle był także laureatem trzeciej nagrody w konkursie literackim gazety „Tog” (Dzień), którą otrzymał za opowiadanie *Porządna kobieta*.

⁶ Chodziło o kontrolowany przez Niemców proceder wyciągania Żydów z getta na aryjską stronę, gdzie za duże pieniądze obiecane mieli paszporty południowoamerykańskich krajów. Punktem „przerzutu” był budynek Hotelu Polskiego w Warszawie, zaś następnymi – zamiast Ameryki Płd. - obozy koncentracyjne. Obszerne studium temu tematowi poświęciła A. Haska, *Jestem Żydem, chcę wejść. Hotel Polski w Warszawie, 1943* Warszawa 2006.

⁷ Por. A. Duszyk, S. Piątkowski, *Radom. Poznać i zrozumieć historię swojego miasta*, Radom 2008, s. 66.

o krajowym znaczeniu, np. założona w 1895 r. fabryka mebli giętych Johanna Kohna czy uruchomiona rok później wytwórnia płytek posadzkowych i wyrobów ogniotrwałych „Marywil”. W 1885 r. przez Radom przeprowadzono linię kolejową, ulice były brukowane, (choć dopiero w 1901 r. je oświetlono), znajdowało się tu także wiele instytucji o zasięgu terytorialnym wykraczającym poza gubernię, np. Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej⁸. Istotną rolę odgrywało wciąż rzemiosło. Wg danych z 1900 r. w Radomiu funkcjonowało ok. 250 zakładów rzemieślniczo-usługowych.

Radom owego czasu był miastem wielokulturowym. Oprócz Polaków wyznania rzymskokatolickiego (stanowiących ponad połowę mieszkańców), prawosławnych Rosjan – w większości pracowników administracyjnych i ich rodzin, a także wojskowych (ponad 1000 osób) i ewangelików – przybyszów z krajów niemieckich i ich potomków (wg danych z 1897 r. – ponad 300 os.⁹), pokaźny procent mieszkańców miasta stanowili Żydzi. W 1897 r. miejska społeczność żydowska liczyła ponad 11000 osób, a kilkanaście lat później wzrosła ponad dwukrotnie, dzięki czemu u progu I wojny światowej stanowiła aż 40% ogółu radomian. Należy pamiętać, że po powstaniu styczniowym na terenie zaboru rosyjskiego zlikwidowano prawne ograniczenia związane z żydowskim osadnictwem¹⁰.

Ale – co również należy mocno podkreślić – społeczność żydowska, sama wewnętrznie podzielona, m.in. ze względów ekonomicznych, była środowiskiem dość hermetycznym, z własnym językiem, religią i kulturą. Świat młodości Perlego to przede wszystkim ubogie i najuboższe warstwy wyznawców judaizmu: niewykwalifikowani robotnicy, znajomi ojca ze wsi, drobni rzemieślnicy, odwiedzający rodzinny dom krewni. Oknem na „szerszy świat” stało się później dla pisarza radomskie gimnazjum, ale akcja książki toczy się, kiedy narrator (alter ego autora *Złotego pawia*) jest jeszcze uczniem chederu. Jedynym dlań kontaktem z innymi kulturami i ich przedstawicielami był, można się domyślić, tylko kontakt wzrokowy. Jednakże narrator bardzo uważnie obserwuje swoje otoczenie. Dzięki częstym przeprowadzkom poznaje coraz to inne obszary miasta i jego okolic¹¹. Jest młodzieńcem ciekawym świata, a dzięki temu, że jest najmłodszym dzieckiem swych rodziców, wiele czasu spędza wśród dorosłych – rodzeństwa, wujostwa, krewnych.

Niewiele zachowało się szczegółowych opisów samego wyglądu miasta czy jego poszczególnych dzielnic, kwartałów z tego okresu. Dlatego bardzo trudno zrekonstruować czy nawet wyobrazić sobie ówczesną przestrzeń miejską. Jedne z nielicznych takich opisów zawarł w swych wspomnieniach wieloletni dyrektor gimnazjum radomskiego (notabene, Perle uczył się jeszcze pod jego zarządem, bo na emeryturę Rosjanin przeszedł w 1903 r.) – Wasilij Grigoriewicz Smorodinow. Radom końca XIX w., oczami zaborcy, urzędnika i luminarza lokalnej oświaty wyglądał tak:

⁸ S. Zieliński, op. cit., s. 20.

⁹ Por. T. Steiger, *Parafia ewangelicka w Radomiu w XIX wieku*, w: *Ewangelicy w Radomiu i regionie (XVI-XX w.)*, red. J. Kłaczek, Radom 2007, s. 47.

¹⁰ Por. A. Duszyk, S. Piątkowski, op. cit., s. 67.

¹¹ Por. S. Zieliński, op. cit., s. 21.

„... był on [Radom], nie patrząc na jego przeszłość, dość przeciętnym miastem. Z wyjątkiem siedziby zarządu gubernialnego, miejskiego ratusza i pobernardyńskiego kościoła nie było w nim innych wyróżniających się budynków publicznych czy prywatnych. Życie miasta koncentrowało się przede wszystkim w jego starej części, przy ulicy Wałowej [tu tętniło życie żydowskiego handlu, przyp. autor] i na Starym Rynku. W pełni zabudowany był plac, gdzie znajdowało się gimnazjum [u Perlego nazywane zamkiem, przyp. autor] i ratusz, oraz ulica Rwańska, bardzo wąska i niepozorna, zabudowana w większej części trzypiętrowymi domami. Mieścił się przy niej, nieposiadający w sobie nic interesującego, parafialny kościół farny. Równolegle do Rwańskiej i rynku biegła nie do końca zabudowana, ale obfitująca w ogrody ulica Moskiewska, a prostopadle do niej – ulica Warszawska. Przy niej stał budynek klubu z salą wykorzystywaną przez przyjeżdżające do miasta trupy teatralne. Sala ta zaopatrzona była w miniaturową i ubogą scenę. Przedłużenie ulicy Rwańskiej, kończący się placem z marmurową figurą Matki Boskiej i kościołem bernardyńskim, była najbardziej reprezentacyjna w Radomiu ulica – Lubelska, ciągnąca się aż do przepięknego budynku zarządu gubernialnego, przed którym rozpościerał się nowy park. Lubelska nie była zabudowana w całości. Znaczna jej część została ogrodzona płotami, za którymi ciągnęły się ogrody, a nawet pola. Stąd miasto nie było pozbawione wiejskiego idyllicznego charakteru. W ogóle miasto miało od dawna skłonności rozwijania się w kierunku swojej starej części, za gimnazjum, na tak zwanym Starym Mieście.”¹²

Smorodinow podkreśla ubóstwo żydowskiej dzielnicy, pisząc, że Żydzi na Wałowej mieszkali w „antysanitarnych warunkach”¹³. Opis tej części Radomia dał także radomski pisarz Jan Gauze w książce poświęconej lokalnym bohaterom Rewolucji 1905 Roku:

„Miejscem najbardziej zwykle zatłoczonym w mieście, poza bazarem na „Rajtszuli”, było skrzyżowanie ulic Lubelskiej, Rwańskiej i Wałowej, zwanej popularnie wałem. Za niepamiętnych czasów osiedlili się tutaj kupcy żydowscy, tworząc ruchliwą dzielnicę handlową, przypominającą wschodni rynek. Na Wale w stłoczonych obok siebie sklepikach czy drewnianych kramach, funkcjonujących zimą i latem, a nawet z rozstawionych na chodnikach beczek, skrzyni i koszów mieszkańcy Radomia i okolicznych wiosek mogli kupić wszystko, poczynawszy od śledzia ulika prosto z beczki, za jedne trzy grosze, a skończywszy na zgrabnym garniturze, lśniących butach z cholewami i granatowej maciejówce. Liczne sklepy – kolonialne, bławatne, żelazne, z artykułami mydlarskimi i farbami – oraz restauracje i piwiarnie ściągały zarówno biedotę miejską i okoliczne chłopstwo, jak też brodatych, pejsatych kupców w czarnych jarmułkach, długich chałatach i charakterystycznych sukienkach. Tylko w szabas i dni świąteczne Wał pustoszał i wtedy można było zobaczyć poważnych chasydów w białych pończochach i atlasowych jupicach, jak z rozwianymi pejsami, czasem w lisich, okrągłych czapach, spieszyli do pobliskiej synagogi, niosąc od pachę zawiniątko z rytualną odzieżą.”¹⁴

¹² W. G. Smorodinow, *Moja służba w Warszawskim Okręgu Naukowym i zdarzenia ze szkolnego życia. Wspomnienia pedagoga*, Kielce 2003, s. 83-84.

¹³ Ibidem, s. 86.

¹⁴ J. Gauze, *Złożysz przysięgę, będziesz z nami*, Warszawa 1973, s. 83-84.

W takim mieście żył i na takie miasto patrzył także młody Perle. I Radomiowi swej młodości poświęcił swoje największe dzieło.

Perle niewątpliwie należy do grupy pisarzy, których – idąc za terminem zaproponowanym przez Eugenię Prokop-Janiec – można określić „polsko-żydowskimi”¹⁵. Byli to m.in. twórcy wciąż piszący w języku nowohebrajskim i jidysz, ale wychowani i działający w Polsce, w wielokulturowej symbiozie. Część z nich przechodziła później w swojej twórczości z jidysz i hebrajskiego na polski, podejmowała w swoich utworach społeczne tematy, w tym m.in. kwestię asymilacji. Jednak autor *Żydów dnia powszedniego* lokuje się w tej grupie raczej na konserwatywnym skrzydle: przedstawia nadal klasyczne, kanoniczne literackie tematy swojej kultury, takie jak żydowskie święta i rytuały (absolutnie brak tu natomiast tradycyjnego żydowskiego humoru, szmoncesów). Są one naturalnym wyznacznikiem czasowym w powieści. Zresztą – zważywszy na fakt, iż Perle opisał tradycyjne, niezasymlowane w żadnym stopniu, środowisko, trudno, by było inaczej. Stąd w tekście liczna obecność judaików; na końcu polskiego wydania znajduje się także słownik, objaśniający polskiemu czytelnikowi nazwy i znaczenia świąt, a także szereg enigmatycznych dziś dla Polaków terminów związanych z żydowską tradycją, kulturą i językiem, którymi naszpikowany jest tekst powieści. Wiele w nim także regionalizmów, niewyjaśnionych ani w przypisach, ani w słowniku. Ze względu na tematykę utworów, jak i język, książkę Perlego – w świetle klasyfikacji E. Prokop-Janiec¹⁶ – można zaklasyfikować gdzieś pomiędzy nurtem ludowym i proletariackim. M. Friedman, we wstępie do *Żydów dnia powszedniego*, porównuje pisarstwo Perlego do pisarstwa Szaloma Asza, podkreślając i u jednego, i u drugiego mistrzostwo w opisach codzienności *sztetł*. Bohaterami prozy Perlego są najczęściej wieśniacy, niewykwalifikowani robotnicy, a nawet często ludzie z marginesu czy półświatka¹⁷.

I oczywiście Perle pisze w jidysz. Trudno się temu dziwić, zwłaszcza ze względu na tematykę i powszechnego odbiorcę jego dzieła. Pamiętajmy, że „elitarna” żydowska literatura polskiego międzywojnia była tworzona w języku hebrajskim¹⁸.

Powieść radomskiego pisarza, podobnie jak pozostała część jego literackiej spuścizny (i jak literatura Asza), gatunkowo przynależy do prozy realistycznej, z wyraźnymi elementami naturalizmu. Dlatego krytyka sklasyfikowała pisarza jako twórcę neonaturalistycznego. Widać to, często w nieco intymnych, relacjach z życia rodzinnego; szczególnie, włącznie z zapachem, opisane są tu postaci rodziny narratora-bohatera, znajomi, środowiskowe osobowości i dziwacy. Pojawiają się sceny drastyczne, jak choćby poronienie przez nierządną siostrę Mendla pod synagogą. Takie momenty zdarzają się jednak nieczęsto i są tylko chwilowym zaburzeniem powolnej, codziennej, zwykłej egzystencji. Rytm dni jest podobny, dominuje zwykłość, przeciętność. Jednakże w tym literackim realizmie czy naturalizmie są, widoczne gołym okiem, pęknię-

¹⁵ Por. Wstęp w: *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*, red. E. Prokop-Janiec, S.J. Żurek, Kraków 2011, s. 6-8.

¹⁶ Por. E. Prokop-Janiec, *Literatura polsko-żydowska: nowe perspektywy badawcze*, w: Ibidem, s. 284.

¹⁷ Por. M. Friedman, op. cit., s. 8.

¹⁸ Szerzej o wyborze języka artystycznej wypowiedzi wśród polskich Żydów, E. Bauer, *Integracja czy separacja? Nowa tendencja w żydowsko-polskiej prasie w ostatnich dekadach XIX wieku*, w: *Literatura polsko-żydowska*, s. 11-19.

cia. Przede wszystkim ze względu na stosowaną przez pisarza nadrealną kolorystykę. Dzięki temu miasto opisywane przez Perlego nabiera na poły mitycznego, onirycznego charakteru, co potęguje używana przez pisarza niebieska barwa w opisie miejskich krajobrazów. Jednakże, mimo to, Radom jest bardzo czytelny, jeśli idzie o topografię. Szczegółowo zrekonstruował ją S. Zieliński, podając ówczesne i obecne nazwy ulic i charakterystycznych budowli¹⁹.

Znamienne jest to, że nigdzie w tekście nie występuje nazwa Radom; za to pojawia się wielokrotnie Warszawa, kilka razy pada też nazwa słynnego już wtedy letniska Garbatka. Radom dla kilkunastoletniego narratora-bohatera to przede wszystkim kilka charakterystycznych budynków: więzienie i sąsiednia cerkiew (dziś kościół Św. Trójcy, wówczas budynek nie pełnił już funkcji cerkwi, ale potoczna nazwa pozostała), zbór ewangelicki przy Spacerowej (dziś Reja), klasztor bernardynów, szpital gojski (szpital św. Kazimierza, dziś – hotel „Aviator”), biała synagoga (obecnie na jej miejscu, przy Wałowej i Bóżnicznej stoi pomnik pamięci radomskich Żydów dłuta Jakuba Zajdensz-nira; zachowały się jedynie fragmenty trzech filarów). Znamienne są też takie miejsca jak Rynek (u Perlego – okrągły, podobnie jak okna w wielu budynkach) wraz z okolicami (np. sala i piwiarnia przy Szpitalnej) i Stary Ogród oraz odległy od centrum cmentarz żydowski, na którym Mendel pojawia się tylko raz, na okoliczność pogrzebu nauczyciela. Narrator-bohater, wędrując i tworząc własną, emocjonalną mapę miejską, przecina Radom linearnie, dwoma, trzema osiami: raz to – Lubelska, Szewska (w książce: Szewców; być może zawiniło tutaj tłumaczenie), Rynek, raz to – Wałowa, plac Św. Kazimierza, cerkiew, roгатka przy ul. Warszawskiej, innym razem – Spacerowa, kościół ewangelicki (na którego schodach pierwszy raz całuje się z dziewczyną), Stary Ogród. To sprawia, że książka *Żydzi dnia powszedniego*, mimo że opisuje Radom sprzed ponad stu lat, jest swoistym literackim przewodnikiem po starym Radomiu (tkanka centrum pozostała w zasadzie bez zmian). I, siłą rzeczy, po ówczesnym Radomiu żydowskim.

W *Żydach dnia powszedniego* opisy miasta są porozrzucane, niedługie; ale jeśli prześledzić je wszystkie uważnie, uderza w nich znamienne kolorystyka Radomia, ukazanego na przestrzeni zmieniających się pór roku. Nikt nigdy, ani wcześniej, ani później, nie opisywał Radomia w taki sposób. Miasto jest u Perlego najczęściej n i e b i e s k i e²⁰. Oto kilka, pierwszych z brzegu, przykładów (podkreślenia moje):

¹⁹ S. Zieliński, op. cit., s. 21.

²⁰ Ciekawym korelatem może być tutaj opis np. „żółtej” Warszawy w niewiele, (jeśli idzie o opisywany czas) starszej *Lalce* Bolesława Prusa, kiedy to Wokulski idzie obejrzeć kamienicę Łęckich, którą zamierza kupić: „Idąc prawym chodnikiem dostrzegł Wokulski na lewo, mniej więcej w połowie ulicy, dom niezwykle żółtej barwy. Warszawa posiada bardzo wiele żółtych domów, jest to chyba najżółciejsze miasto pod słońcem. Ta jednak kamienica wydawała się żółciejszą od innych i na wystawie przedmiotów żółtych, (jakiej zapewne doczekamy się kiedyś) otrzymałaby pierwszą nagrodę.” (Cyt. za: B. Prus, *Pisma wybrane*, t. 5, Warszawa 1957, s. 272).

„Na dworze było niebiesko. Niebieski był śnieg, niebieskie były domy, niebieskie były dachy.”²¹

„Mama z Rejzel weszły tymczasem w ulicę Synagogałną. Podążyłem za nimi. Uliczka jest wąska, skręcona jak obręcz, ciasna i ciemna. Biała synagoga z niebieskimi okrągłymi oknami opiera się o niski beit hamidrasz, który wystaje trochę z uliczki. Pozostałe domki stoją oparte jeden o drugi. Widocznie burzliwy wiatr przed laty rozhulał się nad nimi, gdyż wszystkie stoją teraz pochylone i nie mogą się wyprostować.”²²

„Sanie zaczęły się ślizgać po miękkim, niebieskim śniegu, zostawiając po sobie szerokie koleiny, jak dwa cięcia na żywym ciele. Im dalej się posuwały, tym stawały się mniejsze. A wieczór coraz bardziej nabierał koloru niebieskiego.”²³

„Ojciec postawił na podłodze zimnego pokoju sine nogi i zaczął szukać onuc. Za czterema małymi szybkami niebieszczało.”²⁴

„Zegar na wieży ratusza lśnił kolorem nieba.”²⁵

Co ciekawe, niebieskie też są wnętrza, nie tylko to, co na zewnątrz miejskiej tkanki:

„Na jednej ścianie wisiała stara, duża mapa. Na jej niebieskim tle figurowały miasta i wsie, rzeki i morza. Na drugiej ścianie wisiały plansze, na których widniały zwierzęta, ryby, gady, płazy, rośliny i owoce. Na samej górze, obok miejsca, gdzie wisiał złoty car z niebieskim pasem na piersiach, były jeszcze dwa portrety. Jeden przedstawiał tęgawego osobnika z ośmiokątną jarmułką na głowie i podstrzyżoną siwą bródką, z krótką szyją okoloną białym żabocikiem. (...) Drugi portret przedstawiał całkiem innego człowieka. Gojska twarz bez brody. Bystre oczy i czarne, sterczące wąsy. Dziwiłem się, skąd taka gniewna twarz w naszej szkole?”²⁶

„Sanie z rzeczami musiały pozostać na ulicy. Brama okazała się za wąska. Podwórko jeszcze węższe. Studni nie było widać. Zalatywało wieprzowiną i starymi, wilgotnymi szmatami, które wisiały na drewnianym ganku. Pod tym właśnie gankiem znajdowało się nasze nowe mieszkanie. Było mniejsze od poprzedniego. Kuchnia pomalowana była na niebiesko.”²⁷

²¹ J. Perle, op. cit., s. 13.

²² Ibidem, s. 208.

²³ Ibidem, s. 13.

²⁴ Ibidem, s. 15.

²⁵ Ibidem, s. 103.

²⁶ Ibidem, s. 310.

²⁷ Ibidem, s. 74.

Poza tym wiodącymi kolorem, pojawiają się i inne barwy – czerwona, żółta i biała, ale i tak w końcu przechodzą w niebieską dominantę. Dobrze to widać przy opisie klasztoru Bernardynów przy ulicy Żeromskiego (wówczas – Lubelskiej), chyba najbardziej poetyckiego ze wszystkich opisów przestrzeni miejskiej w książce, a przy okazji mającego charakter religijnej (dla żydowskiego chłopca – zakazanej) wizji:

„Za oknem dziadków stał ogrodzony żelaznymi sztachetami kościół Bernardynów. Był to czerwony budynek o długich ciemnych oknach i wysokich szpiczastych drzwiach. Wokół wysokich murów kościoła rosły szeroko rozgałęzione drzewa kasztanowe, które swą chłodną ciszą chroniły ciemne oblicze Świętej Madonny z Dzieciątkiem.

Teraz, zimą, gałęzie kasztanów obsypane były śniegiem, niby rozkruszoną solą. Mury odsłonięte, zimne. Ciemna twarz Matki Boskiej pochylona była ku półobnażonej piersi, jakby ze wstydu przed otaczającą pustką.

Pewnego wieczoru siedziałem sobie przy oknie i patrzyłem na to, co dzieje się na zewnątrz. Słońce zachodziło za drugą stronę krzyża. Było to zachodzące słońce, duże, nawet bardzo duże.

Wyglądało jak płaski złoty talerz. Nad dachem i krzyżem błyszczало drżące, jasne, ogniście światło, które odbijało się w szybach stojących po przeciwnej stronie domów.... Patrzyłem więc na płonący krzyż i myślałem o tym, że już jutro będę musiał znów pójść do chederu.”

Bohater przez kilka godzin obserwuje świątynię za oknem, aż wreszcie:

„Kościół ciemnieje coraz głębiej i coraz błękitniej [podkreślenie moje]. Nad krzyżem niebo nadal jest czerwone. Nic tylko smażą w tym miejscu grzeszników.”

Niebieski jest najzimniejszą z barw. Jako kolor symbolizuje otwartą przestrzeń, wodę i niebo, a także uduchowanie i pokój²⁸. Nie musi to być bez znaczenia, zważywszy na wpływ wsi, otwartej przestrzeni, na Perlego²⁹, jak i na pisarską profesję, którą obrał w dorosłym życiu. Niebieski to także kolor nieba. Literacki powrót do krainy dzieciństwa i młodości to – dla ponadczterdziestoletniego pisarza – powrót do eudajmonii. Do swojego „niebieskiego”, nie do końca już realnego miasta, żyjącej tutaj rodziny, bliskich. Szczególnie należy zwrócić uwagę, iż intensywnie błękitny i niebieski jest też opis drogi na schadzki i pierwszego miłosnego wtajemniczenia, które ma miejsce na schodach kościoła protestanckiego. To niemalże finał akcji książki:

„Wyszedłem z domu powolnym krokiem, ale znalazłszy się na schodach przyspieszyłem i pobiegłem w dół z takim tupotem, że usłyszałem, jak na górze otworzyły się drzwi. Księżyc widocznie świecił dzisiaj jakby umyślnie pełnym światłem. Cały w otocze dalekiego, zimnego błękitu wędrował nad dachami i ulicami, niczym biała żagiew. Błękit był na szybach, biel w rynsztokach i błękit na krzyżu rosyjskiej cerkwi. Wszystkie sklepy były otwarte. Żydzi jeździli dorożkami na dworzec. Posuwałem się wśród sklepów w kierunku więzienia. Zupełnie zapomniałem o moim dzisiejszym po-

²⁸ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, hasło: *Niebieski*, Warszawa 1987, s. 747.

²⁹ S. Zieliński, op. cit., s. 20.

stanowieniu. Chciałem zobaczyć, czy Ozer spotka się z Ruchcią. Z daleka widzę, jak na chodniku przed rosyjską cerkwią pojawia się duża jasnoniebieska plama. Czasami przecinają ją czarne nogi. Ogródek przed więzieniem zasłania mnie. Mogę wszystko widzieć, za to nikt mnie nie może zauważyć.”³⁰

Zjawia się ukochana, na którą czeka kolega bohatera, Ozer. Ale do spotkania nie dochodzi, Ozer tchórzy, ucieka w Spacerową, Ruchcia „wybiera” więc bohatera. W niebieskiej scenerii, na schodach świątyni ewangelickiej, dochodzi do pocałunku:

„Zza parkanu więzienia wyłonił się księżyc. Ulica Spacerowa przybrała niebieski kolor.

– Usiądźmy na chwilę – oświadczyła Ruchcia i doprowadziła mnie do niemieckiego zboru.

Dookoła leżał niebieski śnieg. Usiedliśmy na szerokich schodach wiodących do wnętrza zboru. Nagle Ruchcia objęła mnie ramieniem i przyłożyła twarz do mojego policzka.”³¹

Intensywne nasycenie samego zakończenia błękitną i niebieską barwą może sugerować „niebieską”, czy wręcz „niebiańską” interpretację całości. Zwłaszcza w połączeniu z faktem, iż z kolei k s z t a ł t Radom ma u Perlego... o k r ą g ł y. Okrągły jest rynek (w rzeczywistości jest kwadratowy), okrągłe (i niebieskie) są okna w synagodze (były zaokrąglone tylko u góry), okrągłe są także okna „zamku” (Perle ma tu prawdopodobnie na myśli budynek popijarski, w którym wówczas mieściło się męskie gimnazjum, do którego autor książki przez kilka lat uczęszczał; zamek w Radomiu zniszczyli Szwedzi podczas potopu):

„Bocznymi uliczkami przemýkałem się do okrągłego rynku, na który, wznosi się z jednej strony ratusz z zegarem miejskim, a z drugiej strony zamek ze staromodnymi, okrągłymi oknami.”³²

Okrągły kształt ma także... sala niedaleko rynku (przy ulicy Szpitalnej), w której grany jest spektakl teatralny *Sprzedanie Józefa*, będący dużym wydarzeniem i przeżyciem dla narratora-bohatera i jego otoczenia. To już nie jest przypadek! Owa okrągłość może (i musi) z kolei nasuwać skojarzenia z ziemskim globem. Miasto, w nim rodzina, krewni to dla kilkunastoletniego Mendla cały świat. **Niebieskie Niebo i okrągła Ziemia**. Dom, do którego, na progu Zagłady, powraca dojrzały pisarz. Zatem – Radom jako metafora świata i miejsce symbolicznego powrotu (ucieczki?). Odchodzącego świata – dodajmy, gdyż świadomość nieuchronnej katastrofy musiała towarzyszyć pisarzowi przy tworzeniu swojego najwybitniejszego dzieła. Perle zaczyna pisać *Żydów*

³⁰ J. Perle, op. cit., s. 350.

³¹ Ibidem, s. 352.

³² Ibidem, s. 103.

dnia powszedniego niedługo po dojściu Adolfa Hitlera do władzy (1933)³³. Autor zamyka swoje dzieciństwo i wczesną młodość w wykreowanym przez siebie okrągłym i niebieskim Radomiu. Mieście, w którym dziesięć lat po wydaniu książki, nie będzie już trzeciej części jego społeczności. I nie będzie już komu napisać, jak on, w kontekście Radomia: „Po święcie Pesach biało czerwone kwiecie na kasztanach przybrało kształt ramion świecznika”³⁴.

Żydzi dnia powszedniego, abstrahując od wartości artystycznych powieści, są niewątpliwie literackim świadectwem epoki – czasu przełomu XIX i XX w. w średniej wielkości polskim, ale wielokulturowym, mieście. Znaczenie książki dla kulturowej i kulturalnej tożsamości dawnego i obecnego Radomia jest bezcenne – to jedyna o nim powieść napisana w języku jidysz; inne duże miasta mogą poszczycić się liczniejszymi tego rodzaju tytułami³⁵. Do tego dopełniona przez pisarza (radomianina), który został sławnym już za życia – owa sława zniknęła jednak wraz ze zniknięciem społeczności żydowskiej w Polsce. W konsekwencji wiedza współczesnych polskich badaczy o bogatej spuściźnie literackiej Perlego siłą rzeczy ogranicza się do *Żydów dnia powszedniego* i wspomnianych na początku artykułu fragmentach relacji z warszawskiego getta. To na pewno zbyt mało, by autorytatywnie podsumowywać cały dorobek literacki autora *Szabesu*. Dlatego warto zainteresować tłumaczy przełożeniem na polski kolejnych utworów. A i nowoczesne odczytanie najwybitniejszej powieści Perlego, długiego, ponad trzystupięćdziesięciostronicowego tekstu, winno zająć dziś nie tylko regionalistów, czy badaczy literatury polsko-żydowskiej, ale także antropologów miasta. Zwłaszcza w świetle współczesnej geopoetyki, traktującej owo miasto, jako tekst, do którego pisarze dopisują swoje znaczenia. A *Żydzi dnia powszedniego* to niewątpliwie opowieść o mieście.

Radom like the world. A blue vision of the city. „About” *The Jews of Everyday Life* by Jehoszua Perlee

This article is devoted to the novel *The Jews of Everyday Life* written by Jehoszua Perle (1888-1943), which one of the most exceptional works of fiction with its plot situated in Radom, which takes place at the turn of the 20th Century in the community of the poor Radom Jews. The author attempts to reconstruct the writer's biography based on the few available pieces of information and present the social and historical background of the hometown described by Perle, where he lived for the first 17 years of his life. He also brings in two descriptions of Radom at the turn of the 20th Century, thanks to which one can create an image of the

³³ Tłumacz i autor wstępu do polskiego tłumaczenia, M. Friedman, podaje, że *Żydzi dnia powszedniego* ukazali się dopiero w 1938 r., czyli trzy lata później, niż podaje *Polski Słownik Judaistyczny*.

³⁴ Ibidem, s. 239.

³⁵ Choćby książki Izaaka Besheviusa Singera poświęcone Warszawie (*Szosza, O tym, jak Szlemiel wybrał się do Warszawy*), Lublinowi (*Sztukmistrz z Lublina*), czy Krakowowi (*Pan z Krakowa*) albo literatura Szaloma Asza (środkowa część trylogii *Przed potopem* nosi tytuł *Warszawa*, Asz jest także autorem „warszawskiego” opowiadania *Muranów*). Z kolei brat Izaaka, również znakomity pisarz Israel Jeszua Singer, jedną ze swoich najwybitniejszych powieści, *Bracia Aszkenazy*, poświęcił przemysłowej Łodzi.

city at that time. The analysis includes the poetics of the novel and underlines the original use of colours in the writer's description of Radom. This paper gives the first historical and philological view of the book published in Polish in 1998. The final part of the article constitutes an interpretation of the novel. It also opens a new field for further research on Perle's text.

Adrian Szary
(Radom)

Aksjologia, czyli świat wartości w literackich utworach Leszka Kołakowskiego

W niniejszym artykule pragnę poddać semantycznej analizie literackie utwory Leszka Kołakowskiego, pod kątem ukazanego w nich świata wartości. Zanim jednak przejdę do eksplikacji ujawniających się *wartości* i *antywartości*, w mniej znanych tekstach tego wybitnego, polskiego filozofa, pragnę przypomnieć podstawowe pojęcia związane z aksjologią.

Aksjologia, jako nauka o wartościach, stała się odrębną dziedziną filozofii, w drugiej połowie XIX w. Sam termin wprowadzony został w roku 1902¹, a etymologia tego wyrazu odsyłała do greckich leksemów: aksios 'godny, cenny' i logos 'słowo'.

Problematyka wartości podejmowana była przez filozofów, socjologów, psychologów, a nawet literaturoznawców². Na grunt polskiego językoznawstwa rozważania te przeniosła przede wszystkim J. Puzynina³. Najistotniejsze dla moich rozważań będą właśnie ustalenia tej autorki oraz innych lingwistów: J. Bartmińskiego, T. Krzeszowskiego, Z. Zaron i A. Wierzbickiej⁴.

W tym miejscu konieczne wydaje się pokazanie różnic między opisem *wartości* przez aksjologa i językoznawcę. Zdaniem T. Krzeszowskiego, mimo iż wartościowanie przenika wszystkie procesy poznawcze człowieka i całe jego myślenie, nieuchronny związek między językiem a wartościami, nie jest wcale łatwy do uchwycenia i opisania. Dlatego też nie jest zupełnie jasny związek między aksjologią, jako teorią warto-

¹ J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 22.

² M. in. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1-3, Warszawa 1999; P. Oleś, M. Oleś, *Zagadnienie wartości w psychologii humanistycznej A.H. Masłowa i C.R. Rogersa Masłowa*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 9, 1981, z. 4, s. 141-157; S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967, s. 201-227; M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1963, s. 48-71; S. Sawicki, W. Panas, *O wartościowaniu w badaniach literackich*, Lublin 1986.

³ Zob. J. Puzynina, *Język wartości*; Eadem, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997.

⁴ Ibidem; A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971; Z. Zaron, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1985; J. Puzynina, *Jak pracować nad językiem wartości?*, w: *Język a kultura*, t. 2: *Zagadnienia leksykograficzne i aksjologiczne*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 129-139; T. Krzeszowski, *Miejsce aksjologii w semantyce kognitywnej*, w: Idem, *Aksjologiczne aspekty semantyki językowej*, Toruń 1999, s. 9-40; J. Bartmiński, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, w: *Język w kręgu wartości*, red. Idem, Lublin 2003, s. 62.

ści a lingwistyką, jako teorią języka⁵. Szczególne istotne w tej dziedzinie są ustalenia J. Puzyniny, która zauważa, że „spotkanie aksjologii z językoznawstwem następuje w świecie wyrazów i ich znaczeń”⁶, ale różnica polega na sposobie potraktowania rozważanych słów. Podczas gdy aksjologa interesują głównie pytania o to, czym są takie pojęcia, jak: *prawda*, *dobro*, *piękno* – lingwista poszukuje odpowiedzi na pytanie jak ludzie rozumieją znaczenie wyżej wymienionych wartości⁷. Uformują się zatem dwa stanowiska badawcze: obiektywistyczne i subiektywistyczne. Język i wpisana weń hierarchia wartości uzależnione są przecież od poszczególnych jego użytkowników. Kod, jakim się oni posługują, jest swoistym zwierciadłem, odbijającym wartości, a jednocześnie narzędziem ich opisu. Językoznawstwo bowiem – jak deklaruje w swojej koncepcji J. Puzynina – „nie będzie wykorzystywało dla swoich celów metod badawczych i podstawowych pojęć aksjologii, jak wykorzystuje metody i pojęcia matematyki, logiki czy też socjologii; dane aksjologii nie mogą też pomagać w interpretacji mechanizmów językowych, jak pomagają dane psychologii czy też socjologii”⁸.

Skoro wskazaliśmy już relacje, jakie zachodzą pomiędzy aksjologią a lingwistyką oraz narzędzia opisu *wartości*, z jakich korzystać powinien językoznawca – pora zastanowić się, jak rozumie on pojęcia⁹, związane z językiem wartości¹⁰.

Jak słusznie zauważa T. Krzeszowski, najbardziej podstawowym rozróżnieniem wartości jest ogólna dychotomia „dodatni – ujemny”, która w najbardziej prototypowy sposób, wyraża się przymiotnikami „dobry – zły”, mającymi dużo szerszy zakres znaczeniowy niż jakiegokolwiek inne przymiotniki oceniające. Stanowi ona podstawę pierwszych kategoryzacji, wedle których nawet dziecko poznaje otaczający go świat, dzieląc wszystko na dodatnie „cacy” i ujemne „be”, co jest też pierwszym i najbardziej prymitywnym sensem pojęć „dobry – zły”¹¹. Językoznawcze zainteresowania językiem wartości zaczęły się przejawiać w latach sześćdziesiątych XX w., opracowaniami dotyczącymi właśnie przymiotnika *dobry*¹².

Polska lingwistka A. Wierzbicka wyrażenie *dobry człowiek* eksplikowała następująco: „to człowiek, który jest dla innych ludzi taki, jak byśmy chcieli, aby ludzie byli dla innych ludzi”, *dobro* zaś to „to, czego byśmy wszyscy chcieli”; analogicznie *zło* to „to czego byśmy wszyscy nie chcieli”, a zatem *dobrze* to „tak, jak byśmy chcieli”¹³.

⁵ T. Krzeszowski, op. cit., s. 15.

⁶ J. Puzynina, *Językoznawstwo a aksjologia*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 39, 1982, s. 25.

⁷ Na problem ten zwraca uwagę R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 352.

⁸ J. Puzynina, *Językoznawstwo*, s. 24-25.

⁹ Na ten temat pojęć aksjologicznych w lingwistyce zob. Eadem, *Wyrażenia i pojęcia podstawowe dla semantyki i pragmatyki wartości*, w: Eadem, *Język wartości*, s. 50-110.

¹⁰ Pojęcie „język wartości” rozumiem tu za J. Puzyniną, *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, jako „sposoby mówienia o wartościach i antywartościach”. Taką definicję formułuje badaczka w pracy.

¹¹ Zob. T. Krzeszowski, op. cit., s. 12-13.

¹² Warto wymienić tu prace W. Zilliga, E.M. Wolfa, N.D. Arutjunowej, G. H. von Wrighta, K. D. Ludwiga. Na temat badań nad językiem wartości w lingwistyce zob. J. Puzynina, *Język wartości*, s. 44-50 oraz eadem, *Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, s. 59-71.

¹³ A. Wierzbicka, op. cit., s. 238-239.

J. Puzynina natomiast kluczowe dla aksjologii przymiotniki *dobry, zły* eksplikuje następująco:

X jest dobre znaczy: X jest takie, jakie (ludzie w ogóle, pewna ich grupa i) nadawca chce (chcą), żeby X było

i analogicznie:

X jest złe: X jest takie, jakie (ludzie w ogóle, pewna ich grupa i) nadawca chce nie chce (chcą), żeby X było¹⁴.

Interesująco przedstawia się propozycja opisu słowa *wartość* przedstawiona przez badaczkę w artykule *O znaczeniu wartości*. Autorka zauważa, że polski rzeczownik *wartość* został utworzony od przymiotnika *wart(y)*, zapożyczonego z języka niemieckiego. Termin ten pojawia się stosunkowo późno, bo dopiero w drugiej połowie XVIII w. Znaczniej wcześniej wchodzi w użycie: (niem.) *Wert*; (fr.) *valeur*; (ang.) *value*¹⁵.

Definicja *wartości* sformułowana przez J. Puzyninę w XX w., kiedy w naszej kulturze *wartość* stała się uogólnieniem tego wszystkiego, co człowiek uważa za dobre, do czego dąży i czym kieruje się w życiu, ulega z czasem pewnemu doprecyzowaniu. Próby semantycznej kodyfikacji leksemu badaczka traktuje początkowo w sposób ogólny. Przyjmuje, że *wartość* w sensie prymarnym to szeroko rozumiane cechy przedmiotów, sytuacji, innych cech, które uznajemy intelektualnie za dobre i/lub odczuwamy jako dobre, a odpowiednio antywartości to cechy, które uznajemy za złe i/lub odczuwamy jako takie¹⁶. Eksplikacja wyrażenia *wartość* jest zatem następująca:

X jest wartością: X jest tym, co (ludzie w ogóle, grupa ludzi i) nadawca odczuwa (ją) jako dobre i uznaje (ją) za dobre¹⁷.

W późniejszych swoich pracach pojęcie to interpretuje w różnych jego aspektach: filozoficznym, logicznym, matematycznym i ekonomicznym, a przede wszystkim aksjologicznym. *Wartość* w sensie aksjologicznym rozumie J. Puzynina jako:

- a) „to czy, w jakim stopniu coś jest dobre lub że jest dobre,
- b) to, co jest dobre,
- c) to, co jest dobre w sensie duchowym¹⁸”.

Wartościowanie zaś według badaczki to „wydawanie i/lub wypowiedanie sądu o wartości, tj. o tym, czy coś jest dobre, czy złe pod jakimś względem, czy też znajduje się w jakimś punkcie skali wartości pomiędzy dobrym i złym”. Określenia: *dobry* i *zły* są przez J. Puzyninę rozumiane w sensie najogólniejszym, nie w sensie moralnym i traktowane jako pojęcia wyjściowe, dalej nie rozkładane. Nasze sądy o wartości mogą opierać się na uzasadnieniach uczuciowych, wolitywnych i/lub racjonalnych. Ich ja-

¹⁴ J. Puzynina, *Jak pracować*, s. 129-130.

¹⁵ Ciekawej analizy leksykograficznego ujęcia tego słowa dokonuje J. Puzynina, *Język wartości*, s. 13-18.

¹⁶ Eadem, *Słowo Norwida*, s. 81.

¹⁷ Eadem, *Jak pracować*, s. 130.

¹⁸ Eadem, *O znaczeniu wartości*, w: *Nazwy wartości*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 16. Na temat definicji pojęcia „wartość”, zob. J. Puzynina, *Wyrażenia i pojęcia podstawowe dla semantyki i pragmatyki wartości*, w: Eadem, *Język wartości*, s. 69.

kość w dużym stopniu zależy od kształtującej nas kultury, oddziałujących na nas czynników, jak i naszych indywidualnych cech, naszej wiedzy i poglądów, stanowiących o dużym zróżnicowaniu wartościowań¹⁹.

Wartościowanie będzie więc przez J. Puzyninę rozumiane jako „przypisywanie wartości pozytywnych lub negatywnych i/lub ustalanie preferencji, między nimi²⁰”. W swojej pracy *Język wartości* lingwistka napisze, że jest to „czynność psychiczna człowieka, polegająca na stwierdzeniu, jakie (i w jakim stopniu) wartości pozytywne lub negatywne właściwe są – zdaniem osoby wartościującej – danym cechom, zachowaniom, a pośrednio przedmiotom²¹”. Innymi słowy, *wartościowanie* to „uznanie czegoś za dobre lub złe czy też przeżywanie czegoś jako dobrego lub złego²²”. Jak słusznie zauważa M. Karwatowska wieloznaczność terminów *wartość* i *wartościowanie* jest jednym z powodów tego, że pojawiają się nie tylko ich różnorodne definicje, ale i próby klasyfikacji²³.

W literaturze aksjologicznej można znaleźć wiele propozycji podziałów *wartości*. Jednym z nich jest podział na *wartości: deklarowane, uznawane i odczuwane*²⁴. Pierwsze z nich ujawniają się w ankietach, przemówieniach, utworach literackich, publicystyce i jeżeli przez nadawcę komunikatu deklarowane są szczerze, zaliczyć je można automatycznie do kategorii wartości *uznawanych*. Kryterium prawdziwości manifestowanych przekonań, odbiorca może weryfikować na podstawie obserwacji osoby opowiadającej się za danymi wartościami, czy rzeczywiście wprowadza je w swoje czyny. Ostatnie natomiast spośród wymienionych – *wartości odczuwane* (inaczej zwane *uczuciowymi*) mogą być wyrażane poprzez pozajęzykowe zachowania emotypne (np. klaskanie z radości) lub za pomocą środków językowych. Mogą one obejmować różne poziomy języka: fonytykę (odpowiednia intonacja); słowotwórstwo (sufiksy typu: -eńka, np.: *mateńka*; -ydło, np.: *sztuczydło*); leksykę (nacechowane emocjonalnie przymiotniki: *cudowny, ohydny*). Wyrażaniu *wartości odczuwanych* służy także: metafora, porównanie, ironia i inne środki mowy nie wprost, np.: *Miał barwne życie. Zmieniał sztandary*²⁵.

Innym powszechnie obowiązującym, jest podział na: *wartości absolutne* (*podstawowe, ostateczne*) oraz *wartości instrumentalne* (*uzualne, służebne, pragmatyczne*). *Wartości absolutne* to te „same w sobie”, nie traktowane jako środki do zdobywania innych; natomiast –*instrumentalne*, stanowią jakby pośredni etap w osiągnięciu innych wartości. Istnieją też sytuacje pośrednie, na przykład wtedy, gdy *piękno* jako *wartość absolutna* odniesiona zostanie do hedonistycznej przyjemności, związanej z percepcją tego, co piękne; zmieni ona wówczas swój status i stanie się *wartością instrumentalną*.

¹⁹ Eadem, *Słowo – wartość*, s. 93-94.

²⁰ Eadem, *Jak pracować*, s. 131.

²¹ Eadem, *Język wartości*, s. 83.

²² Eadem, *Język – edukacja – wartość*, „Nowa Poliszczyna”, 1998, nr 1, s. 34-38; Eadem, *Wokół języka wartości*, w: *Język w kręgu*, s. 27.

²³ M. Karwatowska, *Uczeń w świecie wartości*, Lublin 2010, s. 14.

²⁴ Na temat „wartości uznawanych” i „odczuwanych” zob. S. Ossowski, op. cit., s. 71 i n.

²⁵ Ibidem.

Po zaprezentowaniu klasyfikacji ogólnych, przywołajmy dwie propozycje treściowego podziału *wartości*, których w literaturze aksjologicznej pojawia się bardzo dużo.

Pierwszą z nich jest typologia J. Tischnera nawiązująca do poglądów wybitnego filozofa niemieckiego M. Schelera, wyróżniająca cztery szczeble drabiny aksjologicznej, z których kolejne miejsca zajmują: wartości zmysłowe (hedonistyczne), oparte na opozycji:

przyjemne – nieprzyjemne; wartości witalne – znajdujące się w hierarchii nieco wyżej – których nosicielem jest ludzkie ciało, zawarte pomiędzy relacją: *zdrowie – chorooba*; wartości duchowe – zajmujące trzeci szczebel drabiny aksjologicznej – do których należą: *prawda, dobro, piękno*; wartości święte – waloryzowane najwyższej²⁶.

Na podstawie powyższej klasyfikacji J. Puzynina wysuwa także własną propozycję typologii wartości. Wszystkie cechy, stany, czynności (wtórnie przedmioty) dzieli na obojętne dla człowieka, niestanowiące wartości i nieobojętne – stanowiące wartość. W obrębie klasy tych nieobojętnych wydziela wartości pozytywne i negatywne, które różnicuje według następujących kryteriów:

1. podstawowe (absolutne);
 - a. transcendentne (sacrum);
 - b. nietranscendentne: estetyczne, moralne, poznawcze, witalne, odczuć psychicznych i/lub fizjologicznych;
2. pomocnicze (instrumentalne)²⁷.

Opowiadam się za powyższą typologią J. Puzyniny, a także za przedstawioną przez nią propozycją rozumienia słów: *wartość* i *wartościowanie*. Będę się do nich odwoływał w dalszej części niniejszego artykułu.

Warto zauważyć, że w analizowanych 13 bajkach z *Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, *Kluczu niebieskim*, *Rozmowach z diabłem*, *Debacie filozoficznej Królika z Dudkiem o Sprawiedliwości* i utworze *Kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca?* L. Kołakowskiego przejawia się swoisty synkretyzm gatunkowy. Widoczna jest także wieloadresowość utworów, które sam autor opatrzył podtytułem „dla dużych i małych”. Sugeruje on, że odbiorcami bajek mogą być zarówno dzieci, jak i dorośli.

Prostota i stereotypowość konstrukcji fabularnych, jednoznaczność postaw bohaterów, przejrzysta aksjologia i zastosowane zabiegi personifikacji zbliżają teksty Kołakowskiego do gatunku bajki literackiej²⁸. Dydaktyczny charakter jego utworów, w którym przedstawione postacie i zdarzenia nie są ważne ze względu na swe cechy jednostkowe, lecz stają się przykładami uniwersalnych prawideł ludzkiej egzystencji, postaw wobec życia i kolei losu sytuują natomiast analizowane teksty, w obrębie przy-

²⁶ J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: *Wobec wartości*, red. D. Hildebrand, J. A. Kłoczewski, J. Paściak, J. Tischner, Poznań 1982, s. 68-72.

²⁷ J. Puzynina, *Jak pracować*, s. 136.

²⁸ Na temat „bajki” zob. J. Ługowska, *Próba definicji*, w: Eadem, *Bajka w literaturze dziecięcej*, Warszawa 1988; *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965; S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Porządek tekstu bajki, jako odwzorowanie porządku świata*, w: Eadem, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin 2007; W. J. Propp, *Morfologia bajki*, „Pamiętnik Literacki”, 1968, z. 4.

powieści, paraboli, exemplum²⁹. Wreszcie ilustrowane w bajkach L. Kołakowskiego tezy światopoglądowe nadają im charakteru powiastek filozoficznych³⁰.

Niezależnie jednak od klasyfikacji gatunkowej twory te przekazują czytelnikom określone wartości, deklarowane przez autora. Kolejnym krokiem będzie więc odtworzenia systemu aksjologicznego, w tekstach tego filozofa.

W odtworzeniu świata wartości, w bajkach L. Kołakowskiego, pomoc może typologia J. Puzyniny. Spróbujmy zastosować jej teoretyczne rozważania, dotyczące aksjologii lingwistycznej, do interpretacji bajek, autorstwa L. Kołakowskiego.

Proponuję przyjrzeć się najpierw cyklowi *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*. Już pierwszy tekst zbioru, opublikowanego w roku 1963, zatytułowany: *Jak szukaliśmy Lailonii*, w której narrator, wraz ze swoim bratem, poszukuje tej utopijnej krainy, nie odnajdując jej na żadnej z map, otwiera przed czytelnikiem uniwersalną perspektywę wartości, ukazywanych w dalszej części bajkowego cyklu. Jednocześnie *Jak szukaliśmy Lailonii* to utwór ukazujący siłę poszukiwań, dociekań, próbę uchwycenia najważniejszej sprawy, na której trawi się życie:

Teraz jesteśmy już bardzo starzy. Na pewno nigdy nie dowiemy się, gdzie leży Lailonia, i na pewno nigdy jej nie zobaczymy. Być może jednak ktoś z was będzie miał więcej szczęścia, może komuś uda się trafić kiedyś do Lailonii³¹.

Tym, czego warto szukać, zdaniem autora bajki, jest niewątpliwie pewien system aksjologiczny. Nałożmy zatem Puzyninowską taksonomię, poczynając od najniższego szczebla: *odczuć psychicznych i fizjologicznych aż do kręgu wartości estetycznych*, na pozostałe bajki zbioru, by pokazać, jakie jeszcze wartości ujawniają się w analizowanych tekstach.

Wartość, z poziomu określanego przez Puzyninę *odczuciami psychicznymi i/lub fizjologicznymi*, ukazuje bajka L. Kołakowskiego, zatytułowana *Opowiadanie o zabawkach dla dzieci*, w której stary kupiec Pigu, pozwala swojej córce Memi dziurawić dla rozrywki kulę ziemską. Tego typu zabawa jest dla dziewczynki *przyjemnością*, która ujawniona zostaje jako *wartość*:

- Papo kochany, zrobiłam sobie pewną *przyjemność*, ale ty będziesz musiał za nią zapłacić... Kazałam sobie zrobić globus naturalnej wielkości – powiedziała Memi³².

Ojciec, nie chcąc płacić za zamówiony globus naturalnych rozmiarów, proponuje córce zabawę prawdziwą kulą ziemską:

Skutki nie dały długo na siebie czekać. Pod wieczór cała ziemia była dziurawa i ze wszystkich krajów zaczęły napływać do Lailonii depesze z pytaniami: kto właściwie dziurawi ziemię w tak okropny sposób? Niestety, było za późno. Mała Memi podziurawiła prawie wszystko, zanim się spostrzeżono. Ziemia była w dziurach i prawie nie nadawała się do użytku.

²⁹ O „przypowieści” por. H. Grzmil-Tylutki, *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Kraków 2007; J. Trzynadłowski, *Bajka i przypowieść*, w: Idem, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977.

³⁰ Na temat „powiastki” zob. R. Waksmund, *Stulecie powiastki*, w: Idem, *Literatura pokoju dzieciennego*, Warszawa 1986.

³¹ L. Kołakowski, *Jak szukaliśmy Lailonii*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, Warszawa 1998, s. 13.

³² Idem, *Opowiadania o zabawkach dla dzieci*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 27.

Mylenie fikcji z rzeczywistością może zaprowadzić nawet do więzienia:

Ciężkie czasy przyszyły teraz na kupca Pigu. Musiał odpowiadać za swoją córeczkę i zażądano od niego olbrzymich odszkodowań dla wszystkich państw. Nie miał pieniędzy na zapłacenie i poszedł do więzienia za długi, podczas gdy Memi bawiła się dalej. Siedział tam bez końca (zapewne zresztą siedzi nadal), rozmyślając ze smutkiem o tym, że nie należy skąpić pieniędzy na zabawki dla dzieci³³.

Morał bajki, sugerowany w finale przez Kołakowskiego, jest przestrożą przed spełnianiem wszystkich zachcianek dzieci. Dorosły czytelnik dostrzeże też zjawisko przejścia *wartości*, jaką jest *przyjemność*, ku *antywartości*, w momencie gdy przynosi ona szkodę innym.

Na *wartość przyjemności* zwraca także uwagę bajka *O sławnym człowieku*, w której główny bohater Tat za wszelką cenę dąży do satysfakcji z bycia znanym:

Tat bardzo chciał zostać **sławnym** człowiekiem. Ale nie po prostu **sławnym** – chciał być kimś największym na świecie. Po namyśle jednak doszedł do przekonania, że nie może być największym we wszystkim jednocześnie i że trzeba sobie wybrać jakiś rodzaj zajęcia albo umiejętności, w którym zdobędzie się mistrzostwo³⁴.

W tym celu próbuje swoich osiągnięć w różnych dziedzinach, m.in.: chce mieć najwięcej krawatów, nosić najdłuższe spodnie, być najlepszym rozbijaczem talerzy itd. W efekcie dochodzi do wniosku, że zostanie najmniej sławnym i znanym człowiekiem na świecie i udaje się tam, gdzie nikt go nie zna:

Oto postanowił zostać najmniej **sławnym** człowiekiem świata. Spozrzegł, że w tym celu musi opuścić swoje miasto i udać się do jakiegoś miejsca, gdzie absolutnie nikt nie mógłby o nim słyszeć. Tak też zrobił. Pewnego dnia Tat zniknął zupełnie. Znikając, liczył oczywiście na to, że szybko zdobędzie wielką **sławę** jako najmniej **sławny** człowiek na świecie. Znikł, a przyjaciele jego przez kilka dni zastanawiali się nad tym, co też mogło się stać z Tatem. Po kilku dniach rozważań zapomnieli o nim i w ten sposób Tat osiągnął swój cel. Został najmniej **sławnym** człowiekiem świata³⁵.

Wypada, przy okazji analizy tej bajki, zwrócić uwagę na realizujący się w niej mechanizm, polegający na zastosowaniu przez autora słowotwórczych środków wyrażania wartości³⁶. Mam tu na myśli formy typu: *najlepszy*, *najgorszy*, *największy*, *najmniej-szy*, *najmłodszy*, *najstarszy*, a nawet neologizm *najływszy* w znaczeniu 'najbardziej łyśy'. Prefiksy *naj* – pełnią w nich funkcję intensyfikacji pewnych cech, niosących pozytywnie lub negatywnie konotacje: *młodość*, *starość*; *wielkość*, *małość* etc.

Z bajki L. Kołakowskiego, *O sławnym człowieku*, możemy wyczytać jeszcze jedną *wartość*, jaką jest tytułowa *sława*. R. Grzegorzyczkowa wiąże ją z ambicją, powołując się na *Słownik języka polskiego*, pod redakcją W. Doroszewskiego, który wyróżnia dwa znaczenia wyrazu *ambicja*: (1) „szlachetna duma, honor, godność, poczucie godności” i (2) „duma, pycha, buta, żądza sławy, panowania, zaszczytów”. Dla badaczki *ambicja* bowiem to chęć, dążenie do posiadania stanowiska, zaszczytów, a właściwie szerzej:

³³ Ibidem, s. 29.

³⁴ Idem, *O sławnym człowieku*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 45.

³⁵ Ibidem, s. 49.

³⁶ Na temat „środków wyrażania wartości” zob. J. Puzynina, *Środki wyrażania wartościowań w języku i tekście*, w: Eadem, *Język wartości*, s. 111-130.

dążenie do osiągnięcia sukcesów³⁷. Według badań M. Karwatowskiej *sława* kojarzona jest przez uczniów szkół licealnych i technicznych z karierą³⁸.

Kategoria *przyjemności* obecna jest również w bajce *Oburzające dropsy*. W utworze tym każdy z bohaterów posiada swoje drobne pasje, na przykład: Gia lubi palić cygaro, jego brat Kaku łyka obręczkę od beczek, a najmłodsza siostra Kiwi uwielbia jeść dropsy. Fakt ten narrator konkluduje następująco: „każdy więc ma, jak z tego widać, pewne drobne dziwactwa i trzeba wszystkich zostawić w spokoju³⁹”.

Nagle jednak drobne przyjemności zaczynają irytować poszczególnych członków rodziny:

Tymczasem właśnie Gia nie mógł zaznać spokoju. Kiedy tylko usiadł po obiedzie w fotelu, zapalił cygaro i włożył pióropusz na głowę, natychmiast zbiegała się cała rodzina (...)

-Więc czego chcecie? – zalił się Gia. – Żebym kładł cygaro na głowę i palił pióropusz?

-Byłoby to przynajmniej uczciwsze – zawyrokował starszy brat.

-I mniej kompromitujące – dodała siostra.

-Ale ja z tego nie miałbym żadnej **przyjemności** – tłumaczył Gia.

-No to co! – krzyknęli wszyscy razem. – Człowiek nie żyje tylko dla **przyjemności**. Jesteś egoistą i myślisz tylko o sobie⁴⁰!

Na największe represje ze strony rodzeństwa narażona jest najmłodsza siostra Kiwi. Jej zamiłowanie do tytułowych dropsów przeszkadza siostronom i braciom do tego stopnia, że musi ona opuścić rodzinny dom:

Tak wszyscy narzekali zgodnie, tak kiwali głowami, tak lamentowali i wydziwiali, tak się skarżyli na swój los, aż w końcu doszli do wniosku, że trzeba sprawę postawić stanowczo. Powiedzieli Kiwi: „Trudno, musisz się wyprowadzić z naszego domu. Nie możemy pozwolić na to, żeby mieć życie bez przerwy zatrute twoimi dropsami. Musisz sobie znaleźć inne mieszkanie⁴¹”.

W utworze zostaje ujawniona jeszcze jedna *wartość*, jaką jest *tolerancja*⁴², a w zasadzie jej brak. Leksem ten pojawia się wśród słów, spełniających w polskiej kulturze funkcje symbolu kolektywnego⁴³. Respondenci w badaniach M. Fleischera kojarzą ten wyraz, m.in. z: *akceptacją, zrozumieniem, wyrozumiałością, cierpliwością, wybaczeniem, poszanowaniem, otwartością, mądrością oraz szacunkiem*⁴⁴. Wszystkich tych cech zabrakło przecież rodzeństwu z bajki o *Oburzających dropsach*.

Na temat *tolerancji* czytamy u L. Kołakowskiego, że „w pierwotnym sensie jestem tolerancyjny, jeśli nie prześladowuję, nie żądam prześladowań i nie zachowuję się agre-

³⁷ R. Grzegorzcykowska, *Pokora, pycha i pojęcia pokrewne*, w: *Nazwy wartości*, s. 35-36.

³⁸ Zob. M. Karwatowska, op. cit., s. 127-143.

³⁹ L. Kołakowski, *Oburzające dropsy*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 86.

⁴⁰ Ibidem, s. 87.

⁴¹ Ibidem, s. 92.

⁴² Na temat „tolerancji” zob. m.in. J. Puzyńska, *Język wartości*, s. 224-232; M. Karwatowska, op. cit., s. 53-68.

⁴³ Przez „symbole kolektywne” rozumie M. Fleischer jednostki funkcjonalne, wykazujące silnie pozytywne lub negatywne nacechowanie oraz – równocześnie – kulturowe znaczenie. Więcej na ten temat zob. M. Fleischer, *Stabilność polskiej symboliki kolektywnej*, w: *Język w kręgu*, s. 107-143. Na temat „tolerancji” zob. M. Karwatowska, op. cit., s. 39-52; J. Puzyńska, *Szkic dziejów słowa tolerancja*, w: *Język wartości*, s. 224-233.

⁴⁴ Ibidem.

sywnie w stosunku do czegoś, czego wyraźnie nie lubię, nie aprobuję, co mnie razi albo budzi niechęć czy odrazę⁴⁵”. Filozof zauważa, że w każdym z nas tkwi „potencjał nietolerancji, bo potrzeba narzucania innym własnego obrazu świata jest na ogół silna⁴⁶”.

Egocentrycznie pojęte wartości odczuciowe koncentrują się wokół tego, co dany człowiek uważa za swoje szczęście⁴⁷. Bajką o poszukiwaniu *pracy*, ale także *szczęścia*⁴⁸ jest *Opowieść o największej kłótni*, która rozgrywa się pomiędzy trzema braćmi: najstarszym Eino, średnim Aho i najmłodszym Laje, którzy spierają się, dokąd pójść i jaką wybrać drogę:

Po dwóch dniach podróży natrafili na rozwidlenie drogi, ot takie: T. Nie było żadnych napisów i nikt z nich nie wiedział, jak należy iść dalej. Najstarszy Eino powiedział: „Idziemy prosto”.

- A ja uważam – powiedział stanowczo Aho, średni – że powinniśmy pójść na prawo. Przeczuję, że tam właśnie czeka na nas **szczęście**.

- Ja myślę – powiedział nieśmiało Laje, najmłodszy – że chyba najlepiej będzie pójść na lewo⁴⁹.

Kołakowski sięga tu do dość częstego w literaturze dziecięcej motywu wyboru życiowej drogi, a jednocześnie opowiadania się po stronie określonych wartości. Jak zauważa J. Zamojski: „rzecz godna uwagi to sprawa wyboru drogi. Nic przy tym dziwnego, że bracia się o nią pokłócili, nie sposób przecież szukać czegoś razem, a jednocześnie w pojedynkę. Tu ciekawsze są dwa motywy: przewagi tego, co grupowe, ogólne, nad tym, co indywidualne, jednostkowe, oraz wpływu na decyzję braci poprzez powołanie się na autorytet, w tym przypadku wynikający ze starszeństwa⁵⁰. Ostatecznie cała trójka decyduje się pójść w jednym kierunku:

- Dobrze – zgodził się w końcu Aho. – Pójdziemy prosto. Ale pamiętajcie, że was uprzedzałem: idąc na prawo, doszlibyśmy do wielkiej fortuny i **szczęścia**. Jestem pewien, że tam właśnie znajduje się wielkie i piękne miasto, gdzie wszyscy są **szczęśliwi** i nikomu niczego nie braknie. Jeśli nigdzie nie dojdziemy, to będzie to twoja wina, Eino⁵¹.

Zwróćmy przy tej okazji uwagę na pozytywne wartościowanie prawej strony, w relacjach przestrzennych, mające poświadczenie także w języku (*por. prawo; prawy człowiek; siąść po prawicy etc.*). W tekście tym ujawniona zostaje jeszcze jedna *wartość*, tym razem *instrumentalna*, jaką jest *praca*⁵², to w jej poszukiwaniu wyruszyli bracia, praca mogąca prowadzić do osiągnięcia innych *wartości*, chociażby wspomnianego już *szczęścia*:

Trzej bracia wybrali się w podróż, kiedy zły bogaty sąsiad zabrał im rodzinną ziemię i nie mieli już z czego żyć. Słyszeli, że w mieście znajdzie się **pracę**, ale nie wiedzieli dokładnie, gdzie takie miasto leży(...) Trzej bracia szukali miejsca, gdzie można **pracą** zarobić na chleb. Najpierw długo ich wysiłki były

⁴⁵ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2003, s. 36.

⁴⁶ Ibidem, s. 39.

⁴⁷ J. Puzynina, *Język wartości*, s. 169.

⁴⁸ Na temat „szczęścia” zob. m.in. M. Karwatowska, *Uczeń w świecie wartości*, Lublin 2010, s. 69-80.

⁴⁹ L. Kołakowski, *Opowieść o największej kłótni*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 93.

⁵⁰ J. Zamojski, *Między filozofią a filmem. O Bajkach z Lailonii... Leszka Kołakowskiego*, w: *W stronę kina filozoficznego. Antologia*, red. U. Tes, Kraków 2011, s. 95.

⁵¹ L. Kołakowski, *Opowieść o największej*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 95.

⁵² Na temat „pracy” zob. M. Mazurkiewicz-Brzozowska, *Praca. Wybrane warianty znaczenia słowa we współczesnej polszczyźnie i ich struktura kognitywna*, w: *Nazwy wartości*, s. 133-146.

daremne, w końcu jednak udało się im dostać **pracę** przy kopaniu ziemi, na której miał stanąć nowy pałac króla. Kopali ziemię, nosili kamienie i żwir, było im bardzo ciężko. Jednak zarabiali tyle, żeby zaspokoić **głód**, i ostatecznie, jakoś żyli⁵³.

Zwróćmy uwagę, że w obu omówionych bajkach L. Kołakowskiego: *Oburzające drosy* i *Opowieść o wielkiej kłótni* mamy ukazaną wartość *rodziny*, którą Andrzej Grzegorzczak w *Próbie treściowego opisu świata wartości i jej etycznych konsekwencjach* wymienia obok: *autorytetu, wspólnoty, przynależności*, w kategorii relacji z innymi. Zasygnalizujemy w tym miejscu, że o takich właśnie relacjach mówi też bajka *Rachab, czyli Samotność prawdziwa i udawana*, ujawniając ambiwalentną wartość *samotności*⁵⁴. Z tej biblijnej historii o zdobyciu Jerycha Kołakowski wysnuwa interesującą myśl: „nie udawajmy pochopnie, że jesteśmy „samotni wśród tłumu ludzi”. Kiedy będziemy samotni naprawdę, zrozumiemy tę różnicę⁵⁵”.

Pragnę też zwrócić uwagę na pojawiający się w bajce *Opowieść o wielkiej kłótni* problem *głodu*. Tę samą kategorię *wartości odczuciowych* realizuje czternasta bajka pt.: *Wielki głód*, zatrzymana w 1963 r. przez cenzurę i dołączona dopiero do kolejnych wydań książki. Klęsce, jaką jest głód, próbuje zaradzić arcykapłan. Początkowo o pomoc w jego „ugaszeniu” prosi strażaków. Pojawia się więc kolejny, ciekawy zabieg językowy, polegający na udosłownieniu i sparafrazowaniu popularnego frazeologizmu (por. *ugaścić pragnienie*). Wreszcie z pomocą arcykapłanowi przybywa ośmiu wróżbitów, z których każdy podaje własną, absurdalną receptę na zaspokojenie wielkiego głodu, które rządzący Lailonią zapisuje w formie manifestu:

Jako arcykapłan ogłaszam następujące środki przeciw **głodowi** i proszę stanowczo, abyście się do nich zastosowali. Po pierwsze: weźcie sobie więcej jedzenia. Po wtóre: każcie sobie zmniejszyć żołądki. Po trzecie: niech co drugi opuści kraj, wtedy będzie więcej jedzenia dla pozostałych. Po czwarte: będziemy urządzić fajerwerki i widowiska cyrkowe, a wtedy **głód** nie będzie się Wam dawał we znaki⁵⁶.

Kiedy wreszcie arcykapłan znika z państwa, niknie też problem głodu, który powraca znowu za panowania kolejnego, wybranego arcykapłana. Bajkę tę odczytać możemy więc jako tekst o nieudolnych rządach, co zapewne skłoniło cenzurę do zakazu jej publikacji.

W ten sposób ujawniliśmy w bajkach L. Kołakowskiego pierwszą kategorię *wartości odczuć psychologicznych i/lub fizjologicznych*, której centrum stanowi *przyjemność i szczęście*, przy okazji zwracając uwagę na takie wartości, jak *sława, praca, rodzina, tolerancja* czy ambiwalentna wartość z poziomu *odczuciowych*, jaką jest *samotność*.

Kolejnym piętrem *wartości nietrascendentnych* jest, wyróżniona przez J. Puzyninę, kategoria *wartości witalnych*.

W zbiorze bajek L. Kołakowskiego *13 bajek z Królestwa Lailonii* tekst *Garby*, poprzez ukazanie *antywartości* kalectwa głównego bohatera, odsyła nas do *wartości witalnej*, której nosicielem jest ludzkie ciało, zawierającej się w opozycji: *zdrowie – choroba*.

⁵³ L. Kołakowski, *Opowieść o największej*, s. 93-96.

⁵⁴ Na temat „samotności” zob. M. Karwatowska, op. cit., s. 157-166.

⁵⁵ L. Kołakowski, *Rachab, czyli samotność prawdziwa i udawana*, w: Idem, *Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, Warszawa 1990, s. 53.

⁵⁶ Idem, *Wielki głód*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 115-116.

Zwróćmy uwagę na treść utworu. Główny bohater Ajio, który jest kamieniarzem, pracującym przy budowie dróg, pewnego dnia zachorował na garb:

Kiedy Ajio, kamieniarz pracujący przy budowie dróg, **zachorował** na garb, zebrano się czterech lekarzy, aby radzić nad jego **chorobą**⁵⁷.

Z czasem garb ten zaczął upodabniać się do różnych części ludzkiego ciała, aż w efekcie stał się sobowtórem Aja. Miał jednak zupełnie odmienny charakter. Mamy więc do czynienia z ujawnieniem się drugiej, gorszej natury człowieka, może na skutek przepracowania, czego symbolem staje się tytułowy garb. Warto, w tym kontekście, zwrócić uwagę na kolokwialne przysłowie z wyrazem *garb* (por. *pracuj, a garb sam ci wyrośnie*), wykorzystany w ciekawy sposób przez autora utworu.

W ten sposób L. Kołakowski przeniósł relację *zdrowie – choroba*, z zakresu *wartości witalnych* w perspektywę *wartości moralnych*.

W kontekście rozważań etycznych J. Zamojski interpretuje *Garby*, jako bajkę o *prawdzie i kłamstwie*⁵⁸. Interpretację tę potwierdza następujący *passus* tekstu Kołakowskiego:

Najgorsze było to, że drugi Ajio, kiedy tylko wyrósł zupełnie i kiedy już nie można go było odróżnić od pierwszego, zaczął głośno wołać, że on właśnie jest tym **prawdziwym** Ajio, tym, który był na początku, a tamten był właśnie tym garbem i w ogóle nie jest **prawdziwym** człowiekiem⁵⁹.

Wkrótce garby zaczynają rosnać wszystkim mieszkańcom Lailonii. Fakt ten może interpretować, jako rozprzestrzeniania się *kłamstwa*, porównywanego do *choroby*.

Pragnę teraz, analizując *wartości witalne*, ujawniające się w literackich tekstach L. Kołakowskiego, odwołać się do bajki zatytułowanej *Kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca?*⁶⁰ napisanej przez filozofa w 1966 r., dla córki Agnieszki. Fabuła bajeczki jest prosta. Główny bohater nosorożec nie potrafi pogodzić się z własnym wyglądem i – jak zauważa Z. Adamczykowa⁶¹ – ze statusem, marząc wciąż o lataniu. Próbuje wznieść się pod niebo na ptasich skrzydłach, następnie buduje je z prześciera-deł i zazdrości ich samolotowi. W konsekwencji nosorożec jest smutny oraz samotny i stąd wynika tytułowe pytanie, skierowane do dzieci: *kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca?* Bajkę tę skłonny byłbym odczytywać za Z. Adamczykową jako utwór o wykorzystaniu cech nam przyrodzonych, a zatem o kondycji fizycznej i takich *wartościach witalnych*, jak *życie* i *zdrowie*. Tę opowieść o niepowodzeniach zwierzęcego bohatera zamyka bowiem budujący w swej wymowie dydaktycznej wiersz:

Nosorożca gnębi troska.
Kto pocieszy nosorożca?
Wszyscy weźmy się za ręce
I śpiewajmy chórem [...]

⁵⁷ Idem, *Garby*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 15.

⁵⁸ Zob. J. Zamojski, op. cit., s. 97-100. Na temat „kłamstwa” zob. także m.in. M. Karwatowska, op. cit., s. 81-95, J. Puzynina, *Język wartości*, s. 186-202; L. Kołakowski, *Mini wykłady*, s. 27-33.

⁵⁹ L. Kołakowski, *Garby*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 18.

⁶⁰ Idem, *Kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca?*, Warszawa 2005.

⁶¹ Zob. Z. Adamczykowa, *O dużym i małym, czyli o bajce Leszka Kołakowskiego*, „Guliwer”, 2006, nr 2, s. 33-37.

Niepotrzebnie tak się trapisz!
Wróbel fruwa, ty masz róg!
Spróbuj tylko, a zobaczysz,
Co byś rogiem zrobić mógł⁶²!

Badaczka zwraca uwagę na moralizatorskie przesłanie bajki, która uczy dziecięcych odbiorców także empatii i *tolerancji*.

Warto przyrzeć się – za Z. Adamczykową – formułom metatekstowym, skierowanym do młodych odbiorców, w których pojawiają się uwagi o wymowie wychowawczej, formułowane na wzór przestroóg, np. w rozważaniach narratora o przyczynie, dla której nosorożec nosi kompres:

Czy przewrócił się na ślizgawce? Czy spadł z drzewa? Czy może rozbił sobie pupę, zjeżdżając po poręczy schodów? (**Czego, jak wiadomo, nigdy robić nie należy** – podkr. A. Sz.)⁶³

Interesująco przedstawiają się również w bajce zwroty o funkcji fatycyjnej, podtrzymujące kontakt między nadawcą tekstu a jego odbiorcą:

Nosorożec więc, **jak wiecie**, nie umiał fruwać; **widzicie**, jak się puszy; **widzicie**, jak się gramoli. (podkr. - A.Sz). Kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca? Ty, Agnieszko? Albo ty, Tadiusz? A może ty, Justynko? **Spójrzcie, przyjrzyjcie** się uważnie, jak nosorożec posmutniał⁶⁴.

Ostatnią wreszcie kwestią godną uwagi są elementy komizotwórcze w warstwie języka, na przykład zabawne zwroty maleńkiego wróbelka, skierowane do ogromnego nosorożca: *Mój maleńki, dlaczego się martwisz?; Słuchaj, mój maleńki*. Humorystyczne jest także wykorzystanie związku frazeologicznego *nie posiadać się z oburzenia*, przy którym pojawia się w nawiasie bezpośredni zwrot do adresata o charakterze wręcz abstrakcyjnym: *widzicie, jak się nie posiadają*⁶⁵.

Wśród kategorii *wartości witalnych* odnaleźć można zatem w bajkach L. Kołakowskiego, takie pojęcia nacechowane aksjologicznie, jak: *zdrowie* i jego negatywny odpowiednik: *choroba*.

Pora przyrzeć się teraz jak funkcjonują w literackich utworach tego myśliciela *wartości poznawcze*.

J. Puzynina analizując pole wyrazowe *wartości poznawczych* zauważa, że jego centrum stanowi *prawda* rozumiana jako *poznanie, wiedza o świecie*, w różnych jej odmianach i zakresach. Czynnościami prowadzącymi do uzyskania tej *wiedzy* są: *uczenie się, studiowanie, badania naukowe, myślenie, refleksja*; rezultatem nauki zaś: *wykształcenie, książki, prace naukowe*, a nosicielami wiedzy o świecie: *uczeni, mędrzy, mądrzy*⁶⁶.

Bajka z cyklu *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych* zatytułowana *Jak Gyom został starszym panem* ukazuje czytelnikom problem konceptualizacji *mądrości*⁶⁷, jako jednej z *wartości poznawczych*.

⁶² L. Kołakowski, *Kto z was chciałby*, nlb.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ J. Puzynina, *Język wartości*, s. 150.

⁶⁷ Na temat „mądrości” zob. m.in. E. Borowiecka, *Mądrość*, w: *Nazwy wartości*, s. 95-115.

Tytułowy bohater jest sprzedawcą lodów malinowych. Chcąc znaleźć lepszą posadę, zaczyna nosić *wąsy, brodę, okulary, melonik, parasol i kalosze*. Atrybuty te stają się bowiem w przekonaniu Gyoma swoistym symbolem *mądrości i życiowego doświadczenia*.

Słowniki etymologiczne języka polskiego notują wyraz *mądrość* od wieku XIII, przypisując mu definicje, jaką spotykamy również u W. Doroszewskiego, który objaśnia *mądrość* jako: *rozumienie świata i ludzi, wiedzę o nich i umiejętność jej stosowania*, a także *to, co się wie i umie*⁶⁸. Leksykolog przywołuje też frazeologiczne użycia leksemu. Wyróżnia tym samym *mądrość życiową*, rozumianą jako umiejętność radzenia sobie w życiu, płynącą z doświadczenia, z praktycznego ustosunkowania się do jego spraw oraz *mądrość książkową*, czyli wiedzę zaczerpniętą z książek, nieprzydatną w życiu praktycznym, niezyciową, inaczej zwaną teoretyczną. W bajce Kołakowskiego mamy do czynienia przede wszystkim z *mądrością* o charakterze pragmatycznym. Ma się ona, w zamyśle Gyoma, przejawiać poprzez wspomniane atrybuty człowieka doświadczonego. Ten sposób rozumowania widoczny jest podczas rozmowy głównego bohatera z żoną Mek-Mek:

-Zapuszczę sobie długą **brodę** i **wąsy** – mówił Gyom.

-Wykluczone! – powiedziała Mek – Mek stanowczo.

-Będę nosił **parasol**.

-Nigdy się na to nie zgodzę!

-Będę nosił **melonik**.

-Wypraszam sobie stanowczo!

-Będę nosił **kalosze**.

-Po moim trupie!

-Będę nosił **okulary**.

-Nie ma mowy!

-Ależ Mek – Mek, bądź rozsądna⁶⁹.

W tym kontekście warto odwołać się do *Słownika przysłów* S. Adalberga, w którym wśród porzekadeł o *mądrości* znajdujemy i takie: *Mądrość przychodzi i rośnie z laty, acz nie każdy jest mądry brodaty*⁷⁰. Przytoczona sentencja ujawnia jedną z cech konotacyjnych brody, jaką jest *mądrość*. Skojarzenie to zdaje się wykorzystywać w swojej bajce L. Kołakowski. Podobnie rzecz wygląda z *okularami*, noszonymi przez Gyoma, które nasuwają skojarzenia z człowiekiem czytającym, a więc *mądrym*, ale raczej w tym drugim, frazeologicznym znaczeniu *mądrości książkowej*, czysto teoretycznej.

Na *mądrość* jako *wartość* L. Kołakowski zwraca uwagę również w bajce *Opowieść o wielkim wstydzie*. Szczegółowej analizie bajki dokonam przy okazji omawiania *wartości estetycznych*. W tym miejscu pragnę jedynie zasygnalizować, pojawiającą się w niej postać żołnierza Pau, którego narrator ocenia następująco: „nie był on może chłopcem złym, ale był niemądrym, a to przeważnie na jedno wychodzi”⁷¹.

⁶⁸ *Słownik języka polskiego*, t. 4, red. W. Doroszewski, Warszawa 1963, s. 533.

⁶⁹ L. Kołakowski, *Jak Gyom został starszym panem*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych* s. 37.

⁷⁰ S. Adalberg, *Księga przysłów polskich*, Warszawa 1889-1894.

⁷¹ L. Kołakowski, *Opowieść o wielkim wstydzie*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych* s. 100.

Zdaniem J. Zamojskiego zasada, według której dobro opiera się na wiedzy, wywodzi się od Sokratesa⁷², którego Kołakowski niezwykle sobie cenił: „Od wieków filozofia utwierdziła swoją prawomocność, stawiając i odpowiadając na pytania odziedziczone z sokratejskiej i przedsokratejskiej spuścizny: jak odróżnić rzeczywiste od nierzeczywistego, prawdę od fałszu, dobro od zła. Jest jeden człowiek, z którym identyfikują się wszyscy europejscy filozofowie, choćby nawet w całości odrzucali jego idee. Jest to Sokrates – filozof niezdolny utożsamić się z tą archetypiczną postacią nie należącą do tej cywilizacji⁷³”.

Na temat zależności rozumu i dobra w filozofii Sokratesa pisał L. Kołakowski w innym ze swoich tekstów: „Sokrates utrzymuje, że niemożliwe jest, bym czynił z własnej woli coś, o czym wiem, że jest złe; jeśli zło czynię, to jest to wynik mojej niewiedzy; gdy wiem, co dobre, dobro czynię⁷⁴”.

Z tymi rozważaniami koresponduje bajka zatytułowana *Balaam, czyli problem winy obiektywnej* ze zbioru *Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, którą filozof kończy znamiennej konkluzją: „niewiedza jest grzechem, a tłumacząc się niewiedzą dodajemy tylko nowy grzech do starych⁷⁵”.

W ten sposób przeszliśmy od *mądrości* stanowiącej centrum *wartości poznawczych* do kategorii *dobra i zła* z poziomu *wartości moralnych*.

Do kręgu *wartości moralnych* odwołuje się L. Kołakowski w bajce *Czerwona łąka*⁷⁶. Utwór opowiada o parze młodych bohaterów: Nicie i Etamie. Etam zrywał dla swej ukochanej Nity niedojrzałe gruszki, co spowodowało na jego spodniach dużą, czerwoną łąkę, która nagle zaczęła przechodzić na wszystkich młodych chłopców Lailonii:

Etam odszedł obrażony. Miał czerwoną łąkę na spodniach, ale uważał, że Nita nie powinna mu tego wypominać, ponieważ podarł sobie spodnie, chodząc po drzewie sąsiada, gdzie zrywał dla niej niedojrzałe gruszki⁷⁷.

Nasuwa się tu skojarzenie ze starotestamentową historią pierwszych rodziców, gdzie symboliczne jabłko z drzewa poznania dobrego i złego zostaje zastąpione przez niedojrzałe gruszki. Można więc zastanawiać się, czy „czerwona łąka” nie jest symbolem *zła*, czynu niemoralnego, a nawet grzechu, jednocześnie będąc parafrazą powiedzenia o *plamie na honorze*. Otwiera się zatem przed czytelnikami perspektywa *wartości moralnych*. Sam autor sugeruje dwa morały, dające się wyczytać z jego utworu. Pierwszy, skierowany jest do najmłodszych odbiorców:

Droga dziatwo! To opowiadanie, prawdziwe we wszystkich szczegółach, jest dla was także bardzo pozytywne. Uczy ono, że nie powinniście nigdy zrywać niedojrzałych gruszek z drzewa sąsiada, albowiem powoduje to niepotrzebne komplikacje ubraniowe. A więc nie zrywajcie gruszek z drzewa sąsiada⁷⁸.

⁷² J. Zamojski, op. cit., s. 88-89.

⁷³ L. Kołakowski, *Horror metaphysicus*, Warszawa 1990, s. 7.

⁷⁴ Idem, *O co nas pytają wielcy filozofowie*, Kraków 2008, s. 12.

⁷⁵ Idem, *Balaam, czyli problem winy obiektywnej*, w: Idem *Klucz niebieski*, s. 36.

⁷⁶ Na temat symboliki koloru czerwonego zob. R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 2004, s. 78-93. Mowa tam o związku barwy czerwonej z pewnymi stanami emocjonalnymi, jak chociażby miłość czy wstyd, które towarzyszyły Etamowi w relacji z Nitą.

⁷⁷ L. Kołakowski, *Czerwona łąka*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 59.

⁷⁸ Ibidem, s. 65.

Drugi odczytać mogą czytelnicy dorośli:

Dlaczego można zarazić się łatą [...] – o tym nauczyciel obiecał opowiedzieć im później, jak nieco podrosną. Teraz bowiem – wyjaśnił – nie mogliby jeszcze zrozumieć należycie tej sprawy⁷⁹.

J. Puzynina zauważa, że bardzo rozbudowane słownictwo dotyczące *wartości moralnych* domaga się klasyfikacji. Jej zdaniem pomocne w tym względzie może okazać się odwołanie do podstawowych potrzeb ludzkich i norm moralnych, stojących na ich straży. Możemy więc wyodrębnić potrzebę:

- 1) życia i to życia bez cierpienia,
- 2) bezpieczeństwa,
- 3) zachowania własności i intymności,
- 4) szacunku, uznaniu godności,
- 5) poczucia wspólnoty (przekonań, uczuć, działań),
- 6) niezależności,
- 7) sprawiedliwości,
- 8) prawdy,
- 9) kontaktu uczuciowymi z innym (i)⁸⁰.

W myśl tej zasady obydwą morały bajki wpisać możemy w potrzebę zachowania *własności* – w tym wypadku *moralną wartość negatywną* – kradzieży gruszek z drzew sąsiada i *intymności*, która zapewne naruszona została w relacjach Nity i Etama, czego symbolem jest swoiste znamię, w postaci tytułowej czerwonej łaty.

Problem *wartości moralnych* porusza również bajka *Wojna z rzeczami*, ucząca czytelników poszanowania dla otaczających nas sprzętów i przedmiotów codziennego użytku. Leszek Kołakowski bazuje w niej na popularnym powiedzeniu o *złośliwości rzeczy martwych*.

Główny bohater tekstu Ditto wojuje z materialnym światem, popadając na skutek tego w jeszcze większe od niego uzależnienie i niewolę:

Ale od tej pory wszystkie rzeczy sprzysięgły się jakby przeciw Ditto i usiłowały go skompromitować. Kiedy leżał na łóżku, poduszka rozpruwała się z trzaskiem, wypuszczając obłoki pierza, które zasypywały powidła właśnie przygotowywane przez Linę (...) Gwóźdź wylatywał ze ściany zostawiając wielką dziurę, której nie udawało się zakleić, a potem wołał, że Ditto go wyciągnął. Szyba nie dotknięta nawet palcem sama tłukła się na kawałki i szczękając opowiadała Linie, że Ditto zbił ją łokciem⁸¹.

Bajka zwraca więc uwagę na kategorię *dobra*, ale pojmowanego znacznie szerzej niż tylko w odniesieniu do drugiego człowieka. Pojęcie to zostaje przeniesiona na cały świat nieożywiony. Przypomina to trochę sytuację z powieści J. Brzechwy *Pan Kleks*, gdzie tytułowy bohater uczył swoich podopiecznych sztuki leczenia chorych sprzętów i szacunku oraz empatii do otaczających ich przedmiotów⁸². Jednocześnie utwór *Wojna z rzeczami* wpisywać można w dyskurs o reifikacji, czyli urzeczowieniu człowieka,

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ J. Puzynina, *Język wartości*, s. 163.

⁸¹ L. Kołakowski, *Wojna z rzeczami*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii dla dużych i małych*, s. 69.

⁸² Na temat świata wartości w *Panu Kleksie* Jana Brzechwy zob. A. Szary, *Aksjologia w Akademii*, w: *Nie bój Brzechwy. Studia i szkice kleksologiczne*, red. J. Malicki, J. Papuzińska, Katowice 2010, s. 112-117.

również nieetycznej z punktu widzenia moralności. Inną wreszcie możliwością interpretacji tekstu jest odczytanie go, jako przestrożę przed nadmiernym hołdowaniem *wartościom materialnym*, bo wówczas czeka nas los Ditto, który popada w niewolę otaczających go sprząców:

Wtedy Ditto doszedł do wniosku, że po prostu przegrał wojnę. Zwyczajnie poddał się i oświadczył, że uznaje się za pokonanego. Wszystkie jego wysiłki okazały się daremne... Wojna skończyła się więc przegraną Ditto i już więcej nie można było nic dodać. Zgodnie z obyczajem ówczesnych barbarzyńskich czasów, kiedy to zwyciężeni zostawali niewolnikami zwycięzców, Ditto popadł w **niewolę** u rzeczy⁸³.

W ten sposób w analizowanej bajce ujawnia się jeszcze jedna wartość moralna, jaką jest *wolność*. Leksem ten pojawia się wśród polskiej symboliki kolektywnej M. Fleischera. Jego badania pokazują, że słowo to Polacy rozumieją, m.in.: jako `swobodę`; `niezależność`; `samostanowienie`; `suwerenność`⁸⁴.

Szeroko rozumianych relacji między *dobrem* a *złem* dotyczą również teksty L. Kołakowskiego ze zbioru *Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze*. Losy, głównie starotestamentowych, postaci stają się dla autora asumptem do rozważań nad moralnością. Przykładem może być utwór zatytułowany *Sara, czyli konflikt ogólnego i jednostkowego w moralności*. Z powszechnie znanej historii o bezpłodnej Sarze i jej mężu Abrahamie, który za zgodą żony ma dziecko z piękną, egipską niewolnicą Hagar, Kołakowski wysnuwa następujący morał: „Nie ludźmy się, że nie podejmujemy decyzji, jeśli tylko stwierdzamy fakty”⁸⁵. Odnosi się on do Abrahama, który nie zareagował na wypędzenie brzemiennej Hagar przez Sarę, przerzucając na żonę *odpowiedzialność* za nieetyczny czyn. Mamy więc do czynienia z kolejną wartością moralną, jaką jest *odpowiedzialność*. Pojęcie to na gruncie języka polskiego (jak i innych języków europejskich) wywodzi się z dwóch sfer życia: prawa i chrześcijaństwa. W prawie zaczerpnięte zostało z rzymskiej tradycji prawnej (*lat. respondere* `odpowiadać`). W chrześcijaństwie – konieczność odpowiadania przed Bogiem za swe dobre i złe uczynki stanowi jedną z jego fundamentalnych zasad. Stąd też zostało ono przeniesione do etyki⁸⁶. Zdaniem L. Kołakowskiego *odpowiedzialność* zakłada nie tylko, że ktoś jest sprawcą jakiegoś czynu (co jest tylko opisem empirycznym), lecz także, że jest winny – winny w sensie moralnym, nie prawnym. Różnica ta staje się jasna, gdy pomyślimy, że ludzie czasem z powodów moralnych popełniają czyny, które są prawnie karalne i odwrotnie: często czują się winni za czyny, które są prawnie bezkarne⁸⁷.

J. Puzynina zauważa, że do opisu słownictwa wchodzącego w skład kategorii *wartości moralnych* dobrze nadaje się teoria semantycznych prototypów, w myśl której jest wiele kategorii pojęciowych, w obrębie których część ich okazów jest percypowana wyraźnie jako hiponimy danego pojęcia nadrzędnego, część nie. Poczucie przynależ-

⁸³ L. Kołakowski, *Wojna z rzeczami*, s. 72.

⁸⁴ Zob. M. Fleischer, op. cit., s. 138. Na temat *wolności* zob. także M. Karwatowska, op. cit., s. 145-156.

⁸⁵ L. Kołakowski, *Sara, czyli konflikt ogólnego i jednostkowego w moralności*, w: *Klucz niebieski*, s. 21.

⁸⁶ J. Dokurno, *Odpowiedzialność*, w: *Nazwy wartości*, s. 85.

⁸⁷ Zob. L. Kołakowski, *Odpowiedzialność*, w: Idem, *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Kraków 2011, s. 177-185. Na temat „odpowiedzialności” zob. także Idem, *O odpowiedzialności zbiorowej*, w: Idem, *Mini wykłady*, s. 52-57.

ności okazów danej kategorii do niej jest stopniowalne, co psychologowie sprawdzają za pomocą testów⁸⁸. Badaczka zakłada, że cechy takie jak *uczciwość*, *życzliwość* i *sprawiedliwość* byłyby w centrum kategorii nazw z zakresu moralności⁸⁹.

Ostatniej z tych wartości poświęcona jest kolejna bajka L. Kołakowskiego, zatytułowana *Debata filozoficzna Królika z Dudkiem o Sprawiedliwości*. Pojęcie to pojawia się wśród słów sztandarowych W. Pisarka, czyli wyrazów i wyrażeń, które z racji swojej wartości denotacyjnej i konotacyjnej, a zwłaszcza emotywniej, nadają się do roli *x* lub *y* w strukturach typu *Niech żyje x! Precz z y!* (*x* należy do tzw. mirandów, *y* zaś do tzw. kondemnandów). *Sprawiedliwość* znalazła się oczywiście wśród mirandów, a także wśród polskiej symboliki kolektywnej, gdzie badania M. Fleischera pokazują, że respondenci wiążą ją m.in.: z *sądem*, *prawdą*, *uczciwością* i *równością*⁹⁰.

Filozoficzna debata toczy się pomiędzy Dudkiem (być może nieprzypadkowo por. *wystrychnąć kogoś na dudka*), a Królikiem (por. *królik doświadczalny*), któremu chłopcy zabili wujka:

Dudek: Ale powiedz: skąd wnioskujeś, że nie ma na świecie **sprawiedliwości**?

Królik: Bo ten powód tych chłopaków był sprzeczny ze **sprawiedliwością**. Chyba nie powiesz, że zabić mojego wujka to czyn **sprawiedliwy**?⁹¹

W toku dalszej dyskusji Dudek wprowadza Królika w dyskurs aksjologiczny dotyczący rozumienia moralnych pojęć: *dobra* i *zła*:

Dudek: Trzeba zatem, by twoją teorię uznać, najpierw ustalić, co jest **złe** albo **dobre**, i potem zbadać czy wszystko, co czynią ludzie, króliki i dudki, jest **złe**.

Królik: Ale przecież każdy wie, co jest **dobre** albo **złe**.

Dudek: Nie. Nie jest tak, że każdy wie. Niektórzy, a nawet liczni i wybitni filozofowie utrzymują, że kiedy powiadamy, że coś jest **dobre** albo **złe**, to nie mówimy o żadnych faktach, a tylko wyrażamy nasze uczucia(...)

Królik: Czyli nie mogę powiedzieć, że nie ma na świecie **sprawiedliwości**?

Dudek: Możesz powiedzieć, ale sensu to nie ma.

Królik: A kiedy mówię „nie ma na świecie pegazów”?

Dudek: To co innego, to jest fakt, twoja wypowiedź jest sensowna.

Królik: W takim razie wyrażenie „nie ma” ma całkiem różne znaczenia: co innego znaczy, gdy mówimy, że nie ma **sprawiedliwości**, a co innego, gdy mówimy, że nie ma na świecie pegazów.

Dudek: Rzeczywiście, tak chyba wynika z mojego rozumowania. W jednym wypadku wykrzykujesz swoje uczucia, a w drugim ustalasz fakty. Jedno ma sens, drugie nie⁹².

⁸⁸ Na temat „teorii prototypów” zob. m.in. J. Bartmiński, *Miejsce hiperonimu w definicji leksykograficznej*, w: Idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007, s. 52-58.

⁸⁹ Zob. J. Puzynina, *Język wartości*, s. 161.

⁹⁰ Zob. W. Pisarek, *Wybory słów sztandarowych jako kryterium stratyfikacji społeczeństwa*, w: *Język w kręgu wartości*, red. J. Bartmiński, Lublin 2003, s. 87-106; M. Fleischer, *Stabilność polskiej symboliki kolektywnej*, w: *Język w kręgu wartości*, s. 107-144.

⁹¹ L. Kołakowski, *Debata filozoficzna Królika z Dudkiem o Sprawiedliwości*, Warszawa 2009.

⁹² Ibidem.

L. Kołakowski konkluduje: „Debatę tę kazała mi spisać moja córka Agnieszka. A kto ma rację, tego nie wiemy⁹³”. Niezależnie od tego czyje argumenty są silniejsze, Dudka czy Królika, możemy zauważyć, że pojęcie *sprawiedliwości*⁹⁴ filozof wiąże raczej ze sferą naszych odczuć.

Z naszymi emocjami związana jest także sfera *wartości estetycznych*, które w typologii Jadwigi Puzyniny zajmują kolejny szczebel drabiny aksjologicznej.

Wskazana przez J. Puzyninę kategoria *wartości estetycznych* znalazła swoją realizację w bajce L. Kołakowskiego, zatytułowanej *Piękna twarz*. Bohaterem utworu jest czeladnik piekarski Nino, który słynie w Lailonii ze swej pięknej twarzy:

Nino był czeladnikiem piekarskim, znanym ze swojej **pięknej** twarzy. Była to istotnie **najpiękniejsza** twarz w okolicy i wszystkie dziewczęta odwracały się, kiedy Nino przechodził ulicą – tak przyciągała je **piękna** twarz młodego piekarza⁹⁵.

Chcąc ją oszczędzić, zamyka twarz w kufereku. Zauważmy, że mamy tu do czynienia z ciekawą grą językową, opartą na zabawie frazeologizmami (por. *stracić i zachować twarz*). J. Zamojski zwraca uwagę na związek bajki z idealistyczną filozofią Platona oraz fakt, że bohater utworu – Nino, pomylił swoje oblicze z ideą piękna. Jego twarz była ideałem, czyli czymś, co w otaczającym nas świecie najpełniej uczestniczy w idei, ale z pewnością ideą nie jest. Gdyby nią była, życie nie złołoby na niej swego śladu, a czeladnik nie musiałby kupować kufereka niezmienności, by zapewnić jej pięknu niezależność od czasu i wszelkiej zmiany⁹⁶. To, że Nino myśli o swej twarzy jako o idei, dostrzega badacz w literackim dialogu czeladnika z uczonym Kru:

- Chcę, żeby była wiecznie **piękna** (twarz – AS).
- Dla kogo?
- Dla nikogo. W ogóle żeby była **piękna**⁹⁷.

Kru pyta o cel postępowania i wie, że w gruncie rzeczy Nino, poprzez zachowanie swojej pięknej twarzy, dąży do osiągnięcia *szczęścia*. *Piękno* jako *wartość absolutna* z poziomu *estetycznych* staje się zatem *wartością instrumentalną*, pomocną w drodze do *szczęścia*. W finale utworu bohater zrozumie jednak, że *wartością* ważniejszą od *piękna* i *szczęścia* jest *wolność*, gdy chcąc uniknąć więzienia za długi, będzie gotów odsprzedać kuferek i nałożyć twarz. Niestety ta refleksja przyjdzie za późno:

Właściciel lombardu w Lipoli czekał długo na Nino, który miał wykupić swój kuferek z twarzą. Nie doczekał się jednak. Znudzony doszedł do wniosku, że nic już z tego nie wyjdzie. Wyciągnął twarz Nino z kufereka i dał ją dzieciom do zabawy (...) Ale Nino nic o tym nie wie. Siedzi w więzieniu i ma przynajmniej jedną pociechę. Wszystkim, z którymi rozmawia, opowiada, że ma bardzo **piękną** twarz, której nic nie zepsuje⁹⁸.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Zob. także idem, *Po co nam pojęcie sprawiedliwości społecznej?*, w: *Moje słuszne*, s. 186-196.

⁹⁵ Idem, *Piękna twarz*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii*, s. 30.

⁹⁶ J. Zamojski, op. cit., s. 83.

⁹⁷ L. Kołakowski, *Piękna twarz*, s. 32.

⁹⁸ Ibidem, s. 35-36.

Pozostaje pytanie, które stawia w swoich rozważaniach J. Zamojski: dlaczego na właścicielu lombardu piękna twarz Nino nie robi żadnego wrażenia? Podsuwa jednocześnie kilka wariantów odpowiedzi. Pierwszą możliwością jest fakt, że minęło piętnaście lat i uroda piekarskiego czeladnika wyszła już z mody. Drugą – pochodzenie Nino z innego miasta, w którym obowiązują inne kanony piękna. Wreszcie właściciel lombardu mógł uznać, że nie ma obiektywnego *piękna*, a pięknym jest to, co do czego się umówimy na zasadzie pewnej konwencji. Obraz dzieci bawiących się ludzką (i do tego tak piękną) twarzą jest w całej bajce pewnie najbardziej niepokojący. Skoro dzieci nie mają żadnych związanych z twarzą Nino przeżyć estetycznych, to znaczy, że nie ma w nich (a więc i w nas) żadnego naturalnego poczucia piękna. Piękno jest kwestią kultury, a nie natury i trzeba się go nauczyć – zauważa Zamojski⁹⁹.

W kręgu *wartości estetycznych* pozostajemy również, czytając *Opowieść o wielkim wstydzie*. Jej bohaterką jest Muria – córka rybaka ze wsi Kleo, która uważana była za najpiękniejszą osobę na świecie. Kocha ją bez wzajemności Rio, który musi opuścić wioskę w związku ze służbą wojskową. Koledzy żołnierze pytają o szczegóły wyglądu jego ukochanej i obnażają fakt, że nie pamięta on koloru jej oczu:

W wojsku żołnierze lubią opowiadać sobie o dziewczętach. Jeden z kolegów imieniem Pau zapytał raz Rio: „Powiedz mi, jak wygląda twoja dziewczyna?” Rio zawahał się. Pomyślał, że, ściśle biorąc, Muria nie jest jego dziewczyną. Ale przyszło mu do głowy, że Pau nie określił dokładnie, czy chodzi mu o dziewczynę ze snu, czy z życia. Otóż Muria ze snu była jego dziewczyną. Dlatego Rio powiedział: „Jest bardzo **piękna**”.

- A jaki ma kolor oczu? – pytał dalej Pau.

Teraz Rio chciał odpowiedzieć i przywołał w pamięci obraz Murii, aby przypomnieć sobie kolor jej oczu. I nagle ogarnęło go przerażenie. Uświadomił sobie, że nie wie, jaki jest kolor oczu Murii. Na próżno wycęgał pamięć, na próżno się skupiał – nie wiedział. Mógł oczywiście, odpowiedzieć byle co, ale wyobraził sobie, że byłoby to nieładne wobec Murii, gdyby powiedział o niej coś nieprawdziwego. Dlatego myślał długo chwilę, a Pau czekał na odpowiedź. Wreszcie czerwony ze wstydu, Rio szepnął: „Zapomniałem¹⁰⁰”.

J. Zamojski zauważa pewne podobieństwo pomiędzy bohaterami bajek L. Kołakowskiego: Rio i Nino. Otóż obaj idealizują ziemskie piękno. Dostrzega też między nimi istotne różnice. Nino idealizuje część siebie – własną twarz, a Rio – dziewczynę o imieniu Muria, którą kocha. Można więc twierdzić – zauważa badacz – że jej piękno ma charakter subiektywny, w przeciwieństwie do obiektywnego piękna twarzy Nino.

W *Opowieści o wielkim wstydzie* mamy zatem do czynienia z psychologicznym mechanizmem miłości, zgodnie z którym idealizujemy tych, których darzymy uczuciami. Rio, co jest cechą większości bohaterów bajek z Lailonii, znajduje się w sytuacji bez wyjścia: kochając Murię, idealizuje ją tak bardzo, że nie pamięta, jak wyglądała, a nie pamiętając – wstydzi się, bo ją kocha¹⁰¹. Z powodu tego wstydu Rio maleje tak bardzo, że w konsekwencji znika:

Wkrótce dowiedziała się i Muria. Przyjaciółka powiedziała jej, że Rio zupełnie zmałał ze wstydu i nikt go już nigdy nie zobaczy. Muria bardzo się zdziwiła i podniosła oczy na przyjaciółkę. Miała duże oczy niebieskiego koloru¹⁰².

⁹⁹ J. Zamojski, op. cit., s. 85.

¹⁰⁰ L. Kołakowski, *Opowieść o wielkim*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii*, s. 100.

¹⁰¹ Zob. J. Zamojski, op. cit., s. 86-87.

¹⁰² L. Kołakowski, *Opowieść o wielkim*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii*, s. 104-105.

Dostrzegam w tym fakcie pewną grę językową, wykorzystaną przez Kołakowskiego, w odniesieniu do frazeologii (por. *zapaść się pod ziemię ze wstydu; zniknął wstyd*). W finale bajki okazuje się zatem, że Muria ma oczy koloru niebieskiego, co pozostaje nie bez znaczenia dla semantyki tekstu. Jak bowiem zauważa R. Tokarski w swojej monografii barw, kolor niebieski oznacza wierność:

W odróżnieniu jednak od *czerwieni* i *zieleni* miłość *niebieska*, *błękitna* symbolizowała miłość wierną, czy szerszej – w ogóle wierność. Norwidowski motyw „wstążki błękitnej”, wręczanej ukochanej osobie w dowód stałej miłości, ma w kulturze europejskiej długą tradycję. Dworsko – rycerskie konotacje `miłości wiernej` mają oczywiście jasny związek z idealnym obrazem nieba, sprowadzone jednak do obyczajowości świeckiej i – co tu szczególnie ważne – stające się w tej obyczajowości jedynie pozornie manifestacją uczuć, szybko się zdewaluowały. Rychło też w średniowiecznej symbolice barw nastąpiło zupełne odwrócenie przypisywanych błękitowi treści: już nie stałość uczuć, lecz niewierność kojarzyła się z tym kolorem, a na skutek dalszych modyfikacji treściowych związał się on także z odczuciami bycia oszukanym w miłości¹⁰³.

Obie konotacje zarówno pozytywna, wiążąca kolor niebieski z wiernością i stałością uczuć, jak i negatywna, przypisująca mu cechę fałszu i bycia oszukanym w miłości, znajdują swoją realizację w bajce Kołakowskiego. Rio do końca swojego istnienia (aż do zupełnego zaniku) pozostał wierny swojej ukochanej, czego nie można powiedzieć o Murii, która nie odwzajemniając jego uczuć, oszukiwała swojego adoratora w miłości, nie będąc mu wierną. Jak jednak słusznie sądzi J. Zamojski:

Należy absolutnie wykluczyć jakiegokolwiek pretensje do Murii, i do tej ze snów Rio, i do tej z jego wioski. Nikt nie ma obowiązku, by kochać kogokolwiek, także Muria. Jedyną nutą nadziei w tej bajce jest to, że dowiedziawszy się o losach Rio, Muria bardzo się zdziwiła. Może coś jeszcze kiedyś z tego zdziwienia wyniknie; Platon najwybitniejszy uczeń Sokratesa, twierdził, że początkiem filozofii jest właśnie zdziwienie¹⁰⁴.

Przejdźmy teraz do najwyższego piętra, które w klasyfikacji J. Puzyniny zajmują *wartości sakralne*.

Z problematyką tą mamy do czynienia w dwóch tekstach omawianego cyklu: *Jak bóg Maior utracił tron* oraz *Jak rozwiązano sprawę długowieczności*.

Pierwszy z nich opowiada o detronizacji boga Maiora (zwróćmy uwagę na sferę onomastyczną: *łac. maior* `większy, wyższy`), który sprawował władzę nad miastem Ruru. Dokonują jej dwaj bracia, Ubi i Obi, którym nie podoba się wydane przez boga prawo:

Nad miastem Ruru sprawował władzę surowy **bóg** Maior. **Bóg** Maior wydał własne prawo, którego wszyscy musieli słuchać. W rozporządzeniach **boga** były między innymi takie oto rzeczy:

1. Trzeba wiedzieć, że to wszystko, co dla ludzi znajduje się na dole, dla **boga** znajduje się na górze – i odwrotnie – to, co dla ludzi znajduje się na górze, dla **boga** jest na dole.
2. Kto by przeczyl temu, że u **boga** wszystko jest na dole, co dla ludzi znajduje się na górze – odwrotnie – zostaje wtrącony do **piekła**. Kto uznaje poprzednie prawo, pójdzie do **nieba**.
3. Kto się nie pomylił na ziemi, ten się nie może pomylić po **śmierci**, a kto się na ziemi pomylił, ten po **śmierci** nie może się już poprawić¹⁰⁵.

¹⁰³ R. Tokarski, *Semantyka barw*, s. 121.

¹⁰⁴ J. Zamojski, op. cit., s. 89.

¹⁰⁵ L. Kołakowski, *Jak bóg Maior utracił tron*, w: Idem, *13 bajek z Królestwa Lailonii*, s. 50.

Słowo „bóg” pisane małą literą w odniesieniu do osoby, która wydaje prawa a nie ustanawia przykazań, rozszerza nieco dyskurs sfery *sacrum*¹⁰⁶ na relacje panujące w państwie i pokazuje jak sprzeczność i stałość przepisów prawnych, wydanych przez rządzących doprowadzają władców do upadku. *Jak bóg Maior utracił tron* to zatem również bajka o *władzy*, o której L. Kołakowski pisał:

W najszerszym znaczeniu *władzą* nazywamy wszystko, co pozwala nam wpływać na otoczenie – naturalne czy ludzkie – w pożądanym kierunku(...) Tak rozległe pojęcie *władzy* jest dozwolone, stąd też powstały teorie, wedle których wszystko w ludzkich poczynaniach podporządkowane jest pragnieniu *władzy*, wszystkie nasze motywacje pochodzą z dążenia do *władzy* w jej najrozmaitszych formach; o cołwiek zabiegamy, zabiegamy naprawdę o *władzy*, to jest źródłowa energia ludzkiego życia¹⁰⁷.

Drugi utwór odnoszący się do sfery *wartości sakralnych* jest odpowiedzią na odwieczną tęsknotę człowieka do nieśmiertelności. Mowa o tekście: *Jak rozwiązano sprawę długowieczności?* Oto w królestwie Gorgola, za panowania króla Hanuka, pojawiają się różne niedorzeczne koncepcje przedłużenia życia człowieka, autorstwa czterech astrologów i trzech medyków. Wśród pomysłów są między innymi: malowanie nieba, by nie było tak monotonne, przestawianie zegarków, wstrzymywanie słońca, upodabnianie się do żółwi, żyjących bardzo długo, czy wreszcie jedzenie zdrowego szpinaku. Ten przerysowany i humorystyczny sposób ujęcia tematu wprowadza jednak, zwłaszcza młodych odbiorców, w trudne problemy natury eschatologicznej. W efekcie poszukiwanie recepty na długowieczność sprowadziło na wszystkich zagładę:

Sprawa *długowieczności* nie została ostatecznie rozstrzygnięta na skutek całkowitego upadku królestwa Gorgola. Nie jest jednak wykluczone, że kiedyś uda się wreszcie rozwiązać ten problem, nad którym biedziło się siedmiu tak wybitnych uczonych¹⁰⁸.

Ciekawym materiałem do analizy pod kątem pozytywnych *wartości sakralnych*, takich jak *Bóg*, *dobro* pozostaje cykl *Klucz niebieski* i negatywnych: *szatan*, *zło* - *Rozmowy z diabłem*, ale rozważania te stanowią materiał na oddzielny artykuł¹⁰⁹.

Powyższe rozważania pokazują, jak doskonale w schemat typologii wartości, zaproponowany przez J. Puzyninę wpisują się bajki L. Kołakowskiego. Odnajdujemy w nich przede wszystkim szereg wartości podstawowych (absolutnych), wśród których wyróżnić można:

- **wartości odczuć psychicznych i fizjologicznych**, pojawiające się w bajkach: *Opowiadanie o zabawkach dla dzieci*; *O sławnym człowieku*; *Oburzające dropy*; *Opowieść o największej kłótni*; *Wielki głód*; *Rachab, czyli Samotność prawdziwa i udawana*. Podstawowymi pojęciami aksjologicznymi, ujawniającymi się w tych utworach są: *przyjemność*, *sława*, *szczęście*, *tolerancja*, ale także *głód* i *samotność*.

¹⁰⁶ Na temat *sacrum* zob. m.in. B. Kulak, *Jak pojęcie sacrum funkcjonuje w badaniach językoznawczych?*, w: *Człowiek i sacrum. O pojęciach religijnych w języku i kulturze*, pod red. D. Sarzyńska, R. Tokarski, Sandomierz 2006; S. Sawicki, *Sacrum w literaturze*, w: *Idem, Poetyka, interpretacja, sacrum*, Warszawa 1981; W. Stróżewski, *O możliwości sacrum w sztuce*, w: *Sacrum i sztuka*, red. N. Cieślińska, Kraków 1989.

¹⁰⁷ L. Kołakowski, *O władzy*, w: *Idem, Mini wykłady*, s. 8.

¹⁰⁸ *Idem, Jak rozwiązano sprawę długowieczności*, w: *Idem, 13 bajek z Królestwa Lailonii*, s. 85.

¹⁰⁹ Zob. na ten temat: A. Szary, *Klucz niebieski i Rozmowy z diabłem, czyli sacrum w zapomnianych cyklach bajek Leszka Kołakowskiego*, „Guliwer”, 2012, nr 3.

· **wartości poznawcze**, aktualne w tekście *Jak Gyom został starszym panem*, w którym przyglądaliśmy się konceptualizacji *mądrości*;

· **wartości moralne** w tekstach: *Czerwona łata*; *Wojna z rzeczami*, gdzie analizowaliśmy pojęcia: *dobra i zła*, a także *wolności i sprawiedliwości* w *Debacie filozoficznej Królika z Dudkiem o Sprawiedliwości*;

· **wartości estetyczne**, obecne w utworach *Piękna twarz*; *Opowieść o wielkim wstydzie*;

· **wartości transcendentne** w tekstach: *Jak bóg Maior utracił tron*; *Jak rozwiązano sprawę długowieczności*.

Warto zwrócić uwagę, że w omawianych bajkach Kołakowskiego pojawiają się także *wartości instrumentalne (pomocnicze)*, jak chociażby *praca*, której poszukują bracia z *Opowieści o straszliwej kłótni*, a także *rodzina* czy *tolerancja* w bajce *Oburzające dropsy*.

Ciekawym zabiegiem autora zbioru jest fakt, że często pewne *wartości* są presuponowane przez ukazywanie *antywartości*. Tak dzieje się chociażby w bajce *Garby*, gdzie *wartość witalna*, jaką stanowi *zdrowie*, ukazana jest na zasadzie zaprzeczenia, przez opisanie kalectwa.

Ważnym zjawiskiem, dającym się zaobserwować w bajkach L. Kołakowskiego, jest swoiste przenikanie się *wartości* oraz przechodzenie z jednej kategorii do drugiej i dzięki temu implikowanie możliwości różnorodnej interpretacji tekstów – innej z punktu widzenia czytelników dziecięcych, innej – dorosłych odbiorców, stąd zapewne podtytuł cyklu: *dla dużych i małych*.

Myślę, że niewątpliwie warto powracać do tych bajkowych utworów, by odczytywać z nich uniwersalny system wartości. L. Kołakowski bawiąc uczy czytelników i to zarówno tych dziecięcych, jak i dorosłych, którzy na pewno znajdą także coś dla siebie w tych zapomnianych dziś nieco literackich tekstach filozofa.

The axiology, the world of values that is shown in the publications by Leszek Kołakowski

This article is about the world of values made visible in the work of Leszek Kołakowski. It begins with a review of basic definitions of linguistic axiology, the biography of the philosopher, and determines the genre of his works.

The main problem is to propose a typology of values by Jadwiga Puzynina. The rest of the work, according to this typology, are the extracted values and the negative values shown in the fairy tale series by Leszek Kołakowski.

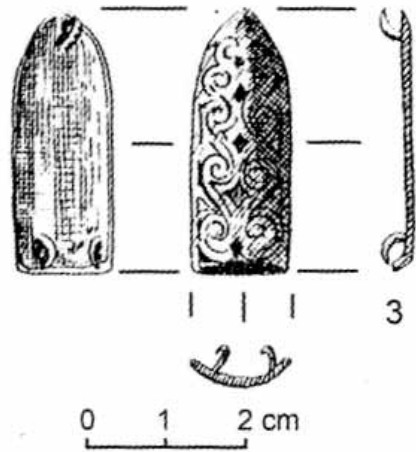
Materialy

Karol Żołędziowski
(Warszawa)

Języczkowate okucie końca pasa z Radomia

Podczas prowadzonych w 1964 r. badań pod kierownictwem Ewy Kierzkowskiej-Kalinowskiej i Witolda Hensla na jednej z osad (stanowisko nr 2) wczesnośredniowiecznego kompleksu osadniczego w Radomiu natrafiono na interesujący przedmiot (ryc. 1). Ma on kształt spiczasto zakończony języczka o rynienkowatym przekroju. Jego wymiary wynoszą: 32 mm długość i 12 mm szerokość. Górną, wypukłą powierzchnię pokrywa stylizowany ornament roślinny w postaci pięciu połączonych ze sobą wolut. Od spodu znajdują się trzy zaostrome, zagięte trzpienie. Zabytek ten został określony jako okucie końca pasa stanowiące import z Kotliny Karpackiej i wiązane z madziarskim kręgiem kulturowym¹. Obecnie wspomniany wyrób przechowywany jest w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu i stanowi element ekspozycji: „Piotrówka. Pamięć rodowodu”².

Niniejszy artykuł chciałbym poświęcić poszerzeniu i zweryfikowaniu dotychczasowego stanu wiedzy na temat tego przedmiotu. Oprócz standardowej analizy stylistyki, chronologii i rozprzestrzenienia analogicznych egzemplarzy przeprowadzono też ekspertyzę metodą SEM EDS³, składu chemicznego metalu, którego jest zrobiony. Wy-



Ryc. 1. Radom. Języczkowate okucia pasa. Zbiory: Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, MJM.A 878 inw. Pol 80/64 (Fuglewicz 2011, s. 28, ryc.15,1:3).

¹ Fuglewicz B., *Studia nad początkami radomskiego zespołu osadniczego w dolinie rzeki Mlecznej*, w: *Radom. Korzenie Miasta*, t. 2, red. A. Buko, D. Głównka, M. Trzeciecki, Warszawa 2011, s. 9-34. Tam starsza literatura przedmiotu.

² Fuglewicz B., *Osadnictwo wczesnośredniowieczne Ziemi Radomskiej*, w: *Radom. Korzenie Miasta*, t. 1, red. A. Buko, D. Głównka, Warszawa 2009, s. 55-84. *Piotrówka. Pamięć rodowodu – katalog wystawy*, red. E. Skubicha, M. Kwiatkowska-Rzodeczko, Radom 2013, s. 117.

³ Analiza przy użyciu skaningowego mikroskopu elektronowego (SEM, z ang. *scanning electron microscope*), który jest rodzajem mikroskopu elektronowego pozwalającym na obserwowanie topografii

konała ją Ewelina Miśta z Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku. Było to możliwe dzięki uprzejmości Dyrektora Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu Adama Zielezińskiego i kierowniczkę działu archeologii Małgorzaty Cieślak-Kopyt, którzy wypożyczyli zabytek do badań, za co składam im serdeczne podziękowanie.

Bliższa analiza makroskopowa zabytku wykazała, że został on wykonany w technice odlewu o czym świadczy ślad po odciętym kanale wlewowym widoczny na jednym z boków. Duża dokładność odwzorowania ornamentu i niewielka grubość okucia wskazują, że najprawdopodobniej zastosowano metodę odlewu na wosk tracony. Polega ona na zrobieniu woskowego modelu, który następnie oblepiany jest gliną i tworzy walcowatą formę z kanałem wlewowym. Z lektury literatury przedmiotu wynika, że glinę przeznaczoną na tego rodzaju formy często mieszano z drobnoziarnistym piaskiem i siczką słomianą. W wielu przypadkach siczka zastępowana była też końskimi odchodami, zawierającymi drobno przemielone źdźbła traw. Stosowanie takich domieszek miało zapewnić mikroporowatą strukturę umożliwiającą odprowadzenie na zewnątrz gazów gromadzących się w formie podczas odlewania. Ważne jest żeby stosowane domieszki były drobnoziarniste bo ma to związek z uzyskaniem gładkiej powierzchni przedmiotów. Nie wymaga ona wówczas dodatkowej obróbki. Następnym krokiem związanym z kontynuacją procesu odlewu jest suszenie formy i jej wypalenie. W czasie tego zabiegu wosk ulega wytopieniu lub wypaleniu i powstaje pusta przestrzeń, w którą można wlać stopiony metal. W trakcie tej czynności spalaniu ulegają też domieszki organiczne, które pozostawiają wspomniane mikrokanaliki. Istotne jest żeby całkowicie wypalić pozostałości wosku przed waniem metalu. W przeciwnym razie mogą powstać zatory lub w skrajnym przypadku forma może być rozsadzona przez nadmiar gazów powstałych w wyniku spalania wosku. Tak przygotowaną, rozgrzaną formę można wstawić w piasek przed jej wypełnieniem. Zapewnia to jej dobrą stabilizację. Oczywiście możliwe jest również zalewanie formy umieszczonej bezpośrednio w palenisku. Jednak znacznie utrudnia to odzyskanie grudek surowca, który z niej wycieka⁴.

Mimo dobrze rozpoznanej techniki wykonania odlewu wciąż niewiele jest danych na temat wykonania modelu odwzorowującego przedmiot. Metod formowania go jest kilka: rzeźbienie przy pomocy dłut, lepienie ręczne lub odciskanie w formach⁵. Najlepszym materiałem do tego celu jest wosk pszczeli. Mięknie on w kontakcie z ciepłem ludzkiej dłoni, a schłodzony staje się względnie twardy. Przeprowadzone przeze mnie eksperymenty wykazały, że w celu poprawienia skrawalności wosku do obróbki przy pomocy nożyków i dłut warto użyć domieszki żywicy sosnowej. Z kolei żeby poprawić właściwości plastyczne tego surowca można wymieszać go z różnego rodzaju tłuszczami pochodzenia zwierzęcego bądź roślinnego. Uzyskana w ten sposób masa daje się formować (podobnie jak plastelina)

badanego materiału nieorganicznego lub organicznego. Wiązką pierwotną w te metodzie jest wiązka elektronów. Do określenia składu chemicznego posłużył detektor do mikroanalizy rentgenowskiej EDS (z ang. *energy dispersive spectroscopy*).

⁴ E. Coatsworth, M. Pinder, *The art of the Anglo-Saxon Goldsmith: Fine metalwork in Anglo-Saxon England, its practice and practitioners*, *Anglo-Saxon Studies*, t. 2, Woodbridge 2002, s. 64-66. Söderberg A., *Blowing new life in old technology – Viking Age bronze casting* „Viking Heritage Newsletter”, t. 1, 1999, s. 32-33.

⁵ Eniosova N., Muraševa V. V., *Manufacturing Techniques of Belt and Harness Fittings of the 10th Century AD*, „Journal of Archaeological Science”, t. 26, 1999, s. 1097.

ale nie nadaje się do obróbki przez skrawanie ponieważ jest zbyt sztywne. Wosk tak spreparowany może być również wykorzystany do wykonywania odcisków z twardej matrycy. Kopiowanie wzorca można również przeprowadzić w nieznacznie schudzonej glinie. Na ogół odciskanie stosuje się do odwzorowania ornamentu. Z moich eksperymentów wynika, że odciski można robić też na twardej formie wyrzeźbionej z drewna czy kamienia. W przeszłości metodą odciskania najczęściej wykonywano przedmioty cienkościennie⁶. Do tej grupy zaliczyć należy również okucie z Radomia. Zastosowanie tej techniki do wytworzenia omawianego zabytku potwierdzają ponadto zdjęcia mikroskopowe. Wykazały one brak śladów pozostawionych przez dłuta na powierzchni przedmiotu, które były by widoczne w przypadku wykonania modelu przez rzeźbienie (ryc. 2).

Przeprowadzona analiza składu chemicznego wykazała, że okucie znalezione w Radomiu wykonane jest z brązu cynowego bez dodatkowej domieszki cynku czy ołowiu (ryc. 3). Stop tego rodzaju został określony przez T. J. Arne mianem permsko-syberyjskiego⁷. Ze 111 analizowanych przez N. Enisovą i V. V. Muraševą⁸ okuc pasów z Gniezdowa 57 wykonano ze stopu miedzi z podobną zawartością cyny, cynku i ołowiu, 27 z mosiądzu i dodatkiem ołowiu, a 24 z brązu cynowego. Ten ostatni rodzaj stopu zastosowany był również w przypadku jęczyzka z Radomia.

W Małopolsce okucia jęczyzkowate, poza Radomiem, znane są jeszcze z Igołomi, woj. małopolskie⁹, Naszacowic, woj. małopolskie¹⁰, Sąsiadki, woj. lubelskie¹¹ i Żmijowisk, woj. lubelskie¹². Należy wspomnieć, że zabytek ze Żmijowisk we wcześniejszej literaturze przedmiotu znany był jako znalezisko z Chodlika¹³. Do zaprezentowanego zbioru można włączyć również okucie sakwy z grobu nr 6 na cmentarzystwie madziarskim w Przemysłu-Zasaniu. Nekropola datowana jest przez W. Świętosławskiego¹⁴ na pierwszą połowę X w. a ostatnio przez M. Florcką¹⁵ na koniec X bądź początek XI w. Za najbardziej zbliżone kształtem i ornamentem do zabytku radomskiego należy uznać jęczyzki z Igołomi i Sąsiadki. Nie stanowią one jednak bezpośrednich analogii do niego.

⁶ M. Coatsworth E., Pinder, op. cit., s. 77-80.

⁷ T. J. Arne, *La Suède et l'Orient. Etudes archéologiques sur les relations de la Suède et l'Orient pendant l'Age des Vikings*, *Archives d'Etudes Orientales*, t. 8, Uppsala 1914, s. 217-220.

⁸ N. Enisova, V. V. Muraševa, op. cit., s. 1099.

⁹ Machnik J., *Wyniki badań w latach 1953-1954*, w: *Igołomia I. Osada wczesnośredniowieczna*, red. S. Nosek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 44-45, tabl. XVIII 17.

¹⁰ J. Poleski, *Odkrycie nowych zabytków awarskich i tzw. staromadziarskich na terenie Małopolski*, w: *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 1, red. Z. Kurnatowska, Wrocław 1996, s. 257-261, ryc. 1b.

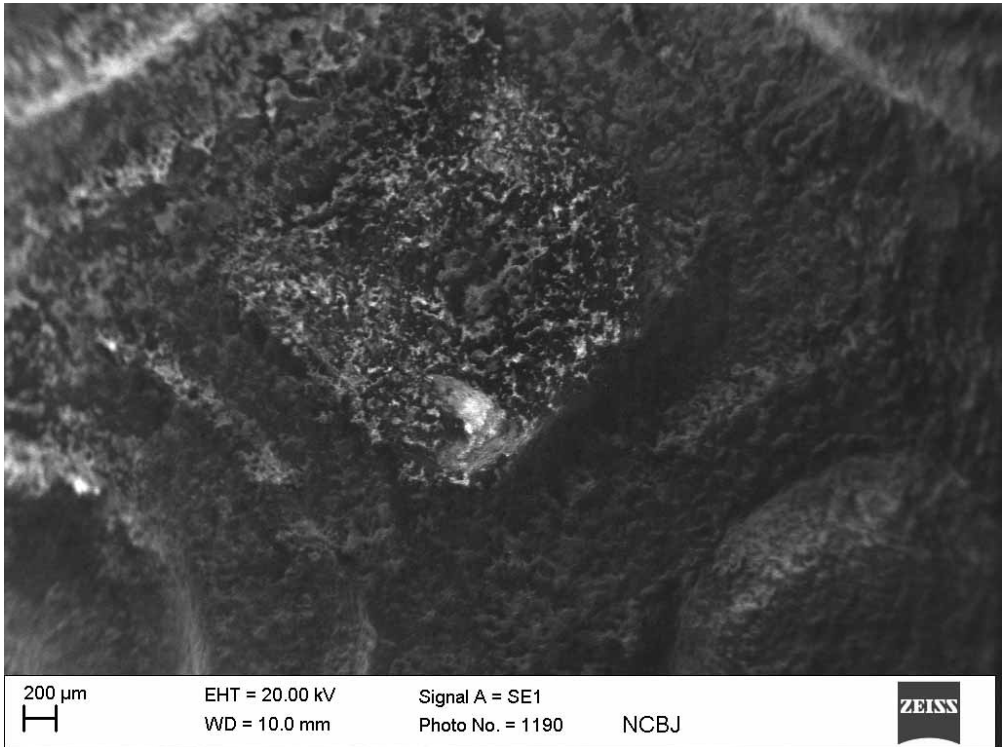
¹¹ K. Żołędziowski, *Zabytki z metali kolorowych*, w: *Sutiejsk. Gród pogranicza polsko-ruskiego w X- XIII w. Studium interdyscyplinarne*, red. J. Kalaga, Warszawa [w druku].

¹² S. Hoczyk, *Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznego stanowiska IV w Chodliku, pow. Opole Lubelskie*, „Sprawozdania Archeologiczne”, 1969, t. 20, s. 305-312, ryc. 6:1.

¹³ S. Hoczyk-Siwkova, *Małopolska północno-wschodnia około roku 1000*, w: *Śląsk około roku 1000. Materiały z sesji naukowej we Wrocławiu w dniach 14-15 maja 1999 roku*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małochowic, Wrocław 2000, s. 227.

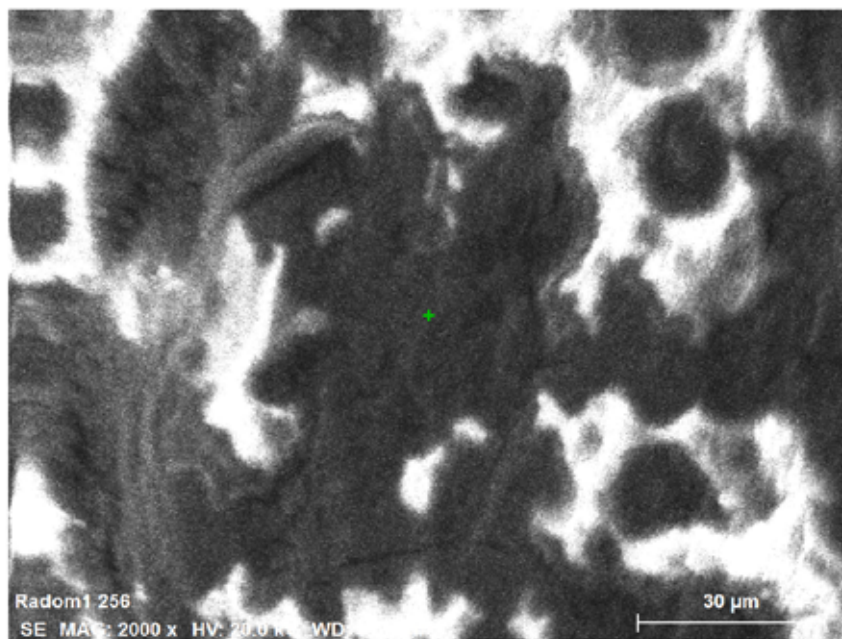
¹⁴ Świętosławski W., *Ślady koczowników Wielkiego Stepu z X, XI i XII wieku w dorzeczu Wisły i Odry*, Łódź 2006, s. 77, ryc. 17. Tam starsza literatura.

¹⁵ M. Florek, „Obcy” we wczesnośredniowiecznym Przemysłu. Kim byli Węgrzy pochowani na tzw. cmentarzystwie „staromadziarskim” przy ul. Rycerskiej?, w: *Funeralia Lednickie- Spotkanie 14*, red. W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński, Poznań 2012, s. 303-304.



Ryc. 2. Zdjęcie wykonane elektronowym mikroskopem skaningowym ukazujące detal wążku ornamentacyjnego okucia pasa z Radomia (fot. E. Miśta).

Probkowanie punktowe. Miejsce bez śladów korozji



Spectrum: Acquisition 250

El	AN	Series	Net un.	C norm.	C Atom.	C Error (1 Sigma)
			[wt.%]	[wt.%]	[at.%]	[wt.%]
Cu	29	K-series	20375	35.95	38.08	13.65
C	6	K-series	5791	24.08	25.51	48.36
O	8	K-series	9749	22.68	24.03	34.20
Sn	50	L-series	11803	7.70	8.16	1.56
Tc	43	L-series	2808	1.57	1.66	0.39
S	16	K-series	2894	1.01	1.07	0.76
Cl	17	K-series	1991	0.73	0.77	0.50
Si	14	K-series	1927	0.69	0.73	0.59
Total:				94.42	100.00	100.00

Ryc. 3 Wynik analizy składu chemicznego przeprowadzonej przez E. Miśkę. Zdjęcie mikroskopowe przedstawia punkt wykonania pomiaru.

W Kotlinie Karpackiej, wskazywanej przez E. Kierzkowską-Kalinowską i B. Fuglewicz jako rejon pochodzenia zabytku odkrytego w Radomiu, nie udało się odnaleźć dokładnych jego odpowiedników. Na uwagę zasługują jednak materiały z takich stanowisk jak: Rakamaz-Strázsadomb, grób 6¹⁶, Kenézlő-Fazekaszug, cmentarzysko II, grób 42¹⁷ (Fodor i Sárrétudvari-Hízófold, grób 31¹⁸). Zabytki z dwóch pierwszych miejscowości identyfikowane są z elementami garniturów pasa, a egzemplarz z trzeciej określony jest jako aplikacja stroju. Ich spiczaste zakończenia i lekko łukowaty przekrój odpowiadają omawianemu okuciu z Radomia. Między tymi znaleziskami widoczne są jednak różnice w ornamentyce. Mimo że zdobione są stylizowanym motywem roślinnym to jednak na okuciach madziarskich zbliżony jest on bardziej do heraldycznej lilii niż połączonych ze sobą wolut, jak ma to miejsce w przypadku zabytku z Radomia. Zdecydowanie lepsze rezultaty przyniosły poszukiwania na terenie dzisiejszej Białorusi. Jako bliskie analogie do niego należy wymienić tu przede wszystkim okucia z okolic Łojowa (ryc. 4:1)¹⁹ i Logojska²⁰. Dalsze, podobne egzemplarze występują na terenie Ukrainy - we Włodzimierzu Wołyńskim²¹, w Kijowie²² i w Boriskoviči (ryc. 4:2)²³. Okucia podobnie zdobione jak radomskie są licznie reprezentowane również na terenie Rosji np. w Barsov Gorodok na Zachodniej Syberii²⁴, Łúcińskim Mogilniku²⁵, Leonowie koło Paży na południowy wschód od jeziora Ładoga²⁶. Na szczególną uwagę zasługują też dwa zabytki z cmentarzyska Salaspilis Laukskola na terenie dzisiejszej Łotwy²⁷ oraz po jednym z Gotlandii (ryc. 4:3)²⁸ i Olandii²⁹. Najbliższe jednak, stylistyczne nawiązania do okucia radomskiego stanowią egzemplarze z Łojowa, Boriskoviči i Gotlandii. Są one niemal dokładnym jego odwzorowaniem. Podsumowując rozważania na temat pochodzenia omawianego zabytku, należy zwrócić uwagę na to, iż największa koncentracja tego typu jęczyczków występuje na Białorusi. Mniejsze ich skupiska znane są głównie ze strefy północnej Rusi i wybrzeża oraz wysp Morza Bałtyckiego. Łącznie obszar ten stanowi tygiel substratu kulturowego - ruskiego, bałtyjskiego i fińskiego. Biorąc pod uwagę obecność na stanowisku 2 w Radomiu innych przedmiotów związanych z tym terytorium (zapinki podkowiaste, pierścione z poszerzaną częścią środkową) można przypuszczać, że również jęczyczkowane okucie jest wytworem tego „tygla” kulturowego. W świetle przedstawionych faktów teoria o madziarskiej proveniencji jęczyczka z Radomia wydaje się raczej mało prawdopodobna.

¹⁶ *The ancient Hungarians – exhibition catalogue*, red. I. Fodor, Budapest 1996, s. 117, fig. 10.

¹⁷ *Ibidem*, s. 156, fig. 12.

¹⁸ *Ibidem*, s. 258, fig. 2.

¹⁹ P. Kenka, *Rekonstrukcija pojasn'ih naborov X-XII vekov iz gomelskoj oblasti*, „Gistarična-Arhealagični Zbornik”, 2006, t. 22, s.139-147, ryc. 1:6, ryc. 2:13, ryc. 3:10, 11, ryc. 6:14.

²⁰ L. D. Pობոł, *Drevnosti Belorussii v muzejah Polši*, Minsk 1979, s. 153, 177, ryc. 122:23–26.

²¹ S. Ters'kij, *Knjaže misto Volodimir*, L'viv 2010, s. 183, ryc. 121.

²² T. J. Arne, op. cit., s. 130-131, fig. 153.

²³ V. Bajuk, *Obstežennja rajony davniorus'kogo gorodiša Broriskoviči u sezoni 2009 roku*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego”, 2010, t. 31, s. 125, ryc. 2:4.

²⁴ V. V. Muraševa, *Drevnerusskie remenn'ie naborn'ie ukrašenja (X-XIII v.v.)*, Moskva 2000, s. 60–61, ryc. 90:1.

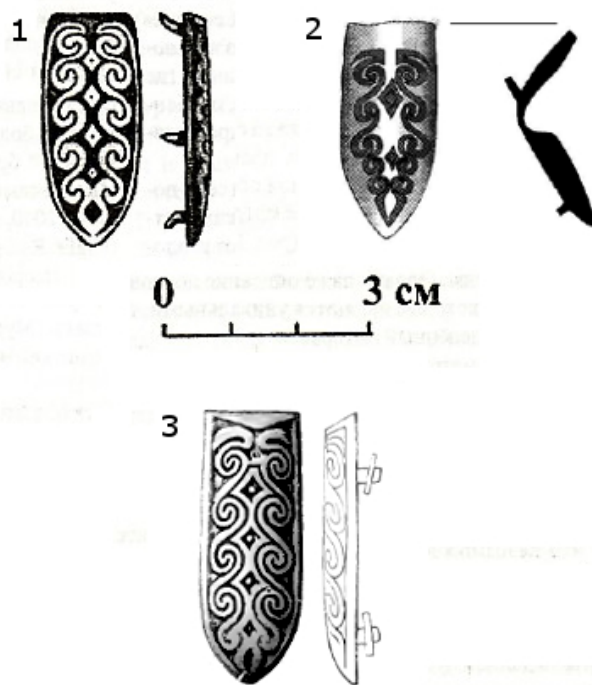
²⁵ *Ibidem*, s. 60–61, ryc. 90:3.

²⁶ T. J. Arne, op. cit., s. 130-131, fig. 154.

²⁷ A. Zariņa, *Salaspilis Laukskolaskapulauks 10.-13. gadsimts*, Rīga 2006, s. 233–245, att. 128:26, 27.

²⁸ T. J. Arne, op. cit., s. 130–131, fig. 154.

²⁹ V. V. Muraševa, op. cit., s. 61, ryc. 90:4.



Ryc. 4. Zabytki analogiczne do okucia języczkowatego z Radomia:

1. Okolice Łojowa, Białoruś (Kenka 2006, s. 140, ryc. 1:6),
2. Boriskoviči, Ukraina (Bajuk 2010, s. 125, ryc. 2:4),
3. Gotlandia, Szwecja, brak skali (Arne 1914, s. 130 – 131, fig. 154).

Bardziej problematyczna jest kwestia chronologii omawianego zabytku. P. Kenka³⁰ rozpatrywane przez siebie elementy pasa, w skład którego wchodzi też języczki, datuje bardzo ogólnie na X–XII w. W typologii okuć pasa stworzonej przez V. Muraševą³¹ języczki zdobione motywem wolut umieszczonych wzdłuż centralnej osi zaliczone są do klasy VII. Egzemplarz radomski odpowiada typowi 2A w tej systematyce, ze względu na prostą krawędź górną i spiczastą dolną. Autorka chronologię tego rodzaju języczków określa na XI–XII w. Ustalenia te są podobne do wyników badań uzyskanych przez A. Zarińę³² dla egzemplarzy z cmentarzyska w Salaspilis Laukskola datowanego od połowy XI do połowy XII w. Zabytek z Radomia, *per analogiam*, uznać można za pochodzący mniej więcej z tego samego czasu. Dla uściślenia datowania konieczna jest jego korelacja z chronologią kontekstu archeologicznego w jakim wystąpił na stanowisku 2. Mam nadzieję, że do kwestii tej będzie można powrócić po wykonaniu studium monograficznego osady znajdującej się na tym stanowisku archeologicznym.

³⁰ P. Kenka, op. cit., s. 146-147.

³¹ V. V. Muraševa, op. cit., s. 60-61, ryc. 90.

³² A. Zariņa, op. cit., s. 23-245.

Tongue-shaped strap-end from Radom

The subject of this article is a tongue-shaped strap-end discovered at one of the settlements (Location 2) of the Radom settlement complex during research conducted in 1964. All the publications on the subject have considered this item to be an import from the area of the Carpathian Basin and identified as a product of the Magyars. The aim of this article is to verify those views with the help of the newest state of knowledge and research methods. An analysis of the chemical composition and microscopic photography showed that the item was made with tin bronze and shaped with lost-wax casting (investment casting). To create this model, most probably, the method of copying by pressing in hard mould was applied. Among known hardware of this type, the closest equivalents for the item under study are strap -ends from Sąsiadka and Igołomia. Outside of Poland, the closest parallels come from the territories of Belarus, Ukraine, and Gotland. The theory of the Magyar origin of this item seems rather unlikely. The chronology of the artefact was determined by the comparative method to be 11th or 12th Centuries.

Mariusz Kozdrach
(Lublin-Radom)

Opis czterech dworów Michała Dunin-Wąsowicza w inwentarzu z 1821 roku

Dziewiętnastowieczne akta notarialne i hipoteczne, których naukowe wykorzystanie w badaniach historycznych rozpoczęło się w Polsce dopiero w latach pięćdziesiątych XX w. zaliczyć można dziś do źródeł o podstawowym znaczeniu dla odtworzenia wielu aspektów życia epoki, w której powstały¹. Widoczne jest to zwłaszcza w odniesieniu do wyższych warstw społecznych, (co wynika z charakteru źródła), w tym szlachty i ziemiaństwa, którym w oparciu o omawiane materiały poświęcono w ostatnich latach szereg prac². Studia te dowodzą szerokiej możliwości wykorzystania akt notarialnych i hipotecznych, nie tylko w historii gospodarczej, ale też w badaniach nad kulturą materialną, sztuką, genealogią, a nawet mentalnością i duchowością doby zaborów.

¹ Cz. Erber, *Akta notarialne jako źródło do dziejów dworów i rezydencji w XIX stuleciu na kielecczyźnie*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały II Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kielce 1990, s. 161-162.

² M.in. ibidem, s. 161-168; T. Kozłowska, *Walewscy herbu Kolumna z Kobylnik w świetle akt notarialnych z lat 1810-1834*, w: *Notariat i akta notarialne na ziemiach polskich w XIX-XX wieku*, red. S. Piątkowski i K. Skupiński, Radom 2004, s. 63-67; D. Magier, *Szlachta powiatu radzyńskiego w świetle inwentarzy pozostałości w aktach notariuszy z lat 1812-1830*, w: ibidem, s. 69-81; R. de Latour, *Wyposażenie wnętrz dworów w świetle źródeł skarbowych z lat 1828-1867 w guberni radomskiej*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały seminarium Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Kielce. Marzec 1986, Kielce 1992, s. 141-164; A. Penkalla, J. Szczepański, *Akt Dyrekcji Ubezpieczeń (1843-1866) jako źródło do badań architektury dworu polskiego*, w: ibidem, s. 317-328; E. Kowicka, *Wybrane zagadnienia organizacji życia materialnego na dworach polskich XIX wieku*, w: ibidem, s. 69-80; S. Piątkowski, *Wyposażenie dworu ziemiańskiego w północnej Małopolsce w świetle akt notarialnych z lat 1815-1830*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VI Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce 2002, s. 393-401; Cz. Erber, *W kręgu autorów staropolskiej sztuki kulinarnej (Stanisław Czernicki i Wojciech Wincenty Wielądko – ich prace w księgozbiorach kielecczyzny)*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*. Kielce 16-18 października 2003, Warszawa 2004, s. 291-298; E. Ćwietak, *XIX-wieczny dwór ziemiański w stopnickiem w świetle akt Dyrekcji Ubezpieczeń*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały IX Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce 2008, s. 225-260.

Potencjał omawianych źródeł nie jest jednak w pełni wykorzystywany. Ze względu na załączane do ksiąg hipotecznych odpisy (a nierzadko i oryginały) dokumentów z wieku XVIII, XVII, a nawet wcześniejszych, wśród których sporo wypisów ze staropolskich ksiąg sądowych, materiały te stają się bowiem źródłem, które trudno ignorować także badaczom zajmującym się okresem wczesnonowożytnym. Spostrzeżenie to rozszerzyć można również, (choć już z pewnymi zastrzeżeniami) na akta notarialne, zwłaszcza powstałe w pierwszej ćwierci XIX w., w których wiele jest świadectw dających się odnieść do ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej. Materiały te są szczególnie cenne tam, gdzie badacz nie dysponuje oryginalnymi źródłami z XVI–XVIII w., jak choćby w wypadku staropolskiego województwa sandomierskiego, którego częścią był powiat radomski, a którego księgi grodzkie i ziemskie uległy zatracie podczas II wojny światowej.

Badacze epoki staropolskiej rzadko jednak sięgają do dziewiętnastowiecznych akt notarialnych i hipotecznych. Dotyczy to również Radomskiego, dla którego (mimo wspomnianej zagłady większości źródeł z XVI–XVIII w.) trudno wskazać liczniejsze próby wykorzystania materiałów tego rodzaju do odtwarzania dziejów regionu w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej³.

Omawiane źródła skrywają pewien potencjał choćby w badaniach nad architekturą dworską schyłku XVIII w., czego przykładem mogą być publikowane niżej opisy czterech dworów leżących w Radomskiem, zaczerpnięte z inwentarzy ekonomicznych⁴ dóbr Smogorzów (z przyległościami Krzesławice, Zawada i Karczówka), Janików (z przyległościami Krajów i Gliniec) i Dębiny. Inwentarze te stanowią załączniki do obszernego inwentarza pozostałości spisane w 1821 r. przez notariusza radomskiego Jana Floriana Zakrzewskiego po śmierci właściciela wymienionych majątków – Michała Dunin-Wąsowicza.

Rodzina Dunin-Wąsowiczów wywodziła się z możnego średniowiecznego rodu Łabędziów, którego dobra w Radomskiem koncentrowały się głównie w okolicach Skrzynna, sięgając jednak po rzeki Drzewiczkę i Pilicę⁵. Jedna z linii Łabędziów-Duninów już w początkach XIV w. stała się dziedziczyła na Smogorzowie⁶, za bezpośredniego protoplastę piszących się z tej wsi Wąsowiczów uznaje się jednak żyjącego stulecie później Dzierśława Wąsa, od którego przydomku potomkowie wzięli nazwisko⁷.

³ D. Kupisz, *Dzieje Sycyny do końca XIX wieku. Zarys przemian społeczno-gospodarczych na podradomskiej wsi*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej: BK RTN], t. 35, 2000, z. 3-4, s. 7-26.

⁴ Kilka inwentarzy i testamentów z pierwszej połowy XIX w. zawartych w aktach notarialnych Radomskiego ogłoszono już drukiem. Zob. *Testament szlachcica Wincentego Modzelewskiego z 1827 roku*, wyd. S. Zieliński, „Wieś Radomska”, t. 4, 1993, s. 59-64; *Testament Andrzeja Deskura z 1846 roku*, wyd. A. Szymanek, BK RTN, t. 32, 1997, z. 1-2, s. 114-131; *Inwentarz ekonomiczny dóbr Żelazna z 1822 roku*, wyd. K. Jaroszek, ibidem, s. 95-113; *Inwentarz pozostałości po ostatnim opacie sieciechowskim ks. Wojciechu Biedrzyckim z 1824 roku*, wyd. idem, ibidem, t. 33, 1998, z. 2-4, s. 125-142; *Inwentarz dóbr Bartodzieje z 1842 roku*, wyd. W. Cwierz, „Wieś Radomska”, t. 8, 2007, s. 53-65.

⁵ M. Friedberg, *Rozsiedlenie rodów rycerskich w województwie sandomierskim w wieku XV*, „Pamiętnik Świętokrzyski”, 1930, Kielce 1931 s. 91-92; K. Potkański, *Puszcza Radomska. Studium osadnicze*, oprac. S. Zieliński, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 3, Radom 1997, s. 47-50.

⁶ M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. 7, 1924-1924, s. 39-40.

⁷ D. Kupisz, *Rody szlacheckie ziemi radomskiej*, Radom 2009, s. 71.

Zbudowany przez Dziaresława majątek, obejmujący m.in. wsie Gaj, Krzesławice, Zawadę, Jedlankę, Bielejowice, Mroczków, Przysiałowice Sokolniki Suche i część Skrzyńska stał się podstawą dziedzictwa Dunin-Źasowiczów w kolejnych stuleciach. Z biegiem lat ulegał on wprawdzie podziałom między reprezentantów coraz bardziej rozrodzonej rodziny i wiele z wymienionych wsi wyszło z jej rąk, szczególnie jednak dbano o utrzymanie rodzinnego gniazda w Smogorzowie. Prowadziło to nieraz do znacznego rozdrobnienia tej wsi, ale aż do połowy XIX stulecia pozostała ona we władaniu Dunin-Źasowiczów⁸.

Wsie Janików, Smogorzów i Dębiny, do których odnoszą się publikowane niżej opisy, jeszcze u schyłku XVIII w. nie tworzyły jednego klucza. Właścicielem Dębiny był w latach osiemdziesiątych tego stulecia nieznany bliżej reprezentant rodziny Dunin-Szpotów⁹. Janików z Krajowem i Glińcem posiadał w tym czasie sędzia ziemski radomski Karol Dunin-Źasowicz¹⁰. Smogorzów z przyległościami znajdował się natomiast ok. 1783 r. w rękach wdowy po staroście budziszewickim Stefanie¹¹ (bracie sędziego Karola), a następnie ich syna Józefa Kalasantego¹². Ten ostatni nie utrzymał się jednak przy majątku i wobec znacznego zadłużenia sprzedał Smogorzów w 1798 r. dalekiemu krewnemu Janowi Kantemu¹³.

Dopiero w początkach XIX w. dobra powyższe skupił w swym ręku Michał Dunin-Źasowicz, syn sędziego Karola¹⁴. Najwcześniej objął w posiadanie ojcowski Janików z przyległościami, który przeszedł nań drogą działu z rodzeństwem dokonanego 4 kwietnia 1800 r., a potwierdzonego przez sąd szlachecki w Krakowie 12 listopada 1803 r.¹⁵ 24 czerwca 1805 r. powiększył swe dobra o wieś Dębiny, którą odkupił od Tomasza Dunin-Szpoty za 180.000 zł. Siedem lat później zaś (20 VI 1812) dopełnił budowy klucza przejmując rodową majątność smogorzowską od bezdzietnego Jana Kantego Dunin-Źasowicza, któremu jednocześnie puścił w dzierżawę Dębiny (być może tytułem uzupełnienia sumy zakupu, która wynosiła 250.000 zł)¹⁶.

Sam Michał Dunin-Źasowicz był trzecim synem sędziego ziemskiego radomskiego Karola i jego żony Konstancji z Szydłowskich. Urodzony ok. 1758 r., w młodości – wzorem ojca – służył w wojsku (wg Teodora Źychlińskiego miał przez 27 lat

⁸ Ibidem, s. 71-72; por. T. Źychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 5, Poznań 1883, s. 416, przyp. 51.

⁹ *Regestr diecezjów Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783-1784*, wyd. S. Górzyński, Warszawa 2009, s. 153; *Protokół ofiary dziesiątego i dwudziestego grosza powiatu radomskiego z 1789 roku*, wyd. Z. Guldon, S. Zieliński, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Historia społeczno-religijna okresu wczesnonowoczesnego*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, s. 250.

¹⁰ Ibidem, *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. 7: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 3: *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku*, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1993, s. 77.

¹¹ *Regestr diecezjów*, s. 152.

¹² *Protokół ofiary*, s. 249, por. T. Źychliński, op. cit., s. 418-419.

¹³ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej AP Radom], Akta notariusza radomskiego Zakrzewskiego Jana Floriana [dalej AN Zakrzewski], sygn. 7, s. 190. Twierdzenia T. Źychlińskiego, jakoby wespół z Janem Kantym Smogorzów nabyć miał wówczas Karol Dunin-Źasowicz, nie znajdują potwierdzenia, por. T. Źychliński, op. cit., s. 418-419.

¹⁴ Ibidem, Źychliński, s. 420.

¹⁵ AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 35.

¹⁶ Ibidem, s. 35-36.

stacjonować na Ukrainie), by po powrocie w rodzinne strony zająć się polityką. Już po upadku Rzeczypospolitej był radcą powiatu opoczyńskiego i marszałkiem tamtejszego sejmiku. Wiele energii włożył również w budowę majątku. Działaniami jego kierowała, jak się zdaje, chęć podniesienia prestiżu własnej linii rodu, a symbolicznym świadectwem „wyższości” nad krewnymi było niewątpliwie ustanowienie siedziby w rodzimym Smogorzowie. Żonaty z Marianną z Olszewskich pozostawił cztery córki i jednego syna – ostatniego z Wąsowiczów właściciela Smogorzowa – Karola (ur. ok. 1804)¹⁷.

Michał Dunin-Wąsowicz zmarł 9 grudnia 1820 r. w wieku 62 lat¹⁸. Ponieważ nie pozostawił testamentu, zebrana 28 grudnia 1820 r. rada rodzinna (sprawująca opiekę nad małoletnimi dziećmi zmarłego) zdecydowała o konieczności sporządzenia tzw. inwentarza pozostałości celem zabezpieczenia praw majątkowych nieletnich sukcesorów oraz wobec planów częściowego oddłużenia dóbr poprzez licytację ruchomości¹⁹.

Spisywane przez notariuszy, inwentarze pozostałości były skrupulatnymi wykazami majątku (nieruchomości i wszelkich ruchomości) wchodzącego w skład masy spadkowej, jak również obciążających ją długów. Fakt że inwentaryzowane pozycje były jednocześnie wyceniane przez biegłych, a całość zamykało „Porównanie stanu czynnego ze stanem ciężącym” czynił z tego dokumentu nie tylko nieocenione narzędzie dające ogłęd na stan pozostałego majątku, ale konieczny element postępowania w sprawie działów spadkowych czy licytacji²⁰.

Efektem pracy wezwanego przez Dunin-Wąsowiczów notariusza J.F. Zakrzewskiego i powołanych przez niego biegłych jest obszerny „Inwentarz Majątku Ogólnego Nieruchomego i Ruchomego śmiercią niegdy Wielmożnego Michała Dunin Wąsowicza pozostałego”. Spisany na ponad 150 stronach, obejmuje po stronie aktywów 1901 pozycje uszeregowanych w 47 grup rzeczowych, wśród których na uwagę zasługuje m.in. „Biblioteka” z wykazem zawartości dworskiego księgozbioru²¹. Załącznikami do inwentarza są zaś, obok „Regestru papierów” (zawierającego wartościowe rejestry dokumentów z przełomu XVIII i XIX w. dotyczących spraw majątkowych Dunin-Wąsowiczów)²², trzy inwentarze ekonomiczne dóbr ziemskich: Janików, Smogorzów i Dębiny²³.

Z obszernego i interesującego źródła, jakim jest scharakteryzowany tu pokrótce inwentarz pozostałości, zdecydowano się wydać jedynie krótkie fragmenty wspomnianych inwentarzy ekonomicznych, zawierające opisy istniejących w dobrach Michała Dunin-Wąsowicza zespołów dworskich. Materiał ten wydał się interesujący z kilku powodów.

¹⁷ Ibidem, s. 32-33; T. Żychliński, op. cit., s. 420; D. Kupisz, *Rody*, s. 87.

¹⁸ AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 32; J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, Radom b.r., s. 223.

¹⁹ AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 32-34. W świetle danych zawartych w inwentarzu długi pozostawione przez Michała Dunin-Wąsowicza wynosiły 183 851 zł 25 gr i stanowiły ok. 20 % wartości całego majątku szacowanego na 902 727 zł 15,5 gr. Dwie licytacje ruchomości po zmarłym, przeprowadzone w Skrzynnie i Przysusze (pierwsza w kwietniu, druga w lipcu 1821) przyniosły łącznie zaledwie 8 803 zł 12 gr (ibidem, s. 123, 229-266).

²⁰ D. Magier, op. cit., s. 69.

²¹ AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 96-104.

²² Ibidem, s. 186-197.

²³ Ibidem, s. 130-154 (Janików), 155-175 (Smogorzów), 176-185 (Dębiny).

Uwagę zwraca juŹ sam fakt istnienia w zwartym kluczu dóbr, stanowiącym własność kilkuwioskowego szlachcica, aŹ czterech dworów. Ten kompleks, pozornie przypominający magnackie zespoły rezydencji rozłożonych w dobrach wielkiej własności nie był jednak przejawem ambicji Michała Dunin-Łasowicza, ale nie w pełni zamierzonym efektem obrotu ziemią. Dwór, jako element majątku ziemskiego, dzielił jego losy, wobec czego Dunin-Łasowicz nabywając daną wieś przejmował wraz z nią siedzibę jej byłego właściciela.

Ciekawy wydaje się również stosunek nabywcy do dawnych dworów, jaki jawi się w świetle inwentarza. Na swą rezydencję Michał Dunin-Łasowicz wybrał bowiem rodowy Smogorzów, zaś losem pozostałych dworów nie przejawiał chyba większego zainteresowania. „Stary pałac” smogorzowski (dawna siedziba Dunin-Łasowiczów), podobnie jak dwór w odziedziczonym po ojcu Janikowie niszczały opuszczone. Jedyne obiekty w Dębinach utrzymane były w dobrym stanie, co jednak przypisać należy raczej dzierżawiacemu ten majątek Janowi Kantemu Dunin-Łasowiczowi. Wyłaniające się z inwentarza czysto użytkowe podejście do dworów, a zwłaszcza brak troski o siedziby przodków burzy nieco zmitologizowany obraz dworku jako ostoi szlacheckich wartości.

Odnotowany w źródle zły stan techniczny dworów stanowić może pewną pomoc w ich datowaniu. Data powstania opisywanych w inwentarzach budowli nie jest znana, opierając się jednak na stopniu zniszczeń wykazanych w 1821 r. zakładać można, że przynajmniej część tych obiektów miała metrykę osiemnastowieczną. Wnioski takie wyciągnąć można przede wszystkim w odniesieniu do dworu w Janikowie²⁴, który w momencie spisania inwentarza był juŹ „od niemałego czasu niemieszkalny” oraz do smogorzowskiego pałacu, określonego przez notariusza mianem „starego”.

Bezpośrednich dowodów potwierdzających osiemnastowieczny rodowód dworów w Dębinach, Janikowie i Smogorzowie nie udało się znaleźć, jednak wobec niewielkiej liczby zachowanych inwentarzy dóbr szlacheckich z tych ziem dla okresu staropolskiego²⁵ historyk zajmujący się tą epoką zmuszony jest sięgać (choć zawsze z ostrożnością) także po materiały z XIX w. Publikowane niŹej fragmenty inwentarza stanowią zaś cenne źródło do badań nad architekturą dworkową Radomskiego na przełomie XVIII i XIX w. Zwłaszcza że opisywane w nim dwory nie zachowały się do dnia dzisiejszego²⁶.

²⁴ Dwór w Janikowie wystawić miał Karol Dunin-Łasowicz, ojciec Michała, wobec czego datę jego powstania naleŹałoby ustalić na przed 1800 r. (D. Kupisz, *Rody*, s. 87) Nie ma jednak pewności, czy obiekt ten toŹsamy jest z opisanym w inwentarzu.

²⁵ Zob. *Katalog inwentarzy dóbr ziemskich XVI-XVIII wieku sporządzony na podstawie ksiąg grodzkich i ziemskich*, red. W. Majewska, Warszawa 1959, s. 86-87.

²⁶ Dwór w Dębinach uległ zniszczeniu w 1945 r. zaś zachowane do dziś dwory w Janikowie i Smogorzowie, jako obiekty murowane nie mogą być toŹsame z opisanymi w inwentarzu z 1821 r., zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3: *Woj. kieleckie*, red. J.Z. Łoziński, B. Wolff, z. 8: *Pow. opoczyński*, Warszawa 1958, s. 13, 44; M. Cieślak-Kopyt, I. Micke, E. Skubicha, W. Twardowski, *Radomskie – alfabet wykopalisk*, Radom 1994, s. 29.

Podobnie jak w przypadku staropolskich inwentarzy dóbr, wartość informacyjna publikowanego materiału jest ograniczona²⁷. Lakoniczność opisów nie pozwala na dokładniejszą rekonstrukcję architektury dworów, a sama budowa inwentarzy pozostałości, odrębnie traktujących ruchomości, uniemożliwia odtworzenie wyposażenia poszczególnych pomieszczeń²⁸. Publikowane niżej fragmenty dają jednak ogólny obraz charakteryzowanych obiektów, przekazując informacje na temat użytego budulca, wielkości i usytuowaniu dworów, liczby okien, liczby i układu pomieszczeń. Nieco bardziej szczegółowy jest opis dworu w Dębinach, mówiący m.in. o kolorystyce ścian w części pomieszczeń i o ich wyposażeniu.

Wspomnienia wymagają również zawarte w opracowanym materiale źródłowym opisy zieleni dworskiej. Wprawdzie charakterystyka „ogrodów włoskich” i innych elementów architektury krajobrazu jest w nich dość lakoniczna, dowodzi jednak możliwości wykorzystania akt notarialnych do badań nad dworskimi ogrodami i parkami²⁹. Szczególnie wartościowy w tej materii wydaje się „Regestr drzew zagranicznych w orangeryi smogorzowskiej znajdujących się” załączony do inwentarza ekonomicznego dóbr Smogorzów.

Podstawą niniejszego wydania jest oryginał inwentarza pozostałości po Michale Dunin-Wąsowiczu, zachowany w Archiwum Państwowym w Radomiu, w zespole Akta notariusza radomskiego Zakrzewskiego Jana Floriana, w księdze sygn. 7, na s. 32-197. Do druku podano jedynie fragmenty odnoszące się do dworów i obiektów organicznie z nimi związanych, pominięto natomiast zabudowania folwarczne i włościańskie.

Tekst źródła przygotowano zgodnie z zaleceniami *Instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych*³⁰. Pisownię ujednolicono, poprawiono ewidentne omyłki i błędy ortograficzne oraz zmodernizowano interpunkcję, zachowując jednak cechy stylowe epoki.

²⁷ Por. J. Pielas, *Dworki szlachty powiatu opoczyńskiego w XVII-XVIII wieku w opisie inwentarzy dóbr ziemskich*, w: *Z życia codziennego szlachty między Wisłą a Pilicą w XVI-XX wieku. Studia*, red. J. Gapys, M. Nowak i J. Pielas, Kielce 2010, s. 33-52.

²⁸ R. de Latour, op. cit., s. 144.

²⁹ Zob. A. Zachariasz, *Ogród dworski – wybrane charakterystyczne elementy i motywy*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VI Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce 2002, s. 353-375; por. A. Domagała, *Zespoły pałacowo-dworsko-parkowe z XVIII-XIX wieku na obszarze obecnego województwa radomskiego*, BK RTN, t. 32, 1997, z. 1-2, s. 46-67.

³⁰ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

Teksty Źródłowe

1. Zespół dworski w Janikowie

[s. 130]

Inwentarz stanu fizycznego dóbr Janikowa z przyległościami Gliniec i Krajów, w powiecie i obwodzie opoczyńskim, województwie sandomierskim położonych, do masy majątku po niegdy W[ielmożnym] Michale Dunin Łąsowiczu pozostałego należących. Przy spisaniu ogólnego inwentarza tegoż majątku przez podpisanego w sandomierskim województwie pisarza aktowego, w dniu dwudziestym pierwszym lutego tysiąc osiemset dwudziestego pierwszego roku, urzędownie spisany.

I. Wieś Janików

1. Dwór, którego ściany w okrąg murowane, o czterech pokojach, wewnątrz ściany drewniane. W tych pokojach znajduje się sionka, przez którą wychodzi się na ogród włoski. Drzwi we wszystkich pokojach z okuciem i zamkami częścią podezelowanymi, znajdują się. Okna, po większej części z powodu od niemałego czasu niemieszkalnych, potłuczone. Podłogi popaczone, częścią wypróchniałe. Dach równie jak cały budynek znacznej reparacji potrzebuje.

Budynek ten ma długości łokci trzydzieści cztery i pół powierzchni, szerokości łokci osiemnaście. Frontem stoi na wschód. W nim znajdują się dwa piece kaflane i trzy kominy.

2. Budynek zwany dawną kuchnią. Cały murowany, wprost frontem do opisanego wyżej dworu stojący, o jednej izbie zamieszkałej, z alkierzem. W środku tego domu jest kuchnia, spiżarnia i izba pusta bez żadnego okna. W izbie zaś zamieszkałej okien trzy dobrych. Drzwi w tym budynku na zawiasach ordynaryjnych. U dwojga znajdują się zamki staroświeckie, prostą robotą, inne zaś mają tylko wrzeciędzie i haczyki. Przy tym domu stoi mały chlewik drewniany, trzy razy przegrodzony, słomą pokryty, zdezelowany, o trojgu drzwiach na zawiasach ze skoblami. Ma długości łokci czternaście, a na szerokość cztery łokcie trzyma. Znacznej potrzebuje reparacji szczególniej co do dachu.

Budynek ten na długość pięćdziesiąt, a na szerokość piętnaście i pół łokci mierzy. Położony nad sadzawką.

3. Skarbiec. Cały murowany, stojący frontem na południe, na rogu kuchni, pod włoskim ogrodem. Do którego drzwi żelazne z zamkiem. O dwóch oknach, z kratami żelaznymi i posadzką kamienną. Mający długości łokci $14 \frac{1}{2}$ szerokości łokci $10 \frac{1}{4}$.

4. Folwark [– –]

[s. 134] [– –]

19. Dziedziniec dosyć obszerny, począwszy od pokojów starych wyżej opisanych, aż do kuchni starej, jest murem z sztachetami opasany, którego mur i sztachety zagrażdżają ogród włoski, i w tym jest brama, która prowadzi do tegoż ogrodu włoskiego. Lecz sztachety przez dawność, i mur pod niemi znacznie zdezelowany. [– –]

20. Ogród włoski, w guście angielskim za dworem starym sytuowany, którego położenie takie – wychodząc z tyłu dworu starym drzwiami w szrodku pokoiów będącymi, wprost tych ciągnie się ulica szeroka łokci cztery, aż do muru opasującego ogród. Około tej ulicy jest szpaler prowadzący do pokoiów wprost, dalej w owal ku murowi. Położenie tej pozycyi na zachód słońca, po lewej ręce ku szpichlerzowi. Za tym szpalerem są zasadzone drzewa różnego gatunku, fruktowe, rodzajne. Wychodząc z dworu i postępując w prawą rękę ku północy, jest ulic dwie prostych, szerokich łokci cztery, na północ położonych. Od północy ku południowi w prostej linii jest ulic trzy. Dwie poboczne dopierają muru pod spichlerzem, trzecia szrodkowa tylko szpaleru owalnego. Pomiędzy temi trzema ulicami jest kwater sześć. Dalej postępując ku północy jest ulica szpalerowa, długa, owalista, otaczająca ogród w około po kanał. Szrodkiem pomiędzy temi szpalerami ulica jedna. Wszród tych szpalerów kwater dwie. Za kanałem ulica jedna szpalerowa na północ, po bokach tej zasadzone drzewa różnych gatunków, jako to: gruszek, jabłonek, szliwek i wiśni. Od orangeryi ku murowi ulica jedna. Od wrót inspektowych aż do ulicy wedle dworu ciągnie się także ulica.

21. Budynek ogrodniczy, wraz z orangeryją frontem na południe posta[s. 135]wiony. Cały drewniany, na południe i północ. W izbie mieszkalnej okna. Drzwi od południa wchodne podwójne na zawiasach, o klamce drewnianej. Do różnych wychodów ma drzwi pojedynczych czworo na zawiasach, ze skoblami i wrzeczadzami. Z pułapem, schodami na górę. Facyjata u szczytu o jednym okapie z gontów, jednym kominie na dach wyprowadzonym. Przy tym budynku orangeryja, w której jest piec i okien nro [31]. Cały ten budynek obejmuje długości łokci dwadzieścia cztery, zaś szerokości łokci dziesięć. Przy tymże chlew o jednych drzwiach podwójnych na biegunach, słomą pokryty. Naprzeciwko izby ogrodniczej są inspekta z okien nro [32] składające się. Ogród ten w pięknym dosyć guście uformowany, i wkoło częścią murem, częścią parkanem opasany. Lecz mur i parkan równie jak i budynek znacznej reparacyi potrzebują.

[– –]

2. Zespół dworski w Smogorzowie

[s. 155]

Inwentarz stanu fizycznego dóbr Smogorzowa z przyległościami Krzesławice, Zawada Gaj i Karczówka w powiecie i obwodzie opoczyńskim, województwie sandomierskim położonych, do masy majątku po niegdy W[ielmożnym] Michale Dunin Wąsowiczu pozostałego należących. Przez podpisanego w sandomierskim województwie pisarza aktowego, w dniu dwudziestym pierwszym lutego tysiąc osiemset dwudziestego pierwszego roku urzędownie spisany.

³¹ W źródle pozostawione puste miejsce.

³² W źródle pozostawione puste miejsce.

I. Wieś Smogorzów

1. Pałac stary, drewniany, z facyją, gontem pokryty, frontem na zachód stojący, kominów na dach wyprowadzonych trzy murowanych mający. Wchodząc jest sień, w której posadzka kamienna. Z tej w prawą rękę idąc, jest pokój duży, z tego drzwi do szkła nowe z trzema szufryglami³³, a drugie drewniane, oboje na zawiasach żelaznych, które dają wychód na ogród włoski. W rogu, ku południowi jest pokoik mały, a z tego drugi takież z kominkiem przystawianym w węgły, i z tego drzwi na ogród. Z pokoju dużego pierwszego, jest pokój podługowaty, który ma okna na ogród włoski. W lewą rękę z sieni postępując jest pokój i piec kaflany, w tym sionka która daje wychód na ogród włoski na północ, u tej drzwi dwoje: jedno szklane, a drugie drewniane. Z tego pokoju idąc ku wschodowi pokój duży bez podłogi, i w tym komin szafiasty. Po rogach tego pokoju na północ i południe są małe gabineciki. Z sieni ku południowi idąc jest przysionek, a z tego pokój okrągły z kominkiem szafiastym. Z tego pokoju drzwi bez szkła, dające wychód na ogród włoski. Ku południowi w sionce są schody, które prowadzą na górę pałacu, na której w facyjacie jest mały pokoik ku zachodowi, zaś ku północy tarciami przeforsztowane schowanie z drzwiczkami. Na tej górze są drzwi do szkła z zasuwką, które dają widok na ogród. W całym tym zabudowaniu drzwi tak pojedyncze, jak i podwójne na zawiasach z zamknięciem przyzwoitym. Obejmuje okien szesnaście, u których okiennice na zawiasach. Pałac ten długi na trzydzieści siedem, a szeroki dwadzieścia trzy łokci. Pokoiki pod którymi piwniczka długa trzynaście, a szeroka siedem łokci znajduje się.

Pałac ten wiekiem zupełnie zniszczony, we wszystkich jego szczegółach.

Obok niego:

2. Dwór drewniany, wewnątrz i zewnątrz na około tynkowany, mający dłu[s. 156] gości czterdzieści pięć, szerokości trzynaście łokci, sufity gipsowe, prócz pokoju jadalnego, gdzie sufit z wałów, kominów dwa murowanych na dach wyprowadzonych mający, frontem na północ stojący. Drzwi od frontu dwoje na zawiasach z haczykami i klamkami. Sień mała z której po prawej ręce jest pokój długi, w którym piec kaflany. Z tego ku zachodowi, pokój salą zwany, w którym komin szafiasty. Z tego w rogu, ku zachodowi jest kredens, do którego drzwi na zawiasach z klamką, piecyk mały kaflany, bez podłogi. Z kredensu sionka, do której drzwi pojedyncze z klamką na zawiasach. Z sionki na dwór są drzwi. Z pokoju dużego salą zwanego ku południowi, jest kancelaryja, do której drzwiczki pojedyncze z zamkiem. Z pokoju pierwszego długiego, jest pokoik mający okno na południe, i w tym kominek szafiasty. Z tego jest pokoik, w którym drzwi przez pół szklane, które prowadzą do ogrodu na południe. Z sieni w lewo jest pokój, z tego ku wschodowi garderoba, zaś ku południowi pokoik, a z tego ku wschodowi pokoik przechodni, który prowadzi do nowo przybudowanych. We wszystkich tych pokojach są podłogi, w jednym tylko posadzka w taflę. Drzwi wszystkie z okuciem francuzkim, okien podwójnych frontowych osiem, z okiennicami okutymi.

³³ Szufrygiel – zasuwka.

Od wschodu z drzewa tartego są przystawione i gontem pokryte pralnia i schowanie. Frontem na północ, komin murowany na dach wyprowadzony szafiasty z blachą żelazną, okien dwa na wschód i zachód, drzwi pojedynczych troje na zawiasach z klamkami, z pułapami i podłogami, piec jeden kaflany.³⁴ Budyńki te są długie dwadzieścia, a szerokie dziesięć łokci. Na tyle wyżej opisanego kredensu, na zachód są dwa drewniane składy starań ludzkich.

3. Na przeciwko tego powyżej opisanego dworu, jest oficyna drewniana, frontem na południe stojąca, gontem pokryta, długa dwadzieścia osiem, szeroka trzynaście i pół łokci, kominów na dach wyprowadzonych trzy mająca. Wchodząc do sieni, na lewej ręce są dwa pokoje wewnątrz i zewnątrz tynkowane, z pułapami, podłogami, o jednym piecu kaflanym. W pierwszym kominek szafiasty, drzwi podwójnych dwoje z okuciem i zamkami francuzkiemi, okien na południe dwa, i na północ także dwa. W sieni jest duże ognisko kuchenne murowane, jedno okno na południe i jedno na północ. W rogu sieni jest ku zachodowi mała komórka, ku wschodowi większa, z okienkami i drzwiczkami zamykanemi na zawiasach. Z sieni ku wschodowi postępując jest izba, w której piec i komin, pułap, podłoga, okien dwa. Z tej izby ku północy komora z oknem na północ. Do izby, komory i sieni są drzwi pojedyncze na zawiasach ze [s. 157] skoblami i wrzeciędzami. Pod pokoikami jest piwnica od zachodu z szyją, gontami pobitą, drzwi na zawiasach ze skoblami i wrzeciędzami mająca.

4. Folwark [– –]

5. Skarbiec murowany, na długość i szerokość jedenaście i pół łokci mierzący. Odrzwia kamienne, drzwi drewniane, na krzyż pasy żelazne, zamek francuzki, skoble i wrzeciędz. Okien trzy z kratami żelaznemi, dwa na zachód, a jedno na wschód, z okiennicami okutemi na hakach. Pod gontem, dach z włoska, w szrodku kamienna posadzka. Po bokach od południa i północy szafy drewniane u góry, a szuflady u dołu z drzewa.

6. Szopa [– –]

[s. 158] [– –]

15. Dom ogrodniczy i orangeryja, cały murowany, pod gontem, frontem na południe ³⁵stojący, od wschodu orangeryja, ma długości trzydzieści sześć i pół. szerokości dwanaście łokci. W tej orangeryi są rozmaite drzewa i kwiaty, jak niemniej jest kanał murowany. Ma okien dużych pięć. Z sieni po lewej ręce jest izba, w której podłoga piec i komin, komórka przeforsztowana, okien dwa na południe. Dalej po lewej ręce jest mała izdebka, okno jedno na północ. Z sieni mała piwnica. Drzwi w tym zabudowaniu pojedynczych jest sześcioro, wszystkie okute żelazem. Przed oknami orangeryi są sztachety, a dalej prosty mur aż do bramy. Letnie ustawienie drzew obmurowane murem z trzech ścian, a z czwartej orangeryja obsłania. W orangeryi powyżej wspomnianej, znajdują się drzewka i naczynia ogrodnicze, podług rejestru tu pod A. dołączonego.

³⁴ Woryginalne słowo dopisane na końcu akapitu.

³⁵ Woryginalne słowo dopisane na marginesie. Zaopatrzone parafką J. F. Zakrzewskiego.

16. Stajnia [- -]

[s. 161] [- -]

28. Zamek na podmurowaniu, z drzewa w węgły, frontem na południe wystawiony, trzyma długości łokci 30, szerokości łokci 20. Słomą dach pokryty. Obejmuje dwie sieni, cztery izby, w każdej komin, piec i pułap. Komin jeden murowany na dach wyprowadzony, okien w około osiem, drzwi wszystkich sześcioro na zawiasach ze stosownym zamknięciem.

Pod zamkiem są piwnice o trzech lochach. Wchód od północy: tam są drzwi na zawiasach z zamkiem, ze skoblami i wrzeczędzem, w środku drzwi drugie podobne. Te piwnice i zamek woda z trzech stron oblewa³⁶.

29. Goździarnia [- -]

[s. 162] [- -]

36. Ogród włoski, długi na północ i południe, szeroki na wschód i zachód, ma ulice szpalerem wysadzone. Drzewa rodzajne obsłonięte szpalerami po prawej i lewej ręce. U środka jest plac dosyć obszerny, gdzie są różne figury kamienne. Za dworem jest kilka kwater wysadzanych drzewami rodzajnemi, porzeczkami i angrestem. Dalej ku południowi jest plac obsłonięty na inspekta. Ogród ten od północy wałem wysokim, częścią murem obsłonięty, od wschodu mur ciągły, aż do rogu gumna, od południa częścią murem i orangeryją obsłonięty, od zachodu na koniec sadzawką.

[- -]

[s. 175]

A.

Registr

drzew zagranicznych w orangeryi smogorzowskiej znajdujących się, przy spisaniu ogólnego inwentarza majątku po niegdy W[ielmożny]m Michale Łasowiczu pozostałego, w dniach lutego 1821 roku spisany.

1. w kubłach drewnianych z obręczami żelaznemi, na każdej po dwie cytryny dużych od lat 60. 40. drzew _____ sztuk 25.
2. w duniczkach glinianych większych i mniejszych cytryn _____ [sztuk] 70.
3. w kubłach drewnianych z żelaznemi obręczami dwiema, przez pół cytryny, a przez pół pomarańcze _____ [sztuk] 2.
4. w kubłach drewnianych słodkich dawnych pomarańczy _____ [sztuk] 3.
5. [w kubłach drewnianych] gorzkich [dawnych pomarańczy] _____ [sztuk] 1.
6. granatów w kubłach drewnianych z żelaznemi obręczami, dużych _____ [sztuk] 2.
7. migdałowego w kubłach _____ [sztuk] 2.
8. bobkowego [w kubłach] _____ [sztuk] 2.
9. bukszanowych [w kubłach] _____ [sztuk] 2.
10. bobkowego w doniczkach małego _____ [sztuk] 5.
11. granatów w doniczkach młodych _____ [sztuk] 2.

³⁶ Murowane piwnice oraz relikty fosy (?) mogą świadczyć, że obiekt ten wzniesiono na pozostałościach wcześniejszego założenia (dworu obronnego?). O istnieniu w Smogorzowie średniowiecznego dworu na kopcu (zwanego w XV w. „zamkiem”) pisała A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne powiatu radomskiego w okresie od XIII do XVIII wieku*, Radom 2002, s. 204-206.

12. oliandrów [w doniczkach młodych] _____ [sztuk] 3.
 13. minty w donicach _____ [sztuk] 2.
 14. aloesów dawnych jeden w dubli drugi w donicy _____ [sztuk] 2.
 15. rozmarynu doniczek _____ [sztuk] 12.
 16. cyprysu w doniczkach _____ [sztuk] 2.
 17. aloesów w innym gatunku _____ [sztuk] 4.
 18. marum [..]rum _____ [sztuk] 2.
 19. bukszpan w doniczce _____ [sztuk] 1.
- ³⁷Naczynia ogrodnicze:
20. okien na inspekta _____ [sztuk] 22.
 21. konewka blaszana _____ [sztuk] 1.
 22. nożyce do strzyżenia lip _____ [sztuk] 1.
 23. pałasz do obcinania _____ [sztuk] 1.
 24. pazurów do wnoszenia kubeł żelaznych _____ [sztuk] 2.
 25. graca końska _____ [sztuk] 1.
 26. żelazek do chędożenia drzewek _____ [sztuk] 3.
 27. kadka z żelaznemi obręczami dwiema do wody _____ [sztuk] 1.

Maryanna z Olszewskich Wąsowiczowa³⁸

Cyprian Wąsowicz³⁹ Przydany Opiekun

Jan Łącki⁴⁰ Rządca Dóbr

powyższy Rejestr w mojej obecności spisany i podpisany z miejsca urzędu podpisuję.

Jan Flor[ian] Zakrzewski pisarz aktowy sandomierskiego województwa⁴¹

³⁷ W oryginale dopisek na marginesie, poz. 20-27 ujęte w klamrę.

³⁸ Marianna z Olszewskich Dunin-Wąsowiczowa (ur. ok. 1773, zm. 1840) – wdowa po Michale Dunin-Wąsowiczu. Matka m.in. Karola (ur. ok. 1804) – ostatniego z Dunin-Wąsowiczów właściciela Smogorzowa, AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 33; T. Żychliński, op. cit., s. 420; J. Wiśniewski, loc. cit.

³⁹ Cyprian Dunin-Wąsowicz (ur. ok. 1755, zm. 1824) – starszy brat Michała, po którego śmierci wybrany przez rodzinę współopiekunem jego małoletnich dzieci (AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 33). Był właścicielem Wrzeszczowa, aktywnym politycznie jeszcze w ostatnich latach Rzeczypospolitej, zob. D. Kupisz, op. cit., s. 88.

⁴⁰ Jan Łącki (zm. 1824) – wymieniany w inwentarzu jako wieloletni rządca dóbr Dunin-Wąsowiczów (AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 34), wywodził się z notowanej w początkach XIX w. w Radomskim rodziny Łąckich h. Topór. Był synem Wojciecha i Teresy Jadwigi z Dunin-Wąsowiczów. Poprzez matkę wywodził się od Baltazara Dunin-Wąsowicza (zm. 1684) – pradziada występujących w inwentarzu Michała, Cypriana i Józefa Kalasantego Dunin-Wąsowiczów, por. A. Boniecki, A. Reiski, *Herbarz Polski*, cz. I: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 15, Warszawa 1912, s. 275; T. Żychliński, op. cit., s. 415.

⁴¹ Marianna Dunin-Wąsowiczowa, Cyprian Dunin-Wąsowicz i Jan Łącki byli świadkami przy spisaniu inwentarza pozostałości po zmarłym (AP Radom, AN Zakrzewski, sygn. 7, s. 34). Ich podpisy pojawiają się wobec tego (wraz z podpisem notariusza) na końcu inwentarza i pod każdym z załączników.

3. Zespól dworski w Dębinach

[s. 176]

Inwentarz stanu fizycznego wsi Dembin, w powiecie i obwodzie opoczyńskim, województwie sandomierskim położonej, do masy majątku po niegdy W[ielmożnym] Michale Dunin Łasowiczu pozostałego należącej. Przy spisaniu ogólnego inwentarza tegoż majątku, przez podpisanego w sandomierskim województwie pisarza aktowego, w dniu dwudziestym pierwszym lutego, tysiąc osiemset dwudziestego pierwszego roku, urzędownie spisany.

Wieś i Folwark Dembiny

1. Dwór frontem na zachód słońca stojący, gontem pobity, długi łokci pięćdziesiąt cztery, szeroki łokci osiemnaście, którego cała ściana frontowa murowana, reszta zaś ścian drewniane, wapnem tynkowane. Dach z włoska gontami pobity, kominy dwa duże i jeden mniejszy na dach wyprowadzone. Od frontu facyjata na czterech słupach murowanych z galeriją, dwa gradusy kamienne i posadzka takież. Do sieni drzwi podwójne fasowane, a drugie przez pół szklane na zawiasach z zamkami i antabami. Sień w połowie przeforsztowana i tam jest kredens, w którym piecyk mały kaflany. Po prawej ręce z sieni jest pokoiów dwa większych. Pierwszy pomarańczowo z szlakiem w słoneczniki malowany, i w tym lustro między oknami z ramami wyłancanemi, i krzesielek czarno lakierowanych płótnem okrytych białym nowym dwanaście. Drugi niebiesko z szlakiem w sposób chiński malowany, w tym landszaftów za szkłem wiszących dziesięć i lustro nad kominem, kanapa czarno lakierowana, płótnem białym pokryta, i szafeczka o trzech szufladkach z zameczkami brązowymi, stolików cisowych dwa znajduje się. W obudwóch tych pokojach podłogi z posadzki drobnej woskowane, sufity gipsowe. Piec na oba pokoje z kafla białych polewanych, w którym blacha z galerijką do palenia z pokoju. Kominiek w niebieskim szafiasty, po dwa okna dubeltowe z zawiasami i żaluzjami w tafle duże z okowem najprzyzwoitszym. Z pomarańczowego pokoju jest gabinet niebiesko malowany na płótnie z szlakiem, z sufitem płóciennym malowanym. W tym okno jedno dubeltowe w duże tafle i żaluzyje. Z niebieskiego zaś pokoju dużego na prawej stronie są drzwiczki, które prowadzą do dwóch gabinetów. Pierwszy zielono w morę, a drugi w pawilony malowane. Na ścianach gipsem na trzcinie trynkowane, sufity w obudwóch gipsowe, i po jednym oknie dubeltowym mające z żaluzjami. Piec jeden kaflany, w paski niebieskie malowany, czyli polewany.

Po lewej zaś ręce z sieni jest salka w różne sztukateryje malowana na [s. 177] gipsowym trynkowaniu, sufit gipsowy, okna trzy w duże tafle podwójne, z żaluzjami. W rogu tej sali są drzwi małe do sionki, z której na lewej ręce jest garderóbka o jednym oknie, i schody na górę, a na prawej ręce pokoiik różowo malowany ze szlaczkiem, i gabinetek w sztukateryje, z którego prospekt na ogród włoski. Do tegoż drzwi przez pół szklane i żaluzyje. W sali piec kaflany biało polewany, w tym blacha z galerijką do palenia z pokoju. Drzwi do pryncypalnych pokojów podwójne fasowane, jako też okna i żaluzyje,

równie i okiennice olejno malowane. Okiennice u wszystkich okien na zawiasach szrubowane. Komin szafiasty i nad tym zegar bijący na postumencie połączanym. Przy rogu ściany frontowej ze strony od południa jest wprost mur, w którym od zachodu drzwi z zamkiem i antabą na zawiasach, gdzie jest przejście do piwnicy, a od południa sztachetami malowanymi zabudowane. Od wschodu zaś szyja do piwnicy ze drzwiami na zawiasach, skąd są schody do piwnicy pod tymże dworem będącej. Po lewej zaś stronie sieni frontowej jest podobnie mur, w którym drzwi na zawiasach malowane, na wchód do magazynu, w którym okno z kratą żelazną, i okiennica olejno malowana, pułap i podłoga z tarcic, drzwi z zamkiem. Obok tego magazynu jest wychód ku wschodowi murowany z drzwiami i zamkiem. W tyłach dachu są dymniki na górze. Po prawej i lewej stronie dworu są mosty na palach przez kanały oblewające dwór⁴²⁷, długie po łokci trzydzieści osiem, szerokie dwa i pół, a wysokie łokci pięć i pół.

2. Oficyna pierwsza po lewej ręce od frontu dworu, z drzewa tartego, ściany zewnętrznie tarciami obite, dach z włoska pod gontem, w kwadrat równy po dwadzieścia dwa łokcie w każdej ścianie wystawiona. Przed drzwiami dwa kamienne schody, sień, dwa pokoiki i garderóbka z której jest piwniczka. Wewnątrz ściany w pokojach gipsem na trzcinie trynkowane i malowane: pierwszy wyobraża mitologią, drugi ze szlaczkami, sień w mozaikę, a gabinecik na płótnie. Sufity w obudwóch pokojach gipsowe, podłogi z tarcic. Okien dubeltowych cztery w tafle duże, najporządniej okowane. W gabinecie okno jedno z kratką żelazną. Drzwi w pokojach dubeltowe, w sieni pojedyncze fasowane, wszystkie z zamkami olejno malowane, równie jak i okiennice u wszystkich okien na zawiasach szrubowane.

3. Oficyna druga naprzeciw, a po prawej ręce od dworu, także z drzewa tartego, ściany zewnętrznie tarciami obite, dach pod gontem z włoska. Postawiona, równie jak poprzednia w kwadrat po dwadzieścia dwa i pół łokci długości ściany. Komin jeden na dach wyprowadzony, sień na tynku w cegłę malowana. Pokoików dwa, w których okien trzy w duże tafle, piec jeden z kafli duży, z blachą i galeryjką żelazną [s. 178] do palenia, z tyłu rura okrągła, kominek szafiasty, w nim blacha do zatykania żelazna z antabami. Sufity gipsowe, ściany tynkowane wewnątrz i malowane: pierwszy pokój ze szlaczkami, a drugi z osobami. Z sieni ku północy jest garderoba o jednym oknie szklanym z kratą żelazną. Podłoga tak w sieni, jako i w pokojach, tudzież garderóbce, z tarcic. Drzwi do pokoiów podwójne z zamkami fasowane, do garderóbki pojedyncze, a do sieni fasowane oboje z zamkami. Okiennice u wszystkich okien na zawiasach z haczykami olejno malowane, równie jak i drzwi. Przed drzwiami dwa schody kamienne.

4. Kuchnia murowana, do której przechód przez most, gontami podbita, kominów dwa na dach wyprowadzonych, w której od południa dwa pokoiki malowane, w każdym piec, i kominek szafiasty, po dwa okna w duże tafle, mające podłogi z tarcic. Drzwi do pokoiów pojedyncze, do sieni podwójne fasowane, na zawiasach z zamkami, wszystko olejno malowane, okiennice u wszystkich okien okowane, na zawiasach wewnątrz osadzone na haczykach do zamykania.

⁴² Kanały oblewające dwór w Dębinach były pozostałościami średniowiecznego założenia obronnego (otoczony fosą gródek stożkowaty z XIV lub XV w.), na miejscu którego stał opisywany obiekt, zob. A. Nierychlewska, op. cit., s. 119-120, M. Cieślak-Kopyt, I. Micke, E. Skubicha, W. Twardowski, loc. cit.

Na zachód z frontu jest magazyn, w którym dwa okna owalne szklane, drzwi podwójne fasowane, malowane. Od północy sień, z której na lewo ręką jest pokój, i w tym posadzka kamienna, okno w duże tafle i kominek. A po lewej ręce izba kuchenna, z piecem kaflanym, a drugim piekarskim, o dwóch oknach w drobne tafle, posadzka kamienna, stół kuchenny dębowy duży.

Od tejże kuchni w ciągnącym się murze jest karmników cztery frontem na zachód, do których drzwi na zawiasach pojedyncze, ze skoblami i wrzeciędzami, a dalej od północy o dwóch sieniach izdebka w murze (którego jest długości łokci sto dziewięćdziesiąt cztery), obórek cztery, frontem ku północy. Drzwi wchodowych jest dwoje pojedynczych ze skoblami, wrzeciędzami i klamkami. Do komór, obór, równie i izb drzwi pojedyncze na zawiasach, wszystkie ze skoblami i wrzeciędzami. Kominów dwa na dach wyprowadzonych, okien cztery okowanych, dach na jedną stronę ku południowi cały pod gontem.

5. Folwark [- -]

[s. 181] [- -]

16. Ogród włoski położony z tyłu dworu, od wschodu słońca, w kwadrat, w którym prócz innych ozdób jest ulic szpalerowych cztery, a bez szpalerów dwie, altanka szpalerowa, kwater cztery, szkółka. Są także drzewa owocowe różnego rodzaju. Do tego dopiero ogród nowo zasadzony drzewkami, osłonięty płotem, częścią chruścianem, częścią żerdzianem, z tarniną.

17. Chałupa [- -]

18. Sádzawki i stawy. Kanał o którym się wyżej wspominało, oprowadzony około dworu i oficyn.

19. Ogrody warzywne [- -]

Description of four Michał Dunin-Wąsowicz's manors in 1821

The subject of this publication are fragments of inventory of Michał Dunin-Wąsowicz's estate, an owner of a number of properties near Skrzywno. The detailed inventory was conducted in 1821 after his death. It constitutes an excellent source for researching economic and cultural activities of landowners at the beginning of the 19th Century, as well as mentality and familiar and social relationships of this social group. The fragments selected for this publication include descriptions of the manors, which are Wasowicz's property. They are very valuable because they constitute the only known source that describes the manors in Janików, Dembiny, Smogorzów built in the 18th Century, which have not survived to this day.

Sebastian Piątkowski

(Radom)

Diana Stańczyk

(Radom–Warszawa)

Materiały do historii Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu w początkach okupacji niemieckiej (1939–1941)

W powszechnej świadomości dotyczącej lat 1939–1945 pojęcia „wojna” i „okupacja” kojarzą się przede wszystkim z działaniami militarnymi, prowadzoną przez Niemców i sowieckich agresorów polityką eksterminacyjną oraz szeroko rozumianymi dziejami struktur polskiej konspiracji wojskowej i cywilnej. W cieniu tych zagadnień znajduje się jednak wiele interesujących tematów, których bliższe rozpoznanie przez historyków pozwoliłoby nam z pewnością poznać pełniejszy obraz codziennego życia ludzi, zmuszonych do funkcjonowania w ekstremalnych warunkach. Należy do nich pomoc medyczna, żywnościowa i materialna niesiona przez działaczy społecznych osobom zepchniętym w wyniku wojny w otchłań nędzy – jeńcom, ubogim, kalekom, inwalidom, ludziom starym i samotnym. W przypadku Polaków zamieszkujących w Generalnym Gubernatorstwie, pomoc ta była świadczona przez dwie wielkie organizacje – Polski Czerwony Krzyż¹ i Radę Główną Opiekuńczą². Pomimo że ich okupacyjne dzieje doczekały się obszernych ujęć monograficznych, treść koncentruje się na zagadnieniach ogólnych, bez szczegółowego omawiania działalności w prowincjonalnych miastach, miasteczkach i gminach wiejskich. Zjawisko to w połączeniu z brakiem studiów mikroregionalnych sprawia, że stan badań nad omawianą tematyką w odniesieniu do licznych obszarów jest więcej niż skromny. Dotyczy to również Radomia i jego okolic.

Publikacja niniejsza to edycja dwóch obszernych sprawozdań władz radomskiego oddziału PCK z działalności w latach 1939–1941. Chociaż wojenne i okupacyjne dzieje oddziału zostały omówione w zarysach przez Danutę Zapałę³ i Izabellę Mosańską⁴, edytowane dokumenty zawierają ogrom informacji nieobecnych dotychczas w obiegu naukowym. Uwidaczniają one przede wszystkim niezwykłą – zarówno ze względu na

¹ A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*, Kraków 1985.

² B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

³ D. Zapała, *Polski Czerwony Krzyż na Ziemi Radomskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 19, 1982, z. 1, s. 97–99.

⁴ I. Mosańska, *90 lat w służbie czerwonego krzyża. Monografia Radomskiego Oddziału PCK 1919–2009*, Radom 2009, s. 25–28.

różnorodność, jak i skalę działań – pracę wykonaną przez działaczy czerwonokrzyżskich, realizowaną z pobudek patriotycznych i w przeważającej większości wypadków nie wiążącą się z jakimkolwiek wynagrodzeniem materialnym. Jej pierwszym etapem stała się Wojna Obronna 1939 r., podczas której członkinie i sympatyczki PCK z narażeniem życia prowadziły na radomskim dworcu punkt dożywiania, niosąc pomoc żołnierzom i cywilom. Etap kolejny to praca pielęgniarek – przede wszystkim uczennic radomskich szkół średnich – w szpitalach jenieckich dla oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Wreszcie etap trzeci to przejście przez działaczy czerwonokrzyżskich ogromu zadań, realizowanych przed wybuchem wojny przez administrację samorządową oraz – rozwiązane przez niemieckich okupantów – organizacje charytatywne. Czytelnik, który zechce zapoznać się z edytowanymi dokumentami zauważy bez trudu, że są one świadectwem nie tylko historii PCK, ale również wielkiej ofiarności społecznej, jaka miała miejsce na okupowanych ziemiach polskich zwłaszcza na przełomie 1939 i 1940 r. Pomimo doznanej klęski militarnej, narastających trudów codziennego dnia oraz nasilających się represji ze strony okupantów, wiele osób – w tym także mieszkańców Radomia i okolicznych miejscowości – zdecydowało się wspierać ruch czerwonokrzyżski zarówno swoją pracą, jak i środkami materialnymi. Warto dodać, że w sprawozdaniach nie zamieszczono wszystkich informacji wartych upamiętnienia. Wystarczy przypomnieć w tym miejscu ogromną pomoc świadczoną przez członkinie PCK polskim jeńcom w ucieczkach z niewoli⁵.

Oryginały edytowanych dokumentów są przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach (zesp. Polski Czerwony Krzyż. Zarząd Wojewódzki w Kielcach z lat 1921–1968, sygn. 48 i 53). Podając je do druku zastosowano zasady obowiązujące powszechnie w tego rodzaju działaniach dla źródeł najnowszych: poprawiono błędy techniczne (tzw. literówki), rozwinięto skróty (stosując nawiasy kwadratowe), ujednociono zapisy liczb itd. Czynności te nie naruszyły w jakimkolwiek stopniu oryginalnej treści merytorycznej źródeł. Teksty wzbogacono też przypisami, w których wyjaśniono nieużywane już obecnie pojęcia, rozwinięto niektóre wątki występujące w źródłach, a przede wszystkim zamieszczono noty biograficzne wymienionych w sprawozdaniach osób. Niestety, w wielu przypadkach danych o tym ostatnim charakterze nie udało się odnaleźć zarówno w literaturze, jak i materiałach archiwalnych. Żywimy jednak nadzieję, że być może edycja ta zachęci historyków i regionalistów do podjęcia badań biograficznych także nad osobami wpisanymi w historię radomskich struktur PCK. Na badania takie osoby te bezsprzecznie zasługują.

⁵ Osoby zainteresowane tą problematyką winny sięgnąć przede wszystkim do relacji i wspomnień zamieszczonych w pracy zbiorowej pt. *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996, s. 37–134. Ich autorami są zarówno pielęgniarki, jak i żołnierze leczeni w radomskich szpitalach jenieckich.

DOKUMENT 1

[Archiwum Państwowe w Kielcach, Polski Czerwony Krzyż. Zarząd Wojewódzki w Kielcach, sygn. 48, s. 94–101, 109, 112, 117; mps]

Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu za czas od 1. IX.[19]39 r. do 31.XII.[19]40 r.

Radomski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża stosownie do zarządzenia władz centralnych przygotował służbę rat[owniczo-]san[itarną]⁶ dla potrzeb ludności cywilnej.

Zostały utworzone 54 sekcje rat[owniczo-]san[itarne]. 10 sekcji otrzymało całkowite wyekwipowanie terenowe, 8 tylko częściowe jak maski ratownicze i nosze, reszta była potraktowana jako rezerwa. Koszt wyekwipowania tych sekcji wyniósł około 30.000 złotych.

Po porozumieniu się z zarządem miejskim 14 sekcji wraz z ekwipunkiem zostało przekazane do dyspozycji miasta, 2 sekcje do 72. p[ułku] p[iechoty]⁷ i 2 na lotnisko w Sadkowie pod Radomiem⁸.

Zorganizowano kolumnę dezynfekcyjno-kąpielową⁹, która pracowała do dn. 7 września [19]39 r. kąpiąc dziennie 150–200 osób rekrutów.

Oddział uruchomił na dworcu kolejowym Punkt Sanitarno-Odżywczy, który był czynny do 7.IX.[19]39 r., tj. do dnia, w którym został zbombardowany lokal mieszczący punkt. Na punkcie pracowały 2 siostry pogotowia: kierowniczką p[anna] Woźniakówna¹⁰ i sanitariuszka p[ani] [Władysława] Głowacka, 2 sanitariuszy i 2 kucharki. P[anna] Woźniakówna była wydelegowana na specjalny kurs dla kierowniczek Punktów odżywczych. Kurs ten z chwilą wybuchu wojny został przerwany. Chwilowo zanim powróciła p[anna] Woźniak, kierowniczką była siostra pog[otowia] san[itarnego] Grzywaczowa.

⁶ W ostatnich latach przed wybuchem wojny PCK – podobnie jak niektóre inne organizacje społeczne – został włączony w system pomocy dla ludności cywilnej, zagrożonej skutkami działań militarnych. Szczególną wagę przykładano do tworzenia drużyn ratowniczych (formowano je przede wszystkim z dziewcząt – zwłaszcza uczennic szkół średnich), szkolonych w udzielaniu podstawowej pomocy rannym i kontuzjowanym oraz transportowaniu ich do punktów opieki medycznej i szpitali. Zob. A. Bernaś-Kostynowicz, *Spółczesność polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988.

⁷ 72. Pułk Piechoty im. Płk Dionizego Czachowskiego stacjonował w Radomiu. Choć w sierpniu 1939 r. opuścił on miasto zajmując wyznaczone mu pozycje w pobliżu granicy polsko-niemieckiej, w jego koszarach przewidywano sformowanie po wybuchu wojny tzw. drugiego rzutu tej jednostki. Zob. S. M. Przybyszewski, *72 Pułk Piechoty im. pułkownika Dionizego Czachowskiego*, Pruszków 2003.

⁸ Na lotnisku Sadków miała siedzibę Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Radomiu. Zob. C. Orlik, *Lotnisko Radom-Sadków 1939*, Kościan 2012.

⁹ Pojęcie „kolumna dezynfekcyjno-kąpielowa” oznacza zestaw specjalnych urządzeń przewożonych na samochodach, służących do kąpieli i dezynfekcji (zwłaszcza pod kątem tzw. odswawiania) osób m.in. zgłaszających się do służby wojskowej, ich ubrań i rzeczy osobistych.

¹⁰ Stanisława Król z d. Woźniak: ur. 1904 r., pielęgniarka i działaczka PCK, w okresie międzywojennym pracowała w Szpitalu św. Kazimierza i Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu. W latach wojny i okupacji, oprócz działalności omówionej w edytowanych dokumentach, współpracowała z konspiracją m.in. prowadząc skład medykamentów. Po wojnie pracowała w poradni chirurgicznej i pogotowiu ratunkowym, Uhonorowana wieloma medalami i wyróżnieniami. W 1979 r. Międzynarodowy Czerwony Krzyż przyznał jej najwyższe odznaczenie pielęgniarskie – Medal Florence Nightingale. Zob. <http://www.wmpp.org.pl/pl/galeria-medalistek/>.

Przez czas istnienia na punkcie wydano około 115.000 porcji posiłków.

Wyszkolono kadrę siostr pogotowia sanitarnego w liczbie 100 osób.

Połowa siostr od razu była zmobilizowana i przydzielona do szpitali wojskowych: garnizonowego¹¹, w szkole technicznej¹² i gimnazjum [Marii] Gajl¹³, a w czasie ewakuacji zostały ewakuowane ze szpitalami, część nawet wyjechała za granicę.

Druga połowa siostr miała się zgłosić do pracy w 8 dniu mobilizacji.

Działalność Oddziału została przerwana w dn. 7. IX. [19]39r. z powodu braku środków, gdyż Bank Gospodarstwa Kraj[owego] i Komunalna Kasa Oszczędności [Powiatu Radomskiego] wyjechały wywożąc ulokowane u nich oszczędności PCK, a cały sprzęt częściowo został zdemolowany, częściowo wywieziony przez wojsko.

Z dniem 1 października [19]39 r. zostały wznowione prace Oddziału Radomskiego. Nowo ukonstytuowany zarząd pod przewodnictwem inż. Aleksandra Chądzyńskiego w składzie p[państwa] Ferencowiczowej Janiny i Falkiewicza Franciszka¹⁴ – jako wiceprzewodniczącego oraz p[państwa] Bohdanowiczowej Reginy¹⁵, Gruszczyńskiego Antoniego, dr. Klonowskiego Zygmunta¹⁶, Wasilewskiej Natalii, Bąkowskiego Tadeusza, Golczewskiego Ludwika¹⁷, Kelles-Krauzowej Marii¹⁸, Tochtermanowej Zo-

¹¹ Szpital Garnizonowy w Radomiu rozpoczął działalność w 1937 r. (według innych źródeł w 1938 r.) w nowo wybudowanym gmachu przy ul. Narutowicza. Zapewniał on opiekę oficerom i żołnierzom stacjonującym w mieście oraz pracownikom zakładów przemysłu zbrojeniowego (fabryka broni oraz wytwórnia sprzętu przeciwgazowego). A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, oprac. R. Wiraszka, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 5, 2000, s. 151.

¹² Właściwie: Państwowe Szkoły Przemysłowe w Radomiu (do 1938 r. działające pod nazwą Państwowa Średnia Techniczna Szkoła Kolejowa) z siedzibą przy ul. Kościuszki. Jak można przypuszczać w okresie wakacyjnym 1939 r. część pomieszczeń szkolnych wyposażono tak, aby w razie wybuchu wojny mogły pełnić funkcję prowizorycznego szpitala.

¹³ Właściwie: Zakłady Naukowe Żeńskie Marii Gajl w Radomiu: znany w okresie międzywojennym zespół prywatnych szkół (szkoła powszechna i gimnazjum – tzw. „gajłówka”), z siedzibą przy ul. Traugutta. Zapewne analogicznie, jak to miało miejsce w przypadku Państwowych Szkół Przemysłowych, latem 1939 r. część pomieszczeń szkolnych wyposażono na potrzeby tymczasowego szpitala.

¹⁴ Franciszek Falkiewicz: notariusz, w latach 1927–1951 prowadził kancelarię w Radomiu.

¹⁵ Regina Bogdanowicz z d. Surmiłło: w drugiej połowie lat trzydziestych przewodnicząca PCK i Koła Polek w Radomiu. Zob. I. Mosańska, op. cit., s. 26.

¹⁶ Zygmunt Klonowski: dr inżynier, w okresie międzywojennym jeden z założycieli Towarzystwa Przemysłowców Ziemi Radomskiej, działacz gospodarczy i społeczny. Zob. M.B. Markowski, *Spółeczeństwo województwa kieleckiego wobec wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Kielce 1998, s. 156.

¹⁷ Ludwik Golczewski: adwokat zamieszkały w Radomiu, w okresie międzywojennym m.in. wydawca pisma „Głos”.

¹⁸ Maria Kelles-Krauz z d. Nynkowska: ur. w 1882 r., działaczka niepodległościowa i społeczna. W okresie międzywojennym wybrana m.in. przewodniczącą Rady Miejskiej w Radomiu (była pierwszą w Europie kobietą pełniącą tego rodzaju funkcję), bardzo aktywna w opiece nad dziećmi i młodzieżą. Po wojnie przebywała długi czas w Danii, gdzie jej mąż zajmował stanowisko ambasadora. Tutaj zajmowała się m.in. dokonywaniem przekładów dzieł literackich z języków duńskiego i rosyjskiego na język polski. Ostatnie lata życia spędziła w Warszawie. Zmarła w 1969 r. Zob. H. Kisiel, *Maria Kelles-Krauzowa (1882–1969)*, w: *Znani i nieznanzi Ziemi Radomskiej*, red. C. T. Zwolski, t. 1, Radom 1980, s. 92–93.

fii¹⁹ i dr. Wrońskiego Stefana²⁰, Wagi Franciszka²¹ i Nowakowskiego Feliksa²² – przystąpił do organizowania prac oddziału.

Organizacja prac PCK napotykała na duże trudności, a to z powodu braku funduszy, gdyż wszystka gotówka ulokowana w Banku Gosp[odarstwa] Kraj[owego] i Kom[unalnej] Kasie Oszczędn[ości] została wywieziona przy ewakuacji tych instytucji.

Działalność Oddziału z konieczności musiała być ograniczona, gdyż suma otrzymana po zlikwidowaniu, przez władze niemieckie, Komitetu Samopomocy Społecznej²³ była zbyt mała, aby można było podołać wszystkim potrzebom. Dopiero ofiary społeczeństwa, odzyskana gotówka z Banku Gosp[odarstwa] Kraj[owego], subsydium Zarządu Miejskiego²⁴ w kwocie 10.000 zł. oraz ofiara L[igi] O[brony] P[owietrznej] i P[rociwgazowej]²⁵ – 12.000 zł. umożliwiły dalszą działalność zarządu.

¹⁹ Zofia Tochterman z d. Paprocka (1895–1970): radomianka, absolwentka Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie. Od 1922 r. pracowała jako stomatolog w Gimnazjum im. Marii Konopnickiej oraz Zakładach Naukowych Żeńskich Marii Gajl w Radomiu. Działała aktywnie na polu społecznym m.in. w PCK. W okresie okupacji udzielała pomocy osobom poszukiwanym przez Niemców. Po wojnie pracowała nadal jako stomatolog szkolny, będąc bardzo aktywną w pracy społecznej; m.in. udostępniła część swego prywatnego mieszkania na potrzeby Szkolnej Przychodni Dentystycznej, a także sfinansowała wykształcenie czterech dziewcząt z ubogich rodzin. Zob. B. Pikiewicz, *Tochtermanowa Zofia*, w: *Cmentarz Rzymskokatolicki w Radomiu przy dawnym Trakcie Starokrakowskim obecnie ul. B. Limanowskiego*, cz. 3, red. R. Brykowski, Radom 2001, s. 66; R. Wiraszka, *Noty biograficzne lekarzy radomskich* (cz. V), „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 10, 2005, s. 141.

²⁰ Stefan Wroński: ur. w 1891 r., dr medycyny, akuszer-ginekolog. W latach trzydziestych pracował w Kasie Chorych w Radomiu oraz prowadził prywatną praktykę. W 1941 r. aresztowany przez Niemców – dotkliwie pobity za odmowę dobrowolnego zdjęcia z ramienia opaski PCK. Osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz (nr obozowy 10608) i tam zamordowany. A. Tochterman, *op. cit.*, s. 161; *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyny 1940–1944*, oprac. F. Piper, I. Strzelecka, Oświęcim–Warszawa 2006, t. 1, s. 171.

²¹ Franciszek Waga: ur. w 1897 r., dr medycyny, wenerolog i skórnik, ppłk Wojska Polskiego. W okresie międzywojennym pracował początkowo w ośrodku zdrowia przy Fabryce Broni w Radomiu, a następnie w radomskiej Ubezpieczalni Społecznej, prowadząc też prywatną praktykę. A. Tochterman, *op. cit.*, s. 163.

²² Feliks Nowakowski: ur. w 1896 r., dr medycyny, specjalista chorób płucnych. W okresie międzywojennym był lekarzem 72. Pułku Piechoty, a następnie – po przejściu na emeryturę – prowadził w Radomiu prywatną praktykę oraz pracował w Szpitalu Św. Kazimierza jako ordynator oddziału gruźliczego. W 1941 r. aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz (nr obozowy 10457). Tam zamordowany. A. Tochterman, *op. cit.* s. 162–163; *Księga Pamięci*, t. 1, s. 166.

²³ Komitet Samopomocy Społecznej: organizacja stworzona w Radomiu w pierwszych dniach września 1939 r. przez grupę społeczników, stawiająca sobie za cel kierowanie życiem miasta (aprowizacja, pomoc społeczna, zabezpieczenie porządku itd.) w związku z ewakuacją pracowników administracji państwowej i samorządowej oraz funkcjonariuszy Policji Państwowej na prawy brzeg Wisły. Po wkroczeniu do Radomia oddziałów niemieckich, członkowie komitetu zostali uznani przez dowództwo Wehrmachtu za oficjalną reprezentację mieszkańców miasta. Zob. J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej 1939–1945*, w: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 276.

²⁴ Zarząd Miejski w Radomiu: w okresie okupacji Niemcy nie dopuścili do wznowienia prac Rady Miejskiej w Radomiu. Przywrócono jednak funkcjonowanie tzw. magistratu, czyli biur zajmujących się ewidencją ludności, podatkami komunalnymi, nadzorowaniem sieci energetycznej, wodociągów itd. Kierował nimi urzędnik zajmujący stanowisko „Burmistrza dla ludności polskiej”.

²⁵ Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej: utworzona w 1928 r. masowa organizacja paramilitarna, zajmująca się propagowaniem lotnictwa wojskowego i cywilnego. Od połowy lat trzydziestych uczestniczyła aktywnie w przygotowaniach obronnych na wypadek wybuchu wojny, zwłaszcza pod kątem zabezpieczenia ludności cywilnej oraz obiektów użyteczności publicznej przed działaniami lotnictwa. Gromadziła

Najpilniejszą sprawą była potrzeba zorganizowania opieki nad jeńcami wojennymi oraz ich dożywianie. W tym czasie przewożono przez obóz etapowy w Radomiu tysiące jeńców wojennych²⁶.

Pod osłoną opaski [Polskiego] Czerwonego Krzyża do obozu wciskał się element niepożądany, wyludzając pieniądze za rozmaite posługi. Były wypadki, że brali pieniądze na zakupy i więcej się wcale nie pokazywali, albo ciągnęli paskarskie zyski za dostarczony prowiant. Aby zapobiec temu Zarząd Oddziału wprowadził opaski z pieczętką oddziału i wystraszony o przepustki dla [ardzo] ograniczonej ilości osób, upoważnionych przez siebie do odwiedzania obozu. Nie dało się jednak całkowicie tego zła usunąć. Osoby, które ciągnęły z tego zyski umiały zawsze wcisnąć się do obozu, gdy tymczasem paniom z [Polskiego] Czerwonego Krzyża warta robiła trudności, a nawet wyrzucała kosze z produktami za bramę obozu i trzeba było interweniować u komendanta obozu.

Sekcja dożywiania jeńców pod przewodnictwem p[ani] Janiny Ferencowiczowej, a potem p[ani] Reginy Bohdanowiczowej i przy współpracy pań nie należących do zarządu, p[ani] Wendelt, Łotoczko²⁷, Boruchówny, Prażmowskiej i innych dostarczała dziennie do obozu około 1.000 porcji posiłków w postaci chleba, papierosów, tłuszczu. Niezależnie od tego Oddział finansował taką samą akcją prowadzoną przez Siostry Szarytki²⁸ – 1.450 porcji dziennie i Siostry Magdalenki²⁹ – 200–300 porcji dziennie.

Ogółem w czasie wrzesień – 31 grudnia 1939 r. dostarczono do obozu 126.656 porcji i na akcję tę wydano 49.898 zł. [i] 10 gr.

Akcja dożywiania jeńców w obozie trwała do dnia 11 marca 1940 [r.], tj. do dnia likwidacji obozu w Radomiu. Od grudnia [19]39 r. do marca [19]40 r. dożywiano przeciętnie miesięcznie 320 osób, dostarczając do obozu trzy razy tygodniowo chleb, mięso, jarzyny, cukier, tłuszcze, papierosy oraz ubranie, ciepłą bieliznę i mydło.

również środki na zakup sprzętu i wyposażenia wojskowego. Zob. T. Kmieciak, *Z dziejów Ligi Powietrznej i Przeciwigazowej 1928–1939*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, t. 19, 1996, s. 36 i n. Warto dodać, że zgodnie z wprowadzonymi przez okupantów zarządzeniami niemalże wszystkie działające w okresie międzywojennym organizacje i stowarzyszenia zostały rozwiązane, a ich majątki i fundusze uległy konfiskacie. Nie wiadomo, czy przekazanie na rzecz PCK wspomnianej w dokumencie sumy posiadanej przez LOPP odbyło się za zgodą władz niemieckich, czy też była to samodzielna inicjatywa członków radomskich władz tej organizacji (bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga możliwość).

²⁶ Obóz dla oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego mieścił się na terenie koszar 72. Pułku Piechoty. Przeprowadzano w nim systematyczne selekcje, kierując wybranych jeńców do obozów w Niemczech, a innych zwalnając do domów.

²⁷ Prawdopodobnie: Maria Łotoczko: ur. w 1899 r., absolwentka Państwowego Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie. W młodości nauczycielka, korektorka w gazecie, urzędniczka. W latach dwudziestych osiedliła się w Radomiu i wraz z mężem Ignacym rozpoczęła pracę w laboratorium lekarskim przy Aptece „Pod Białym Orłem”. Od końca lat trzydziestych prowadziła własne laboratorium analiz lekarskich przy ul. Żeromskiego. W okresie okupacji związana z konspiracją wojskową. Zmarła w 1967 r. R. Brykowski, *Łotoczko Maria*, w: *Cmentarz*, cz. 2, red. R. Brykowski, Radom 1999, s. 43–44.

²⁸ Szarytki: popularna nazwa zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

²⁹ Magdalenki: popularna nazwa zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty.

Dział Informacyjny przy Oddziale Radomskim dostarczał do obozu pocztę, pisma, książki i gry towarzyskie. Codziennie w obozie bywali kapelan obozowy ks. Kazimierz Grelewski³⁰ i p[ani] Wanda Komocka, którzy utrzymywali łączność pomiędzy Zarządem PCK a obozem.

Niezależnie od tego p[ani] Natalia Wasilewska z ramienia Zarządu starała się ułatwienie zwolnienia jeńców z obozu, tym bardziej, że do obozu przywożono często mężczyzn przygodnie zagarniętych przez wojsko i tylko dzięki staraniom p. Wasilewskiej byli oni zwalniani.

Staraniem Sekcji Opieki nad Jeńcami zorganizowano w obozie wigilię i gwiazdkę obdarzając 120 jeńców, oficerów i żołnierzy, paczkami-upominkami, zawierającymi ciasto, słodycze, papierosy oraz szaliki, nauszniki, rękawiczki i mydło.

Staraniem ks. kapelana w każdą niedzielę i święto odbywały się w obozie msze św.

Drugą palącą sprawą było umożliwienie egzystencji naszym szpitalom dla jeńców.

W pierwszych dniach października [19]39 r. Oddział Radomski przejął utrzymanie dwóch szpitali dla jeńców wojennych: „Liceum” przy ul. Żeromskiego 41 na 309 łózek³¹ i „Apollo” na pl. Jagiellońskim na 300 łózek³².

Szpital „Liceum” przechodził rozmaite koleje. Był trzykrotnie przenoszony z miejsca na miejsce. Początkowo nasi ranni byli ulokowani w Szpitalu Garnizonowym, po trzech dniach zajęli go Niemcy dla swoich rannych przenosząc naszych chorych do szkoły technicznej, którą wkrótce również zajęli, a jeńców polskich trzeba było przenieść do gmachu więzienia³³. Cały sprzęt i materiały opatrunkowe musiały pozostać w szkole technicznej, zaledwie mała część tego została uratowana przez pracowników.

Chorzy w szpitalu w więzieniu znajdowali się w okropnych warunkach, leżeli na podłodze, brak było nawet sienników. Dzięki jednak ofiarności społeczeństwa zebrano łóżka, naczynia stołowe i kuchenne oraz bieliznę.

Oddział radomski oddał do dyspozycji szpitala składnicę apteczną, co wydatnie zmniejszyło koszty leczenia.

³⁰ Ks. Kazimierz Grelewski: ur. w 1907 r. w Dwikozach, absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu. W okresie międzywojennym był prefektem Szkoły Powszechnej im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. W okresie okupacji działał na polu charytatywnym, pracując też w tajnym nauczaniu. Aresztowany przez Niemców w 1941 r., został po brutalnym śledztwie wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 10443). Stąd przeniesiono go do obozu Dachau (nr obozowy 25280), gdzie zmarł w 1942 r. W 1999 r. został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w grupie 108 błogosławionych męczenników. Brat ks. Stefana Grelewskiego, również zamordowanego w obozie koncentracyjnym. Zob. J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia*, Radom 2012, s. 49.

³¹ Szpital „Liceum”, przeznaczony dla jeńców – podchorążych i oficerów Wojska Polskiego, mieścił się w budynku Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej. Funkcjonował od listopada 1939 r. do maja 1940 r. Zob. S. Piątkowski, *Z dziejów szpitali radomskich w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 4, 1999, s. 142.

³² Szpital „Apollo”, przeznaczony dla jeńców – szeregowych i podoficerów Wojska Polskiego, mieścił się w budynku Domu Robotniczego, w którym funkcjonowało też kino o wspomnianej nazwie (obecnie gmach Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego). Funkcjonował od końca września 1939 r. do marca 1940 r. Zob. *Ibidem*, s. 141–142.

³³ Mowa od budynku więzienia przy ul. Malczewskiego (obecnie siedziba Kurii Diecezjalnej w Radomiu).

Przez oba szpitale przeszło :

„Liceum”	832 rannych
„Apollo”	464
Razem:	1396

Lekarze przydzieleni byli przez komendę obozu jenieckiego. Komendantami szpitali byli: „Liceum” dr Garliński, płk dr Bentkowski³⁴, a potem kpt. dr Wyhinny³⁵. W szpitalu „Apollo” płk dr Wacek³⁶.

Intendentem – por. dr Witold Majde³⁷, kapelanem ks. dr Stefan Grelewski³⁸.

Zorganizowaniem personelu pielęgniarskiego zajęła się p[ani] Zofia Tochtermanowa. Do pielęgnowania chorych zgłosiło się około 120 pań. Tylko czwarta część zgłoszonych stanowiła siły wykwalifikowane, były to zawodowe pielęgniarki i siostry pogotowia sanitarnego. Z chwilą jednak gdy Ubezpieczalnia Społeczna, Ośrodek Zdrowia Miejski i przy Fabryce Broni i inne zaczęły funkcjonować, pielęgniarki i siostry pogot[owia] powróciły do swej pracy zarobkowej. Pozostał przeważnie personel niewykwalifikowany. Pracowały jednak z całym poświęceniem nieraz po 12 godzin dziennie, zupełnie bezinteresownie. Na szczególne wyróżnienie zasługują: p[ani] Zofia

³⁴ Tadeusz Bętkowski: ur. w 1889 r., absolwent Uniwersytetu Lwowskiego. W okresie międzywojennym lekarz w Wojsku Polskim, kierownik oddziałów chirurgicznych szpitali wojskowych m.in. w Krakowie, Rzeszowie i Poznaniu. We wrześniu 1939 r. w niewoli, przebywał w obozie w Radomiu. Od 1940 r. w Warszawie, gdzie był naczelnym chirurgiem Szpitala Ujazdowskiego. W Powstaniu Warszawskim kierował Służbą Zdrowia KG AK. Po kapitulacji przebywał w obozie jenieckim, skąd powrócił do kraju. Po wojnie kierował oddziałami chirurgicznymi szpitali w Toruniu i Warszawie, zajmował kierownicze stanowiska w szpitalach Ministerstwa Obrony Narodowej. W ostatnich latach życia związany z Wojskową Akademią Medyczną. Zmarł w 1966 r. Cz. Jeśmian, *Tadeusz Bętkowski*, w: *Sylwetki chirurgów polskich*, red. J. Bogusz, W. Rudowski, Wrocław i in. 1982, s. 53.

³⁵ Wyhinny[Wyhinny]-Wygodny Michał: dr medycyny, kpt. Wojska Polskiego, lekarz wojskowy. Po zwolnieniu z niemieckiej niewoli zamieszkał w Radomiu, gdzie w latach 1941–1944 kierował Szpitalem Św. Zygmunta (zakaźnym). W 1944 r. wyjechał do Małopolski Wschodniej. A. Tochterman, op. cit., s. 166.

³⁶ Prawdopodobnie: Szczepan Wacek: dr medycyny, lekarz-okulista, w okresie okupacji kierownik przychodni okulistyckiej Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. W Wojsku Polskim posiadał stopień majora. Zob. Z. Wiśniewski, *Solidarność w biedzie*, „Gazeta Lekarska” 2009, nr 5, s. 16–17.

³⁷ Witold Majde: ur. w 1904 r. dr medycyny, internista. Uczestnik Wojny Obronnej 1939 r. Po zwolnieniu z niewoli osiedlił się w Radomiu i pracował w Ubezpieczalni Społecznej. Aresztowany przez Niemców w 1941 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 23282) i zmarł tam w 1942 r. A. Tochterman, op. cit., s. 166; *Księga Pamięci*, t. 1, s. 516.

³⁸ Ks. Stefan Grelewski: ur. w 1898 r. w Dwikozach, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu w Strasburgu (doktorat z prawa). W okresie międzywojennym był prefektem szkół oraz sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Radomiu. Publikował w prasie, założył i redagował pismo „Prawda Katolicka”, tłumaczył na język polski francuskie i niemieckie prace o tematyce religijnej. W okresie okupacji działał w tajnym nauczaniu. Aresztowany przez Niemców w 1941 r., został po brutalnym śledztwie wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 10444). Stąd przeniesiono go do obozu Dachau (nr obozowy 25280), gdzie zmarł w 1941 r. W 1999 r. został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w grupie 108 błogosławionych męczenników. Brat ks. Kazimierza Grelewskiego, również zamordowanego w obozie koncentracyjnym. Zob. J. Sekulski, op. cit., s. 49–50.

Tochtermanowa, która przez cały czas istnienia szpitala pełniła funkcję przełożonej siostr, oraz pielęgniarki p[anie] Orłowska Jadwiga i Kijewska Danuta³⁹ i siostra pog[otowia] san[itarnego] p[ani] Woźniakówna Stanisława. Wszystkie te panie pracowały do końca istnienia szpitala.

Niestety nie cały personel pielęgniarski odpowiadał swemu zadaniu. Wcisnął się i tu, szczególnie na początku, element bardzo niepożądany, z usunięciem tej kategorii osób było dużo trudności.

Gospodarstwo i kuchnię szpitala prowadziły panie pod kierunkiem p[ani] Kuhlowej. Cały personel obu szpitali pracował bezinteresownie.

Władze niemieckie traktowały oba szpitale jako obozy jeńców.

W dniu 20 marca 1940 r. zlikwidowano szpital „Apollo”. Chorych przeniesiono do szpitala „Liceum”, a ozdrowieńców częściowo do obozu jeńców, częściowo zwolniono do domu.

W dniu 11 marca [19]40 r. oficerów znajdujących się w szpitalu „Liceum” wywieziono do obozu jeńców w Rzeszy, zaś lekarzy i żołnierzy zwolniono z niewoli.

W maju [19]40 r. szpital „Liceum” został zlikwidowany. Koszt utrzymania obu szpitali wyniósł 39.293zł. [i] 15gr.

Po przejściu szpitali dla rannych jeńców wojennych zaistniała potrzeba utworzenia szwalni, gdzie można by było naprawić bieliznę i ubrania chorych.

Szwalnię taką zorganizowała w swoim prywatnym mieszkaniu p[ani] Leontyna Puszczynska, zapraszając do współpracy kilka pań. Szwalnia ta pracowała do dnia 27.IX.[19]39 r. wykonując ogółem 362 sztuki nowej bielizny.

Z prywatnego mieszkania p[ani] Puszczynskiej szwalnię przeniesiono do lokalu Oddziału, gdzie istniała do grudnia 1940r., gdyż po zlikwidowaniu szpitali szyto i naprawiano bieliznę i odzież z ochronek PCK.

Uszyto bielizny w

1939 r.	562 szt.
1940 r.	524
Razem	1.086

Naprawiono zaś około 300 sztuk.

Panie z rodziny b[yłych] wojskowych były bardzo pomocne przy reperacji bielizny, biorąc ją do naprawy do domów.

³⁹ Bohdana Kijewska, nazywana „siostrą Danusią”: ur. w 1915 r. w Rostowie nad Donem, w 1919 r. zamieszkała wraz z rodzicami w Radomiu. Jako uczennica Gimnazjum im. Marii Konopnickiej działała aktywnie w PCK. W 1939 r. ukończyła Warszawską Szkołę Pielęgniarstwa. W okresie okupacji działała bardzo aktywnie w Radomiu, opiekując się osobami potrzebującymi pomocy. Po wojnie pracowała m.in. w szpitalach w Radomiu i Iłży, działając też jako instruktorka pielęgniarek PCK. Jeszcze jako osoba w zaawansowanym wieku pomagała osobom starszym, nierzadko wykorzystując do tego celu swe prywatne środki finansowe. W 1993 r. Międzynarodowy Czerwony Krzyż przyznał jej najwyższe odznaczenie pielęgniarskie – Medal Florence Nightingale. W 1998 r. otrzymała tytuł Społecznika Roku, przyznany przez Fundację Wisławy Szymborskiej. Zmarła w 2006 r. Zob. B. Pikiewicz, *Kijewska Bohdana*, w: *Cmentarz*, cz. 5, red. R. Brykowski, Radom 2007, s. 81.

Niezależnie od tego życie wysuwało coraz to nowe potrzeby, a PCK w miarę możliwości starało się zawsze przyjść z pomocą.

Z dniem 1 października 1939 r. Polski Czerwony Krzyż Oddział w Radomiu przejął wydział Komitetu Samopomocy Społecznej jako swoją sekcję. Prace sekcji polegały na niesieniu pomocy ludności dotkniętej skutkami wojny. Dla miejscowej ludności zorganizowano pośrednictwo pracy, pomoc mieszkaniową, odzieżową i żywnościową, dla licznych uchodźców i zwolnionych z obozów jeńców wojennych – udzielano pomocy odzieżowej, żywnościowej oraz ułatwiano powrót do domów udzielając zasiłków.

Z dniem 27 października [19]39 r. Oddział uchwalił likwidację Sekcji Opieki Społecznej, przekazując jej działalność towarzystwu „Caritas”⁴⁰.

Subwencja PCK dla Sekcji Opieki Społecznej wyniosła 2.200 zł.

Ponieważ przez Radom przechodziły i przejeżdżały tysiące ludzi powracających z ucieczki, Oddział subwencjonował Punkt Odżywczy przy ul. Dzierzkowskiej 4, wydając około 185 porcji dziennie. Ogółem wydano 3.685 porcji na sumę 295zł. [i] 27gr.

Punkt ten był czynny od 1 do 20 października 1939 r.

W końcu września [19]39 r. zwróciły się do Zarządu Oddziału PCK władze niemieckie o uruchomienie Punktu Lekarskiego w obozie przechodnim NSV⁴¹ dla powracającej z ucieczki ludności polskiej. Niezwłocznie więc Oddział zorganizował taki punkt angażując lekarza dr. Tomaszewskiego⁴² oraz delegując siostry pogotowia p[anie] Fijałkowską, Kostanecką i Olbrychównę. Punkt ten był czynny do 14.XI.[19]40 r. Udzielono do dn. 31.XII.[19]39 [r.] pomocy 428 osobom, 10 osób skierowano do szpitala. Punkt ten udzielał pomocy ludności polskiej tylko do 31.XII.[19]39 r. Potem korzystali z niego tylko Niemcy wysiedleni z Wołynia⁴³.

Na polecenie władz niemieckich w końcu grudnia [19]39 r. została zorganizowana i przeprowadzona zbiórka bielizny dla jeńców w obozach w Rzeszy. Bielizna ta została przekazana NSV dla dostarczenia do obozów. Wynik zbiórki był następujący: zebrano 878 sztuk bielizny, 3.900 zł. gotówką za które zakupiono materiał, bądź też gotową bieliznę. Ogółem więc przekazano NSV – 1342 szt. bielizny i 1.677 zł. [i] 86gr.

Z inicjatywy dr. Stefana Wrońskiego przez dwa miesiące, tj. październik i listopad 1939 r., prowadził Oddział Pogotowie przewozowe chorych, która to czynność została przerwana z powodu zabrania karetki przez nieustalony oddział wojska niemieckiego.

⁴⁰ Caritas: katolicka organizacja charytatywna. Obecnie instytucja charytatywna Konferencji Episkopatu Polski.

⁴¹ NSV: *Nationalsozialistische Volkswohlfahrt* (Narodowosocjalistyczna Ludowa Opieka Społeczna). Organizacja o profilu charytatywnym, działająca w nazistowskich Niemczech oraz na obszarach objętych działaniami wojennymi.

⁴² Bolesław Tomaszewski: dr medycyny, w okresie międzywojennym lekarz wojskowy – internista w Baranowiczach. Po zwolnieniu z niewoli osiedlił się w Radomiu i pracował w Ubezpieczalni Społecznej. Został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego; jego dalsze losy nie są znane. A. Tochterman, op. cit., s. 167

⁴³ W okresie nowożytnym na Wołyniu – leżącym wówczas w granicach Rosji – miało miejsce zakrojone na szeroką skalę osadnictwo przybyszów z krajów niemieckojęzycznych. Jesienią 1939 r. obszar ten, leżący dotychczas w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, znalazł się pod okupacją sowiecką. W ramach tzw. wymiany ludności między sojusznicznymi Niemcami i Związkiem Sowieckim, ci tzw. koloniści i ich potomkowie mogli powrócić do Rzeszy.

W ciągu tych dwu miesięcy przywieziono chorych 23 osoby. Utrzymanie pogotowia kosztowało 2.412 zł. [i] 25gr.

W grudniu [19]39 r. Oddział przejął opiekę nad rodzinami b[yłych] wojskowych. Sekcja opieki nad rodzinami b[yłych] wojskowych z kierowniczką p[anią] Janiną Jakóbcową przeprowadziła rejestrację tych rodzin i w miarę możliwości finansowych przychodziła z pomocą materialną potrzebującym. Głównym jednak zadaniem sekcji było zorganizowanie dożywiania. Obiady otrzymywano z kuchni Komitetu Pomocy Ludności Polskiej⁴⁴ przy ul. 1-go Maja 19. Kuchnia ta w czasie XII.[19]39 r.–VII.[19]40 [r.] wydała 23.240 porcji.

Ponieważ kuchnia Komitetu nie mogła podolać całkowitemu zapotrzebowaniu, część rodzin b[yłych] wojskowych dożywiano w Domu Pracy św. Rodziny⁴⁵ przez S[iostry] Szarytki. W czasie V.–VII. [19]40 r. wydano 6.500 porcji.

9.VII.[19]40 r. dożywianie rodzin b[yłych] wojskowych przejął Punkt Odżywczy PCK, wydając przeciętnie 230 porcji dziennie.

Za okres sprawozdawczy wydano 67.082 porcji na sumę 9.100 zł.

Przy Sekcji opieki nad rodzinami b[yłych] wojskowych istniała poradnia prawna. Pani adwokat Maria Gajewiczowa⁴⁶ udzielała bezinteresownie porad prawnych, oraz prowadziła sprawy w sądach. Porad udzielono 16.

W marcu 1940 r. wyłoniła się potrzeba pomocy więźniom politycznym przebywającym w więzieniu radomskim⁴⁷. Zarząd Oddziału PCK przeznaczył na ten cel pewną kwotę. Pracy tej podjęła się p[ani] Irena Kuczkiewiczowa i od dnia 7 marca [19]40 r. do końca września [19]40 r. dostarczała co dzień do więzienia posiłki w postaci chleba z tłuszczem, serem, jajami lub mięsem, dla tych, którzy nie mieli w Radomiu nikogo z rodziny, lub rodzina nie była w stanie ich dożywić. W październiku pozwolono dostarczać jedzenie tylko dwa razy tygodniowo, a następnie tylko raz w tygodniu.

W październiku dożywianie więźniów przejął Punkt Odżywczy PCK. Dożywianie trwało do marca [19]41 r., tj. do czasu kiedy PCK. ostatecznie przekazał cały swój magazyn i inwentarz Radzie Opiekuńczej Miejskiej w Radomiu⁴⁸. Wszelkie formalności z władzami więziennymi załatwiała nadal p[ani] Kuczkiewiczowa.

⁴⁴ Komitet Pomocy Ludności Polskiej: organizacja utworzona w listopadzie 1939 r., unifikująca prace 14 radomskich instytucji dobroczynnych, przede wszystkim o profilu religijnym. Zob. J. Francki, op. cit., s. 289–290.

⁴⁵ Dom Pracy św. Rodziny w Radomiu był prowadzony przez siostry ze Zgromadzenia św. Wincentego a' Paulo (Szarytki). Obejmował on internat dla dziewcząt oraz warsztaty, w których podopieczne uczyły się krawiectwa i bielizniarstwa.

⁴⁶ Maria Gajewicz-Zajewska z dn. Farbiszewska: ur. w 1901 r. w Radomiu, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Pod obdyciu aplikacji, od 1935 r. prowadziła własną kancelarię adwokacką. Po wojnie działała też bardzo aktywnie w licznych organizacjach społecznych m.in. Lidze Kobiet Polskich, Radomskim Towarzystwie Naukowym, Klubie Miłośników Radomia i Ziemi Radomskiej. Czynna zawodowo jako adwokat pozostawała do 1976 r. Zmarła w 1992 r. Zob. H. Kisiel, *Gajewicz-Zajewska Maria*, w: *Cmentarz*, cz. 1, s. 96.

⁴⁷ Więzienie przy ul. Malczewskiego w Radomiu pełniło w okresie okupacji dwojaką rolę: miejsca odbywania kar dla osób skazanych wyrokami sądowymi za przestępstwa pospolite oraz aresztu śledczego dla osób aresztowanych za szeroko rozumianą działalność niepodległościową przez niemiecką policję bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*). Zob. S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin 2009.

⁴⁸ Rada Opiekuńcza Miejska w Radomiu: pierwsza nazwa lokalnej ekspozytury Rady Głównej Opiekuńczej (zmieniona następnie na: Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto).

Przeciętnie dożywiano miesięcznie 209 osób, za cały czas wydano 8.653 porcji na sumę 7.301zł.

Niezależnie od tego w maju i czerwcu [19]40 r. władze niemieckie często żądały od PCK. dostarczania całodziennego utrzymania dla więźniów politycznych znajdujących się w więzieniu na ul. Kościuszki⁴⁹. Dziennie dostarczano dla 5–15 osób.

Stały ruch przejeżdżających jeńców zwolnionych z obozów, a powracających do domów, wymagał roztoczenia opieki nad tymi ludźmi. Oddział więc upoważnił p[anią] Reginę Bohdanowiczową do udzielania zapomóg pieniężnych, bądź też w naturze, tej kategorii podopiecznym.

W okresie sprawozdawczym udzielono zapomóg pieniężnych 564 osobom na sumę 7.065 zł. [i] 61 gr., w naturze jak ubranie, bielizna – 146.

Niezależnie od pomocy niesionej przez poszczególne placówki PCK ludności potrzebującej opieki, Oddział finansował takąż akcję prowadzoną przez inne instytucje. I tak pomagał Domowi Pracy św. Rodziny prowadzonemu przez S[iostry] Szarytki w akcji dożywiania wysiedlonych oraz żołnierzy-inwalidów, którzy po wyjściu ze szpitala nie mogli powrócić do domów. Na akcję tę wydano 2.178 zł. [i] 60 gr.

Komitet Pomocy Ludności Polskiej dysponując szczupłymi funduszami nie zawsze mógł udzielić w dostatecznej mierze pomocy napływającej wciąż ludności wysiedlonej. Oddział radomski musiał często przychodzić z pomocą tej kategorii potrzebujących. Udzielano pomocy w gotówce i naturze przez dostarczanie ubrań, bielizny, sienników, mydła, a nawet mebli.

W czasie trwania akcji od grudnia [19]39 r. do maja [19]40 r. wydano:

Sienników	165 szt.
Łózek	30 [szt.]
Obuwia i ubrań	75 osobom
bielizny	350 [osobom]

W tym też czasie dzięki staraniom dr. Stefana Wrońskiego wydawano systematycznie co tydzień mydło. Ogółem rozdzielono mydła 2.419 osobom.

W kwietniu [19]40 r. Oddział powołał Sekcję Opieki nad Dzieckiem w składzie 5 pań pod przewodnictwem p[ani] Janiny Ferencowiczowej. Sekcja zorganizowała na ul. Dzikiej 4 ochronkę dla dzieci – ofiar wojny, tj. [z] rodzin b[yłych] wojskowych i wysiedlonych. Dzieci były 130.

Dzieci uczęszczały na dwie zmiany i były dożywiane: I grupa otrzymywała śniadania i obiady, II – obiady i podwieczorki. Koszt utrzymania ochronki wyniósł 14.306 zł. [i] 76 gr. W dniu 15.XII.[19]40 r. ochronkę przejęła Rada Opiekuńcza Miejska w Radomiu.

W tym samym czasie z inicjatywy p[ani] Marii Kelles-Krauzowej i ks. Kazimierza Grelewskiego powstaje w Bartodziejach⁵⁰ pod Radomiem „Gniazdo Sieroce”. W „Gnieź-

⁴⁹ Mowa o areszcie śledczym w piwnicach budynku przy ul. Kościuszki 6, będące siedzibą radomskiej komendy niemieckiej policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*).

⁵⁰ Bartodziej: wieś w powiecie radomskim, leżąca w okresie okupacji w gminie Jedlińsk, a obecnie w gminie Jastrzębia.

dzie” przebywało stale 31 dzieci całkowitych sierot – ofiar wojny⁵¹. Gniazdo istniało do dn. 1.IX.[19]40 r., tj. do czasu wysiedlenia Bartodziej⁵². Dzieci zostały przewiezione do Radomia i rozlokowane w ochronce PCK przy ul. Dzikiej, ochronie miejskiej oraz [w] Domu Sierot. Jednemu dziecku 1,5-rocznemu znaleziono przybranych rodziców.

Koszt utrzymania „Gniazda” wyniósł 7.073 zł. [i] 68 gr.

Niezależnie od ochronek utrzymywanych przez siebie, Oddział subsydiował akcję dożywiania dzieci przez S[iostry] Szarytki. Akcja ta prowadzona od marca do lipca 1940 r. obejmowała 75–93 dzieci miesięcznie.

Ogółem wydano 9.103 porcji na sumę 2.271 zł. [i] 45gr.

Wychodzący ze szpitali inwalidzi nie zawsze mogli powrócić do domów, zwłaszcza, że wielu pochodziło z terenów okupowanych przez Sowietów⁵³. Należało nad nimi roztoczyć opiekę. Zarząd Oddziału przychodził z pomocą materialną i moralną. Umieszczał zdrowszych, nadających się do tego, na posadach, wynajdował mieszkania i opiekę ozdrowieńcom, dożywał oraz udzielał zapomóg pieniężnych.

Początkowo akcja ta sprowadzała się do pokrywania kosztów utrzymania całodziennego przez S[rostr] Szarytki 5 inwalidów. Z chwilą uruchomienia Punktu Odżywczego PCK w sierpniu [19]40 r. dożywianie inwalidów przejął punkt. Dożywiano 11 inwalidów, dając im całodzienne utrzymanie.

W roku 1939 i 1940 zorganizował Zarząd dla 20 inwalidów wigilię i gwiazdkę, obdarzając ich podarunkami w postaci słodyczy, bielizny ciepłej, skarpet i rękawiczek na sumę 744 zł. [i] 60gr.

Stale zaopatrywał wychodzących ze szpitali w obuwiu, ubranie i mydło.

W maju 1940 r. nadeszły dary amerykańskie⁵⁴. Oddział podjął się rozdawnictwa. Rozdział darów przeprowadził Komitet Pomocy Ludności Polskiej. Rozdano 5.192 osobom ubrań i bielizny.

W maju tegoż roku zorganizowała Sekcja Gospodarcza Oddziału wysyłkę paczek żywnościowych i odzieżowych dla jeńców wojennych przebywających w obozach w Rzeszy⁵⁵. Akcję tę prowadziła siostra pog[otowia] sanitarnego p[ani] Jadwiga Rogosz.

⁵¹ W placówce tej umieszczono dzieci chłopskie z powiatu opoczyńskiego, których rodzice zostali zamordowani przez Niemców wiosną 1941 r. w ramach tzw. pacyfikacji hubalowskich. Zob. T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1919–1945*, Kielce 2011, s. 123–157.

⁵² W 1940 r. Niemcy przystąpili do tworzenia w okolicach Radomia poligonu wojskowego dla piechoty i artylerii (*Truppenübungsplatz Mitte-Radom*). Wiązało się to z przeprowadzeniem masowych wysiedleń ludności polskiej, zamieszkałej w gminach Gzowice, Jedlińsk, Kozłów, Przytyk i Radom powiatu radomskiego. Zob. S. Piątkowski, *Jedlińsk. Monografia historyczna miejscowości i jej okolic*, Jedlińsk 2012, s. 245–246.

⁵³ W sensie: przez Związek Sowiecki.

⁵⁴ W omawianym okresie Stany Zjednoczone były jeszcze państwem neutralnym, w związku z czym Niemcy godzili się na przekazywanie przez amerykańskie organizacje dobroczynne, za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, pomocy materialnej dla ludności w okupowanej Polsce.

⁵⁵ Według danych niemieckich, w 1942 r. w obozach dla jeńców przebywało 16.850 oficerów, podoficerów i szeregowych – mieszkańców terenów objętych granicami dystryktu radomskiego, którzy dostali się do niewoli we wrześniu 1939 r. Na temat m.in. ich sytuacji zob. R. Bednorz, *Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu 1939–1945*, Opole b.r.w.; J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1986.

W czasie maj–grudzień [19]40 r. wysłano 150 paczek żywnościowych imiennych, zawierających suchary, tłuszcze, owoce, słodycze, papierosy, mleko skondensowane, oraz 25 paczek odzieżowych.

Prócz tego z okazji świąt Bożego Narodzenia przesłano do Biura Informacyjnego PCK w Warszawie jako dar do paczek-upominków świątecznych:

Cukru – 306 kg	Papierosów – 10.350 szt.
Cukierków – 43,50 kg	Tytoniu – 54 paczek
Skarpet – 192 par[y]	Mydła – 2,50 kg

W listopadzie [19]40 r. uruchomiono Punkty Lekarskie PCK. w Szydłowcu, Przytyku i Jedlni-Letnisko. Punkty te udzielały pomocy wysiedlonym, inwalidom, rodzinom b[yłych] wojskowych i biednej ludności miejscowej. Ogółem za okres sprawozdawczy udzielono pomocy 446 osobom. Utrzymanie punktów kosztowało 743 zł. [i] 50 gr.

Pomimo Punktów Lekarskich PCK, kilku lekarzy specjalistów w Radomiu zgłosiło swoją bezinteresowną pracę. Z tego rodzaju pomocy korzystały w pierwszym rzędzie rodziny b[yłych] wojskowych. Porad takich udzielono 252 osobom.

Po zlikwidowaniu szpitala dla jeńców „Liceum” kuchnia szpitalna funkcjonowała nadal, od czasu do czasu na zlecenie władz niemieckich, wydając posiłki więźniom politycznym.

W dniu 9 lipca [19]40 r. został uruchomiony Punkt Odżywczy PCK dla rodzin b[yłych] wojskowych. W dniu 10 sierpnia [19]40 r. kierownictwo punktu przejęła p[ani] Regina Bohdanowiczowa.

Zadaniem Punktu Odżywczego było: dożywianie rodzin b[yłych] wojskowych, inwalidów wojennych, powracających z niewoli żołnierzy, powracających z obozów internowanych w Rumunii⁵⁶, potrzebujących dożywiania dzieci i dorosłych, skierowanych przez lekarza Punktu Lekarskiego PCK.

Przeciętnie dożywiano dziennie 330 osób.

Punkt Odżywczy był czynny do dnia 15 grudnia [19]40 r., w którym to dniu wraz z magazynem żywnościowym został przekazany Radzie Opiekuńczej Miejskiej w Radomiu.

Przez czas swej działalności wydał:

a) żołnierzom powracającym z oboz[ów] intern[owania] w Rumunii	2.928 porcji
b) rodzinom intern[owanych] [obywateli] francuskich i angielskich ⁵⁷	240
c) więźniom politycznym	407
d) rodzinom b[yłych] wojskowych	33.236
e) dożywianym dzieciom i chorym	1.415
f) inwalidom i żołnierzom powrac[ającym] z niewoli	2.167
g) innym potrzebującym	1.075
Razem:	41.462

⁵⁶ We wrześniu 1939 r. w Rumunii zostało internowanych około 50 tys. oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Znacznej części z nich udało się – dzięki życzliwości rumuńskich władz – przedostać do Francji. W 1940 r. Niemcy wyrazili zgodę na powrót do domów żołnierzy, zamieszkujących przed wojną na obszarze objętym granicami Generalnego Gubernatorstwa. W rok później wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi pozostający nadal w rumuńskich obozach internowania zostali przekazani władzom niemieckim. Zob. T. Dubicki, *Wojsko Polskie w Rumunii w latach 1939–1941*, Warszawa 1994.

Utrzymanie punktu kosztowało – 16.537 zł. [i] 48 gr.

W dniu 9 października 1939 r. powstał Dział Informacyjny pod kierownictwem p[ani] Marii Kelles-Krauzowej. W dziale tym pracowało około 20 pań.

Celem Działu było: rejestracja jeńców przewożonych przez obóz etapowy w Radomiu i zawiadamianie o tym ich rodzin.

Zarejestrowano 14.658 jeńców oficerów i żołnierzy, zakładając w tym celu kartotekę.

Do rodzin wysłano 14.658 kart z zawiadomieniem, że w takim to dniu jeńiec znajdował się w obozie w Radomiu.

Niezależnie od zawiadomień rodziny przez PCK rozdano jeńcom 15.000 specjalnych kart pocztowych na których mogli osobiście pisać do rodzin.

Załatwianie korespondencji w sprawie poszukiwań zaginionych, każdego poszukiwanego wciągnięto do specjalnej kartoteki.

Ułatwianie i pośredniczenie w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy jeńcami, a ich rodzinami.

Udzielanie informacji zgłaszającym się rodzinom. W tym celu zorganizowano stałe dyżury pań, które informowały interesantów, pisały i adresowały listy i paczki od rodzin dla jeńców. Przeciętnie załatwiano dziennie około 100 interesantów. Chociaż pisanie listów i adresowanie paczek w zasadzie było bezpłatne, jednak interesanci poczuli się do obowiązku składania ofiar na PCK.

Utrzymywanie stałego kontaktu pomiędzy sekcją, a obozem i szpitalem dla jeńców. Dostarczanie pism, książek i gier towarzyskich, poczty i kart pocztowych. W tym celu zorganizowano stałą łączność między obozem, a PCK. przez delegowanie kapłana ks. Kazimierza Grelewskiego i p[ani] Wandy Komockiej, których obowiązkiem było komunikować Zarządowi Oddziału o potrzebach obozu.

Sporządzono spisy zmarłych i poległych żołnierzy, uporządkowano depozyty po nich i zawiadomiono o śmierci rodziny. W miarę możliwości opiekowano się grobami poległych.

Zarejestrowano 958 poległych i zmarłych.

Z konieczności i dla ułatwienia poszukiwań poszukującym się rodzinom, sporządzono spisy wysiedlonych przebywających w Radomiu i na terenie powiatu radomskiego.

Do Działu Informacyjnego należał również Dział Pocztowy. Rozpoczął on swą działalność roznoszeniem listów na m[iasto] Radom⁵⁷. Praca ta absorbowwała 11 osób i trwała do zatrudnienia listonoszy przez pocztę. W tym czasie, tj. 10.X.–1.IX.[19]39 r. dostarczono około 2.000 listów.

Od końca października [19]39 r. dział pocztowy PCK przejął całą korespondencję na powiaty radomski, kozieniecki, ilżecki i opoczyński, ponieważ poczta nie zobowiązywała się dostarczać jej adresatom.

⁵⁷ Praca PCK na tym polu wiązała się z mającym miejsce we wrześniu 1939 r. zawieszeniem działalności przez Poczta Polską i ewakuacją pracowników jej urzędów terenowych.

Porozumiano się więc z gminami i odsyłano listy i paczki przez umyślnych listonoszy przesyłanych przez gminy.

W marcu 1940 r. pozostał tylko powiat radomski, tj. 14 gmin, w których stopniowo uruchamiano agencje pocztowe; na dzień 31 grudnia [19]40 r. jeszcze dwie gminy odbierały pocztę w PCK.

Przez dział pocztowy przechodziła również poczta, tj. listy i paczki, do obozu jeńców, szpitali i wsiadlonych.

Ogółem w okresie sprawozdawczym przeszło przez dział pocztowy PCK 62.463 listów i paczek.

Na terenie Oddziału w okresie sprawozdawczym akcją werbunkową⁵⁸ zorganizowała Sekcja Organizacyjna pod przewodnictwem p[ana] Franciszka Falkiewicza. Całe miasto zostało podzielone na 11 rejonów, a rejony na obwody. Każdy rejon miał swego rejonowego, który był jednocześnie delegatem PCK i utrzymywał łączność pomiędzy obwodami a Sekcją Organizacyjną. Zadaniem obwodowych było odwiedzanie mieszkańców danej dzielnicy i werbowanie członków. W ośrodkach większych jak fabryki, większe instytucje przemysłowe tworzone oddzielne koła na czele z delegatami mianowanymi przez Zarząd Oddziału. Delegat taki utrzymywał łączność z Sekcją Organizacyjną oraz inkasowania składek członkowskich.

Na terenie [każdej] gmin[y] wyznaczono delegata PCK., którego zadaniem było zorganizowanie koła PCK na czele z Zarządem, a w miejscowościach gdzie warunki lokalne umożliwiały tworzenie koła, delegat pełnił obowiązki zarządu koła.

Przed rozpoczęciem akcji werbunkowej w listopadzie 1940 r. Oddział posiadał 10 kół lokalnych i 9 gminnych, członków: rzeczywistych – 306, wspierających – 584, dożywotnich – 55⁵⁹.

Po przeprowadzeniu akcji werbunkowej na dzień 31.XII.[19]40 r. Oddział posiadał 25 kół lokalnych i 9 gminnych.

Członków:	rzecz[ywistych]	wspier[ających]	dożyw[otnich]
w kołach miejskich	1380	584	–
luźnych w mieście	1307	36	55
w kołach gminnych	665	172	–
Razem	3352	792	55

⁵⁸ Mowa o akcji werbowania nowych członków PCK, będących w stanie przekazywać na rzecz organizacji comiesięczne wpłaty w określonej wysokości.

⁵⁹ Członek rzeczywisty: osoba fizyczna uiszczająca comiesięczne składki; członek wspierający: osoba lub instytucja nie będąca rzeczywistym członkiem organizacji, ale udzielająca jej materialnego wsparcia (pod omawianym podjęciem kryły się zazwyczaj zakłady przemysłowe, prywatne firmy, lub też instytucje); członek dożywotni: osoba, której przyznano za dotychczasowe zasługi dożywotnie (inna nazwa: honorowe) członkostwo w organizacji bez konieczności uiszczania comiesięcznych składek.

ANEKS

Wykaz Kół Polskiego Czerwonego Krzyża
Oddział w Radomiu

I. Koła lokalne w Radomiu

Koło	przy	Członków	Delegat koła
Nr 1	[W] Banku Gospodarstwa Krajowego.	22	Trusiewicz Zofia
Nr 2	[W] Radomskim Towarzystw[ie] Elektr[ycznym]	104	Komła Kazimierz
Nr 3	[W] Izbie Przemysłowo Handlowej	38	Joachimiak Henryk
Nr 4	Przetwórnia Olejów Roślinnych	32	Żurowski Jan
Nr 5	„Stemar” – Szmoliński		Umiński Wiktor
Nr 6	St[anisław] Nowosielski	365	Marcinkiewicz Piotr
Nr 7	Garbarnia „Nowość”	46	Lipiec Eugeniusz
Nr 8	Garbarnia „Nawrot”	19	Batkiewicz Wanda
Nr 9	J. Bruśnicki	9	Hadała Wilhelm
Nr 10	Komunalna Kasa Oszczędności	16	Zakrzewski Zbigniew
Nr 11	Drukarnia Cholewińskiego	16	Łęcki Stefan
Nr 12	Młyn Tylińskiego	22	Czajkowski Mieczysław
Nr 13	Gałęzowski-Müller	53	Paprocki Aleksander
Nr 14	Notariat	23	Deperasiński Tadeusz
Nr 15	Bank Emisyjny w Polsce	21	Paprocka Gertruda
Nr 16	Związek Spół[dzielni] Rolniczo-Zarob- k[owych]	27	Jankowski Antoni
Nr 17	Wodociągi Miejskie i Kan[alizacja]	73	Kwiatkowski Mikołaj
Nr 18	Zarząd Miasta	225	Sajkiewicz Leonard
Nr 19	„Sosno-Dąb”	32	Jakaczyńska Anna
Nr 20	Sąd Okręgowy	64	Zawadzki Henryk
Nr 21	II Urząd Skarbowy	28	[---] ⁶¹
Nr 22	Spółdzielnia „Społem”	25	[---]
Nr 23	Garbarnia „Korona”	25	[---]

Nr 24	I Urząd Skarbowy	54	Młodecki Jan
Nr 25	Sąd Apelacyjny	51	Chojko Irena
Nr 26	Ośrodek Zdrowia	[--]	Zakrzewski Stefan
Nr 27	Ubezpieczalnia [Społeczna]	[--]	Dobrzańska Janina

II. Koła terytorialne

[Lp.]	[Miejscowość]	Prezes
1.	Białobrzegi	adv[okat] Biernacki Henryk, Białobrzegi, pow. Radom
2.	Gzowice	urzęd[n]ik Pacyna Erazm, Jedlnia-Letnisko, gm. Gzowice, pow. Radom
3.	Kozłów	sekr[etarz] gm[iny] Prasek Stefan, p[ocz]ta Kozłów, pow. Radom
4.	Kuczki	naucz[yciel] Burakowski, p[ocz]ta Kuczki, pow. Radom
5.	Przytyk	burm[istrz] Paciorek Stanisław, Przytyk, pow. Radom
6.	Skaryszew m[iasto]	ks. Dr. Swietlicki Stefan, p[ocz]ta Skaryszew, pow. Radom
7.	Szydłowiec m[iasto]	burm[istrz] Ziółkowski Edward, Szydłowiec pow. Radom
8.	Wielogóra	ks. Nowak Piotr, Wsola, p[ocz]ta Jedlińsk, pow. Radom
9.	Wieniawa	Dr. Gładysz Marian, p[ocz]ta Wieniawa pow. Radom

ANEKS

Wykaz liczby podopiecznych, którym Oddział PCK w Radomiu udzielił pomocy w roku 1940

Sanitarna:

1	Szpital dla jeńców „Liceum” w Radomiu	568	
2.	„Apollo”	464	
3.	[W] punktach lekarskich	446	
4.	Przez umówionych lekarzy	226	
5.	Opatrunków doraźnych	26	
6.	Aptecznej	60	1.790

⁶⁰ Zastosowane oznaczenie informuje, że w oryginalnym dokumencie pozostawiono puste miejsce, nie wpisując w nie żadnych informacji.

Żywnościowa:

1	Obóz jeńców w Radomiu 320 os[ób] x 3 mies[iące]	960	
2.	Dożywianie rodzin b[yłych] wojsk[owych] os[ób] 330 x 12 mies[ięcy]	3.960	
3.	Internowanym	2.348	
4.	Ochronka PCK os[ób] 130 x 8 mies[ięcy]	1.040	
5.	„Gniazdo Sieroce” w Bartodziejach os[ób] 31 x 5 mies[ięcy]	155	
6.	Dożywianie więźniów os[ób] 208 x 9 [miesiące]	1.879	
7.	Paczki wysłane dla jeńców	124	10.466

Odzieżowa:

1	Jeńcom wychodzącym ze szpitali	78	
2.	Z darów amerykańskich	5.192	5.270

Opiekuńcza:

1	Porad prawnych	16	
2.	Rozdano mydła	2.419	
3.	Różnych	4	2.439

Ogółem:			19.965 osób
---------	--	--	-------------

DOKUMENT 2

[Archiwum Państwowe w Kielcach, Polski Czerwony Krzyż. Zarząd Wojewódzki w Kielcach, sygn. 53, s. 91–94; mps]

Sprawozdanie

z działalności b[yłego] Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża i Biura Pełnomocnika Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu na okres 1941 r.

Rok 1941 rozpoczął się niezbyt pomyślnie dla prac Polskiego Czerwonego Krzyża wobec ograniczenia działalności i ciągłej zmiany Zarządu, powstałej na skutek aresztowania niektórych członków Zarządu.

Skład Zarządu na początku roku w osobach pp. prezesa inż. Chądzyńskiego, zastępców rej[enta] Falkiewicza i dr Wrońskiego, skarbnika Bąkowskiego, sekretarza

Bohdana Falkiewiczza i członków: Reginy Bohdanowiczowej, Janiny Jakóbcowej, Marii Kelles-Krauzowej, Janiny Ferencowiczowej, dr Klonowskiego, Ireny Kuczkiewiczowej, Lachorskiego, Kazimiery Mazurkowej, Noblina, dr Nowakowskiego, ks. Strzeleckiego⁶¹, Józefa Gogacza⁶², Zofii Tochtermanowej, dr Wagi i mgr. Władygi⁶³ ulegał kilkakrotnie zmianie. Wobec aresztowania inż. Chądzyńskiego, dr Wrońskiego, dr Nowakowskiego i ks. Strzeleckiego a czasami i dobrowolnej rezygnacji członków z tych lub innych powodów (j[ak] n[a przykład] dr Klonowski i dr Waga przeszli do Zarządu Rady Opiekuńczej Miejskiej w Radomiu), wyłoniła się potrzeba dokooptowania kilku osób. Po śmierci zamordowanych w Oświęcimiu inż. Chądzyńskiego, dr Wrońskiego, dr Nowakowskiego i księdza Strzeleckiego ukonstytuował się nowy i ostatni zarząd w osobach p[państwa]: prezesa rej[enta] Falkiewiczza, zastępców dr Majdego i Ireny Kuczkiewiczowej, skarbnika Bąkowskiego, sekretarki Ireny Wysockiej i członków: Reginy Bohdanowiczowej, Janiny Ferencowiczowej, Janiny Jakóbcowej, dr. Gajdzińskiego, dr. Malinowskiego, dr Perzanowskiej⁶⁴, dr Tochtermanowej, mgr. Władygi i J. Gogacza.

Nowoutworzony Zarząd trwał jednak b[ardzo] krótko wobec zarządzenia władz niemieckich: rozwiązania Zarządu PCK, ograniczenia działalności i utworzenia Biura Pełnomocnika w m[iesią]cu marcu 1941 r.

⁶¹ Ks. Bolesław Strzelecki: urodzony w 1896 r. w Poniemuniu na Suwalszczyźnie, absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu oraz Uniwersytetu Warszawskiego (doktorat z prawa kanonicznego). W okresie międzywojennym prefekt szkół radomskich, prowadził bardzo szeroką działalność charytatywną i społeczną w sierocińcach, duszpasterstwie więziennym itd. Nazywany „św. Franciszkiem z Radomia”. Od 1935 r. rektor kościoła św. Trójcy. Aresztowany przez Niemców w styczniu 1941 r. za stwierdzenie w kazaniu z okazji święta Trzech Króli, że kara „dosięgnie również współczesnych Herodów”. W kwietniu osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz (nr obozowy 13002), gdzie był bity i szykanowany. Zmarł z głodu i wycieńczenia w maju 1941 r. W 1999 r. został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w grupie 108 błogosławionych męczenników. Zob. R. K. Kusiak, *Walczyli bez broni*, „Zeszyty Kombatanckie”, nr 17, luty 1997, s. 37–40.

⁶² Józef Gogacz: ur. w 1904 r. w Kozienicach, w 1920 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Radomiu. Pracując jako nauczyciel, już w okresie międzywojennym działał na polu społecznym m.in. propagując idee PCK. Wielokrotnie wyróżniany dyplomami i medalami. Zmarł w 1966 r. Zob. A. Duda, *Gogacz Józef*, w: *Cmentarz...*, t. 4, red. R. Brykowski, Radom 2004, s. 60.

⁶³ Stanisław Władyga: farmaceuta, w okresie międzywojennym i latach okupacji prowadził aptekę przy ul. Słowackiego w Radomiu. W materiałach Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników RP z 1939 r. wymieniany jest też jako członek radomianin Stefan Władyga (być może chodzi o tę samą osobę). Zob. R. Wiraszka, *Kartki z dziejów farmacji radomskiej (do 1939 roku)*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 11, 2006–2008, s. 129–130.

⁶⁴ Stefania Perzanowska z d. Juraszko: ur. w 1896 r. w Warszawie, dr medycyny. W okresie międzywojennym praktykowała w Sosnowcu, a następnie w Radomiu, pracując tutaj w Ubezpieczalni Społecznej. W okresie okupacji działała aktywnie w konspiracji wojskowej. Aresztowana przez Niemców w 1942 r., została osadzona w obozie koncentracyjnym na Majdanku, gdzie zorganizowała prymitywny szpital dla kobiet. Stąd wraz z transportami chorych przenoszono ją do kolejnych obozów: Auschwitz, Ravensbrück i Neustadt-Gleve. Wszędzie zapisała się w pamięci więźniarek jako osoba o ogromnej ofiarności. Po wyzwoleniu powróciła do Radomia, gdzie pracowała aktywnie na polu zawodowym i społecznym m.in. jako instruktorka PCK. W 1970 r. opublikowała w formie książkowej wspomnienia pt. *Gdy myśli do Majdanka wracają*. Uehonorowana wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami. Zmarła w 1974 r. Zob. Z. Wasilewski, *Stefania Perzanowska (1896–1974)*, w: *Znani i nieznani*, t. 2, red. C. T. Zwolski, Radom 1988, s. 218–220.

Ostatni prezes Oddziału PCK p[an] rejent Fr[anciszek] Falkiewicz został mianowany Pełnomocnikiem Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, urząd swój jednak pełnił niedługo, prosząc o zwolnienie z powodu złego stanu zdrowia.

Następcą p[ana] rej[enta] Falkiewicza został mianowany p[an] dr Witold Majde, który trwał na swoim stanowisku do 25 listopada 1941r. tj. do chwili aresztowania go przez gestapo. Dr Majde zmarł w Oświęcimiu.

Z tą chwilą obowiązki pełnomocnika powierzone zostały p[ani] Reginie Bohdanowiczowej.

W czasie trwania Zarządu Oddziału PCK odbyło się 4 zebrania Zarządu i 5 zebrań Prezydium Zarządu, na którym omawiane były sprawy bieżące PCK.

Rozpoczęta akcja werbunkowa w r. 1940 przez p[ana] rej[enta] Falkiewicza zaczęła dawać dobre wyniki, bo w m[iesią]cu styczniu 1941 r. zebrano zł. 7.057 [i] gr. 20, a w m[iesią]cu lutym – zł. 8.148 [i] 53 gr. z tytułu składek członkowskich. W marcu zbiórka ustała wobec zakazu władz, ograniczającym PCK tylko do przyjmowania składanych samorzutnie dobrowolnych ofiar.

Za okres istnienia Biura Informacyjnego (do kwietnia 1941 r. kierowniczką Działu Informacyjnego przy Oddziale PCK była p[ani] Jakóbcowa, a od kwietnia [19]41 r. wobec reorganizacji prac PCK i zarządzenia pozostawienia tylko płatnego personelu, kierowniczką Biura Informacyjnego pozostała p[ani] Bretsznajder⁶⁵) załatwione było 214 spraw w zakresie udzielonych informacji o 380 osobach zaginionych lub znajdujących się poza granicami G[eneralnego] G[ubernatorstwa].

W styczniu 1941 r. zostały uruchomione dodatkowe Punkty Lekarskie PCK w Radomiu i Białobrzegach, oprócz istniejących już punktów od listopada [19]40 r. w Szydłowcu, Przytyku i Jedlni-Letnisko. Dnia 1 marca [19]41 r. został zlikwidowany punkt w Przytyku, a otworzony w Jedlińsku, ponieważ większość rodzin wysiedlonych z gm[iny] Przytyk przeszła do gm[iny] Jedlińsk⁶⁶.

Punkty prowadzone były przez zaangażowanych lekarzy i personel pielęgniarstwa do września lub listopada [19]41 r., tj. do chwili przekazania w myśl zarządzenia władz zarządom samorządowym. Ogólny koszt prowadzenia punktów lekarskich od stycznia do listopada [19]41 r. wyniósł zł. 160 [i] 29 gr.

Punkty te udzielały pomocy wysiedlonym, inwalidom, rodzinom b[yłych] wojskowych i biednej ludności miejscowej.

Na Punkcie Lekarskim w Radomiu pod kierownictwem dr Majdego w okresie od stycznia do września [19]41 r. udzielono 1.427 osobom 2.456 porad, 64 wizyt domowych i 491 szczepień przeciwdurowych⁶⁷.

⁶⁵ Halina Bretsznajder: ur. w 1905 r., pracownica kolejowa. Wybitna działaczka harcerska, w okresie międzywojennym m.in. komendantka Obszaru Radomskiego Chorągwi Kielecko-Radomskiej Związku Harcerstwa Polskiego; uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi. W okresie okupacji współtwórczyni radomskich struktur Szarych Szeregów i zarazem żołnierz Związku Walki Zbrojnej ps. „Olga”. Aresztowana przez Niemców w 1942 r. została poddana brutalnemu śledztwu, a następnie skazana na karę śmierci i powieszona w publicznej egzekucji przy ul. Warszawskiej w Radomiu. Zob. G. Podgajniak, *Halina Bretsznajder (1905–1942)*, w: *Znani i nieznan*, t. 1, s. 14–16.

⁶⁶ Zob. przypis nr 52.

⁶⁷ Dur: inna nazwa tyfusu.

W Białobrzegach pod kier[unkiem] dr Jackowskiego⁶⁸ w okresie od stycznia do września udzielono 164 osobom 379 porad, 96 wizyt domowych i 16 szczepień przeciw ospie.

W Jedlińsku pod kier[unkiem] dr Koniecznego w okresie marzec – wrzesień udzielono 85 osobom 191 porad i 10 wizyt domowych.

W Szydłowcu pod kierunkiem dr Ciecierskiego w okresie od stycznia do października 214 osobom 319 porad i 79 wizyt domowych.

W Jedlni pod kierunkiem dr Wiszniewskiego do 30.IV., a od 1.V. pod kier[unkiem] dr Krzywińskiej w okresie od stycznia do października udzielono 141 osobom 371 porad, 71 wizyt domowych i 2 szczepień przeciwdurowych.

Z ROM-u⁶⁹ zostało przydzielone do dyspozycji PCK mydło amerykańskie i tran[sport]. W maju [19]41 r. rozdano mydło w ilości 138 kawałków – po 11 kawałków na wyszczególnione punkty w powiecie i 94 – na punkt radomski. Resztę w ilości 1.104 kawałków przekazano do Kielc.

Tran w ilości 480 kg rozdzielono między dzieci: w Radomiu – 150 kg i wysłano na powiat do kół PCK i delegatur Polskiego Komitetu Op[iekuńczego] 330 kg.

Dnia 20 maca [19]41 r. przywieziono z Krakowa za szpitala OO. Jezuitów⁷⁰ do Radomia 43 inwalidów, choć oficjalnie polecane było Pol[skiemu] Kom[itetowi] Opiek[unuczemu] urządzenie szpitala, ale wobec braku środków i doświadczenia pracą organizacyjną i wyposażeniową zajął się PCK.

Ze składnicy PCK przydzielono do użytku szpitala – meble, pościel, bieliznę pościelową i osobistą, jak również całkowity sprzęt chirurgiczny i pomocnicze wyposażenie szpitala z pozostałości po zlikwidowanym szpitalu wojennym „Liceum” – a mianowicie:

1.	Łóżka żelazne	60 szt.
2.	Sienniki papierowe	136
3.	Podgłówki puste	43
4.	Wkłady do łóżek	25
5.	Poduszki z pierza	60
6.	Koce	90
7.	Kołdry	7
8.	Prześcieradła	124
9.	Podpinki	10
10.	Poszewki	146

⁶⁸ Aleksander Jackowski: dr medycyny, w okresie okupacji wysiedlony przez Niemców z Pomorza, zamieszkiwał w Białobrzegach działając tutaj m.in. w lokalnej ekspozyturze Rady Głównej Opiekuńskiej oraz współpracując z Armią Krajową. Zob. S. Piątkowski, *Białobrzegi i okolice w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, w: *Białobrzegi. Studia i szkice z dziejów miasta*, red. R. Renz, Radom 1999, s. 154, 156.

⁶⁹ ROM: skrót nazwy Rady Opiekuńczej Miejskiej. Zob. przypis nr 48.

⁷⁰ Mowa o kolegium oo. Jezuitów przy bazylice p.w. Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie, w którym w okresie wojny i okupacji mieścił się szpital wojskowy. Zob. J. Paszenda, *Cztery wieki jezuitów w Krakowie*, Kraków 1983.

Materiały do historii Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu...

11.	Jaški	1
12.	Stoliki szpitalne	12
13.	Foteliki gięte	5
14.	Szafki apteczne PCK	2
15.	Nosze sanitarne	4
16.	Wózki do przwoź[enia] chor[ych]	1
17.	Maszynka do zwij[ania] band[aży]	1
18.	Taboret	1
19.	Paka do bielizny	1
20.	Koszule męskie	157 szt.
21.	Kalesony	144
22.	Bluzy niebieskie	7
23.	Kalesony	7
24.	Kaftany białe	3
25.	Płaszcz lniany	1
26.	Szlafroki	9
27.	Fartuchy	23
28.	Fartuchy kuchenne	1
29.	Chodniczki	4
30.	Ściereczki	34
31.	Ręczniki	43
32.	Chusteczki	43
33.	Kaczki emaliowane	6
34.	[Kaczki] szklane	1
35.	Baseny	4
36.	Kule	4 par
37.	Spluwaczki	16 szt.

W czasie trwania Szpitala Inwalidów Wojennych przez okres 9 miesięcy (od marca do grudnia 1941r.) ze Składnicy PCK dostarczone leków na sumę zł. 5.360 [zł i] 75 [gr.], która to kwota za zgodą Zarządu Gł[ównego] została całkowicie Pol[skiemu] Kom[itetowi] Opiek[uńczemu] umorzona.

Z magazynu żywnościowego PCK do chwili ostatecznego przekazania Pol[skiemu] Kom[itetowi] Opiek[uńczemu] wydano na cele szpitalne – artykułów żywnościowych za kwotę zł. 199 [i] 71 gr.

Wyzdrowieńcom – inwalidom wydano z magazynu mydło, obuwie, swetry, bieliznę, skóry twardej, miękkiej i odpadówek na ich własne potrzeby.

W chwili wyjścia ze szpitala wszyscy inwalidzi mieli uzupełnioną garderobę.

Ogółem z magazynu PCK wydano inwalidom:

1.	Skóry twardej – kruponu	1.9 g
2.	[Skóry twardej] – odpadów	2.50
3.	Skóry miękkiej	4 m²
4.	Koce	1 szt.
5.	Kołdry	3
6.	Prześcieradła	3
7.	Poduszki	3
8.	Poszewki	3
9.	Obuwie – drewniane	6 par
10.	[Obuwie] – skórzane amer[ykańskie]	3
11.	Sienniki	3 szt.
12.	Skarpety	5 par
13.	Ręczniki	1 szt.
14.	Koszule	34 szt.
15.	Kalesony	30
16.	Kaftan let[ni]	1 szt.
17.	Kaftany ciepłe	3
18.	Koszule amer[ykańskie]	4
19.	Mundury żołn[ierskie]	2
20.	Spodnie amer[ykańskie]	4
21.	Materiał na spodnie	2
22.	Szaliki	3
23.	Wata do palt	7
24.	Szlafroki na podszewce	4
25.	Prześcieradła stare (uszyto czapki i ręczniki)	8

Z resztek starych kocy uszyto rękawice i ciepłe czapki.

W szpitalu oprócz płatnych siostr-pielęgniarek pracowały również 4 siostry Pog[otowia] San[itarnego] PCK, p[anie] Wanda Noblin, Maria Kownacka, Helena Kostanecka i Anna Godlewska – bezinteresownie.

Panie Leontyna Puszczynska łącznie z p[anią] Heleną Kostanecką zajmowały się szyciem i reperacją bielizny szpitalnej.

Składnica PCK dostarczała również leki na Punkty Lekarskie w Radomiu, Biało-brzegach, Szydłowcu, Jedlińsku i Jedlni-Letnisko na ogólną kwotę zł. 2.391 [i] 03 gr. [Dla] Ochronek Pol[skiego] Kom[itetu] Opiek[ującego] i do Domu św. Rodziny wydano leków [na kwotę] 103 [zł i] 50 [gr]. Ogólnie w r. 1941 wydano leków na kwotę zł. 7.855 [zł i] 28 gr.

Poza tym ze składnicy PCK wypożyczył Schutzpolizei⁷¹ w Radomiu:

1.	Foteliki gięte	2 szt.
2.	Stoliki do wykładów	3
3.	Tablica do wykładów	1
4.	Skrzynka rat[unkowa] Nr.1	5
5.	Torby sanitarne skórzane	3
6.	[Torby sanitarne] lekarskie	3
7.	Maski RSC ⁷³	50
8.	Pochłaniacze ⁷⁴ zapas[owe]	50
9.	Nosze sanitarne	20 par
10.	[Nosze] żelazne	1
11.	Skrzynki przeciwiwiper[ytowe] ⁷⁵	6

Rzeczy te nie zostały zwrócone Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

W ciągu [19]41 r. odbyło się 19 posiedzeń Komisji Lekarsko-Inwalidzkich. W zależności od zgłaszających się inwalidów, Komisja odbywała się w składzie p[anów] lekarzy: Cywińskiego⁷⁵, Masłowskiego⁷⁶ i Wyhiniego, na których zbadano 156 inwalidów. Komisje Lekarskie przy PCK funkcjonowały zgodnie z zarządzeniem władz do 1 listopada 1941 r.

Punkt odżywczy dla rodzin byłych wojskowych i inwalidów, choć od d[nia] 15.XI. [19]40 r. był subsydiowany przez Pol[ski] Kom[it] Opiek[un]czy, to jednak w dalszym ciągu prowadzony był przez p. Reginę Bohdanowiczową i wspomagany przez Magazyn Żywnościowy PCK. W okresie od d[nia] 1.I. do d[nia] 20.III.[19]41 r. wydano z magazynu artykułów żywnościowych na kwotę zł. 3.771 [i] 49 gr.

⁷¹ Schutzpolizei (*Schupo*): niemiecka policja ochronna, działająca w miastach liczących powyżej 5.000 mieszkańców.

⁷² Mowa o masce przeciwigazowej wz. 24, zwanej „RSC” od pierwszych liter nazwisk jej francuskich konstruktorów – Roberta, Sauniera i Cantota. W okresie międzywojennym była ona produkowana w Radomiu

⁷³ Pochłaniacz: część maski przeciwigazowej.

⁷⁴ Imeryty: grupa gazów o silnym działaniu parzącym, używanych do celów bojowych (nazwa pochodzi od miejscowości Ypres w Belgii, gdzie w 1917 r. Niemcy użyli po raz pierwszy tego rodzaju związków).

⁷⁵ Mamert Cywiński: ur. w 1898 r., dr medycyny, internista. W okresie międzywojennym był lekarzem powiatowym w Radomiu, prowadząc też prywatną praktykę. W okresie okupacji był miejskim lekarzem sanitarnym. Zmarł w 1968 r. A. Tochtermann, op. cit, s. 164.

⁷⁶ Masłowski (imię nn.): dr medycyny, lekarz wojskowy. Jesienią 1939 r. po zwolnieniu z niewoli osiedlił się w Radomiu, pracując w Ubezpieczalni Społecznej. Aresztowany przez Niemców, a następnie zwolniony, wyjechał na stałe z Radomia. Ibidem, s. 166, 189.

W m[iesią]cu styczniu i lutym [19]41 r. otoczono opieką aresztowanych radomian, wywiezionych do Skarżyska⁷⁷ i niezależnie od produktów zaofiarowanych przez społeczeństwo, Zarząd PCK Radom zakupił i oddał do dyspozycji PCK Skarżysko:

1.	Marmelady	50 kg
2.	Kaszy gryczanej	50 [kg]
3.	Kostek bulionowych	500 szt.
4.	Makaronu	100 kg
5.	Sacharyny ⁷⁹	6 paczek
6.	Mleko w proszku	10
7.	Pietruszki	20 kg

Oprócz tego z magazynu punktu odżywczego wydano:

1.	Makaronu suszonego	31 kg
2.	Kaszy ryżowej	200 [kg]
3.	Cukru	70 [kg]
4.	Cytryn	15 szt.
5.	Mleka w puszkach	144
6.	Chleba	34,5 kg
7.	Bekonu ameryk[ańskiego]	37,2 [kg]
8.	Ziemniaków	200 [kg]
9.	Mydła ameryk[ańskiego]	6 kawałków

Pomoc aresztowanym rozpoczęta w 1940 r. trwała w Radomiu do d[nia] 20 marca [19]41 r.; na ten cel wyasygnowano 500 zł mies[ięcznie]. Raz w tygodniu PCK dostarczał paczki żywnościowe, zawierające chleb, mięso i tłuszcz. Z magazynu PCK wydano na ten cel artykułów żywnościowych za kwotę zł. 204 [i] 06 [gr.]. Akcją kierowała p[ani] Irena Kuczkiewiczowa.

⁷⁷ W nocy z 24 na 25 stycznia 1941 r. Niemcy aresztowali w Radomiu i okolicznych miejscowościach ponad 300 osób, należących przede wszystkim do środowisk inteligenckich (lekarze, nauczyciele, księża katolicy, ziemianie, urzędnicy itd.). Aresztowanych przewieziono do Skarżyska-Kamiennej i osadzono w budynku jednej z tamtejszych szkół powszechnych. Po blisko miesięcznym śledztwie wszystkich skazano na karę śmierci, ale wyroków nie wykonano na miejscu, kierując mężczyzn do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a większość kobiet – poprzez więzienie w Pińczowie – do obozu Ravensbrück. Tam przeważająca większość aresztowanych została zamordowana. Na ten temat szczegółowo: A. Cyra, S. Piątkowski, *Transport radomski do KL Auschwitz z dnia 25 lutego 1941 roku*, „Zeszyty Oświęcimskie”, T. 23, 2002, s. 91–111.

⁷⁸ Sacharyna: związek chemiczny, używany niegdyś jako sztuczny środek słodzący i zamiennik cukru.

W końcu grudnia zaczęły napływać przekazy na paczki i w miejsce napływających nalepek wysyłane były paczki żywnościowe i odzieżowe jeńcom naszym w niewoli, częściowo nalepki rozdawano osobom prywatnym. Ścisłej ewidencji chrzestnych matek⁷⁹ w tym czasie nie prowadzono. PCK wysłał 91 paczek częściowo z zaofiarowanych artykułów żywnościowych, częściowo zaś uzupełniane przez produkty żywnościowe z magazynów PCK na ogólną sumę zł 56. Akcją kierowała p[ani] Janina Rogosz.

Niezależnie od powyższego wysłano 1.500 paczek-upominków na Święta Bożego Narodzenia bezimiennie w[edłu]g rozdzielnika [do]:

Oflagu ⁸¹	II-C ⁸²	497
Stalagu ⁸³	IV-E ⁸⁴	530
[Stalagu]	V-E ⁸⁵	200
[Stalagu]	IV-D ⁸⁶	70

Władze niemieckie zezwoliły tylko na półkilogramowe paczki; paczka taka zawierała:

10 dkg.	Cukierków
20–30 [dkg.]	Ciasta
20 [szt.]	Papierosów

i upominki: skarpety, zauszniki, rękawice, chusteczki i inne.

Grobami żołnierzy opiekowała się p[ani] Janina Jakóbcowa, która w sierpniu 1941 r. otrzymała nominację na opiekunkę grobów poległych żołnierzy na terenie Oddziału PCK w Radomiu.

Pełnomocnik Zarządu Gł[ównego] PCK
na Oddział Radomski
Regina Bohdanowiczowa

⁷⁹ „Matka chrzestna” lub „Mateczka chrzestna”: popularne określenie działaczki lub współpracownicy PCK, udzielającej pomocy oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego przebywającym w niewoli niemieckiej. Zgodnie z wytycznymi organizacji starano się, aby każda kobieta uczestnicząca w takiej działalności dokonała „adopcji” jednego, konkretnego jeńca, utrzymując z nim stałą korespondencję, wysyłając mu paczki itd.

⁸⁰ Oflag (skrót od niem.: *Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere*): obóz jeniecki dla oficerów.

⁸¹ Stalag (skrót od niem.: *Stamm lager für kriegsgefangene Mannschaften und Unteroffiziere*): obóz jeniecki dla szeregowych i podoficerów

⁸² Oflag II-C mieścił się w pobliżu miasta Woldenberg (obecnie Dobiegniew w woj. lubuskim).

⁸³ Stalag IV-E mieścił się w pobliżu miejscowości Altenburg w Turynii.

⁸⁴ Stalag V-E mieścił się w pobliżu miejscowości Mülhausen w Alzacji (obecnie Mulhouse we Francji).

⁸⁵ Stalag IV-D mieścił się w pobliżu miejscowości Neuburxdorf w Brandenburgii.

**Materials for the history of the Radom Chapter of the Polish Red Cross
in the beginning of the occupation (1939-1941)**

This publication is a revised version of two large reports of the Radom authorities in the Radom Chapter of PRC in the years 1939-1941. Although the war history of the chapter were discussed and outlined by Danuta Zapała and Izabella Mosańska, the revised documents contain a vast amount of information not yet included in the academic circulation. Most of all they show that the work of the Red Cross activists carried out because of patriotic motivation and in a great majority of cases were not connected with any remuneration. This conclusion is partially due to both the variety and scale of these activities. The reader who wants to get acquainted with the revised documents will easily notice that they are a testimony not only to the history of the Red Cross, but also the great social dedication to the cause that took place on the Polish territories between 1939 and 1940. The originals of the revised documents are in the State Archives in Kielce *Polski Czerwony Krzyż (Zarząd Wojewódzki w Kielcach z lat 1921–1968, sygn. 48 i 53)*. We hope that this publication will encourage historians and researchers of this region to undertake additional biographical research into the people written into the history of the Radom Red Cross.

Recenzje i polemiki

Jerzy Flaga
(Lublin)

Najnowsze badania nad księgami metrykalnymi parafii

Ostatnio ukazały się dwa kolejne tomy Ksiąg Metrykalnych kościołów radomskich, które wzbogacają i to w znaczący sposób historiografię polską o nowe materiały, jakie można będzie wykorzystać do kolejnych szeroko rozumianych opracowań historycznych i nie tylko historycznych. Są to: *Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*. Seria A: *Metryki Chrzstów*. T. IX: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1764–1771*. Opracowanie materiału źródłowego Dariusz Kupisz i Jan Orzechowski. Redakcja Dariusz Kupisz, Radom 2012, ss. 240; Seria A: *Metryki Chrzstów*. Tom. X: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1772–1795*. Opracowanie materiału źródłowego Dariusz Kupisz. Redakcja Dariusz Kupisz, Radom 2012, ss. 250.

Trudno wprost uwierzyć, że to już dziewiąty i dziesiąty tom Ksiąg Metrykalnych Kościołów Radomskich z lat 1591–1795, jakie ukazują się drukiem na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat. Myślę, że dlatego warto przypomnieć genezę i cel tego wydawnictwa. W jednym z tomów (Seria B: *Metryki ślubów*. Tom III: *Kościół św. Wacława 1655–1700*, Radom 2006, s. 5) dr Sebastian Piątkowski, Prezes Radomskiego Towarzystwa Naukowego tak pisze w swoim wprowadzeniu: „Przypomnijmy, iż geneza całej serii wydawniczej, której elementem jest niniejszy tom, sięga rozpoczętego w połowie lat dziewięćdziesiątych i finansowanego przez Komitet Badań Naukowych projektu pn. *Dzieje Radomia i regionu radomskiego w latach I Rzeczypospolitej*, w ramach którego Radomskie Towarzystwo Naukowe zmicrofilmowało 13 najstarszych ksiąg metrykalnych dwóch radomskich kościołów: św. Jana Chrzciciela (z lat 1591–1811) i św. Wacława (z lat 1636–1811), rozpoczynając też indeksowanie tworzących je akt i publikowanie ich w formie książkowej”.

To, że omawiane dwa tomy ujrzały światło dzienne w postaci publikacji, nie powinno budzić żadnych zastrzeżeń, ani powodować wątpliwości. Za ich opublikowaniem, poza regularnym i starannym wydaniem poprzednich tomów, przemawiało wiele innych ważnych względów, w tym głównie natury merytorycznej. Przede wszystkim ich bogata i mało znana badaczom treść, następnie wartość jako źródła i wreszcie zapotrzebowanie ze strony nauki. Do kwestii tych powrócę jeszcze przy omawianiu przydatności ksiąg i racji, dla jakich winny one być wydawane. Rzadko zdarza się tak konsekwentne i zdeterminowane realizowanie podjętego dzieła. Powtórzę to, co napisałem w jednej z poprzednich recenzji, że jest to zdecydowanie zasługą znacznej w środowisku naukowym instytucji, jaką jest Radomskie Towarzystwo Naukowe,

które patronuje temu dziełu i wprowadza je do swojego planu wydawniczego. Drugą instytucją, że się tak wyrażę, która czuwa nad tym przedsięwzięciem i wkłada wiele wysiłku w jego realizację jest prof. dr hab. Dariusz Kupisz – pracownik naukowo-dydaktyczny UMCS i niestrudzony badacz Ksiąg Metrykalnych kościołów radomskich. Właśnie dzięki niemu zostały zgromadzone odpowiednie materiały i opracowane od strony historycznej i merytorycznej. Gwoli prawdy należy zaznaczyć, że w opracowaniu tych materiałów, zwłaszcza w początkowym okresie realizacji podjętej inicjatywy, mieli udział także inni badacze skupieni wokół Radomskiego Towarzystwa Naukowego¹. Warto tu przypomnieć także ważną konstatację z poprzednich recenzji, że Towarzystwo nawiązało w ten sposób do tradycji dziewiętnastowiecznych, kiedy to wielu znanych badaczy i historyków publikowało źródła historyczne, które mają do dzisiaj swoją wartość i stanowią podstawę dla rozlicznych badań i prac z wielu dziedzin. W odniesieniu do miasta Radomia jest to szczególnie pożądane ze względu na fakt, że wiele materiałów dla niego uległo bezpowrotnie zniszczeniu w okresie II wojny światowej. Jak zauważyli wspomniani redaktorzy, współcześni badacze nie dysponują księgami miasta Radomia sprzed ostatniego rozbioru, spłonęły też niezwykle cenne księgi grodzkie i ziemskie stanowiące ważne źródło dla studiów nad historią Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

Oba opiniowane tomy obejmują łącznie okres od 1764 do 1795, czyli drugą połowę XVIII wieku. W tomie IX zamieszczono 1338 wypisów dotyczących chrztów, udzielonych w kościele parafialnym św. Jana Chrzciciela w latach 1764–1771, w tomie X zaś – 1356 podobnych wypisów. Nie są to, podobnie jak poprzednio, wypisy oryginalne w języku łacińskim, lecz wyciągi (ekstrakty) w języku polskim. Zawierają one jednak wszystkie elementy, czyli informacje, jakie zapisano w swoim czasie w oryginalnie po łacinie. W obu tomach zastosowano, podobnie jak w poprzednich już wydanych, te same zasady i ten sam schemat opisów. Są podawane dane określające przynależność stanową, przy czym Autor zauważa, że określenia te stosowano w zapiskach radomskich bardzo niekonsekwentnie. Niektórzy duchowni, którzy udzielali chrztu i wpisywali dokonanie tego aktu do ksiąg, pomijali w ogóle owe określenia lub ograniczali się do podawania ich przy nazwiskach szlachty i urzędników miejskich. W tym miejscu pragnę zgłosić pewną wątpliwość. Nie jest jasna sytuacja, w której przy osobach duchownych udzielających sakramentu chrztu, niekiedy nie podano bliższego

¹ Były to następujące osoby: dr Sebastian Piątkowski, dr Monika Jaglarz, mgr Jan Orzechowski i dr Andrzej Szymanek, Grzegorz Fulara. Dotychczas, oprócz dwóch powyższych tomów, ukazały się m.in. następujące woluminy: *Księgi Metrykalne Kościołów Radomskich z lat 1591–1795*. Seria A: *Metryki Chrztów*, t. 2: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1621–1636*. Opracowanie materiału źródłowego J. Orzechowski. Wstęp A. Szymanek, Radom 2001; Seria A: *Metryki Chrztów*, tom 8: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1713–1745*. Opracowanie materiału źródłowego D. Kupisz. Redakcja D. Kupisz, Radom 2012; Seria B: *Metryki ślubów*, tom 1: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1591–1637*. Opracowanie materiału źródłowego J. Orzechowski. Redakcja D. Kupisz. Wstęp A. Szymanek, Radom 2006; Seria B: *Metryki ślubów*. t. 2: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1638–1710*. Opracowanie materiału źródłowego D. Kupisz i G. Fulara. Redakcja D. Kupisz, Radom 2010; Seria B: t. 3: *Kościół św. Wacława 1655–1700*. Opracowanie materiału źródłowego M. Jaglarz. Wstęp A. Szymanek. Redakcja naukowa S. Piątkowski, Radom 2006; Seria B: *Metryki ślubów*, t. 5: *Kościół św. Jana Chrzciciela 1711–1795*. Opracowanie materiału źródłowego D. Kupisz i G. Fulara. Redakcja Dariusz Kupisz, Radom 2010.

określenia pełnionej przez nich funkcji, ani nawet tego, że była to osoba duchowna. Nie wiadomo więc, jak należy to rozumieć, czy nie ma tej informacji w źródle, czy jest to przeoczenie autor. Taka sytuacja ma miejsce w tomie IX, gdzie na przykład w całym szeregu wpisów z roku 1746, czy też 1747 podawane są nazwiska Józefa Blaska [Józef Blasek, Blaszek] i Tomasza Zabielskiego jako szafarzy sakramentu chrztu, bez podania pełnionych przez nich funkcji kościelnych. Dopiero z wpisu z 26 maja 1746 roku dowiadujemy się, że Józef Blaszek był mansjonarzem radomskim. Gdyby nie ten jedyny zapis, nie wiedzielibyśmy, jaką funkcję pełnił Józef Blaszek. Wprawdzie przy pierwszym wpisie z 2 stycznia 1746 roku autor podał od siebie w nawiasie kwadratowym, że był to mansjonarz radomski, nie uczynił tego odnośnie do Tomasza Zabielskiego, dla którego podano informację, że podobnie był mansjonarzem radomskim, dopiero 24 lipca 1748 roku. W moim przekonaniu autor-wydawca jako znający dobrze źródło powinien czynić to bardziej konsekwentnie. Wydając źródło powinien czynić wszystko, aby korzystający z wydawnictwa nie mieli wątpliwości. Inne zastrzeżenia są takie, że nie jestem przekonany (podnosiłem to już w poprzednich recenzjach) o słuszności zastosowanego sposobu wydawania ksiąg. Chodzi o publikację ksiąg w języku polskim. Nie jest to wydawnictwo źródła w dosłownym rozumieniu, lecz jak to redaktorzy trafnie określają, opracowanie materiału źródłowego. Dlatego można mieć zastrzeżenia do stosowanego określenia „księgi metrykalne” Pytanie czy nie byłoby bardziej wskazane rozwiązanie, gdyby wpisy podano w postaci dwóch kolumn: po jednej stronie w brzmieniu oryginalnym, po drugiej w tłumaczeniu polskim? Skoro jednak Redaktorzy przyjęli taką formę i konsekwentnie jej się trzymają, to trudno ją w tej chwili zmieniać. Ważne jest, że kontynuują podjętą pracę wydawniczą i czynią to konsekwentnie i z dużym powodzeniem. Na ile słuszny jest natomiast argument, że z takiej formy skorzysta większa liczba badaczy nieprofesjonalistów, trudno w tej chwili definitywnie się wypowiedzieć.

Do obu tomów dołączone są dwa indeksy: osobowy i geograficzny. Odsyłają one do numerów, jakimi oznaczono zapisy w obrębie wydawnictwa. Należy zaznaczyć, że w przypadku osób znanych tylko z imienia, podane są również informacje dodatkowe, pomocne dla bliższej identyfikacji, np. zawód lub miejscowość, z której pochodziły. Uwzględniono także wszelkie godności i urzędy piastowane przez osoby duchowne i świeckie, w przypadku tych ostatnich – także wykonywane przez nie zawody. Indeks geograficzny obejmuje – jak zaznacza wydawca we wstępie - nazwy miejscowości w ich obecnym brzmieniu, stare zaś brzmienie zachowane jest w tekście lub wymienione w indeksie obok nazwy współczesnej w nawiasach zwykłych.

Po tych zastrzeżeniach o charakterze krytycznym dotyczących formuły wydawniczej, należy postawić sobie zasadnicze pytanie: co uzasadnia wydawania tego rodzaju źródła, jakim są księgi metrykalne? Częściowo nadmieniłem już o tym na początku, tutaj dodam, że przemawiają za tym przynajmniej dwa, jeśli nie więcej, ważne fakty: po pierwsze niewielka liczba zachowanych akt metrykalnych i po drugie - niezaprzeczalne ich walory merytoryczne. Wprawdzie od strony merytorycznej wszystkie wpisy są bardzo sformalizowane, posiadają ten sam schemat i kształt, jednakże z tego nie wynika, że nie mają one wartości naukowej, wręcz przeciwnie, można mówić

o dużej wartości poznawczej, jaką zawierają. Z wiadomości w nich zawartych mogą korzystać badacze i specjaliści z różnych dziedzin wiedzy. Na ich podstawie można przede wszystkim czynić pewne uogólnienia odnośnie życia religijnego w parafii. Sprawowanie sakramentów, w tym również sakramentu chrztu, było jedną z podstawowych praktyk religijnych, do której Kościół był zobowiązany na mocy prawa kościelnego. Następnie można badać strukturę i hierarchiczność duchowieństwa pracującego w parafii. Można wreszcie śledzić panujące w parafii stosunki ludnościowe, czy ujmując szerzej – ówczesną strukturę demograficzną polskiego społeczeństwa w omawianym okresie. Jest to możliwe do realizacji zwłaszcza przy dużej rozpiętości czasowej, a taką właśnie przedstawiają obie radomskie księgi metrykalne. Nadto znaleźć tu mogą odpowiednie dane także badacze interesujący się genealogią czy też chronologią. Nie zapominając o badaczach i autorach badających rozwój kultów poszczególnych świętych, którzy mają tu swój materiał w postaci nadawanych imion. Nie należy też pomijać materiału przydatnego do badań z zakresu onomastyki, kalendarzy i ogólniej - chronologii. Jednym słowem radomskie księgi metrykalne dają, zresztą podobnie jak wszystkie inne księgi tego typu, szereg możliwości badawczych. Pamiętajmy, że księgi metrykalne są, obok akt konsystorskich, ksiąg wizytacji kościelnych i relacji biskupów ze stanu diecezji wysyłanych do Rzymu, kolejnym źródłem proveniencji kościelnej, które dostarcza informacji na wyżej wymienione tematy, czy mówiąc bardziej ogólnie na tematy związane z historią Kościoła. Powtórzę więc jeszcze raz, wszystko to uzasadnia w pełni potrzebę zainteresowanie się nimi i wydawanie ich drukiem. Jest to dzieło, można to śmiało powiedzieć, godne nie tylko zainteresowania, lecz także naśladowania. Wypowiadał te słowa – zabrzmiało to może nieco pretensjonalnie - jako historyk i badacz dziejów Kościoła w Polsce i jego wielorakich struktur, pamiętając równocześnie o tym, jak ważną rolę pełniły parafie w życiu społeczeństwa doby przedrozbiorowej. Dlatego osobiście nie mam najmniejszych wątpliwości, że tego typu wydawnictwo zaistniało, mało tego, że powinno być kontynuowane i naśladowane. Tym bardziej, że ma przetarte szlaki i dysponuje odpowiednimi wzorami.

Należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla radomskiego środowiska naukowego za podjętą inicjatywę, wytrwałą jej kontynuację i ponoszony trud przy jej realizacji. Jak wiadomo, historiografia kościelna w niedalekiej przeszłości była bardzo lekceważona, czy wręcz zanedbywana, dlatego badań nad dziejami instytucji kościelnych nigdy nie będzie za dużo i każda praca z tej dziedziny jest bardzo pożądana. Tym bardziej, gdy chodzi o wydawnictwo źródła posiadające wszystkie cechy autentyczności. O tym, że są to źródła autentyczne nie trzeba nikogo przekonywać. W ten sposób środowisko radomskie zapisało się chlubnie na niwie nauki i kultury polskiej. Przyczyni się to na pewno do ich rozwoju, co zaowocuje w przyszłości, o czym jestem w pełni przekonany.

Tomisław Giergiel
(Lublin-Sandomierz)

O trudnościach badań komplementarnych systemu grodowego

Studia nad poszczególnymi okręgami grodowymi i kasztelaniami, prowadzone zarówno przez archeologów, jak i mediewistów przeżywają ostatnio swój renesans¹. Szczególnie ciekawym zagadnieniem jest problematyka obszaru wczesnośredniowiecznych grodów nadpilickich zwanych też zapilickimi bądź Zapilczem (Zapiliczem). Składał się on z ośrodka skrzyńskiego i żarnowskiego oraz małogoskiego, nie zawsze zaliczanego do tego kompleksu. Często ich dzieje badane są w kontekście ośrodka radomskiego. Tematem niniejszych uwag jest książka Zbigniewa Lechowicza *Dzieje ziemi radomskiej w średniowieczu. Okręg grodowy w Skrzynnie*, zbierająca dostępny materiał źródłowy dotyczący relikwów materialnych tego okręgu grodowego². Ukazała się już jedna jej recenzja³. Publikacja jest oparta na pracy doktorskiej „Kasztelania skrzyńska w średniowieczu. Próba rekonstrukcji archeologicznej”, obronionej w 1985 r. Bardzo duże fragmenty tekstu, które znalazły się w książce, były już wcześniej ogłaszane drukiem, o czym Autor informuje w przypisach. Publikowanie materiału, który powstał dawno oraz zebranych tez, rozproszonych w literaturze, ma oczywiście sens i pod pewnymi warunkami może przynieść korzyści naukowe, chociaż już na wstępie należy poinformować o niezrozumiałej przy tak zarysowanej tematyce książki, decyzji Autora, o niewłączeniu do niej partii tekstu, będącego próbą „ustalenia obszaru kasztelanii” (s. 18).

Na początku czytelnik może mieć też pewien problem z uszczegółowieniem przedmiotu badawczego i przyjętych założeń. We Wstępie książki nie znajdziemy sprecyzowanych celów pracy, oprócz ogólnie zarysowanej potrzeby zlokalizowania grodów (s. 18–19). Po części autorskie założenia ujawniają następujące konstatacje: „Mapa archeologiczna regionu radomskiego we wczesnym średniowieczu ukazuje nierównomierne występowanie grodów” (s. 7) oraz „Największe zdziwienie budzi nieobecność grodów ze starszych faz średniowiecza w znacznych centrach osadniczych

¹ Wymieńmy tu prace tylko dwóch badaczy: Cz. Hadamik, *Pierwsze wieki Kielc. Kasztelania kielecka od przełomu XI i XII do połowy XIV stulecia*, Kielce 2007; Idem, *Kasztelania tarska*, Warszawa 2011; Idem, *Kasztelania łagowska*, Warszawa 2013 oraz M. Hlebionek, *Kasztelania czarnkowska*, Czarnków 2006; Idem, *Kasztelania wieleńska. Studia z dziejów Wielenia i ziemi wieleńskiej*, Wieleń nad Notecią 2010.

² Książkę wydała Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu, Radom [2011], ss. 208, ryc. 120.

³ Autorem recenzji jest Piotr Kardysz z Kielc, ukazała się w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”, R. 60, 2012, z. 3, s. 499-502.

– w Skaryszewie i Ilży” (s. 8)⁴. Pomijając tęsknotę za „równomiernością występowania grodów” ujawniającą się zarówno w pracach niektórych archeologów, jak i historyków, należy podkreślić słuszność wyjścia poza rejon skrzyński w poszukiwaniu kontekstu osadniczego i w celu zgromadzenia analogii do badanych struktur terytorialnych.

Ten postulat jest zrealizowany w dwóch rozdziałach poświęconych pozostałym zapilickim okręgom grodowym: małogoskiemu – poprzez zreferowanie wyników poszukiwań jego grodu stołecznego, oraz żarnowskiemu. Autor ograniczył się tylko do Zapilicza – ma do tego prawo, ale należy żałować, że nie poszedł w swoich rozważaniach również w kierunku wschodnim, wszak posiada kompetencje badawcze, zarówno wobec zagadnień radomskich, jak i doliny Wisły, co udowadnia we Wstępie (s. 8–15) i w innych swoich publikacjach.

Warto się zatrzymać przy Żarnowie, w którym zachował się wyjątkowy na obszarze Zapilicza zespół złożony z dość dobrze zachowanego grodziska i kamiennego kościoła na podgrodzium. Zespół żarnowski jest przykładem inspirującym, narzucającym rozwiązania modelowe. Dokonując przeglądu wszystkich relikwów małych zespołów grodowych należy go uznać raczej za wyjątek w perspektywie *longue durée*, potwierdzający regułę szybkiego procesu destrukcyjnego realizacji przestrzennych tego typu.

W Żarnowie Autor przeprowadził własne badania powierzchniowe i wykopaliskowe zapowiadając szerszą publikację na ich temat. W książce zamieścił doskonale zdjęcia kilku odkrytych zabytków (ta strona pracy zasługuje na najwyższe uznanie): krzesiwa, strzemion, okuć, pierścionków, kabłączka i plakietki z symbolem ptaka. Choć nie przeprowadził ich interpretacji, to z punktu widzenia piszącego te słowa, publikacja spełnia ważną rolę, poszerzając bazę źródłową wieków średnich. Z dużym entuzjazmem należy przyjąć wszystkie opublikowane, bieżące i wydobyte z archiwów, wyniki badań, szkice, plany i profile wykopów. Mediewista powinien cieszyć się z każdego nowego źródła, analizy, wyników badań archeologicznych, czy architektonicznych. Dlatego gratką są również niepublikowane dotąd materiały i wyniki dawniejszych badań nad Ilżą, grodami w okolicach Sieciechowa, a przede wszystkim grodziskami w okręgu skrzyńskim (nawet, jeżeli do odczytania niektórych konieczna jest... lupa, patrz: ryc. 108, 115, 116, 119). Spełnia się w ten sposób postulat E. Kowalczyk-Heyman i innych badaczy⁵.

Z. Lechowicz nie tylko wykorzystuje wspomniane wyżej źródła, ale swoją rekonstrukcję opiera na przekazach pisanych. W omawianym rozdziale starał się zebrać najstarsze wzmianki historyczne na temat Żarnowa. Jedną z najciekawszych informacji, z 1243 r. o palatynie żarnowskim, odnotował jednak dopiero w końcowej części zasadniczej treści książki (s. 172). W ogóle nie znajdziemy interesującej – jak należy są-

⁴ Wspomniana mapa ma niedopracowaną legendę: trzy ostatnie obiekty mają niewłaściwą lokalizację, brakuje też nazwy obiektu nr 20, nie wyjaśniono symbolu „X” przy Gródku Leśnym, na mapie zamieniono też miejscami odnośniki numeryczne przy obiektach 14 i 15. Ostatnią z wymienionych usterek zawiera także mapa (z poprawioną legendą) w równoległe opublikowanym artykule Autora, patrz: Z. Lechowicz, *Problematyka przynależności historycznej ziemi radomskiej. Korelaty archeologiczne*, w: *Radom. Korzenie miasta i regionu*, t. 1: *Badania 2009*, red. A. Buko, D. Główka, Warszawa 2010, s. 32.

⁵ E. Kowalczyk-Heyman, *Blaski i cienie współpracy historyków i archeologów średniowiecza*, w: *Archaeologia versus historiam - historia versus archaeologiam, czyli jak wspólnie poznawać średniowiecze?*, red. M. Brzostowicz, M. Przybył, D. A. Sikorski, Poznań 2012, s. 27.

dzić – dla archeologa wiadomości z fałszywego dokumentu Mieszka Starego z 1145 r., o nadaniu przez księżęta na rzecz opactwa w Trzemesznie m. in. co dziesiątego dzbana (wina?, miodu?) z piwnic w Żarnowie⁶. Według nie odnotowanego przez Autora hasła w *Słowniku starożytności słowiańskich*, mowa tu o dziesięcinnie miodowej⁷.

Zasadniczy trzon książki składa się z rozdziałów o Skrzyńsku i Skrzywnie. Po przełgądzie źródeł pisanych Autor zreferował własne, wieloletnie, archeologiczne poszukiwania miejsc sprawowania władzy książęcej w tym okręgu. Pierwszemu z wymienionych ośrodków poświęcił dwa, a drugiemu sześć rozdziałów. Niektóre z nich posiadają niewiele mówiące tytuły, np. „Cmentarzysko wczesnośredniowieczne (stanowisko nr 1)” albo „Kościół”. Właściwie są to mini-rozdziały (dwa z nich zmieściły się na jednej stronie), dlatego bardziej przejrzystym rozwiązaniem byłoby zgrupowanie tych części tekstu w dwóch większych rozdziałach zbierających treści dotyczące Skrzyńska oraz Skrzywna i zastosowanie w nich podziału wewnętrznego.

Całość ukazuje ogromną złożoność problematyki, skomplikowaną nieobecnością grodzisk w tychże ośrodkach. W każdym z nich Autor niezwykle dociekliwie szuka śladów siedziby obronnej, państwowej lub rycerskiej, także w źródłach kartograficznych. Uważa, że w Skrzyńsku „jej brak jest wręcz nieprawdopodobny” (s. 62). Absencję domniemyanych grodzisk należy jednak przyjąć ze spokojem. Nie jest to nowa sytuacja w polskich badaniach organizacji grodowej. Wiele jest grodów znanych ze źródeł pisanych, które nie zostały zlokalizowane w terenie (np. Chrzanów, Łuków, Małogoszcz, czy Siewierz). Poszukiwania grodów czasem przynoszą pozytywne wyniki. Przykładem jest Zawichost, oraz Bytom Odrzański, gdzie odnaleziono gród, choć początkowo jego badacze sądzili, że mają do czynienia z osadą otwartą⁸. Czasem zaś badania pozostawiają wątpliwości, np. w sprawie pozostałości grodu wolborskiego, pomimo dobrze rozpoznanej struktury podległego mu terytorium⁹, czy grodu sieciechowskiego, wobec nierozpoznania hydrogeologii Wisły¹⁰. Brak przesłanek do zidentyfikowania grodzisk z siedzibami późnych kasztelanii tworzonych w XIV w. na Mazowszu, skłoniło nawet do postawienia pytania, czy te instytucje potrzebowały w ogóle oparcia w grodach¹¹.

⁶ *Kodex dyplomatyczny Polski*, T. 2, cz. 2, wyd. L. Rzyszczewski, A. Muczkowski, Varsaviae 1852, nr 436, s. 589. Tło polityczne nadania opisał T. Giergiel, *Rycerstwo ziemi sandomierskiej. Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 48.

⁷ A. Gąsiorowski, *Żarnów*, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, T. 7, cz. 1, red. G. Labuda i Z. Stieber, Wrocław 1982, s. 223-224.

⁸ M. Florek, *Zagadki grodów zawichostkich*, „Zeszyty Sandomierskie”, 2010, nr 29, s. 13-19; S. Możdżioch, *Castrum munitissimum Bytom. Lokalny ośrodek władzy w państwie wczesnopiastowskim*, Warszawa 2002, s. 192-193.

⁹ J. Szyszka, *Gród w Rozprzy i najdawniejsza struktura własnościowa opola rozpierskiego*, „Roczniki Historyczne”, R. 73, 2007, s. 61 przyp. 19; J. Sikora, *Polska Centralna we wczesnym średniowieczu w świetle badań archeologicznych i osadniczych*, „Slavia Antiqua”, t. 48, 2007, s. 150, przypis 72; Idem, *Ziemia Centralnej Polski we wczesnym średniowieczu. Studium archeologiczno-osadnicze*, Łódź 2009, s. 123-124, 174.

¹⁰ E. Kowalczyk, *Powracający temat: Sieciechów. Z problemów organizacji grodowej w Polsce wczesnośredniowiecznej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 42, 1994, z. 1, s. 79-85.

¹¹ E. Kowalczyk, *Osadnictwo ziemi liwskiej do połowy XIV w. w świetle źródeł pisanych*, w: *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 2, red. Z. Kurnatowska, Wrocław 1996, s. 197.

Największym osiągnięciem omawianej pracy jest pierwsze opracowanie romańskich elementów architektonicznych obiektów sakralnych w Skrzyńsku i Skrzynnie. Wyniki tych archeologicznych oraz architektonicznych (metrycznych i porównawczych) badań zostały skonfrontowane z analizą patrociniów tych świątyń. W rezultacie otrzymaliśmy zakresienie chronologii ich budowy. Wobec kościoła w Skrzyńsku pw. św. Wojciecha zawężono ją do okresu 1127 r. – połowa XII w. (s. 60). Kościół w Skrzynnie pw. św. Szczepana uzyskał bardzo ostrą cezurę, która przy pomocy zestawienia dat nadania okręgu skrzyńskiego Piotrowi Włostowicowi i pozbycia się przez niego relikwii patrona świątyni, ograniczona została zaledwie do trzech lat 1124–1126 (s. 102). Podane datacje są ewidentnie uwarunkowane wieloma przesłankami, zwłaszcza z nie zawsze czytelnej dziedziny „świętych życia po życiu”¹², warto jednak zauważyć, że właśnie one zadecydowały o zawężeniu chronologii, a nie wieloletnie badania terenowe. Opieranie się na analizie obiegu relikwii przez przedstawiciela takiej dyscypliny naukowej, jaką jest archeologia, dobrze świadczy o jego humanistycznej i antropologicznej wrażliwości. Zamykając rozdział dotyczący badań nad kościołem w Skrzynnie Autor nakreślił interesującą hipotezę o pełnieniu przez niego funkcji przejściowego sanktuarium relikwii św. Szczepana i kaplicy grodowej, oczywiście przy założeniu istnienia w tymże miejscu siedziby pana grodowego.

Wobec tego widzimy, że omawiana praca nie tylko wydobywa materialne źródła pozytywnie weryfikujące informację *Kroniki wielkopolskiej* o nadaniu Piotrowi Włostowicowi przez Bolesława Krzywoustego okręgu skrzyńskiego. Dzięki niej jesteśmy pewni, że po oddaniu okręgu skrzyńskiego w ręce Piotra Włostowica, zbudowano w jego obrębie kościoły w stylu romańskim. Należy je według Autora włączyć do długiej listy śladów aktywności budowlanej możnowładcy, która miała według wczesnośredniowiecznych kronik liczyć 77 fundacji kościelnych. Książka wnosi sporo ciekawych spostrzeżeń do długiej dyskusji nad możliwościami finansowymi i organizacyjnymi wojewody. Tym samym ukazuje, jak bardzo ubogie są rekonstrukcje historyograficzne przemian przestrzennych w tym okręgu grodowym, często opierane tylko na podstawie wzmianki wspomnianej kroniki¹³.

Oprócz omówionych zagadnień książka zawiera wyniki badań nad grodziskami w Gródku Leśnym koło Przysuchy, Radzanowie, Goździkowie, Gowarczowie i Rzurowie. Ich ogłoszenie wraz z uaktualnieniem jest także – wartym podkreślenia – walorem książki. Autor nakreśla też kompetentnie perspektywy i możliwości badawcze. Z omówionych badań wyłania się interesujący i złożony obraz bogatego krajobrazu kulturowego oraz politycznego okręgu skrzyńskiego. W konfrontacji z ostatnio przedstawionym dla Małopolski obrazem osadnictwa grodowego, dosyć szeroko rozrzuconego pod względem terytorialnym w okresie państwowym¹⁴, można stwierdzić, że w okręgu skrzyńskim mamy do czynienia z sytuacją do pewnego stopnia specyficz-

¹² M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008 – książka odnotowana została w *Bibliografii*, lecz brak do niej odniesień przy analizie dziejów relikwii, nie wiemy więc, w jakim stopniu inspirowała Autora.

¹³ Przedstawione przez T. Giergiela, *Rycerstwo ziemi sandomierskiej*, s. 33-36.

¹⁴ J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, Kraków 2004, Tabl. 51-52.

ną. Liczba grodów w tym okręgu i ich weryfikacja wnoszą nową wartość, także do scenariusza przemian tego osadnictwa. Pociągające są analizy uwzględniające możliwości tzw. wędrówki (niektórych) grodów, ze względu na nieodległe położenie względem siebie i sekwencje chronologiczne¹⁵. W książce zabrakło tego typu analiz, nie ma na nie miejsca także w recenzji.

Tak jak w badaniach Żarnowa, także w dociekaniach dotyczących skrzyńskiego okręgu grodowego Z. Lechowicz nie ogranicza się do źródeł i metod archeologicznych. Wynika to z uznania zasady ich komplementarności dla analiz językoznawczych oraz metod historycznych i źródeł pisanych (s. 140, 173). Rozeznanie w stanie badań historycznych i stopień ich wykorzystania nie powinno być tutaj oceniane nazbyt krytycznie, w końcu Autor posługuje się innym warsztatem badawczym. Jednak z uwagi na to, że świadomie wkracza na pole historiograficzne warto zauważyć, że jego rekonstrukcje byłyby bogatsze, gdyby wykorzystał wiele innych opracowań z zakresu mediewistyki. Poprzestając na kilku podstawowych uzupełnieniach, należy wskazać na hasło dotyczące Sąda – domniemanego wojewody żarnowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*¹⁶. Z kolei przy omawianiu zagadnienia obrony stałej pomocna mogłaby się okazać książka Franciszka Dąbrowskiego¹⁷. Dotyczy tego również praca Elżbiety Kowalczyk, która zajęła się nazwami typu Zawada w okolicy Skrzywna i Skrzyńska, zbierając do nich szerszą podstawę źródłową, niż uczynił to Z. Lechowicz (s. 166–167)¹⁸. Najbardziej niepokoją wyniki wchodzenia Autora na grunt genealogiczny. Pomimo korzystania z najbardziej wiarygodnych ustaleń Janusza Bieniaka, w podanym zestawieniu genealogicznym rodu Łabędzi (s. 129), nie zobaczymy Wincentego Kadłubka¹⁹, a zstępni Piotra Włostowica nazywani są descendentami, zamiast descendentami (s. 131). Nieodpowiedzialne jest ponadto przytoczenie „drzewa genealogicznego” (które nie jest drzewem genealogicznym) za stroną internetową (Aneks, s. 177).

Autor oprócz struktur obronnych, kościelnych (architektonicznych) i genealogicznych zajmuje się jeszcze innymi składnikami krajobrazu kulturowego. Szeroko przeanalizował groty włóczni, pozyskane w połowie XX w. z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Skrzywnie. Dokonał reinterpretacji ustaleń dotyczących tych zabytków na rozległym tle innych militariów pochodzących z regionu radomskiego. W formie dygresji należy zauważyć, że w omawianej książce cmentarzysko w Skrzywnie

¹⁵ A. Żaki, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia*, Kraków 1974; J. Poleski, *Dwa grodziska w Podegrodziu - problem kasztelanii sądeckiej*, w: *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI-XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. S. Moździoch, Wrocław 1993 (Spotkania Bytomskie, 1), s. 240-249; Idem, *Wczesnośredniowieczne grody*, passim; S. Moździoch, *Castrum munitissimum Bytom*, s. 186; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006, s. 95-103, 179-180; T. Giergiel, *Organizacja terytorialna księstwa sandomierskiego - kasztelanie w świetle dawniejszych i nowszych badań*, w: *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 13, red. B. Wojciechowska, Kielce 2012, s. 25.

¹⁶ J. Wroniszewski, *Sąd (zm. 1255)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 35, Warszawa-Kraków 1994, s. 373-374.

¹⁷ F. Dąbrowski, *Studia nad administracją kasztelańską Polski XIII wieku*, Warszawa 2007, s. 87-98.

¹⁸ E. Kowalczyk, „Nazwy obronne” *Słup, Samborza i Zawada a zagadnienie obrony stałej ziem polskich w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 227-228.

¹⁹ J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku (Część III A. Arbitrzy książąt - krąg rodzinny Piotra Włostowica)*, w: *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1990, t. 4, s. 49.

(stan. nr 1) jest lokalizowane jako odległe o około 500 m na północny-zachód od kościoła (s. 64–65), jednak w artykule sprzed kilku lat Z. Lechowicz podał zupełnie inne położenie tego stanowiska: w kierunku północno-wschodnim od kościoła, co zostało poparte odpowiednim rysunkiem na planie z zaznaczonymi stanowiskami archeologicznymi²⁰. W celu rozwiania wątpliwości, na temat przyczyn zmiany umiejscowienia tego cmentarzyska wystarczyłoby w książce jedno zdanie.

W książce znajdziemy także rozdział o kolejnym etapie rozwoju Skrzynna, już po wyzbyciu się tego ośrodka przez zstępnych Piotra. Poprzez badania topografii i penetrację terenową Autor próbował odczytać procesy osadnicze, które zaszły na jego obszarze. Tutaj brak znajomości podstawowej literatury jest bardzo odczuwalny i uwaga ta dotyczy zarówno uzupełnienia proponowanych rekonstrukcji, jak i inspiracji do badań terenowych. Autor mógł je przeprowadzić bardziej wnikliwie i w sposób kompletniejszy, gdyby wykorzystał opublikowaną w 1994 r. pracę Feliksa Kiryka dotyczącą Skrzynna, szeroko odnoszącą się także do Skrzyńska²¹. Badacz ten, podkreślając położenie obu tych miejscowości na obszarze archidiecezji gnieźnieńskiej, udowodnił na podstawie źródeł pisanych, że na terenie Skrzynna doszło u schyłku średniowiecza do kreacji miasteczka zwanego *Parva* lub *Nova Skrzin*. Powstało ono już na terenie diecezji krakowskiej, czyli na południe od rzeczki Radomki, która przepływając przez Skrzynno stanowi granicę między wspomnianymi jednostkami organizacji kościelnej. Właścicielem tej nowej rzemieślniczo-handlowej osady był pleban kościoła św. Szczepana w Skrzynnie. Konkurowała ona ze starym ośrodkiem miejskim, rozciągniętym na północ od Radomki, lokowanym przed rokiem 1308 i będącym własnością opata sulejowskiego. Miasta miały osobne rynki, a także odrębną administrację wójtowską, ławniczą i radziecką. Przytaczanemu tutaj historykowi brakowało jedynie potwierdzenia materialnego i topograficznego funkcjonowania owego miasteczka plebańskiego. Zwrócił on uwagę na tereny nad rzeką, sugerując możliwość zmian jej koryta, przesuniętego obecnie w kierunku południowym. Jedno zdanie F. Kiryka przytoczmy w całości: „W topografii dzisiejszego Skrzynna owych części miasta o dwu rynkach już nie odczytujemy, ale teren przemówiłby z pewnością pod łopatą archeologa”²².

Z. Lechowicz w trakcie swoich badań na obszarze Skrzynna, nieświadomy istnienia w przeszłości dwóch organizmów miejskich, nie przeprowadził weryfikacji tej koncepcji. Nie docenił także roli cieków wodnych w rozwoju tych osad, zauważając jedynie „rozciągnięcie stanowisk wzdłuż terasy rzeki Radomki”. Choć wiedział o relikwie tzw. drugiego rynku i odrębnego członu miejscowości, należącego do miejscowego proboszcza, poprzestał na stwierdzeniu że jest on „lokalizowany w zachodniej części miasta” (s. 105). Autor nie informuje, w jakich latach przeprowadzał owe badania terenowe. Nawet gdyby miały miejsce przed publikacją F. Kiryka to odniesienie się do jego ustaleń w trakcie redagowa-

²⁰ Z. Lechowicz, *Wstęp do problematyki tzw. kasztelanii zapilickich. Skrzyński ośrodek grodowy w średniowieczu. Próba analizy materiałów archeologicznych*, „Wieś Radomska”, t. 7, 2004 s. 26 i 55, ryc. 1.

²¹ F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie, XIII-XVI wiek*, Kielce 1994 (Seria: Biblioteka Regionalna. Sandomiriana), s. 133-136.

²² Ibidem, s. 134.

nia tekstu książki przyniosłoby szereg korzyści naukowych. Z obowiązku należy dodać, że F. Kiryk już po opublikowaniu książki Z. Lechowicza ogłosił doskonałą rozprawę o tytule: *Skrzynno Opackie i Skrzywno Plebańskie — miasta bliźniacze i konkurencyjne*, w której przedstawił rozwój tych ośrodków do końca XVIII w., a właściwie dzieje ich upadku²³.

Oprócz wskazywanych wyżej problemów, za najważniejsze niedociągnięcie warsztatowe należy uznać stosowanie niepełnych i błędnych opisów bibliograficznych, których jest bardzo dużo. Nie będziemy ich wyliczać, pozwalając sobie na jeden tylko przykład; w książce spotkamy się z trzema sposobami zapisu tytułu czasopisma „*Fontes Archaeologici Posnanienses*”, wydawanego przez Poznańskie Muzeum Archeologiczne: „*Fontem Archeologia Posnanensis*” (s. 67), „*Fontes Archeologia Posnanensis*” (s. 188), „*Fontes Archeologici Posnaniensis*” (s. 205) – wszystkie trzy są nieprawidłowe. Próżno szukać w bibliografii opisów źródeł pisanych (narracyjnych i urzędowych), a wykaz skrótów jest niepełny. Literówki zdarzają się prawie w każdej publikacji, ale ich nagromadzenie w recenzowanej książce jest ogromne, zwłaszcza w nazwiskach i imionach, co obarcza Autora, a nie wydawnictwo.

Omawianie szczegółów nie powinno przesłaniać najważniejszych problemów występujących w „komplementarnych” badaniach systemu grodowego. Warto się poważnie zastanowić nad tym, czy zawartość książki harmonizuje z jej tytułem i podtytułem. Osiągnięte wyniki dałyby się postrzegać wyraźniej, gdyby Autor zadbał (z wydawnictwem) o bardziej przejrzysty sposób ich prezentacji. Orientacja we wnioskach może byłaby łatwiejsza gdybyśmy mogli sięgnąć do zebranych wyników w jakiejś przyjętej formie. Zazwyczaj książki naukowe i popularno-naukowe posiadają odrębne „Zakończenie”. Tutaj go jednak nie znajdziemy, a próbę posumowania włączono do ostatniego rozdziału o grodzisku w Rzuconie.

Zgodnie z tytułaturą praca miała poprzez rekonstrukcję okręgu grodowego „w Skrzywnie” oświetlić fragment dziejów ziemi radomskiej. Przy rekonstrukcji administracji terytorialnej niższego rzędu, jakim był system grodowy, kluczowym zagadnieniem jest ustalenie relacji wobec struktur wyższego rzędu. Czytelnik nieobeznany z tą tematyką (a do takiego jest także książka skierowana, jeżeli ją wydała i kolportuje Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu), pod wpływem tytułu może odnieść wrażenie, że chodzi tu o jakieś struktury radomskie, zwłaszcza jeżeli przeczyta, że „Na obszarze ziemi radomskiej wydzielono [...] okręgi grodowe: radomski, sieciechowski, żarnowski i skrzyński”. Autor jest świadomy, że „Systemem nadrzędnym w stosunku do okręgu grodowego była prowincja”. Przytoczył badania S. Zajączkowskiego i S. M. Zajączkowskiego mówiące o przynależności Zapilicza do prowincji łęczyckiej (s. 5). Rzeczywiście obszar ten cechowała duża przejściowość w przynależności politycznej i administracyjnej, co zauważyła A. Teterycz-Puzio²⁴. Całe Zapilicze, wraz z okręgiem skrzyńskim, w okresie rozbitcia dzielnicowego weszło jednak do księstwa sandomierskiego, przekształconego z prowincji sandomierskiej.

²³ F. Kiryk, *Skrzynno Opackie i Skrzywno Plebańskie — miasta bliźniacze i konkurencyjne (XIII–XVIII wiek)*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, t. 1, red. W. Bukowski, T. Jurek, Kraków 2012, s. 595–629.

²⁴ Nieznany Z. Lechowiczowi artykuł A. Teterycz-Puzio, *Między Wisłą a Pilicą w XII–XIII wieku. Jeszcze o przynależności politycznej i administracyjnej północnej części międzyrzecza Wisły i Pilicy*, „*Między Wisłą a Pilicą*”, t. 6, 2005, s. 33–48, gdzie omówienie wcześniejszej literatury.

Świątynię w Żarnowie włączył do majątku kolegiaty sandomierskiej książę Kazimierz Sprawiedliwy. Oprócz niej oraz kościołów sandomierskich i św. Maurycego w Zawichoście, nadał najważniejszej świątyni w księstwie kościoły w Świeciechowie, Połańcu, oraz w Świerżach (koło Kozienic) wraz z ich uposażeniem, co zostało przebadane przez T. Lalika²⁵. Większość z wymienionego uposażenia to posiadłości bardzo odległe od stolicy, a także położone w miejscach strategicznych. Władca konsolidował w ten sposób swoje księstwo i budował związki najbardziej odległych ziem z jego stolicą. Z. Lechowicz jest blisko tych faktów, omawiając uposażenie kolegiaty sandomierskiej (s. 23–24), lecz nie wyciąga z nich dalszych wniosków.

A więc okręg skrzyński we wczesnym średniowieczu można obserwować w innej perspektywie niż radomska. W trakcie czytania trudno się jednak wyzwolić od takiego ujęcia, jeżeli nad treścią książki ciąży tytuł „Dzieje ziemi radomskiej...”. W pewnym sensie jest on uprawniony, gdyż później ziemia radomska jako struktura powiatowa stworzyła byt społeczno-organizacyjny, ale wraz ze Skrzynnem i Skrzyńskiem wchodziła w skład ziemi sandomierskiej. Jednostka ta była początkowo prowincją, później księstwem a następnie województwem. Podkreślił to w wyżej wspomnianej, znanej Autorowi, rozprawie T. Lalik (w podtytule). Przypomnienie tych oczywistych faktów jest tutaj konieczne, gdyż nie przeczytamy o nich w książce (Z. Lechowicz zadawała się nieostrym i trochę kolokwialnym terminem „Sandomierszczyzna”), ale także dlatego, że można rozszerzyć w ten sposób perspektywę badawcze nad Zapiliczem.

Punktem odniesienia dla Autora jest dla omawianego okresu region radomski, w którym, jak pamiętamy, ma miejsce „nierównomierne występowanie grodów”. Należy zauważyć, że zamknięcie się w tych terminach i w tej przestrzeni nie pozwala, jak widać, na bogatsze wnioski. Z kolei szersze spojrzenie na całą prowincję-księstwo sandomierskie umożliwia stwierdzenie, że grody (oprócz Lublina i Łukowa) występują tu całkiem równomiernie, tworząc pierścień wokół interioru sandomierskiego. Rozlokowanie są wzdłuż wewnętrznej strony głównych rzek tworzących naturalny pierścień (lecz nie granicę): na południe od Radomki, na południe i wschód od Pilicy, na wschód od Nidy i na północ i zachód od Wisły.

Przyjęcie szerszej, sandomierskiej optyki może także wzbogacić o analogie do kościoła św. Mikołaja w Żarnowie, który jest przez Autora opisywany słowami: „Wyjątkowe, i to nie tylko w skali sąsiednich kasztelanii, jest pojawienie się na podgrodziu warowni kasztelańskiej kamiennego kościoła” (s. 23). Zjawisko to może okazać się nienadzwyczajne, jeżeli za materiał porównawczy posłużą nam ślady innych podgrodoczych i grodoczych sakralnych budowli kamiennych w obrębie warowni kasztelańskich prowincji-księstwa sandomierskiego, w: Wiślicy, Lublinie, Zawichoście i Sandomierzu²⁶, choć ten ostatni ośrodek to przykład kumulacji funkcji kasztelań-

²⁵ T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu, Prowincja, księstwo, województwo*, w: *Studia sandomierskie*, w: *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, red. T. Wąsowicz i J. Pazdur, Warszawa 1967, s. 64-65.

²⁶ A. Buko, *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998, s. 56-69, 91-112; A. Rozwałka, *Sieć osadnicza w archidiaconacie lubelskim w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999, s. 105; S. Tabaczyński, *Tetrakonchos z emporą zachodnią na krawędzi skarpy wiślanej w Zawichoście*, w: *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, pod red. A. Buko i Z. Świechowskiego,

skich i książęcych (wojewódzińskich). Oczywiście mówimy tu o reliktach, a jak wyżej wspomnieliśmy, niekwestionowana wyjątkowość Żarnowa tkwi w materialnym przetrwaniu całego zespołu grodowo-kościelnego.

Podtytuł książki: „Okręg grodowy w Skrzynnie” nie wydaje się przemyślany – opinia niniejsza nie jest podyktowana zamiarem ingerencji w zamysł autorski, lecz ma podstawy merytoryczne. Podobnie, w książce przeczytamy o „okręgu grodowym w Małogoszczu” czy „w Żarnowie” (s. 20, 23). Cytowane sformułowania nie mają analogii w polskiej historiografii, która na dookreślenie tego typu struktur używa form przymiotnikowych. Przecież „w Skrzynnie”, czy w innej miejscowości nie mogło być „okręgu” grodowego – mogła tam być jedynie jego stolica, siedziba pana grodowego, lub trzymając się terminologii archeologicznej: ośrodek lub miejsce centralne. Być może przytoczone sformułowania są jedynie „wypadkami przy pracy”, wynikającymi z nieuwagi, wszak Autor wielokrotnie w treści zasadniczej książki używa określeń „skrzyński okręg grodowy”. Podobne potknięcie, jak w tytule, widzimy też w podpisie mapy, przedstawiającej w istocie „Sieć grodów kasztelańskich Małopolski i Polski środkowej w okresie przed podziałami dzielnicowymi”, reprodukowanej za doskonałą pracą T. Lalika²⁷. Przedstawia ona usytuowanie tych ośrodków z podanymi pomiędzy nimi odległościami oraz z zaznaczonymi strefami granicznymi prowincji. Niestety w książce Z. Lechowicza podpis został zmieniony i brzmi: „Okręgi grodowe w Polsce centralnej i Małopolsce wg T. Lalika” (s. 6, ryc. 2). Sieć grodów to jednak nie to samo co okręgi grodowe...

Jednak podtytuł książki zmodyfikowany na: „Okręg grodowy z siedzibą w Skrzynnie” także nie spełniłby kryteriów naukowych, tym razem z uwagi na brak podstaw źródłowych. Jak można rozumieć, wysunięcie w książce Skrzynna na pierwszy plan nastąpiło ze względu na przyjęcie przez autora scenariusza przemian osadniczych, w którym do tego ośrodka przeniesiono stolicę okręgu, po nadaniu Skrzyńska na rzecz Piotra Włostowica. Taki schemat przemian własnościowych i administracyjnych został przyjęty *a priori*, „zgodnie z tradycją historyczną” (s. 42), a powinien wynikać z analizy relacji między Skrzyńskiem a Skrzynnem, także na polu toponomastycznym.

Jeżeli początkowo oba ośrodki nazywały się tak samo, to stanowiły jedną strukturę terytorialną, a zapewne i własnościową, jako jedna włość. Zarówno przed nadaniem Piotrowi Włostowicowi, jak i po nim odgrywała ona także rolę administracyjną. Była świadkiem kreowania zarządu lokalnego, a później ciekawych przekształceń własnościowych i administracyjnych. Nadanie nie musiało mieć wyraźnych skutków terytorialnych, a równoczesne fundowanie dwóch kościołów z kamienia przez tego możnowładcę – co wiemy między innymi dzięki książce Z. Lechowicza – jest jedną z oznak, że ośrodki rozwijały się równolegle. Pomimo wielu przemian do obu świątyń Włostowice utrzymali też prawo patronatu (w Skrzynnie dzielili je z opactwem sulejewskim).

Warszawa 2000, s. 191-198; P. Kardys, *Wiślica w średniowieczu i w okresie wczesnonowożytnym. Studia z dziejów miasta*, Kielce 2006, s. 23-52; T. Rodzińska-Choraży, *Zespoły rezydencjonalne i kościoły centralne na ziemiach polskich do połowy XII wieku*, Kraków 2009, s. 95-103, 126-133.

²⁷ T. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku*, w: *Studia z dziejów osadnictwa*, t. 5, Wrocław 1967, ryc. 4.

Pojawienie się polskiej formy „Skrzynno” w źródłach pisanych (1231 r.) nie jest dowodem wykształcania się odrębnych nazw, gdyż nie wiemy jak wówczas określano drugi ośrodek. Wystąpienie rozróżniających form łacińskich jest bardzo późne, XV-wieczne, a moment pojawienia się drugiej polskiej nazwy: „Skrzyńsko”, prawdopodobnie jeszcze późniejszy²⁸. Oparcie się przez Autora na przekazie Długosza, a właściwie tłumaczeniu jego kroniki, jest w istocie oparciem się na interpretacji kronikarza, a właściwie interpretacji autorów tłumaczenia. Rozróżnienie toponomastyczne ośrodków daje się więc obserwować dopiero w czasach zaniku ich roli administracyjnej (grodowej), dlatego przyjęcie w podtytule książki jednego ośrodka – Skrzynna – za centrum grodowe jest bardzo ryzykowne. Ponadto nie brakuje archeologicznych perspektyw do sprecyzowania pierwotnego kształtu topograficznego. A jeżeli przyszłe badania udowodnią istnienie grodu w Skrzyńsku?

Odnalezienie go w Skrzynnie także nie będzie wsparciem przyjętego w podtytule sformułowania, gdyż nie można wykluczyć istnienia grodu w Skrzyńsku z uwagi na źródło kartograficzne, które w obrębie tego ośrodka sytuje nazwę Gródek na oznaczenie wyniosłego (218,9 m) obiektu topograficznego (s. 63, ryc. 55). Zamiast budować kontynuację „powszechnie przyjętej hipotezy” (s. 41), bezpieczniej i logiczniej byłoby więc użyć w tytule książki określenia „skrzyński okręg grodowy”. Jego treść terytorialna obejmuje zarówno Skrzyńsko, jak i Skrzynno. Określenie to wystąpiło też, zapewne nie bez uzasadnienia, w tytule pracy doktorskiej Z. Lechowicza oraz jednego z jego artykułów, zostało też przyjęte przez niemal ogół badaczy²⁹.

Jak widać zagadnienie, z którym próbował się on zmierzyć, a które S. Gawlas nazwał „zagmatwanym”³⁰, jest jednym z najbardziej skomplikowanych problemów w tematyce wczesnośredniowiecznego systemu grodowego. Częściowo z tej próby Autorowi udało się wyjść zwycięsko, ale w rozwiązywaniu trudności badawczych nie ułatwiło arbitralne wskazywanie w podtytule jednego ośrodka. Być może Autor ustrzegłby się części pozostałych uchybień, gdyby przed publikacją przedyskutował swoje koncepcje ze środowiskiem mediewistów. Jednak pełna monografia zarówno tego, jak i innych okręgów grodowych, może powstać tylko w wyniku pracy zespołów interdyscyplinarnych.

²⁸ Zbiera je, lecz nie wszystkie M. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, cz. 2, Wrocław 1965, s. 181-182.

²⁹ Jedynie F. Kiryk używa formy „skrzynneński”, patrz: F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski*, s. 134-135, oraz „skrzyniecki”, vide: F. Kiryk, *Skrzynno Opackie i Skrzynno Plebańskie*, s. 612.

³⁰ S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. 190, przyp. 959.

Rafał Zapłata
(Warszawa)

Recenzja publikacji książkowej Pawła Nowakowskiego pt. „Iłża – miasto kościelne”

W 2012 r. została wydana publikacja o charakterze popularnonaukowym autorstwa Pawła Nowakowskiego pt. „Iłża – miasto kościelne”¹. Praca składa się ze „Wstępu”, trzynastu rozdziałów, „Aneksu” oraz „Bibliografii”, na którą składają się również „Źródła rękopiśmienne” oraz „Źródła wydane drukiem”. Cele publikacji, określane przez Autora, to: „przypomnieć i utrwalić wydarzenia i ludzi, tworzących historię miasta i zamku” oraz „potrzeba zmanifestowania istnienia dziedzictwa”. Rozdział pierwszy pt. „Nazwa miasta” podejmuje zagadnienia związane z etymologią miasta Iłża. Drugi rozdział zatytułowany „Herb miasta”, stanowi zbiór informacji nt. zagadnień dotyczących heraldyki, a ściślej herbu miasta, wraz z autorską propozycją wizerunku herbu Pawła Nowakowskiego. Kolejny rozdział pt. „Miasto Iłża” odnosi się do wydarzeń związanych z najstarszą historią miast, jego lokacją i translokacją, a całość omawiana jest poprzez odniesienie się do przekazów źródłowych. Czwarty rozdział zatytułowany „Przywileje i rozwój gospodarczy” dotyczy omówienia zagadnień związanych z nadaniami oraz przywilejami dla miasta Iłży, wraz z ogólną charakterystyką zagadnień gospodarczych. Kolejny – piąty rozdział pt. „Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny”, zawierający trzy podrozdziały zatytułowane kolejno „Kaplica Świętego Krzyża (Szyszkowskich)”, „Szczególne wydarzenia w życiu kościoła” i „Organy i kapela”, omawia dzieje powstania i rozwoju kościoła, wraz z przekrojową charakterystyką architektoniczną oraz opisem wnętrza, dokonując jednocześnie prezentacji dzieł sztuki, związanych z obiektem. Szósty rozdział zatytułowany „Kościół p. w. Św. Ducha i bł. Leonarda oraz szpital dla ubogich” to krótka historia powstania oraz losów kościoła, początkowo drewnianego, pełniącego funkcję przytułku dla ubogich, jako jednej z pierwszych tego typu placówek w regionie. Siódmy rozdział zatytułowany „Kościół Panny Maryi” to krótka historia obiektu z domniemaną metryką, sięgającą XII w. Kolejny rozdział pt. „Kościółek św. Franciszka za miastem” to krótka historia i charakterystyka obiektu, który znajduje się poza miastem, który zdaniem Autora książki, wpisany jest w historię miasta Iłża. Następnym rozdziałem pt. „Ratusz” omawia historię obiektu związanego z administracją, sądownictwem czy też więziennictwem w Iłży. Rozdział jedenasty zatytułowany „Zamek”, składa się z pięciu podrozdziałów zatytułowanych: „Architektura i rozplanowanie zało-

¹ Wydawnictwo NEOFLAN, Radom 2012, ss. 166.

żenia”, „Iłża wg Dahlbergha”, „Sacrum w przestrzeni zamku”, „Uzbrojenie zamku” oraz „Goście zamkowych komnat”. Poszczególne podrozdziały omawiają zagadnienia związane z powstaniem, przynależnością oraz rozplanowaniem obiektu, jak również są omówieniem zmian związanych z licznymi modernizacjami i remontami, a także elementów związanych z „sakralizacją wzgórza zamkowego”. Dodatkowo ta część pracy poświęcona jest również (miejscami autorskiej) interpretacji i analizie poszczególnych elementów zamku, w oparciu o przywołany (i prezentowany w postaci ilustrowanych przedruków) rysunek autorstwa Eryka Dahlbergha. Rozdział zamyka tekst poświęcony uzbrojeniu, jakie było wyposażeniem zamku, a także tekst odnoszący się do przypomnienia osób goszczących na zamku. Kolejny rozdział zatytułowany „Szkolnictwo” to dwustronicowy fragment pracy, poświęcony edukacji w Iłży. Ostatni rozdział pracy stanowić ma „wypełnienie luki” w zakresie publikacji „inskrpcji iłżeckich”, poprzez ich przekład i opublikowanie w omawianej pracy. Pracę wieńczy „Aneks”, w którym Autor wymienia, wraz z treścią, nadane prawa i przywileje, a także potwierdzenia przywilejów dla miasta Iłża. Książkę zamyka „Bibliografia”, która składa się z trzech części: „Źródła rękopiśmienne (wymieniono piętnaście źródeł); „Źródła wydane drukiem” (część bibliografii, na którą składa się siedemnaście pozycji) oraz „Opracowania”, których łącznie Autor wymienia dziewięćdziesiąt osiem.

Warto zaznaczyć, iż praca została napisana, jak się sam to określa Autor, przez „historyka-amatora”, dodajmy regionalistę i osobę czynnie działającą na rzecz upamiętniania przeszłości miasta Iłża, której zaangażowanie nie może pozostać niezauważone.

Praca stanowi autorskie zestawienie informacji z pogranicza historii, historii sztuki czy archeologii, ilustrowane czarno-białymi materiałami archiwalnymi, ikonografią oraz dokumentacją fotograficzną wybranych zabytków związanych z dziejami miasta. Dodatkowym i znaczącym elementem pracy są licznie przywoływane cytaty ze źródeł historycznych, „iłżeckie inskrypcje”, których przekładu na język polski dokonał ks. Andrzej Wąsik z Instytutu Teologicznego w Radomiu, Wydziału Teologicznego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Książka stanowi z pewnością cenne, a zarazem niepowtarzalne źródło wiedzy nt. historii miasta, przede wszystkim w okresie przedrozbiorowym, a więc w czasach przynależności do uposażenia biskupstwa krakowskiego. Autor, bazując na przywołanej literaturze przedmiotu, nie stroni od własnych hipotez nt. miejsc i wydarzeń historycznych, wnosząc autorski wkład w postrzeganie i przedstawianie przeszłości.

Warty podkreślenia jest język omawianej książki, jego przejrzystość, a zarazem swoboda wypowiedzi i umiejętność przekazywania własnych przemyśleń. Pojawienie się książki związanej z historią miasta, w tym wypadku historią Iłży, należy postrzegać pozytywnie. Praca z pewnością nie jest pozycją wyczerpującą problematykę historii miasta, jednak jako książka popularnonaukowa spełnia minimalne wymagania, jakie stawiane są tego typu wydawnictwom, stanowiąc cenny wkład w przybliżanie historii lokalnej, a więc realizując stawiany na wstępie cel przez samego Autora.

Niestety, Autorowi nie udało się uniknąć kilku potknięć, które najprawdopodobniej należy tłumaczyć brakiem profesjonalnego wykształcenia, bowiem sam Autor określa swoją osobę „amatozem-historykiem”. Pewien niepokój budzić może brak

warsztatu naukowego, który przejawia się w zupełnym braku stosowania przypisów bibliograficznych (również przy cytatach ze źródeł) w całej książce. Niepokojące jest pominięcie w licznych miejscach pracy autorów publikacji oraz funkcjonujących w literaturze przedmiotu ogólnych ustaleń nt. wydarzeń i interpretacji zjawisk z przeszłości. Tym samym miejscami praca może wydawać się w całości autorską interpretacją i analizą przekazów źródłowych, jednak w rzeczywistości czerpie ona z istniejącego dorobku przedstawicieli środowiska naukowego. Praca napisana została w duchu historiografii obiektywnej i faktograficznej, z osobistymi, również poniekąd zaś dyskusyjnymi wtrąceniami i śmiałymi hipotezami Autora nt. niektórych wydarzeń z przeszłości. W książce odnajdujemy opisy z pogranicza takich dyscyplin jak historia, historia architektury i historia sztuki, co z jednej strony przysporzyło kłopotu Autorowi, przejawiającego się w postaci uogólnień i przekrojowych charakterystykach, mieszających teraźniejszość z przeszłością, z drugiej jednak strony zaowocowało specyficzną formą „interdyscyplinarności” wyводу oraz oryginalnym i autorskim połączeniem wyżej wymienionych elementów w narracyjną całość. Pewien niedosyt budzić może również pominięcie niektórych istotnych publikacji nt. historii miasta oraz opisywanych obiektów.

Pomimo zasygnalizowanych wyżej mankamentów, recenzowana książka z pewnością stanowi cenny i oryginalny wkład w przypominanie i utrwalanie wydarzeń i ludzi, tworzących historię miasta i zamku w Iłży, zmuszając do krytycznego jej odbioru.

Zasady przygotowania materiałów do druku w „Radomskich Studiach Humanistycznych”.

Teksty prosimy przesyłać na adres mailowy rshrocznik@gmail.com

Powinny one spełniać następujące wymogi:

Struktura tekstu:

1. Imię i nazwisko autora(ów), nazwa miasta, jednostki organizacyjnej, uczelni, instytucji lub organizacji, Tytuł pracy.

Do Artykułów oraz Materiałów i Źródeł prosimy dołączyć streszczenia w j. polskim (do 20 wierszy), które następnie Redakcja skieruje do tłumaczenia na j. angielski, ewentualnie, także inne języki konferencyjne. Do wszystkich tekstów prosimy dołączyć także krótkie noty biograficzne ich Autorów, celem zamieszczenia w tomie.

Informacje techniczne:

Tekst w formacie edytora Word; czcionka: Times New Roman, 12; odstęp 1,5; marginesy 2,5; nowy akapit od wcięcia 1, 5 cm, bez przenoszenia wyrazów i tzw. twardej spacji.

Przypisy dolne, nigdy po kropce lub przecinku - Times New Roman, 10; odstęp 1; Numeracja stron ciągła w obrębie całej pracy (prawy dolny róg). Nazwy miesięcy w tekście słownie, w przypisach cyfrą rzymską, „wiek” - w., „rok” - r.

Cytowanie w przypisach:

Monografie winny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora, *tytuł kursywą*, miejsce i rok wydania, stronę, pisaną jako: s.

Artykuły w pracy zbiorowej: inicjał imienia i nazwisko, *tytuł kursywą*, w: *tytuł pracy*, redaktor(zy) (red. ...), miejsce i rok wydania, s.

Artykuł w dzienniku: inicjał imienia i nazwisko, *tytuł artykułu*, „Tytuł Czasopisma”, data dzienna – zapis rzymski (np. 15 X 2007), ewentualnie s.

Artykuł w czasopiśmie naukowym: inicjał imienia i nazwisko, *tytuł artykułu*, „Tytuł Czasopisma”, tom, rocznik, (t. r.), rok wydania, nr z danego roku, zeszyt (nr, z.) s.

Materiał internetowy: opis źródła, URL: <http://adres internetowy>, [data dostępu: ...], Rękopisy, inkunabuły, stare druki itp.: pełna nazwa archiwum/biblioteki, nazwa zespołu, ewentualnie skrót do dalszego cytowania [dalej cyt. ...], sygnatura, karta/strona, jako k., s.

Prosimy konsekwentnie stosować terminologię łacińską, jak „ibidem” czy „op. cit.”.

Jeżeli referat zawiera tabele, rysunki lub kopie cyfrowe należy dołączyć pliki źródłowe, zaopatrzone w kolejne numery, tytuły i źródła.



ZESPÓŁ
NAUKOWY
DO BADAŃ
DZIEJÓW
RADOMIA